Grey Scale #13

R G B WH GR BL

C M Y K

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

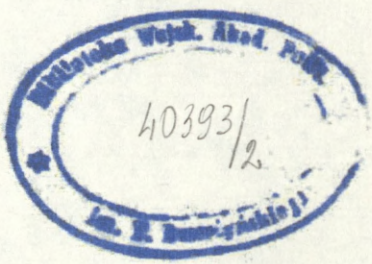
Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black

40393/2

LESOWCZYK

Biblioteka Wojsk. Akad. Poln.
40393/2
im. T. Kościuszki

93(438)7; 355.91(438)



KRÓTKI RYS

DZIEJÓW I SPRAW

LISOWCZYKÓW,

SKREŚLIŁ

MAURYCY Hr. DZIEDUSZYCKI.

TOM II.

Wydanie zakładu naukowego imienia Ossolińskich.

WE LWOWIE,

U JANA MILLIKOWSKIEGO.

Drukiem Józefa Schnaydera.

1844.

Bibl. Tow. Nauk. Polskiego

Za pozwoleniem c. k. cenzury krajowéj.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ TRZECIA.
ROZDZIAŁ VII.

Walenty Rogawski. — Stanisław Rusinowski. — Wojny Tureckie.

Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci,
Zmarłéj przeszłości; gdybym umiał strzelać
Brzmiącémi słowy do serca współbraci
Możeby jeszcze w téj jedynéj chwili,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
I chwilę jednę tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.
Pieśń Wajdeloty.

Przystępując do wojen tureckich, owych wiekopomnych zapasów najpotężniejszego i najbardziéj wykształconego szczepu Sławian, co piersiami swémi Europę zasłaniał, z całą potęgą Azyi i Afryki pragnącą stratować nogami krzyż, przyćmić oświatę, a na kark wolnych ludów nogę zuchwale położyć, nieśmiałość i nieufność w własne siły, bardziéj jak

kiedy przejmują piszącego. Wszakże to sławne owe walki dwóch pokoleń, lat przeszło siedmdziesiąt trwające, wszakże to widzialnia na którą najwięksi mężowie, najzawołańsi występują wodzowie, wszakże żadna podobno z dawniejszych epok nie zostawiła w tym szczególnie kraju u podnóża Karpat tyle pamiątek, tyle dotykalnych zabytków. Owe bunczuki po kościołach, na znak tryumfu i wdzięczności zawieszone, owe bułaty, sajdaki, bronie, tarcze po skarbcach, i w domowych naszych zakątkach, jak relikwie przechowywane; tu kościoł i klasztor na podziękowanie Bogu wystawiony, (1) owdzie zamek ręką więźniów tureckich budowany; (2) tam miasteczko, którego wyroby osiedlonym Muzułmanom założenie swe winny, (3) tu znowu tkliwa śmiałéj kobiety pamiątka, która od wieszczów unieśmiertelniona, mury nawet, których ona broniła, przeżyła; (4) ilomaż to głosami do nas już od dzieciństwa nie prze-

---

1) Hetman Lubomirski na pamiątkę zwycięztwa pod Chocimem, kościoł i klasztor karmelitom bosym w Wisniczu wybudował. *(Swięcki opis starożyt. Polski T. I. st. 166.)*

2) W Oleszycach dziś własności hrab. Tyt. Działyńskiego.

3) Kulików pod Lwowem, w którym po dziś dzień wełniane koce i burki potomkowie jeńców tureckich za Jana III. tu osadzonych wyrabiają. *(Swięcki T. II. str. 24.)* Teraz dziedzictwo zaszczytnie w literaturze i obywatelstwie znanego p. Alexandra Batowskiego.

4) Chrzanowska w Trębowli w r. 1674.

mawiają? a głębiéj sięgając, ileż to zabytków w dawnych ubiorach, ileż to słów w dzisiejszéj mowie, ile zwyczajów w życiu z tych czasów, z tego starcia się z Turkami nie pozostało? (5) Ale stosunki nasze z tym dziś upadającym, i oby już jak najprędzéj

---

5) Co się tyczy *ubiorów*, wiadomo jest każdemu, co się nad przeszłością zastanawiał, że Polacy zwykle od wszystkich narodów, z którémi w bliższéj byli styczności coś w ubiorze lub powierzchownym kształcie przejmowali. Dość spojrzéć na wizerunki mężów co ze Szwedami wojowali, i ogólnie odkąd dóm Wazów na tron wstąpił, aby wielkie do Szwedów podobieństwo odkryć, takież na przodzie głowy *czupryny*, krótkie do góry stojące wąsy, bródki, wysokie kryzy i kołnierze. Za wojen moskiewskich wielu nosiło długie włosy i brody, wysokie futrem wykładane lub całkiem futrzane a spiczaste czapki i kołpaki, używało łuków i strzał i t. p. Tak i z tureckich wojen przybyły owe *wyloty* u kontuszów, strój zupełnie wschodni od Tatarów i Czerkiesów po dziś dzień używany, szerokie *szarawary* (których nazwa nawet turecka) *kosmyki włosów* na głowie zostawione. A cóż dopiero o *kształcie broni*, co o *ubraniu koni* powiedzieć? Zbyteczną byłoby dodawać, ile Legiony z końcem zeszłego wieku francuzczyzny w każdym względzie do kraju przyniosły. Co się tyczy *języka* odsyłam czytelnika do słowniczka zebranego przez księcia Feldmarszałka Adama Czartoryskiego, a umieszczonego w Czasopismie zakładu im. Ossolińskich (rok 1828 zeszyt wtory str. 79—99.) z którego widać, że wyrazy: *Bachmat, Rachmanny, jassyr, kołpak, czołdur, junak, igła, imbryk, farfura, filiżanka, kałkan, majdan, bazar, bohatèr, pajak, makata, czambuł, rydwan, tuman, burunczuk, kańczuk, falagi, nahaj, basałyk, bizon, bat, batóg, szuba, kontusz, czekman, ferezya, szarafan, kaftan, delia, kopieniak, szarawary, kolczan, taftuj, sajdak,*

z Europy wyrugowanym narodem, biegłego wyglądają piora, a tu w ścisłym a skromnym obrębie założonego celu zostającemu, tyle tylko o nich napomknąć wypada, ile do zrozumienia działań Lisowczyków nieodzownem będzie.

Widzieliśmy już wyżéj jak się skrzyżowały działania polskie z tureckiémi w latach poprzednich, jak nierozważne mieszanie się prywatnych, i zuchwałe wycieczki Kozaków z jednéj a Tatarów z drugiéj strony, rozjątrzyły oba narody na siebie. Cóż dopiero, kiedy pomoc dana Cesarzowi w Lisowczykach, a na Gahora przyjaciela i lennika Sultana użyta, nowe dodała gniewom jego i zawiści podniety! Wiemy, że jedynie wojna perska wstrzymywała skierowanie sił tureckich na północ. Skoro się pokojem zakończyła, zwrócił młody *Osman* zmarszczone i zachmurzone oblicze na Polskę, a listy, posłowie i ustawiczne skargi Bethlena podsycały rozhukane serce: a tak Lisowczyków wyprawom i Bethlenowym skargom i namo-

---

zekier, *czaprak*, *jarczak*, *wojłok*, *tybinki*, *bunczuk*, *buława*, *buzdygan*, *torba*, *misiurka*, *buklak*, *juki*, *demeszka*, *kobierzec*, *kilim* i *dywan*, z tureckiego i tatarskiego lub perskiego pochodzą. Cóż powiedzieć o janczarskiéj muzyce, która odtąd w Polszcze nastała, a ztąd o nazwie kilku narzędzi muzycznych; co o zwyczaju palenia tytoniu, do czego wszystkie narzędzia *cybuch*, *kapczuk* i t. d. wschodnie mają nazwy, co o używaniu *kawy* i *konfitur* odtąd upowszechnioném? i t. p.

wom, wszyscy dziejopisarze wybuch piérwszéj tureckiéj wojny przypisują, z wyraźnym dodatkiem, że książe siedmiogrodzki między innémi dla tego najbardziéj Sułtana do niéj nakłaniał, aby polskie siły rozerwać, a Zygmunta do odwołania Lisowczyków na obronę własnego kraju przymusić, (6) co mu się też nakoniec udało. Podły ten człowiek tak sułtanowi pochlebiał, że nawet dla *Mahometa świątyni w Mece srebrne świeczniki posyłał.* — *Ale nie tylko Bethlen, podjudzali* Osmana do wojny dla tych samych pobudek *Czesi* i sprzymierzone z nimi prowincye; *Moskale* bojący się zbytniego

---

6) *Piasecki* str. 331. „Angebat Gaborium nimium quod propter irruptiones Polonorum in Ungariam, Moraviam ac Boemiam, suscepta sua contra Austriacos consilia tuto expediri non posset: et cum nulla alia suppeteret ratio, eos a tali instituto cohibendi, Turcam assidue solicitabat, ut Poloni Regis vires distraheret, eumque ad defendenda propria Cosacos revocare cogeret. — *Kobierzycki* kaszt. gdański w ks. IX. str. 659 mówi, że do wojny Turków namawiali prócz Moskalów "etiam Rebelles in ultionem haud prosperi cum Caesare belli, cujus fausta initia, submissa a Sigismundo Rege auxilia, intervertissent" a Gabor odkąd go od Wiednia odwabili, i węgierską koronę prawie z rąk wydarli „ab hac clade Regnique erepti injuria furens continuis susurris commovebat, agitabatque percitum Osmani ingenium, exasperabatque ad indicendum Polonis bellum." Tak samo Teodor *Waga* str. 227. Ad. *Naruszewicz* w życ. Chodk. T. II. str. 162. *Niemcewicz* Dz. Pan. Zygm. III T. 3. str. 243. X. *Kwiatkiewicz* roczn. dzieje kość str. 849. Dokończenie kroniki *Bielskiego* str. 776.

wzrostu nienawistnéj, a doświadczonéj w boju sąsiadki; nakoniec ów złożony z multańskiego hospodarstwa *Tomsza*, na którego miejsce awanturnik rodem ze Styryi, a ztąd podobno *Gracyanem* (od miasta Gracu) przezwany, na tę godność za poleceniem Rzeptéj wyniesionym został. Patrzyliśmy z oburzeniem jak Osman posła polskiego Otwinowskiego ze Stambułu przez katów wyprowadzić kazał. Wielkie czyniono do wojny polskiéj przygotowania. Przychylny Polszcze Gracyan, który tatarskie uciszał najazdy, a Wołoszę jéj nawet poddać zamyślał, uwiadamiał o wszystkiém króla i stany. Ów list Gabora do Sułtana w początkach 1620 pisany, który niedawno przytoczyliśmy (7) został od Gracyana przejęty i Polakom odesłany. Nieostrożny a zbyt porywczy owczesny podkanclerzy Lipski wyrzucał na oczy Gaborowi przez posła niegodne jego postępki, a nowym i osobliwszym w dyplomacyi przykładem przeimacza listu wyjawił. Ledwie o tém panu swemu doniósł Siedmiogrodzianin, zaraz Osman niewiernemu hospodarowi głowę uciąć, a Polszcze wojnę wypowiedzieć rozkazał. Rozpaczający Gracyan wymordował posłanników śmierci, i uszedł do Polski, siebie i kraj swój u nóg Zyg-

7) W V. rozdziele tejże historyi,

munta składając. Już ciągnie *Jeskender Basza* wielkorządca oczakowski i sylistryjski, serdar multański z chmurą Turków ku polskim granicom. W tak nagłym razie kazano hetmanowi Żółkiewskiemu spieszyć na jego spotkanie, i nie czekając w domu, na Wołoszczyźnie uprzedzić. Nie zważano ani na wiek jego podeszły, ani na stargane pracami siły, ani na szczupłość wojska, liczył bowiem zaledwie 5000 dobornego rycérstwa, a nie więcéj nad parę tysięcy kozaków powiększyło ten zastęp. Działo się to z końcem sierpnia 1620, właśnie kiedy nasi Lisowczycy, nieświadomi sprawcy tych niebezpieczeństw ojczyzny daleko od pól rodzinnych po Austryi obfite plony wawrzynów zbierali. Wiemy jednak, że Walenty *Rogawski* z przywiązaną do siebie garstką w kraju pozostał, kiedy Kleczkowskiego hetmanem obrano, i za jego przewodem w odległe puszczono się zawody. Zdaje się jakby sama opatrzność dzielnego tego wodza głośnémi w Rossyi i Węgrzech czynami znakomitego na ten wypadek u ojczystych zatrzymała progów. Prędko się doń skupiło, co jeszcze było Lisowczyków w Polszcze, i z tymi przybył pod Żółkiewskiego chorągwie (8). Ile liczył w ówczas nasz Lisowczyk żołnie-

8) *Starowols.* Sarmat. Bellat. p. 223. *Kobierzycki* p. 673.

rza? niewiadomo. Kilka jednak było chorągwi. Ale siwego jak gołąb Hetmana, otaczało grono najdoborniejszego rycerstwa, ni to kwiat Polski wieńczący tę zasłużoną i świętą w ojczyźnie głowę. — Widziałeś tam najprzód rodzinne jego grono: hetmana polnego *Stanisława* Koniecpolskiego, *Jana* syna i *Łukasza* synowca *Żółkiewskich*, Alexandra *Bałabana* siostrzeńca, daléj Samuela księcia *Koreckiego*, który już tureckiéj skosztował niewoli, Mikołaja *Strusia*, dwu *Kazanowskich*, młodego Hermana *Denhoffa*, którego polska pierwiastkowo rodzina po dziś dzień wielkie w Prusiech piastuje urzędy, Mikołaja *Potockiego*, wojewodzica bracławskiego. Długo byłoby wyliczać *Kalinowskich*, *Tyszkiewiczów*, *Farensbachów*, *Odrzywolskich*, *Chmieleckich* i innych piérwszych z imienia, a bardziéj z męztwa młodzieńców. Lecz coż to wszystko znaczyło naprzeciw ośmdziesiąttysięcznéj massie Turków i Tatarów? Wszakże i ci co z Leonidasem pod Termopilami walczyli, cudów dokazywali, a przecież zdołali tylko nauczyć, co na nadgrobku ich stało: »*jak za kraj swój i wiarę umrzeć należy!*« — Na czele téj garstki nieustraszonych serc, przechodzi Hetman w piérwszych dniach września Dniestr. Zamiast przyrzeczonego złączenia się Wołoszy, przybył Gracyan tylko w 600 koni do obozu. Jak ta o-

koliczność Polaków, tak równie jego przeraziła, i napełniła nieufnością mała naszych ilość. Wiedziano o ogromie sił nieprzyjacielskich, wiele ich jednak było niewiedziano. Zamierzono iść pod Cecorę nad Prutem, miejsce słynną Zamojskiego sprawą, jakby na dobrą Polakom wróżbę uświetnione. Przecież jakieś tajemnicze przeczucie, raz zbyteczna ufność, to znowu powątpiewanie o skutku zaczynało krążyć w polskich szeregach. Złączyli się tymczasem z Iskender-Baszą Han tatarski *Dschanibek*, brat jego Dewletgirai, Kałga Nebritgirai i naczelnik Nogajców *Kantymir* Manssuroghli na czele 60000 Tatarów. Gdy 12go września hetman w dawnych Zamojskiego stanął okopach, starano się wszelkiémi sposobami dowiedzieć się o liczbie nieprzyjaciela, i Odrzywolskiego na zwiady wysłano. Lecz nic pewnego, prócz wieści o ich zbliżaniu się nie przyniósł. Zaledwie Polacy szańce i przekopy odnowić i naprawić zdołali, a już ukazały się niezliczone wrogów tłumy. Rogawski z Lisowczykami usadowił się obok okopów, jakby ich zupełnie nie potrzebował, a czaty w prawo i w lewo na straż obozu rozłożył. Skoro przednie hufce tatarskie z kilkuset jeźdźców złożone widzieć się dały, zaraz na nich uderzył, i kilka łbów uciętych do obozu przyniósł, żadnego jednak żywcem poj-

mać nie zdołano (9), podczas gdy przeciwnicy od niektórych niebacznie za żywnością rozbiegłych Polaków, o maléj ich liczbie przekonali się. Szesnastego uszykował się nieprzyjaciel do boju, 8000 Turków zajmuje wzgórze na prawo nad Cecorą panujące. — 30000 Tatarów osiada grzbiet wyniosły przy wąwozie *Delidoliną* przezwanym. Resztę ukrywały pobliższe góry i lasy. Rozpoczęły się ze świtem harce dobrze w dzień trwające. Lisowczycy i młodzież gorąca pomyślny dla siebie widząc początek, wciągnęła w nie pomału całe roty. — Nagle opuszcza nieprzyjaciel swe czoło i skrzydła obchodzi, kołując nad brzeg Prutu i całą siłą na zuchwałe i naprzykrzone mu Rogawskiego hufce uderza. Olbrzymia rozpoczyna się walka, gdzie dwudziestu na jednego biło. Zdaje się, że każdy Lisowczyk przykładem wodza zagrzany w kilku przeistacza się żołnierzów. (10) *Chisr-Basza Michaloghli* jeden z naj-

---

9) *Piasecki* str. 333.

10) Jan Innocenty *Petrycy* str. 32. *Piasecki* p. 333. *Kobierzycki* str. 678. Wszyscy dziejopisarze nie wiedzą jak wychwalać Rogawskiego pod Cecorą, tak n. p. *Starowolski* str. 223 mówi: „Strenue atque amanter se gessit, pro patria pro suis licet innumerabili barbarorum multitudine circumseptus esset, et super virtutem hostium, locorum quoque difficultatem eluctaretur.“ *Niemcewicz* T. 3. str. 262. W broszurce „*Krwawy Mars narodu Sarmackiego* p. Piotra Napolskiego r. 1628 arkuszyk B. 2. czytam:

piérwszych dowodzców zapuściwszy się za daleko znalazł się w największém niebezpieczeństwie. Widząc to pospieszył Basza Nikopolski *Mohammed Terjaki* mimo rozkazu Serdara naprzód i uwolnił Michaloghlę. — Tak nowémi coraz a większémi przywaleni tłumami, już wytrzymać nasi dłużéj nie mogą, kiedy młody Denhoff na czele świeżych przylatuje im w pomoc posiłków, rąbie, siecze, drogę sobie *błyskiem* żelaza przez krwi potoki toruje, i zmordowanych Lisowczyków pokrzepia. Nowym ożywieni duchem uderzają na barbarzyńców tłumy, łamią, miecz i

---

Z Wrzeszczem z mężnym Rogawskim nacierał w ich
roty
W sprośnéj krwi bisurmańskiéj utapiając groty.

Samuel ze Skrzypny *Twardowski* w swym Władysławie IV. pieśni II. str. 77. także czyny Rogawskiego opiewa:

. . . . . Wnet jednak z innéj znowu strony
Natrze na Petyhorce, gdzie mąż doświadczony
Rogaski pułkownikiem długo się opiera,
Aż kiedy nań uporne pogaństwo naciera
Dotrzymać mu nie mogąc, pod zbrojnych podpada,
Dynoff z kilką chorągwi w posiłku przypada i t. d.

Fr. Paprocki sprawa rycers. pol. T. II. st. 387. *Wassenberg* Gestorum Vladislai IV. p. 69. Co do imion tureckich i innych niektórych tyczących się ich szczegółów korzystałem z wielkiego dzieła Józ. Hammera: „*Geschichte des Osmanischen Reiches.* T. 4, str. 512, 513. Rzecz dziwna jak mało i niedokładnie o cecorskiéj i chocimskiéj wojnie pisze!

dzidy po rękojeść w brudnéj rumienią posoce, i Muzulmanów po całém rozpraszają polu. Skupiają się ci na nowo na swych wzgórzach chcąc całe wojsko do ogólnéj zwabić walki. Poznał się na podstępie siwy hetman, więc do odwrotu trąbić rozkazuje, a gdy noc swe zasłony między wojskami spuściła, zżymali się od gniewu Polacy, że im jak myśleli dokonać wrogów nie dano, i głośno na Żółkiewskiego utyskiwali. Niebawem upewnił jednak pojmany tatarski jeniec, że prócz tych którzy się dotąd ukazali, moc nieprzyjaciela przybyło i w ukryciu zostawało, i że ón do 100000 ludu liczy. Lecz gdy mimo tego z jednéj strony niepodobieństwo trzymania się dłużéj w okopach dla niedostatku żywności: z drugiéj niepohamowana żądza walczenia w gorącéj młodzieży, jakby jakaś sroga konieczność bliskiéj zagłady do boju go naglily, wyruszył 20go września 1620 w pole ruchomym wozów taborem we dwóch szykach ubezpieczony. Te czworobok działami po rogach najeżony tworzyć miały, między którémi chorągwie naprzód postępowały. Niestety! i tu zbyt porywcza do bojów ochota wszystko zepsuła: bo piérwszy szyk nie baczny na następne daleko się wysunął, nie dając innym czasu do uskutecznienia i rozwinięcia hetmańskich zamiarów. — Wpada baczny na wszystko nieprzyjaciel

w przestwór, wszczyna się rzeź okropna, pojedyńcze roty i mężni Lisowczycy usiłują skojarzyć całość, ale nadto wielką przywaleni massą, w największym nieładzie cofają się nazad do obozu, jak od powodzi zapalczywéj zewsząd od Muzułmanów nagleni. Próżno dwaj Żółkiewscy, Korecki, Struś, Kazanowski, Rogawski i inni śmiały stawią opór, próżno przebijają się tam i sam i brną w zawarte Janczarów i Spahów massy. Wszyscy własną krwią zbryzgani, ciężkie odnoszą ciosy. Dzielny ów Denhoff pada strzałą przeszyty, zaledwie Koniecpolski drogą chorągiew białego orła z rąk tureckich wyrwać zdoła. Legło wprawdzie kilkaset naszych, ale była to dziesięcina nieprzyjacielskich trupów, których do 3500 zostało (11). — Klęska ta po zbytecznem w sobie zarozumieniu, takież same zrodziła powątpiewanie. Przewrotny Gracyan podsycał nieufność i zaczął radzić ucieczkę! Siedmdziesiąttrzyletni hetman jak ów Bóg Eneidy podnosi głos wpośród wzburzonych żywio-

11) Hammer T. IV. str. 513 mówi, że podczas téj bitwy powstała sprzeczka między *Iskenderem* a *Dewletgirajem* o postępowanie naprzód i że ostatni oświadczył, iż jeżeli mu niedadzą natrzéć odejdzie do domu. On też potém *Baszów Michaloghlę*, *Husseina* i *Terjakiego*, którzy okrążeni już w rękach polskich byli, oswobodził. Stratę Polaków na 10000 podaje, co wyraźnie przesadzone bo wszystkich tyle nie było.

Biblioteka Wojsk. ... (im. J. Kamińskiego)

łów, dodając serca, każe ufać w pożnéj porze, niesworności nieprzyjaciela, i przyrzeka obronną ręką przebić się do ojczystéj ziemi. Cóż z tego, kiedy Walenty Kalinowski i inni wodzowie zdawna mu niechętni przeciwne otwierają zdania. Jakiś szał niesłychany opanowuje umysły. Piérwszy Kalinowski hańbi imie tyloma dziełami uświetnione, i rzuca się w Prut z Gracyanem, idą za nimi inni. *Korecki*, *Tyszkiewicz*, *Struś*, już na pół rzéki wstydem tknięci wracają do obozu. Przykład wodzów elektrycznie przejmuje żołnierstwo. Ow straszny odgłos, co poźniéj na polach *Waterloo* zgubę przysporzył: *»ratuj się kto może!* obiega bratnie szeregi; a tymczasem ciury i czeladź obozowa na domiar nieszczęścia jakby uprzedzając nieprzyjaciół, widząc cały prawie obóz opuszczony, rzuca się na namioty, rozrywa między siebie bogate sprzęty. Jakaż to boleść ogarnęła w tenczas twe serce szlachetny od własnych rodaków opuszczony hetmanie! wołasz, napominasz, bunczuk hetmański podnosisz do góry, i pochodniami obóz objaśnić nakazujesz. Ujrzano tam w tenczas twą śnieżną głowę, widziano że ty nie ustępujesz, że jak Faros świécisz w téj okropnéj rozbicia nocy, przywołując rozpierzchłe pod znak obowiązku. I ty Koniecpolski puszczasz się pędem rumaka ze zbiegłémi wstrzymu-

jesz, grozisz, aż nieszczęsnym szałem rozpaczy uniesionych nazad powoli do szańców przywodzisz. Ale Prut nasz ojczysty sam wiarołomnych pokarał. Kalinowskiego i innych w falach swych pogrzebał, i aby ich ciała nawet rodzinnéj nie kalały ziemi, bez wieści uniósł do morza. Gracyana i wielu z tych co na drugą dostali się stronę, dognał mściwy miecz Tatarów i Wołoszy. — Sułtan głowę jego na przestrogę nowemu hospodarowi darował. Ledwie kilku chorągwiom pod przewodem dwóch mężów, których imiona poźniéjsza ich sława zamilczéć każe, udało się wrócić do kraju.

Gdy się rycerstwo polskie opamiętało, zadrzało same przed sobą, poważnémi a czułémi wodza słowami do żywego dotknięte, woła o przykładne winowajców i piérwszych sprawców ucieczki i złupienia obozu ukaranie. Ostrożnością powodowany upewnił starszyznę, że skoro do Dniestru powrócą, każdemu co jego oddać rozkaże. Nie inaczéj, ale zapewne musiał któryś z Aniołów Pańskich roztoczyć w tenczas skrzydła nad polskim obozem, i olśnić oczy niewiernych, iż z tego popłochu nie korzystali, rzecz całą za zasadzkę i podstęp poczytując. Dziejopisarze nasi ogromem rzeczy zajęci, żadnéj już wzmianki o Rogawskim i Lisowczykach więcéj nie robią; i któż mógł o nich myśléć

gdzie o Żółkiewskiego, Koniecpolskiego, i tyle innych drogich głów, byt, sławę i wolność chodziło? Kilka dni następnych na umowach z Turkami strawiono, kiedy tymczasem nieład i rozprzężenie wewnętrzne naprawiano. Lecz dzień każdy był wiekiem trudów i brzemienny niebezpieczeństwem; bez żywności, bez posiłków, pośród padających z głodu koni, szkodliwych zewsząd wyziewów, dłużéj na miejscu wytrzymać niepodobieństwem się stało. Nic tkliwszego jak mowa, w któréj zwycięzca pod *Rewlem*, *Lubniami* i *Kłuszynem*, *zdobywca Moskwy*, wodz tyloma cnotami i wielkiémi dziełmi uświetniony, na ramieniu jedynego syna oparty w wieńcu rycerstwa konieczność przebicia się i cofnienia do Dniestru wystawił (12). Odpowiedzieli mu okrzykiem, że z nim żyć i umrzéć pragną. Dwudziestego dziewiątego września ruszają z miejsca. Na czele i z tyłu działa, wozy w 7miu rzędach, między niémi zawarta jazda; Korecki i Farensbach wiodą skrzydła, Kazanowski środek, Szemberg działa. Zdziwiony tym widokiem nieprzyjaciel, roztacza księżycem w pół-kole lśniące swe zastępy, i coraz bliżéj postępując do boju wyzywa. Widząc niezachwianą w swym pochodzie garstkę, rozpada się na

12) Jan In. *Petrycy* str. 41, 42, 43.

dwa oddziały, jednym w tyle bezustannem chce męczyć nacieraniem, drugim zamierza oczekiwać na nocnéj przez rzékę przeprawie. Jeżeli odwrót dziesięciu tysięcy Greków *Xenofonta* z głębi Azyi bez szwanku uskuteczniony, jeżeli odwrót *Turenna* z przesmyków czarnego losu do granic Francyi, jeżeli porządne wycofanie się *Moreau* z okolic Lincu aż nad Renu brzegi, a *Soulta* z *Oportu* do Hiszpanii, nareszcie powrót *Dębińskiego* z Litwy słusznie dziejopisarzów uwagę zwraca, jakiemiż pochwałami nie należy obsypać tę garstkę walecznych, którzy w prawdzie nie tak daleko, ale pośród dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela z mieczem w ręku, nie mając odpoczynku ni we dnie ni w nocy, w ustawicznéj walce siedm dób śmiertelnych przebyli, trupami nieprzyjaciół ślad przejścia swego oznaczając? Wszakże to ledwie 5000 ludu opierało się stu tysięcznéj potędze, nie murem, nie lasami, nie rzék głębokością zasłonięte, ale *wozami*! A cóż powiedzieć o trudnościach saméjże drogi, najeżonéj wzgórzami, przeciętéj trzęsawiskami i gęstémi zaroślami, kiedy nieprzyjaciel raz tłumem otwarcie uderzał, to znowu podstępem podchodził i przeprawy zajmował. Zgładzili ci waleczni żołnierze tém długiém konaniem owę chwilę płochości i zapomnienia. Nie mogąc ich prędko jak

sądził mieczem wytępić, uciekł się *Iskender* Basza do wybiegu. Wezwał Żółkiewskiego umiarkowaném pismem do umów. Hetman lubo udaną nie oszukany skromnością wysłał *Drużbickiego* biegłego w tureckim języku do Baszy z oświadczeniem, iż był przekonany, że tu tylko z tatarami rozprawa, a o bytności wezyra nic nie wiedział: że gotów dać zakładników pokoju byle oni toż samo uczynili, a Kantemira Murzę i Hussin-Basze wydali. Potajemnie przyrzeczono Wezyrowi 100000 dukatów. Gdy się nadtém naradzano wpadł Kantemir do namiotu i w największéj wściekłości raczéj śmierć jak niewolą ponieść oświadczył, i w jednym tylko mieczu pewność przyszłości umieszczoną bydź twierdził (13). Długiémi więc zwłokami posła zabawiają, a tymczasem naszych bez ustanku trapią. Nie mogli się posiadać z zadziwienia, gdy ci nie tylko ciągle skalisty wszędzie stawili opór, ale raz nawet z taborów wypadli, i jeden bunczuk zdobyli, a potém nie raz jeszcze nacierających Tatarów zwycięzko odegnali. O biedne, biedne Polaczki, nie piérwszy to raz i nie ostatni uczuliście wszystkie siły wycienczone, kiedy w gorący nadzwyczaj jak na tę porę upał, nie było ani wiatru, ani cienia, ani

13) Hammer T. 4. str. 513.

wody, którémiby pokrzepić usychające od znoju usta, i bezsilne konie; kiedy podnoszące się do koła z pod niezliczonych wrogów kurzawy, słońce zdawały się przyćmiewać! Już tam nie męztwo, ale rozpacz wami władała. — Już tylko o kilkadziesiąt staj byliście od Dniestru, już sam Skinder Basza zmęczony tak długiém natężeniem zatrzymał się na miejscu, a sam Kantymir pełen wściekłości, na wasze obroty baczne miał oko, kiedy nadeszła owa nigdy nieopłakana noc z szóstego na siódmy października. Już o mile tylko jest Mohilew, cel wszystkich usiłowań, ale żołnierz cztéry ostatnie dni i nocy w ustawicznych potyczkach prawie bez jadła i napoju strawiwszy, a bezsennością znużony, chwieje się i pada między konie, — nie staje prochów i kul; — wołają wodzowie: oto już ziemia nasza! jeszcze parę chwil, a jużeśmy ocaleli. — Porywają się jakby snem gorączki miotani, i ostatnich sił dobywają; noc zdaje się sprzyjać ich pochodowi. W tém trafia tylna straż na stodoły pełne zboża i siana. — Pewni ocalenia, uradowani zdobyczą zatrzymują się i łup tak niezbędny zabierają. Przednie tymczasem szyki, nie dostrzegłszy téj okoliczności spieszą daléj, a starszyzna nabrawszy serca, odgraża się dość niebacznie ciurom i czeladzi, że wkrótce zabrane nad Pru-

tem sprzęty oddać będzie musiała, i należną odniesie karę. Przelękła groźbą hołota, zaczyna się łamać i mieszać, — — a w tém wracają owi, co nową zdobycz dostali, słychać z tyłu odgłosy i tentent koni. Bądź w przekonaniu że to nieprzyjaciel, bądź w chęci ocalenia skarbów i ujścia bezkarnie, rozwiązują się szeregi, i mimo groźb, wołania wodzów w sromotną udają się rozsypkę. Dostrzega tą razą zamieszanie Kantymir, przywołuje w pomoc Gałgę i Skindera. Rzucają się zapalczywie na rozprzęgłe szeregi, wszystko wywracają, łamią, mordują. Tu drzy ręka kreśląca te obrazy, zaciemnia się łzą oko, — kiedy przychodzi mówić o twym zgonie niezrównany hetmanie. — — Jeszcze tak krwawa karta nie znalazła się w naszych dziejach. — Prawda, jest w nich Warna, ale Wareńczyk nie miał tyle zasług w ojczyznie, a był wiarolomnym. Widząc Żółkiewski padających do koła towarzyszów, braci, przyjaciół, widząc że umierać potrzeba, nie zadrżał, wszak tyle razy śmierci w oczy zaglądał; — ściśnął za rękę syna, wziął ostatnie rozgrzeszenie od nieodstępnego swego spowiednika, który godny księdza Marka poprzednik był karmelitą, i uderzył z szablą w ręku na Turków. Jak niegdyś Pawłowi Emiliuszowi pod Kannami, tak teraz Żołkiewskiemu wierny jakiś rot-

mistrz podaje konia »Ratuj się wodzu dla nas i dla ojczyzny!« ale ze szlachetną niechęcią odtrąca od siebie Zółkiewski myśl ocalenia, kiedy wojsko ginie; — i niebawem przy boku syna i synowca wśród nocy pod tysiącami ciosów upada. Któreż pokolenie zapomni tego hetmana i kanclerza, orężem i radą znakomitego? Mamże tu jeszcze dodać, że z całego wojska ledwie garstka do kraju uszła? że Koniecpolski, oba Żołkiewscy, Struś, Korecki, Potocki, Bałaban, Farensbach, szlachetne głowy w jassyr podali? Znaleziono nazajutrz ciało wodza; bo któżby go nie był poznał? Długo nad uciętą głową rozmyślał Iskender Basza, co sam wkrótce swoją miał postradać, ale nie zapłakał, jak niegdyś wielki Cezar nad głową swego przeciwnika. Jakież to było w Carogrodzie uniesienie, gdy tam z wieścią o tém zwycięztwie i ta szanowna zawitała głowa? Ale ktoż opisze przerażenie, kto żal i gorzkie łzy, kiedy słowo *Cecora* po raz piérwszy jak trąba archanioła w polskich zagrzmiało uszach? Tym co większych jeszcze nie doświadczyli nieszczęść, zdawało się to bezprzykładném. Domyślać się należy z listu księcia Janusza Zbarawskiego do króla 5. maja r. 1621 pisanego, (14) że największa część

14) Z rękopismów księgozb. im. Ossolińskich, który to list zazaz na swém miejscu całkowicie przytoczę.

Lisowczyków Rogawskiego w tych strasznych zapasach wyginęła. On sam ocalawszy z pogromu okryty ranami wrócił w prawdzie do ojczyzny, długi jednak czas przeminął, za nim na nowo w wojenne mógł wstąpić szranki. Lubo nigdy już całemu Lisowczyków wojsku nie przywodził, ukaże się nam raz jeszcze na czele oddzielnéj chorągwi ochotników, których zawsze na wezwanie zgromadzić potrafił (15).

Jeszcze się były okrzyki przerażenia i żalu po całym nie rozeszły kraju, jeszcze nie zdołano dowiedzieć się od niedobitków o całym ogromie nieszczęścia, a już ujrzano okropne zewsząd podnoszące się z pod ręki tatarskiéj łuny, a już rozpuścili ci barbarzyńce swe krwawe zagony w samo serce Rusi czerwonéj. Gdy nic już ich wściekłości tamy położyć nie mogło, pędzili po za Lwów, Gródek, Medykę i Przemyśl, aż ich Stanisław Lubomirski z nie wielką garstką Żółkiewskiemu w pomoc idący, a bardziéj ostra zima, która białym swym płaszczem tę nieszczęśliwą krainę osłoniła, od dalszych powściągnęły zapędów. Zwrócił Skinder Basza na południe swe księżyce, ale Sułtan nie

15) Starowolski nic już o nim nie wspomina, a co dziwniejsza, że węgierską jego wyprawę, dopiéro po cecorskiéj umieszcza (pag. 223). Siarczyński T. 2. str. 132 osadza go zaraz po węgierskiéj spokojnie w domu.

przestając na tém zwycięztwie, korzystać z niego przedsiewziął, i już o zhołdowaniu całéj Polski, ba i Europy pomyślał, co Krasickiemu dwa najpiękniéjsze jego chocimskiéj wojny natchnęło wiersze:

A dumny mocą swego majestatu
Wzniósł się nad człeka i pogroził światu (16).

Wypowiada Polszcze wojnę na rok następny, a *po całém rozległém* trzy części świata obejmującém państwie rozsyła fermany i lud zbrojny od Eufratu, Nilu, od morza czarnego i śródziemnego zbierać nakazuje. Gotuje się na biedną Polskę jedna z największych wypraw jednego z najmożniejszych owoczesnych mocarstw. Nie dosyć na jawnych krokach, wysłani w Polskę szpiegowie lud i kozaki podburzać, a wnętrzności Rzplitéj wstrząsać mają. Rozsiewają po całym kraju trwogi; podnoszą się zewsząd niewidomą ręką wzniecane pożary; płonie *Wilno*, *Rzeszów*, *Dębica* i inne miasta i wsie.

Do sejmu w listopadzie zwołanego, zwraca cała Polska oczy i wyciąga ręce o pomstę i ocalenie swéj niepodległości i swych ołtarzów. Po długich wahaniach poruczona najwyższa buława zwycięzcy pod Kirchholmem Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. —

16) Wojna chocimska Pieśń I. zwrotka ostatnia.

Wyprawieni z końcem roku do wszystkich dworów Europy posłowie o pomoc i posiłki. Spieszy sekretarz koronny Achacy *Grochowski* do Rzymu, Maksymilian *Przerębski* kasztelan sieradzki do Wiednia, Piotr *Żeromski* do Flandryi, Hollandyi i Niemieckiéj Rzeszy, a niebawem i Jerzy *Ossoliński* do Jakóba I. angielskiego króla. Postanowiono aby wojsko do 60000 podnieść prócz kozaków i pospolitego ruszenia, któreby odwód tworzyło. W narodowém wojsku miało być 14000 kopijnika, czyli usarzów i pancernych, 4000 niemieckiéj jazdy, 15000 kozaków i Lisowczyków, (17) piechota złożona z polskiéj, niemieckiéj, węgierskiéj. Miało przybyć 40000 Zaporożców. Do tylu pięknych zamiarów dołączono i ten, aby uprzedzając nieprzyjaciela czekać go nad Dunajem na Wołoszczyznie. Ale w Polszcze zwykle nic łatwiejszego nad projekt, nic trudniejszego nad onego uskutecznienie. Choć niebezpieczeństwo rychłe i nieuchronne, przecie zwlekano, zagnieżdżony nieład wszystkiemu tamę stawił, na małych zbywało rzeczach, bo na broni, rynsztunkach, prochu, kulach i armatach. O jednéj całkiem zapominam, to jest, że pieniędzy potrzebnych ledwie połowę zebrano.

---

17) *Naruszewicz* w życiu Chodk. T. II. str. 179.

Pomoc od obcych mocarstw żądana spełzła prawie na niczém, bo wszyscy w tenczas domowémi sprawami zaprzątnieni o sobie samych myśléć musieli. Jakób I. rozgniewany był na Polskę za pomoc przeciw zięciowi jego Frydrykowi udzieloną. Mimo tego jednak wielu ochotników z Anglii, Szkocyi i Irlandyi do Gdańska, a potém pod Chocim przybyło. Jeden tylko cesarz przyczynił się czynnie do posiłków. Przerębski odnowił z nim w początkach r. 1621 istniejące zdawna traktaty wzajemnéj pomocy, (18) a Ferdynand z swéj kancellaryi wydał patenta z pozwoleniem wolnych zaciągów, w których jednak wyraz »*przeciw Turkom*« był opuszczony, aby nie naruszyć istniejącego z Portą zawieszenia broni, a przeto żadnego jawnego do zaczepki niebezpiecznéj sąsiadce nie dać powodu (19). Myli się więc Naruszewicz, gdy twierdzi (20) »*że cesarz nie »pozwolił zaciągać piechoty w państwach »swoich dla tumultów czeskich, z okazyi »Frydryka, wojewody reńskiego . . . jeszcze »zupełnie niezaspokojonych*« wszakże sam niżéj mówi: (21) »*piechotę niemiecką z rajtarami*

---

18) *Khevenhiller* T. XII. str. 306.
19) Tenże T. IX. str. 1366.
20) Życie Chodkiewicza T. II. str. 181. — Podobnież Niemcewicz T. III. str. 306.
21) Toż dzieło T. II. str. 195.

*

»*prowadzili Jan Weiher wojewoda chełmiń-*
»*ski z Ernestem i Gothardem Denhoffami,*«
a świadectwo ministra cesarskiego Khevenhillera nie małéj tu jest wagi.

Wiemy już (22), że odwołanie Lisowczyków jedno z głównych zleceń Przerębskiego stanowiło; widzieliśmy także jak najprzód *Kalinowski* z témi chorągwiami, które dawniéj pod Iwanickiego były zarządem, a potém (po Wielkiejnocy r. 1621) *Rusinowski* z całém lisowskiém wojskiem do Polski wrócili. Tymczasem wyprawił był w marcu Han tatarski poselstwo do Tyrnawy, do Bethlen Gabora z doniesieniem o Cecorskiém zwycięztwie, na co mu tenże 1go kwietnia ciekawym listem odpowiedział (23). Winszując wygranéj utyskuje na to, że Polacy się z nim *nie grzecznie* obchodzą, lubo im przed 4 laty do zawarcia pokoju z Portą w Multanach pomagał. »Przeszłego roku, gdyśmy »już Wiedeń stolicę cesarza, gdzie ón sam »się znajdował, do koła prawie oblegli, »wpadli Polacy do naszego państwa, i wiele »uczynili szkody. Ale im to bezkarnie nie »ujdzie! Teraz donoszą nam, że znowu silne »wojsko przeciw Sułtanowi zbierają, *a nie-*
»*miecki cesarz przedsięwziął potężne im dać*

22) Z rozdziału VI. téj historyi.

23) *Khevenhiller* T. IX. str. 1337, 1338. *Lotich* Rerum Germ. p. 254, 255. — *Wassemberg* Florus germanic. p. 40.

»*posiłki*, (24) jeżeli tylko z naszéj strony »spokój mieć będzie. *Nie ma się jednak cze-*»*go tych Polaków obawiać, są oni bowiem* »*tylko w domu na języku tęgimi wojakami*, »*kiedy nosy w piwie umoczą, lecz skoro* »*ujrzą nieprzyjaciela, zaraz tracą przytom-*»*ność, bo ich sam Bóg dla ich pychy tak* »*miesza* (25). Zasiągnąwszy dokładną o ich »potędze wiadomość, wiem z pewnością, że »zamierzają wojsko do 20000 pancernych, »10000 Kozaków a 20000 piechoty podnieść. »Jazdy mogliby mieć tyle, ale co piechoty »to na żaden sposób, chybaby z niemieckim »cesarzem o nią się ułożyli, a ón swoją do »nich rozpuścił; inaczéj bowiem piechota »polska do niczego.« Dodaje o nieszczęściu jakie król czeski poniósł, i że odtąd Ferdynand całą siłę na niego obrócił, i prosi o przysłanie 10000 ludzi! »więcéj bowiem, mó-»wi, splynie na ciebie sławy, jeżeli Niemców »pobijesz, jak gdybyś Polaków rozgromił.«

---

24) Co powyższe moje uwagi jeszcze bardziéj potwierdza.

25) Nic śmieszniejszego jak takie słowa w ustach człowieka, który sam przeważnéj Polaków broni doświadczył, i który poźniéj zgryzotami wewnętrznémi dręczony, a we własnych nawet rodakach zaufanie straciwszy w r. 1626 *straż przyboczną z samych Polaków sobie zebrał*, jak to świadczy Khevenhiller w T. II. st. 1280. Dziwna tylko jak się tacy znaleźć mogli, co jego bezecnéj a polskiemu imieniowi zdawna nienawistnéj osoby strzedz chcieli!!

Ale jak dawniéj ów list co Gabor do Sułtana napisał, od Gracyana przejętym i do Polski odesłanym został, tak teraz to pismo do tatarskiego Hana przejął magnat węgierski *Setczen*, i posłał przepisany podstarościemu krakowskiemu do Lubowli, który go znowu księciu Jerzemu Zbaraskiemu kasztelanowi krakowskiemu udzielił.

Nasi Lisowczykowie wkroczywszy tymczasem na wiosnę do Polski, nie zapomnieli dawnego zwyczaju, i broń którą ojczyznę ochraniać mieli, zrazu na obywatelów jéj obrócili. Najprzód oddziały *Iwanickiego* (podobno przez niego samego i Kalinowskiego dowodzone) przechodząc przez krakowskie Podgórze, kraj ten swą wyuzdanością trapili. Potém i drudzy pod Rusinowskim, przeszedłszy granice około Oświecimia i Zatora usadowili się w Podgórzu i w krakowskiém drąc, brojąc i łotrując (26). Jednakże sama słuszność uważać każe, że liczne to wojsko, bez żołdu i sposobu utrzymania się zostając, trudno inaczéj radzić sobie i istniéć mogło. Największe na ówczesny stan Polski światło rzucają nieoszacowane listy księcia Jerzego Zbaraskiego, który i jako piérwszy Senator, i jako obrażona do żywego strona, na swywolą Lisowczyków utyski-

26) *Naruszewicz* w życ. Chodkiew. T. II. str. 181. *Niemcewicz* T. III. str. 306.

wał (27). W liście do króla 5go maja 1621 z Krakowa pisanym (28) donosi i o owém przejętém Gabora pismie, i dowiadujemy się z niego, że najprzód zuchwałym Lisowczykom rozjechać się kazano, a potém ich do służby Rzpłéj przeciw Turkom zaciągnięto. »Wczoraj, mówi, przyniesiono mi z Lubowli »od pana podstarościego przepis listu, który »mu Seczy posłał, co go Betlem Gabor do »Galgi pisał, a ten list wziął Seczy od po»słów tatarskich, których pojmał do Bethle»ma jadących, jako o tém W. K. Mość bez »pochyby wiedzieć raczysz; z tego W. K. »Mość będziesz raczył zrozumieć, jako nas »pięknie do Galgi zaleca, jakoby ón nie le»piéj się z nami znał niżli ón. Posłałem

---

27) Listy te znajdują się w rękopismie w księgozbiorze im. Ossolińsk. we Lwowie, w Tomie pod napisem: *„Acta publica 1551 Ner. CLXXX“ Listy księcia Jerzego Zbaraskiego kasztelana krak. starosty pińskiego, sokalskiego, zarnowieck. do różnych osób.* Są to odpisy z rękopismów króla Stanisława Aug. dla Naruszewicza, gdy przedsiewziął pisać Dzieje Narodu zrobione; często tu i owdzie własną Naruszewicza ręką oznaczone, lub uwagami jego uposażone. Nie raz się też do tych rękopismów uczony biskup w swéj historyi Chodkiewicza odwołuje, ale widać że ich więcéj mieć musiał, bo przytacza takie których inst. Ossolińskiego nie ma. Winienem tu oświadczyć wdzięczność szanownemu P. Alex. Batowskiemu, (który jak wiadomo opisuje rękopisma księgozb. Ossolińskiego) iż źródło to wskazać mi raczył.

28) Rękopismu rzeczonego fol. 74.

»też Jmci księdzu sekretarzowi wielkiemu »list od podstarościego wiślickiego, który »mi wczoraj przyniesiono, ten W. K. Mości »referuje, co *Iwanniczykowie* w wiślickim »kluczu czynią, pewnie nie tylko z téj tro»che wysługi brat mój pożytku nie będzie »miał, ale i do skarbu W. K. Mości nie bę»dzie miał czém zapłacić z tamtąd (29). — »Zdało się, że W. K. Mość raczył był an»nuere (potakiwać) téj radzie, żeby się im »było kazać rozjechać, i posłać byłeś raczył »sekretarza swego z mandatem do nich, ale »razem duo contraria się stały: i w rzeczy »się im kazano rozjechać, i zaraz ich wszy»stkich przyjęto. Znam się ja do tego, żem »był autorem téj rady, ale ktoś nieżyczliwy »i nieostrożniejszy w téj mierze, że tak z »żalu rzekę, ale favorabiliter odmienił to, »coś W. K. Mość był approbował. *Uczynił* »*P. Bóg świeży dekret w Wołoszech z wiel*»*kim żalem W. K. Mości i naszym nad ty*»*mi co takowe zbrodnie czynili*, (30) boję »się by i teraz tego dekretu nie kontynuo»wał, gdyż do złych żołnierzy jeszcze gor»szych przydano, a takowy gorżki płacz

29) *Krzysztof ks. Zbarazki koniuszy koronny, starosta wiślicki* i t. d. Na tych dwu braciach bezpotomnie zeszłych (Krzysztofie w r. 1627 i Jerzym w r. 1631) zgasł dóm ten tyloma w ojczyznie zasługami wsławiony.

30) Miejsce do którego się wyżéj odwołałem, które zagładę oddziału Rogawskiego zdaje się okazywać.

»ludzki, który się zewsząd leje, bo nie tyl-»ko te alimenta, które ubodzy ludzie mieli, »ale i futura co je wiosna daje, odjęto, nie »dopuszczając siać, zabierając bydła i konie, »zda mi się, że siła ad interitum (do zguby) »u P. Boga może. i t. d.«

Jak w roku 1620 tak i teraz ruszono na swawolne Lisowczyki roty powiatowe. Jedna z nich obskoczyła za Krakowem kupę pod dowództwem niejakiego *Muchowiedzkiego* będącą i wszystkie łupy jéj odebrała (31). Ale wolę o dalszych wypadkach słowami Zbarazkiego mówić, z którego listów najlepiéj rzecz całą poznać, kiedy o niéj inne źródła całkiem milczą. W liście do króla 8go czerwca t. r. z Krakowa pisanym (32) tak się o nich wyraża: »*Iwanniczykowie* »zaczęli tę Tragi-Comediam, *Lisowczykowie* »ją kończą (33) którzy obszedłszy w koło »teraz są w sandomirskiéj ziemi prawie wszy-»stkiéj, i w krakowskiéj wielkiéj części, »*czynią to co zwykli*, nad co się więcéj rzec »nie może, i głosem to udają, iż im służbę »przypowiedziano, i mają na Podgórzu obo-

---

31) Rękopism p. A. Kłodzińskiego, o którym już wyżéj tylekroć mówiłem str. 401.

32) Rękopism przytoczony fol. 78.

33) Zdaje się to potwierdzać powyższe podanie, że sam *Iwanicki* zrzucony z dowództwa w Austryi, przewodził także i innymi swawoli krajowéj.

»zem leżéć. Jużem dosyć pisał do W. K. Mci »Pana mego miłościwego, co to za morbus »(choroba) i jako go zbyć było potrzeba, »nie tylko dla bezpieczeństwa i krzywd, ale »dla przeklęctwa, które omni momento (co »chwila) się dzieje. Teraz właśnie *mater sce-*»*lerum* (matka zbrodni, się wróciła wszy-»stkich: *perditos* (łotrów, straceńców) któ-»rym żyć *alieno* (z cudzego) najzręczniéj »przyimują do siebie, (34) czego *rapax mi-*»*les* (łapczywy żołnierz) nie dobrał, wszy-»stko w niwecz obracają, i kiedy najwię-»kszych dostatków w Polszcze było trzeba, »wszystko zniszczono, jeśli im jeszcze slu-»żbę przypowiedziano, ja więcéj nie rzekę, »tylko to com powinien *pro fide mea i de-*»*bito*, (podług wiary i obowiązku) iż ostrze-»gam W. K. Mość P. Mego Mgo, że wol-»nego narodu *tolies patientia laesa* (cierpli-»wość tylekroć nadużyta), która właśnie ser-»ce dusi, musi rada nie rada *verti in furo-*»*rem* (przejść w wściekłość), bo co *jure belli* »*fit* (prawem wojny się dzieje), od nieprzy-»jaciela *tolerabilius* (znośniejsze), gdyż mia-»sto wykorzenienia *tanti flagitii* (takiego wy-

34) Uszczypliwa alluzya do nazwy Lisowczyków *Straceńcami* (perditos). Ogólnie sposób wyrażania się Zbaraz-kiego zawsze ugryźliwy i pełen przycinków. Nie oszczędza ni Króla ni innych skoro mu się do tego sposobność nadarzy. Nie można tu tego tutaj mieć za złe, bo prawdę pisze.

»stępku) jeszcze je przymować, co już może »być intolerabilius ?« W liście z dnia *5go lipca* (35) donosi królowi, że szlachcic węgierski *Usz Isztphan* przybył do niego z listami w poselstwie od stanów tego królestwa w Koszycach na sejm zgromadzonych, który prosi o wstawienie się kasztelana do Zygmunta, a tego do cesarza, aby generał *Bouquoi* wojska niemieckie w węgierskich nie umieszczał zamkach (36). Dodaje, że przyrzekł wstawić się u króla jak stany do samego Zygmunta posła wyprawią. »Podzię»kowawszy mi za tę obietnicę, obszerz tro»chę mówił ze mną o pokoju między nimi »a państwy W. K. Mści, powiadając, że »świeży przykład jest rozerwania bez przy»czyny, tak wiele rozlania krwie ich i szkód »nieznośnych, a iż i teraz ten głos jest, że »aż ludzie na takowąż robotę wracać się »mają, dla tego posyłają prosząc i pacta »przypominając. Tu już *infida oratione con»tra meum genium* (nie szczérą mową prze»ciw memu zwyczajowi) *obwawiać* (obwijać) »mi to przyszło i czułem to bardzo dobrze »o sobie że nie sporo, bo przeciwko praw»dzie trudno było. Więc i teraz Lisowczycy »pójdąli tam, albo nie? nie wiedząc o tém

35) Folio 83.

36) Właśnie kiedy wódz ten w ustawicznych utarczkach z Węgrami, 9. lipca pod Neuhäusel życie utracił.

*

»pewnie, *oblique* (wykrętnie) musiałem mu »odpowiadać, widzę i z listu i z mowy jego, »iż *najbardziéj wtargnieniu jakiemu od na-*»*szych przyjechał tu i patrzéć co się dzieje.* »Ma list do Jmć pana wojewody krak. i do »Jmć księdza biskupa krak., ale go odesłał.« Widać z tego jak Węgrzy obawiali się powtórnego wtargnienia Lisowczyków, których w krakowskiém województwie i na Podgórzu nagromadzonych widzieli, i jak wszelkiémi sposobami dowiedzieć się o prawdzie, i od siebie klęskę tę odwrócić usiłowali; ale z drugiéj strony, że sam Zbarazki nie był pewnym co Zygmunt właściwie zamierza, i tym listem umysł jego zgruntować starał się. Widać z następujących jego pism, mianowicie z listu pisanego do króla 12go czerwca (37) że się obawiano w Polszcze aby sułtan, o którego wielkich do wojny przygotowaniach straszne zewsząd dochodziły wieści, na dwoje wojska swe nie podzieliwszy, jedne przez Multany na Podole nie wysłał, drugie albo sam, albo pod dowództwem Gabora nie poprowadził przez *Egrę* i *Koszyce* prosto na Kraków i w serce Rzeczypospolitéj. Nie obojętną więc było rzeczą widzieć jak Lisowczycy Węgrów dla Polski zniechęcali. Rzecz dziwna, kiedy Polacy obawiali się

37) Folio 84.

Węgrów, ci nawzajem drzeli przed Lisowczykami! tak dzielność doświadczona tych junaków, straszne na zakarpackich naszych sąsiadach zostawiła wrażenie! W tém przekonaniu, że Turcy przez Węgry drogę sobie obrać mogą, pisał książe Zbarazki list ten do Zygmunta, w którym go jednak upewnia, że mu ów *Usz Isztphan* mówił, iż mimo nieznośnych krzywd, jakie od Lisowczyków ucierpieli, nigdyby jednak Węgrzy Turkom ciągnąć przez swój kraj nie dopuścili, własnego obawiając się zniszczenia, i kończy témi słowy: »Proszę uniżenie J. K. Mości i nie »tylko pacta przypominam dawne, i *fidem* »*recentissimam datam*, (wiarę niedawno za»ręczoną), aby z żadnéj miary z tamtém kró»lestwem pokoju nie targano, mimo to że »P. Bóg jest srogi *Vindex rupti faederis* »(mściciel złamanéj wiary), ale nigdzie niko»go zgoła przyjaźnego nie mamy, będąc w »takich kleszczach w jakich jeszcze nigdy »państwo to nie bywało, więc i obywatele »tutejsi bardzo *fremunt* (drżą) obawiając się »przykładu tak dwuletniego.«

Zręcznie też bardzo odpisał kże Zbarazki stanom węgierskim na list przez ich posła wręczony, (38) w języku łacińskim równie jak styl godnym najpiękniejszych

38) Dziewiątego lipca 1612 z Krakowa. Rękopism jako wyżéj fol. 85.

czasów pismiennictwa rzymskiego, mówiąc: »Nic dziwnego, że w tych zawichrzonych »czasach różne sieją niepokoje, wszakże sam »bieg rzeczy z sobą to przyprowadza, że »według potrzeby żołnierz tam i owdzie po»chody swe odbywać musi, a ztąd z różnych »stron rozliczne przechodzą wieści, miano»wicie w takiéj królestw tych bliskości. Ale »nie macie się niczego obawiać od nas, któ»rzy i wspólnego pokoju jak najbardziéj »przestrzegamy, i starożytnych traktatów nie»naruszoność czcimy. Wiele jest i u nas nie »tylko posądzeń ale i wniosków, że i z wa»széj strony królestwu polskiemu niebezpie»czeństwo zagrażać może; z resztą nie tyl»ko z Carogrodu pewne dochodzą nas wia»domości, że ktoś z waszych (39) sułtana »na nas namawia, i chytrémi podstępy do»wodzi, jak łatwo z nami pomyślnie wojo»wać, a pomoc mu swą i napad od Węgier »przyrzeka, byleby go Turcy i Tatarzy »wojskami swémi poparli: ale to samo z li»stu do Gałgi pisanego a przejętego, który »żelżywą o narodzie naszym zawiera wzmian»kę, a Turków i Tatarów wezwanie jawnie »się okazuje. Lecz nie łatwo nas przekonać »żeby na to zezwolenie stanów prześwietne»go królestwa węgierskiego uzyskał, po któ-

39) Oczywiście rozumie Bethlen Gabora.

»rych mądrości tego się spodziewamy, że »ani siebie samych na najoczywistsze nie»bezpieczeństwo krokiem takim narazić, ani »całemu chrześciaństwu źle się przysłużyć »nie zechcą, a raczéj dla wspólnéj sprawy i »tak ścisłych między nami zachodzących związ»ków, jak najpewniéj sobie obiecujemy, że »jakiekolwiekby niebezpieczeństwo do Tur»ków, z którémi wojna już do drzwi na»szych kołata, ze strony węgierskiéj zagra»żać miało, nam doniesiecie, o co po przyja»cielsku prosimy.«

Tegoż samego dnia (9go lipca) pisał rostropny ten senator i do króla (40) w odpowiedzi na list Zygmunta względem dawniejszych utyskiwań jego, iż zaporowskie kozactwo pustoszy ukraińskie dobra. Uskarza się na błahość przedsiewziętych przeciwko nim środków i dodaje: »Ale znać, że »nie dosyć było tego swawoleństwa, a to »teraz nie wiem *cujus svasu* (za czyją »radą) Lisowczykom służbę przypowiedziano, »i tak z jednéj Kozacy Zaporozcy, z dru»giéj Lisowczykowie *digna tanto discrimine* »*medella conflictabunt* (godnie w takiéj osta»teczności się ubiegają) już ten ostatek »Rzplitéj! aż Turcy jako mediatores nastą»pią. Ktokolwiek W. K. Mości radził, nie

40) Folio 86.

»wierzę aby miał i sumienie i fidem tę któ-
»rą W. K. Mości i Rzplitéj powinien, i dwo-
»jakie jawne *ludibrium* (naigrawanie) stało
»się, które jako nie ma irritare serc ludz-
»kich. Posłano piérwiéj do *Iwanniczyków*
»w rzeczy rozkazując im się rozjechać, za-
»raz im w tenże czas służbę przypowiedzia-
»no. Posłano potém do *Lisowczyków* pana
»Jałowickiego w rzeczy z mandatami severe
»rozkazując aby się rozjechali, teraz wszy-
»stkim służbę przypowiedziano i kazano im,
»jako sami jawnie powiadają, jechać na wę-
»gierską granicę! Ja nie będę za to ani Bo-
»gu odpowiadał, ani ojczyznie mojéj, żebym
»albo *pravo consilio* (zgubną radą) miał ją
»*inficere* (zatruwać) albo nie ostrzegać Wa-
»széj Król. Mości. Ale dziwna rzecz jest,
»że świeżusienkie calamitates od tych ludzi,
»na których *stridor* (hałas) tak wielki był
»Rzplitéj i legacye były do W. K. Mości
»*eo nomine* (w tym celu) głosy ustawiczne
»i płacz ledwo nte krwawy ludzki, który
»nie podobna rzecz, żeby nie miał do dworu
»dochodzić, wypadł już z pamięci, bo prze-
»cież to malum któreśmy dopieruczko cier-
»pieli, znowu *eodem corpore inclusum* (w tém-
»że ciele się mieści). Wczoraj pisałem do
»W. K. Mości o tém, bom jeszcze nie wie-
»dział, jeśli ich w służbę przyjęto, aż nad
»wieczorem mi tę wiadomość przyniesiono,

»i ostrzegłem co z tego *necessario subsequi* »(koniecznie nastąpić) musi, dzisiaj to re- »peto i ostrzegam, i obawiam się aby tym »dwom województwom, (41) które już dwa- »kroć tych ludzi *passi* (cierpieli) do zjazdów »nie przyszło, a zatém i sejm jaki W. K. M. »będziesz miał, łatwie konjekturować; pełno »już tu skarg, płaczu, lamentów, *i na moją »dzierzawkę, którąm kupił u nieboszczyka »Stefana Kazimowskiego dziś trzeci dzień »w nocy najechał był w kilkadziesiąt koni »Trzebiński niejaki, który jest między Li- »sowczykami*, bo tam wiedział o żydzie je- »dnym, któremu przedtém służył; szturmo- »wali do dworu, a to im się przecie ostrze- »lano; a Węgrowie zatém, gdyż tam zaraz »czaty iść muszą, kiedy oni będą na granicy »*extrema necessitate* (ostateczną potrzebą) »przyciągnieni, Turków i Tatarów koniecz- »nie na pomoc wezwać muszą. Jakoż dopie- »ruczko przyszło dwadzieścia kilka piechoty, »którzy uciekli tydzień temu od Bethlen »Gabora; ujrzawszy ich z okna kazałem za- »wołać do siebie, pytałem o wszystkiém, »com jeno rozumiał, powiedzieli mi, że sejm »już skończył się w Koszycach: *wiadomość »ma pewną o Polakach, że tam idą*, i przy-

41) Krakowskie i sandomirskie. Widać że dopiéro w lipcu ostatecznie Lisowczyków zaciągnięto.

»łożył to że udają, że królewicz Jmć Wła»dysław ma sam iść: zaczém *motus* (poru»szenie) wielkie w Węgrzech, Sabaci się »mocno zbierają, po Turki i Tatary posłał »wskok, a sam obozem ma leżéć między Ko»szycami a Egrem, i tam się dopiéro wszy»scy ludzie kupić mają, a ta sama necessitas »nastąpienia ludzi polskich, necessitabit i »Węgrów, że mu Turków i Tatarów nie »będą bronić wziąć na subsidium, *gdyż re»cente calamitate docti* (świeżą klęską na»uczeni) *na którą jeszcze bardzo utyskują*, »i znoszą ją *non tam libenter quam patienter* »(nie tak chętnie jak cierpliwie) do tych »czasów, co wiedzieć kogoby na pomoc nie »wezwali i t. d.«

Mylne to były pogłoski, ale dwuznaczném zachowaniem się Zygmunta spowodowane, gdy Lisowczyków nad węgierską granicę wysłano, *będących już w służbie Rzplitéj!* Tymczasem wyprawił już znowu sam Bethlen Gabor tego *Stefana Usz* do Zbarazkiego z listem, w którym od siebie wszelki pozór uczestnictwa z Turkami i ściągania ich na Polskę odpycha, owszem pośrednictwo do zawarcia pokoju ofiaruje. Grzecznie mu odpisał kasztelan 2go sierpnia 1621 tytułu jednak królewskiego nie dając. Szkoda, że Naruszewicz nie doprowadził do tych czasów swéj pracy, byłby bowiem korzysta-

jąc z tych ciekawych źródeł, które tu tylko przytoczyć umiałem, ten okres dziejów naszych stanowczo wyjaśnił, bo lubo dzieje panowania Zygmunta III. od tylu pisarzów dotknięte zostały, wiele jeszcze szczegółów dotąd nie wyłuszczono. — A cóż dopiéro o innych panowaniach powiedzieć!! —

Terazniejszy Lisowczyków zaciąg różnił się wiele od piérwszego. Niepodobieństwem było, aby w wojnie z Turkami jak dawniéj w rossyiskiéj z łupu i zdobyczy żyli. Przyobiecano im więc żołd po ukończeniu wojny wyliczyć się mający, (42) i kazano dążyć nad Dniestr. Sciągały się tymczasem liczne z Korony i Litwy chorągwie, jednakże ani ich liczba ani wojenne zasoby nie odpowiadały bynajmniéj oczekiwaniom Chodkiewicza. Wyprawiony naprzód podczaszy kor. Stanisław *Lubomirski* dla opatrzenia żywności, a wstrzymania tatarskich zagonów, stanął z częścią koronnego wojska już w ostatnich dniach maja pod Skałą nad Zbruczem, i obóz wytknął (43). — Z tąd promieniami rozstrzeliwszy straże brzegi Dniestru osadził, i jak przezorny wódz wszystko dla

42) Jak to wyraźnie Dębołęcki w rozd. XX. str. 104. swoich Elearów powiada.

43) Zamek Skalski wśród skał niedostępnych rzéką Zbruczem oblany dziś jeszcze w pięknéj ruinie widzieć można, nad miasteczkiem należącém do szanownego mego przyjaciela Agenora hr. Gołuchowskiego.

*

wojsk nadciągających przygotował, a lekkiémi podjazdami języka o sile nieprzyjacielskiéj dostawał, i ocierające się o mil kilka tatarskie tłumy tak gromił, że moc pięknych ich bachmatów za bezcen przedawano, i wory głowami ich naładowane po okolicy roznoszono. — Pułk Lubomirskiego składał się z 3450 piechoty i jazdy a między tą ostatnią liczono *200 Lisowczyków* (44). Gdzie tylko co sławnego w tych się działo czasach, tam ich wszędzie obaczy. Zdaje się, że to byli niedobitki Rogawskiego, lub z tych co się w Polszcze przed powrotem Rusinowskiego znajdowali. Imienia ich wodza nigdzie znaleźć nie mógłem. W połowie lipca przyciągnął Chodkiewicz na czele 15500 żołnierza, i połączył się pod Rzepnicą z Lubomirskim. Tam uczyniwszy ogólny przegląd, wojska na dziesięć podzielił pułków. Piérwszy *Boratyńskiego* starosty lipnickiego, drugi *Leśniowolskiego* podkomorzego bełzkiego, 3ci hetmana poln. *Lubomirskiego*, 4ty *swój* własny wynoszący 3700 ludzi, 5ty Bogufała *Zenowicza* kasztelana połockiego, 6ty dwu *Sieniawskich* krajczego koron. Mikołaja, i brata jego Prokopa, 7my Alexandra *Sapiehy* starosty orszańskiego, 8my Piotra *Opalińskiego* kasz. poznańskiego, 9ty Sta-

---

44) *Naruszew.* w żyć. Chodkiew. wyd. Bobro. T. II. st. 193.

nisława *Żorawińskiego* kaszt. bełzkiego (45), 10ty Mikołaja *Kossakowskiego* starosty wiskiego. W ostatnich dniach lipca stanęli obozem pod Brahą nad Dniestrem. Namyślano się czas jakiś czy przejść rzękę, i nieprzyjaciela na własnéj jego oczekiwać ziemi, lub tu mu się opierać. Ciągnął z Warszawy królewicz Władysław na czele 9000 dobornego ludu. Rusinowski z Lisowczykami co chwila był spodziewany. Kozacy Zaporozcy pod przewodem słynnego swego hetmana Konaszewicza oświadczali się, iż w tenczas dopiéro z głównem połączą się wojskiem, gdy hetman stanie na Wołoszczyznie. Różne chorągwie z odleglejszych powiatów, z Prus, Kujaw, Mazowsza i Podlasia miały także przybyć, i tylko dłuższego do tego potrzebowały czasu. Zaczęto więc rzucać most na rzéce. Ale gdy ten zrazu od bystrych nurtów zniesiony został, dopiéro 16. sierp. całe wojsko

---

45) Mąż ten znakomitémi w ojczyznie dziełami, a następnie zawartym z Turkami pod Chocimem pokojem wsławiony, miał za żonę Zofię Dzieduszycką, synowicę owego Jerzego z Sokołowa Dzieduszyckiego kaszt. lubaczowskiego, męża także rycerskiémi dziełami, przeciw Michałowi wołoskiemu wojewodzie, Nalewajkowi hetmanowi zbuntowanych kozaków, i Beglerbejowi znakomitego, jak to świadczy jego nadgrobek w dziele *Monumenta Sarmat.* Starowolskiego str. 303 przytoczony, który się znajdował na lwowskim ratuszu, a następnie u OO. Dominikanów tamże. (*Okolski* Herbarz T. III. str. 201.)

na drugą przeprawiło się stronę. Tu okazała się niepospolita Chodkiewicza wojenna biegłość i doświadczenie, kiedy wybrał *pod Chocimem* stanowisko jak stosowniejszego żaden owczesny *Farnezy* ani *Spinola* oznaczyćby nie potrafił. Na prawym Dniestra brzegu wznosi się na wysokiéj i stroméj skale chocimski zamek, a na południe obszérna rozlega się równina. Rzéka, zamek w pół księżyca zakoliwszy także ku południowi wody swe toczy, a skalistémi najeżona brzegami przyrodzoną téj równinie od lewego boku tworzy warownią. Na prawém: lasy wąwozami, jarami i krętémi drogami wężowym przecięte labirytem, miejsce to nad wyraz do zasadzek przydatném czynią. Tę więc nie równie dłuższą na południe jak szeroką płaszczyznę, w któréj nieprzyjaciel żadnym sposobem wszystkich swych mas rozwinąć nie mógł, obrał hetman na pole bojów. Swiadomy dziejów wojennych miał zapewne na myśli wybieg Temistoklesa, który wiekopomne owe morskie zwycięztwo nad dziesięćkroć mocniejszym nieprzyjacielem przy Salaminie tém jedynie odniósł, że perska flota częściowo tylko w przesmyk między tą wyspą a stałym lądem (greckiémi zajęty statkami), wdzierać się mogąc, po zniesieniu czoła, cała własną uplątana ilością bez ogólnéj bitwy z hańbą uciekać mu-

siała. Tak więc co Temistoteles przy Salaminie na morzu, to Chodkiewicz pod Chocimem na lądzie dokazał. Pod zamkiem i w kolanie dniestrowém usadowił się hetman z litewskim ludem, dwie przyboczne cérkwie zajęli *Denhoff* i *Kochanowski*, i tam się mocno oszańcowali, pośredni przestwor związała niemiecka regularna piechota. Miejsce na lewo aż do Dniestru pozostałe zostawiono dla Lisowczyków Rusinowskiego i Zaporozkich Kozaków. Na prawém skrzydle od lasów i wąwozów stanął Lubomirski; środek między Kozakami a Lubomirskim przeznaczony dla oczekiwanych codzień królewicza zastępów. Tak tworzyły obozy niejako ostry trójkąt, schodzący się pod zamkiem, opierający się na prawo o lasy, na lewo o rzékę, podczas gdy południowa jego ściana bitwom za pole służyć miała. I na lewym Dniestru brzegu wał z przekopem przy moście usypano, i dobrze ludźmi opatrzono, bądź dla dowozu żywności, bądź dla ułatwienia przybycia wojsk Władysława. Rozumie się, że potężne wzniesiono szańce, działa na stósownych podwyższeniach umieszczono, a do koła liczne porozstawiano straże (46).

---

46) Doskonale ten układ wystawia Jan Innocenty *Petrycy* w dziele *Rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Tucar. Imp. gesti finitique historia a. 1620 et 1621.* p. 89, także Twardowski w *Władysławie IV.*

Dochodziły coraz groźniejsze odgłosy o zbliżającéj się tureckiéj potędze. Sam Sułtan ciągnął na czele 300000 Turków, Arabów, Syryjczyków, Egipcian, Greków, Serbów, Bulgarów, do których się przyłączyło do 100000 Tatarów. Saméj wybornéj Janczarów jazdy liczył 22000, a Arabów 30000. Ileż tam języków i wyznań, ileż kolorów ludzi, ile rozlicznych ubiorów. Cztéry słonie, dziesięć tysięcy wielbłądów z bagażami i żywnością, 260 armat polowych, a do 40 oblężniczych, które wodą prowadzono, powiększały ten niezmierny ogrom. W lipcu przybywa Osman pod Isakdschi Dunaj, i już donoszą rozesłane wszędzie szpiegi, że święto Bejramu obchodzi na feralnych dla Polski cecorskich polach, jakby chciał swoich żołnierzów na zagładę jéj uświęcić. Wyprawia hetman na zwiady *Kopaczewskiego* sławnego rotmistrza wyćwiczonego niegdyś w szeregach Lisowskiego w Moskwie, (47) wraz

---

pieśń II. str. 116. Ten także o stanowisku Rusinowskiego śpiewa, mówiąc, że między Chodkiewiczem a Lubomirskim miejsce zostawione dla królewicza:

. . . . . Przed tymi zaś dwiema
Stacyami przedniemi Dniestru także blisko
Rusinowski ze swymi ma swe stanowisko
Dalej jeszcze a wszystko zostawione czoło
Zaporozcom . . . .

Naruszewicz w życiu Chodkiew. T. II. str. 205. 206.

47) Naruszewicz w témże dziele T. II. str. 214. Jakób Sobieski w pięknie napisaném dziele: *Commentariorum*

z niejakim *Byczkiem* Wołoszynem, i rotmistrza *Moszczeńskiego* z podjazdami; następnie Węgrzyna *Fekiely* rotmistrza pancernego. Pędzi Kopaczewski aż ku Suczawie, lecz nic pewnego nie przynosi. Inni albo w ręce wołoskich rabusiów wpadają, lub nie z lepszym wracają skutkiem. Królewicza ani Lisowczyków nie było widać. Piotr Konaszewicz przybył do obozu, ale sam tylko bez dokładnéj o swych ludziach wiadomości, jechał bowiem z Warszawy w przekonaniu, że już w obozie Zaporozców zastanie, a na jego miejscu buławił na Zaporożu *Borodawka*. Zaczęli się przecie ściągać pomału chorągwie, niemiecka piechota pod *Lermuntem*, *Rychterem*, jazda pod *Kreyzerem*, przybywało parę tysięcy żołnierza, a za niémi Mikołaj książe *Czartoryski* z własnym hufcem, przebiwszy się przez liczne Tatarów chmury. Aż razu jednego 22go sierpnia, wpadają do obozu rozesłani po żywność do okolicznych wiosek żołnierze, i dają znać, *że nieprzyjaciel z boku nadchodzi!* Uderzono na trwogę w trąby; hetman co tchu kilka pułków z okopów wyprowadza, inne szykują się w obozie, każdy porywa za broń,

---

Chotinensis belli libri tres, p. 33. mówi: „Kopaczovius animi intrepidus, et bellis Moschoviticis sub disciplina Lissovii exercitatus Centurio.“ Widać jak to wielką było w tenczas dla żołnierza zaletą, kiedy mówiono: *„Bił się i kształcił pod Lisowskim!“*

na konia wsiada, gotują strzelbę i armaty. Miał dnia tego straż dzienną ze swoim pułkiem Żorawiński: spieszy naprzód, przetrząsa okoliczne lasy, i poznaje — kogoż? waleczne Lisowczyków pod *Stanisławem Rusinowskim* chorągwie. Jakież to było zdziwienie, jaka radość? Powitali się na wzajem mężni rycerze, a ledwie Żorawiński o tém nieporozumieniu miał czas donieść hetmanowi, ledwie się rozruch w obozie uśmierzył, i w radośne zamienił okrzyki, już tam przybył dzielny wojownik, którego sława wyprawy austryackiéj i czeskiéj, nie mniéj głośnéj po świecie bitwy praskiéj dawno była poprzedziła (48). Prowadził pod *jedynastoma chorągwiami pięć tysięcy* bitnego, a nawet po części żelazem okrytego żołnierza, (49) mając pod sobą najzawołańszych

48) *Sobieski* ks. I. str. 40. Toż w rękopismie w ks. im Oss. T. XVII. *Chotinensis belli libri tres* f. 45 in 4. *Naruszewicz* życie Chodk. T. II. str. 217.

49) Szczegóły te znajduję w *Daryusza wojny chocimskiéj* p. Jakóba Sobieskiego, który jest w rękopismie w ks. im Oss w T. XLVII. f. 9. „Die 22. Augusti P. Rusi„nowski pułkownik z cesarskiéj przeszedłszy, zacią„gnął się na służbę Rzplitéj i wszedł do obozu z je„dynastą chorągwi kozackich dość okrytych“ Co się tyczy *ilości* Lisowczyków, Dyaryusz Sobiekurskiego w autografie przez p. Adama Kłodzińskiego posiadany, kładzie ich liczbę na 1200; w nieoszacowaném zaś dziele A. Chryz. Załuskiego *„Epistolarum historico-familiarum“* Tom I. strona 457 i 466, kiedy opisując narady senatu nad wojną turecką w r. 1673, przy-

rotmistrzów. Prócz Stanisława *Strojnowskiego* widziałeś tam Stanisława *Jędrzejowskiego*, którego w r. 1619 w Węgrzech na wodza oddział jeden był sobie obrał. Pochodził z rodziny herbu Nałęcz w lubelskiém osiadłéj (50). Daléj owego *Jakuszewskiego*, co w roku 1620 z ochotników drużyną do Austryi przybył, (51) *Piotrowskiego*, (52) Hieronima *Swarczewskiego*, Wojciecha *Sulmirskiego*, Pawła *Moisławskiego*, Jana *Sławeckiego*, Sebastyana *Stępczyńskiego*, (53) Ję-

---

tacza zdanie hatmana W. kor. Jana Sobieskiego względem potrzebnych do wyprawy przygotowań, znajduję następującą wzmiankę. Wyliczając hetman siły w roku 1621 pod Chocimem zgromadzone mówi że było:

Wojska koronnego i litewskiego . . .	35000
Z królewiczem Władysławem przyszło	9000
Lisowczyków samych	5000 *)
Kozaków i ruskiego żołnierza	50000
Co czyni razem	99000

*) Widać, że każda chorągiew mniéj więcéj po 450 ludzi miała.

Naruszewicz mniéj daleko liczy, bo wszystkiego wojska tylko 35000, a Zaporozców tylko 30000, razem 65000! . . . Nie wiem gdzie Fran. Paprocki wyczytał, co w *sprawie ryc polsk.* pisze (T. II. str. 299), że pod Chocimem było. 7000 Lisowczyków.

50) *Niesiecki* T. II str. 423.

51) Obacz broszurkę w ks. im Oss. *„Adversaria abo Terminata sprawy wojennéj, która się toczyła w wołoskiéj ziemi w roku terazniejszym 1621. p. Prokopa Zbigniewskiego.* (pod dniem 2. septembra.)

52) *Dębołęcki* roz. XVIII. str. 95.

53) Tenże tamże str. 97.

*

drzeja *Ryszkowskiego*. (54) Był też między starszyzną podobno jako porucznik ów *Mikołaj Moczarski*, którego już w Austryi widzieliśmy (55). O *Iwanickim* i *Kalinowskim* nigdzie nie czytam, żeby pod Chocimem byli. Nie wiem jednak czy który z powyższych rotmistrzów nie dowodził ową chorągwią, co jeszcze z Lubomirskim przybyła, bo prócz chorągwi wzmiankowanych rotmistrzów były jeszcze dwie samego Rusinowskiego, hetmańskiémi zwane, z których jedna *czarnéj*, druga *czerwonéj* nazwę zapewne od barwy swéj nosiła. To było u Lisowczyków hetmana odznaczenie, że prócz buławy i innych godności swéj znamion, dwie chorągwie pod jego bezpośredniém dowództwem zostawały. Przybycie Lisowczyków do obozu wszyscy dziejopisarze, jako jeden z ważniejszych wypadków chocimskiéj wojny przytaczają; i w saméj istocie wielki stanowił posiłek tak liczny zastęp żołnierza doświadczonego, i na wszystko odważnego, gdzie z cztéry razy mocniejszym nieprzyjacielem o śmierć lub życie, wolność lub haniebne więzy rozprawiać się miano (56).

---

54) Jędrzéj *Ryszkowski* herbu Nowina z łukowskiéj ziemi syn Pawła chorążego łukowsk. *Niesiec.* T. III. st. 926.

55) Nadgrobek jego w monumenta Sarmatorum Starowolskiego str. 780.

56) *Petrycy* str. 79. *Starowol.* Sarm. Bell. p. 224. — Jakób *Sobieski* str. 40. „Invalescente de Turcarum adventu ru-

Ciekawie wypytywał się ich krajowy i litewski żołnierz o cudzych państwach, o wojskach zagranicznych i wodzach, a ich samych uważał jakby zmartwychwstałych. Radował się nie mniéj i Lisowczyk, że przecie znowu nadarzyła się sposobność, za własny kraj krew swą przelewać, a podobno wrodzona żołnierzowi chuć i namiętność nową pałały ciekawości siłą obaczyć i spotkać się z tymi Turkami, o których tyle słyszeli, a dosiągnąć dotąd nie mogli; jak też walczą, jakie ich zbroje, konie, ubiory; potém porównać z Moskalami, Szwedami, Wę-

---

more, *Rusinovius* et numerum et spem exercitus auxit, adducta nimirum *lectissima levis armaturae Polonorum manu*, quae in castris Ferdinandi Imperatoris, contra suos rebelles, *cum summa Sarmaticae gentis apud exteros gloria* merebatur" — *Kobierzycki* hist. Vladisl. p. 739. „*Nec minore totius exercitus laetitia* exceptus Rusinovius, cum aliquot millibus levis armaturae velitum *Lisoviensium* vulgo dictis turmis, ex germanicis tumultibus redux, ubi contra rebelles Ferdinandi Imperatoris strenue navata opera, patriae suae cui ante omnes vitam fortunasque debebat, praesto fuit." *Twardowski* w swym Wład. IV. pieśń II. str. 109 . . . „*i z przebranym gronem Rusinowski wskrzeszonych Lisowczyków*"... *Krasicki* w wojnie chocimskiéj wyliczając w IV. pieśni wodzów mówi:

. . . . *nadchodzą porządnémi szyki*
„*Pod dzielnym wodzem śmiałe Lisowczyki.*"

Niemcewicz w T. III. str. 317. niektóre popełnia błędy n. p. że Rusinowski jeszcze pod Rzepnicą do obozu przybył, pułki inaczej dzieli, i innych wylicza wodzów, powiada, że 14go sierpnia przebyto Dniestr i t. d.

grami, Niemcami, Holendrami, z którymi już skrzyżowali swe miecze; podobnie jak ów uczony podróżnik, co całe życie na zwiedzaniu świata strawił, kiedy nagle nowe zupełnie dla siebie, a sławne obaczy miejsce, przebiega z badawczém znawcy okiem wszystkie zakątki i z tém co widział i słyszał pracowicie z niezmiernem wzruszeniem porównywa.

Tegoż dnia co Lisowczycy, przybył *Doroszeńko* ataman Zaporozców, z doniesieniem o ich gotowości, a zapytaniem, gdzieby ściągać mieli? Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce z rozkazem, aby wstrzymując wszędzie turecką i tatarską nawałę, co rychléj pod Chocim bieżeli. Poleciał naprzód Konaszewicz Sahaydaczny (57) i kilku rotmistrzów. Posłyszawszy Osman o zbliżaniu się Kozaków, całéj usilności użył, aby połączenie ich z Polakami zniweczyć. Lubo zewsząd chmurami Bisurmanów obsypani odbyli dzielni mołojcy walcząc ustawicznie od

---

57) Ciekawe znajduję w nowém wydaniu Dębołęckiego (w Puławach 1830) objaśnienie, co był *Sahaydaczny*. Rozdz. XVIII. str. 97. w te słowa: „*Jak hetman był wielki i polny w wojskach koronném i litewskiém, tak w wojsku zaporozkiém był hetman buczukowy i hetman sahajdaczny vel sajdaczny. Dopisek xięcia G. Z. P.* Widać z tego, że sam książe Adam Czartoryski swémi notami zbogacił to wydanie dzieła, które go zapewne bardzo zajmować musiało.

26go sierpnia do 1go września zwycięzko swój podchód, a wściekający się sułtan niektórych pojmanych więźniów do słupów przywiązywać kazał, i taką samą szlachetną zemstą wiedziony, jaką niegdyś Karol IX. po kircholmskiéj przegranéj na więźniu Krajewskim wywarł, sam ich cesarską swą ręką z rusznicy lub łuka wystrzelał. Piękne w historyi dwu tyranów chrześciańskiego i tureckiego porównanie!

Trzydziestego sierpnia, gdy już Władysław pod Żwańcem stanął, a z drugiéj strony Zaporożcy potężnie dążyli, chciał Kantymir sławny ów z cecorskiéj klęski wódz Tatarów, który tureckie siły wyprzedził, ostatniego doświadczyć sposobu zapobieżenia groźnemu trzech wojsk połączeniu. Sprzyjał mu mglisty poranek. Wybiéra 5000 najlepszego żołnierza, sam z trzema tysiącami ukrywa się w lasach na zasadzce, brata zaś swego z resztą na harc ku Dniestrowi wyprawia, z rozkazem uderzenia na lewe skrzydło polskiego obozu. I tu znowu piérwszy początek Lisowczycy uczynili. Rotmistrz ich *Piotrowski* (58) miał téj nocy powierzoną sobie

58) *Naruszewicz* T. II. str. 220 pancernym go rotmistrzem nazywa, ale Piasecki str. 340 wyraźnie mówi: „*Cum cohorte levioris armaturae* Piotrovii“ co z opisem *Dębołęckiego* rozdz. XVIII. str. 95, 96, równie jak z prawdopodobieństwem, że nie pancerną ale prędzéj lisowską

straż dniestrowych brzegów. Gdy wracał do obozu uderzyli nań Pohańcy, ale nieustraszony ten wojownik, zastanowiwszy się z małą swą garstką, wytrzymał na sobie dzikiego nieprzyjaciela, póki cały obóz na nogach nie był. Rąbiąc się wręcz z gęstą nawałą, utracił chorążego, dwu tylko towarzyszów i kilku pacholików, aż nie mogąc wydołać w niewolą się dostał. Hurma Tatarów uderzyła na szańce Lisowczyków. Wypadają z nich waleczni jeźdzcy, i ścinają się na polu, a tymczasem sami w okopach pozostali ciurowie, bronią się czém mogą, nawet *rozpalonémi z nocnych ognisk głowniami i kuchennémi naczyniami.* Z drugiéj strony sam Kantymir pędzi ku bramie Lubomirskiego z taką popędliwością, iż jak mówią dziejopisarze jeden z pohańców olbrzymiéj postaci, pod sam wał przypadłszy, dopiero od rzuconego na prędce kamienia ze strzaskaną głową poległ. Cały tymczasem obóz gotuje się do walki, wszystkie pułki szykują się porządnie, kiedy Lubomirski kilkoma chorągwiami posiłkując walczących Lisowczyków Tatarów wyparł, trupami pole zaścielił, a z drugiéj od Dniestru strony nawała Tatarów od nadchodzących Zaporozców z większą jeszcze nierównie klęską odpartą została.

---

lekką chorągiew do straży rzecznych brodów (jak z tekstu widać) przeznaczono, więcéj się zgadzając wnioskować każe, że to Lisowczycy byli.

Ledwie Kozacy przybyli, a już *2. września* (59) poczęły się od południa wielkie podnosić tumany, ogromne zwiastujące nieprzyjaciół massy. Gdy mgła osiadła, ujrzano szeroko po wzgórzach i równinach bielejące się jak śniég świeżo spadły tureckie namioty podobne do niezmiernego miasta, pośród którego połyskiwały cesarskie i baszów pałace, księżyc, bunczuki, a wznosiły głowy słonie, wielbłądy. O podal od tureckiego a bliżéj polskiego obozu zatoczył Han tatarski Dschanibek między lasami a jeziorem swoje namioty. Dziesięciu najzawołańszych baszów Europy, Azyi i Afryki przewodziło niezmiernym tłumom, i zdawało się, że polski obóz miał być niebawem ztratowany kopytami barbarzyńców i zniknąć z powierzchni ziemi! Ale nieustraszyło okropne to i nowe widowisko serc hetmanów i narodu, który w każde święto przy służbie bożéj, zwykł wyciągać z pochwy oręż na znak, że zawsze wiary bronić jest gotów. Wrzała w nich ochota spotkania się z nieprzyjaciołmi, kiedy z drugiéj strony Osman ledwie przybyły jeść nawet nie chciał, *»pókiby wszystkich jak mówił, ile ich było Polaków do piekła na wieczerzę nie posłał.«*

59) Tęż datę i Hammer z tureckich źródeł podaje. — I tu żalu i zadziwienia ukryć nie można, iż całéj chocimskiéj wyprawie ledwie 2 kartek (T. IV. str. 527—530) poświęcił!

Już Chodkiewicz wywodzi z okopów swoje rycerstwo. Sam staje na lewém skrzydle, mając przy boku Lisowczyków i Zaporozców, którzy równiny dniestrowe zalegli obwarowawszy się obładowanémi piaskiem wozami. Na czele tego skrzydła szykuje pułk własny, Opalińskiego, Sapiehy i Zenowicza. Na prawém od lasów naprzeciw Tatarów skrzydle ustawił Lubomirski swój pułk z kilkoma usarskiémi rotami. Żorawiński, Lesniowolski, Stefan Potocki starosta kamieniecki, Farensbach, Boratyński, Herburt, Rafał Leszczyński i inni, stanęli ze swymi ludźmi w posiłkach. We środku między oboma skrzydłami kilka reimentów niemieckiéj piechoty z działami pod przewodem dwu Denhoffów i Lermunta. Na odwodzie jak owi rzymscy *Triariusze* stanęli nieprzełamanym murem pułki braci Sieniawskich i Kossakowskiego, a w samym środku roty Tomasza Zamojskiego wojewody kijowskiego. O jakże rośnie serce na widok tylu połyskujących zbroi, wiejących w powietrzu chorągwi, wszak to najdzielniejsze serca, najzacniejsze w Polszcze imiona! Walczcie mili bracia za ojczyste swobody, za domowe ołtarze, Bóg na was z góry pogląda, historya na was patrzy, a nieśmiertelne gotuje wieńce!

Że miejsce dla królewicza przeznaczone jeszcze zajętém nie było, wielka między prawém a lewém skrzydłem zostawała przerwa, którą ile możności piechotą i kilkunastoma pancernémi chorągwiami wypełnić usiłowano. Gdy tak wojsko do boju stanęło, rozległa się nagle tysiącami podniesiona głosów, ale w jeden wielki spływając owa pieśń Wojciechowa »*Bogarodzica dziewica*,« która od czasów Bolesława Wielkiego na każdém polu bitwy pradziadom naszym drogę do zwycięztwa otwierała. Piérwszy Turków zapęd przeciw nienawistnym skierowazy kozakom, którzy im niedawno jakby z rozstawionych sieci umknęli. Lekkie ich obwarowanie pewniejszy rokowało skutek. Rozpoczęły się najprzód harce, a w tych zaraz obrotność Zaporozców i Lisowczyków (60) nad tureckiémi podjazdami górę otrzymała. Więc nieprzyjaciel większe porusza massy i liczne zatacza działa. Runęły z kłębami dymu i gradem kul Bisurmanów zastępy na mdłe zapory, zadrzała pod kopytami ziemia, od krzyków wojennych powietrze, zaciemniało się od strzałów niebo. Tysiące po tysiącach waliły się tłumnie na kozaka, ale odpór wyrównywał wściekłości najezdnika. Ile razy szturm przypuszczony, tylekroć stosy

60) Prokop Zbigniewski w swych „*Adversaria abo Terminata.*“

*

trupów powiększały niejako ich szańce i zapory. A gdy całe wojsko polskie z bijącém sercem stało pod bronią, i ogólnéj wyglądało walki, wysypała się z obozu dla rozrywki ciurów i sług hałastra, przypatrzyć się srogiéj na lewém skrzydle rzezi. Sam jéj widok dodał serca mołojcom, i sądząc, że im posiłki nadchodzą, wypadają w poie, i wsiadają na kark Bisurmanom, łamią, wywracają szeregi, kłują spisami, i na wielki od swego obozu wyforowują odstęp ku głównemu obozowi. Pierzchnęła przerażona ciurów hałastra, a Turcy poprawiając walkę znowu Kozaków nazad spędzają. Porwał tę chwilę do działania Chodkiewicz, wyprawia manowcami niemiecką i węgierską piechotę, z rozkazem uderzenia z boku na Turków, sam mimo podeszłego wieku i sił pracami starganych, a co więcéj popsutego zdrowia, czuje wstępującego lat młodzieńczych ducha, siada na koń, chwyta za pałasz i przyłbicę, woła na Rusinowskiego i jego bitnych towarzyszów, jak niegdyś w Moskwie piérwszego ich zapalał wodza, i pędzi z nimi w tłumy walczących. Nieprzyjaciel widząc nowe posiłki, zastanawia się nagle, chce stanąć w szyku, lecz nie daje mu czasu hetman, uderza w ścieśnione Spahów i Janczarów szeregi, i zażartą wszczyna bitwę. Pada kulą przeszyty następca Iskenderbaszy, piérwszy

z tureckich wodzów *Hussein Basza Silistryi* Beglerbeg Bosnii otoczony trupami swoich. Srodze porąbany dostaje się żywcem jeden z dworzan sułtana, synowiec natolskiego baszy w ręce Polaków, i niebawem ducha swego wyziewa. Stosy Janczarów przegradzały pole bitwy. Z polskiéj strony nie tyle szeregowców, ile starszyzny utracono. Mianowicie narażający się najbardziéj Lisowczycy dotkliwe dnia tego ponieśli straty. Rotmistrz *Jędrzejowski* ciężko przebity, ledwie o parę godzin zwycięztwo swoich przeżył; drugi Rotmistrz *Ryszkowski* dzidą pchnięty na miejscu został. *Jakuszewski* w kolano postrzelony, a w tém sam *Rusinowski* w oczach hetmana chwieje się i pada z konia.... kula armatna piętę mu zgruchotała.... Garną się doń wierni towarzysze, i omdlewającego na swych rękach do obozu zanoszą. Nie mało i innych walecznych rycerzy dnia tego krew swą przelało, i u progu lubéj ojczyzny z ciał swych wał nieprzebyty jéj założyło. Z Lisowczyków wspominają dziejopisarze także dwóch dzielnych towarzyszów. Trojana i Dolipowskiego (61). Dopiero ze zmrokiem

---

61) *J. J. Petrycy* str. 106. — *Sobieski* p. 67. — *Kobierzycki* str. 761. — *Starowolski* Sarm. Bell. p. 224. — *Niesiecki* T. III. str. 915. — *Naruszewicz* w życiu Chodk. T. II. str. 231. — Piotr *Napolski* w broszurce gockim drukiem: *Krwawy Mars narodu sarmackiego* (1628). *Ark. D.*

po kilku-godzinnéj walce pierzchnęli Turcy zupełnie z pola, i przez noc całą trupy

. . . . „szarańcza pierzchała
„Przed odważnym kozactwem bo żołnierz ćwiczony
„W moskiewskich i niemieckich bojach doświadczony
„Lisowczyk w srogich szturmach nic nie ustępował
„Tak strzelbą jak i mężną ręką dokazował . . .“

W arkuszu zaś D 2.

„Zwodzą harce dość śmiele, tureckie zawoje
„Lecą z łbów o ziemię przecięte na dwoje
„Lśnią się szable, bieleją misiurki, karwasze
„Polerowane zbroje, hartowne pałasze
„Tam *Trojan, Dolipowski* z Lisowskich zniesiony
„Mężny żołnierz . . . .

Arkusz D 3.

„Tam na harcu potężny ginie *Jędrzejowski*
„Sławny rotmistrz: pułkownik *zranion Rusinowski* . . .

Twardowski w Władysławie IV. pieśń II. st. 126.

„Zginął piękny Zawisza także i Rakowski
„Sapieżyński porucznik, aż i *Rusinowski*
„Pułkownik Lisowczyków, i z téj Companiey
„*Ryszkowski, Jędrzejowski* . . . .

Ale względem *Rusinowskiego* dziejopisarze nasi w nie mały błąd popadli — jak gdyby to wszystkich lisowskich wodzów udziałem było, że mylne o nich i sprzeczne nie raz podają wieści *Petrycy* mówi zarówno o nim jak o Jędrzejowskim: „*Sublatus* tunc quoque *Rusinovius, Jendrzejovius* . . . non incelebres praefecti et centuriones.“ Toż samo jak wyżej Twardowski. Ztąd więc *Niesiecki* T. III. str. 915 powtarza, „że Rusinowski w pierwszém z Turkami potkaniu się, gdy się wielkiém sercem nieprzyjacielowi naraża, *kulą z działa rażony poległ*, i odwołuje się w tém do *Kobierzyckiego* i *Sobieskiego*. Za tymi poszedł *Naruszewicz*, Franc. *Paprocki* w spraw. rycersk. polsk. T. II. strona 390 Benedykt *Chmielowski* w nowych Atenach T. III str. 42. *Siarczyński* T. II. p. 143. i *Niemcewicz*

swoich zbierali. Ktoż opisze i oceni niezmierną zdobycz w pysznych rumakach, drogich szatach, szubach, kamieniach, złocistéj zbroi, pięknych broniach, która przepełniła zwycięzców obóz; kiedy znowu pomyślny

---

T. III. str. 341. Ale to oczywiste nieporozumienie. *Starowolski* Sarm. Bell. p. 224 mówi tylko o Rusinowskim: „In Poloniam ad bellum turcicum reversus rem strenue „cum suis ad Chotimiam gessit, probavitque operam su„am patriae et ducibus belli“ *ani słowa o śmierci jego nie wspominając*, tylko, że po zawartym pokoju Lisowczycy już pod Strojnowskim do Niemiec wyruszyli. *Kobierzycki* zaś i *Sobieski* do których się Niesiecki odwołuje, zupełnie nic o zgonie jego, lecz tylko *o ciężkiém skaleczeniu* piszą. Owszem *Sobieski* w niedrukowanym swym znajdującym się między rękopismami księgozb. Ossolińsk. T. XLVII. polskim Diaryuszu téj wojny wyraźnie mówi (f. 15). „*Postrzelono w nogę „Rusinowskiego i Jędrzejowskiego także* . . od którego „razu prędko umarł.“ Tak samo wyraża się i w drukowanéj swéj historyi wojny chocimskiéj. *Kobierzycki* zaś (str. 761) „Rusinovius . . . a majoris tubi glande „*vulnus accepit* . . . ejusdem itidem legionis non ignobilis centurio Jędrzejovius *pariter saucius* haud diu „supervixit“ więc o Jędrzejowskim tylko wyraźnie dodaje, że potém z ran umarł. Prokop Zbigniewski w swym *Adversaria* pod dn. 2go września pisze: „Z Li„sowczyków Rusinowski w piętę postrzelony, P. Ję„drzejowski zabit, P. Jakuszowski w kolano postrze„lony.“ *Napolski* tak samo się tłumaczy: „Pułkownik *zranion Rusinowski*,“ a na boku tylko o Jędrzejowskim dodaje: „*Jędrzejowski z Lisowskich rotmistrz na harcu zabit.*“ Dębołęcki nakoniec rzecz całą najdokładniéj wyjaśnia (Roz. XIX str. 100) bo nic nawet o skaleczeniu Rusinowskiego nie pisząc, mówi, że „Lubomirski „dobre swe o Lisowczykach trzymanie pięknie oświad„czył przez wzięcie im po skończeniu wojny na swój

nad spodziewanie dnia tego skutek przepełniał ich serca rzewną radością, wdzięcznem ku Bogu uniesieniem i słodką przyszłości nadzieją. Ale w szeregach naszych Lisowczyków dzień ten pierwszéj z Turkami bitwy, podobno boleśną zostawił pamięć, jak niegdyś owa pod Horną przeprawa, gdy Kleczkowskiego postradali. Nie umarł wprawdzie z swéj rany Rusinowski, ale wszelkiéj na czas długi pozbawiony siły, do końca wojny pod namiotem przeleżał; pasując się z ciężkiémi ciała, a większémi jeszcze duszy cierpieniami. Cóż bowiem boleśniejszego mogło być dla żołnierza a jeszcze Lisowczyka, jak słysząc przez cały miesiąc dział granie, huk palnéj broni, orężów szczęki, i codzień powtarzające się swych rodaków i towarzyszów zwycięztwa, a przykuty do łoża, nie módz dzielić ich niebezpieczeństw i sławy!! Że jednak nadzieja wy-

---

„dwór ich dzielnego pułkownika Stanisława Rusinow-„skiego: bez pochyby nie dla czego inszego, tylko że-„by patrząc na niego odwagi sobie cnych Elearów przy-„pominał, i tak hetmański swój animusz cieszył.“ — Wszystko więc odkryte. Rusinowski ciężko raniony i do posług wojennych niezdatny, przeleżał między życiem a śmiercią tę wojnę, a potém od umiejącego cenić zasługi hetmana na dwór wzięty, spokojnie ostatki życia przepędził. Bitwę 2go września 1621 stoczoną, piękną Odą unieśmiertelnił nasz wieszcz *Mac. Kaz. Sarbiewski*, w księdze IV. pieśń IV. ale nigdzie o Lisowczykach wzmianki nie uczynił.

zdrowienia nie ustawała, nie obrali sobie Lisowczycy innego wodza, tylko pod swymi rotmistrzami walczyli, między którymi ze wszech miar piérwsze trzymał miejsce Stanisław *Strojnowski*. Najczęściéj ich téż dziejopisarze nie Lisowczykami, ale *pułkiem Rusinowskiego* aż do końca téj wojny nazywają.

Zachęcony hetman dobrym początkiem i szczęśliwém położeniem, a widząc jak źle działami tureckiémi władano, bojąc się z drugiéj strony przy dłuższém bawieniu głodu i zmienności losów, pragnął ogólną stoczyć bitwę i od razu wojnie koniec położyć. — Sprzeciwili się temu przydani mu do rady komissarze, Mikołaj Sieniawski, Maciéj Leśniowolski, Marek Stadnicki, Jakób Sobieski, Michał Tarnowski, Jan Działyński, Kossakowski i inni, nie ufając szczęściu i twierdząc, że lepiéj wytrzymać, aż zimniejsza pora nieprzyjaciela do pokoju znagli, i zniewieściałe jego zastępy rozprzęgnie. Ale hetman sześćdziesiątletni czuł w sobie inny jeszcze do rychłego kończenia wojny powód: rosnącą od dnia do dnia wnętrzną chorobę, która coraz groźniéj się odzywając grób niedaleki wskazywała; a chciał ojczyznie ostatnią wielką wyrządzić przysługę. Trzeciego września przybył do obozu królewicz z gronem dobornéj młodzieży, podczas gdy jego hufce pomału tam wchodzić zaczęły, i do-

piero 9go całkowicie stanęły. Świeże te zastępy odżywiły wojowników siły, i najsławniejszémi wzmogły sercami. Prócz Jana Weihera wojewody chełmińskiego dowodzili niemi kasztelanowie *Niemira*, *Plichta*, *Wołucki*, Zygmunt *Kazanowski*, a towarzyszyli Władysławowi: Konstanty kże *Wiśniowiecki*, Adam *Przyjemski*, Andrzéj *Firlej*, Paweł *Działyński*, Stefan *Koniecpolski*, Zygmunt *Tarło*, Tomasz *Sobieski*.

Rozjątrzony tymczasem pierwszą swą klęską Osman, zaraz nazajutrz pomścić się jéj zaprzysiągł. Chciał wywabić naszych w pole, lecz gdy w szańcach swych nieporuszenie stali, poczytując to za oznakę bojaźni, główny szturm do obozu przypuścić rozkazał. Kilkadziesiąt dział źle kierowanych, wiele huku i dymu, a mało szkody sprawiało. Zaczęli Turcy harcować z trzymającym dnia tego straż obozową Opalińskim. Gdy ten do okopów się cofnął, uderzył Osman najprzód na skrzydło Lubomirskiego, wysełając jak ów bajeczny Bóg wichrów, chmurę za chmurą, z których każda z trzaskiem obijała się o okopy. Ale żaden strzał ręcznéj broni, żadna kula polskiéj armaty, żaden kartacz nie padł bezskutecznie. Rozpadały się i pierzchały zawsze te tłumy, a każdy tyle zostawiał po sobie trupów, ile wały zdąsanego morza bijąc o nadbrzeżne

skały, piany i piasku i brudnego namułu zostawiają. Pomyślniéj im szło z drugiéj strony. Przez lasy i doliny tak szybko i zręcznie podkradli się ku bramie Chodkiewicza, że już prawie owéj murowanéj cerkwi, co boków strzegła, dosięgali. W takiém rozerwaniu sił obozowych wielka przewaga mnóstwa zdawała się już pewne rokować zwycięztwo. Ale czyż walczył kiedy Polak z mniéj licznym a nawet równym nieprzyjacielem? Nie bacząc na liczbę wypadli i tu nasi z okopów, i gdy żwawo staczali walkę, przyleciały świeże od czujnego hetmana pod Kochanowskim i Weiherem posiłki, i po uporczywém starciu się z Muzułmanem, do ucieczki go zmusiły. Aż znowu na Kozaków cała stacza się nawała, ale już lepiéj jak przeszłéj nocy obwarowani, nie ustąpili na krok mężne dzieci Zaporoża, już z szańców prażąc napastnika, już z powykopywanych dołów, w których zaczajeni na uderzających Janczarów z boków niewidome wymierzali kule. Nakoniec i czeladź obozowa miesza się między walczących, i Turków nie tylko ustąpić z pola przymusza, ale ich nawet wraz z rozjuszonymi Kozakami do własnego ich ubozu ściga, i nie mało łupów bogatych zdobywa.

Nie czytamy o udziale Lisowczyków w bitwie dnia tego, zapewne po świeżych stra-

tach wewnętrzne przekształcenia i urządzenia zaprzątać ich musiały; ale zaraz w następnym dniu pokazali, że i bez wodza walczyć umieją. Bo gdy Osman znowu z jednéj strony na Lubomirskiego, z drugiéj na Zaporożców swe usiłowania obrócił, (62) i piérwszy dzielnie ich przyjmował, a Kozacy po dwugodzinnéj rzezi o posiłki do hetmana posłali, wsparł ich z razu niemiecką i węgierską piechotą; lecz kiedy po południu znowu Turcy na Zaporożców z podwojoną wpadli wściekłością, wezwał Chodkiewicz Lisowczyków. Nigdy jeszcze do tychczas tyle dział nieprzyjaciel nie ruszył. Prócz niezliczonych polowych, zatoczył na obóz kozacki trzynaście wielkich oblężniczych, a przez kilka godzin tak straszny ogień leciał na ich wały, że sam w bojach posiwiały Chodkiewicz wyznał, iż nigdy w życiu ani takiego huku nie słyszał, ani takiéj nie widział kurzawy, co z dnia białego noc uczyniła. A ktoż opisze ogrom sił walących się na mdłe okopy dzielnych mołojców? Mimo

62) Prokop Zbigniewski w swych *Adversaria vel Terminata* i t. d. pod dniem 4go września podaje szczegół, którego nigdzie więcéj nie znajduję, to jest, że Turcy dla tego całą potęgę na Kozaków zwrócili „bo zaprzedał im się jeden z Lisowczyków i udał, jakoby Kozacy nie ostrożni bydź mieli.“ Byłoż to zdradą? albo tylko figlem? nie można z tych kilku słów ciemno rzuconych odgadnąć.

że ci w swych dołach jak mogli tak się odstrzeliwali, już ich zaczynali wypierać Janczarowie z szańców. W takiém niebezpieczeństwie ruszeni co tchu Lisowczycy z rozkazem, aby jakkolwiek Kozaków ratowali. Nie można tu walczyć konno, gdy już w okopach i na wałach wre rzeź okropna, więc pieszo rzucają się, gdzie ich głos wodza i śmierć prawie nieochybna woła, mieczem drogę sobie otwierają, wdzierają się między walczących, roztrącając cisnących się zajadłych Bisurmanów, padają zewsząd rozpłatane głowy, oswobodzony szaniec, wróg tył sromotnie podaje (63). Skoro go z wałów wyparowali, zostało sześć chorągwi na miejscu, reszta skoczyła nazad po konie. Ale i piesi rzucają się na nieprzyjaciela, i cisną go w czystém polu. Tu dopiero do koła obskoczeni, zostaliby niezawodnie do nogi wycięci, gdyby tamte konne chorągwie w sam czas w pomoc nie przybyły, i wspólnie z Zaporożcami nie zagnały wroga, aż za jego armaty. Te samym swym ogromem zadziwiając, łańcuchami do dębów przywiązane lubo

63) *Zbigniewski* naoczny świadek nie może ukryć swego podziwienia i mówi „Śmiele rzec się to może, ledwieby *Palma nova* Wenetów w murach siedząc takowy impet strzelbą z dział zbyt ogromną znieść i zatrzymać mogła, co my taborem jednym a kolasami znieśli i zatrzymali na sobie!“ Lisowczykom wielką część sławy téj przypisuje.

od swoich odbieżane, niemogły być zabrane, przecie dwie wzięto, jednę w Dniestr zepchnięto, u reszty porąbali koła, drugie pogwoździli, inne w trzęsawiskach potopili (64). O dniu wiecznéj Lisowczyków chwały! Nie dosyć na zniszczeniu większéj części tureckiéj artyleryi. Najprzód dzielni rotmistrze *Hieronim Swarczewski, Jan Sławęcki* i *Sebastian Stępczyński*, a następnie wszystkie chorągwie trzy po trzy, pędząc z pola uciekającego wroga, gdy się im nigdzie oprzéć nie zdołał, zuchwałym uniesieni zapędem wpadają wraz z Zaporożcami, aż do własnego Sułtana obozu, łamią, sieką, wywracają namioty i ludzi; owe mdłe azyatyckie i afrykańskie mnóstwo, przerażone tak niespodzianym widokiem, podnosi okrzyki przerażenia, i odbieżając wszystko, wybladłe roznosi w około trwogę i zamieszanie. Jakiż to błysk radości zajaśniał w schorzałém hetmana oku, kiedy mu doniesiono, »że *nasi Lisowczycy z Zaporożcami własne Osmana wywracają i*

---

64) *Naruszewicz* w życiu Chodk. T II. str. 238. Dębołęcki roz. XVIII. str. 94, 95, 97. Widać jednak, że sam na to nie patrzył, i tylko z powieści pisał, gdyż i 4go i 5go września napad na obóz opisuje, kiedy ten *czwartego* tylko miał miejsce. Ogólnie o wojnie chocimskiéj bardzo mało co zawiera, i tylko same przykłady ich męztwa bez porządnego ciągu wypadków przytacza, gorsząc się jednak, że inni mało co o nich piszą.

podkurzają namioty, i o rychły proszą posiłek! Coż uczynił?... odmówił, bo się domyślił tego co się właśnie w tymże czasie działo. Swawolne kozactwo nie mogąc się oprzéć głośnéj ponęcie drogich łupów, zajmowało stada koni, rabowało namioty, odzierało poległych, ledwie nieprzyjaciel ochłonął z przestrachu, i przyszedł do porządku, zaraz potrójną pałając wściekłością krociami rzucił się zewsząd na swoich gości, i wyparł daleko z obozu. Jeden tylko Lisowczyk *Morenda* na czele 300 ludzi posiłkował uchodzących, ale trzecią część swoich straciwszy, sam tłumem ich uniesiony, wrócić się z nimi musiał (65). Lubo rostropnością kierowany, pozornym korzyściom uwodzić się nie dawał Chodkiewicz, głośno jednak Bogu za takie dowody męztwa u swoich, a upokorzenie nieprzyjaciół dziękował, i siadłszy na dziale patrzył na sławne Lisowczyków czyny, drugim ich na przykład pokazując. Nie obeszło się jednak bez straty u naszych bohaterów. Poległ porucznik z chorągwi Moisławskiego, i wielu innych towarzyszów; sam Moisławski ciężko w rękę postrzelony, równie jak chorąży z chorągwi Strojnowskiego; trudnoby innych mniéj lub więcéj

---

65) *Naruszewicz* Tom II. strona 239. Byłże ten *Morenda* rotmistrzem? *Niemcewicz* T. III. str. 350.

rannych tak żołnierzów jak czeladzi wyliczyć (66).

Kiedy tak w owéj części tureckiego obozu co do Dniestru przypierała, rozchodziły się polskie odgłosy, i imie Zbawiciela obok meczetów Mahometa, kiedy broń polska przyćmiewała tureckie księżyce, ugodzony w samo serce swéj dumy Osman, zgrzytał zębami, ściskał pięści, płakał ze złości, wstydu i rozpaczy na ten widok. Czemuż więc nie rzucił się naprzód na czele swych niezwyciężonych zastępów? Podły niewieściuch i tyran, krwi swych poddanych nie szczędzi, byle dopiął swych celów, obojętném okiem na strumienie jéj pogląda, a swojéj lituje. — Ma dość siły do gniewu, za mało do męztwa! Jak nadęty wiatrem pęcherz. Opadła duma i zarozumienie Muzułmanów. Czegoż cały obóz polski nie do-

---

66) *Dębołęcki* R. 18. str. 97, 98. Mylnie jednak dodaje, że wtenczas *Stanisław Jędrzejowski* poległ. Z resztą wszyscy dziejopisarze wystawiają te Lisowczyków czyny. *Kobierzycki* str. 773 i 774. *Piasecki* str. 341. *Sobieski* str. 77, 78. Ten ostatni zarzuca jednak *niekorzystanie z téj okoliczności*, dodając *„że gdyby byli w tenczas Polacy uderzyli na obóz turecki, więcejby była sprawiła jedna godzina, jak owe 40 dni w niewysłowionych trudach i niebezpieczeństwach strawione.* Jest także o tym napadzie na turecki obóz Lisowczyków z Kozakami wzmianka w Daryuszu Chocim. wojny przez Samuela *Sobiekurskiego*, który przytoczył P. Ambroży Grabowski w *Starożytnościach* T. I. str. 138.

każe, kiedy garstka kozactwa pod okiem prawie Sułtana namioty tureckie rozrywała!! Mimo nalegań młodzieży, aby zaraz téj nocy na strwożonego nieprzyjaciela uderzyć, sprzeciwił się jéj Chodkiewicz, a gdy i jego zdaniu stoczenia walnéj bitwy, skoro całe królewicza wojsko przybędzie, komissarze opór stawili, użyto czas do wzmocnienia obozów, co tém naglejsza wyciągała konieczność, iż Turcy zaraz 5go września swoje o pół mili bliżéj ku polskim pomknęli, aby tém samém dla ograniczenia miejsca wszelkie podobieństwo ogólnéj walki odjąć, a lekkiémi tylko harcami trapiąc, samym swym ogromem zgnębić i przytłumić Polaków.

Dzień następny zeszedł na tych wzajemnych przygotowaniach, a tymczasem odprawił Chodkiewicz trzymanego dotąd w zamku chocimskim Włocha *Vevellego*, który już zdawna od Turków wysłany, grał rolę umawiacza pokoju, a podobno i szpiega. 7go września (bo tu każdy dzień był historyczny) wywiedli Turcy całe swe wojsko z okopów, nastąpiła znowu walka, gdy z razu na Kozaków, następnie na wał Denhoffa, nareszcie na Lubomirskiego, jak wicher obijający się o wszystkie zapory godzili. Kule ich wpadały aż do obozu i namiotu Władysława. Królewski młodzieniec podobnie jak Rusinowski niemógł gorącéj walczenia za-

spokoić chęci, bo go ciężka wstrzymywała febra, któréj z ustawicznego w dzień i w nocy nad swym oddziałem czuwania nabył, jak gdyby Opatrzność odejmując Chodkiewiczowi zdrowie, a innych, których sam przykład mógł wojsko zapalać, umyślnie krępując, chciała ufność rycerstwa w niebieską pomoc podwyższyć i własną nad ludem chrześciańskim pokazać opiekę. Jednakże dzień ten, w którym (jak się zdaje) Lisowczycy udziału żadnego nie mieli, z razu niepomyślnie się zaczął. Rota Sieniawskiego spędzona z pola, oddział piechoty pod kapitanami Zyczowskim i Sladkowskim dla ich niedbalstwa i nieposłuszeństwa od Turków do nogi wycięty lub zabrany; nie mała trwoga rozeszła się w obozie, ledwie nieprzyjaciela od lewego wyparto skrzydła. Chociaż się lepiéj na prawém powiodło, znowu Turcy ku lewemu natężyli swe usiłowania. Wybrał hetman cztéry pułki: swój, Opalińskiego, Zienowicza i Sapiehy. — Sieniawski ujął nieprzyjaciół w poprzek, a sam Chodkiewicz runął nań od czoła. Nieznaczna ilość naszych ocierając się o 46000 Turków, napełniła obawą i niespokojném oczekiwaniem cały obóz, żeby hetman swéj śmiałości życiem nie przepłacił. Ale popędliwość i zuchwałość Chodkiewicza nie dała wrogom rozwinąć się i użyć wszystkich sił, i tak ich

prędko rozgromił, że ani Lubomirskiemu, ani nawet innym wybranym przez się pułkom czasu do udziału w bitwie nie dał. Skruszone tureckie zapędy, wielka ilość najlepszych wodzów stracona, co poźniéj sami umawiającym się o pokój Sobieskiemu i Żórawińskiemu wyznali; a Osman znowu gniewem do szaleństwa podobnym, niewieściémi łzami i nikczemnym wrzaskiem namioty swe napełniał. Zaczęli upadać na umysłach Turcy i tracić do dalszéj wojny ochotę. Nasi zaledwie 100 poległych opłakali, ale między tymi Zienowicza kasztel. połockiego, który dopiero dwadzieścia razy cięty i ztratowany, rycerskiego ducha wyzionął (67).

Osmy września ztrawiony na obustronnych harcach, dziewiąty znowu Lisowczyków w polu obaczył. Już się były wszystkie królewicza ściągnęły hufce, a gdy Muzułmanie ku prawéj stronie zmierzać zdawali się, wyruszył Lubomirski w pole, i uszykował

---

67) Krasicki i Lisowczykom występować każe:

„Srogiémi bitwy sławne Lisowczyki
„Za daném hasłem żwawo nacierali...“

wprowadza królewicza w ogień, bo febra nie zbyt poetyczną jest wymówką:

„Gdzie z Władysławem Chodkiewicz był mężny,
„Tam krwi niewiernéj potoki pluszczały....

wprowadza *Skinder Baszę*, zwycięzcę Cecory, który już od roku był zaduszony, a co dziwniejsza Zienowicza *„Zienkowiczem“* nazywa! (Pieśń IX. str. 128).

*

swe zastępy. Turcy rzucili się jednak najprzód na Kozaków, od tych po bratersku przywitani, zwrócili się ku Chodkiewiczowi. Tu spadły na nich jak grad z dobytémi pałaszami trzy Lisowczyków chorągwie, i znowu jakby na igraszkę innym ich oddając, wyforowali ku Lubomirskiemu (68). Już był polny hetman pewny krwawéj rozprawy, kiedy nieprzyjaciel widoczną nieufnością sparalizowany za rozsądniejszą rzecz poczytał wrócić się pod swe wygodne namioty.

Uśmiechało się wprawdzie Polakom szczęście, ale sama przewlekłość téj wojny, wyczerpanie zapasów i paszy dla koni, któréj dowóz dla krążących zewsząd Tatarów od dnia do dnia trudniejszym się stawał, a ztąd zaraza, niesforność w obozie, nie mniéj rozruch między kozactwem wszczęty, który ledwie od Konaszewicza uśmierzony na straceniu winnego Borodawki się skończył, wszystko to niespokojnością napełniając serce Chodkiewicza, stanowczego kroku doświadczyć radziło. Na walnéj radzie wznowił zamiar uderzenia na obóz turecki, przytaczając świeży Lisowczyków i Kozactwa przykład, a nieocenione ztąd wnosząc korzyści, większość na swą przeciągnął stronę. Już wybrana ku temu nocna pora, szturm ma bydź

68) *Sobiesk* str. 97. *Naruszewicz* T. II. str. 248.

z dwóch stron od Dniestru i lasów przypuszczony, wszystko jak najoględniéj urządzone, straż obozu czeladzi i ciurom poruczona, pochód w największém odbywa się milczeniu. — Kiedy nagle okropna od północy burza nawalnym dészczem nocne powiększa ciemności, ziemia i bronie przemakają, zatamowane postępowanie. Przylatują od wyprawionych naprzód Zaporożców i Lisowczyków (co pierwsi z wielkim krzykiem i hukiem nagle na Turków wpaść mieli) gońce z prożbą, aby dla tych przeszkod i obawy bliskiego świtania, wrócić im się kazał; inne wojska przyłączyły się do tych przedstawień, a więc znak do odwrotu dany, i jak dotychczas opór panów radnych, tak teraz żywiołów najdroższe Chodkiewicza niweczy życzenia. Wkrótce powraca do obozu *Vevelli* z listem Raduły multańskiego hospodara, gdzie życzenie wyrażone zawieszenia wojennych czynności, a rozpoczęcia traktatów; nie mniéj rada przysłania do wielk. Wezyra jakiego rostropnego człowieka, któryby się względem warunków pokoju umówił. Poznano piérwszy skutek polskiego męztwa. W kilka dni wyprawiony tam z Vevellim marszałek dworu Lubomirskiego Jakób *Zéliński* ze zleceniem wystawić na oczy Turkom dawne stosunki, a nieprawość terazniejszego najścia; wytłumaczyć, że wy-

cieczki Kozaków saméj ich swawoli przypisać należy, któréj się Rzeczpita zawsze opierała, kiedy przeciwnie Tatarzy jakby z psiarni tureckiéj wypuszczone ogary, słuszniejsze nierównie Polakom do gniewów dawali przyczyny, a obejście się z Otfinowskim wszelkie prawo narodów zgwałciło.

Kiedy tak rozprawiano w Dywanie, przybywa z Węgier ze świeżémi posiłki sławny z dzielności beglerbeg Budy, zdobywca twierdzy Waitzen, Basza Karakasz Mahomed, który całe życie nad Węgrami panować przyzwyczajony, wyrzuca wielk. Wezyrowi Husseinowi babską nieczynność i słabość, i przyrzeka Osmanowi uczynić w jednym dniu to, czego ten przez dwa tygodnie nie zdołał. Wstępuje duch wojenny w piersi tureckie, dzień 15ty września ma nagrodzić wszystkie straty i przewłoki. Rozpoczęty żwawy ogień od strony Lubomirskiego, aby prawdziwe lepiéj ukryć zamysły, staczają od prawego skrzydła harce, a w tém mężny Karakas sam na czele Janczarów i Spahów z gorejącą zrzenicą rzuca się naprzód, mija w popędliwości szańce Weihera osadzone piechotą i jazdą, i uderza wprost na okop Moszczeńskiego, o którego słabych warowniach od zbiegów słyszeli. — Powstaje trwoga w obozie i błędny okrzyk »*Już szaniec Moszczeńskiego zdobyty!*« Niepospolite było w saméj rzeczy niebezpie-

czeństwo; oba hetmani skoczyli w pomoc zagrożonemu miejscu, kiedy obrażony Wezyr przez zemstę nie posiłkując Karakasa, stał jak mur nieporuszony, i losom przeciwnika swego zostawił. Okropna wre bitwa przy bramie Lubomirskiego, i już do ogólnéj przychodzi rozprawy, kiedy nagle Weiher z tyłu rażny otwiera ogień, a nieustraszony Karakas zrzuciwszy z głowy turban, aby był lepiéj od swoich poznany, w największy tłum z gołym rzuca się pałaszem, w koło śmierć sieje, swoich zagrzewa, aż w same czoło kulą armatnią ugodzony jak bohatér upada. Skoro znikł ten jaśniejący kometa, pierzchnęli sromotnie Muzułmanie, zostawiając pole ciałami ubitych i drogim plonem zasiane (69). Żałowali i Polacy wojownika, z któ-

---

69) Krasicki w wojnie chocimskiéj każe Karakasowi ginąć z ręki Zawiszy, chociaż ten poległ już 2go września. Także rusza Lisowczyków: (Pieśń VII. str. 117).

Na nieprzyjaciół z hańbą odegnanych
Padli z stanowisk swoich Lisowczyki

lubo nigdzie o nich tu nie czytam, — *Poetis omnia licet!!* — *Hammer* T. IV. str. 529 mówiąc o szturmach przypuszczanych do obozu polskiego, tak o tém pisze: „Der heftigste war der vierte, in welchem der Sultan das ihm gerade gegenüber stehende Lager der Kosaken *selbst angriff*. Ungemein beträchtlich war der Verlust der Osmanen. Mehrere Tausende ihrer Tapfersten fielen, darunter der des Tags vorher im Lager mit seinen Truppen angekommene... Beglerberg von Ofen Karakasch Mohammedpascha.

rym przecie warto było walczyć, ale cios ten okrutny zachwiał do ostatka nieprzyjaciół umysły; jeden Wezyr uśmiechając się szydersko, całą winę na zuchwalstwo Karakasa złożył. Przestawano więc odtąd na obustronnych harcach, a szturm do obozu 18go przedsiewzięty, rozwiał się jak i poprzednie na niczém. Przedsiebrali Tatarzy z jednéj, Kozacy z drugiéj strony częste wycieczki. W jednéj z tych wpadło 8000 Zaporożców pod Konaszewiczem w niższą część tureckiego obozu nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami miał Karakas swe stanowisko, zdobyli nie mało koni, bawołów, wielbłądów, a prócz innych sprzętów złoty Baszy tego łańcuch z czerwoną chorągwią, nie mniéj wszystkie spisy i rejestra wojskowe, a pourzynane kosami od namiotów sznury, umatwawszy jak w sieci wielu Turków, na rzeź łatwą mołojcom podały. Dziewiętnastego września w nocy Lisowczyki na czatę wyszedłszy, trzech Tatarów dostali, i mnóstwo bydła, koni zdobyli, a tak znacznie żywnością obozowi się przysłużyli.

Ostatnie tymczasem natężenia stargały do końca słabe Chodkiewicza siły, przez kilka dni nieustającą męczony chorobą, złożył 23 września buławę w ręce Lubomirskiego, a nazajutrz chwalebne swe i świętobliwe życie w zamku chocimskim zakończył. Zgon

wielkiego męża tkliwą żałością przejął wszystkie polskie serca, ale jakże go płakali Lisowczycy!! Wszak to jemu powstanie swe winni, ón to piérwszy w założycielu ich wyższego dostrzegł i ocenił ducha, ón go do nieśmiertelnych zapalił czynów, ón ich jak dzieci swe kochał, ón ich na przykład innym wystawiał! W tym samym czasie i w tureckim obozie wielka zachodziła zmiana. Nędzny ów Hussein z Wezyrstwa zrzucony, a najwyższa władza poruczona *Dylawerowi* Baszy, mężowi bogatemu, łakomemu ale biegłemu i politykowi znanemu z zawartego korzystnie z Persami pokoju. Nie chcąc narażać nowo-nabytéj a drogo przepłaconéj potęgi, a spodziewając się pieniędzy, ułożył z Muftim i Kislar Agą, aby wojnę jak najprędzéj ukończyć. Poźna pora i zniechęcenie Turków nie mniéj osłupienie Sułtana, tém mocniéj go do tego nakłaniały. Grzecznie Zielińskiego z nadzieją pokoju odprawił, nie odpoczywała jednakże broń, aby z żadnéj strony zbyt skoréj do zgody nie okazać chęci. Tegoż samego dnia, kiedy hetman po wieniec nieśmiertelnéj poszedł sławy, opuścili Zaporożcy swe na ostatnim krańcu obozów od Dniestru stanowisko, bo przerzadzona wojowników liczba skupiać się nakazywała. Rozłożywszy się obozem wyżéj ku szańcom niemieckim, odsłonili tém samém

więcéj Lisowczyków okopy, którzy tu już na całą wściekłość nieprzyjaciół, i na pierwszy ogień narażeni zostali (70). Jakoż niebawem tego doświadczyli, bo gdy 25. września ku wieczorowi wróg szturm do naszych odnowił, i od owego Weiherowskiego szańca, który był wojewoda opuścił zacząwszy, kule aż do namiotów zarzucał, puścił się zaraz na Lisowczyków, i z taką na nich siłą godził, że im już bardzo duszno być zaczynało, owszem jak świadczy Sobieski (71) *najgorzejby się z niémi skończyło*, gdyby im Lubomirski w pomoc nie posłał *Bobowskiego*, co nie tylko Muzułmanów odparł, ale owszem dwa jeszcze bunczuki zdobył, i dał Lisowczykom porę za przewodem dawnego swego towarzysza *Kopaczowskiego*, co teraz znowu jednéj (zapewne hetmańskiéj) chorągwi jako rotmistrz przewodził, z wałów skoczyć i daleko najezdnika gonić, przy czém dzielny ich przewodźca ranę od strzału odniósł. Powiadano, iż sam Sułtan był między nacierającymi, chcąc się przypatrzyć bliżéj polskim obozom. Nazajutrz przestali Turcy

---

70) *Sobieski* w Daryuszu, Tom XLVII. rękop. księgozb. im. Ossol. *Dębołęcki* rozd XVIII. Zbigniewski Prok. *Adversaria.*

71) p. 147. Naruszewicz T. II. str. 267. Zbigniewski nie może się nachwalić Lisowczyków „*ale to*, mówi, *ludzie ze trzema duszami, nie łatwo ich czarna dusza ujrzy i ubije.*

na mocném z dział do Kozaków i Lisowczyków biciu (72).

Dotąd największy popęd mieli do Zaporóżców, teraz już i dla naszych ochotników szczególną baczność i łaskawe względy okazywali, zapewne odkąd się z nimi bliżéj w swym własnym zaprzyjaźnili obozie. Wrócił 27go znowu *Vevelli*, i coraz bardziéj uprzejmy, żądał w imieniu Wezyra posła, którego osobiste zaręczał bezpieczeństwo.

Zaświtał nakoniec ów dzień zawsze pamiętny 28go września, czyli jak go Sobieski nazywa dzień ś. Wacława, (bo nasi dziadowie wierzyli w opiekę narodowych patronów i wzywali z wielką ufnością ś. Wojciecha, ś. Stanisława, ś. Kazimierza, przekonani, że kto kraj swój za życia kochał, i po śmierci kochać go nie przestaje) przyszedł mówię dzień najcięższy podobno ze wszystkich, ostatniego tureckiego szturmu, w którym Wezyr albo dotychczasowe klęski przeważyć, albo przynajmniéj przeciwników pokoju o konieczności jego przekonać pragnął; wreszcie choćby jednym znakomitym czynem wyprawę Osmana uświetnić. Przeszło 60 armat po obu stronach Dniestru najeżonych zaczęło straszny wyziewać ogień,

---

72) *Piasecki* 344. Dokończenie kroniki Bielskiego str. 782. *Sobieski* p. 147.

*

a kule tak gęsto i daleko padały, że obok namiotu królewicza chorego Szkota z przybocznéj jego straży w łóżku ubiły. Z drugiéj strony od Tatarów 30 dział potężnie im wtórowało. Liczono, iż dnia tego około 1000 razy z każdego działa wypalono, a Sobieski mówi, że od strzałów zczerwieniało niebo, powietrze się zaciemniło i strasznym kirem pokryło całą równinę, lasy i skały nadbrzeżne, które swym echem podwajały zgrozę. Pośród tego strasznego ognia dobór najlepszego wojska tureckiego, a 30000 tatarskiego sypnęło się nawalnie o ósméj z rana na polskie okopy. Prawdziwie nie moje potrzebaby mieć pióro, aby srogą dnia tego opisać walkę, co nas tém bardziéj obchodzi, że właśnie największa jego sława Lisowczykom należy, którzy jak tę wojnę otworzyli, tak i ostatnią bitwę imieniem swém napiętnowali; bo dzień ten zaprawdę *dniem Lisowczyków* nazwać potrzeba. Główna przemoc obróciła się z razu na piechotę niemiecką Denhoffów, lecz gdy im rzęsistym ogniem wiele trupa położyła, cały zapęd na Lisówczyków skierowany. Nigdy odkąd istnieli, i nigdy potém w tak oczywistém nie zostawali niebezpieczeństwie (73). Przyzwyczajeni do

73) Powiada *Zbigniewski* „że nim się postrzegli siedm razem człowieka Lisowczykom zabito strzałami armatniemi“

konnéj walki, krótkie mieli strzelby i pistolety, krótkie szabelki, a w koniu zaufani, niskim się i niemocnym otoczyli walem. — Skoro do nich najdoborniejsze Janczarów przystąpiły szeregi, zsiadły z koni, i wraz z hurmą tureckiego ludu, opatrzone w drewniane tarcze dla odparcia pocisków, jakich u nich dotąd nie widziano, zaczęły się cisnąć jak szaleni, oczy na śmierć zamykając, i na padające w koło trupy nie bacząc, między gęste drzewa, i rozwaliny zburzonego nie dawno nie ostrożnie kozackiego szańca; korzystając z tych przypadkowych ułatwień, runęli zewsząd na Lisowczyka. — Broń, strzały, ludzie zmieszali się, w okropnym natłoku trudno było rozeznać przyjaciela od wroga, pchali się i odpychali na wzajem. Tatarzy okropnie rycząc i z dział prażąc od tamtego brzegu jakoby do nich przepłynąć chcieli, powiększali trwogę i zamieszanie. Zwarł się mąż z mężem, każdy krok ziemi gęstym był zawalony trupem. Walczyła starszyzna jak prosty towarzysz, sama czeladź ostatnie siły wytężała. Już dobyli wału Janczarowie, już wpadli do ich obozu, już zaczęli Lisowczycy powątpiewać o sobie, słali gońca za gońcem po posiłki »*Giniemy, giniemy* wołali, *jeżeli nas co tchu nie wspomożecie.*« Wyprawia Lubomirski piechotę Almadego, wysyła Bobowskiego i Mikołaja

Kochanowskiego, bieży na gwałt przyboczna królewicza piechota, owszem i nadworni jego Szkoci i Irlandczycy. Chory Władysław zapomina o sobie, nie mogąc sam iść na ratunek, ogołaca się z ludzi, byle szlachetnych wspomódz wojowników. Już całe dwie godziny zażarta trwa walka, już dzień ostatni dla nich wschodzić się zdaje, przerzadzone szeregi, polegli najdzielniejsi mężowie, inni ciężkiémi ranami okryci. Już dwa razy odparte natarczywe Janczarów napaści. Rozjuszony Sułtan po trzeci raz szturm odnowić rozkazuje, a gdy mu któryś z dowodzców przekłada, iż na próżno czoło wojska swego na zgubę podaje »*Jak stracę osłów*, zawoła *w tenczas dopiero będę miał konie!*« te słowa z ust do ust przelatując, odwagę zamieniają w wściekłość. Janczarowie biorą w zęby noże, podnoszą szable i z okropnym wrzaskiem wpadają po raz trzeci na Lisowczyków. Gdy tak co raz groźniéj rośnie niebezpieczeństwo, baczny na wszystkie strony Lubomirski, nie mogąc odsłaniać zupełnie obozu, woła, aby każdy dziesiąty ze wszystkich chorągwi biegł jak ochotnik w pomoc zakrwawionym, i już z oczywistą zagładą pasującym się Lisowczykom. Ledwie usłyszeli głos wodza, rzucają tu i owdzie szeregi bitni żołnierze, ubiegają się młodzi ze starszymi, pierwsi pałając żądzą odznaczenia

się, siwi weterani dla znalezienia chwalebnéj śmierci. »Spieszyło, mówi Sobieski, do Rusinowskiego okopów wspaniałe rycerstwo, głowy swe niosąc ojczyźnie w darze, a słabi głośno narzekali, że im zdrowie podobnéj przysługi nie dozwala. Przewracał się na swém łożu dzielny Rusinowski, chwytał za miecz, wołał na swoich »*Wytrwajcie, wytrwajcie bracia, to wasz dzień, to wasz chrzest krwawy*« i chciał bieżyć i znowu opadał z największą rozpaczą na boleśnéj pościeli. Ale przeważna pomoc odświeża znużone szeregi, zastaje tam już siła ochotników, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego, starostę urzędowskiego, co ze swymi ludźmi lubił narażać się, i wyszukiwać najniebezpieczniejsze miejsca; straszném starciem się z Turkami łamią z boku ich szyki, odpychają od wałów. Lisowczycy wolniéj oddychaią, z zakrwawionémi twarzami, cali brudną zafarbowani posoką, w jeden kłębek spojeni wychodzą, i rzucają się w najgęstszą tłuszczę tak, że im prawie w bok wrogom rusznice wtykać, i ręczną bronią rozprawiać się przyszło. Piersiami swémi odparli Muzułmanów w pole, gdzie tych znowu nowa czekała porażka. Wzniosł był Szemberg przed obozem mały blokhaus, i z nieliczném ale na wszystko odważoném gronem trzymał się w ukryciu z dwowa armatkami za

chróstem i gałęziami tak iż cały pozór jakiegoś pościnanego miał drzewa. Gdy Turcy zbliżyli się doń, szukając tam ochrony, przypuścił ich na odległość strzału, i nagle raźnym parzył ogniem. Padały całe szeregi. — Szturmowali i do téj części obozu, co pod zamkiem leżała, i od Dniestru nie lepiéj się im powiodło, wszędzie próbowali szczęścia, wszędzie śmierć znajdowali; a najwięcéj od Lisowczyków strony ziemia krwią zarumieniona była, któréj strumyki pomału do rzéki spływały, gdzie stosy trupów przejścia nie tamowały. Trwała ta okropna rozprawa od rana do nocy, pierzchnęli Muzułmanie i sami potém wyznali posłom, iż żadnego dnia tyle nie utracili ludu. Prozą i wierszem uwiecznili pisarze współcześni i naoczni świadkowie Lisowczyków sławę (74). Nic już odtąd Osmana od rychłego zawarcia pokoju

---

74) *Sobieski* str. 149, 150, 151, 152. *Petrycy* 130, 131. *Naruszewicz* T. II. str. 269, 270 271. *Fr. Bohomolec* w życiu Ossolińskiego str. 114. *Piasecki* str. 345. *Kobierzycki* str. 821, 822, 823. Dokończenie kron. Bielsk. str. 782. *Wassenberg* Gestorum Vladislai IV. p. 125. *Samuel Twardowski* w Władysł IV. pieśń II. 139 opiewa jak najprzód nieprzyjaciel na Denhoffów uderzył,

. . . . . Ale gdy niezdrowe
Poczuł z tamtąd powietrze; jako którzy daliéy
Z tubalnych swych muskietów nad jego sięgali
Samopały i trzciny, gdzie słabsze być szyki
I obrony rozumiał spadł na Lisowczyki.

odwieść nie mogło, i ten co piérwszy niewolą i pętami groził, dziś upokorzony, bez trudności ucho do traktatów nakłonił. Wy-

---

Nakształt właśnie potoka, albo góry jakiey
Urwaney od Karpathu, że w bystrości takiey
Przepadł do ich taboru Zkąd dopiero imie
Bóy się srogi, kiedy ci przy sobie uprzeymie
Staną w kroku, owi zaś gwałtem nacierają
Mąż o męża, konie się z końmi rozpierają,
Że z tey rezonancyi Faunowie się leśni
Gdzieś odezwą. Ale gdy naszym przecie cieśniey
Lubomirski postrzega, a zaraz chcąc i tym
Co prędszy dać posiłek y wszystkiego przytym
Nie obnażyć obozu z potrzebney obrony
Który Marsem y nędzą znacznie przykurczony
Już beł dotąd, z pod każdey wytknie dziesiątego
Żołnierza kompaniey, przybrawszy do tego
Rothę Władysławowę. Tedy z tym wyborem
Niesłychanym w te tropy gwałtem i uporem
Uderzy na pogany y z boków i z tełu,
A zaraz na potkaniu poraziwszy siełu
Między wpada naygęstsze z połkiem swym zaboje
Prosząc, gromiąc, przywodząc na pamięć im swoje
Dawne cnoty „Hej jeśli dziś tu nie wygramy
„Wszystko za nic co przeszło. Tu albo żyć mamy
„Albo umrzeć: Bo kędyż jeśli ustąpiemy
„Pola krokiem obozów inszych się dopniemy?
„Na tym placu, w tych ręku, wszystka summa rzeczy
„Naszéj stoi!“ Toż jako tak wczesnéj odsieczy
Postrzegą Lisowczycy, ze swey także strony
Poprą tak poganina że zewsząd ściśniony
Da się nogom samopas, jako parowany
Gmin nikczemny bydlęcy. A ztąd odegnany
Więcey się już nie waży . . . . .

Oprócz przytoczonych dotąd dziejopisarzów i wieszczów, natchnęła wielka ta wojna wyobraźnią wielu innych rodaków. Opiewali ją Jan *Bojanowski*

prawieni z obozu w tym celu Stanisław Żórawiński i Jakób Sobieski, zastali skłonnych, ale jeszcze dla powagi pozorne trudności czyniących Turków. Zacny Sobieski, miał-

---

(1622), Bartłomiéj *Zimorowicz* (1623). Szkoda, że poemat Jana *Rudominy* kaszt. nowogrodzkiego, zmarłego w r. 1647 (o którym Kojałowicz wspomina) naocznego świadka, co sam rany odniósł, i własnego brata utracił, dotąd gdzieś w ukryciu zostaje. Zmarły zawcześnie nieodżałowany krewny mój i przyjaciel Józef hr. Dunin Borkowski nabył w r. 1841 na Wołyniu w rękopismie poemat pod tytułem *Wojna chocimska*, z którego parę tak szczytnych dał mi czytać wyjątków, że sądząc po nich, daleko za sobą nie mówię *Krasickiego* mniemaną *Epopeję*, ale wszystkie podobne bohatérskie polskie pieśni zostawia Oby go ci, którym się po zgonie właściciela dostał, jak najrychléj drukiem ogłosić chcieli! Polszczyzna śliczna, bez makaronizmów, pełno w nim życia, potężnéj siły, uroczego i prawdziwie poetycznego uniesienia, wiersz wzorowy. Ile wiem podzielony jest ten poemat na X ksiąg (nie pieśni). Znalazł go uczony p. Samuel *Nowoszycki* z Krzemieńca. Autorem jego jest według nie zupełnie jednak ugruntowanego domniemania *Hieronim* z *Lipia Lipski*, obywatel z wojew. krakowsk. (dziś obwodu bocheńskiego)! wspomniana tam bowiem wieś *Zrzęczyce* nad Rabą blisko Gdowa leżąca, zdaje się być jego własnością. Żył za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III wojnę chocimską synowi swemu Janowi Lipskiemu przypisał. — Owoż pytanie, czy to nie *zięć* autora, gdyż stosunek ten z podaniem *Niesieckiego* nie koniecznie się zgadza. W szacownem nader pismie pana J, J. Kraszewskiego *Atheuaeum* Tom I. str. 96 znajduje się ułamek z poematu tegoż poety pod tytułem: *Smutna przygoda i śmierć żałośliwa nadobnéj Wirginiéj Dziewice rzymskiéj*" z roku 1652, który przez p. Sam. Nowoszyckiego przy większym jego poemacie „*Wojna Chocimska*" znaleziony został.

żeś przejeżdżając te pola owe przeczucie, które Krasicki tak czule wyraził?

Na tychże polach *Jan* zyska w zdobyczy
Tych, coś się na nie ty ojcze wyprawiał
Ojcze szczęśliwy! z ciebie odziedziczy
Cnotę i męztwo, tu się będzie wsławiał,
Tu rycerz mężny obwieści się znacznie
Tu wódz szczęśliwy dzieła swoje zacznie... (75)

Dwudziestego dziewiątego staczano harce, w jednym z nich mężny Lisowczyk *Czaplin* z działa raniony. I w następnych dniach, lubo się już umawiano o pokój, nie dawano sobie spoczynku. Tam Żorawiński w Wezyra namiocie rozprawiał, a tu porucznik jego chorągwi *Krynicki* w polu ginął. Próżne to były jednak postrachy, aby posłów w energicznych przedsiewzięciach zachwiać; ba, rozgłoszono nawet 3go paźdz. w obozie, że sześć niedziel jeszcze Sułtan w tych stanowiskach trwać będzie. Dziewiątego wreszcie października, stanął wiekopomny ów pokój, na który z zadumieniem cała patrzyła Europa. Odnowione dawne przymierza, wspólność przyjaciół i nieprzyjaciół, poseł do Carogrodu wyprawiony zo-

75) Wojna chocimska, pieśń IV. Rzecz istotnie godna uwagi; sławne zwycięztwo *Jana Sobieskiego* w roku 1673 na tychże polach, których wielkie w r. 1621 widowiska, *Jakób* ojciec jego kasztelanic lubelski, a następnie kasztelan krakowski tak pięknie opisał, i do których chwalebnego ukończenia tak mądrze się przyczynił!

*

stanie, żegluga na Dnieprze będzie zabroniona Kozakom, a na wzajem Tatarzy powściągną się od wszelkich w polskie kraje zagonów; każde wykroczenie z obu stron surowo karać się ma; rybołowstwo jednak i myśliwstwo *w dzikich polach* wszystkim będą wspólnémi; granice wzajemne przez pełnomocników oznaczone zostaną; Han tatarski ma brać żołd coroczny od króla, ale też za to na każde wezwanie stawić się zbrojno ze swym ludem, byle nie na Portę. Na hospodarstwo wołoskie będą wyniesieni sami tylko chrześcianie, obu mocarstwom przychylni, którym też zamek chocimski zwrócony zostanie; wolny nakoniec handel, wolne dla kupców obustronnych drogi zaręczone.

Dziesiątego ruszyli Turcy swe obozy, straciwszy na tych pamiętnych polach 5 Baszów, około 40000 jazdy i Janczarów, ze wszystkim zaś trzecią część wojska; ale i u Polaków widać było wycieńczenie i ubytek wszystkiego, tak że jedna tylko beczka prochu w całym obozie pozostała! Nadciągał wprawdzie król z pospolitém ruszeniem, ale sultan Nuradyn, najmłodszy brat tatarskiego Hana grassował po czerwonéj Rusi, i leżał koszem na kozłowskich, jezierzańskich i zborowskich polach; wszystko do koła łupiąc i paląc. Słowem gdyby nie prawica Przedwiecznego, próżne byłyby wszystkie zabie-

gi, a ktoż może przewidzieć coby się było stało? To samo zapewne, co z kwitnącémi Węgrami w XVI. wieku, kiedy ciosom Muzułmana uległszy w tenczas już *od stu lat* przed księżycem uginały kolana, i (zgroza wyrzec) *sto lat jeszcze* służyć mu miały! Ale kiedy mniejsze tureckie wojska, większe nie równie jak Polaków zastępy rozgromiły i łańcuchem niewoli obciążyły, rozbiła się pod Chocimem *400000czna* massa o garstkę *nieustraszonych* Sarmatów. *Dzięki wam dzięki* przezacne dusze, coście wspaniałym własnéj krwi przelewem niepodległość tylu pokoleń ugruntowały!... Żaden z polskich ani obcych dziejopisarzów nie wspomniał bez podziwienia tego pokoju. Ale mało który wspomniał o pamiątce, która do dziś dnia i po wszystkie wieki, chwalebnego tego pokoju istnieje. Upadają rządy, zmieniają się narody, potęga z rąk do rąk niewidzialném wszechmocności zrządzeniem przechodzi; ale co religia swym palcem dotknie, to jakby tajemniczym olejem nieśmiertelności od zepsucia namaszczone, przetrwa narody i wieki. Już Zygmunt III. otrzymał od papieża Grzegorza XV. aby dzień *10 października* ku wiecznéj pamiątce w polskim kościele święcono, a Władysław IV. co był w młodości uczestnikiem prac i usiłowań chocimskich, dla ochronienia Europy od

nowego napływu barbarzyństwa, uzyskał od Urbana VIII., że na tym dniu każdego roku całe duchowieństwo polskich krajów osobném nabożeństwem dziękczynne modły do Boga zastępów podnosić będzie, co się nieodmiennie po dziś dzień zachowuje. Czułe modlitwy, piękne o tém hymny, historyczne lekcye (rozmyślania) znajdujemy w brewiarzu duchowieństwa, kiedy już wszyscy o chocimskiéj wojnie dawno zapomnieli (76).

Gdy 13go października wojsko nasze powrót do ojczyzny odbywało, i to jeszcze po moście, który Turcy wystawili, zostawali Lisowczycy na tylnéj straży, osłaniając ich od wieszających się z daleka po wzgórzach i harcujących ciągle Tatarów (77). Dopiero

76) Obacz „*Officia propria Sanctorum Patronorum Regni Poloniae et Sueciae*“ p. 77. do 83 gdzie na dzień 10. października „*Nabożeństwo dziękczynne* za zwycięztwo nad Turkami w r. 1621 dnia tego odniesione. W hymnie n. p. tak stoi:

Tu barbaros Osmanicos
Apros fugas ex vinea
Poloniae Regnum tuae
A clade dira vindicans i t. d.

W lekcyi IV. V. VI bardzo szczytnym stylem, z piękną zwięzłością cała ta wojna opisana, nie mniéj skąd początek tego nabożeństwa.

77) *Dębołęcki* roz. XVIII. str. 98. „Nakoniec i to uważania godna, acz jako inszym pułkom straszna, tak ćwiczonym Elearom wdzięczna była, iż gdy się wojska z Wołoch wracały, nic kogo inszego na odwodzie tatarskich niebezpieczeństw jeno Elcary pozad zostawiono.“ *Naruszewicz* T. II. str. 294.

w Kamieńcu wszystko na spokojnéj stanęło stopie. Rzecz niezaprzeczona, że Lisowczykom wielka część chocimskiéj należy sławy. Jakoż bez przesady powiedzieć można, że tyle na jedném tém miejscu jakby w kłębek skupieni cudów waleczności dokazali, ile rozprószeni po całéj obszernéj Rossyi, Węgrzech, Austryi i Czechach pojedynczych dali męztwa dowodów. I kiedy tam dzielnych wodzów: Lisowskiego, Czaplińskiego, Rogawskiego, Kleczkowskiego, Rusinowskiego przykładem zagrzani, przodkującym sobie bohatyrom sprostać niejako musieli; tu na samym wstępie wodza pozbawieni, pod niższymi walcząc rotmistrzami, dowiedli, że każdy niejako sobie wodzem być umie. — *Dębołęcki* rubasznym swym stylem dobitnie zasługi ich wystawia »Pamiętają wszyscy »prawdowiedni, mówi, (78) iż przez wszy»stek czas wojny wołoskiéj, nie kim wszyst»kie dziury co najgorsze zatykano, jeno »Elearami, a po staremu Lisowczykami . . . »Ledwie się z któréj strony z daleka nie»przyjaciel pokazał, alić wnet do hetmanów »suppliki, o którą chorągiew Elearów; to »ich wprzód wypchano jak ogarów, a skoro »Turki jak zająca wyparli, nie wiele za nim »chartów wypuszczono, musieli sam pod obóz

78) Rozd. XVIII. str. 93.

»turecki doganiać. Nie było żadnéj nawałno»ści na Zaporożce, w którąby ich Elearowie »nie mieli posiłkować, nie tylko polem »szturmy przerywając, ale nawet i piechotą »przybiegłszy, z ich szańców Turki wypie»rając« Elearowie dodaje niżéj, (79) zawsze »bywali na strażach najsławniejsi, z więźnia»mi do hetmanów najgęstsi, zasadzkami po »lasach i nocnemi, w obóz nieprzyjacielski »wspólnie z Zaporożcami wpadający, Tur»kom najstraszniejsi, w gonieniu ich najsta»teczniejsi, w zdobyczach z nieprzyjaciela »najszczęśliwsi; a zatém *i zawojami zapa»sem, albo ich orężem w ręku, albo koniem »tureckim na powodzie*, lub czémkolwiek »nieprzyjacielskiém, ile razy się wracali, »zawsze najstrojniejsi!!« Jak byli miłymi hetmanom, już to z osobistego wyszczególnienia przez Chodkiewicza, już z pochwał im publicznie dawanych, jawnie się okazało; a dopieroż najjaśniéj, gdy Lubomirski pragnąc dać dowód szacunku i wdzięczności wszystkim, wodza ich Stanisława Rusinowskiego, nie mogącego dłużéj orężem służyć ojczyznie, wziął na swój dwór, gdzie odtąd swobodnie resztę dni swych przeżył. Tak umieli w Polszcze wodzowie nadgradzać zasługi dla ojczyzny położone. W kilkadziesiąt lat po-

79) Rozd. XVIII. str. 96.

żniéj piérwszy w Francyi Ludwik XIV. wznosząc pyszny gmach Inwalidów, dał przykład monarchom, jak zasłużonych wynadgradzać wojowników. Dawano im u nas zwykle starostwa, które *chlebem zasłużonych* nazywano, lecz mogłyż i te na wszystkich wystarczyć? Na miejsce Rusinowskiego zalecił Lubomirski Lisowczykom Stanisława ze Strojnowa Strojnowskiego, który już i tak wszystkich oczy i serca zdawna na siebie zwracał (80); *poszli* więc chętnie za jego radą, i posłuszeństwo mu we wszystkiém przyrzekli, *prosząc oraz aby im kędy o służbie przemyślał* (81). Po wyjściu z Wołoch, zaraz im żołd na jaki zubożałą ojczyznę stało, wyliczono. — Jak nieszczęśliwą była na on czas postać Polski, widać ze wszystkich dziejopisarzów, a najlepiéj ze wzmiankowanych już listów księcia Jerzego Zbarazkiego. — Do klęsk wojny i zniszczeń tatarskich przybył nieurodzaj, wielka posucha, a potém z jesienią straszne wód wylewy. »Rzeczplita (pisze ten senator (82) tak jest »znędzniona, tak jest popsowana, tak *contabuit* »(uschła), że od Kamieńca samego aż za Lwów,

---

80) *Dębołęcki* rozd. XX. str. 104. *Starowolski* Sarm. Bellat. p. 224. *Siarczyński* T. II. str. 143 i 238.

81) *Dębołęcki* rozd. XX. str. 104.

82) W liście 30go października 1621 pisanym. Rękopismów wyżéj przytoczonych kar. 98.

»jakeś W. K. Mość widzieć raczył wszystko »nieprzyjaciel splądrował: i lubo nie wszy- »stko spalił, chłopy jednak pobrał i posiekł, »że wsi puste stoją: tu zaś ode Lwowa ku »Lublinowi, ten *transitus* (przejście) pospo- »litego ruszenia jakie szkody poczynił!... »Przypadła przytém *sterilitas universalis* (nie- »urodzaj powszechny) tam gdzie nieprzyja- »ciel nie był, powodzi okrutne, owo w tych »miejscach gdzie nieprzyjaciel zasiągł, tam i »z pola jarzyn, które się same tylko uro- »dziły nie możono zebrać, siać ani myśleć, »bo i niebezpieczeństwa i czas niepogody »*prohibuit* (zabronił): tu daléj dla przejścia »pospolitego ruszenia i ustawicznych impe- »dimentów, przez to wtąż nie zasiano, i tak »prawie wszystka Polska, połowica większa »nieprzyjacielem i żołnierzem, a druga po- »łowica żołniérzem, pospolitém ruszeniem, »wodą, niepogodą jesienną zwojowana, bo i »tu nigdzie nie siano, i tam daléj ku Kra- »kowowi aż dopiero sieją, w jaki czas to »już W. K. M. wiedzieć raczysz.« — Coż dopiéro gdy do tych nieszczęść przybyła konfederacya w Samborze pod laską niejakiego Koniwickiego lub Kowenickiego od części wracajacego z pod Chocimia, a domagającego się swéj płacy wojska zawiązana, która za dwie wysłużone ćwierci pięciu żądała. Nie miała wycieńczona ojczyzna czem

z razu zaspokoić żołnierza, a ón radząc sobie sam, wybierając ile mógł po dobrach królewskich i duchownych, niszczył do ostatka kraj, który dopiero piersiami swemi zasłaniał! Wezwali konfederaci do współki i Lisowczyków, ale ci przestając na otrzymanym lubo mniejszym jak obiecano żołdzie, odmówili wszelkiego udziału, za co im się nowa należy pochwała (83). Oby im można

---

83) *Dębołęcki* roz. XX str. 107.

Tomy 187, 188 i 189 rękop. księg. im. *Ossol.* zawierają różne pisma Marcina *Golińskiego*, co był od r. 1648 rajcą kazimirskim przy Krakowie. Cały tom 188 zajmuje pracę jego pod tytułem: „*Xięga w którey się zamykają różne dzieje, które tak w polskich jako y w innych odprawowały się natiach, przez pana Marcina Golińskiego raycę kazimirskiego przy Krakowie, z kronik różnych autorów zterminowana y przepisana w roku pańskim 1658.*“ Praca ta sięga atoli tylko r. 1648.

Pod r. 1609 jest ustęp pod tytułem: *Lisowczycy dokazowali w Moskwie.* Przerobiwszy najprzód prozą cały ów w II. rozdziale téj historyi przytoczony wiersz Twardowskiego „*Od Putywla przepadłszy kraj przestronny*“ o Lisowskim, własne swoje dodaje szczegóły:

„Na których Lisowcikow Car Moskiewski Suiski „posełał kilka razy woyska swe moskiewskie wielkie „y kniazia Szakowskiego z kilkudziesiąt tysięcy woy„ska, także y z stolice nań posełał Pozarskiego, które „woyska moskiewskie Lisowcikowie pogromili y wi„ktoryą otrzymali prętkością a forteliami. Napadszy „raz na Lisowskiego obóz Moskwa w nocy z wielką „potęgą insperate, porwał się tełko w koszuliach wy„prali Moskwę, rozgromiel woysko, zdobycz nabrał, „żywności, strzelby dostatek odebrał. Nuż potym pod „*Orłowem*, pod *Kromamy* pod *Biłowem* pod *Lifinem* mia„sta, zamki odebrawszy, lud wyscinał moskiewsky, o-

*

dać podobną i za dalsze sprawowanie się w kraju! ale niestety! rozpusta była jakby do imienia Lisowczyków przywiązana! Zanim do domów swych wrócili (a ileż to w kupach swawolnych *zostało!)* smutne wszędzie

---

„statek jak muchy rozpłoszył y z zdobyczą obronnie u-„szedł. Jesce do Cara Suyskiego tenże Lisowski napisał „(żartując z Pozarskiego jego hetmana) *Że ti mnie Caru „Pozarskiemu każesz z Moskwy wyganiacz, bić, poj-„macz, a on przedemną mając tak srogie woyska u-„cieka, proszę uczyń my z niego sprawiedliwoscz, bo „wydzę ze Ciebie Pana swego niesłucha.“* Aż ten Po-„zarsky dlia wstydu y boiazny Cara wstąpiel do Cern-„cow. Nuż ten Lisowsky iak wielkie woyska Moskiew-„skie koło *Lysyna* pogromił także pod *Wiazmą* y pod „*Stolicą* iakie woyska zbiel, nuż pod *starą Ułą*: co „czynił, na 200 mil ziemię Moskiewsky małą garścią Li-sowskich spustosył, spaliel ogniem *Srebnicę, Prady, „Niemiacow, Nieniawę*, miasta, zomki potężne i inich wielie, nuż co Ostrogów, wsyż, dłuż siela dokazował.“

Z dyariusza wojny Cecorskiéj p. Teofila Szemberga pisze, że gdy hetman 12go września stanął na Cecorze w dawnych zamojsyiego okopach *„Lisowcikow 13 chorągwi się monstrowało.“* Gdy kazali hetmani odnowić te okopy, *sam Szemberg uymierzał obóz* na wszystko wojsko *„proc Lisowcikow i pana Chmieleckiego Wolun-tariuszow“* 18. gdy na obóz polski nieprzyiaciele natarli *„o nieszpornéj godzinie od Prutu zaszedszy, usparli beli Lisowsky putk przikro, który osobno sprawéj ręki przed okopem obozowym nad rzeką stał“* aż im P. Di-nof i inne chorągwie posiłkować musiały. W czasie okropnego cofania się wspomina jak 4go października Janczarowie w tę stronę gdzie *Lisowczycy* stali potę-żnie uderzyli i jak ich odparto. 6go na koniec w wie-czór uderzywszy na zadnie chorągwie *Lisowczyków* szturmowali aż do północy, a nigdzie zarwać ich nie zdołali. Ogólnie mówiąc, nieznam dokładniejszego Dy-

po sobie zostawiali ślady. Wieś spalona, dóm szlachecki zrabowany, sprzęty zagrabione pokazywały niejako tory, którémi wielu z nich przechodziło! Lecz więcéj o dalszych ich losach w następującym rozdziale.

---

aryusza téj smutnéj wyprawy, i żałuję że dopiéro teraz te z niego udzielić mogę szczegóły, które tak dowodnie okazują, że Lisowczycy aż do samego końca obowiązek swój pełnili.

Pod r. 1621 pisze *Goliński*: W ten czas poraziel Cesarz Ferdynand II. Czechów y Woysko Frideikowe. — *Nagrobek Czechom 1620.*

Tu leżą co w kalwińskie ubrali się zbroje
Polozeli od ostrich brzitew garła swoje:
Gdzie ich Hus ani Żiska ani Kalwin z piekła
Ratował, zaraz zekrwią Dusza z nich uciekła:
Krziwo przisięstwa to znok y haniebny krziwdj
Tak boskiéj iak Cesarskj, niezapomnią nigdj
Lisowcikow Cechowie: bowiem z nich ofiary
Wziel Diis chciwy y cołem bije im za dary.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ VIII.

Stanisław Strojnowski. — Wyprawa nad Ren.

Wo die Reben dort glühen, dort braus't der Rhein,
Der Wüthrich geborgen sich meinte;
Da naht es schnell mit Gewitterschein
Und wirft sich mit rüst'gen Armen hinein,
Und springt ans Ufer der Feinde.
Und wenn ihr die schwarzen Schwimmer fragt:
Das ist Lützow's wilde, verwegene Jagd.
Theodor Körner.

Teraz gdy los bitnych Lisowczyków znowu od wschodu na zachód, od Dniestru do Renu ma powołać, trzeba uczynić co się najlepszym owczesnym wodzom nie zawsze udawało, to jest, wyprzedzić ich, i z widzialnią na któréj wystąpić mają dokładniéj się obzna-

jomić; przedsiewzięcie tém wdzięczniejsze, iż o żadnéj części ich dziejów tyle dokładnych i zajmujących nie posiadamy szczegółów, ile właśnie o téj do któréj przystępujemy. Mniéj będzie podobno wielkich i uderzających czynów, nie braknie swawoli, ale jeżeli dotąd poznaliśmy ich dzielność i oceniliśmy ich prawo do sławy, to teraz poznamy bliżéj wewnętrzne ich urządzenia, obozowe życie, zwyczaje, broń, ubior, całą powierzchowność, słowem każdego niemal pojedynczego Lisowczyka, nie mniéj jakiém na nich okiem współcześni zagraniczni wodzowie patrzali. — Inny, genialny pisarz byłby może od tego dzieje ich rozpoczął i dawszy wprzód poznać *żołnierza*, byłby dopiéro mówił o *pułku*, mnie uniosł strumień wypadków i żadnego do potomności prawa sobie nie roszcząc, opisuję, co mi się samo nadarza, jak podróżny płynący Renem (do którego właśnie zmierzamy) kreśliłby jeden po drugim czarujące widoki, malownicze miasta i historyczne ruiny, jak mu się po obu brzegach przedstawiają. Jednakże sama już miłość własna przemilczéć mi tego nie pozwala, iż gdy wszystko na świecie rośnie, przekształca się i upada, i Lisowczyk temu podlegając prawu nie od razu takim został, jakim go tu obaczymy, i właśnie może w tym dopiero czasie chwytać jego obraz potrzeba, jako

wykończony i najwłaściwsze przedstawiający odcienia.

Widzieliśmy jak koniec roku 1620 uczynił Frydryka wojewodę reńskiego i obranego czeskiego króla tułaczem, a początki 1621 całą siłę cesarską na Gabora zwróciły, ale oraz, jak stronnicy piérwszego nie upadając na umyśle niedobitkami rozpaczliwą prowadzili wojnę, a drugi także miecza do pochwy nie chował. Lecz chciało tak szczęście cesarza, że Niemcy i Czesi broń składali kiedy ją Gabor porywał, a w tenczas dopiero odżywali gdy on wyczerpał swe siły, a tak zawsze odrębnie działając, łatwiejszym do pożycia stawali się łupem. Ernest hr. *Mansfeld* w Czechach, *Jan Jerzy* brandeburski margrabia, jägerndorfski i opawski książe Krystian *Anhaltski*, a znimi hr. *Thurn* w Szląsku przywodzili stronnikom Frydryka. — Wszyscy zostali od cesarza wraz ze swą głową wywołani z państwa (in die Acht erklärt) i ze swych dostojeństw i posiadłości wyzuci. Mansfeld nieustraszony awanturnik niemogący żyć w odpoczynku, nie ustąpił z Czech aż ostatnią piędź ziemi utracił, a ludzie jego niedostatkiem trapieni ostatnią jego warownię *Pilzno* cesarskim przedali, ale i teraz nie złożył broni, rzucił się na Amberg i Norymbergę, a garnącémi się zewsząd tłumami zasilony podniósł chorągiew

Frydryka w wyższym palatynacie (Oberpfalz), (84) gdzie jedno miasto po drugiém swymi osadzał ludźmi. Bieg pomyślności broni cesarskiéj w Węgrzech przerwał na chwilę nagły zgon jenerała Boucquoi pod Neuhäusel (9go lipca 1621); korzystał Bethlen Gabor z popłochu, wyrugował przeciwnika ze swych granic, i kiedy margrabia *Jägerndorf* i *Thurn* od Szląska działali, wkroczył do Moraw. Ale dzielnie mu się oparł hr. Hanibal de *Dohna*, *Esterhazy*, *Erdödy*, *Wallenstein*. Nie zdołał odzyskać Prezburga a widząc rosnącą wszędzie przewagę Ferdynanda, skłonił się do pokoju; który z nim palatyn hr. Esterhazy w Nikolsburgu w sam nowy r. 1622 do skutku przyprowadził. Zrzekł się tytułu królewskiego i obowiązał zwrócić w Prezburgu wziętą koronę, za to uznany księciem rzeszy niemieckiéj otrzymał na własność miasto Koszyce z ośmioma hrabstwami w Węgrzech, a na Szląsku księstwa opolskie i raciborskie z cztérma innémi posiadłościami w dożywociu. Gdy tak najmocniejszy nieprzyjaciel wojować przestał nie długo mogli się trzymać na Szląsku całą w nim nadzieję pokładający stronnicy Frydryka. Jägerndorf musiał odprowa-

84) Kraj między granicami czeskiémi a Regensburgiem, Eichstädt, Norymbergą leżący północno-wschodnia część dzisiejszego królestwa bawarskiego.

dzić swoich do Opawy. Nie zwlekając podstępuje tam hr. Dohna z pułkownikiem Penterhauzenem zajmuje w styczniu 1622 ważne to miasto, następnie spędza hr. *Ortenburga* z pod Cieszyna, i w krótkim czasie tak cały Szląsk ze stronników Frydryka oczyszcza, iż im tylko warowny *Glatz* stolica górzystego hrabstwa tego imienia przy granicach czeskich zostaje, w którym się młody Thurn z częścią rozbitego wojska zamyka, kiedy inne oddziały cesarskim się poddają owszem służbę nawet w ich szeregach przyjmują. Rozpoczęto oblężenie, ale nie łatwo było zmusić potężną warownię co jedynym już tylko stronników Frydryka będąc przytułkiem całą mocą szczęśliwego położenia i rozpaczy bronioną była. Jak w roku 1613 ks. opawskie (Tropau) tak teraz księstwo *Jägerndorf* (Karnowskie) nadane wiernemu księciu Karolowi *Lichtensteinowi*, odkąd już nieprzerwanie po dziś dzień jednę z najważniejszych posiadłości wielkiego tego stanowią domu.

Główna więc siedziba wojny nad Ren przeniesiona. Cesarz chcąc do ostatka zgnębić Frydryka a z nim protestantyzm, i dziedzinami jego zasłużonego Maksymiliana bawarskiego wynadgrodzić, a tém samem przeniesieniem elektorskiéj godności z głowy kalwińskiéj na katolicką stanowczą w kole

rzeszy niemieckiéj pozyskać większość, obraca całą siłę ligi na palatynat. Strwożeni książęta przeciwnéj strony, landgrabia haski i wielu innych wyprzysięgają się na zjeździe mogunckim unii. Ciągnie wódz ligi *Tilly* na Mansfelda z jednéj, a Don Gonzalw z Korduby, następca Ambrożego *Spinoli* z hiszpańskiém wojskiem oblega z drugiéj strony mocną warownię *Frankenthal* o mil pare od Manheim położoną. Lecz nie łatwa była sprawa z przebiegłym Mansfeldem. Umyka przed Tillim z wyższego palatynatu i ukazuje się nagle na czele 20000 ludu w niższym (85); przymusza Kordubę znieść oblężenie Frankenthalu, opanowuje *Hagenau*, zalewa Alzacyą i wyssysa bogate nadreńskie biskupstwa, łupi kościoły i dobra duchowne. Kiedy dokonanie zaczętéj pomyślnie wojny głównem było dla cesarza zadaniem wyprawił znowu jeszcze w roku 1621 hr. Michała Althana do Polski w celu zaciągnienia żołnierza, którego dzielności już raz doświadczył. Jakoż skoro się chocimska wojna ukończyła, chodził około Lisowczyków czynny poseł, nakłaniając różne ich oddziały a mianowicie Strojnowskiego do wojny niemieckiéj. Czy to za Zygmunta przyzwoleniem się działo? trudno odgadnąć. *Kheven-*

85) Kraj między Mozelą, Renem i Menem leżący.

hiller mówi wprawdzie, (86) *że król cesarzowi Kozaków posłał*, ale późniejsze dokumenta zdają się to twierdzenie zbijać. Mianowicie jawne utyskiwanie króla w instrukcyi danéj *Miaskowskiemu* na sejmik kamieniecki w r. 1622 na *wyjście Lisowczyków mimo jego woli*, wnosić każe, że Zygmunt przynajmniéj *wypierał się tego przyzwolenia przed narodem* (87). Bądź co bądź nie wielka to była dla narodu mającego pokój, strata, ciężko go bowiem swawolnicy ci trapili! a *Zbaraski Jerzy* nowe miał do uszczypliwych listów i jeremiad powody. — Czekali oni tymczasem na skutki oświadczonego Strojnowskiemu zaraz przy jego wyborze życzenia »*zaciągnąć się na nową wojnę*.« Skoro się ten z Althanem ułożył, obiecał ostatni, że listy przypowiednie dla niego i wszystkich rotmistrzów przyjdą, a umowa o żołd dopiero wtenczas nastąpi jak do Czech wkroczą, aby potem wskazaną daléj na wojnę postępować drogą. Szóstego maja 1622 przyszły zapowiedziane listy do pułkownika i innych rotmistrzów, a *Dębołęcki* podaje ten, który najwyższy burgrabia czeski, książe Karol Lichtenstein w imieniu cesarza do Strojnowskiego napisał, jak na-

86) Tom IX. str. 1589.

87) Obacz T. VI. str. 349—350 Pamiętników o dawnéj Polsce, którą Instrukcyą niżéj obszerniéj przytoczymy.

stępuje: (88) »My Karol z Bożéj łaski książe i Rządca Domu Lichtenstein, książe »Opawski i Karnowski, Jego Ces. Mości, »Tajny Radca, Podkomorzy i w królestwie »Czeskim namiestnik pełnomocny. Uwiadamia»my wszech w obec każdego z osobna ja»kiegobądź stopnia, stanu, stanowiska, po»rządku lub starszeństwa, iż gdy Jego Cesar. »Mości Pana Naszego Najmiłościwszego i »Państwa dobro najusilniéj tego wymaga, aby »dla skuteczniejszego bronienia i odzyskania »Tejże Cesarskiéj Mości dziedzicznych kró»lestw i prowincyi, a dla prędszego poskro»mienia, przytłumienia krwawych tu i owdzie »po świętém rzymskiém państwie buntowni»czych zamachów, większa ilość jezdnego żoł»nierza spisaną i nowémi zaciągami, wojen»na siła wzmocnioną została: a zważając u »Jaśnie Wielmożnego Pana P. Stanisława »Strojnowskiego wysłużoną wojennéj rostro»pności sławę, wielkie w rzeczach doświad»czenie a dawniéj już Najjaśniejszemu domo»wi Austryjackiemu z bohaterskiém duszy po»święceniem licznémi znakomitémi czynami »wyświadczone przysługi, a ztąd szczególne »w Nim pokładając zaufanie dajemy i nada»jemy Mu Imieniem Jego Cesarskiéj Mości »na mocy istniejących traktatów niniejszém

88) Roz. XXI. str. 109.

»władzę *zaciągnienia i spisania do sześciu* »*tysięcy jezdnego żołnierza;* dla tego też »wszech w obec i każdego z osobna jakiego- »bądź stopnia, stanu, stanowiska, porządku »lub starszeństwa w imieniu Rzeczonéj Naj- »jaśn. Cesarskiéj Mości Pana Naszego Naj- »miłościwszego wzywamy i innym uprzej- »mie donosimy, aby wzmiankowanego Pana »Stanislawa Strojnowskiego, jako wybranego »i ustanowionego J. Ces. Mości, najwyższego »Namiestnika (*Hetmana*) mieli, uważali i »szanowali i tegoż w spisywaniu rzeczonego »Polskiego Wojska liczby na wstępie i do- »konaniu nie tylko żadnych przeszkod cię- »żarem nie trapili i jemuż wszędzie przy- »stęp niezagrodzony użyczali, ale owszem »wszelkiémi rodzajami przysług i należném »poparciem wspomogli. Wczém takowi Jego »Cesar. Mości szczególną wyrządzą przyje- »mność; poddani zaś wiadomą i wyraźną wy- »konają wolą.«

»Działo się w Pradze, trzeciego dnia »miesiąca kwietnia Roku P. Tysiącznego, »Sześćsetnego dwudziestego drugiego:

Karol.

(Miejsce pieczęci).

Hajden, Sekretarz.

*

Podobne listy tenże książe wszystkim rotmistrzom w imieniu cesarskiém przysłał, jednym na 400, innym znowu na 300 lub 200 zaciągnąć się mających koni, jak to zaraz w wyliczeniu chorągwi obaczymy. Skoro je dostali, zwołali swoich towarzyszów, miejsce zebrania w *Krzepicach* miasteczku w woj. krakowskiém nad Liszwartą na północ od Częstochowy na granicy szląskiéj położoném naznaczając, gdzie do 29. maja wszyscy się ściągnęli (89).

Tymczasem wzmagała się od dnia do dnia potrzeba rychłych posiłków dla cesarza. — Tilly bowiem wkroczywszy do Palatynatu, został od Mansfelda 29. kwietnia pod *Wiesloch* nie daleko Heidelbergu na głowę pobitym, czém zachęcony Frydryk, gdy mu teść jego *Jakób* król angielski pieniężną i wojskową daje pomoc, a z drugiéj strony i *Krystian* król duński losem się jego zajmuje, przybywa przebrany do obozu Mansfelda a zewsząd mnożą mu się przyjaciele, bo wszyscy nieprzyjaźni Ferdynandowi głowy długo ugięte podnoszą. Margrabia badeńsko-durlachski Jerzy Frydryk ściągnął już znaczne wojsko, zdał rządy kraju swego na syna i wstąpił w szranki. Książę wirtemberski spisuje żołnierza. Już Frydryk o

89) Dębołęcki Rozd. XXI str. 112.

wskrzeszeniu protestanckiéj unii przemyśliwa, już Tilly w obrotach o własne bezpieczeństwo stroskany, Kordubę z Hiszpany do siebie przywołuje. Lecz kiedy ci się łączą, odstrycha się przeciwnie książe badeński od Mansfelda, a baczny na wszystko Tilly śmiertelny mu cios na polach *Wimpfen* nad Nekarą 6go maja zadaje. Inni awanturnicy jakimeś wspólnym szałem ujęci, zapatrując się na powodzenie Mansfelda, doświadczają ze swéj strony szczęścia. Książe Krystian brunszwicki rządca halbersztadzki pała szlachetną żądzą napełnienia próżnych swych kieszeń kosztem rzymskiego duchowieństwa, i aby żadnéj o tém nie było wątpliwości na pieniądzach z kościelnego śrebra przetopionych pisze się: »*Przyjacielem Boskim ale wrogiem popów*« (90). Jak szarańcza pada na bogate biskupstwa i opactwa Saksonii i Westfalii, aby zapomogłszy się potém nadreńskim podobną zgotować dolę. Niemógł więc teraz tracić czasu i z niecierpliwością polskich wyglądał posiłków.

Dwudziestego dziewiątego maja w dzień niedzielny po nabożeństwie i błogosławieństwie od ks. Wojciecha z Konojad Dębołęckiego, najstarszego ze swych kapelanów udzieloném, ruszyło naszych ochotników woj-

90) „*Gottes Freund und der Pfaffen Feind.*“ Szyller Hist. 30 let wojny 2 księga str. 30 (wyd. Grätskiego.)

sko z Krzepic przez most do Szląska, od licznie zebranéj szlachty wyprowadzone, która, jak mówi nasz dziejopis »z takim affektem i łzami ono błogosławiła, iż nie jest rzeczą podobną wypowiedzieć.« Widać z tego, iż wszyscy wyprawę tę za rodzaj *krzyżowéj wojny* poczytywali. Zaraz na wstępie w celu zapobieżenia doświadczonéj dawniéj niekarności, odbyli Lisowczycy jeneralne koło, na którém wierność i posłuszeństwo Strojnowskiemu przyobiecali nie mniéj ścisłe zachowanie ułożonych już dawniéj a biegiem czasu i doświadczeniem uzupełnianych, nareszcie w Krzepicach od starszyzny spisanych *wojennych artykułów*, które niżéj, kiedy je w Czechach ostatecznie odnowili i zatwierdzili przytoczymy.

Ze starszyzny miała już dawniéj każda chorągiew *rotmistrza*, *porucznika* i *chorążego*, a cały pułk *strażnika*, *obożnego* i *sędziego*, nakoniec głowę w *pułkowniku*, których sobie sami większością głosów przed każdą wyprawą obierali, lub dawniejszych potwierdzali. Najpiérwéj jednak pułkownika, bo ten zawsze o wyprawę z zagranicznymi posłami i rządem się umawiał i miejsce zebrania naznaczał. W Krzepicach obrali strażnikiem *Benedykta Polujańskiego*, obożnym *Aleksandra Pacynę* mężów serca i głowy

doświadczonéj. (91) Między rotmistrzów poczytano *Jana* Lubowickiego herbu Srzeniawa, młodzieńca z wołyńskiego województwa, (92) znakomitémi czynami pod Chocimem wsławionego. — Następnie chorągwie urządzono w sposób, którym już zawsze potém postępywały:

1.	Czerwowa złożona z	400	koni	hetmańskie
2.	Czarna »	400	»	
3.	Wojciecha Sulmirskiego	300	»	
4.	Pawła Mojsławskiego	300	»	
5.	Jana Sławęckiego	300	»	
6.	Adama Skorulskiego	300	»	
7.	Pawła Godlewskiego	200	»	
8.	Remig. Nowomiejskiego	200	»	
9.	Jerzego Chełmskiego	200	»	
10.	Jana Lubowickiego	200	»	
11.	Jana Grążewskiego	200	»	
12.	Marcina Żarskiego	200	»	
13.	Andrzeja Zejmy	200	»	
14.	Macieja Dembińskiego	200	»	
15.	Jana Machalskiego	200	»	

Wszystkich więc ciągnęło na tę wojnę 3800 towarzystwa, (93) doliczywszy zaś w przecięciu po 4 sług i ciurów do każdego towarzysza, łatwo mogła liczba ich wynosić tę, którą hr. Khevenhiller w rocznikach swych podaje t. j. *piętnaście tysięcy*. (94).

91) Dębołęcki Roz. XXII. str. 116. Sędziego dopiero obrano poźniéj (jak to obaczymy) w Czechach.
92) Niesiecki T. III p 180.
93) Dęboł. R XXII. str 117.
94) T. IX. str. 1589. *Abelin w Theat. Europ.* T. I. p. 545 liczy tylko 5000. Widać z tego jak trudno zawsze z

Nigdy jeszcze pierwéj i nigdy podobno potem w takiéj liczbie, w takim porządku i z takiém obwarowaniem karności nie występowali. Z przytoczonych tu rotmistrzów znani nam już są: Wojciech *Sulmirski* z wyprawy czeskiéj, Paweł *Mojslawski* i Jan *Sławęcki* z wojny chocimskiéj, *Chełmski* jako dawniejszy sędzia obozowy w Niemczech. Gdzież się podział Kalinowski, Iwanicki, Stępczyński, Swarczewski? Ale wiemy już, że skład Lisowczyków z każdą zmieniał się wyprawą, jedni wracali już na zawsze, inni na jakiś czas do swych domów, inni natomiast powiększali ich szeregi. O większéj części nowych tych rotmistrzów nigdzie nic znaleść nie mogłem. O jednym *Macieju Dembińskim* bardzo niekorzystną mamy wiadomość. Należał on bowiem po rokoszu Zebrzydowskiego w latach 1607 i 1608 jako rotmistrz do przewodźców owéj swawolnéj kupy, którą niejaki Ludwik *Poniatowski* z rozpierzchłéj zebrał hoioty i nią od granic pruskich aż do Podola ojczyznę wyssysając dobra duchowne i świeckie trapił, a miasto Lublin podczas samego jarmarku najechał i złupił (95).

---

pewnością prawdziwą ilość Lisowczyków, ba i każdego owczesnego wojska oznaczyć kiedy słudzy taką stanowili różnicę, i z tąd tyle odmiennych o jedném i témże samem wojsku podań

95) Obacz w Atheneum p J.J Kraszewsk. T. I. p 44, ciekawy uniwersał tego Poniatowskiego, który się puł-

Z *poruczników* znani nam są tylko *Wojkowski* w czerwonéj, a *Krusliński* w Żarskiego chorągwi.

Po rozporządzeniu chorągwi uchwalono, aby każdy towarzysz podał na pismie wszystkich sług i czeladź rotmistrzowi, a ten pułkownikowi. Wytrąbiono w obozie, aby po każdym noclegu a daleko bardziéj po każdéj potrzebie z nieprzyjacielem, rotmistrze a w ich niebytności porucznicy wszystkich po imieniu i nazwisku wywoływali,

---

kownikiem mianował datowany z Kamieńca 11. stycznia 1608 podpisany przez niego, rotmistrzów i starszyznę *Macieja Dembińskiego*, Andrzeja *Kotuskiego*, Macieja *Bodzanowskiego*, Pawła *Krasickiego* (którego także jeszcze u nas zobaczymy) Wojciecha *Brzecickiego*, Wojciecha *Pawłowskiego* i Floryana *Goreckiego*. Tamże znajduje się i uniwersał hetmana Żółkiewskiego przeciwko temu partyzantowi Poniatowskiemu (T. I. s. 42) datowany z Nudachowa 4go marca 1608, gdzie mówi, że *Poniatowski gorszy jak Nalewajko*, Lublin najechał, złupił i począwszy od granic pruskich, aż po Ruś i Podole wszystko splondrował. Że już nie raz o tych kupach swawolnych mowa była, nie zawadzi na próbkę ich zuchwalstwa i bezczelności przytoczyć tu wyrazy Paniatowskiego w uniwersale, którym wszystkich uwiadamia: „*iż my z koła naszego rycyrskiego zezwo-*
„*liwszy się, wystaliśmy towarzystwo swe do Łowicza*
„*i kluczow do niego należących, także i do inszych*
„*miast i dóbr tak królewskich jako i duchownych dla*
„*statiéj i dociągania żywności na wojsko nasze, przeto*
„*WW. MM. prosimy, aby ich jako ludzi rycerskich*
„*poszanowawszy, onym jako od nas in comissis mają*
„*do stanowienia, aby im wiara była we wszystkiem*
„*dana!*“ Oto piérwszy w dziejach naszych występujący *Poniatowski*.

dla przekonania się, czy kto nie zginął lub innym sposobem nie ubył, a w tym razie dawali zaraz znać pułkownikowi. Daléj, aby w pochodzie nikt z pod chorągwi ani wprzód ani w bok nie wyjeżdżał, inaczéj gardłem karany zostanie. Nakoniec: aby każdy pomnąc na należne codzienne swoich odliczenie, niepotrzebnego motłochu z sobą nie brał, lecz tylko zdolną i w dobre konie opatrzoną czeladź (96).

Gdy się tak wewnętrznemu urządzeniu Lisowczyków przypatrujemy, czas zapoznać się bliżéj z owym kapelanem, co ich na drogę krzyżem swym żegnał, w całéj wyprawie na krok nie odstępował, a potém wierny swych owieczek pasterz tak ciekawą i wywodną o nich zostawił pamiątkę, — każdy już wié, że mówię o dawnym naszym przyjacielu Dębołęckim. — Ksiądz Wojciech z Konojad Dębołęcki (97) herbu Prawdzic (98) wstąpił za młodu do zakonu Franciszkanów w Krakowie i znaczny w naukach uczyniwszy postęp, głowę pełną wyobraźni i do scholastycznych rozumowań skłonną, owczesnym oświaty kierunkiem i czytaniem ksiąg

96) Dęboł. Roz. XXII. p. 118.

97) Godną jest uwagi rzeczą, że w każdém z jego niżéj przytoczonych dzieł inaczéj imie jego napisane, raz *Dębołęcki* to znow *Debołencki* i *Debolecki*. Niesiecki nazywa go także *Dębołęskim*.

98) Niesiecki Kor. Pol. T. II. str. 32.

wielu do wysokiego stopnia exaltacyi przyprowadził. Przy tém sércem najlepszém od natury uposażony, szczéry, otwarty, wesoły, dowcipny, pełen życia i sprężystości, kraj swój i rodaków ślepo kochający, jest jedném z ciekawszych ziawisk owego czasu, osobą jakby utoczoną dla powieściopisarzów jak *Walter Scott*, *Kooper*, *Balzac*, a u nas *Grabowski*, *Rzewuski*, *Jankowski*, *Kraszewski*, mężem umyślnie stworzonym na kapelana Lisowczyków. Piérwszym znanym mi literackim jego płodem są dwa powinszowania *Bernardowi Maciejowskiemu*, gdy w r. 1600 po śmierci księcia Radziwiłła z biskupstwa łuckiego na krakowskie postąpił, (99) są to dwie ody wcale dobrą łaciną na wzór horacjuszowskich napisane, z których widać, że autor w Krakowie mieszkał. Wrodzone usposobienie do muzyki tak wykształcił, że sam dla zakonu do pieśni i modlitw muzykę układał. Przekonywa o tém drugi jego zazabytek: Muzyka na pięć głosów ułożona na *przeżegnanie stołu* dla zgromadzenia prowincionalnego zakonu Franciszkanów we Lwowie w dzień Ś. Jana Chrzciciela (24. czerw.)

---

99) Broszurka ta w księ. im. Ossol. pod tytułem: „Ad Illustris. et Rever. DD. Bernardum Maciejovium Episcopum Cracoviensem et Ducem Severien. Cracoviam primum advenientem. Gratulatio Augurelliana. F. Adalberti Dembołęcki Min. Con. Cracoviae MDC.“ in 4to.

1616, gdzie jako *mistrz kapeli* zgromadzenia znajdował się (100). Mimo tego częste miewał kazania, które jak mówią dziwacznémi przepełnione mają bydź marzeniami. — *Czacki* wspomina jedno z nich o Św. Monice w r. 1619 miane, w którém karci matki, że córki swe przed rokiem 17 lub 18 z przesądu za mąż wydawać nie chcą (101). Do wszystkiego co niezwyczajne pociąg wrodzony czując, gdy w roku 1619 hrabia Michał Adolf Althann w Ołomuńcu stowarzyszenie pod nazwą *»chrześciańskiéj żołnierki«* (o którém w IV. Rozdziale) zakładał, że im i o wykupienie więźniów z rąk pogańskich chodziło, całą duszą do Althanna przylgnął i do wszystkich celów towarzystwa dawał się używać. Nie można zatém wątpić, aby i do powtarzanych zaciągów Lisowczyków znacznie się nie przyczyniał, a że tych swawola dobrze się swoim i obcym dała weznaki, przypisywano ją szczególnie temu, iż nie mieli dotąd duchownych, coby im obowiązki chrześcianina

---

100) Broszurka w In. Im. Ossol. pod tytułem: „Benedictio mensae cum Gratiarum Actione a 5 Facta pro Capitulo provinciali FF. Minorum Convent. S. Francisci Leopoli pro F. S. Joannis Bap. in anno Dom 1616 celebrato. Praesidente A. RPP. Joanne Donato Caputo a Cupertino S. T. D. i t. d. per F. Adalbertum Debolencki a Konojady Ord. S. Franci. Min. Conv. Magistrum Capellae ejusdem Capituli. Thorunii 1616.

101) Siarczyński: Obraz wieku Zyg. III. T. I. str. 95, 97.

i człowieka na pamięć przywodzili, od wybryków powściągali i wykroczenia karcili. Kiedy więc w r. 1622. Althann na nowo ich zaciągnął, wyrobił może cesarz a prędzéj sam Zygmunt III. u papieża Grzegorza XV. aby im powagą swą kapelana najwyższego wyznaczywszy, tém samém tamę ich wyuzdaności położył i dał niejako rękojmią dobrego ich nadal zachowania się. Wybór padł oczywiście na Dębołęckiego. Widać jednak najwyraźniéj z własnych słów Dębołęckiego, wojennych ich artykułów, które niżéj przytoczymy, i z całego toku jego powieści, że był *najstarszym kapelanem* mającym pod sobą kilku innych duchownych ku pomocy sobie dodanych (102). Był już wtenczas bakałarzem

102) Dęboł. Roz. XXXIX. str. 232. Roz. XXVII. str. 150 artykuł IV. mówi wyraźnie o *duchownych wojskowych* i o *starszym kapelanie wojskowym*, podobnie artykuł VII. str. 151. Znajduje się między rękopismami ks. im. Ossol. w T. VIII. in 4to odpis pracy Naruszewicza pod tyt: „*Życia sławnych Polaków*“ jest to spis alfabetyczny wielu znakomitych w dziejach naszych osób, i o każdéj krótka wiadomość. Jest tam nasz kapelan, którego nie wiem dla czego *Dębolędzkim* nazywa. „Ksiądz Wojciech Dębolędzki, (mówi) *Kowiad (?)* „Franciszkan *archikapelan Ferdynanda cesarza* chrześciańskiego, potém *Praefectus Capellae Musicorum* „*Summi Pontificis*, Elearów Polskich których Lisowczykami zwano, duchowny poprzednik o czém i książkę „zacną wydał. Muzyk przedni tak do kościoła jako do „pokoju, o czém świadczą jego wydania różne figury, „ale osobliwie *karty*, w których sztuczne inwencye.“ Nie przytacza Naruszewicz z kąd czerpał te wiadomo-

ś. Theol., kiedy swój zawód kapelański rozpoczął, powiada to sam w dziele tylekroć od nas powołaném: *Przewagi Elearów Polskich* (130) skończywszy opisanie piérwszéj ich do Niemiec w r. 1621 wyprawy: »Póty cokolwiek »pisałem, wprzód wymieniony autor téj ksią»żeczki to wszystko nie inaczéj tylko z re»lacii pewnych ludzi, świadków jako oczy»wistych, tak i wiary godnych. Ale od tego »już czasu, prócz tego co się w Wołoszech »działo, także z pewnych relacii wziętego, »wszystko piszę oczywisty świadek« (104). Widzę z przedmowy do Jaśnie Wielmożnego Adama Sendziwoja z Czarnkowa Czarnkowskiego Wojewody Łęczyckiego (105), że codzień dziennik téj wyprawy prowadził, ale w powrocie w górach szląskich tenże zgubiwszy, potém z pamięci wszystko, acz

ści? mylnie jednak rozróżnia urząd *Archikapelana* od duchownego nad Lisowczykami postanowienia.

103) Cały tytuł tego dziełka jest taki: „Przewagi Elearów „Polskich, co ich niegdy Lisowczykami zwano, które „czynili w państwach cesarskich przeciwko heretykom „za czasów niezwyciężonych monarchów Ferdynan„da II., cesarza chrześciańskiego i Zygmunta III. króla „polskiego i szwedzkiego etc. etc. w leciech pańskich „od roku 1619 do 1623 krótko na prędce zgromadzone. „Przez wielebnego ks. Wojciecha Dembołęckiego z Ko„nojad Franciszkana S. T. Bacc. i z rozkazu ojca ś. „ichże kapelana.“ (Mówiliśmy już w nocie 1széj Rozd. IV. o dwu wydaniach tego dziełka w r. 1623 i 1630 o wielkiéj jego rzadkości i t. d.)

104) Roz. XV. str. 84.

105) Str. 3.

niektóre szczegóły pod niepewnémi czasy jako bydź mogło spisał. Jeżeli którego autora umysł i usposobienie z dzieła poznać można, to pewnie Dębołęckiego. Ukazuje się tu za każdą kartką na zakręcie każdego okresu pod każdém niemal słowem. Nietolerancya owych czasów wybucha wszędzie z tlejącego popiołu, nigdzie dość silnych wyrazów na karcenie i poniżenie różnowierców znaleść nie może. »W bujnoszczęsnych »krajach cesarskich mówi, (106) niebaczni »poddani jego jadem wieloróżnych herezyi »zarażeni i nimi jako truciznami nadęci, za»puchłe oczy mając do obaczenia prawdy, na»przód na kościoł ś. katolicki bluźnirskie »usta swoje wywarli, a potém tych obecnych »lat i na własnego Pana swego cesarza chrze»ściańskiego Ferdynanda II. samą świątobli»wością nad insze nieszczęśliwego (gdyż we»dług Pawła ś. wszelki pobożnie w Chrystu»sie żyjący prześladowanie mieć musi) zbroj»no-wojenną rękę podnieśli, jemu wiernych »katolików z zamku praskiego na pański de»spekt okinem powyrzucali, i na ostatek prze»klęci dla ufności w samych sobie, zbrojach, »fortecach i fortelach swoich tak wysoko »w zaczętéj rebellii postąpili, iż mniema»nych panów sobie naobierawszy i t. d.«

106) Rozd. I. str. 12.

Następnie opisując, jak w r. 1619 cesarza w Wiedniu z jednéj strony Gabor z drugiéj czescy powstańcy oblęgli uważa (107): »W takiem utrapieniu widząc cesarza chrześciańskiego z ostatkiem katolików między »wnętrznymi zdrajcami zawartego, ktoby był »nazwał Wiedeń *Betulią*, cesarza *Danielem* »*między lwami* a jego wiernych gromadkę »*Zuzanną między dwoma w zawziętéj nie*»*cnocie starcami* Frydrychem i Betlem Ga»borem, niewieleby był tytułów słuszności »pochybił, gdyż ratunku prócz od Boga cu»downego niskąd niebyło.« A więc Lisowczyków poczytuje za lud Boży wybrany jak niegdyś israelski na podwyższenie jego imienia a poskromienie i ukaranie jego nieprzyjaciół, na wyplewienie kąkolu herezyi, za nowych Machabeuszów (108).

Zkąd obacz iż to już nie Lisowczykowie
Ani też choćbym chciał rzec Strojnowczykowie
Alebym rzekł, iż są Machabejczykowie
Nowego zakonu. Bo wszystek świat powie
Iż ci mężowie

Szukają po świecie ziemie obiecanéj
Przez morza i puszcze mordując pogany.
Sam Bóg ich hetmanem, sam panem nad pany
A oni lud jego i jemu oddany
On sam ich ściany.

---

107) Rozd. I. str. 15.

108) Wiersz za wstęp do téj historyi służący pod tytułem *Summaryusz Wszystkiego do czytelnika* str. 8.

»Sam Bóg Eleary zaciągnął. On sam »chodzi przed nimi jako przed żydami w o»błoku, (109) a więc opisywać ich czyny »jest widocznie sławę Boską ogłaszać« i t. d. (110) Cóż dziwnego że zapał kaznodziei wlewał się w słuchaczów, że wielkie na tych wojownikach i niemal elektryczne sprawiał wrażenie. Wierząc słowom swego duchownego, miał się każdy Lisowczyk za »*posłańca Boskiego, apostoła,*« walcząc wystawiał sobie, że jest świętym Michałem poskramiającym szatana lub Ś. Jerzym gromiącym smoka. Kto wie? może gdy zabierał cudzą własność, pobożnie wzdychał, *że godzien jest robotnik zapłaty swéj* (111), ginął w przekonaniu *męczenika.*

Lecz nic nie maluje lepiéj sposobu w jakim sobie nasz kapelan świat owczesny, stanowisko i powołanie Lisowczyków wystawiał jak owe kazania, które zapewne w przekonaniu, że nie ustępują homiliom ojców kościoła Leona, Grzegorza i Augustyna, na każdą niedzielę w dziełku swém umieścić nie omieszkał. »Na pokazanie osobliwéj o»pieki Boskiéj nad Elearami, jako niegdy nad »żydami uważać potrzeba od tego miejsca, »jako Pan Bóg przed nami po cesarskiéj

109) Rozd. III. str. 26.
110) W przedmowie.
111) Ewang. S. Łukasza Roz. X. wiersz 7.

»(jako przed żydami w obłoku) ustawicznie »w Ewangeliach świętych chodził. *Tak iż »wszystkie niedzielne ewangelie, to co się »z nami działo opiewały, właśnie jakby je »namyślnie, gwoli nam kościoł Boży rozpo»rządził.* Z czego aby każdy Pana Boga »chwalił, przypomną się w każdą niedzielę »jakie bywały, i jako się z sprawami nasze»mi zgadzały« (112), czyli jak je ksiądz kapelan do Lisowczyków zastosować i nakręcić umiał.

Przytoczmy tu na przykład opisanie owéj piérwszéj niedzieli w Krzepicach przy wyjściu na wojnę (113). »W ten dzień (to jest »29go maja), kiedy kościoł ś. czytał Ewan»gelią prawie do zaciągu na cesarską Ele»arom służącą: O człowieku niejakim, który »wieczerzą wielką sprawiwszy, a na nią »swoich wzywawszy; gdy się jeden wsią, »drugi jarzmem wołów, a trzeci żoną wyma»wiali, on cudzych zaplotków zbiérać kazał »i naganiać (114). Elearowie dobrą potuchę »na kazaniu wziąwszy, o przyszłéj stypie »wojennéj, którą cesarz chrześciański uczy»niwszy, aby heretyckiemi łachmanami przy»odzianego precz wyrzucił; a wiedząc, iż »gdy wzywał na pomoc własnych poddanych

112) Rozdział XXI. str. 112.
113) Rozd. XXII. str. 114—115.
114) Ewangelia u Łukasza ś. Rozd. XIV. wiersz 16—24.

»swoich, *jedni mu się wsią wymawiali*, to »jest iż im pilniéj księst albo dziedzin swo»ich bronić; a ci są neutralistowie a po pro»stu obłudni heretycy, pod tym płaszczykiem »lud chowając cicho broić pomagający. *Dru»dzy zaś jarzmem wołów*, to jest niepotrze»bną cierpliwością niedbalstwo swoje pokry»wali, jako niektórzy oziębli katolicy, któ»rzy choćby mogli (skarbami i affektami »ziednoczeni) dać odpór heretykom, wolą »jednak cierpieć jarzmo przenaśladowania, »jako Boży wołkowie; *a niektórzy też na »ostatek żoną*, to jest krewkością niepomoc »swoją wymawiali, to jest, iż im żal było »bić rebellizantów przeto, że są ich bracia, »szwagrowie etc., abo po prostu, iż dla »tego podobno cesarz chrześciański wzgar»dziwszy wezwanymi z opłotków korony »polskiéj (którą, jak płotem Bóg chrześci»aństwo od pogan zagrodził) Eleary przez »wyżéj pomienione listy przypowiedne zbie»rać rozkazał; a obawiając się też aby po»trzebą prędkiego ich przyjścia przymuszony, »nieprosił króla J. M. o jakie *compelle in»trare* to jest popłosz ich, (115) zaraz po »obiedzie, w tenże niedzielny dzień wszy»stko z Krzepic wyszło.« Inne jego homilie dla

115) Słowa Ewangelii przytoczonéj „*a przymuś wnišć*“ (wiersz 23) dość komicznie przez Dębołęckiego zparodiowane.

*

zbudowania pobożnych czytelników jeszcze może tu i owdzie jak się sposobność nawinie, wspomnimy, tu tymczasem dla ogólnego ich ocenienia dość uważać, że ks. Wojciech z niemałą zręcznością z każdéj korzystał okoliczności, aby Ewangelie i słowa Chrystusa Pana do Lisowczyków zastosować. — Przebywają n. p. Elbę; występuje zaraz i mówi: »O cisnącéj się tłuszczy do P. Jezusa, kiedy stał *nad jeziorem Genezaret.*« (116) Mają w Klatowie wojenne swe układać artykuły: jest Dębołęcki z przestrogą: »Jeśli nie będzie obfitować sprawiedliwość wasza nad Faryzeuszowską, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego« (117). Ale niedosyć na tém aby go poznać. Gdyby się był urodził Francuzem, musiałby być niezawodnie *Gaskończykiem* tak pięknie umie przywary, wybryki i swawolą Lisowczyków płaszczykiem pokryć, owszem wszelkie podobne zarzuty z największém oburzeniem i gorliwością odpycha, żarty swe i dowcipy, których nigdzie nie szczędzi, czasem do płaskości posuwa (118). Mimo tego dzielko

116) Rozd. XXVI str. 146.

117) Rozd. XXVII. str. 147.

118) Gdy n. p opisuje jak po piérwszéj owéj nocnéj nad Dunajem porażce (w r. 1620) znów się zebrali owszem więźniów jeszcze dostali, wydrzyznia się różnowiercom (Roz. VIII. str. 51). „Bo od tego czasu rozumieli „a nawet i w głos mawiali; iż choć ich nie raz poza-

jego jest nad wyraz ciekawe i zajmujące, bo nosi barwę czasu, oddycha *życiem lisowskiém* i zawiéra szczegóły, których nigdzie więcéj znaleść nie można, a od naocznego świadka i uczestnika wyprawy skreślone! Jakże nieoszacowaném byłoby n. p. opisanie konfederacyi barskiéj przez *księdza Marka!* Mimo swych śmieszności ma Dębołęcki niejakie do niego podobieństwo. Ten sam duch wojenny a razem klasztorny, ten sam mąż pół mnich pół żołnierz, pełen zapału i poświęcenia; oba równi *entuzyaści*, Dębołęcki większy *fanatyk*, słowem *ksiądz Marek Lisowczyków*, to jest ksiądz Marek o 150 lat starszy, ksiądz Marek z czasów 30 letniéj wojny, kiedy cała Europa religijnémi wstrząsniona była pytaniami. Oba znani dotąd z niezwyczajnego usposobienia umysłu i exaltacyi występują nagle na widzialnią, Marek

---

„bijamy, znowu zmartwychwstaną, zaczem szkoda ich i „drażnić, bo lubo przegrywają, to przecie imając, wiążąc „i bijąc, lubo wygrywają, to jeszcze gorzéj. *Sgoła „hiako tiabel ślego, fobadfa stron rogatego.*“ Gdy znów po bitwie w Strażnicy (w r. 1621), kiedy ich już za zginionych poczytano, a ich posłowie owszem ze zdobytémi jeszcze chorągwiami do Wiednia przybyli: „Dopiéro, mówi (Roz. XV. str. 84) heretycy plwali mówiąc: *Tphuj! das tych koc S .... już po drugi raz presz a sawsze smartfistać.*“ A drudzy téż racyą dawali, mówiąc iż: *Ten selmi Polskiego nie mosz od ten swiata presz, bo go Pan Bóg nie chcial do Nieba a dyabel go bal do piekla coby go niesipsowal!*

raczéj czynami i przykładem, Wojciech więcéj słowami i pismami. Oba zakonnicy, Marek Karmelita, Wojciech Franciszkan, pierwszy idzie za popędem własnego serca, drugi zapewne za objawieniem własnéj ochoty, ale na wezwanie swych przełożonych i rozkaz papiezki. Oba przyczyniają się do podniesienia moralnéj siły w obozach z ochotników złożonych, piérwszemu chodzi o *ojczyznę*, drugiemu o *religią*: dwa główne bodźce ludzkości, oba w *mieczu* jedyny do celu upatrują środek; ale Marek osadził niejako *oręż na krzyżu* Dębołęcki krzyż na orężu. Oba dzielą trudy, niewczasy, niebezpieczeństwa żołnierza, oba w wodzach i wojownikach widzą mężów jakby od Boga w tym zamiarze wybranych. Lecz kiedy Wojciech swoim lubo nie z podłości ale z uniesienia pobłaża, owszem ich chwali i pochlebia, Marek śmiało karci przywary, gromi wodzów i żołnierza, wykroczenia, niejedność, niekarność na oczy wyrzuca. Wojciecha kochali Lisowczycy jak przyjaciela, Marka czcili Barszczanie jak *świętego*. Nawet ta dążność do przepowiedni w obu niepoślednim objawia się sposobem. Żyją w podaniach ludu proroctwa karmelity, Wojciech w swém poźniejszém dziele »*Wywod jednowłasnego Państwa Świata*,« (o którém zaraz mówić będziemy) w ostatnim rozdziale ciekawe

chociaż dziwaczne przyszłości objawia wypadki. Marka unieśmiertelniło podanie ludu i autor pamiętników P. Soplicy, Dębołęcki sam sobie i Lisowczykom trwały w swém dziele wystawił pomnik. Tamten znika nagle z widzialni i niepewne tylko o jego końcu krążą wieści; nasz kapelan sam siebie przeżył i przeważył drugiém niedoręczném dziełem sławę, która mu piérwsze sprawiedliwie ziednać powinno. *Przewagi Elearów* bowiem jasnym pisane stylem, polszczyzna dobra, wyobrażenia i obrazy żywe, czyta się z niemałą przyjemnością, mianowicie w drugiéj połowie gdzie opisuje rzeczy na które sam patrzył. Cechują go częste porównania szczególnie z wypadkami pisma ś. przenośnie, i składane przymiotniki jak n. p. *dzielnomężny* wódz, *starowieczny* harcownik, *gotowożartka* ochota, *czudzokrajne* posługi. Ale była to przywara wielu owczesnych pisarzów (119). Zresztą nie jeden już wyjątek z dzieła jego przytoczyliśmy, więcéj jeszcze przytoczyć wypadnie, skąd najlepiéj właściwy jemu a

---

119) Najeżeni są podobnémi słowy *Sebastyan Petrycy*, *Jan Rybiński*, *Achacy Kmita* a nawet *Sebastyan Klonowicz*, którzy sobie za wielką zaletę takie pracowicie wykute i wyzłacane wyrazy poczytali. Co mówię! wszak i *Naruszewicz* nastrzępił swe szumne i ciężkie pienia wyrażeniami jak n. p. *wronotrzpiot* Prometeusz, *iskrodma* chimera, *jadowtadne* czarownice *ogniomiotne* woły i t. p.

genialny pisania okaże się sposób. Z tąd też obaczymy jego udział w téj wyprawie. Wróciwszy z niéj w r. 1623, gdy wojsko lisowskie z głównego rozeszło się ciała, opuścił ich i zajął się kreśleniem téj historyi. Wrócił ten do swych zatrudnień przy towarzystwie chrześciańskiéj żołnierki, który (zostawszy już doktorem świę. theologii) był w r. 1626 pełnomocnikiem w stronach wschodnich do wykupywania więźniów z rąk pogańskich, komisarzem i głównym skarbnikiem, niemniéj jeneralnym komisarzem zakonu franciszkańskiego z téj strony Alpów. Ułożył w tym roku statuta dla nowo od Althana utworzonego stowarzyszenia na wykupywanie więźniów pod tytułem: »Pełność lat Jezusowych« (plenitudinis Aetatis Jesu) dla stron wschodnich, z którego to pisma ostatnie czerpam szczegóły (120).

---

120) Broszurka w ks. im. Ossol. pod tytułem: „Summula Statutorum Communionis Hierarchiae plenitudinis aetatis Jesu pro redemtione captivorum institutae editorum pro districtu Orientali, ab Illustrissimi et Excellentissimi DD. Michaelis Adolphi Comitis ab Althan etc. Militae Christianae *Conceptionis* Immaculatae V M. Fundatoris, ejusdemque Generalis Campimagistri, atque praefatae Communionis Institutoris ejusdemque primi Magni Magistri, *Plenipotentiario per plagam Orientalem in Materia Redemptionis Captivorum, Commissario Aerariorumque Praeside Reverendo P. Adalberto Dembołęcki a Konojady Artium et Sacr. Theol. Doctore. Comiss. Generali Ultramontano Ordinis S. Francisci Minorum*

Niebawem został *jenerałem* téj społeczności i w jéj to zapewne sprawach bawił jakiś czas w Rzymie. Oddawał się już z rosnącym codzień zapałem czytaniu ksiąg dawnych, które umysł z przyrodzenia exaltowany a zwiedzaniem cudzych krajów jeszcze wyżéj nastrojony w osobliwsze uniosły bezdroża. Zajął się pisaniem *historyi świata przedpotopowéj* (Historia antediluviana), któ-

---

Conventualium. Varsaviae A. D. 1626 in 4to. Obowiązkiem członków było, przy wstąpieniu do towarzystwa i potém co rok dawać 33 sztuk pieniędzy (na jakie kogo stało) na cześć tyluż lat od Chrystusa Pana na ziemi przeżytych, a to w celu wykupienia więźniów z rąk pogańskich i odmawiania codzień koronki towarzystwa t. j. 33 razy słów: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli,*“ prosząc P. Boga o jego chwałę w wyzwoleniu chrześciańskich więźniów; powinni byli nakoniec w rzeczach tyczących się stowarzyszenia bydź posłusznymi głównemu *skarbnikowi* t. j. Dębołęckiemu. Wykupywanie zaś tak do skutku przychodziło; zpisywano (ile ich tylko dowiedzieć się można było) imiona osób w niewoli zostających, ich powierzchowność, wiek i t. d. Ten spis ze składkami odsyłano do przełożonych i do samego prezesa stron wschodnich, który znów wykupienie utrzymywanym w tym celu w Stambule i po innych miastach od Althana ajentom polecał. — Wykupionych odsyłano do Kamieńca podolskiego, gdzie był prezes wschodnich stron lub do innych od tegoż na mieszkanie wybranych miejsc, u sułtana zaś uzyskano zaręczenie bezpieczeństwa dla takich więźniów. Piękne urządzenie! ileż łez nie otarło, ileż ojców, mężów, braci, rodzinom nie przywróciło! Dębołęckiego statuta okazują wiele roztropności, doświadczenia i przezorności i niepospolite o jego zdatnościach dają wyobrażenie.

rą w r. 1631 do roku *370 po potopie* doprowadził! Jenerał zakonu Feliks *Franceschini de Cassia* kazawszy ją roztrząsnąć i o niéj sobie zdać sprawę rektorowi kollegium franciszkańskiego Ś. Bonawentury w Rzymie, Franciszkowi Antoniemu *a S. Serino*, a korzystne o niéj powziąwszy zdanie, wydał pod dniem 25. czerwca 1631 okólnik, którym chwaląc Dębołęckiego, pozwala mu tę *historyą przedpotopową* aż do terazniejszych czasów doprowadzić, i wszędzie bez dalszéj zakonnéj cenzury byleby za zezwoleniem św. inkwizycyi, a gdzieby téj niebyło miejscowéj akademii lub kolegium, drukować. Rozkazuje oraz wszystkim zakonu swego członkom i przełożonym, aby Dębołęckiemu *od niego dziejopisarzem czyli kronikarzem mianowanemu, a z tego powodu od zwyczajnego w chórze śpiewania i innych obowiązków uwolnionemu w niczem nie przeszkadzali*, lecz owszém miejsca, czasu, ksiąg, pomocników i wszelkich wygód dostarczali, gdyż (jak kończy) *nie należy zawiązywać pysk wołowi młócącemu* (121). Co się z tą historyą przedpotopową stało? niewiadomo,

---

121) Ciekawy ten dokument jest na ostatniéj karcie dzieła: „Wywód jedynowłasnego Państwa Świata, z napisem: „*Pochwał abo przyznanie w Rzymie otrzymane Istoryey Authorowey od początku Świata aż do 370 lat po potopie dowiedzioney. Z którey ten sok Stawy Narodu*

choćby i zaginęła nie wielki to cios dla filozofiii dziejów i pismiennictwa! Zdaje się jednakże, iż jéj Dębołęcki daléj nie prowadził, ale że Polak wszystko do ojczyzny zwykł ściągać, więc z tego co dotąd był po łacinie napisał, zrobił wyciąg i osobne utworzył dzieło polskie, które najwięcéj ze wszystkich jego prac znane, najdziwaczniéjszym jest głowy jego pomnikiem. Sam już tytuł mimowolnie uśmiech wywołuje: *»Wywód »jedynowłasnego państwa świata w którym »pokazuje ks. Wojciech Dębołęcki z Konojad »Franciszkan, Doktor Theologiey Ś. a Gene»rał Społeczności wykupowania więźniów, że »najstarodawniejsze w Europie Królestwo »Polskie lubo Scythyckie, sama tylko na »Świecie ma prawdziwe Successory Jadama, »Setha y Japheta w panowaniu Świata od »Boga w Raju postanowionym y że dla tego »Polaki Sarmatami zowią. A gwoli temu y »to się pokazuje, że Język Słowiański piér»wotny jest na Świecie. Nie gań aż prze»czytasz, bo wydany jest za pozwoleniem i »Przywilejem Jego Królewskiey Mości i po »przejrzeniu na to wysadzonych Theol. y »Historyków w Warszawie 1633.* (in 4to

---

Polskiego wycisnął,“ z czego widać że „Wywód jedynowłasnego Państwa Świata“ jest wyjątkiem z przedpotopowéj historyi (Antediluvianae Historiae). — Obacz *Wywód* i t. d. w ks. im. Ossol. we Lwowie.

*

stronnic num. 111 gockim drukiem). Wszystko z trzech głównych wyprowadza źrzódeł: *biblii*, *pospolitego głosu* (Vox populi, vox Dei) t. j. z pisanego w dziełach, a ustnego w podaniu ludu, nakoniec *etymologii* słów, która to ostatnia główną jest wywodów jego podstawą i rękojmią. Każdy się już domyśli, jak wszystko naciągane, przenicowane, przegotowywane. Utrzymuje, że piérwszy język nie był popsowany, gdy Babel budowano, i że w Jafetowém pokoleniu nienaruszony pozostał, że ten pierwotny (syryjski) język był *sławiański*, że grecki, łaciński są tylko popsutą sławiańszczyzną i t. p. Daléj idzie (str. 26) »*Następstwo Panów Świata, Samoprawdziwych Augustów abo Gogusiów.*« Piérwszy oczywiście »*Jadam* w raju od Boga postanowiony, pa»nował lat 234 aż wnuka obaczył, z tego »syna, któremu państwo miał wolą spuścić, »*aby mu pokutować nie przeszkadzało*, drugi »syn jego *Szczyth* abo *Seth*, trzeci *Panosz* »abo *Enos*, czwarty *Panoch* abo *Anach* na»zwany *Molalet* abo *Malaleel*, piąty *Matu*»*sciałoch* abo *Matusalem*, panował aż do po»topu, szósty *Japhet* nazwany *Juppiter*, na»stąpiwszy po jedenastu lat Interregni (!), »a wieku swego 112 panował w Azyej lat »337 nim odszedł do Aphryki. Siódmy *Lach* »Priscus, syn jego po żydowsku *Magog*,

»ósmy Polach, Priscus brat jego, którego Ży-
»dzi *Gogiem* zowią, przedtém *Olanem* abo
»*Alanusem* a potem *Baalem*, *Tanausem*,
»*Herculesem* i *Jowiszem* zwany, przyszedł
»do Europy roku 2025 od potopu 369, gdzie
»scytyckie królestwo ustanowił, od niego
»*Polskiem*, a od władzy *Carmackiem* nazwa-
»ne. I spłodził w niém trzech synów *Szczy-*
»*cea*, *Gegaderzca* i *Giełona*, z którego liniéy
»był *Jan Giełon* abo *Jagiełło*. Dziewiąty
»*Szczyciec* abo *Scytes*, od którego Scythi-
»ckie Królestwo zowie się *Szczyciańskiém*
»abo *Scyicarum Regiorum* i tego dzieła i
»następce abo successory aż do najjaśniej-
»szego i niezwyciężonego Władysława Zy-
»gmunta pokaże authorowe Speculum Isto-
»ricum.« Oto założenie całego dzieła! która myśl potém przeprowadza przez wszystkie szczeble niedorzeczności aż na końcu przepowiada, iż tron polski znowu będzie na *Liban* z kąd wziął swój początek przeniesiony (!) i że siedzących na nim Zygmunta III. potomków wszystek świat będzie za pany swe uznawał (!) do czego jak uważa, król ten znaczne już poczynił przygotowania gdy w r. 1621 turecką siłę z pod Chocimia sromotnie odpłoszył!... Ktoby po tém co tu przytoczono, jeszcze dokładniéjszą o dziele tém chciał powziąść wiadomość, niech zajrzy do uczonéj historyi literatury

P. Feliksa Bentkowskiego, gdzie jest obszerniejszy z niego wyjątek (122). Ten jest ostatni zabytek po Dębołęckim. Co się z nim potém stało i kiedy umarł nie wiadomo.

---

122) T. I. str. 193—196 Szanowny autor mówi, że: *„Mimo poważnego w całem dziele utrzymywanego tonu i „równie poważnéj wzmianki pisarzów niektórych o „niém, nie widzimy tu nic nad igraszkę wesołego i bujnego dowcipu zapewne w celu wyszydzenia owych „dziejopisów, którzy na równie słabych dowodach „twierdzenia swoje wspierają.“* Sądzi więc, że nasz Dębołęcki to samo przeciw niekrytycznym pisarzom uczynił co *Cervantes* w swym *Don Quixocie* przeciw wybujałym rycerstwa miłośnikom i pisarzom rycerskich powieści owego czasu? Lubo nie mała to śmiałość chcieć bydź innego zdania jak mąż tak wielostronnie uczony, mając jednak za sobą oczywistość, nie waham się myśl moją otwarcie wyrazić. Omylił się P. Bentkowski, ale zapewne dla tego, że nieznał rzadkiego dzieła *„Przewagi Elearów,“* a niepodobna całe pisarza jakiego (a jeszcze Dębołęckiego!) usposobienie, całą dążność z jednego tylko osądzić dzieła. — Dosyć przeczytać 20 stronnic Elearów, aby z moralném przekonaniem powiedzieć, że w *wywodzie jedynowłasnego P. Sw.* żadnéj niema mistifikacyi, bo dzieje Lisowczyków pewnie nie dla żartu, nie z ironią pisane, a przecież taki sam w nich Dębołęcki, te same uprzedzenia, podobne wywody i podstawy rozumowań. Wywód n. p. nazwy *Eleara* (Roz. III. str. 27—31) od *Electus armiger*, od hebrajskiego słowa *Elohym* i t. p. zapowiadał autora: *Wywodu jedynowłasnego P. Sw.*, a kazania w każdym niemal powtarzające się rozdziale i zabawne ich przystosowania, przekonanie to do oczywistości podnoszą. Jeden z najznakomitszych naszych uczonych otworzył mi listownie zdanie, *że Dębołęcki jest autorem mowy, którą Kleczkowski cesarza w r. 1620 witał, boto* mówi *jego styl, też same wyrażenia i taż sama prawdziwie polska wyobraźnia.* Nie mogę jednak

Czas nam też powrócić do naszych Lisowczyków, którzy proch i wojenną kurzawę nad tę co na dziełach osiada, a kule i zdobyte chorągwie nad najpiękniejsze rozprawy przenosili.

Wyszedłszy z Krzepic 29go maja potężną strażą na przodzie z tyłu i po skrzydłach opatrzeni, wpadli tegoż samego dnia do leżącego o 5 mil z tamtąd miasteczka *Dobrodzienia* (Gutentag), a nazajutrz podemknęli się pod *Opole* nad Odrę, stolicę księstwa tegoż imienia, które nikolsburską ugodą Gaborowi w dożywociu wraz z raciborskiém daném było. Nie mała towarzyszyła im wszędzie trwoga, drzeli mieszkańcy a mianowicie różnowiercy, których już od roku 1619 największą chłostą byli. Bo kiedy polscy różnowiercy najgorszego od nich doświadczali obejścia się, czegoż mieli się spodziewać czudzoziemscy? (123)

---

przyłączyć się do tego lubo od męża tak wielkiéj powagi pochodzącego twierdzenia z powodu, że *Dębołęcki jeszcze wtenczas Lisowczykom nie towarzyszył*, a więc gdyby nawet (co trudno przypuścić) zostając spokojnie w swym klasztorze zaopatrywał z góry hetmana ich mową (kiedy ten ani mógł jeszcze przewidzieć, czy będzie cesarza osobiście witać) *jakże mógł jednak Dębołęcki wiedzieć naprzód o wypadkach, które dopiero podczas tego ich pochodu do Austryi zaszły, a które przecie Kleczkowski w téj mowie opowiada??*

123) Postrach ten zabawnie wyraził nieznajomy autor broszurki znajdującéj się w ks. im. Ossol. gockim dru-

Skoro pod Opole przyszli, wyprawił Strojnowski posłów do miasta z oświadczeniem, iż chcąc spokojnie przejść przez most na tamtą stronę; żąda przepuszczenia. Odbywały się tam właśnie ważne rzeczy. Leżeli przed Opolem komissarze Betlen Gabora, czekając na odebranie w jego imieniu księstw opolskiego i raciborskiego; których znów stany naradzały się jeszcze czy mają go przyjąć za pana. — Dzień następujący miał bydź stanowczym; ściągnięto więc na każdy przypadek do bliskich wsi kilka chorągwi jazdy i piechoty i wszystko w niespokojném zostawało zawieszeniu. —

Niespodziane Lisowczyków przyjście uderzyło wszystkich tak wielką z nieporozumienia pochodzącą trwogą, że i radzić nie śmieli coby ich posłom odpowiedzieć. Stronnicy Gabora sądzili, że to posiłki dla obywatelów, aby siłą pana ich odeprzeć; prze-

---

kiem bez miejsca druku i daty: „*Zwrócenie Matyasza z Podola* (t. j. powrót) gdzie wystawia syna luterskiego pastora opowiadającego ojcu, co wycierpiał pod Chocimem, i zapowiada mu, iż także w krótce ujrzy *poganina*. (Arkusz B. karta 4.)

Na to *minister*:

Niedoczekanie twoje niecnotliwe dziecie
Nie ujrzę poganina pokim żyw na świecie
Dyabla to tam godzina: bogdaj je niesnieło
Co wspomnię *Lisowczyki* aże mi nie miło

Matyaszek: Fraszka to Lisowczycy, toć to swoi byli
Nie Lisowie lecz wilcy nastąpią po chwili i t. d.

ciwnicy zaś, że to jego ludzie, aby ich do rychłego posłuszeństwa znaglić. Byli i tacy co mniemali, że królewicz Władysław idzie niezgodnych jeszcze bardziéj rozwaśnić, aby jak ów sędzia w bajce sam mógł sporną ostrygę połknąć. Zaczęli więc jedni do miasta uciekać, których znowu drudzy wpuszczać tam niechcieli, a owi bojąc się, aby ich przed murami Polacy niewysiekli, choćby i szturmem dostać się do miasta zamierzali. W tém zamieszaniu, które Dębołęcki *babilońskiém* nazywa, gdy się na inną odpowiedź zdobyć dla posłów nie mogli, jeno aby Polacy nazad się wrócili i przy granicach na dalsze rozporządzenia arcyksięcia *Karola*, brata cesarskiego a biskupa wrocławskiego czekali; Strojnowski widząc ze śmiechem, że wszystkich przepraw bronić są gotowi, a w murach najeżonych bronią zamknięci siedzą, niewiele myśląc piérwszego czerwca, powyżéj Opola ciągnie nad Odrę, przebywa wplaw rzékę na czele swoich chorągwi, i kilka mil jeszcze za miastem nocleguje. Z tajemniczém przemilczeniem dodaje Dębołęcki »*Wiatry też w tenczas takie się po Opolu włóczyły, aż i niegodne aby tu wspomniane były*« (124). *Wiatry* te nie były oczywiście czém inném, jak narzekaniem na rozpustę

124) Rozd. XXIII. str. 121.

naszych bohaterów i obawę podobnego losu, jakiego już inne części Szląska doznały, co dosyć dokładnie i *szczerzéj nierównie jak Dębołęcki* bezstronny *Khevenhiller* wyraża, mówiąc: (125) »że kozacy do księstwa opolskiego niespodzianie wpadłszy, rozbojami i ogniem niesłychane tam szkody poczynili.« Ciągnąc daléj ku Nissie (Neisse) siedzibie arcyksięcia Karola wyprawili 2go czerwca naprzód posłów do niego a sami zatrzymali się o milę ztamtąd. Niebawem wrócili wyprawieni posłowie z komisarzami arcyksięcia, którzy Strojnowskiemu rozkaz od niego przynieśli: »iż gdy nic wcale o zaciągu ich nie»wie powinni nazad się wrócić, jeżeli naj»gorszych ztąd skutków doświadczyć nie»chcą.« Zdziwiony pułkownik na pismie odpowiedział: »że niedbając na żadne pogróżki stosownie do zawartéj z Althannem umowy, bez przerwy do księcia bawarskiego dążyć będzie«, i nazajutrz rano posiliwszy się pod miastem pospieszył daléj drogą ku Glackowi (Glatz). Wiemy już, że zamknięty w téj warowni hr. Thurn dzielny cesarskim opór stawił, i jak mówi *Lotich*: (126) »częstémi »wycieczkami trapiąc, raz znaczne trzody by»dła zabierał, to znowu okoliczne miasteczka »i wsie zdobywał i łupił.« Gdy już Lisow-

125) Tom IX. str. 1668.

126) Rerum Germanicarum T. I p. 271.

czycy o kilka mil za Nissą noclegiem leżeli, arcyksiąże korzystać przynajmniéj z uporczywego ich przechodu pragnąc, przysłał do nich komisarza z oznajmieniem, że kilka tysięcy wzburzonego chłopstwa około *Nachodu* obozem leży, z Glackiem się porozumiewa i kilka chorągwi cesarskich między tém miastem a czeską granicą w *Habelschwerth* w oblężeniu trzyma; żądał więc, aby kiedy już koniecznie do księcia bawarskiego iść zamierzają, chłopstwo to po drodze rozpłoszyć pomogli, wystawiając ile ta przysługa miłą będzie cesarzowi. Nie wyszło pare godzin, a przybył drugi komisarz od hr. *Hannibala z Dohny* rządcy wyższéj Luzacyi i dowódzcy wojsk szląskich z wezwaniem, aby przyczynili się do przepłoszenia zawartych w *Glacku* buntowników. Nasi oświadczywszy, iż są gotowymi nie tylko tę przysługę, ale wszystko coby tylko cesarzowi wdzięczném bydź mogło wyrządzić, porozumieli się z komisarzami, że przed wschodem słońca trzy mile przed tém miastem staną, zkąd wraz z pułkiem hr. Dohna, który gotowy zastaną, pod nie podstąpią (127). Ale ubiegłszy nocą trzy mile i uszykowawszy się na oznaczoném miejscu, nie tylko pułku rzeczonego nie zastali, ale ten i do samego południa

127) Dębołęcki Roz XXIII. str. 122—124.

*

gotów nie był. Przysłał więc jenerał do Strojnowskiego z prożbą, aby do bliższych pod Glackiem wsi wkroczył i tam zaczekał. Tymczasem dostrzegł zamiarów nieprzyjacielskich baczny Thurn i z waleczną swą dragonią wycieczki czyniąc, a co lepsze stanowiska zajmując, sprawił podobno niejakie między cesarskimi i naszymi zamieszanie. (128). Dębołęcki mówi, że: »*aby się znów* »*niestało jakie omieszkanie, jako i w ten dzień* »*sobotny*, ruszył Dohna swój pułk z wieczora »ku Glackowi i tam dopiero walną odbyto »radę jakby dragony przepłoszyć, tak bo»wiem pułkowi jego strasznymi byli, iż czę»sto naszych ostrzegali, *że się ich kule nie* »*imają*, i prosili aby ostrożnymi byli, gdyż »ich kilkudziesiąt nieraz na kilkaset a za»wsze zwycięzko uderza.« — Niemałe było po całém Szląsku na przybycie Lisowczyków sarkanie, dla czego cesarz obcego i tak rozpustnego zaciągnął żołnierza, co Dębo-

128) *Lotich* T. I. p. 271 mówi nawet (o czém w Dębołęckim żadnego nie znajduję śladu) „Nunc turmas polonicas Caesari in auxilium tendentes disjecit fuditque.“ Podobnie i *Theatrum Europaeum* T. I. p. 545. Nie wiedzieć kiedy to się stało, bo ostatnie dzieło znowu o téj porażce Lisowczyków wspomina dopiéro po zniesieniu obozu chłopskiego pod *Habelschwert*. „*Sind die Glatzer ausgefallen, sie unversehen angegriffen, mehrentheils Beuthen ihnen abgejagt und viel erschlagen.*“ O czém ani słowa w Dębołęckim i nawet niepodobieństwo według dalszéj jego powieści.

łęcki do szemrań Faryzeuszów na P. Jezusa w homilii na tę niedzielę przypadającéj przyrównać nieomieszkał (129). Wycafał Thurn swą dragonią do miasta, chodziło więc o wywabienie jéj nazad w pole, aby potém ufnych w zwycięztwo rozgromić. Sprzyjał temu zamiarowi las będący na pół mili przed miastem, do którego przedmieścia rozlegała się równina rzeką Nissą przecięta, a między tą a lasem wznosił się pagórek. Ćwierć mili od miasta pośród równiny leżała wioska na samym do Habelschwert prowadzącym gościńcu. Uradzono zatém 5go czerwca ciągnąć z wojskiem prosto mimo Glatz z dobrym harcownikiem z przodu i na odwodzie, a zostawić sześć elearskich chorągwi w lesie na zasadzce. Ruszono z miejsca, zrazu miały postępować te 6 chorągwi za wojskiem aż do końca lasu i tam się zatrzymać, ale odmienił *Dhona* piérwszy układ. Żądał aby Lisowczycy otworzyli pochód, po nich dopiéro jego szli ludzie, nieco piechoty z rajtarią u krawędzi lasu zostało, a dopiéro za nią uszykowały się owe sześć przybranych chorągwi. Przystał na to mimowolnie Strojnowski, a piechota niemiecka tak się rozciągnęła, że te 6 chorągwi może na puł mili w tyle w lesie zostać musiały. *Dohna* tę da-

129) Dębołęcki Roz. XXIV. str. 126.

wał przyczynę, iż Lisowczykom łatwiéj będzie zdaleka przyleciéć niżli jego jeździe na ciężkich koniach. Nim jeszcze wojsko polskie dla wywabienia z miasta dragonów puszczone Glatz mijało, wyprawiono naprzód dzielnego rotmistrza *Jana Lubowickiego* z garścią ochotników z pod każdéj chorągwi wybranych. — Ledwie się rozedniało wpadł do owéj wsi na gościńcu, kilku tam będących a niespodziewających się niczego dragonów pojmał, innych wysiekł, a ostatki umyślnie dla rzucenia w mieście trwogi wypuścił. Właśnie mijało całe wojsko Glatz, a Lubowicki dobrze się sprawiwszy, dragony wywabiał udając ucieczkę a ciągle harcując na pół mili od murów odciągnął. Ale rajtarowie czatujący w lesie zamiast skoczyć raźno na nich, rozumiejąc że Lisowczycy doprawdy przed nimi pierzchają, w trwodze wysyłali jednego gońca za drugim w głąb lasu do owych 6ciu pozostałych chorągwi, prosząc, aby co tchu w pomoc spieszyły. Nietrzeba im było tego dwa razy powtarzać, nie czekały ani chwili, lecz ich opóźniła trudność przeprawy przez las, (którego grunt był gliniasty, a świeżo opadłym deszczem jeszcze bardziéj rozmiękły) i przeciskanie się przez rozstawioną piechotę. Nim więc na pole wyszli, ukazali się nieprzyjacielowi owi niemieccy rajtarowie, których jak na nie-

szczęście konie na widok innych po równinie uganiających się, tak potężnie rzeć poczęły, iż ludzie Thurna postrzegłszy zasadzkę, niezwłocznie nazad umykać zaczęli, i już pod miastem na pagórku stali, za nim owe 6 chorągwi z lasu wypadły. Z niemałą boleścią ujrzeli chciwi sławy wojownicy, jak niezręczność rajtarów cały plan zniewyczyła; nie było już sposobu przejąć nieprzyjaciół od miasta, więc aby byle jaką odnieść korzyść i naprawić co tamci popsuli, prosto na nich poleciały. Stał nieprzyjaciel czas jakiś w mniemaniu, iż to owa rajtaria, lecz skoro Lisowczyków dostrzegli zaczęli się mieć do odwrotu. Zmęczone leśną przeprawą konie, odległość miejsca do ćwierć mili wynosząca, trudność samejże przeprawy przez pola rowami przecięte i bujno zieleniejącém się zbożem najeżone, nic nie wstrzymało naszych w zażartym biegu, doganiają dragonów w pół rzéki, sieką, rąbią, wiążą i gonią pierzchających przez przedmieście aż pod samą bramę. Ledwie miała załoga tyle czasu, aby ją przed nosem dragonów zawrzéć i gęstą z murów strzelbą naszych przywitać. Zaczął się dzień sądny dla bitnéj Thurna jazdy, część poległa pod samémi murami, część żywcem wpadła w ręce zwycięzców, którzy wyrazem Dębołęckiego: (130)

130) Roz. XXIV. str. 130.

»tak rzesko bramę wszystkiémi onémi sześć »chorągwi z kurzawy dragońskiéj omiatali, »że *chorąży* czerwonéj chorągwi (czerwony »chorąży) grotem jednego z tych co bramę »zamykali przebił, a drugi z chorągwi Sła»węckiego, w *zwodzie* gdy go do góry pod»noszono, grot wbity na pamiątkę zostawił,« a tak owe cięcie szczerbcem w złotą Kijowa bramę z roku 1018 powtórzył nieznajomy jakiś Lisowczyk w r. 1622 na bramie Glacka. — Skąpawszy sie we krwi, dłużéj dla raźnego z murów ognia trzymać się tam niemogąc, dla porobionych zaś umyślnie zewsząd przekopów żadnéj innéj nie widząc drogi, muszą tą samą środkiem przedmieścia ulicą, którą przyszli, przez świszczące z okien i dachów kule nazad lecieć, wypadając z ulic, a nie znajdując przez boczne przedmieścia przeprawy, rzucają się w rzekę i dostają nakoniec na łąkę od strzałów bezpieczną, gdzie dopiéro wytchnąć, a samych siebie i więźniów policzyć zdołają. Ale o cuda! prócz jednego *Gackiego* (czyli Gackowskiego) co przy ustępowaniu od bramy z muru postrzelony zaraz na miejscu został, nikogo niedostawało! dwóch pacholików rannych, koń nawet jeden tylko skaleczony, pana jednak swego aż tam wyniosłszy upadł. — Pojmano za to dragonów 27, ludzi dobornych różnych narodów i języków. O trupach ani

mówić, bo te nie tylko u bramy i pod murami, ale na całém przedmieściu i aż do rzéki stosami leżały. Dwa pamiętne wypadki dnia tego wydarzone przechodziły potém z ust do ust. Sam kierujący wszystkiémi obrotami Strojnowski widział, iż kiedy owe sześć chorągwi z lasu wypadały, a piechota Dohny z drogi na wszystkie rozkakiwała się strony, jeden muszkieter potrącony padłszy na ziemię, wszystkie te chorągwie przezeń przeleciały, i już go martwym być rozumiano. Ledwie przeszła ostatnia zerwał się ów drab co tchu na równe nogi żadnego nie poniosłszy szwanku, owszém zdrowy, klął na czém świat stoi (131). Drugie zdarzenie wielką wszystkich napełniło żałością. Pojmany jeniec powiedział, że sam hr. Thurn w prostym ubiorze wycieczką dowodził, a gdy potém dostrzegłszy zasadzkę nazad uciekali, a jeden z harcowników na odwodzie będący za nimi poskoczył, Thurn pojmawszy go leciał z nim razem ku miastu. W tém dogania ich jakiś Lisowczyk, łowi obu, i nie domyślając się zupełnie, żeby ten źle

131) Podobny przypadek zdarzył się naczelnemu wodzowi Prusaków *Blücherowi* pod Waterlo, gdzie spadłszy z konia, gdy rejment jazdy uciekającéj a drugi goniącéj nadlatywał, a czasu nie było, kazał się adjutantowi przykryć płaszczem i przeleżał na ziemi podczas, gdy oba rejmenty przezeń sadziły i wstał nieuszkodzony. Konie nie tratują trupów ale tylko przeskakują.

wyglądający żołnierz był wodzem nieprzyjacielskim i nic kosztownego na nim nie widząc, bierze się do ubranego lepiéj jeńca, a Thurnowi ujść dopuszcza. Tak osobliwszym trafem ociec Thurn w r. 1620 pod Kremzą, a syn jego we dwa lata poźniéj pod Glatzem był w rękach lisowskich, i tylko przez zbytnią ich w zdobyczy łapczywość nietknięty uszedł (132).

Lubo sam jeszcze dobrze zasapany nie długo dał naszym wytchnąć czynny dowódz-

132) Obacz wypadek starego hr. Thurna w rozdziale VI. Całe opisanie walki 5go czerwca wyjęte z Dębołęckiego. Roz. XXIV. p. 127—130. *Starowolski* w dziele *Institutiones Rei Militaris* (księga VII. Roz. IV. str. 374) nieco odmiennie, niektóre opisuje szczegóły: „Gdy hr. Dohna mówi Glacko na Szląsku oblegał, a swoich często od wyciekających, gromionych widział, umieściwszy w przyległym lesie kozaków, co niedawno byli z Polski przyszli, lekką jazdę ze swymi ciężko uzbrojonymi Niemcami, chcąc nieprzyjaciela zwykłym sposobem w pole wywabić, wpadł na przedmieścia i domy zapalił. Postrzegłszy to oblężony hr. Thurn, niebawem na napadających z potężną piechotą i jazdą uderzył, i za umykającymi podstępnie cesarskimi daleko się zapędził, a w tém kozacy korzystając z rączości swych koni, z drugiéj strony też przedmieścia zajęli i gaszących ogień mieszczan, nie mniéj wycieczkę Thurna z tyłu napadłszy wszystkich prawie wycięli, tak iż ledwie sam Thurn umknął. Tenże autor w *Sarmatiae bellatores* wspomina str. 225 zwycięztwo Strojnowskiego pod Glatz“ ad Glacium Comitis Turni audacius palantes cohortes maximis cladibus affecit“ *Chmielowski* w Nowych Aten T. III. str. 43 mówi, że sześć tysięcy Czechów pokonał. *Paproski* w Spr. Ryc. pols. T. II. str. 419.

ca. Niebawem piechotę po obu stronach rzéki wysadza, a nowa dragonia wylatuje z miasta na harce, te trwały z pół godziny. Jeden ich kroata, ile razy wymierzył, zawsze kogoś powalił, a długo nic mu uczynić nie mogli. Dopiero dzielny towarzysz lisowski młody *Korzeniowski*, któremu nikt pono w celném nie sprostował strzelaniu, strzałą go między plecy przeszył. Widząc upadającego skoczyli przeciwnicy gromadnie naprzód, ale Elearowie mimo prażących od zasadzonéj piechoty razów w kilka minut znów ich aż blisko bramy z niemniejszą jak piérwéj szkodą zagnali, trzech tylko rannych pacholików i kilka koni odżałowawszy.

Nawalny dészcz zatrzymał dalszy ku *Habelschwert* pochód i zmusił całe wojsko przeczekać jakąś chwilę w téj wiosce, gdzie to Lubowicki na wielkie sobie zarobił imie. Skoro zabłysło słońce a jeszcze pół dnia do sławy zostawało, ruszyli naprzód na ów okrzyczany chłopów pod Habelschwert obóz, ale przezorny i może nadto oględny *Dokna* posłał do Strojnowskiego, aby lekce ich sobie nie ważąc na jego pułki zaczekał. Niedozwolił im nawet dnia tego nowéj rozpoczynać walki, i jednę połowę miasta im, drugą sobie na nocleg wydzieliwszy, chciał do jutra niecierpliwość ich wstrzymać. Tak wielka panowała przed tém chłopstwem trwo-

*

ga, że nie przestając na tych wojskach zciągniono jeszcze inny pułk z kilku tysięcy złożony z Czech, który o cztéry już tylko mile był odległy; więc dla połączenia wszystkich sił, takie czyniono zwłoki. Strojnowski powziąwszy dokładną o położeniu chłopskiego obozu wiadomość, że nad rzéczką między dwoma górami gęstym pokrytémi łasem o pół mili za Habelschwert rozłożony, widząc na jakie zanosi się rzeczy, w obawie aby i teraz wojsko Dohny sprawy nie pokpiło, a samym stukiem bębnów i wielkiémi przegotowaniami chłopów w las nieprzystępny nie zagnało, udaje przed Dohną, że za ciasno będzie jego ludziom w połowie miasta, żąda pozwolenia minąć Habelschwert i w wielkiéj jednéj wsi tuż obok chłopskiego obozu na nocleg się udać, które otrzymawszy, chorągiew Jana Sławęckiego wprzód na straż wyprawia, za nią brak pod Glackiem wyłączony, nakoniec całém wojskiem przez przedmieście przeciąga. Na widok tych mężnych zastępów, których sława glackiéj wygrany poprzedziła, a których marsowa postać i nieustraszone oblicza nie jedno jeszcze rokowały zwycięztwo, wielką radość okazały zamknięte w Habelschwert i trzymane w szachu od chłopów cesarskie chorągwie; i wołały do nich różnémi językami, chwaląc Boga, że ich przez nich z niewoli chłopskiéj

wybawił. Ledwie Sławęcki ze swą chorągwią miasto minął, pułkownik głosami onych wołających, jakby nowym do sławy bodźcem poruszony, bojąc się aby w swém przedsięwzięciu znów jakiéj od hetmana śląskiego nie doświadczył przeszkody, zastanawia ją na górze nad miastem, i skoro do niéj trzecia część ciągnących przybyła ciurów, wybiéra 500 ochotnika i z całym tym oddziałem uderza na chłopstwo. To dobrze w broń opatrzone a dotychczasowém powodzeniem rozzuchwalone skupia się w szyki i dzielny otwiera ogień. Liczba ich wynosiła do dziewięciu tysięcy (133). Postrzegł doświadczo-

---

133) Starowolski Sarmatiae bellatores p. 223. „Deinde Habelsverdam novem rusticorum milla foedissima strage delevit.“ Chmielowski Nowe Ateny T. III. p. 43. Paprocki T. II. p. 420. Z niemieckich kronikarzów jeden *Abelin* w Theatrum Europaeum T. I. p. 545 o téj porazce chłopów pod Habelschwert wspomina: „Nachdem „auch um dieselbe Zeit 5000 Pollaken, so kais. Maje. „oder dem Herzog in Bayern zuziehen wollten, 2 Mei„len von Glatz angelangt, und etlich tausend Böhmi„sche verderbte und zusammen rottirte Bauern, so ihnen „den Pass zu verwehren sich unterstanden, zertrent, „und der Enden einen grossen Raub bekommen hatten, „sind die Glatzer ausgefallen sie unversehens angegrif„fen mehrentheils Beuthen ihnen abgejagt, und viel er„schlagen.“ Ostatni ten wypadek już wyżéj jako od Dębołęckiego nie potwierdzony, a nawet do prawdy zupełnie nie podobny, wspominałém, trzeba bowiem wiedzieć, że Theatrum Europaeum jest kompilacyą nie zawsze z krytyką pisaną, co sami niemieccy literaci jak n. p. Gryfiusz i inni przyznali.

ny Strojnowski, że tu najlepiéj rozsypką uderzyć, kazał więc swoim pojedynczo (kiedy jak mówi Dębołęcki (134) wojsko jego tak wprawne było, *iż każdy sobie był rotmistrzem)* natrzéć. Nie wyszło i ćwierć godziny a 2000 poległych na polu, drugie tyle żywych w rękach zwycięzców zostało; niedobitki na wszystkie uciekając strony, ledwie nie ledwie w lasach się ukryły, cały obóz przepełniony wszelkiego rodzaju zapasami, miłą był dla naszych zdobyczą. Nieobliczona ta korzyść jednym tylko i to nie śmiertelnie postrzelonym ciurą okupiona. Ale cała dolina krwią była zarumieniona. Ileż to ubogich kobiet wdowami, ileż to biednych dziatek włościańskich sierotami zostało, ileż to pól dotąd uprawnych odłogiem odtąd leżéć miało! Już się była zwycięzka Sławęckiego chorągiew i cały ów oddział nazad do wsi wrócił, zanim wieść o zwycięstwie do Dohny przybiegła. Nie chciano jéj z razu wierzyć. Wódz z największém zadziwieniem, pytał jakby we śnie, *kto i jakim sposobem straszny obóz chłopski mógł rozgromić, kiedy nawet reszta lisowskiego wojska przez Habelschwert nie przeciągnęła??* Ale wnet od naocznych świadków i gońca Strojnowskiego o wielkiéj nowinie przekonany, nie

---

134) Rozd. XXV. str. 137.

posiadał się z radości; zaraz w mieście *Te Deum* śpiewać i wszelkiémi sposoby tryumf obwieścić kazał. Ludzie jego o gotowym zasłyszawszy łupie, rzucili swój obóz i do zbytego chłopskiego na podział zdobyczy pospieszyli. Zdzierają suknie, broń, rozbiegają się po wsiach okolicznych, zagrabiają trzody, rozliczne sprzęty i zapasy, wyjmują nawet okna, kotły, garce miedziane i témi wszystkiémi łupy obciążeni wracają spieniężać je w Habelschwert. »Rzecz bardzo stroj»na była widzieć, mówi Dębołęcki (135) kie»dy jeden rajtar dobrze ubrany konewek, »flaszek i t. d. około siebie nawiązawszy, »gęś z gąsiętami jeszcze zieloniusieńkiémi »do miasta zaganiając z pułkownikiem się »elearskim i kilku jego rotmistrzów z mia»sta jadących potkał. Drugi za nim ciele, »kozę i owcę koniowi u ogona jak charty »na smyczy uwiązawszy, a pstrą koteczkę »na ręku miasto zająca trzymając z łowów »się wracał. Trzeci zaś trochę o podal za »nim świnię także u ogona koniowi uwiąza»wszy, z kotłem na głowie, a garncem mlé»ka w lewéj ręce, za niémi leniwo dogania»jąc wlokł freza rozdartą pierzyną nakształt «sakiew najukowanego, w któréj pierzynie »tak pospołu i z pierzem na jednéj stronie

135) Rozd. XXV. str. 138, 139.

»widać było kilka połci słoniny i parę indy»ków, a na drugiéj kobietę pojmaną z pierza »się obcierającą. Za ziechaniem się tedy tak »różnego a gęstego kupca, nazajutrz taki był »jarmark w Habelswerdzie, jakiego od zało»żenia miasta nigdy nie bywało, któremu »gdy się hetman przypatrował, widząc, iż »elearscy ciurowie tylko szaty, konie, szpady »i muszkiety, a ludzie *Dohny* zaś nie jeno »to, ale i woły, krowy, cielęta, kozy, świ»nie, owce, indyki, kaczki, gęsi i t. d., nuż »kotły, garncy miedziane, okna, misy, tale»rze, rożny, konewki, lichtarze i t. d. prze»dawali, wydał swój wyrok, iż niesłusznie »wojska polskie o plondrowanie kraju uda»wają, przeto iż niektóre fanty kosztowniej»sze a konie, i to zbiwszy pierwéj nieprzy»jaciela biorą; ale by to tamtym przyczytać »się miało, iż oni pustoszą kraje, bo żadnéj »odwagi z Elearami nie uczyniwszy, żadném »prawem, żadnéj przecie rzeczy tak rucho»méj jako i nieruchoméj nie przepuszczą, ale »wszystkie zabierają co jeno mogą unieść.« Okropny spustoszenia owczesnego obraz! O jakże potwierdza dawniejsze nasze postrzeżenia, że nie Lisowczykom tylko rabunek i swawolą przypisać należy.

Zaraz rano dnia tego oddał Strojnowski gronem rotmistrzów otoczony cesarskiemu wodzowi zdobycz najszlachetniejszą (bo przy

niéj własne życie narażone było) *jeńców* pod Glackiem i Habelschwert pojmanych, prosząc, aby je arcyksięciu imieniem wojska polskiego ofiarował. Pożegnali przytém hr. Dohna, który nie mogąc swéj wdzięczności inaczéj jak godną ich męztwa pochwałą okazać, oprócz najzaszczytniejszego o nich cesarzowi sprawozdania, pod pozorem paszportu, z własnéj swéj chęci następujący list otworzysty Strojnowskiemu wręczył: (136)

»*Karol Hanibal*

»burgrabia na Dohnie, pan na Wartenburgu »Bralinie i Goschitz, J. K. M. Radca tajny i »Podkomorzy, Wyższéj Luzacyi Najwyższy »Rządca, a Wojska Szląskiego Wódz naczelny.

»Oznajmiamy wszem w obec i każdemu »z osobna komu o tem wiedzieć należy, i »kto niniejsze widzieć będzie. Że waleczne »wojsko polskie pod zarządem Jaśnie Wiel»możnego Pana Stanisława Strojnowskiego »do Najmiłościwszego księcia Bawarskiego »ciągnące, témi dniami, gdy przypadkiem »z nami się spotkało, na naszą prośbę jedne»go i tegoż samego dnia najprzód pod Glac»kiem nieprzyjaciół J. C. Mości aż pod bra»mę miasta zagnanych wycinając, następnie »oblężenie wojska J. C. Mości w miescie

136) Rozd. XXV. str. 141.

»Habelschwert zupełnie znosząc i wielką »moc więźniów zewsząd uprowadzając, wier- »ność swą i przywiązanie w latach nie da- »wno ubiegłych różnymi sposoby wielokro- »tnie okazane najwspanialéj potwierdziło. »Dla tego prosimy aby bez żadnego podej- »rzenia, owszém bez żadnéj zupełnie obawy »(gdyż z najsurowszą karnością postępują) »wolny przechód, jako J. C. Mości i wszy- »stkim Chrześciańskim książętom najwierniej- »szym wszędzie był dozwolony, i nigdzie »pod łaską J. C. Mości w przejściu swém »nie doznali przeszkody. Co na lepszy do- »wód pieczęcią naszą i podpisem zatwierdza- »my. — Dań w Habelschwert dnia 5. Czerw- ca roku 1622.«

»*Burgrabia z Dohny.*«

Nowym wawrzynów plonem okraszeni, ruszyli nasi do Mittelwalde, a cesarscy ścisnęli bliżéj Glatz, i z 17 armat do murów bili. Trwało jednak to oblężenie uporczywie przez całe lato i część jesieni, i dopiéro 26go października dobrowolném zakończyło się poddaniem.

Na milę przed *Mittelwaldą* napotkał Strojnowski ów pułk cesarski, co miał przybyć w pomoc Dohnie. Dowiedziawszy się, że zbytecznem już było ich działanie na zniesienie chłopstwa, »tak gęste mówi nasz dzie-

»jopisarz czaty w puste wsie okoliczne pu»ścili, iż rzadka chałupa na kilka mil w o»koło była, do któréj by po dwu, trzech a »czasem i pojedynkiem nie szturmowali (137). »Mieszkańcy chroniąc się w lasy odbiegli »swych zbiorów, bydła i wszelkich zapasów. Łatwo więc sobie wystawić, ile zdobyczy wojsko łupiące zewsząd przyprowadziło »tak, »iż tam żaden chłop z lasa wylazłszy, nie»tylko czego inszego, ale nawet miski, łyż»ki, garnka w domu nie znalazł. *To wszy»stko,* dodaje Dębołęcki, *tu się przypomniało »na pokazanie Panom Ślązakom i inszym »którymkolwiek Eleary za pustoszące cudze »kraje udającym, aby tam sobie poszli pytać »się, kto gorszy pustoszyciel. Czy Polak że »zjé i zpije, a choć też niegdy który ich »ciura, gdy mu kóń ustanie, freza sobie na »kilka mil (bo daléj nie wytrwa) pożyczy u »kogo, lubo dla niedostatku krawców polskich »płaszcz albo kabat, lubo cokolwiek lekkoru»chomego do używania weźmie: czy oni sa»mi, którzy nad to wszystko, nie tylko bydła, »połcie, zboża, nabiały, ale nawet okna, li»stwy, łoża, kolebki, stoły, ławy, a daleko »więcéj cyny, miedzi, żelaza i t. d. wozami »do miast, gdy się im nada bez wstydu na »przedaj wywożą; i tak to u nich pospolita*

137) Dębołęcki Roz. XXVI. str. 144.

*

»jest, iż się jéj też już ciurowie Elearscy po»częli byli za Renem chwytać.« (138).

W zamku Mittelwaldy dali nasi znać o tém spustoszeniu, aby potém na nich postępków tych nie składano, i wkroczyli 6go czerwca w czeskie granice, przeleciawszy mimo rozlicznych przeszkód w 8 dni wszerz Szląsk cały, zbiwszy dwa razy nieprzyjaciół i znaczne unosząc korzyści. Nazajutrz wyprawili posłów do księcia Lichtensteina do Pragi z oznajmieniem o swém przybyciu, a tymczasem zdążyli do *Pardubic* nad Elbę. Zeszli się tu z pułkiem elektora saskiego ciągnącym także do Pragi. Aby sobie nawzajem w żywności nie przeszkadzać, za wspólną umową, wyboczyli Lisowczycy w lewo na *Beneschau* do *Borlika*, gdzie przebywszy 12go w pław rzékę, postąpili w prawo ku stolicy, ku Zielonéj górze (Grünberg). Zastali tu 17go czekających już wraz z ich posłami komisarzów Lichtensteina, którzy uprzejme księcia chęci oświadczywszy, list za przykładne dotąd zachowanie się i zwycięztwa pod Glackiem i Habelschwert dziękujący wręczyli (139), a wojsku miasto *Kłatow* (Kalattau) niedaleko bawarskich granic leżące, na odpoczynek i u-

138) Dębołęcki Roz. XXVI. str. 145.

139) Dębołęcki Rozd. XXVI. p. 146. „*który się tu list dla tego nie kładzie, iż niemiecki jest.*“

kłady o żołd i inne rzeczy potrzebne wyznaczyli. — Kłatów miał być Lisowczyków *Wiślicą*. Zaraz na zajutrz po swém tamże przybyciu uczynili koło i aby najściślejszą karność obwarować, artykuły swe wojenne dawniéj już przestrzegane, a w Krzepicach odnowione przerobili, zatwierdzili i do najsurowszego zachowania ogłosili. Dzięki Dębołęckiemu za przechowany w całości tak ważny i ciekawy dokument, który niepospolite światło i na dawniejsze ich urządzenie rzuca (140).

Artykuły Elearskie

w kole ich generalném kłatowskiém 19go Junii odnowione i potwierdzone.

I.

Powinność wszelka Bogu, Świętym Jego, kościołowi powszechnemu *uczciwemu*, starszyźnie i Sądom wojskowym spólnie uchwalona. Ktoby téj w czémkolwiek naruszył, według niżéj opisanych artykułów i rozsądku sądów wojskowych ma być karany.

II.

Ktobykolwiek tedy uchowaj Boże, o *bluźnierstwo* jakie brzydkie Imienia Bożego

140) Dębołęcki Roz. XXVII. str. 148—159.

lub Świętych Jego; albo kościoła powszechnego katolickiego przynajmniéj dwiema świadkami (byle według praw pospolitych wiary godnymi) był przed urzędem sądu wojskowego przekonany, taki bez miłosierdzia ma być *spalony, a wszystko jego na kościoł oddane.*

III.

O *świętokradztwo* także jako osobliwie wyłupienie kościoła albo jakiejkolwiek rzeczy kościelnéj z niego wzięcie, ktoby był przekonany, albo dwiema świadkami (choć i pacholików) byle wiary godnymi, albo znalezieniem przy nim czegokolwiek kościelnego, a niemogącym się z tego jako przynależy wyrachować, przeświadczony, taki tymże sposobem ma być *spalony, a wszystko jego na kościoł oddane.*

IV.

Na starszyznę wojskową, jako rotmistrze, poruczniki, sędziego, strażnika obozźnego, czatownika naznaczonego i t. d. a mianowicie na pułkownika, albo jego lokotenenta, *ktoby się słowem obraźliwém porwał* a oto oskarzonym był; taki jeżeli towarzysz ma być winą *sta złotych na kościoł i publiczném odproszeniem* karany, a jeżeli pacho-

lik tedy *kijmi na ulicy pobiciem i od wojska wytrąbieniem*, a jeżeliby się uchowaj Boże *do broni porwał*, a oskarżony był, *ucięciem ręki* ma być karany i od wojska wytrąbiony. Gdzieby zaś nie tylko porwać się miał do broni ale i *ranić*; tedy *gardłem* według proporcyi rany i rannego, ma być karany i *wszystko jego na kościoł oddane*. Toż się ma rozumieć i o wszelkich krzywdach, *jakichkolwiek duchownych a osobliwie wojskowych*, których tyż żaden nie ma przy sobie mimo pozwolenia starszego kapelana wojskowego bawić, pod winą *100 złotych na księżą wojskową* toties quoties będzie pozwany od niego. *A to dla tego, aby się zbiegami jakimi dusze wojskowe nie zawodziły.*

V.

A iż niemniéj towarzystwo, ma być od starszyzny szanowane, jako i ona od nich czczona, przeto gdzieby też kiedy jakiego towarzysza, od pomienionéj starszyzny, *jakakolwiek lekkość niewinnie albo niepotrzebnie* potkała, tedy za uskarzeniem się ukrzywdzonego takowa starszyzna, według rozsądku sądu wojskowego, względem proporcyi ukrzywdzenia i osoby ukrzywdzonéj, ma być *wzajem karana, jako i towarzystwo o krzywdę starszyzny.*

VI.

Sądów pospolitych wojskowych ktoby nie czcił i szanował tak jako przynależy ma być *według III. artykułu* bez miłosierdzia winą wojskową karany, które to sądy pospolite wojskowe prócz świąt, niedziel, a dni sądów kryminalnych, mają być wszego wolnego dnia odprawowane, od poranku aż do 11 godziny. A ktoby się za pozwem dzień przed sądami, lubo w ręce, albo przez czeladnika swego wziętym a naostatek na stanowisku położonym, *przed Sąd nie stawił;* piérwszy raz przepada *sześć złotych winy na sędziego i na stronę;* za drugim pozwem *12*, a za trzecim *sprawa mu upada do przeciwnéj* strony. Apellacya téż od sędziego do wyższego prawa to jest przed *pułkownika z rotmistrzami i porucznikami zasiadającego,* ma być każdemu wolna.

VII.

Ażeby się każdemu z każdego sprawiedliwość, bez naruszenia praw żadnego stanu działa, gdziebykolwiek miał jaką *krzywdę od którego duchownego wojskowego,* ma się skarzyć przed strasznym kapelanem wojskoskowym i od niego sprawiedliwości żądać. A gdzieby też *na niego samego* skarga była, tedy od drugich wszystkich ma być sądzony.

salva utriusque appellatione ad aliquod propinquius forum canonicum (z wolném obu stronom odwołaniem się do którego najbliższego sądu kanonicznego). *A ktoby w czynieniu sprawiedliwości z nich jakimkolwiek obyczajem albo przynajmniéj obmowiskami ważył się być przeszkodą*, toties quoties oto pozwany a przekonany, *przepada 50 złotych na księżną wojskową.*

VIII.

O bunty w wojsku jakiekolwiek a osobliwie na *rozerwanie wojska* albo jaką *szkodę* jego, lub też na *despekt* starszyzny, albo onejże w rzeczach powinnych, lubo w zamysłach wojsku pożytecznych, albo według tych artykułów powinnych, *nieposłuszeństwo*, i na cokolwiek temu z rozsądku koła rotmistrzowskiego podobnego, ktokolwiekby był przeświadczony, bez miłosierdzia surowie ma być *gardłem* karany.

IX.

Ktoby w wojsku *trwogę* uczynił nieprzyjaciela na oko nie widziawszy *gardłem* także ma być karany.

X.

Na *podjazd* ktokolwiekby, lubo rotmistrz, porucznik albo towarzysz za rozkazaniem

pułkowniczém albo jego lokotenenta to jest *trzymomiejsca*, bez słusznéj przyczyny *nie wyjechał, gardłem* ma być karany.

XI.

Na *straż* ktoby za rozkazaniem strażnikowém nie wyjechał albo zawiedziony *ziechał*, bąć też *z konia* zsiadłszy usnął od strażnika pod sumieniem odniesiony, *szubienicą* ma być karany.

XII.

Ktoby mimo wiadomość pułkowniczą albo jego trzymomiejsca lub też strażnikową kiedy na straży jedzie, poważył się *wprzód albo w bok w zagon pobieżéć*, a od straży którejkolwiek pojmany albo jakim inszym sposobem dostatecznie oto przekonany był, jeżeli towarzysz *poczet traci* (141), a jeżeli pacholik *szubienicą* ma być karany. Co także się ma rozumiéć o tym, ktoby z pijaństwa albo też jakiéj wielkiéj przyczyny, *za zadnią strażą pozostał*. I o tych którzyby *wprzód* z pisarzami naznaczonymi do stanowiska się *ubiegali* i *tam cokolwiek z cudzéj gospody brali* albo z tamtąd *zagony rozpuszczali*.

---

141) To jest prawo dowodzenia zaciągnionymi przez siebie ludźmi (*pocztem*). Wiemy bowiem, że każdy *towarzysz* miał jeszcze *pocztowych* i *luzaków*, którym bezpośrednio rozkazywał.

XIII.

Ktoby swawolnie mimo rozkazanie *watahę* (142) *podniósł*, ktożkolwiek bądź *gardłem* bez miłosierdzia ma być karany.

XIV.

Ktoby woluntarinsza albo przypisnika jakiego przy sobie bawił albo miał, a oto był przeświadczony, taki towarzysz *poczet na potrzeby wojskowe traci.* A takowy woluntariusz albo przypisnik *sam gardło, a wszystko swoje także na potrzeby wojskowe traci.*

XV.

Któryby towarzysz nie opowiedziawszy się pułmiesiącem przed czasem swemu rotmistrzowi z pod chorągwi wyjechał, albo też rotmistrz tymże sposobem, nieopowiedzianego z regestru wymazał, ten *100 złotych*, a tamten 50 przepada na *kościoł.*

XVI.

Ktoby komu *czeladnika odmawiał* pozwany a przekonany, złotych *20* ma być karany, czeladnika wrócić i szkody poprzy-

142) *Watacha, wataha* oznacza według *Lindego* (słów. J. polsk. T. VI. str. 145.) *towarzystwo, czeredę, gromadę;* z kąd przełożeni nad nią *Watamanami* nazwani. — Przytacza wiersz z *Pocztu Herbów Potockiego f. 106,* który używa tego wyrazu mówiąc o Lisowskim:

*

siężone nagradzać koniecznie. Któryby kolwiek jednak czeladnik od pana swego porzucony, albo pieszo idąc od niego niedbany, chciał wielką potrzebą przymuszony do kogo inszego przystać, tedy się ma wprzód rotmistrzowi swemu, a jeżeliby ten w krzywdę jego nie chciał wejrzéć, tedy naostatek P. Pułkownikowi opowiedzieć; za którego świadectwem wziętém może do inszego pana przystać, i oto nie ma być pozywany.

XVII.

Ktoby na *pojedynek* drugiego wyzywał, albo się wezwany komu stawił, *gardłem* ma być karany.

XVIII.

Ktoby na *cudzą gospodę* nieprzyjacielsko naszedł, *50 złotych* na kościoł ma być karany. A jeżeliby w tém najściu kogo albo sam, albo kto jego ranił, bez miłosierdzia gardłem ma być karany.

XIX.

Ktoby w posiedzeniu towarzyskiém znaczną *zwadę* wszczął, *50 złotych na kościoł*

„Kiedy Zygmunt Król Polski bije Moskwę błahą
„Poszedł w głąb z swą Lisowski w ich ziemię watahą.“

Podnieść więc watahę jest zebrać czeredę, i gromadnie coś bez rozkazu rozpoczynać.

ma być karany. Co jeżliby się *przy obecności starszych* stało, tedy *100* złotych przepada; a gdzieby takowy zwadca kogo *ranił*, 100 złotych na kościoł winy wojskowéj ma odliczyć i nadto *rannego jednać* albo poczet tracić.

XX.

A jeżeliby też gdzie kto kogo na ustroniu albo prywatnie *ranił*, według rany ma być sądzony; a po dekrecie nie ma być z prawa spuszczony, aż odliczy na kościoł *40 złotych*, i na wieży (143) według uwagi sądowéj odsiedzi.

XXI.

Z cudzéj też czeladzi żaden sobie sprawiedliwości nie ma czynić pod winą sądową, to jest jaką sąd wynajdzie.

XXII.

Ktoby po wytrąbieniu hasła, ważył się *strzelać* albo na koniu *biegać*, lub jakiekolwiek hałasy stroić; bez wszelkiéj litości, jeżeli pacholik *gardłem*, jeżeli towarzysz *100* złotych, jeżeli porucznik albo jaki officialista *150 złotych*, a jeżeli rotmistrz *200 złotych* na wojskowe potrzeby ma być karny.

---

143) To jest *w areszcie*, bo w Polsce wieżą go zwano.

XXIII.

Szynkarze po wytrąbieniu hasła żadnego napoju przedawać nie mają pod utraceniem towaru *na Strażnika.*

XXIV.

Szynkarze i wszelcy kupcy, którzyby cokolwiek nie opowiedziawszy się sędziemu, przed jego oszacowaniem albo drożéj nad ono przedawali, wszystek on towar *na sędziego* przepadać ma. A jeżeliby gdzie indziéj, *pokątnie prócz bazaru* albo miejsca od obożnego na szynki i kupiectwa naznaczonego, tedy *na Obożnego* tymże sposobem towary przepadają. Przy których żaden towarzysz nie ma się przed sądem zastawiać pod utraceniem *pocztu.*

XXV.

Ktoby się ważył *w domach ślacheckich* albo *młynach* mimo pozwolenie (i to za wielką jaką przyczyną) od pułkownika albo jego trzymomiejsca stanąć lub tam cokolwiek wziąść albo brykać, jeżeli towarzysz *gardłem* ma być karany, a jeżeli pacholik tedy *ćwiertowaniem.* Toż się ma rozumiéć *o plebaniach* i *szkołach*, ktoby tam śmiał *(prócz księży wojskowych)* stanąć, albo cokolwiek brykać.

XXVI.

Ktoby *gwałt* jakiejkolwiek *białéj głowie* uczynił, a oto pozwany był, *gardłem* ma być karany.

XXVII.

Ktoby *komorę* komu albo *skrzynię odbił*, lubo cokolwiek znacznego *gwałtem* wziął, albo *podwodę lub pieniądze za nie swawolnie wystraszył*, jeśli towarzysz *szubienicą* jako złodziéj ma być karany, a jeżeli pacholik *ćwiertowany*.

XXVIII.

Ktoby w spokojnych stanowiskach na gospodarza albo gospodynią niepotrzebnie i nieobyczajnie *fukał*, albo jakie brzydkie hałasy czynił, *10 złotych*, a jeżeliby *uderzył* 20 (albo jako sąd wynajdzie), a jeżeliby *ranił* tedy 50 na kościoł ma odliczyć.

XXIX.

Ktoby się ważył na wstyd wojskowy *w rynsztoku siedząc pić*, albo *w koszuli* (a tym bardziéj) *nago* na koniu biegać albo *na ulicy* jawnie, a z piaństwa *siedzieć* i insze

temu podobne hultajstwa płodzić, jeżeli pacholik jawnie na ulicy ma być *kijmi w rynsztoku zbity*, jeżeli towarzysz *40 złotych*, jeżeli porucznik *80*, a jeżeli rotwistrz *100* winy na potrzeby wojskowe, ma nie odchodząc od sądu odliczyć, i w kole swéj chorągwi towarzystwo przepraszać, za to co jéj wstyd uczynił.

XXX.

Wszelkie *pożogi*, albo zapalenia czegokolwiek, lubo swawolnie lubo przez jaką nieostrożność dopuszczone, *gardłem* mają być według uznania sądowego bez miłosierdzia karane.

XXXI.

A jeżeliby czego w tych artykułach niedostawało, tedy zwykłém prawem i *według dawnych artykułów, kiedykolwiek i od którychkolwiek Hetmanów postanowionych* (144) ostatek ma być nadgradzano. Co się też tknie *Exekucyi* tych artykułów względem win pieniężnych wyżéj pomienionych, *wojskowe* mają być Pułkownikowi *na szpie-*

144) Widać z tego, że już dawniéj, i zapewne od założyciela artykuły jakieś ustanowione być musiały.

gi, *posły*, *przewodniki* i t. d. oddawane, a te co *na kościoł* albo księżą wojskową, *starszemu kapellanowi* wojskowemu na ochędustwo *nabożeństwa wojskowego i sługi kościelne*, *jako księżą*, *muzykę*, *śpiewaki* i t. d.

(Podpisy rotmistrzów.)

(Podpisy poruczników.)

Zdumiewać się zaiste trzeba nad témi prawami, jak lepszych pewnie żadne spółczesne wojsko nie miało, a potrąciwszy to co w ogólności obyczaje i wyobrażenia wieku tego, a w szczególności położenie Lisowczyków nakazywały, żadne dzisiejsze miéć nie może. Sławne były wojenne urządzenia *Gustawa Adolfa*, wszyscy dziejopisarze wychwalają karność jego obozów, które jak klasztory wyglądały, przecież o ile z niektórych od współczesnych kronik podanych szczegółów wnioskować można, wiele szwedzkie przepisy do tych lisowskich miały podobieństwa. Toż samo n. p. uszanowanie religii i duchowieństwa, ten sam surowy zakaz pojedynków, które Gustaw równie gardłem karał, ta kara śmierci na mniejsze nawet wykroczenia ustanowiona ciekawe podają badaczowi do rozmyślań zbliżenia. — Tu codzień sędzia rozpoznaje sprawy, nikt bez oskarzenia sądzonym być nie może, pozew musi być albo do rąk oddany, albo przez

sługę wzięty, albo na stanowisku oskarżonego złożony. Dowód stanowiło dopiéro dwóch świadków, a w pewnych rzadkich przypadkach sumienne urzędników doniesienie. (XI) Odwołanie się od wyroku piérwszéj instancyi do sądu złożonego z pułkownika, 13 rotmistrzów i 15 poruczników, zaręcza bardziéj jeszcze sprawiedliwość. Kary surowe tchną charakterem owego wieku: *bluźnierca* i *świętokradzca* palony (istne Auto-da-Fé), *porwanie się* na wojskową starszyznę, lub jakiekolwiek duchowne osoby, *bunt* i *nieposłuszeństwo*, niepotrzebne *rozniecenie trwogi*, niewyjechanie na podjazd lub *straż*, *wybieganie z porządku*, podnoszenie *wataby*, wnęcanie się ochotników w szeregi, *pojedynek*, *najechanie cudzéj gospody* połączone z ranieniem, umieszczanie się w domach szlacheckich, młynach, plebaniach lub szkołach, zgwałcenie niewiasty, rabunek, *podpalenie* zarówno gardłem karane, inne pieniężnémi jak w Polszcze grzywnami, lub utratą pocztu. Jak z jednéj strony przeciw saméj starszyznie i duchownym ściśle sprawiedliwość wymierzoną widzimy, (o *pułkowniku* tylko nigdzie wzmianki niemasz, jakoby był nad wszelką możność wykroczenia wyniesiony), tak z drugiéj strony wpada, wszędzie w oczy *arystokratyczność* tych praw, że w podobnych wypadkach nierównie suro-

wiéj słudzy i prosta czeladź jak towarzysze szlachta karani byli, często gdzie ci 100 złotych kary płacą lub poczet utracają, tamtych już głowy przepadają, w razie śmierci sromotniéj szubienicą karani, a w dwóch przypadkach (XXV, XXVII) nawet *ćwierłowani!* Widać kto te prawa układał i przychodzi na myśl owa bajka o lwie, co na widok obrazu, w którym młody człowiek króla zwierząt na ziemię powalił, zawołał »*Inaczéjby wypadło gdyby był lew obraz ten malował!*« (145).

---

145) Ciekawą będzie może dla niektórych czytelników rzeczą, porównać te artykuły z témi, które dziś podług ustawy służbowéj w wojsku cesar. austryjackiém są zachowywane (Obacz *Dienst-Reglement für die Kavallerie-Kriegs Artikel* T. II. p. 2—20). Karze się śmiercią gwałtowny *opór przełożonym, czy skaleczenie nastąpiło lub nie, a w czasie wojny samo* nawet wykroczenie przeciw winnemu uszanowaniu; *bunt* i *zdrada państwa, porozumiewanie* się z nieprzyjacielem, *szpiegostwo, podstępy*, fałszywe *świadectwo* jeżeli śmierć drugiemu przyniosło, *opieranie* się warcie lub patroli (w czasie wojny) *zbieg* z aresztu jeżeli go inaczéj zatrzymać nie można, skaleczenie warty złączone z ucieczką lub wzniecenie podejrzenia na niebezpiecznem miejscu, jeżeli sprawca na wołanie straży bez dostarczającej odpowiedzi pierzcha, *straż* co niebezpiecznemu więźniowi samochcąc uciec daje, kto (w czasie wojny) niedbale lub pijany straż odbywa, dowodzca twierdzy co ją niedawszy ostatniego oporu poddaje, a nawet każdy dziesiąty z załogi, jeżeli winna, kto się wzbrania iść na nieprzyjaciela lub ucieczę, w którym to razie każdy oficer zrąbać go na miejscu obowiązany, gdy zaś cały oddział w polu lub murach powinności swéj nie

*

Mając prawa trzeba im było mieć jeszcze sędziego. Nie łatwym był wybór męża, coby 15000 ludzi sprawiedliwość wymierzał. Padł nakoniec na czczonego ze swéj roztropności i nieskalanego charakteru *Aleksandra Gwiazdowskiego.*

Rozpoczęły się umowy z komisarzami rządowymi o żołd i inne cesarskiéj służby warunki, do których wyznaczeni imieniem wojska dwaj rotmistrze Wojciech *Sulmirski* i Mateusz *Dembiński* z towarzyszem Marcyanem *Korzeniowskim.* Po kilkunastu dopiéro dniach ułożono następujące warunki, w których duch polskiego żołnierza przebija: (146)

1) Ma być okazowanie wojska (rewija) i według niego popis.

---

pełni *to dziesiąty i wszyscy winni oficerowie straceni być mają.* Plondrujący, jeżeli okoliczności nagłego wymagają przykładu na miejscu od oficera zrąbanym być może. Powtórna dezercya lub jeżeli się dezerter zbrojno opiera, werbunek lub porwanie żołnierza dla obcego mocarstwa, namowa żołnierza do osiedlenia się za granicą, przekroczenie kordonu zdrowia, wszystkie rodzaje publicznych gwałtów w czasie wojny, morderstwo, podpalenie, każda większa kradzież i oszukaństwo w czasie wojny, rabunek, nakoniec fałszerstwo śmiercią w razach mniéj przeciwnych dobréj sławie rozstrzelaniem, w innych szubienicą karane. Mniejsze wykroczenia, u prostych kijami, aresztem, bieganiem przez rózgi, u oficerów aresztem, skasowaniem. Pieniężnych kar żadnych niema. Pojedynki i inne zbrodnie według osobnych praw stosunkowo karane.

146) Dębołęcki Roz. XXVIII. str. 161—164.

2) Po popisie i wzięciu pieniędzy mają Lisowczycy drogami od komisarzów wskazanémi, co rychléj spieszyć do głównego obozu, a w pochodzie nie tylko katolikom, ale i ewangelikom augsburskiego wyznania, którzy są cesarzowi wiernymi, żadnéj przykrości nie czynić.

3) Pan pułkownik Strojnowski przyobieca imieniem całego wojska przed komisarzami *szlacheckiém słowem* (bo jak mówi Dębołęcki, *przysięgać według zwyczaju wszystkich wojsk tamtejszych nie chcieli*) *wierność polską* cesarzowi, a posłuszeństwo hetmańskiemu na on czas namiestnikowi *Hieronimowi Caraffie Margrabiemu de Montenegro.*

4) Lisowczycy nie mają nigdy prócz hetmana lub jego zastępcy pod niczyjémi zostawać rozkazami, *jako pospolicie bywa, że dwa albo trzy pułki poszlą ludzi, jeden pułkownik, który potężniejszy wszystkiém rozrządza.*

5) Mają się bez odwołania do kogokolwiek własnémi ojczystémi prawami sądzić i karać; wyjąwszy jeżliby całe wojsko za zezwoleniem pułkownika występek jaki popełniło, w którym to razie najwyższemu hetmanowi sąd zostawiony.

6) Zaraz po popisie, pieniądze lubo dopiéro miesiąc w służbie cesarskiéj zostają

za *półtora miesiąca* dla ważnych pod Glackiem i Habelschwert przysług wyliczone będą.

7) Żołd *miesięczny od konia ma być złotych 15.* Prócz tego umówiono:

Pułkownikowi na buławę czerwonych złotych 100 a na kuchnią złotych pols. 600.

Rotmistrzom, na każde 100 koni po złotych 120, to jest po *szląskiemu* talarowi od każdego konia licząc, talar po 36 groszy.

Porucznikom po zło. pols. 60.

Chorążym » » » 60.

Strażnikowi żołd na 12 koni więc 180.

Obożnemu na 10 koni więc 150 złotych.

Żołd ten ma się płacić cesarskiémi dublonami z dobrego śrebra licząc po $2\frac{1}{2}$ złotego na jeden; miasto których dodaje nasz autor, potem »za Renem dawano talary, albo »czerwone złote po 5 zł. pol. na jeden, tak »iż żołd od konia wynosił 6 talarów albo 3 »czerw. zło., bo w naszym obozie 2 talary »znaczyły 1 czerw. złoty.« (147)

---

147) Widać z tego, że ówczesny dukat miał 2 śrebrne dublony lub 2 talary t. j. *5 złotych* pols., a Lisowczyk biorąc 15 zł. pol. miał 3 duk. czyli 6 dublonów lub talarów. Wiemy zaś, że było *3800 koni* (bo nie widać aby na ciury i czeladź rząd cesarski żołd dawał), *13 rotmistrzów* (bo czarna i czerwona chorągiew były pod bezpośrednićm dowództwem pułkownika), *15 porucznikow* i tyluż *chorążych, 1 obozowy, 1 strażnik* i *1 puł-*

8) Ile razy nieprzyjaciela wstępnym bojem rozgromią, tylekroć będzie im żołd całomiesięczny odliczony.

9) Wszyscy ranni lub postrzeleni pod Glackiem i Habelswerdem otrzymają wynadgrodzenie według uznania komisarzów.

---

kownik. Pułkownik zaś nie brał jak rotmistrze na swoje dwie chorągwie tylko okrągłą sumę na buławę i kuchnią. Dla *sędziego* także żadnego żołdu nie wymówiono, który jak na tak szlachetny urząd przystało ze swego się utrzymywał (*niemniej z kar pieniężnych jak to wyżéj w artykułach widzieliśmy*), ale jako mający zapewne swe konie równie na nie jak inni towarzysze pobierał. Z tego ukazuje się ogólna ilość całego *miesięcznego żołdu* wojska lisowskiego podług następującego wyrachowania.

1) Pułkownik dukatów na buławę 100 t. j. zł. pol. 500
„ „ kuchnią 120 „ „ 600
razem 220 1100

2) Rotmistrze, według ilości koni czterech po 360 zł. p. a dziewięciu po 240 —
razem więc wszyscy duk. 720 t. j. zł. p. 3600

3) Porucznicy po 60 zł. wszyscy więc 180 „ 900
4) Chorążowie . . . . . 180 „ 900
5) Strażnik . . . . . dukatów 36 „ 180
6) Obożny . . . . . „ 30 „ 150
7) 3800 koni towarzystwa po *3 dukaty* t. j. 15 złotych
razem duk. 11400 t. j. zł. pol. 57000

Razem więc całe wojsko elearskie kosztowało cesarza na miesiąc dukatów 12766 t. j. zł. pol. 63830.

Że zaś zostawało w służbie jego blisko siedm miesięcy, wydał na te posiłki zazem *89362* dukatów, czyli 446810 zł polskich. Ponieważ dziś najmniej *18 zł. pol.* na dukata liczą, więc wzięli podług dzisiejszéj wartości pieniędzy *1608516 zł. pol.* Wątpię, żeby dziś i połowę tego wojska przez tak długi przeciąg czasu za tę summę utrzymać można?

10) W pochodach mają zawsze *wprzód przed wojskami postępować* (przednią straż tworzyć), chybaby potrzeba inaczéj wymagała, w czém do zdania Hetmańskiego stosować się powinni.

11) Wszystkich jakichkolwiek więźniów mają niezwłocznie hetmanowi na badanie odsyłać, który ich wypytawszy, jeżeliby jacy znaczni naczelnicy byli, *ma ich dla cesarza u Lisowczyków za taką sumę wykupić, jaką sami za swą wolność dawać będą*, jeżeli zaś mniejszéj wagi ludzie nazad właścicielom zwrócić.

12) Nowe od cesarza chorągwie niezwłocznie dostaną.

13) Okazywanie według popisu ma się, jeżeliby tego potrzeba wymagała, co miesiąc odbywać.

14) Czeladź Elearska jeżeliby uciekłszy w innych jakichkolwiek znajdowała się wojskach, musi być koniecznie nazad zwrócona, a ten ktoby takiego przytrzymywał surowo karany.

15) Abdank czyli rozpuszczenie wojska czyliby od Cesarza, czyli od wodzów był zamyślany, ma być miesiącem wprzód zapowiedziany.

16) Po abdanku mają mieć wolne przez państwa J. C. mości do któregokolwiek katolickiego pana przepuszczenie.

17) Warunki te mają być od samego Cesarza J. M. potwierdzone.

Kiedy się tak w Kłatowie umawiano, niestało w spustoszałym od tylu wojsk kraju żywności, która już ledwie na tydzień wystarczyć mogła, lubo książe Lichtenstein z powiatem kłatowskim o wyżywienie ich radził» *jak* »(według uwagi naszego kapelana) (148) *Pan* »*Jezus ze ś. Filipem, gdy wielkie tłuszcze za* »*nim chodziły. Nie umiejąc ich jednak siedmior-*»*giem chleba jako pan Chrystus nakarmić*,« zaniechawszy popisu i wypłaty żołdu, pomknęli jego komisarze wojsko do *Mies*, które po czesku *Srbro* zowią. Tam dopiéro na wojskowym popisie »acz wielom męztwa zna»kom od wielu pokazanym bardzo się dziwo»wano, osobliwie jednak temu, iż gdy już »po popisie w sprawie chorągwie w podle »siebie jako do potrzeby stanąwszy, a sze»rokie pole, *jak różnofarbne kwiatki* okryw»szy strzelbą od jednego końca łatwo aż do »drugiego po trzykroć bez najmniejszego »przerwania wypuszczoną, gotowość trojostrzelby swojéj tak porządnie z rejestru »ćwiczenia oświadczyli« (149). Trzeciego lipca żołd według umowy wypłacono, a drogę do Palatynatu (Pfalz) przepisano.

148) Roz XXVIII. str. 165 Ewangelia u ś. Marka. Rozd. 8. wiersz 4—8.

149) Roz. XXIX. str. 167.

Stanowcze zaszły tymczasem na widziali wojennéj wypadki. Mansfeld lubo pragnął złączyć swe siły z Krystianem ks. brunszwickim co z Westfalii nadciągał, musiał jednak uchodzić przed połączonym już Tillego i Korduby wojskiem, wyruszył 12go czerwca z Darmstadtu ku Manheim, a Tilly nadszarpawszy mu jeszcze do 3000 ludu, pospieszył na przeciw Krystiana żdybał go na przeprawie Menu pod *Höchst* i taką 19go czerwca zadał klęskę, że rządca halberstadzki uścieliwszy oba brzegi rzéki trupami swoich, ledwie z drugą pozostałą połową wojska do Mansfelda przebić się zdołał. Cesarscy przybyli do *Wimpfen* nad Nekarę baczne na obu awanturników mając oko, którzy drugi raz do Alzacyi wkroczyli. Niezwłocznie ropoczyna Tilly oblężenie *Heidelbergu* stolicy Frydryka, co jak tułacz z miejsca na miejsce z niedobitkami swéj wielkości i wojska przechodził. W miastach Palatynatu zostawił tymczasem dość silne załogi pod pułkownikiem *Obertraut*. Pamiętném po wszystkie czasy zostało wkroczenie wojsk jego do Alzacyi, gdzie paląc, łupiąc i okropne wybierając kontrybucye, bogatszych mieszkańców za srogim tylko okopem na wolność puszczali.

W wyższym Palatynacie, przez który teraz naszym wojownikom wypadała droga,

był już w prawdzie Bawarczyk wszystko odebrał, podejrzaną była jednak wierność mieszkańców; wielu prywatnych nowych panów znaczne utrzymywało wojska, a w koło czekano tylko jaki obrot sprawy nad Renem ostatecznie wezmą, aby się podług nich kierować, a ukrytéj przeciw cesarzowi niechęci jawnie zdjąć maskę. Wielkiéj zatem ostrożności wymagały pochody, a nasz kapelan nie omieszkał zastosować do téj okoliczności słów Ewan. »*Strzeżcie się pilnie fałszywych proro-*»*ków, którzy do was przychodzą w odzieniu* »*owczém, lecz wewnątrz są wilki drapieżné-*»*mi*« (150). W kroczywszy do Frankonii nie zdało się komisarzom prowadzić Lisowczyków pod *Norymbergę* dla gęstych i silnych wojsk *neutralistów*, którzy chęci zabronienia przechodu nie taili. Obrócono ich więc na biskupstwa *bamberskie* i *herbipolitańskie* (würzburskie). Ale i tych dwu udzielnych na on czas biskupów dziedziny, przeplatane były krajami Frydryka, domu brandeburskiego i innych podejrzanych książąt. W *Wildenstein* miasteczku do bamberskiego biskupa należącém, odpoczęli dni kilka, a prałat podejmował ich hojnie własnym kosztem. — Niesmakował naszym swobodny przechód, podobniejszy do podróży, jak do wojennéj

150) Ew. ś Mateusza R. VII. w. 15.

wyprawy, napierali się koniecznie u komisarzów, aby im przez sam środek wieszających się tu i owdzie neutralistów ciągnąć dozwolono. Niewiedząc jak sobie w tém poradzić, donieśli o tém komisarze księciu Lichtensteinowi, a ten napisał do wojska list bardzo piękny, przywodząc mu na pamięć skromność z jaką Czechy przeszło, a prosząc aby tymże sposobem aż do obozu cesarskiego nad Ren pospieszało. Szli więc daléj wskazaną sobie drogą, ale jak się wyraża ich dziejopis (151) *zgrzytając zębami* na ukazujące się tu i owdzie chorągwie neutralistów, *u których musieli cierpieć posądzenie jakoby się ich bali.* W tym pochodzie zdarzył się szczególny wypadek. Mijając jedno miasteczko bamberskiego biskupa, przed którém na jednéj stronie drogi na skale stało, dużo mieszczan z halebardami aby im według zwyczaju cześć swą okazać, niektórzy z naszych sądząc, iż to nieprzyjacielscy byli, a niemogąc się oprzéć pokusie pokazania, iż i tam choć wysoko nie mogliby się przed nimi ostać, gdyby surowy nie krępował ich zakaz, w liczbie dziesięciu wydobyli się na koniach na drugą bardziéj jeszcze stromą górę trzymając się za grzywę, aby z tamtąd do owego mniemanego przeciwnika z łuku

151) Roz. XXIV. str. 169.

strzelać. Cudem prawie dostali się na sam wierzchołek i zaczęli tam dokazywać i harcować. W tém jeden od drugiego nad samą pochyłością strącony leci w przepaść, — on osobno a koń jego osobno. Chwyta się gdzie może gałązek po skale rosnących i widzi się nareszcie na dole, a tuż przy sobie i swego konia. Otrzęśli się oba, a Lisowczyk nie tracąc i na chwilę przytomność dosiada raźno swego rumaka i wnet znów biega po polu! Wszyscy patrzący mieli go za zgubionego, lecz na widok tak niespodziewanego skutku zaczęli tysiączne podnosić głosy: nasi na *vivat*, Niemcy na *cud*, i powstało u wielu z nich przekonanie, *że u polskich kozaków ani jeźdźiec, ani koń szwankować nigdy nie może i żadne ich nie ima się nieszczęście* (152). Przepędzili potém noc w wielkiéj jednéj wsi pod miastem *Forchheim*, gdzie ich miejscowy książe, biskup wircburski tak hojnie uczęstował i udarował, iż nigdzie w całéj téj wyprawie równéj nie doznali gościnności ani lepiéj się nie pożywili. — Wesoły to był i wyrozumiały biskup wircburski, o którym Dębołęcki powiada, iż gdy się przed nim jakiś opat Kartuzów uskarzał, że mu któryś pułk cesarski przed Lisowczykami nad Ren dążący, wszy-

152) Dęb. Roz. XXIX. str. 170.

stkie kury w opactwie wyjadł, on spytawszy się ile mógł pułk ten ludzi mieć w sobie odpowiedział: »*Gdyby z waszego zakonu* »*tak wiele mnichów na wojnę przez moje* »*biskupstwo przeszło, choćbym o skromności* »*zakonnéj nie wątpił i o kury się niebał, bo* »*mięsa nie jadacie, alebyście mi pewnie wszy-* »*stkie sadzawki wyłowili*« (153).

Tu dostało wojsko od jenerała Karaffy list, w którym radość z ich przybycia oznajmował, a razem dalszy wskazywał pochód. (154).

»Don Hieronim Karaffa Margrabia Monte-»negro, kawaler sukienki ś. Jakuba (155), »J. C. Mości najwyższego Hetmana namiestnik »i podkomorzy, Radca w Flandryi, Najjaśniej-»széj Infantki Pani Izabelli dworu Marszałek, »(156) pokrewnych Neapolu i naczelny wódz »jazdy w Sycylii.«

»Wielmożni, szlachetni, przezacni i *sko-*»*rzy (agiles)* (!) Panowie i przyjaciele sza-»nowni. Sam sobie z duszy winszuję przy-»bycia WW. Mościow w te strony, już dla »tego, iż mi zkąd innąd dostatecznie dono-»szony z jak wielkiém sercém, z jaką dziel-

153) Dębo. Roz. XXIX. str. 171.
154) Tenże tamże str. 172—173.
155) Kompostelli.
156) Była w tenczas rzadczynią austryjackich Niderlandów.

»nością, gorliwością i rycerską roztropnością, »wojenne sprawy J. C. Mości popieracie; »już że wiem jaką trwogą WW. Moście dla »nieprzyjaciół jesteście, nakoniec, że mam »zupełne zaufanie, iż za współdziałaniem »WW. Mościów, zuchwała nieprzyjaciół wy»niosłość i nieposłuszeństwo wzdlędem Jego »C. K. Mości Pana Naszego Najmiłościwsze»go zostaną ukrócone. A że w téj chwili »osobiście przy WW. Mościach być nie mo»gę (co jednak spodziewam się w krótce na»stąpi) to od WW. MM. niniejszém żądam, »abyście tymczasem i zanim sam do WW. »MM. z wojskiem J. C. M. tu stojącém przy»będę, chcieli bez przykrości poddać się do »czasu pod zarząd i rozkazy J. Wgo Pana »Don Gonzalwa z Korduby. Z resztą WW. »Mościom wszystkim i każdemu z osobna, »ze wszelkiémi pomyślnościami najdłuższego »i najlepszego powodzenia życzę, i Nas »wszystkich Boskiéj opiece polecam. Dań w »*Erstein* dnia dwudziestego czwartego mie»siąca Czerwca, Roku Tysiącznego Sześćset»nego dwudziestego drugiego. WW. Mości przychylny przyjaciel

Margrabia Montenegro.

Gdy już mieli z biskupstwa wircburskiego wychodzić, wysłali do stolicy *Dębołęckiego*, aby podziękować biskupowi za go-

ścinne a wspaniałe przyjęcie, »*gdzie* dodaje »nasz kapelan (157) *jakobym był uszanowany* »*i udarowany, acz krótko opisać wielkiéj* »*ludzkości i hojności tego pana nie mogę, je-*»*dnakże z wyżéj namienionéj ludzkości jego,* »*każdy się domyśléć może.*« Dalsza droga prowadziła nad granicami księcia wirtemberskiego, który (jakeśmy już wyżéj powiedzieli) na każdy przypadek znaczne wojsko na nogach trzymał i na piérwszą wieść o zbliżaniu się polskich posiłków, dobrze granice osadził. Obawiając się jakiego zajścia porozumiał się był zawczasu Karaffa z Kordubą i i dla tego napisał list powyższy, po którym przybył niebawem i drugi podobnéj treści od ks. Lichtensteina, a od hiszpańskiego wodza oficer z pismem witającém Lisowczyków i proszącém, aby do niego pod *Ladenburg* na drugą stronę rzéki *Nekaru* dążyli, a potém z nim łącznie do głównego obozu bezpieczniéj ciągnęli. Miłą była zrazu naszym ta dobra chęć wodzów cesarskich, i już mieli swą drogę stosownie do niéj skierować, ale czy ich potém Dębołęcki kazaniem swém nastroił (158), a już wyżéj raz pod Habel-

157) Roz. XXX. str.

158) W Roz. XXX. p. 176 mówi: „Że już mieli wyszedł-„szy z biskupstwa Wircburskiego, według żądania „wodzów cesarskich drogę swą obrócić, *ale tymczasem* „*kiedy kilka mil w lewo Wirtemburg wojsko mijało,*

schwert, a drugi raz w pochodzie okazana żądza walczenia przemogła »*otworzyli się* »*z tém, iż sobie bardziéj życzą szczęścia z* »*nieprzyjacielem w jakiéj okazyi sprobować,* »*aniżeli kolem omijać. Cóż mieli robić cesar-*

„*niedzielna z regestru Ewangelia: O ptaczu P. Chry-*„*stusowym nad Jeruzalem i t. d. potuchę dobrą uczy-*„*niła, iż Elearowie mieli między wojska nieprzyjaciel-*„*skie przeszedłszy, Badeńskie księstwo wypłukać nie-*„*mal jak Rzymianie Jeruzalem.*“ Mamże to tak rozumiéć, że on ich kazaniem swém namówił i do walki zapalił? lub chciał może tym krasomowskim wybiegiem niekarność ich i samowolność pokryć? trudno odgadnąć. To pewna, że nie małém było i teraz i potém dla wodzów cesarskich zadaniem podług woli i potrzeby kierować pochodami Lisowczyków do polskiéj wolności przyzwyczajonych. Dobrze to wiedział i wyraził nasz *Starowolski* w *Institutiones* Rei Militaris, ks. VIII. pag. 457, gdy roztrząsając pytanie „*Czy lepszy żołnierz na-*„*jemny czy krajowy?* bez ogródki powiada: Mercena-„rii sunt refractarii, amantque non juberi, non regi sed „cuncta fere ex libidine agere, ubi vires suas vident „esse potentiores. *Ita Cosachi nostri Lissoviani vulgo* „*dicti quoties in servitio Imperatoris Ferdinandi II.* „*fuere, non ubi a ducibus hyberna deputabantur im-*„*morari volebant, sed ubi temeritate sua proterve occu-*„*pabant, nec tum in hostem excursiones faciebant, cum* „*juberentur, sed cum placeret ipsis;*“ z resztą przywarę tę jako wspólną i innym narodom opisuje, i że tak samo przesłane od cesarza pod hr. Arnheimem do Prus Zygmuntowi posiłki działały, dodaje nakoniec że u *swoich* obsequium et patientia Imperii longe praestantior quam *exteris*, ut saepius experti sumus in milite nostro polono, non item vero in Germanico, Hungarico, Gallico, Valachico, quos conquirere consuevimus.“ Więc podobnie i u nas obce sprawowały się zaciężne wojska i posiłki.

»*scy wodzowie*? Gonzalw z Korduby porozumiał się z Tillim (który stał obozem w *Laimen)* i z jednéj strony niechcąc polskich umysłów rozdrażniać z drugiéj ufając ich męztwu, napisał do nich pochwalając to ich przedsiewzięcie z dodatkiem, że i owszem lepiéj iść w prost, jeżeli tylko można. — W tych okolicznościach radził sam rozsądek pokryć nieukontentowanie. Posłał więc zaraz i Tilly do Strojnowskiego list z wezwaniem aby co prędzéj ku *Wimpfen* nad Nekar zdążył w te słowa: (159)

Jaśnie Wielmożny Panie!

»Wymaga tego potrzeba abyś W. Mość »z poruczonémi sobie Chorągwiami jazdy, »przyjście swe pospieszył i udał się z niémi »pod Wimpfen, gdzie się W. M. od Pana »pułkownika *de Lintlo*, miasta tego dowodź»cy dowiesz, jak daléj ciągnąć wypadnie, »aby się co rychléj z wojskiem cesarskiém »połączyć (drogę zaś i miejsce wskaże ob»szerniéj ustnie W. M. oddawca niniejszego »Najjaśniejszego księcia Bawarskiego komi»sarz w tym celu wyprawiony). Tymczasem »prosząc, abyś W. M. pochód swój dniem i »nocą (o ile być może) odbywać chciał; u-

159) Roz. XXX. str. 177.

»sługi me W. M. polecam i wszelkiéj po»myślności życząc i rokując żegnam. Lai»men, dnia XI. Lipca roku 1622.

Wasz Mości
najniższy sługa
Jan Baron Tilly.

Ruszyli więc nasi niecierpliwi wojownicy prosto ku Wimpfen dokąd nazajutrz przybył od arcyksięcia *Leopolda*, biskupa strasburskiego i passauskiego rodzonego brata cesarskiego, naczelnego dowódzcy wojsk Ferdynanda nad Renem kapitan Born z wezwaniem, aby swój pochód co prędzéj odbywali, obawiał się albowiem arcyksiąże, aby ich wódz bawarski i katolickiéj ligi Tilly w własnych nie zatrzymał widokach. Zachodziły stosunki osobliwsze dobrze owczesne malujące czasy. *Frydryk*, nad którego pojednaniem z Ferdynandem przyjaciele a mianowicie teść Jakub I. pracował, za wezwaniem cesarza a namową swych pośredników, aby przedewszystkiém broń złożył a spokojnie przebaczenia oczekiwał, wypowiedział łatwowiernie 23go lipca swym wojskom służbę i pojechał do Holandyi, a Mansfeld i Krystian znajdując się nagle bez pana, bez powodu do wojny, na czele licznego w celu zysków i zdobyczy zebranego wojska, nie wiedząc co począć, chcieli z razu przyjąć

*

nawet służbę cesarską, lecz gdy im ta odmówioną została, zamierzyli próbować szczęścia w Lotaryngii, Francyi lub Hollandyi, Palatynat i wszystkie Frydryka dziedziny na łatwy łup oddając. Tak gdy z jednéj strony wyjaśniał się widnokrąg, a błysk słońca kazał Leopoldowi rychło korzystać z drogiego czasu i zbierać żniwo, za nim na nowo zachmurzy się niebo: z drugiéj Tilly oblęgając Heidelberg pragnął zwabić tam polskie posiłki, aby samém się ich ukazaniem przestraszoną stolicę do poddania znaglić, a tak oba wodzowie ubiegali się o Lisowczyków. Kiedy więc pod Wimpfen most na Nekarze przebyli, zaczął się z nimi umawiać pomieniony wyżéj bawarski komisarz aby się pod Heidelberg do *Laimen* pomknęli. Lecz było za późno. Już od arcyksiążęcego wysłańca uprzedzeni puścili się w prost ku *Durlach* stolicy rozgromionego niedawno pod Wimpfen badeńskiego margrabiego. W tym pochodzie ocierali się o samę granicę wirtemberską najeżoną nie małémi zastępami, które obroty ich na krok z oka nie spuszczając równo z nimi bokiem postępowały. Najbliższa droga wiodła na *Eppingen*, miasto dziś w badeńskiém, w tenczas jeszcze w wirtemberskiém leżące. Przednia straż zamierza ciągnąć prosto przedmieściem, lecz gdy bram otworzyć nie chciano, kilka

z czeladzi nie wiele myśląc przełazi przez mur i gwałtem tego dopiąć usiłuje. Wirtemberczycy dają ognia, postrzelili jednego z zuchwalców, a ci znów do mieszczan się biorą. Już przychodziło do zaciętéj bójki, kiedy Strojnowski przypadłszy na to strzelanie, straż przednią około przedmieścia obrócił i koniec tym zapasom położył. Gdy niebawem na stanowisku pacholik ów przestrzelony umarł, obwieszono na odwet pojmanego mieszczanina (160). Nazajutrz przededniem ruszywszy z noclegu, odkryli przed jedną wsią czy miasteczkiem wirtemberskiém zasadzonych w winnicach do 800 ludzi piechoty. Już zaczął ich ochotnik doliną od miasteczka obchodzić i byłby odciął gdyby i tu pułkownik nie kazał dać pokój. *Zgrzytając zębami* na te ustawiczne hamulce, ciągnęli daléj wszędzie w polach dojrzałe już zboża tratując i psując, do *Stein* w Badeńskiém, gdzie naznaczony był trzydniowy odpoczynek. Nie mogli jednak tego nasi przewieść na sobie, żeby tyle czasu bezczynnie stracić, a Wirtemberczykom żadnéj krwawéj przechodu swego pamiątki niezostawić. Zbiera się do 500 saméj hałastry i czeladzi, idą nazad pod owe miasteczko, gdzie była zasadzona piechota, a które już swobodnie po odbytéj trwodze od-

160) Dębołęcki Roz. XXXI. str. 180.

dychało. Wnet ujrzano kilka słupów ognia wznoszących się w tym kierunku do góry. Nasi ciurowie podstępują nieznacznie pod mur i przypuszczają szturm. Baczna załoga tęgo ich przyjmuje, dwóch na placu ubija, trzech ciężko kaléczy i zaniechać zamiaru przymusza. Wypada następnie z bram za cofającémi się 3 kornety jazdy, a za nią sypie się hurmem piechota. Nasi co tchu sprawują swe szeregi dzielnie odpierają jedno i drugie uderzenie przeciwnika, mieszają, łamią, na kark wsiadają, po nim na piechotę godzą i téj równy los sprawują, z niedobitkami w miasto pędzą, ogień podkładają. Ośm set piechoty i większą część jazdy do nogi wyciąć, siedm chorągwi i jeden kornet zdobyć, miasteczko a potém kilka pogranicznych wirtemberskich i badeńskich wsi w perzynę obrócić, moc łupów zdobyć i do obozu wrócić; wszystko to było dziełem jednego dnia jednego nielicznego oddziału Lisowczyków — co mówię? — pary set *ciurów*, *czeladzi*, która do stajni i kuchni a nie do bitew stworzona (161). Nie stracono i innych dni mniemanego odpoczynku i cięższem się stał podobno ten *odpoczynek lisowski* jak innych wojsk *praca*, bo sam Dębołęcki wyznaje, że »*wojsko Baden potrosze*

161) Dęboł. Roz. XXXI p. 181.

trapiło« (162). Dwudziestego trzeciego lipca przybył poseł od *Karola Spinoli* komisarza arcyksięcia a hetmańskiego namiestnika, który już od kilku dni naszych szukał, z zaproszeniem na obiad do *Durlachu* dla pułkownika, rotmistrzów, urzędników i kapelanów. Dał znać, że arcyksiąże pod *Druzenheim* łodzie na Renie dla przeprawy wygotować kazał i tam naszych oczekuje. Nazajutrz bankietowała starszyzna u Spinoli w mieście, »*i po obiedzie* mówi Dębołęcki *po* »*zacnym ogrodzie książęcym przechadzali*»*śmy się (ach Boże jako wdzięczni) a ón* »*sam J. M. kędyś z lasa na mrówie ciórów* »*po jego księstwie perciających żałośnie wy*»*glądał*« (163).

Minąwszy ze Spinolą Durlach poszli mimo *Rastadt* i *Baden-Baden* ku Lichtenau, w którego okolicy zastali kilka pułków, co także przewozić się miały. »Wszczęły się »(mówi nasz dziejopis (164) niepodobnie gę»ste ognie, prawie po wszystkiem księstwie »Badeńskiem także kościołów łupienia, i po »prostu wniwecz znoszenie było tego księ»stwa, jak Jeruzalem opłakanego. Które o»gnie i insze zbrodnie, iż panowie Niemcy »i Hiszpanowie na Elearski karb czynili,

162) Dęboł. Roz. XXXII. str. 182.
163) Dęboł. Roz XXXII. str. 183.
164) Dęboł. Roz. XXXII. str. 183.

»dowodnie to przed Arcyksiążęciem poka»zawszy; chcąc ón nadto wiedzieć jeżeli się »też do tego nie przyczyniali... co się Ele»arowie wpród mieli przez Ren przepra»wiać, namyślnie ich aż na sam koniec po »ukazaniu się przed nim zostawił.«

Dwudziestego szóstego lipca zbliżywszy się na milę od Renu, nazajutrz Strojnowski z kilką rotmistrzami a 28go z całém wojskiem w polu uszykowaném arcyksięcia Leopolda witał. »Przy którém oględowaniu »najbardziéj się *bieganiem rozsypką, a strze»laniem z łuku ucieszył i łuczniki udarował.*« Nowy to był w saméj istocie dla niego i owych okolic widok kozak noszący ubior jakiego tam nigdy nie widziano, a zbroje jakich już od kilku wieków nie używano! (165). Po tym popisie cofnięto nieco wstecz,

165) Ciekawą może będzie dla naszych czytelników rzeczą porównać szybkość pochodu Lisowczyków z czasem, którego teraźniejsze pułki jazdy do podobnych marszów potrzebują. Wiem od współczesnych, że gdy pułk Huzarów dawniéj *Hessen-Homburg* potém *Geramb* dziś W. Ks. *Cesarzewicza* zwany w r. 1815 w Rohatynie (w obwodzie brzeżańskiem 12 mil na południe od Lwowa) rozkaz ciągnienia na wojnę do Francyi dostał, wyruszył 3go kwietnia z tego miasteczka i nie mając nigdzie z nieprzyjacielem do czynienia stanął z końcem czerwca nad Renem, a w połowie lipca pod Paryżem. Szedł więc z Rohatyna do Renu *3 miesiące*. Lisowczycy wyszli z Krzepic 29go maja i spotkawszy się dwa razy z nieprzyjacielem, bawiąc parę dni pod Opolem, pod Klattawą i na innych miejscach, stanęli nad

aby się inne wojska piérwéj przeprawiły, dla powyższego doświadczenia. »Co się za»raz we dwu dniach pokazało, przez nagłe »ustanie ogniów *z téj strony* Renu, gdzie »Elearowie pozostali byli, a ukazanie ich *za* »Renem, kędy nowo insze pułki stały« (166). Dla dojścia jednak całéj prawdy nie można przestać na powieści uprzedzonego kapelana. Widzę ze współczesnych kronik, że lubo i inne wojska cesarskie i katolickiéj ligi wielkie nad Renem i w dziedzinach Frydryka sprawiały spustoszenia, Lisowczyków jednak w tém uniewinnić także nie można. *Lotich* (167) dobitnie wyraża, iż »żołnierze Tille»go, Kroaci i *Polacy* wkroczywszy w dzie»dziny Margrabiego Durlach srogościami »wszelkiego rodzaju, rabunkami, pieniężnémi »uciskami, mordami i pożogami tu i owdzie »wyrządzonémi, dobrze się dali we znaki, »którzy zdobywszy *Landau* i inne okoliczne »miasta, aż do Laryjskiego jeziora (Lago »di Como) i granic Szwajcaryi wszystko wy»cieczkami swémi trapili.« Podobnie opłakuje

---

Renem *26go lipca* więc we *dwa miesiące*. Prawda, że trzeba odległość Rohatyna do granic szląskich (t. j. mil 50) doliczyć, ale też z drugiéj strony odciągnąć trudność owczesnych dróg i te wszystkie przeszkody, które we wstępie do téj historyi wykazaliśmy, a nie powstydzimy się szybkością naszych wojowników!

166) Dęboł. Roz. XXXIII. str. 186.

167) Rerum Germanicarum T. I. str. 318.

stan tych krajów i *Abelin* w swym Theatrum Europaeum przypisując ich zniszczenie, szczególnie będącym w cesarskiém wojsku *Kroatom* i *Kozakom* (168). Dodaje szczegóły: »że wybijali dna u beczek z winem, rozry»wali łóżka, rozcinali pierzyny i pościele, »dzieciom głowy odcinali i w kawałki je sie»kali, rodziców których nie zamordowali, o»kropnie kaleczyli. Wyciekali aż do jeziora »Konstancyi. Szwajcarowie zbierali się ku»pami i czatowali na nich po przesmykach, »wielu wybili, tak że się już potém żaden »w ich góry nie ważył. Po innych miejscach »wiele bydła zabrali i nieobliczone poczynili »szkody.« *Everhard Wassenberg* lubo Gdańszczanin i Polakom bardzo przychylny, owszem dziejopis Władysława IV. opisując swawolą wojsk Frydryka i zniszczenie tych krajów przez jego wodzów Mansfelda i ks. brunszwickiego dodaje (169): »*Lecz nie oni* »*tylko, ale i wyprawieni tam od cesarza ko*»*zacy z niezwyczajném pastwili się okru*»*cieństwem*, a tak od swawoli żołnierstwa »całe pustoszały Niemcy, nie mogące się jéj »skutecznie oprzéć.« Przesadził podobno Fry-

168) T. I str. 633, 645. Powiada, że Polacy w znacznéj liczbie w okolicach *Bergstrasse* z cesarskiémi się złączyli. *Khevenhiller* T. IX. str. 1729, kilka tysięcy przybyłych kozaków liczy, ale żaden z nich wiele o ich obrotach nie wspomina.

169) Florus Germanicus p. 57.

dryk gdy w listach r. 1624 z Hollandyi do książąt rzeszy pisanych srogość *polskich kozaków* wystawia, ale jéj całkiem wymyśléć nie mógł. I tak w listach 20 i 30go stycznia 1624 z Hagi do Jana Jerzego saskiego, i Jerzego Wilhelma brandenburskiego elektora, oczyszczając się z zarzutu, którym go obarczono, jakoby Turków i Tatarów na Niemcy naprawiał mówi: »Jeżeli zaś te barbarzyńskie imiona (jak słusznie) w największéj są nienawiści, ktoż powie że »Kroaci, że *Polacy*, że *Kozacy* na lepszą »zasługują wzmiankę, którzy ludzi z niższego Palatynatu jakby w jednę zbiwszy »trzodę, aż do granic tatarskich uprowadzając, tam na przedaż wystawiali? Czyż więc »sami tylko Turcy za barbarzyńców poczytanymi być mają, kiedy się Kroaci, Kozacy »daleko okrótniéj srożyli?« A w drugiem pismie do elektora brandenburskiego z dnia 10go lutego 1624: »Większe a nigdy dotąd »niesłychane okrucieństwa Kroaci i Kozacy, »gorśi od Turków, na ojczyznę i wnętrzności moje wywarli: wtenczas to zaczęto tyle »tysięcy ludzi barbarzyńskim zgładzać o»rężem, i jakby jaką trzodę bydła tyle ty»sięcy mężczyzn, takie wojska niewiast i »dzieci aż w turecką uprowadzać niewolą »przy tak wielkim krwi wylewie, iż gorzéj »ani Tatarzy ani Turcy pastwić się nie mo-

»gli, a nigdy nawet chrześcianie w Tracyi »bisurmanom tak ciężkich klęsk nie zadali, »jakie w jedném tém dwu-roczu po całych »Niemczech rozsiano.« (170). Nic przykrzejszego nad takie wyznania w dziejach rodaków, lecz nie kazała je prawda przemilczéć, a chodzi tu o sprostowanie jednostronnych podań Dębołęckiego. Co o tém znalazłém w jedno tu zebrałem, aby już więcéj tak boleśnych nie powtarzać szczegółów. Gdy już inne pułki na drugim były brzegu, zaczęli się nasi przewozić 30go lipca na przeciwko miasta *Drusenheim* (parę mil niżéj *Strasburga*), gdzie główna była arcyksięcia kwatéra. Że zaś tego dnia wszyscy Renu przebyć nie mogli, większa tylko połowa noclegowała na lewym brzegu od Drusenheimu, a ostatek dopiéro 31go ze swą się bracią połączył. Ale tu nie mogę już mówić tylko własnémi Dębołęckiego słowami, które ciekawe nader szczegóły sposobem jemu właściwym wystawiają (171): »Nazajutrz »tedy t. j. 31go lipca w dzień niedzielny, »gdy tak Renem wojsko do gromady się ściągające rozdzielone było, Pan Bóg oświadczyć raczył przez Ewangelią (która w ten-

170) Obacz *Lotich* Rer. Germ. T. I. str. 383—385. *Khevenhillera* Annales Ferdin. T. X. str. 447—453. *Abelin* T. I. p. 794—796.

171) Roz. XXXIII. str. 186—189.

»czas przypadała jako *wyszedłszy P. Jezus »z granic Tyru, przeszedł przez Sydon do »morza Galilejskiego, pośrodkiem granic De»kapolskich),* iż i przy téj przeprawie był »z wojskiem Elearskiem, ono wszech niebez»pieczeństw zbawiając; *choć ich nie mało »wpław się od wyspy do wyspy puszcza»jąc przebywało,* a niemal wszystkie konie »(wyborniejsze tylko wyjąwszy) podle pro»mów pławiono. Między którémi wpław prze»bywającémi znalazł się jeden, *który stojąc »na koniu Ren przepłynął;* a drugi *konia za »którym płynął (ogona się według zwyczaju »trzymając) chcący w pół Renu upuściwszy, »a sam nurkiem za nim aż blisko brzegu »płynąwszy* naprzód żal i wzdychanie z mie»manego utopienia, a potém wielki śmiech »ukazaniem się pobudził. — Różni różnych »kunsztów dokazowali, ale między inszémi i »to piękna była, że się ich kilka obrało, *»którzy z pół Renu wystrzeliwali się z łu»ków po kilka razy w przód i w zad do »dwu celów po obudwu brzegach ukazanych.«* (Ktoż w tenczas, kto dzisiaj równie wpra-wnych widział żołnierzów?!) »Trudno wy»pisać z iakim affektem arcyksiąże coraz »wracał się do Renu, patrzéć na one nigdy »nie widziane obyczaje Elearskie: różne po»chwały z różnych rzeczy przed dworem »swym powtarzając, a sam sobie dziwnie

»słodząc ich lekkość *iż wozów nie mieli* (172), »skromność iż *bez pościeli*, zartkość, czer- »stwość, strój, oręże, chód, słowa, a niemal »i mgnienie oka pilnie uważał, wszystko u »nich być po szczero-żołniersku przyznawa- »jąc; a swych inszych wojsk bety i insze »zawady także i ociężałość, ze wszech miar »naganiając. Tegoż dnia skoro się wszystko »wojsko przewiozło, szli pułtory mili za »Ren ku Lotaryngii, około południa Drusen- »heim (gdzie było stanowisko arcyksiążęce) »co najforemniéj mogli przechodząc. Stał sam »arcyksiąże w oknie z hetmańskim lokote- »nentem Margrabią z Montenegru i wszy- »stkim swym dworem i starszyzną wszystkich »wojsk swoich. Do którego dla informacyi »zawołany, nie mogłem nadążyć odpowiadać »na gęste pytania: *Coby to za naród ko- »zacki? daleko li ich ziemia za Polską* (173)? »*jeśli mają swego króla, jeśli szli przez Pol- »skę i jeśli się też nie bali Polacy?* Na co »skoro się im odpowiedziało, to znów nie- »którzy: *Nie można rzec aby to Polacy, bo »tu często bywają, ale nie w takich szaciech »jako my, i twarze łaskawe a to porąbane* i t. d.

172) Proszę dziś obaczyć pułk jazdy odbywający pochód! kto zliczy pojazdy, bryki, bryczki, woży, furgony i t. d. przepełnione sprzętami i tworzące ogon drugie tyle długi, ile cały pułk po czterech ciągnący zajmuje przestrzeni?

173) Widać, że ich za Dońców i Zaporożców poczytywano.

»(a oni to rozumieli, iż tak żołnierz powi-»nien był mieć piękną twarzyczkę i włoski »strój jako panięta, których tam widali). To »im zbiwszy to znów: *Jeżeli Chrześcianie? »jeśli się ich też nieboję? czemu głowy golą? »czemu wszystkę ogoliwszy czuprynę zostawu-»ją, brodę czemu golą, a ogoliwszy na co wąsy »zostawiają? czemu płaszcze opięte mają? »czemu u nich tak wielkie kołnierze? czemu »krzeżow nie mają, czemu czapki tak wyso-»kie mają aż za głowę wiszą? czemu plu-»dry tak wązkie jako rękaw, czemu bóty »żółte, dla czego kowane, czemu zbroi nie »mają, czemu krzywe rapiry, czemu wędzi-»dła u koni tak małe? jako na nich tak by-»stre koni utrzymuj , jako nie spadną z tak »małych siodeł, jako na nich mogą siedzieć? »czemu się po koniu w biegu pokładają* (174)? *»na co tak wiele koni w wojsku i tak wiele »chłopiąt? po czém ciurę poznać? coby to »było* (na *tołombas*) (175) *na co i kto tego »używa? poczém starszyznę poznać, czemu »Kijków nie mają w ręku, czemu pułkownik »miał buławę pełną a drudzy rogatą?* (na

---

174) Każdy już postrzegł, że to opisanie było mi wzorem do skreślenia powierzchowności Lisowczyka w pierwszych okresach wstępu, gdzie się też w nocie do naocznego odwołałem świadka.

175) *Tołombas, tołombas, tołumbas* turecki bębenek z dzwónkami. Linde Słow. J. pol. T. V. str. 634.

»*buždygan*) (176) *czemu pogwizdują? co za* »*obyczaje, co za zabawki, jako legają, dłu-*»*goli sypiają, długoli żyją, jeśli się ich broń* »*albo kula ima?* i t. d. Owo zgoła aż ledwie racyi na każdą rzecz stawało.«

»Z wielką tedy od wszech obecnych po-»chwałą przeszedłszy stanowisko arcyksią-»żęce, poszli wciąż do stanowiska swego.« Któregoż rodaka nie głasną po sercu te pytania, pokazujące jak wielkie nasi na wszystkich sprawiali wrażenie? Owe troskliwe badania »*czy się ich nie boją Polacy? czy się ich sam ich kapelan nie obawia? czy się ich broń lub kula ima?*« pokazują aż nadto, kto się ich właściwie bał najwięcéj. Możesz być coś ciekawszego jak te ustawiczne a szczegółowe wywiadywania się o Polakach w wieku, kiedy ich granice od Mozaiska do Szląska, a od Baltyku do Dunaju sięgały? zaiste dziś każdy dorosły mniéj nawet wykształcony człowiek więcéj wie o Samojedach, Hottentotach i mieszkańcach wysp spokojnego Oceanu, jak oni o polskich wiedzieli posiłkach!

---

176) *Buždygan* (z tatarskiego języka) broń na krótkiém drzewcu osadzona, kształtu podługowatego ze stali demeszkowanéj (Ein Streitkolben in Form einer Birn auf einem kurzen hölzernen Stiele). Jak nikomu nie wolno było używać buławy, okrom samych hetmanów tak też nikomu z wojskowych nie godziło się używać buždygana oprócz rotmistrzów, poruczników i chorążych. Z rękopismu ks. Czartorys.) *Linde* T. I. p. 201.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ TRZECIA.
ROZDZIAŁ IX.

Lisowczycy za Renem, książe Zygmunt Radziwiłł.

Piękne jest koło rycérskie
Komu dał Bóg serce męskie
Hetman wojsko kołem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy.
Wozy łańcuchmi spinają
Bo się trwogi spodziewają,
A gdy się już potkać mieli
„Jezu Christa zawołali
„Jezu Chryste Nazarański
„Wejrzy na lud Chrześciański!“
W żarskim biegu drzewce kruszą
Nie jeden się żegna z duszą.
Jednemu się mienią oczy
A z drugiego krew się toczy
Trzeci woła by dobito
Albo szablą łep ucięto
A ci co w mogiłach leżą
Do pewnego kresu bieżą!
— Trzeba żołnierza szanować
Chleba, soli nie żałować
— Wtenczas żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się czują!....
— Chociaż żołnierz nie ubrany
Przecie wyjdzie między pany
Suknia na nim nie błakuje
Dziurami wiatr wylatuje
Chustka jest czarna za pasem
Ale y téy pusto czasem.
Zapłać że mu Jezu z Nieba
Boć go jest pilna potrzeba!.....

Tę może właśnie pieśń dawne sięgającą czasy (177) śpiewali nasi wojownicy chóra-

177) Znalazł ją szanowny wydawca *Pamiętnika Sandomirskiego* na okładce staréj księgi księgozbioru pojezu-

mi przy obozowych swych nad Renem ogniskach, kiedy im oznajmiono, iż nazajutrz daléj ku Spirze (Speyer) ciągnąć mają. Jak dotąd Dniepr, Wolga, Don, Dniestr, Dunaj i Mołdawa, tak teraz ty wspaniały Renie będziesz świadkiem męztwa i sprawności polskiego żołnierza, teraz twoje nadbrzeżne winnicami umajone, a historycznémi pomnikami uwieńczone skały, odtętnią po raz piérwszy niesłychane tu dotąd polskiéj mowy odgłosy. — Wiemy już, że Frydryk wyparłszy się swoich obrońców i stronników, wypowiedział służbę Mansfeldowi i księciu brunszwickiemu, i że ci codzień daléj ustępowali. Trzymali się jeszcze około *Bergzabern*, a po znaczniejszych miastach osady pozostawiali. Ruszył więc na nich Leopold wzdłuż lewego brzegu Renu. Nie o-

---

ickiego w Cieszynie, gdzie z końcem XVI. wieku w pisaną została. — Utrzymują, iż pochodzi z czasu nieszczęśliwéj wyprawy warneńskiéj (1444). Piękna ta pieśń pół rycérska pół religijna jak i nasi ojcowie, została parę razy przerobioną i więcéj jest znaną w nowszym swym składzie, który nie jednemu może z naszych czytelników nótę nawet przypomni:

Jedzie żołnierz borem, lasem
Przymierając głodu czasem
Chleba, soli nie żałować
A żołnierza poratować i t. d.

Obacz o tém Pamiętnika Sandomirskiego T. II. poszyt V. str. 109—113.

stał się nigdzie Mansfeld (178). Jedno miasto po drugiém otwierało Arcyksięciu swe bramy, i ledwie obaczyło migające się polskie chorągiewki, zaraz panowie rajcy nieśli kornie klucze do nóg jego. Zająwszy *Landau* odpoczęto tam dni parę, w czasie których, gdy naszym żołd miesięczny wypłacać miano, wszczęły się nie małe z tąd trudności. Chciano im bowiem dawać dublony z najgorszego śrebra ledwie pół talara wartujące, oni dopominali się albo o dobre, albo o talary na ich miejsce. Po dość długich zatargach i umowach stanęło na tém, aby odtąd po 6 talarów albo po trzy dukaty w złocie żołdu na konia dawać (179). Wyprawiono tymczasem czaty do koła. Porucznik czerwonéj chorągwi *Wojkowski* zaczął od tego, iż mimo Spirę aż do *Frankenthalu* dotarłszy z tamtąd jazdę w pole wywabił, część jéj rozgromił, kilkunastu znacznych więźniów pojmał, i trzeciego dnia arcyksięciu przyprowadził, który nie mogąc się posiadać z radości, publicznie go pochwałami obsypał, wyrzucając swoim, »iż przez wszystek »czas języka nikt nie dostał, a skoro Ele-

178) Khevenhiller Annales Ferdinandei T. IX. str. 1729 mówi, że w tym pochodzie przybyło do arcyksięcia 6 kompanji Kroatów i *kilka tysięcy kozaków;* Abelin w *Theatrum Europaeum* mówi, że ciągnął „*mit den unbändigen Polaken und Cosaggen.*“ T. I. str. 652.

179) Dębołęcki Roz. XXXIII. str. 190.

*

»arowie przyszli, alić ich piątego dnia hoj»ną obfitość otrzymali.«

Poruszeni tą wdzięcznością nasi, codzień czaty rozsyłali i różnych języków *(na kilkanaście i kilkadziesiąt mil aż do granic Francyi zapadając)* z różnych miejsc i nieprzyjaciół przywodzili. »Pod tymże czasem mówi »nasz dziejopis, *Lotaringia*, księstwo pobo»żne i katolickie siła ucierpiało, dla niewia»domości czatowników, którzy słysząc, iż »się po swemu *Lautring* zwali, rozumieli, »iż to tam właśnie *luterska ziemia*, bo i »wiele miejsc tam się w to brzmienie nazy»wa, jako *Luterburg*, *Lauterek*, *Kaiserslut»ter*, *Holmeklutter* i wiele innych nad rzéką »*Luthera* leżących. Z tych czat między in»szémi na jednéj trafiło się, iż pachołik je»den w górach Lotaryńskich (Les Vôges) »od chłopców pojmany, nago rozebrany, o»ględowany i wybadywany był, jeżeli ón »człowiek? jeżeli zna Boga? jeśli umiera? »i t. d. Gdy naostatek zaprowadzono go na »skałę wysoką wiszącą nad Lutherą do Renu »wpadającą i tam go obwiesić chciano; on »uklęknąwszy P. Bogu się poruczył, skoro »się wzajem zagadali, porwawszy się sko»czył z skały w onę rzékę, którą przepły»nąwszy nago, trzy dni wojsko gonił, mnie»manie po sobie zostawując, iż wszyscy tak

»się umieją od śmierci wykręcić, i że ich »zatém szkoda było i drażnić.« (180).

Strojnowski lubo wszystkie dobrego wodza łączył przymioty, nie posiadał jednak krajowego języka i z tego powodu porozumienie się z nim podlegało niejakim trudnościom. Z drugiéj strony dopuszczali się Lisowczycy, jakeśmy to już nie raz widzieli, różnéj swawoli i rabunków, których uśmierzenia od Strojnowskiego spodziewać się nie można było. Był zaś w tym samym czasie w służbie cesarza w Niemczech jako ochotnik i dla własnego zapewne doświadczenia książe *Zygmunt Karol Radziwiłł* kawaler maltański, który wielce arcyksięciu przypadł do smaku i już jako książe rzeszy niemieckiéj, wzbudził w nim myśl, że byłby wygodniejszym dlań dowódzcą posiłków z rodaków swych złożonych, a oraz lepszą sprawowania się ich nadal rękojmią. Zaczęto się więc w téj mierze ze Strojnowskim i Lisowczykami porozumiewać, czyby go bez naruszenia urzędu i władzy pułkowniczéj za najwyższego hetmana i pośrednika między sobą a arcyksięciem i cesarskimi wodzami

180) Dębołęcki Roz. XXXIII. str. 192, przemienione nazwy miast są: *Lauterburg, Lauterecken, Kaiserslautern, Holmecklautern* w dzisiejszym reńskim obwodzie, stanowiącym część królestwa Bawaryi. Rzéka zaś nad którą były owe sławne w czasie rewolucyi francuskiéj *linie obronne weissenburskie* nazywa się Lauter i tworzy granicę od Francyi.

nie przyjęli. Gdy wyruszono z Landau, uszykowali się nasi za rozkazem arcyksięcia w polu i uczynili koło, do którego arcyksiąże posłów swych wyprawił, »*prosząc aby dla* »*wielu różnych respektów przyjęli za Het-*»*mana, przezacne w Rzeszy książe Polskie* »*i rzeskie Zygmunta Karla Radziwiła, ka-*»*walera maltańskiego, jako różnych języków* »*umiejętnością tak i sposobów w cudzych kra-*»*jach wojowania świadomością sławnego,* »którego gdy wojsko (dla wspólnego przed-»tém wzajem się już porozumienia) bardzo »chętnie przyjęło, *od tego czasu hetmanem* »*był Elearskim* (bez naruszenia jednak u-»rzędu pułkowniczego i praw ich) *aż do* »*wyjścia z Cesarskiéj*« (181). Posłano więc po Radziwiłła, który dopiéro 8go września do obozu przybył. Widać jednak z całéj następującéj powieści, że działalność jego ograniczała się na stosunkach Lisowczyków *zewnętrznych* i trzymaniu ich *w ścisłéj karności*, i że się w wojenne poruszenia nie wiele mieszał, którémi zawsze Strojnowski kierował. Bo i Starowolski który wszystkich wodzów lisowskich w swych *Sarmatiae Bellatores* wylicza, nic o Radziwile nie wspomina.

Zygmunt Karol Radziwiłł, książe na Nieświeżu i Olyce, hrabia na Mirze i Szy-

181) Dęboł. R. XXXIII. str. 192.

dlowcu, czwarty syn Mikołaja Krzysztofa Sierotki wojewody wileńskiego, (znanego ze swéj pielgrzymki do ziemi świętéj) z księżniczki Elżbiety Wiszniowieckiéj urodzony, najprzód krajczy, potém podczaszy litewski, starosta słonimski, kawaler maltański, a po śmierci sławnego Bartłomieja Nowodworskiego, komandor poznański, stwołowicki i pociejski, i komisarz jeneralny wielkiego mistrza maltańskiego, był jednym z pierwszych co w roku 1619 do utworzonéj przez Althana *Żołnierki Chrześciańskiéj*, przystąpili. Wsławił się wielce męztwem w trzech wyprawach na Turków na morzu śródziemném i pod Chocimem. Przyprowadziwszy Lisowczyków do kraju, niepośledne swéj ojczyznie w Prusiech przeciwko Szwedom (1626—1629) i przeciwko Moskwie pod Smoleńskiem i Skowronkową górą (1633) wyrządzał przysługi (182). Nie trzeba się więc dziwić, że go Lisowczycy, którzy już pod Chocimem waleczności jego byli świadkami, bez trudności na hetmana przyjęli, i że sam Strojnowski, *jako większemu panu* pierwszeństwa ustąpił. O obraniu jego na ten urząd pisze i ksiądz Albert Wijuk *Kojałowicz* T. Jez. w rzadkiém dziś dziełku: »*Fasti Radiviliani*« potwierdzając, że odtąd

182) Niesiecki T. III. str. 835.

wielka karność Lisowczyków cechowała (183). Został poźniéj wojewodą Nowogrodzkim i umarł w roku 1642 podróżując po Włoszech mając lat 50. W Assyzu w kościele ś. Franciszka pochowany, gdzie mu brat jego stryjeczny, ks. Albrecht Stanisław kanclerz w. lit. (co tak ciekawe po sobie zostawił pamiętniki) piękny nadgrobek wystawił (184). Cały swój majątek kawalerom maltańskim zapisał. Lecz dosyć na tém aby nowego Lisowczyków poznać hetmana.

Gdy już wszystkie pomniejsze miejsca przemocy uległy, przy czém Heidelsheim i siła innych miasteczek i wsi do szczętu wypalono, zajął arcyksiąże ważne *Hagenau* (z kąd Mansfeldianie dużo zamożniejszych obywatelów dla wykupu z sobą uprowadzili) i ruszył na *Spirę*. — Siódmego sierpnia położono się obozem w *Heimbach* między tém miastem a twierdzą *Germersheim*, gdzie równie silna trzymała się jeszcze załoga.

---

183) Strona 88. Circa eosdem fere annos (1622 — 1626) Sigismundus Radivilus Dux Nesv. Eques Melitensis, apud Ferdinandum II. legiones in Germania ductabat, tum alias optime meritus, tum maxime quando Lisovianae legioni Dux datus, eam et belli tempore in officio continuit et in patriam absque caesarearum ditionum injuriis deduxit.

184) Obacz napis tego nadgrobku w szacownych „*Monumenta Sarmatarum*“ Starowolskiego str 817 Pisze o Radziwile także *Siarczyński* w Obrazie W. Zyg. III. T. II. str. 126.

Puszczono z tąd Lisowczyków, *(kwiatkami Leopoldowémi dla różnych barw swego odzienia a szczególnego w nich arcyksięcia upodobania w obozie nazwanych)* (185) naprzód dla postrachu *Spirzanów*. Skoro w równém polu pod murem chorągwiami swémi wywijać i po winnicach przez rowy i płoty sadzić zaczęli, nie namyślali się długo mieszkańcy, i wyszedłszy z miasta w pół drogi arcyksięciu klucze z prośbą o wspaniałe miłosierdzie przynieśli (186). Wjechał tam 9go sierpnia, a nazajutrz zabrzmiała odwieczna gotycka katedra téj najdawniéjszéj biskupiéj w Niemczech siedziby dziękczynnémi dawno w niéj niesłychanémi modłami. Lisowczyków zaraz nazad pod *Heimbach* odesłano. Oświecały ciągłe pożary nieszczęśliwą krainę, *składano je* jak mówi Dębołęcki *na Eleary* »zaczem *z ichże samych rady* arcy»książąże dał obwołać, iż ktoby zdybawszy pa»lącego lub pomagającego, do niego przy»wiódł, albo odniosłszy go dowiódł, miał »mieć 50 talarów bitych nadgrody. Nasi »przez kilka dni takich wodząc sami się o»czyścili.« (187). — Leopold zatrzymany w

185) Dęboł. Roz. XXXIV. str. 195.

186) Abelin w Theatr. Europ. T. I. str. 645 mówi, *że szczególnym jakimeś fortelem Spiru dostali* „durch einen sonderlichen Vortheil."

187) Dęboł. jak wyżéj.

Spirze potrzebnémi urządzeniami, rozbrojeniem mieszkańców i rozwiązaniem ich milicyi wyprawił tymczasem wojsko pod *Germersheim* twierdzę powyżéj Spiru nad Renem leżącą. — Gdy się tameczni poddać z razu niechcieli, wodę im odjęto i kilka razy z dział do nich wypalono. Nie wiedząc kędy się Mansfeld obraca a obawiając się odsieczy, rozłożono Lisowczyków w przyległym lesie, którzy tył wojska zasłaniając, ochoty mu do szturmu dodawali, podczas gdy ich ciurowie do wysp na rzece rozrzuconych dostawszy się, z téj strony oblężonym grozili i dużo tamże z rzeczami swémi i skarbami w nadziei nieprzybytości Renu schronionych, pojmali. Z niemałą rozpaczą musieli na gęstem z dział biciu do tych zuchwałych, a przyrodzone nawet zapory zwyciężających przestawać. Mocniejszy już rozpoczęto z obu strón ogień, kiedy arcyksiąże 12go pod Germersheim przybył, a kule z miasta tak daleko zalatywały, iż jedna z nich konia jego pod namiotem ubiła. — Dla strwożenia nieprzyjaciół nasi przez całą noc w obozie swym trąbami, bębnami, surmami, wykrzykaniem i błyskaniem się po polach zabawili. Miano nazajutrz szturm przypuścić, lecz odłożono go dla bliskiéj dobrowolnego poddania się nadziei, i ten znowu dzień na biciu z dział do murów, któremu z drugiéj strony

ciurowie od wysp wrzaskiem swym wtórowali, zeszedł. W nocy pokopano szańce i nadedniem 14. sierpnia szturm przypuszczono. Mimo tęgości warowni, upadli oblężeni na sercu i wywiesili chorągiew, prosząc o kilka godzin do namysłu. Wstrzymano zapęd żołnierza, zwołano nazad gorących Lisowczyków i tych co po wyspach dokazywali, a w tém oblężeni korzystając z chwili, drugą bramą cichaczem z miasta się wyniosłszy, dostali się do wysp i daléj co tchu rzeką statkami spłynęli. Po wyjściu wymierzonego czasu wydaje arcyksiąże rozkaz odnowić szturm, aż tu mury z obrońców ogołocone i ledwie dziesiątą część mieszkańców zastają. W nie małe zdumienie wprawił ten postępek wodzów ale w największą wściekłość żołnierzów. Na nic już nie uważając rzuca się część Lisowczyków na wyspy, gdzie jeszcze niektórych dognawszy wymordowują, rozjątrzony zwycięzca kąpie się we krwi po wszystkich ulicach. Srodzy Kroaci nie przepuszczają ni żołnierzom, ni mieszczanom, ni kobietom, ni starcom, ni dzieciom, ni kalekom. Ledwie nie ledwie udało się arcyksięciu wstrzymać te mordy i ostatki na zamek dla ocalenia zagnać, lecz nie mógł nie oddać spragnionemu i rozbestwionemu żołnierzowi na łup domów i wszelkich rucho-

mości (188). Bardzo ważną rzeczą było dowiedzieć się, kędy się obraca Mansfeld jedyny a nieśmiertelny przeciwnik, który się jednakże nigdzie już nie pokazywał. Nikt nie mógł lepiéj zasiągnąć o nim wiadomości jak Lisowczycy, tych więc na zwiady wyprawiono. Zapuszczając się zuchwale środkiem nieprzyjacielskiego kraju, przez rzeki, góry, lasy, przez drzące od gniewu i zdziwienia na ich widok włości i miasteczka, dotarli *aż do granic francuzkich*, skąd przynieśli wiadomość, iż gdy mu w ojczyznie ziemi nie stało, ku *Metz* wraz z Krystyanem brunszwickim kroki swe zwrócił. W saméj istocie zamierzali ci awanturnicy przyjąć służbę najprzód księcia lotaryńskiego, następnie króla Ludwika XIII, a gdy im się to dla przyjaźnych jeszcze wówczas jego z cesarzem stosunków nie powiodło, pociągnęli daléj ni to płynąca lawa, lub chmura szarańczy nigdzie oporu nie znajdując na *Verdun* i *Rocroy* do Niederland, kędy ziednoczone Hollandyi stany pod księciem Oranii zażartą z Hiszpanami prowadzili wojnę, którzy właśnie ważną twierdzę *Bergen op Zoom* oblęgali. Na pierwszą wieść o wkroczeniu ich do Francyi zaczęto jak upewnia Dębo-

188) Abelin Theatr. Europeum T. I str. 645. Dębołęcki. Roz. XXXIV. str 197—198.

łęcki (189) »z wojskiem Elearskim trakto-
»wać, jakoby ich było do króla francuzkiego
»pomknąć, w ten sposób żeby byli szli jako
»od Cesarza posłani i tam na żołdzie króla
»francuzkiego, aż do zawołania cesarskiego,
»kiedykolwiekby potrzebował, a nie dłużéj
»trwali. Już na tém stanęło było, iż mieli
»byli iść, i dla tego pod tym czasem wojsko
»w sprawie postawione, posłom oraz zgro-
»madzonym, cesarskiemu, krolów także hi-
»szpańskiego i francuzkiego i książęcia lo-
»taryńskiego już pokazane było. Ale 20go
»dnia śierpnia wiatry jakichsi praktyk, do
»następującéj nazajutrz Ewangelii niedzielnéj:
»*Iż żaden nie może dwiema panom służyć*,
»nakierowały, i wszystkie one zamysły w ni-
»wecz rozsypały.«

Te kilka lubo ciemno rzuconych słów, bardzo ważny i ciekawy zawierają szczegół. Chciano więc Lisowczyków już wtenczas do Francyi puścić. — Lubo nasz dziejopis całéj rzeczy nie wyłuszcza, łatwo trafić po nici do kłębka całéj téj sprawy. Bojąc się, aby Mansfeld wichrzących już z dawna a dopiero w r. 1628 przeważną Richeliego prawicą, wzięciem Roszelli przygniecionych francuzkich różnowierców nie podburzył, chciano naprawić na nich Lisowczyków, i

189) Rozd. XXXIV. str. 198 - 199.

uzyskano nawet do tego pozwolenie posła francuzkiego. Ale zdaje się, że gdy ten o rozpuście ich i zniszczeniach w Niemczech dokładniejszą powziął wiadomość, drżąc o swoją ojczyznę, właśnie sam łącznie z tymi, co wysłaniu Lisowczyków z innych przyczyn przeciwnymi być mogli, Dębołęckiego użył, aby swą wymową ich samych od tego odwiódł, do czego widoczną zdaje mi się, czyni nasz dziejopis alluzyą, przytaczając słowa ewangelii, które oczywiście sam w tym razie jako przekonywający argument przytoczył. Z drugiéj strony poseł hiszpański, bojąc się, aby Mansfeld (co się i stało) Hollendrom stanowczéj nie niósł pomocy, wołał wyprawić na niego pewniejsze i regularniejsze wojsko Don Gonzalwa z Korduby. — Zważywszy teraz, że znowu dla cesarza potrzebniejszym mógł być Korduba, jak niesforni i nieregularni Lisowczycy, i że ich właśnie może pozbyć się chciano, aby tamtego zatrzymać, zrozumiemy całą kabałę i zagmatwanie téj sprawy.

W saméj istocie wysłano zaraz Kordubę w 12000 ludu za Mansfeldem, gonił za nim co tchu na *Saarbrück* i dopadł nareście pod *Fleurus* na tych samych polach, na których w r. 1794 *Jourdan* nieśmiertelny pozyskał wieniec, lecz doświadczył potężnéj ręki Mansfelda. Na głowę zniesiony musiał patrzéć

z boleścią serca, jak zwycięzcy swój zamiar złączenia się z Hollendrami uskutecznili i Hiszpanów do zniesienia oblężenia *Bergen op Zoomu* znaglili. — Lisowczykom inny był przeznaczony zawód, mieli bydź we Francyi, ale dopiero po latach czternastu, aby właśnie tych samych Francuzów, lubo już nimi wtenczas ów wyniosły *Richelieu* rządził przerazić i upokorzyć.

„Wszystko się dziwnie plecie
„Na tym tu biednym świecie.

mówi nasz wieszcz Kochanowski

„A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić
„I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić!

Zostawały jeszcze dwa znaczne miasta: *Wormancya* (Worms) i *Frankenthal* pierwsze od niedobitków Frydryka, drugie od przysłanych przez Jakuba I. zięciowi Anglików tém szczerzéj i zażarciéj bronione, iż na niém był Palatyn wiano swéj żony Elżbiety zapewnił i niejako w zastaw królowi oddał. Ciągnąc na Wormancyą trzeba było przechodzić po pod sam Frankenthal. Leopold wyprawiwszy naprzód swe pułki, sam z jednym tylko kornetem jazdy przy Elearach pozostał, środkiem których wszystkie wozy ze skarbami tak własnémi jako i rządowémi na opłatę wojska przeznaczonémi postępo-

wały. Nie mało to wszystkich w oczy kłuło, iż arcyksiąże nie swéj piechocie ale obcym posiłkom straż swéj osoby i skarbów powierza. Na pół mili przed Wormancyą zatrzymały się wojska, a nasi minęli one aby znowu bydź na przodzie. *Dębołęcki* pisze: »iż »skoro Lisowczyków zdaleka z murów do»strzeżono, niezwłocznie wszystkie bramy o»tworzono, a Leopold widząc, iż spokojnie »doń mógł wiechać, naszym zaraz na stano»wisko iść kazał, które sobie w jednéj wsi »na lewo od miasta na drodze ku *Zweybrü»cken* obrali, i tam już do 14go września »leżeli.« (190). *Starowolski* (*w Institutiones Rei Militaris*) (191) ciekawy dodaje szczegół, że *Strojnowski* widząc stada bydła miejskiego pasące się przed murami, ukrył swoich w zasadzkę, a kilkunastu niby maroderów na odbicie tego bydła wyprawił. — Na widok téj napaści wysypała się miejska załoga dla ocalenia téj jedynéj dłuższego trzymania się rękojmi. — W tenczas wypada z zasadzki, pędzi prosto do bramy, odcina wyszłym powrót i wszystkich do nogi wyrzyna. Wypadek ten, lubo ogólniejszémi wyrazami podaje i *Abelin* w swym *Theatrum Europ;* (192) jest więc nad wszelką wątpli-

190) Roz. XXXV. str. 201.
191) Księga VII. Rozdział IV. str. 374.
192) T. I. str. 645.

wość wyniesiony i oczywiście ważnym był powodem tak niezwłocznego poddania się. Nierozumiem dla czego go nasz kapelan nie wspomniał, bydź może, że mu wyszedł z pamięci, z któréj jak wiemy pisać musiał tę historyą, straciwszy w górach szląskich dokładny swój dziennik. Starowolski dodaje, że toż samo udało się Strojnowskiemu i pod *Frankenthalem*, o czém równie żadnéj w Dębolęckim nie ma wzmianki.

Zato dwa nader ciekawe opisuje szczegóły malujące dobitnie sprawność naszych wojowników. Ważna warownia *Manheim* na prawym brzegu Renu przy ujściu Nekary, najeżona ludźmi i bronią nie mały stawiła opór Tillemu, który ją wraz ze stolicą Palatynatu *Heidelbergiem* już od kilku niedziel w oblężeniu trzymał. Most łyżwowy na Renie łączył Manheim z okolicą Frankenthalu, a tém samém owe trzy ostatnie Frydryka na téj ziemi zastępy. Przez ten most mogły wierne jego sprawie niedobitki porozumiewać się i nawzajem posiłkować; zwrócił więc na się całą baczność Leopolda, który jeszcze pod Germersheimem umawiał się o zerwanie jego z Lisowczykami, obiecując po 100 czer. złotych każdemu, coby się do tego przyczynił. Z jednéj strony bronił przystępu silny przedmostowy szaniec, z drugiéj wymierzone działa Manheimu. wykonanie tego zamy-

słu tak niepodobném czyniły, iż go zaraz prawie zaniechano. Nazajutrz po wiechaniu arcyksięcia do Wormancyi, gdy już i Radziwiłł przyjechał, wielkie były z nim i Strojnowskim narady, jakby w tym celu postąpić? W tém dają nagle znać: »że tegoż dnia ró»wno ze świtem, kilku Polaków na szaniec »przedmostowy niespodzianie napadłszy, pie»chotę z niego przez most aż do bramy »Manheimu pędzili, i gdyby ich więcéj by»ło, pewnieby samo to miasto ubieżali, za»czem Manheimianie bojąc się aby tego dru»gi raz kiedy w większéj liczbie nie uczy»nili, z wielkim trzaskiem most ów tak wa»żny rozbierają, tak że go już tylko z po»łowicę widać! (193). Ucieszony tak pomyślną nowiną Leopold zaczął zaraz mówić o stadzie Frydryka na jednéj z wysp reńskich tak dobrze przechowaném, iż niemało już piechoty w łodziach o nie się kusiło a zawsze nadaremnie, przyrzekając dać łodzi i piechoty ile będzie potrzeba, a gdyby mu one całkowicie przyprowadzono 20000 bitych talarów w nadgrodę! Skoro się o tém nasi dowiedzieli, przez kilka dni niepodobne czynili rzeczy, aby tego zaczarowanego stada dostać. »Trafiło się tedy, iż gdy w kilka »dni arcyksiąże Worms rozporządziwszy do

193) Roz. XXXV. str. 202.

»Spiru się wracał, a 7 chorągwi Elearów »w polu go czekało prowadzić tamże, skoro »z bramy wyjechał na strzelenie z łuku no- »wina przyszła do pułkownika arcyksięcia »prowadzącego, iż jego wojsko zacnych koni »z jakiejś wyspy wiodą bardzo wiele, i dru- »dzy znowu po drugie *wpław się wybierają*. »Co gdy zaraz arcyksięciu powiedział, rzecz »mu się ta niepodobną z razu zdała, i ow- »szem rozumiał, iż to które insze stado czy- »jeś napadli. Wszakże trochę w pole wyje- »chawszy a siła ich konie wiodących oba- »czywszy, gdy pułkownik skoczywszy kilku »w błocie i glinach w spólnie z końmi jak »co złego pomazanych przyprowadził, oba- »czywszy po herbach, iż z onego stada, o »którém mówił, a widząc, iż się *wpław po »nie topili*, rzekł do swych: *Widzę że się »przed tymi ludźmi nikt nie skryje, chybaby »w Niebie.*« (194). Te szczegóły są tém ważniejsze, że o nich żaden z niemieckich kronikarzów nie wspomniał, a więc Dębołęcki za źródło i dla sąsiadów naszych posłużyć może. Po odprowadzeniu Leopolda do Spiry, leżeli nasi już ciągle w owéj kwatérze o milę od Wormancyi, podjeżdżając dniem i nocą pod mury warownego Frankenthalu, o który trudno się było kusić. — Codzień

194) Dęb. Roz. XXXV. str. 203—204.

prawie tyle więźniów dostawali, tyle im ludzi wystrzelali, iż się nakoniec nikt już z murów wychylać nie odważał. Dla nagromadzenia wojsk wielka powstała w tych okolicach drogość, wyprawiono więc Lisowczyków jak dawniéj w Rossyi za szukaniem żywności. Wpadli w księstwo *Zweybrücken*, którém szwagier Frydryka rządził, i tak je wyssali »codzień je (jak mówi nasz dziejo»pis: *sabatowi nawet nie folgując*) upokarza»jąc, że bydłem i inszémi żywnościami zdo»bytémi Worms i Spirę ożywili.« Dobrze więc kreśli *Starowolski* ich użytek i powołanie (195). »Żołnierz lekkiéj zbroi nie»przyjaciela napadami trapi, dowóz zapasów »odcina, drogi niepokoi, prowincye pustoszy, »do obozów żywności sprowadza, co *wszystko* »*teraz Kroaci i Kozacy polscy* w wojskach »cesarskich wykonują: bo cięższe wojska »Niemców dla swéj ociężałości niezdatni są »do tego.« Niemało jednak nietylko już mieszkańcy tych nieszczęśliwych krajów, ale same nawet arcyksięcia wojska na Lisowczyków utyskiwały: »*narzekając iż bardzo*

195) Institutiones Rei Milit. Ks VIII. str. 510. „Levis armatura hostem superventibus affligit, commeatum praeclu„dit, vias infestat, provincias depopulatur, in castra „victualia conduit, quae singula nunc Croatae atque „Cosachi Poloni in exercitibus caesaris praestant, quia „gravior armatura Germanorum, ob suam gravitatem „ad haec omnia perficienda inepta est.“

»okrutni, a jako nikomu tak i żadnemu dnio»wi nie przepuszczą.« Obok tych tak przykrych dla siebie wyznań dodaje zaraz nasz dziejopis, że to tylko: »z zadrości sławy, »która szła o Elearach jak obłoki po niebie« mówiono, i jako Faryzeusze *co Pana Jezusa podchwytać w mowie chcieli.* Ledwie Radziwiłł do ich obozu (8. września) przyjechał, zaraz się doń obywatelstwo nadreńskie cisnęło, zanosząc skargi na Elearów. Dębołęcki powiada, że ón niewinność swego żołnierza wyrozumiawszy: to jest »iż choć było »niecoś prawda, ale daleko więcéj potwarzy oświadczył: »iż szlachta polska w dostatku »się wychowawszy, o głodzie tam służyć ani »może, ani powinna. Niebożęta obywatele »zrozumiawszy, iż to inaczéj być nie może, »postanowienie między sobą uczynili, o do»dawaniu żywności Elearom; którą gdy od »tego czasu chętnie odsyłali, Elearowie też »nie tak jéj czatami, jako przedtem szukali... »i one skwierki się uciszyły.« (196). Bolesny tymczasem wypadek zasmucił ich wojsko. Gdy dla smrodów i chorób woném stanowisku dużo ich umierać zaczęło, a Radziwiłł dla upatrzenia innego, bliżéj Frankenthalu ze Strojnowskim i wszystkimi rotmistrzami wyjechał, *Marcin Żarski* zaś od

196) Roz. XXXV. str. 207.

nich w bok do jednéj wsi z małą drużyną oddalił się, wypadł nań z zasadzki oddział jazdy, i odciąwszy od taintych, samego rotmistrza zamordował a 3 towarzyszów pojmał. Nie rychło to inni postrzegli, i dopiéro nazajutrz chorągiew dla szukania zwłoków jego wysłana, znalazła je jakby na celu dział nieprzyjacielskich leżące, i ledwie że się udało mimo gęstych kul z niemałém niebezpieczeństwem one do obozu przynieść. Pogrzebiono je z wielką czcią w Wormancyi w kościele dominikańskim. (197). Co to za wojownicy, którzy jednego wodza pod *Starodubem*, drugiego nad rzeką *Okką*, trzeciego w *Kremzy*, czwartego w *Wormancyi* grzebali! Wszak między témi cztérma miejscami leży większa polowa Europy ?...

Nie mogąc już dłużéj na tém zapowietrzoném wysiedzieć miejscu, przenieśli około 14go września obóz swój do *Grünstadt* parę mil na zachód od Frankenthalu, baczne zawsze na te stronę, w którą się Mansfeld udał, mając oko, żywność z księstwa *Zweybrücken* wyciągając, a codzień niemal nowe pod Frankenthal przedsiebiorąc wyprawy. — Raz gdy się dodnia pod *Lampsheim* miasteczko przy twierdzy leżące i znią nawet szańcami połączone podsunęli: pacholik jeden

197) Tamże str. 208.

przez wał i mur jakby ryś lub zbik z szaloném męztwem przelazł, kłódki potężne poobcinał i wzwód od mostu zwodzonego spuściwszy, drugim drogę do miasteczka utorował, dokąd co tchu wpadłszy, nie małą uczynili szkodę.

Wiemy, że kiedy arcyksiąże tę stronę Renu z nieprzyjaciela oczyszczał, Tilly *Heidelberg* i *Manheim* w szachu trzymał. Odjąwszy oblężonym wszelką nadzieję posiłków, cieśniéj ich przyparł, a dla silniejszego działania kilka chorągwi lisowskich do siebie przywołał. Ni w dzień ni w nocy spoczynku im nie dając, po kilku szturmach 17go ważną Frydryka stolicę w moc swą zagarnia. Następnie całą siłę na drżący i samotny *Manheim* obraca, a gdy tak nad Renem gmach wielkości Frydryka zewsząd podkopany chwieje się i w gruzy rozpada, rozpisuje cesarz walny sejm w Regensburgu, aby na nim Maksymiliana Bawarskiego według przyrzeczenia łupami Palatyna obdarzyć. Wielu z elektorów i świeckich książąt, zaczęło się wymawiać, iż nie śmią jechać do *Regensburga* dokąd wszystkie prawie drogi od rozlicznego żołnierstwa a mianowicie *polskich kozaków* niebezpieczne, i prosili aby *wprzód tych ostatnich niewymownie ojczyznę ich trapiących z Niemiec odesłać raczył.* Niemógł się Ferdynand namyślać, a tém łatwiéj było mu

przychylić się do tych przedstawień, iż właśnie główne cele téj wojny zagarnieniem całego Palatynatu a oddaleniem Mansfelda i Brunszwickiego księcia osiągnione były. — Dziewiętnastego września przychodzi z Wiednia rozkaz aby się Lisowczycy przez Ren przewieźli i wziąwszy zapłatę, na Czechy do domu wracali. List cesarza w téj mierze do naszych wojowników pisany, niemniéj dwa drugie którémi arcyksiąże Leopold całemu pułkowi i Strojnowskiemu wolą cesarza objawił, jaśnie pokazują, w jakiém zachowaniu te polskie posiłki u nich były, i że ich nie jako *najemników* lecz raczéj jako *sprzymierzeńców* uważano. (198).

»Ferdynand Wtóry z Bożéj łaski obrany »Cesarz Rzymski i t. d.«

»Waleczni, szlachetni Wierni Nam mili. »Wiadomo wam najlepiéj, jak w czasie kiedy »potężne buntowników sprzysiężenie i Nam »i Państwu ciężyło, pomoc Waszą wojenną »za umowionym żołdem uzyskaliśmy, którzyś»cie dotąd tak dzielnie wysługiwali, i całych »Niemiec świadectwem, wrodzonéj narodu »Waszego waleczności nad wszelki wyraz »zadosyć uczynili. Dziś, gdy i powód téj »wojny ustał i nieprzyjaciel strzaskane ma»jąc siły zewsząd ustąpił, a wszystkie Stany

198) Dęboł. Rozd. XXXVI str. 212 -216.

»Św. Rzyms. Państwa jednogłośnie pokoju »żądają, (który też każdéj przedsięwziętéj »wojny jest kresem), raczyliśmy najuprzemiéj »zlecić Najprzewielebniejszemu i Najjaśniej- »szemu bratu Naszemu Arcyksięciu Leopol- »dowi Biskupowi Strasburskiemu i Passau- »skiemu, aby po dokładném obliczeniu i wy- »płaceniu resztującego żołdu, wojsko wasze »aż do granic państwa bez uszkodzenia i o- »brazy, jak zwyczajnie odprawił. Mam zaś »nadzieję, że nie mniéj w tém okażecie po- »wolności, jakeście dotąd ku przywróceniu »powagi Najjaśniejszego Naszego Cesarskie- »go imienia i dostojności, chęci i siły przy- »łożyli. — Co po wszystkie czasy Cesarską »Naszą łaską uznawać będziemy, a wszy- »stkich was w ogóle i każdego z osobna »powodzeniu sprzyjając, Najjaśniejszemu Kró- »lowi Polskiemu krewnemu i sąsiadowi Na- »szemu najukochańszemu najzaszczytniejszémi »listami poświadczymy, ile Państwo nasze od »wierności i męztwa Waszego korzyści od- »niosło. Dań w mieście naszém Wiedniu, dnia »1go Września, Roku pańskiego tysiącznego »Sześćsetnego dwudziestego drugiego, państw »Naszych Rzymskich czwartego, Węgierskich »piątego, Czeskich zaś szóstego. Ferdynand.

Na własny rozkaz J. C. K. Mości

Herman Questenberg.

»Leopold z Bożéj łaski Arcyksiąże Au»stryi, książe Burgundzkie, Biskup Stras»burski i Passauski, dożywotni Administrator »Opactwa Murbach i Ludern, hrabia Tyrolu, »Landgrabia Alzacyi. Waleczni szlachetni »Wierni, nam mili. Taką w Was ku Nam »doświadczyliśmy gorliwość, taką serc wa»szych dzielność, żebyśmy z pomocy chwale»bnéj sprawności waszéj, (którą powagę ce»sarskiéj dostojności przywrócić a poruczone »nam, po większéj części zniszczone prowin»cye od dalszych buntowniczych zamachów »uchronić, byliśmy pewni) dłużéj jeszcze ko»rzystać pragnęli. Jednakże gdy J. C. Mość »po wyparciu z tych stron nieprzyjaciela, do »żądania stanów św. rzyms. państwa, *jedno*»myślnie pokoju wołających najłaskawiéj się »przychylić raczył, i z tego powodu wojsko »wasze oddalić z tąd przedsiewziął; mamy »to sobie za święty obowiązek stosować się »bez najmniejszego wyboczenia do tego roz»kazu. Nie wątpimy więc, że z tą samą skrom»nością i łatwością odejdziecie, a woli J. C. »Mści zadosyć uczynicie, z jakąście w te strony »bez obrazy lub szkody, według zwykłéj u»mysłów waszych wspaniałomyślności i w du»chu zachowania karności, przybyli. Co jako »do większéj imienia waszego sławy przy»czyni się, tak też od nas za każdą daną »sposobnością łaski naszéj arcyksiążęcéj dla

»wszystkich razem i każdego z osobna skłon-
»nością, z którą wam stale przychylni zosta-
»jemy z wdzięcznością uznawane będzie. —
»Dań w *Rubeaku* (199) 13go Września 1622.

— *Leopold.* —

List zaś do Strojnowskiego taki:

»Leopold i t. d. Szlachetny i t. d. Nie wątpię że W. M. wiesz dobrze, iż przyczyna dla której J. C. Mość. W. M. wraz z polskiém wojskiem w te strony, powstaniem Mansfelda wstrząsnione wysłał, ustała, i że gdy nieprzyjaciel na siłach upadłszy w inne zagraniczne udał się miejsca, stany św. rzym. państwa pokoju (gwoli któremu każda się wojna rozpoczyna) jednomyślnie żądają. Kiedy więc J. C. Mść do tego się przychylić raczył, aby polskie wojsko teraz odwołać, my zaś dotąd W. Mści tak wielką w rządzeniu niém sprawność, męztwo i w utrzymaniu karności gorliwość doświadczyliśmy, iż nam zawsze najmilszym byłeś: mocno na to buduję, iż wojsko polskie z niemniejszém zachowaniem porządku i karności odprowadzisz, jakeś do tych krajów bez szkody i obrazy a z wielką imienia twego sławą przybył. Co jako niniejszém zasłużenie poświad-

199) *Rufach* miasteczko wyższéj Alzacyi do biskupstwa strasburskiego należące.

czamy, tak też i łaski naszéj arcyksiążęcéj przychylnością stale życzliwymi pozostać przyrzekamy. Dań w Rubeaku 13go Września 1622.« — Leopold. —

Podobném pismem dziękował księciu Radziwiłłowi, a prosił aby aż do Czech wojsko najskromniéj prowadził. —

Chciano zaraz 21go żołd wypłacić, i do tego złotéj wprawdzie ale wojsku nieznanéj monety użyć. Gdy jéj przyjąć nie chcieli musiano ją wprzód w Frankfurcie na dukaty wymieniać. — Zanim to do skutku przyszło upłynęło jeszcze dwie niedziel (do 8. *października*) przez które jednak nasi nie próżnowali.

Dwie samotne twierdze po obu brzegach Renu: *Manheim* i *Frankenthal*, z których pierwszą Tilly oblegał, drugiéj arcyksiąże z Lisowczykami odetchnąć nie dozwalał, zasilał żywnością, zostawiony od Frydryka dworzanin pan urodzeniem i urzędem znakomity, którego nasz dziejopis *najwyższym* jego *szafarzem* nazywa. — Dali się i jemu Lisowczycy we znaki. Raz gdy nocą z Frankenthalu do Manheimu zapasy pod zasłoną kilkuset piechoty przeprowadzał, postrzegli to czujni czatownicy, uderzyli, straż rozgromili, a jego samego pojmali. — Ostatni to był cios dla załogi miast obu. Przysyłają niezwłocznie z oświadczeniem,

że za niego największy okup i owych trzech towarzyszów, których wtenczas kiedy Żarisk poległ pojmali, dać gotowi. Że nasi do kraju już lada dzień powracać mieli, pilno im było wykupić swych rodaków, więc dzień 29ty września na umowę przeznaczyli. — W parę dni przedtém, przysłał arcyksiąże chorągwie od cesarza, między innémi warunkami naszym przyobiecane, które w dzień ś. Michała z wielką uroczystością, w obec posła jego, i licznie zebranego nadreńskiego obywatelstwa, błogosławiono i rozdano. Zaraz potém wyjeżdża Strojnowski w kilka koni pod Frankenthal na rozgowor o tego więźnia. — Spuszczają mosty i ukazuje się z równą drużyną dowódzca angielskiéj załogi, pułkownik *Megant*, mąż, którego włos siwy a zorane pracami a pełne szlachetności uroku czoło, daje zaraz odgadnąć tego, któremu obrona ostatniéj Frydryka warowni, wiana królewnéj Elżbiety, i los tylu walecznych o sto mil od kraju wysłanych Anglików powierzony. Uderzono w trąby, ale zanim odpowiedź od naszych nastąpiła, poleciał nad wszelkie spodziewanie Megant bez wszelkiéj prawie zasłony naprzód, powitać po przyjacielsku Strojnowskiego, którego niecierpliwym był poznać. Zapytany od niego *jakby się tak odważał prawie bezbronny wpadać w ich ręce?* odrzekł z pełnym

otwartości wyrazem: iż »*Nigdy we mnie ta »wątpliwość nie powstała, abym się gołemu »słowu polskiego szlachcica nie miał zupeł-»nie powierzyć, bo lubo Was nigdy zbliska »nie oglądałem, nie zdarzyło mi się słyszeć »lub czytać, aby Polacy siła jawnie mogąc, »kiedy kogo zdradą podchodzili.*« Tu mu Strojnowski najczuléj dłoń ścisnął i wszyscy taką okazali serdeczność, iż zacny starzec z rozrzewnieniem skarzyć się zaczął: »*Że ona nieszczęsna okoliczność zapisania na Frankenthalu wiana królewnie angielskiéj od męża jéj Frydryka, przywiodła do tego, aby kiedy Anglik z Polakiem wzajemnie na się następowali!* Strojnowski nie czekając, aby o więźniu co wspomniał: »*Ponieważ rzecze »nad mniemanie taka jest miłość narodu an-»gielskiego ku polskiemu, mocno żałuję, że »żaden dotąd Anglik pojmać się nam niedał, »aby go wam módz oddać, przyjmijcie więc »urzędnika Frydrykowego w zamianę za »naszych.*« Niezwłocznie nastąpiła wymiana po któréj przyniesiono puhary i śniadanie, a pułkownicy nawzajem się częstując zdrowie swoje i narodów swych spełniali. Rozweselony Strojnowski kazał wszystkich kilkudziesiąt jeńców ile ich Frankenthalowi do tychczas zabrano przyprowadzić i onych na znak przyjaźni wolnością udarował. Nie dał się *Megant* wyścignąć w szlachetności. —

Obaczywszy między tymi kilku Mansfeldowych powiedział: »*Iż taka miłość polskiego* »*narodu największéj szczerości godna; przy-* »*znaję, że ci nie moi*« i wybrakował ich. Strojnowski zaś ze swojéj strony dziękując za otwartość, i tych wolno puścił »*na roz-krzewienie* (jak mówił z uśmiechem) *i pod-szycie świeżo zbitego wojska Mansfeldowego.*« O jakże miłą jest taka scena dla wytchnienia pośród tylu okropnych widoków, pożog, mordów, okrucieństwa i rozpasanéj swawoli! (200). Ósmego października zaczęto naszym żołd wyliczać i kasali się do podróży. Ledwo o tém Tilly posłyszał, jął wszelkich używać sposobów, aby ich jak najdłużéj zatrzymać. Wzywał biskupa spirskiego, męża wielkiego rozsądku, aby się w to wmieszał, rozprawiał z księciem Radziwiłłem, narzekał: »*Iż tylko jawny zdrajca mógł Cesarzo-* »*wi odprawę waszą doradzić. Przewiduję,* »*że skoro odejdziecie znow tu Mansfeld za-*

---

200) Dębołęcki Roz. XXXVII. str. 218 — 221. Rzecz tę tak przyjąłem jak ją nasz dziejopis wystawia w dobréj wierze, z przekonaniem, że są szlachetne w ludzkości uczucia, i znając charakter Anglików. Bo lubo nic łatwiejszego jak Polaka grzecznością, podchlebstwami lub udaniem szlachetnych uczuć i wspaniałomyślności podejść, nie zdaję się aby tu Megant podstępnie działał, wszakże sam pierwszy do nich wyleciał i łatwo bylibygo mogli schwytać, gdyby nie świętość umowionéj rozmowy.

»wita;« prosił aby się *choć tak długo przynajmniéj ociągali, aż dostanie odpowiedź cesarską na listy w téj mierze pilno do niego wyprawione* (201). Nic to wszystko nie pomogło. Skoro żołd odebrali, ruszyli z *Grünstadt* mimo Wormancyi do *Oppenheim* i przez most łyżwowy, na Renie od Hiszpanów (załogę miasta tego składających) rzucony, od których pozwolenie przejścia uzyskawszy, następnie *Frankfort* trzy mile w lewo a *Darmstadt* milę w prawo zostawiając, na *Sulzbach*, *Langen*, *Mittenberg* »nie bez wielkie»go (jak mówi Dębołęcki) strachu Hassyi »w lewo w kilka milach leżącéj, wprost ku »biskupstwu wircburskiemu ciągnęli.« Komisarze cesarscy chcieli ich ku *Bambergowi* tą samą mniéj więcéj, którą przybyli drogą prowadzić. Lecz oni pomni na dawniejsze przegróżki neutralistów pod Norymbergą le-

---

201) Dębołęcki Rozd. XXXVII. str 222. Mężne Strojnowskiego za Renem czyny poświadcza i nasz *Starowolski* Sarm. Bellat. p. 225. „Rhenum transgressus Serenis„simo Archiduci Leopoldo usque adeo in profligandis „rebellibus diligentem et strenuam operam navavit, ut „inter strenuos Milites et consilio perspicax et manu „egregie fortis haberetur.“ Niewiem jednak co pod tém rozumie, kiedy powiada po zwycięztwie pod Habelschwert: *tum ad Strinam quoque secundo proelio haereticos devicit (?)*; bo ani miejsca takiego, ani takiéj bitwy nigdzie nie znajduję. — Nie jest to może ów *Stein* skąd (jak w poprzednim rozdziale) ciury się zwycięzko popisali?

żących i powziąwszy wiadomość, jako się i teraz dziesięciorako na nich przygotowali i przejścia wzbronić odgrażali, zaczęli przekładać komisarzom przykrość gór nad Menem będących i oświadczyli, że wolą raczéj poginąć pod Norymbergą, a niżeli zostawić po sobie posądzenie, iż z bojaźni ją omijali. Zaraz więc z *Mittenbergu* zboczyli pod *Rosingen*. Przechodząc obok granic wirtenberskich krajem do Brandeburczyków należącym, ukazał się lud nie mały na jednéj górze, a posłowie przybyli pytać, w jakim zamiarze, i za czyim rozkazem wojsko to wieżdża w państwa, które swobodne będąc, żadnego ludu cesarskiego przepuszczać nie są obowiązane. Nasi odpowiedzieli: *»Iż nie »wiele o to dbają czy ich jako cesarskich »przepuścić zechcą, bo tylko gwoli swemu »wczasowi, za swém zdaniem, bez wszelkich »rozkazów, obrali sobie iść norymberskiémi »równinami, z takim duchem, jakiby u pa»nów abywatelów przeciw cesarzowi być ro»zumieli.«* Na tak jasne oświadczenie zaraz z największém uszanowaniem o cesarzu mówić zaczęli, żywności nawet dostarczyć obiecali, prosząc tylko o skromne przejście, które i uzyskali *»tak że prawie żadnéj przykrości* od nich nie mieli (202). Dwudzieste-

202) Dębołęcki Rok. XXXVIII. str. 224—226.

go października stanęli o pół mili od Norymbergi, skąd niebawem kilka oddziałów jazdy, a po obu stronach lasami dużo piechoty się ukazało. Skoro ich przednia straż dostrzegła, dała znać do obozu, krzykniono *na koń*, wypadł ochotnik i do koła nieprzyjaciół obiegając, harcując, kilka z nich a nawet jednego kapitana postrzelił, kilku pojmał, którzy wyznali, że chciano naszych ze stanowiska tego rugować. Po téj piérwszéj przeprawce wysłali do naszych z oświadczeniem, iż jedynym ich zamiarem było, żywność z miasta ofiarowaną przyprowadzić. Jakoż w saméj istocie wnet dużo jéj z Norymbergu wyprawiono, a nasi wesołą tam trzydniówkę odbyli. Zdaje się, że nie wiedziano właściwie w mieście jak sobie radzić i jak postępować, bo gdy nasi potém mimo miasta daléj ku *Ambergowi* ciągnęli, zastąpiło im znowu drogę przy moście na rzéce *Redwitz* kilka tysięcy piechoty, zapewne w obawie, aby do bram iść nie chcieli. Zastanawiają się na ten widok, wysyłają ciurów lewym bokiem wpław przez rzékę, ci jak błyskawica drugiego dostają brzegu i grożąc Norymberczanom odcięciem od miasta, nie tylko ich do szybkiego odwrotu znaglają, przybywają owszem od nich posłowie z oświadczeniem, iż w żadnym złym zamiarze, tylko jedynie dla wyrządzenia im na-

leżnéj uczciwości i zaszczytu z murów wyszli. Lecz uprzykrzyło się to już naszym. »*Most przeszedłszy oczywiste im* jak się wy»raża Dębołęcki, *przykrości czynili, i więcéj frezów norymberskich, aniżeli piernicz»ków z ich państwa prowadzili, mimo osta»tek wojsk neutralistkich. Dostało się nieco »z onych przykrości i trędowatemu Falz»grafstwu, gdy przez nie szli od Amberga »wprost ku Srybru na Hajdę*« (203). Ledwie do Czech weszli przyszła wiadomość, iż Tilly *Manheimu* dobył. Jeden już tylko Frankenthal trzymał się jeszcze czas niejaki, więcéj dla tego, iż cesarz z angielskim królem Jakubem zadzierać nie chciał, który też tę ważną warownię w roku następującym (1623) infantce rządczyni Niederland dobrowolnie w depozyt oddał. W *Srebrze* zajechali naszym drogę komisarze księcia Lichtensteina gubernatora czeskiego, i obrócili ich na Pilzno pod Pragę, dokąd właśnie na drugą rocznicę pamiętnego nad Frydrykiem zwycięztwa, (8. list. 1620) a na tę samą *białą górę* przybyli, kędy pod przewodem Rusinowskiego główną byli wygranéj sprężyną. Większa ich część miała udział w téj bitwie i pokazywała zapewne z zadowolnie-

203) Roz. XXXVIII. str. 228 *Hayd* pierwsze miasteczko czeskie na drodze do Pilzna i Pragi. *Srebro* po niemiecku *Mies*, gdzie już ciągnąc na tę wojnę żołd odbierali.

*

niem i narodową dumą nowym swym towarzyszom wszystkie stanowcze miejsca, wszystkie widoczne jeszcze pewnie ślady swéj ręki, niejedną roniąc łzę za poległą tu daleko od ojczystych progów bracią. Dziejopis nasz powiada, że Lichtenstein korzystając z ich bytności wydał rozkaz, aby wszyscy różnowierców ministrowie i predykańci ze stolicy i kraju całego ustąpili. Rozkaz taki (lubo bez tego zbiegu okoliczności) ale już 22go października dany, przytaczają wszyscy a mianowicie czescy i szląscy dziejopisarze (204). Nakazano pod najsurowszémi karami pastorom w 14 dniach stolicę i kraj opuścić, nabożeństwa nigdzie nie odbywać, przetrząśniono księgarnie, zabrano ewangelickie książki i handel niémi zabroniono. Skoro rzecz ta pod Lisowczyków zasłoną najprzód w Pradze do skutku przyszła, ruszyli wskazaną sobie daléj drogą środkiem stolicy ku *wielkiemu Głogowu* (Gross Glogau) na Szląsk. »*Przechód przez Pragę jako się z wielką* »*wszystkich wiernych, a osobliwie samego* »*księcia z Lichtensteinu pochwałą odbył, tak* »*nie bez mniejszego strachu świeżo wygna-*»*nych heretyków, ale i tych co jeszcze w mie-*»*ście byli; bo koniecznie rozumieli, iże ich*

---

204) Obacz n. p. *Frydryka Luca „Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten* 1689. T. I. pag 398—399 i T. II. str. 739.

»miano, skoroby wszystko wojsko weszło w »miasto, zastanowić, i dopiéro ostatek here»tyków na głowę od wszystkiego wygnawszy, »rewizyę ich, skoroby wyszli Elearom po»ruczyć, lecz nie taka jest nielitość cesarza »J. M. jako ich sumienia gryzienie; bo z po»kojem wszystką Pragę przeszedłszy, z wiel»ką skromnością poszło przez Czechy aż do »Szląska. Jednakże pod tym czasem gdy »oni przechodzili Czechy ... książe Lichten»stein — predykanty i ministry ze wszystkich »Czech kazał powyganiać i drogę im za Pra»skiémi ukazać, tak iż kupami jak snopami »w świat wędrowali, Eleary zdaleka omija»jąc. A kościoły niektóre katolicką księżą o»sadzono, a niektóre przez niedostatek księży »popieczętowano. Pod tym czasem przecho»dzenia Pragi, X. Lichtenstein na pokazanie, »jakieby miał ukochanie widzenia z okna o»nego świetnego wojska i na znak wdzięczno»ści zasług jego, mimo wszelkie inne chęci »książęciu Radziwiłłowi hetmanowi Elear»skiemu i wszystkiemu wojsku pokazane, *»kościoł ś. Idziego w Pradze za pozwole»niem kapitulném między 17ma wybrany z »dobrém opatrzeniem pozwolił i przyobiecał »narodowi polskiemu pod protekcyą królów »polskich oddać przez ręce mnie autora téj »książki, jako starszego wojskowego kapelana, »w moc zakonu ś. Franciszka* (między in-

»szemi w téj ekspedycyi z wojskiem Elear-»skiem Cesarzowi J. M. wiernie służącemu) *»aby tam wiecznémi czasy sami Polacy mie-»szkając, wszystkie nabożeństwa swoje za »żołnierza katolickiego żywego i martwego »odprawiali, a kościoł pomieniony aby był »zwany polskim wiecznémi czasy* (205). Co »jako chętnie pozwolił, tak też i bardzo go-»rąco zaraz do cesarza J. M. pisał, aby to »przywilejem swym obwarować raczył. A »nadto pułkownika elearskiego toż książe »imieniem cesarza J. M. jako jego w Cze-»chach zupełnie władający namiestnik, *takim*

---

205) Kościoł ś. Idziego *(St. Egyd* lub *Egidius Kirche)* w starem mieście *(Altstadt)* między ulicą ś. Idziego a *dominikańską* tuż obok *konserwatorium muzycznego* a naprzeciwko *politechnicznego instytutu* stojący, jest dziś w rękach OO. Dominikanów i odszczególnia się piękną budową i dobrémi malowidłami. — Czy nadanie powyższe do skutku przyszło, czy Franciszkanie (w Pradze *Minoritami* nazwani, którzy tam piękny w innej części miasta, mają kościoł), kiedy w posiadaniu ś. Idziego byli? nigdzie o tém nic pewnego dowiedzieć się nie mogę. Zdaje się jednak, że rzecz ta do skutku nie przyszła, bo jak czytam w dwóch dość wywodnych dziełkach o Pradze t. j. *Vollständige Beschreibung der „K. H. u. Res. St. Prag"* we 2 Tomach (1787) i *„Kurzgefasste Beschreibung der K. K. u. Res. St. Prag Jarosława Schallera* (1798), kościoł ś. Idziego dawniéj kolegiata został od cesarza Ferdynanda II. w roku 1625 nadany Dominikanom, którzy się tam od ś. Agnieszki w r. 1626. sprowadzili. Obacz pierwszego dzieła str. 139 T. I. a drugiego str. 98. Więc trudno aby między końcem 1622 a 1625 co innego się stało.

»*przywilejem w grodzie wschowskim ingro-*
»*sowanym uczcił.* I rotmistrzom wszystkim
»spólnie z nim *aby przy tytułach, jurgieltach*
»*swych choć bez zaciągu do śmierci zostali*
»u cesarza J. M. wyjednać obiecał, który
»przywiléj pułkownikowi dany tu się na
»wzbudzenie chęci ludu rycyrskiego do slu-
»żenia cesarzowi J. M. przeciw heretykom,
»zdało położyć od słowa do słowa jak na-
»stępuje:

»My Karol z Bożéj łaski książe i rządca
»domu Lichtenstein, Książe Opawski i Ka-
»rnowski, J. C. M. Tajny Radca, Podkomo-
»rzy i w królestwie Namiestnik pełnomocny.«

»Wiadomo czynimy wszem wobec i ka-
»żdemu z osobna jakiegobądź stopnia, dosto-
»jeństwa, stanu, porządku lub godności,
»którym niniejsze widzieć, czytać lub sły-
»szeć przyjdzie. Iż gdy na zgromienie prze-
»ważną rycerską dzielnością i uśmierze-
»nie rozpasanych po całém państwie a mia-
»nowicie w tych prowincyach złowrogiego
»buntu bezecnych usiłowań bohaterskim u-
»mysłem podał się jaśnie wielmożny pan Sta-
«nisław Strojnowski J. Ces. Mości polskie-
»go jezdnego wojska najwyższy dowódzca, i
»to gwałtownym buntowników uporem wzro-
»słe powstanie, przyzwoitą walecznością a
»dziwném poświęceniem się w imie cesarskie
»szczęśliwie przytłumił i znakomitemi czy-

»nami wielką sobie u J. C. Mści pozyskał »męztwa sławę, tenże słusznie w tém kró»lestwie, około którego tyle zasług położył, »część jakowąś ziemi na własność sobie wybrać »i jedno z dóbr (tak zwane *dominium*) gra»nicami królestwa tego objętych, zawartą »kupna ugodą według upodobania nabyć mo»że. Co gdy od nas rzeczony jaś. wiel. pan »Strojnowski żądał, na słuszne jego życze»nie tém chętniéj przystajemy, im jaśniéj »nam bohatérskiéj jego cnoty i doświadczo»néj polskiéj wspaniałości zabłysnęło świa»tło. Z tych więc powodów aby bądź naśla»dowców, bądź współzawodników świetny je»go zapalił przykład i wyścigi szczytne u»niosł usiłowania, imieniem J. C. M. P. N. »Mił. przychylając się ochotnie do życzenia »wspomnionego Strojnowskiego i żadnymi »nie wstrzymani względami, *wcielamy* go »najprzód na mocy użyczonéj nam władzy »*do królestwa czeskiego tak że zarówno z in*»*nymi większymi królestwa tego stanami i* »*obywatelami, wszelkiemi prawami, swobodą*»*mi, praerogatywami, wolnościami i przywi*»*lejami może się cieszyć, onych używać i* »*z nich korzystać*. Powtórnie z wyraźnéj a »niewątpliwéj woli naszéj dodajemy nad to »wzmiankowanemu jaśnie wiel. panu Stani»sławowi Strojnowskiemu pozwolenie, *dobra* »*w królestwie czeskiém według własnego u*-

»*podobania, bezpiecznie wolno i bez prze-*
»*szkody sobie upatrzyć, wybrać, a wymie-*
»*niwszy one, takowe nie inaczéj jak obywa-*
»*tele ze stanu magnatów tegoż królestwa we-*
»*dług prawideł i zwyczaju tych krajów dla*
»*siebie i swych następców z prawem i juris-*
»*dykcyą w dziedziczne używanie i swobodę*
»*stanów koronnych nabyć bez czyjegokolwiek*
»*sprzeciwienia się.* Co dla większéj wiary
»podpisem ręki naszéj i wyciśnieniem pie-
»częci stwierdzamy. Działo się w Pradze
»dnia jedynastego miesiąca listopada roku ty-
»siącznego sześćsetnego dwudziestego dru-
»giego.

— *Karol.* —

Heiden. (206).

Jak nasz pułkownik z tego przywileju korzystał i jakie dobra nabył? Niewiadomo.— Dziwi mnie jednakże, że Niesiecki nic o tém pod Strojnowskim nie wspomniał.

Dążąc prostą na *wielki Głogów* wskazaną drogą, przeszli Elbę; aż w górach Czechy od Szląska rozgraniczających około *Friedland* i *Friedberg* na nowe trafili przeszkody. Mieszkańcy pamiętni pierwszego ich przejścia przez Szląsk i klęsk pod *Glacem* i *Habelschwert* poniesionych, a słysząc mylnie

206) Dębołęcki Roz. XXXIX. str. 231--236.

iż niedobitki tylko tego nienawidzonego żołnierstwa do domów swych wracają, pobudzeni zresztą od wygnanych swych współwyznawców, zebrali się kupami jak niegdyś Szwajcarowie w XIV wieku na wojsko Leopolda III, a w XIX Hiszpanie na Francuzów, i zewsząd gromadnie zbrojno naszych napastowali, »iż nietylko, jak mówi Dębolęcki, po »górach i ciasnych drogach gdzie kogo zaj»rzeli najmniéj oddalonego, ale nawet na »stanowiskach kilku spiących nożami poklóli. »Zaczem wojsko rozdrażnione stanąwszy w »*Szmitberku* (Schmiedeberg) kilka dni tak »ów motłoch karali, aż nie jeno koło *Fried»landu* i *Fridberku*, ale niemal po całym »Szląsku *Frit* (Friede) wołali . . . zaczém nie »jedno tamteczni opryszkowie wzajem się »płakali, ale niemal i wszystek Szląsk tegoż »się po Elearach spodziewając, lamenty stroił; »i dla tegoż *pospolite ruszenie* tak szlachty »jako i miast było, którzy się mocno goto»wali na pomstę nad Elearami.« (207). — Dwudziestego ósmego listopada niedaleko *Lignicy* na drodze do Glogowa zastąpili naszym całą swą potęgą w 5 pułków uszykowaną. Stało tam naprzód kilka tysięcy służałéj piechoty ze spisami przy działach, mając po obu stronach wielki dobór z muszkie-

207) Dębołęcki Roz. XXXX. str. 239.

tami, na prawém skrzydle ćwiczoną jazdę a na lewém szlacheckie chorągwie. Tak na widoku prawie owéj szczytnéj lignickiéj świątyni, w któréj Piasty, polskiéj krwi książęta a odwieczni téj ziemi panowie spokojnie spoczywają, zabierali się do krwawéj rozprawy dwa pobratymcze narody a raczéj dwie jednego szczepu rodziny jakby na zaparcie się wspólnego pochodzenia, wspólnych rządców i historyi! Smutne niszczących wszystko wojen widowiska! Na tych samych polach, kędy przed laty Polak z Szlązakiem łącznémi siłami dzikiemu z Azyi najezdnikowi opór stawili, które świętą swą krwią skropił ów Henryk syn Jadwigi, teraz ci sami na życia swe i majątki godzić mają! (208). Skoro straż przednia Lisowczyków uszykowanego nieprzyjaciela ujrzała i wojsku znać dała, wnet zciągnęły się w gromadę rozpierzchło idące chorągwie, a Strojnowski porozumiawszy się z Radziwiłłem postawił na czoło: chorągiew *czerwoną*, *Sulmirskiego* i *Moisławskiego*, drugie trzy: *czarną*, *Sławęckiego* i *Skorulskiego* na prawém skrzydle w lewo Szlązakom, a na posiłku obom pułkom trochę w tyle chorągiew *Go-*

208) Każdy sobie przypomni wielką na polach lignickich w r. 1240 z Tatarami stoczoną bitwę, w któréj poległ Henryk wrocławski, syn Henryka brodatego i św. Jadwigi.

*

dlewskiego, Nowomiejskiego i *Chełmskiego.*— Na lewém skrzydle było jeziorko a za niém las niemały. — Tym obszedłszy około jeziora, chorągwie *Lubowidzkiego, Grążewskiego* i *Zeymy* stanęły blisko a niewidomie w tył rajtarów nieprzyjacielskich na prawém jego będących skrzydle, podczas gdy inne trzy, to jest *Dembińskiego, Machalskiego* i *Kruślińskiego* (co była przedtém *Żarskiego)* prawą stroną pagórkami zachodząc uszykowały się wtyle szlachty lewe Szlązaków tworzącéj skrzydło. W niejakiém oddaleniu za chorągwiami od czoła i prawego skrzydła stojącémi, ustawiono trzy pułki przebranych ciurów pod 15 znakami czyli chorągiewkami, ostatek zaś tychże pod bunczukiem około wozów książęcych, otoczonych znowu piechotą jego i dorodniejszymi z pośrodka siebie wybranymi. Póki Szlązacy tylko owe 9 chorągwi od czoła, prawego boku i posiłkujące widzieli, zabierali się do żwawego natarcia, lecz upadli na sercu skoro się tamte trzy ukazały, które z tyłu szlachcie zagrażały. — Jak niegdyś Norymberczanie, wyprawiają posłów z oświadczeniem: iż »wierni cesarscy poddani, a narodowi pol»skiemu przychylni sąsiedzi, nie na żadną »bitwę ale tylko dla umawiania się przycho»dzą, aby Lisowczycy równie spokojnie przez »ich kraj przechodzili, jak niedawno przez

»Czechy.« Odpowiedziano: »iż jako w Cze»chach sami chłopi chętném dostarczaniem ży»wności wielkie sobie bezpieczeństwo pozy»skali, tak w szląskich górach samiż chłopi »wściekłość naszą złém przyjęciem wywo»łali. Macie nas takich jakich sami chcecie. »Będziecie się przegrażać? równego im losu »doznacie. Będąli ci wasi chłopi porzuciw»szy muszkiety a wziąszy cepy, owies dla »polskich koni chętnie wymłacać? doznają »takiego obejścia się z sobą jak czescy. Za»co gdy bardzo chętnie podziękowali, pytała »się, mówi Dębołęcki strona elearska: Na »coby działa z sobą mieli, ponieważ jeno na »traktaty przyszli? która rzecz, gdy odpo»wiedzi słusznéj nie miała, zaczeli sobie »znich głośno szydzić i urągać.« (209).

209) Dębołęcki Rozd. XXXX. str. 242. „Wiele fartuszków „na chorągwie pozszywali? jeżeli paszporty mieli od „żon, aby im wolno z półgębkami jako Elearom wró„cić się do domów? jeżeli pamiętali na prożby ich t. j. „*manzelek* (małżonek wyraz czeski) swych, aby zda„leka stali, a na złych Polaczków nie nacierali? jeśli „ich nie tęskno do domu? jeżeli nie zapomnieli serca „u manzelek, które pilniéj było wziąść, niż tak wiele „żelaza dzwigać, a jeśli go mieli czemu się bić nie „chcieli? jeżeli sobie łzami strzelby nie zamoczyli, „jeżeli umieli strzelać? jeżeli ich wybrańcy kopytami „albo igłami ponabijali? jeżeli co żelaza doma zosta„wili prócz tego co dźwigali? jeśli mają dobre konie „do uciekania i t. p.“ Dębołęcki zdaje się prawie żało„wać, że do bitwy nie przyszło (str. 241). „*Dobra na„dzieja była smacznéj bitwy póki weseli byli w oczy „tylko trzy chorągwie widząc!*“ i t. d.

Nie dziw, że Szlązacy taką okazywali podejrzliwość, iż nietylko miasta swe i zamki w obronę opatrzyli, ale owszem i pospolite ruszenie nakazali; byli bowiem nad wyraz swawolnémi z Polski wypadającémi kupami trapieni. Owa niecna konfederacya Kowenickiego zaraz po wojnie chocimskiéj zawiązana, pomnożywszy wałęsające się po kraju rozpustniki, wyssawszy Ruś i przyległe ziémie, gdy już jéj zapłacono ile sama żądała a rozjechać się kazano, wkroczyła depcząc nogami wszelkie prawa narodów na *Szląsk* i tam daléj rozwiązłość swą rozpasywała (210). Ci i inni swawolnicy, ogniem, mieczem i łupiestwem wszelkiego rodzaju, przekleństwo ludu na głowę swą naładowawszy wrócili potém nazad do Polski jakby im do słusznéj nienawiści sąsiedzkiego i pobratymczego narodu jeszcze nienawiść własnéj braci nie dostawała! Że jednak nietylko Polacy ale i inni krajowcy swawolników tych kupy składali, świadczy to *Zbarawski* (211)

210) Obacz Votum księcia Jerzego Zbarawskiego na Sejmie 1622 w rękopism. księgoz. im. Ossolińsk. Tom CLXXX. str. 120.

211) Opisując ich skład powiada (str. 122): „Jedni pargamenta nasze własne, woznicy, masztalerzy, chłopi, rzemieślnicy, chłopięta podłe. Drugie peregrinarum gentium sordes, *Węgrowie*, *Serbinowie*, *Moskwa* y *Niemcy* et omne genus quisquiliarum a przy tych etiam convives nasi których minutissima pars była y ci już scelere contaminati."

a nawet *Abelin* w swém *Theatrum Europaeum* (212). Gdy sejm walny na 24go stycznia 1623 rozpisanym został, wezwał Zygmunt III. obywatelstwo do szczególnych narad nad tą klęską i sposobami zaradzenia jéj, jak to n. p. w instrukcyi danéj 16. listopada 1622 Wojciechowi Miaskowskiemu podstolemu podolskiemu dworzaninowi i trukczaszemu J. K. Mści na sejmik powiatowy kamieniecki na 13go grudnia t. r. złożony, wywodnie czytamy, gdzie jawniéj na Lisowczyków występuje: (213) »Lubo (mówi) transakcya i roz»prawa z wojskiem stanęła, część jednak wojska »tego (na chocimską wojnę zebranego) a zwła»szcza ci, którym swawola zasmakowała, nie»dbając ani na tę rozprawę, ani na zniesie»nie konfederacyi, ani na uniwersały J. K. »M. które zarazem po zniesieniu konfede»racyi do grodów rozesłane były, zebrawszy »się do kupy i swawolnych wiele do siebie »przybrawszy, z miast i wsi tak J. K. Mści »jako i duchownych, a po wielkiéj części i »szlacheckich wielkie i niesłychane depakta»cye wyciągając, *na obcą rzekomo (na którą*

212) Tom I. str. 710. „Auch haben die Ungarn die vor die„sem in dem Böhmischem Kriege gedient und keinen „Herren hatten sich bei etlichen 1000 zusammengeschla„gen und grossen Schaden in selbigen Landen (der Re„publik Pohlen) gethan.“

213) Obacz ten dokument w *Pamiętnikach o dawnéj Polszcze* Tomie VI. str. 338—368.

»ich nikt nie zaciągał, ani im tego pozwa»lał) udali się służbę, funesta po sobie zo»stawiwszy rapin i wiolencyi różnych w oj»czyznie vestigia. A lubo ich J. K. M. czę»ścią poselstwy, częścią surowémi mandatami »i uniwersały odstraszyć usiłował, jednak ani »zwierzchności pańskiéj metus, u ludzi na »swawolą wyuzdanych miał miejsce. Ci bo»wiem w niemałém wojsku na granicy sta»nąwszy, pułkownika i starszego sobie o»brawszy do Sląska mimo świeży zakaz wpa»dli i tam szkody, łupieztwa i mordy okru»tne poczyniwszy nazad w krótkim czasie »tu do korony powrócili i dotąd tu i owdzie »się tułając, a szkody nieoszacowane czyniąc, »niewiedzieć jeszcze quid moliantur. Toż »i przedtém ci, *którzy Lisowczykami się in»tytułują* uczynili; którzy także czas niema»ły po koronie pod Chorągwiami chodząc »wielką jéj część, nieprzyjacielskim prawie »swym sposobem złupiwszy i splondrowaw»szy, do Państw Cesarza Imci swawolnie we»szli i tam jeszcze się bawią.« — Nie lepiéj o nich mówił i książe Jerzy *Zbarawski*, kaszt. krak. w pismie na sejmik proszowski posłaném, gdzie o swych dawniejszych przedstawieniach »*w czasie przejścia Lisowczy»ków i szkód tak wiele od nich wziętych*, »wspomina« (214). Tak o nich pisano w Pol-

214) Pamiętników o dawnéj Polszcze T. VI. str. 373.

szcze w téj saméj właśnie chwili, kiedy *ks. Lichtenstein* w Czechach Strojnowskiego i pułk cały pod obłoki wynosił, nadgradzał i do nowéj służby zachęcał!

Lecz zanim do dalszych czynności w ojczyźnie przystąpimy, musimy wprzód naszych wojowników do progów jéj odprowadzić. — Mimo piérwszego rozporządzenia drogi na *wielki Głogów*, wymogli na nich Szlązacy, iż ją na *Byton* (Beuthen), Głogów w prawo zostawiając obrócili, kędy znowu na milę przed mostem nie mało wojska pod Burgrabią z *Dohny* (cesarskim jak wiemy w tych stronach dowódzcą) zastali (215). Zdaje się, że panowie szląscy a mianowicie Dohna miał od Zygmunta wezwanie zatrzymywać Lisowczyków tak długo, pókiby względem dalszego ich zachowania się pewnéj nie zasiągnięto rekojmi. Jakoż przybył tamże do nich wyprawiony od króla komornik nadworny Bartłomiéj Hieronim *Bolko* herbu Rogala, który wystawiając im jak dobrze od cesarza zaleconymi byli, upominał, aby nie nadwerężа-

215) Powieść Dębołęckiego (Roz. XXXXI. str. 245 — 246) jest tak ciemną w tém miejscu gdy mówi „*że Bóg pomieszał fantazye Szlązakom tak, iż obrócili Eleary na most Bethoński* gdzie znów na milę przed mostem gromadziwszy wojsko, *chcieli bydź strasznymi*, tak iż na tamtéj stronie Odry przez wtórą Niedzielę adwentową *traktatami chcieli mgłę puszczać w oczy* i t. p. iż trudno się całéj prawdy domyślić.

jąc nabytéj sławy z jak największą skromnością daléj postępowali, a skoro do granic Rzeczypospolitéj dojdą, zaraz się z chorągwi swych do domów rozjechali. I listem pełnym uszanowania i ustnie odpowiedzieli, iż zawsze rozkazom króla i Rzptéj posłuszni i teraz nie są tak niebacznymi aby woli jego jak najściśléj nie wypełniali. *Traktaty* ze Szlązakami o których Dębołęcki wspomina nie mały zdaje się innego celu jak wynadgrodzenie szkód przez nich w Szląsku poczynionych. Po długich umowach ostatnie słowo swe postawszy oświadczyli: »*iż* »*są gotowi bić się, gdyby ich nazajutrz przez* »*most nie puszczono.* Książe Radziwiłł (czy »to jak mówi nasz kapelan *na prożbę od za-*»*gniewanego wojska, aby od niego dla hono-*»*ru swego ustąpił,* czy że sam widząc trudne swoje i wojska na przeciw Dohny położenie usunąć się od wszystkiego wolał) pojechał z wozami i piechotą swą do Bytonia, gdzie *Dohna* z wojskiem około mostu leżał, i oznajmiwszy mu chęci Lisowczyków oddalił się na Głogów do Nissy (216) i na tém się hetmaństwo jego skończyło. Do wszystkich trudności przyczynił się głód, który wielką część Lisowczyków pochłonął. Ciekawe o tym ich pobycie na Szląsku miejsce znajdu-

---

216) Dębołęcki Roz. XXXXI. str. 247.

ję w Łubieńskim (217). Żołnierz nasz mówi, strawiwszy na zbieraniu zapasów około siedmiu miesięcy, następnie zaledwo przez jeden miesiąc w *niebardzo przykładnym* (parum castis) obozie zatrzymany, tak srogi głód cierpiał, że większa część wojska tamże wyginęła, nie dlatego, żeby wszystkiego co potrzebował i więcéj jeszcze nie miał, ale że przyzwyczajony żyć z rabunku a zboża psować, tymże trybem zdeptawszy wszelką obozową karność, to co zgromadził nazad rozproszył. O ile się zaś mimo tego do żądań Szlązaków przychylili widzimy z ciekawego, a nieźle ów czas i ludzi malującego obrazu naszego dziejopisa, który pisze, iż gdy *Dohna* na przejście przez most trzecią adwentową niedzielę wyznaczył, a nasi środkiem wojska jego przejeżdżali »Stroj»nowski sam z swojéj chęci na pokazanie, »iż nie jest sprawcą żadnych niesłusznych »łupieztw, według zwyczaju swego jako »wszędy po Rzeszy na trudnych przepra»wach czyniwał, pozwolił aby konia swego, »jeśliby kto poznał (a coby jeno nie w gó»rach, *gdzie za przyczyną pozwolenie było*, »ale w równym Szląsku, to jest między gó»rami a Odrą wziętego) odebrał jak swego. »Na co wysadziwszy dwóch rotmistrzów, *Lu-*

217) De Statu Rerum Polonicarum. Opera posth. fol. 196.

»*bowickiego* i *Grążewskiego*, nie kazał woj»ska tylko po chorągwi puszczać, a sam był »w Bethonii (Bytonii) przy hetmanie szląz»kim. Zaczém skoro po przejściu strażnéj »chorągwi, gdy się ciurowie cisnąc poczęli, »rozumiejąc piechota, iż też oni także cho»rągwiami rozdzielnie jako i towarzystwo »iść mieli, wzwód podnieśli, a tymczasem w »miasteczku skoro któryś chłop pod ciurą »konia poznał, i jego za pozwoleniem wziął, »piechota rozumiejąc, iż to miało ujść pod »pretekstem, poczęli żakować ciury, i kilka»naście koni wzięli. — Zaczém ci co jeszcze »przed miastem byli tumult usłyszawszy, a »nowinę od kogoś mając, iż pułkownika w »mieście zabito, na *Wojciecha Sulmirskiego* »rotmistrza z dzielności znanego krzyknę»li. — Który zaczem wnet po kilka chorą»gwi w różne strony ogniem i mieczem »Szlązk karać wysyłał, a drugich do szturmu »przypuścić szykował. — Tymczasem też już »pan Hetman przypadłszy, kilku z piechoty »w oczach wszystkiego wojska kazał ob»wiesić, i koni więcéj nikomu nie pozwolił »odbierać choćby i jego były dla pospolitego »pokoju. — Tak tedy tumult wewnątrz u»śmierzywszy; pułkownik też wypadł przed »bramę i tak powiedziawszy jako się i dzia»ło (acz nierychło bo już kilku Niemców »przed miastem leżało) ledwie swoich uspo-

»koił i znowu zgromadził. Potém szło woj»sko nie jeno z pokojem ale owszém z wiel›kiem poszanowaniem aż do *Schlawy*. A po»tem powoli one poszarpane konie z poczci»wością wracano, a które się też znaleść »nie mogły, tedy według szacunku pod su»mieniem pieniądzmi płacono.« (218).

W *Schlawie* dostawszy od cesarskich komisarzów żołd za 3 miesiące, podziękowali raz jeszcze przez nich za łaskawe względy i służbę. — Odbywał się właśnie w tym czasie sejmik powiatowy wielko-polski w *Srzodzie*, na którym nie małą obawę przed Lisowczykami obywatelstwo okazywało. Ale wojewoda łęczycki a jenerał wielko-polski Adam Sędziwoj Czarnkowski pisał już pierwéj kilka razy do nich z zapytaniem czy wierni danemu słowu rozjadą się według rozkazu J. K. M. u granic Rzptéj? W czém gdy się najlepszéj chęci bydź oświadczali, oznajmił o tém sejmikującym wojewoda, a oni znowu od siebie do wojska posłów z podobném upominaniem wyprawili. Dobrą i od tych odpowiedź odebrawszy uspokoiło się obywatelstwo, a nasi po czwartéj niedzieli adwentowéj wyszedłszy z *Schlawy* stanęli na polskiéj granicy. Tu Strojnowski rzewną mową wezwawszy ich »*aby szli według woli*

218) Roz XXXXI. str. 248—249.

królewskiego Majestatu różnémi drogami każdy wymierzając jako najprościéj, by i ścieżką ku domowi, pożegnał się z płaczem ze swymi towarzyszami, i sam pierwszy chorągwie własne: *czerwoną* i *czarną* oddarł. Wszyscy rotmistrze poszli za jego przykładem, ściskając się wzajemnie i całe wojsko w różne się rozeszło strony. Sam zaś pułkownik do Wschowy (Fraustadt) dnia tego przybył, posłuszeństwo swe przez ukazanie zdartych chorągwi i widoczne rozejście się Lisowczyków w *grodzie* tamecznym oświadczył, a list swój przypowiedni i drugi za wysługę sobie dany wniósł do ksiąg grodzkich (219). Kończąc ten rozdział, a rozstając się już na zawsze z Dębołęckim nie można nie przytoczyć jeszcze szczegółu, który w prawdzie na inném miejscu ale tu należący przytacza. Między innymi panami wielko-polskimi odznaczał się osobistą walecznością w boju, wspaniałą gościnnością w pokoju Jan z Rozrażewa *Rozrażewski* herbu Doliwa, krajczy królewski, starosta odolanowski, kasztelanic poznański, który przez żonę Gryzeldę Sobieską, córkę Marka woj. lubel. a siostrę Jakuba wujem był Jana III. Wyprawił się był pod Chocim z wystawionémi własnym kosztem dwoma, jedną usarską

---

219) Dęboł. Roz. XLI i ostatni, str. ostatnia 252.

drugą piechotną chorągwiami, i sam mężnie się potykając był nieraz świadkiem dzielności Lisowczyków (220). Skoro z Niemiec wrócili, zaprosił do siebie w początkach 1623 Strojnowskiego i co mógł znakomitszych rotmistrzów, poruczników i towarzystwa, mianowicie tych co pod Chocimem walczyli i dał wielką ucztę, gdzie w obecności wielu obywatelstwa i innych rycerskich ludzi gdy już wety dawano »kazał przynieść »kulę z działa tureckiego do Elearów w o»statni dzień szturmów między tysiącami in»nych wypaloną, mówiąc: Oto Wety wasze »Lisowskie, którémi was Turcy na końcu »częstowali« (221). Zagrzmiały moździerze, i nie mniéj puharów spełniła wielko-polska szlachta za zdrowie naszych bohatérów jak pod Chocimem kul wpadło do ich obozu. — Nie wypuścił Rozrażewski Strojnowskiego, aż hojnie wraz z innymi obdarowanego; nic mu jednak pewnie nad owe wety milszém nie było. —

---

220) Niesiecki T. III str. 894.

221) Dębołęcki Roz. XVII. str. 90 — 91. Winne tu składam podziękowanie p. Stanisławowi Przyłęckiemu uczonemu wydawcy *Pamiętników o Koniecpolskich* i *Spraw Ukrainnych*, który mnie pierwszy na ciekawe a tyle do mojéj pracy przydatne dzieło Dębołęckiego uważnym zrobił.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ CZWARTA.
ROZDZIAŁ X.

Domowa swawola ustawami i bronią karcona. — Wyprawa do Moraw pod Strojnowskim i Kalinowskim.

Tutti gli atti crudeli ed inhumani
Ch' usasse mai Tartaro , o Turco, o Moro,
Non gia con volonta de' Veneziani
Che sempre esempio di giustizia foro ,
Usaron l'empie e scelrate mani
Di rei soldati, mercenari loro.
Jo non dico or di tanti accesi fochi
Ch'arson le ville e i nostri ameni lochi.

Orlando fur. di Lod. Ariosto. Can. 36. stan. 3.

Przyszliśmy do owéj części dziejów Lisowczyka, która największe w odkryciu i wyłuszczeniu przedstawia trudności, a razem najdotkliwiéj uczucie współrodaka razi. Mało już drukowanych dzieł służy tu za przewodników, gasną jedna po drugiéj wszystkie te świécące

gwiazdy, a rozsiane tu i owdzie po rękopismach współczesnych skazówki, jedyną są już niemal dla historycznego żeglarza magnesową iglą. Lecz cóż na końcu odkrywamy? 1625 Wyuzdaność do najwyższego posuniętą stopnia, zdeptanie wszelkich praw boskich i ludzkich, słowem bezecne występków kształty, ozłocone słabym już tylko brzaskiem zamglonéj sławy! Każdy się domyśla, że rozejście się wojska z Niemiec wracającego, a do łupów i zysków wojennych przyzwyczajonego, mimo oświadczeń naczelników i starszyzny nie zostało ani całkowicie ani tak prędko uskutecznioném, jak tego od nich wymagano. Z tyłu tysięcy ludzi nie jednakowo myślących, a do żołnierskiéj nieczynności nawykłych, zaledwo trzecia część do domowych swych ognisk powróciła, tamte wałęsając się po kraju i samopas, żądzą wygodnego na cudzy koszt życia niesione, przypominały Polszcze lata 1619, 1620 i 1621. Znaczna ich część odrywając się już w Szląsku od wojska, przebiła się przez czatujące na nich pospolite ruszenie, i wkroczyła w księstwa oświecimskie i zatorskie. — Inna pod niejakim *Lanikowskim* człowiekiem na wszelkie bezprawia rozpasanym rzuciła się oślep w głąb krajów koronnych. Inne znowu kupy pod przewodem jakiegoś *Długosza* i *Mielelskiego* zebrały się nad Narwią i Bugiem

około Łomży i Wyszogrodu, i rabowały pruskie pogranicze. Dobitnie wyuzdaność i stan 1623
owczesny żołnierza kreśli *Stanisław Łubieński* w jedném z licznych pism swoich, (1) gdzie upadek rzeczypospolitéj zepsuciu onego najbardziéj przypisuje. »Widzieliśmy, mówi, w naszych czasach bogate moskiewskie »państwo od żołnierzów naszych zrabowane, »i jak skarby przez tyle wieków nagroma»dzone, łupem się jego stały, a przecie nic »z tego do ojczyzny nie przynieśli: ubodzy »i nadzy wrócili, bo z równą łatwością bo»gactwa rozproszyli, jak one zebrali. I znowu »niedawno Węgry, Czechy, Szląsk, Austrya »na łup naszych poszły; ci jednakże daleko »ubożsi do domów swych wrócili jak wyszli, »bez grosza i zgłodniali.... A teraz już »od kilku miesięcy naprawia ten żołnierz »swe siły, pożéra i pochłania majątek rze»czypospolitéj, zrabował duchowne i świeckie dostatki, grosza prywatnego i publicznego zażądał i podatki wybrał. — Prze»paść to jest i bezdenna Charybda, nie lu»dzie....« Nic więc naglejszém niebyło, jak środki sprężystego odporu, o które jeden głos zewsząd się podniósł. — Już na powiatowych sejmikach uchwalono pobory na ściągnienie powiatowego żołniérza dla *obro-*

1) De statu rerum polonicarum. Opera posthuma fol. 196.

ny i zniesienia Lisowczyków i innych kup swawolnych (2). Na sejmie 24go stycznia 1623, pod laską Jakuba Sobieskiego rozpoczętym między *oxorbitancyami* od izby poselskiéj do króla podanémi, w których wszystkie swe uciążliwości przed tron zanieśli, zapytano w punkcie 34tym (3). »*Czemu cudzoziemcom jako Humiennemu i Radułowi* (4) *pozwolono wojsko zaciągać w wnętrznościach państwa na napastowanie sąsiadów i sprzymierzeńców, zaczém ansa się dała do wielkiéj dewastacyi korony, i oraz exemplum się podało do takowych kup swawolnych insolencyi, która się teraz tu i owdzie dzieje z szkodą rzeczypospolitéj wielką?*« Książe Zbarawski rozwinął żagle swéj wymowy i piorónującémi słowy cały stan opłakany ojczyzny wystawił (5). Wszystko to było wprost na króla wymierzone. W odpowiedzi na powyższy punkt exorbitancyi napisano od tronu, że: (6) »Radułowi i Humien-

---

2) Roczniki Jana Prakowskiego (Annales anonymi) rękopismów księg. im. Ossolińskich T. 236 str. 235.

3) Rękopism ks. im. Ossolin. T. 180 str. 129. — Też exorbitancye nieco innémi słowy w 6 tomie Pamiętników o dawnéj Polszcze str. 421—426.

4) Wiemy z Rozd. IV. téj historyi, że wygnany a w Polszcze mieszkający hospodar wołoski Raduła wraz z Humanajem Lisowczyków w r. 1619 do Węgier wyprowadził.

5) Rękop. ks. im. Ossol. T. 180 str. 120.

6) Respons na exorbitancye od króla JM — Pamięt. o dawnéj Polszcze T. VI. str 431, punkt 27.

nemu i cesarzowi dla tego dozwolono wyprowadzać ludzi, bo tego pacta niewzbraniają, owszem takimże sposobem pozwolił cesarz na expedycyą turecką swoich wyprowadzać.« Stanęła nakoniec groźna konstytucya: (7) *O zabieżeniu konfederacyi żołnierskiey i wszelakiey nawalney domowey swawoli,*« którą mianowano pewną liczbę senatorów i posłów, przy boku królewskim bydź i doraźnie rozstrzygać mających, gdyby wojska konfederacyą zawiązały, a żadne środki w przedsięwzięciu tém pohamować ich nie zdołały. — Za ich przyzwoleniem będzie król mocen takowych swawolników za nieprzyjaciół ojczyzny, wywołańców (bannitów) i bezecnych (infames) ogłosić, i zaraz bez dołożenia się sejmowego wszelkie środki ku ich ukaraniu, zniesieniu i wygubieniu przedsiębrać. — Hetmani, starostwie, wojsko kwarciane, obowiązane przeciw takim niezwłocznie występować, a gdyby niepodołali, sam król za poprzedniém rozesłaniem trzech *wici* (8) na nich ruszy, a wszystkie stany ściągać się powinny. — Ktoby takiego konfederata i swawolnika za-

7) Obacz Volumina legum T. III. str. 449.

8) Niezawadzi tu przypomnieć, że *wici* były listy królewskie na wojnę lub na pospolite ruszenie. Trojakiemi listami albo wiciami wojenna sprawa oznajmioną bywała W pierwszych i drugich nakazywano gotowość, w trzecich oznajmywano czas i miejsce zjazdu. Że je dawniej na *wiciach* (żerdziach, laskach) noszono i

bił, bezkarnie ujdzie i dobra jego posiędzie. Są oni od następstwa po rodzicach i krewnych wykluczeni, do urzędów i dostojeństw nigdy przystępu nie mają, i podług konstytucyi r. 1609 karze śmierci, infamii i konfiskacie dóbr podlegają (9). »A co się (mówi daléj ta ustawa) o postępku przeciwko konfederacyi żołnierskiéj.... napisało, to się téż ściągać ma i do tego, kiedyby się jaka domowa swawola ku zahamowaniu łagodniejszémi środkami niepodobna, na dóbr naszych, duchownych, dziedzicznych szlacheckich, wszelakie łupiestwa i najazdy wielkie wykroczenia na gnębienie rzptéj, i bunt przeciwko nam wyuzdała. Uchwały téj atoli wagę tylko do następującego sejmu zakreślono. Rzecz widoczna, że się to jak *Prakowski* wyraźnie powiada i do Lisowczyków ściągało (10). Tymczasem skoro część ich jak wyżéj mówiliśmy w oświecimskie i zatorskie księstwo wkroczyła, doniósł o tém co prędzéj baczne na nich zawsze mający oko

podawano, ztąd *wiciami* przezwane. (Linde T. VI. str. 189). Wiemy że tak nazywano także ognie zapalone, którémi uwiadomiali się naczelnicy o obrotach nieprzyjaciół. W Szkocyi z rozpaloną głownią biegał poseł od *klanu* do *klanu*.

9) Przytoczyliśmy tę konstytucyę na końcu piérwszego rozdziału téj historyi.

10) Annales anonymi ręk. T. 236. str 225. Na tym sejmie czci odsądzono Lisowczyki, łapać i rozgramiać rozkazano.

ks. Jérzy Zbarawski królowi, a ten wyprawił do nich niezwłocznie komornika swego i dworzanina *Paczanowskiego* z uniwersałem następującéj osnowy: (11) »Wszém w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie starszym, pułkownikom, rotmistrzom, porucznikom i wszystkiemu towarzystwu kup i gromad tych, które świéżo z Szląska wyszedłszy w księstwie oświecimskiém i zatorskiém stanęli wiernie nam miłym łaskę naszą królewską. Doszło to z różnych miejsc do wiadomości naszéj, że WW.MM. nie kontentując się tém jeszcze, iż mimo zakaz nasz i wszelkiéj Rzptéj, do państw sąsiedzkich na obcą służbę weszli; świeżo z tamtąd wyszedłszy; i koło granic się koronnych położywszy; wielkie szkody, bezprawia, krzywdy i gwałty na szląską czyniliście, czatami tam wpadając i wielką liczbę bydła i innéj korzyści, nawet i ludzi zabierając, czém nie tylko przeciwko zwierzchności, prawu i wokacyjéj swéj wykraczacie, ale też starożytne pacta z sąsiedzkiémi państwy łamiecie, i o wielkie niebezpieczeństwo i wojnę Rzptą ojczyznę swoją przyprawiacie. Przeto posyłamy do was szlache-

11) Ten i inne w tym Roz. umieszczone dokumenta z których nikt jeszcze nie korzystał, a które wielkie światło na ówczesne stosunki rzucają wyjąłem z T. CCII. rękopism. in fol. księg. im. Ossol. Ten na str. 151.

tnego Paczanowskiego komornika naszego, surowo rozkazując, abyście się zarazem rozjechali, i więcéj w tych kupach bydź ani żadnym sposobem i pretekstem sąsiadów zaczepiać się nie ważyli, i to cokolwiekeście u nich gwałtownie zabrali, przytymże komorniku naszym wrócili i szkody ukrzywdzonym nagradzali; gdyż inaczéj przyszłoby nam przeciwko wam surowości prawa pospolitego ruszyć, i blisko przeszłego sejmu konstytucyą na swawolne kupy uchwaloną zarazem exekwować. Czego uchodząc inaczéj W.W. nieuczynią.«

Napisał król także do *Tarnowskiego* starosty krakowskiego, aby przeciwko tym swawolnikom, jako pokoju pospolitego gwałcicielom i tym, którzy *ipso facto* za takiemi postępkami są infames, według opisania prawa pospolitego postępował, onych imał i rzeczy od nich na Szląsku gwałtownie zabrane ukrzywdzonym wracał, i o to się starał, aby ci swawolnicy dalszych gwałtów sąsiadom koronnym nie czynili i sąsiedzi to baczyli, że im bezkarnie te zbrodnie nie uchodzą (12).

Niepomogła ani powyższa wiecéj ojcowska jak monarchiczna odezwa, ani przedsięwzięte surowe kroki. — Niebawem doniósł

---

12) Rękop. T. CCII. str. 152.

znowu ks. Marcin *Szyszkowski* biskup krakowski królowi o wyuzdanéj tych kup swawoli i bezprawiach od nich na pograniczu popełnianych. Wyprawił więc znowu Zygmunt *Stanisława Zadorskiego* berbu Wieniawa, sekretarza swego, którego dla niepospolitéj zręczności do najtrudniejszych spraw używał i raz do księcia brandeburskiego, do stanów węgierskich i szląskich, to znów do Betlen Gabora posyłał, a potém ochmistrzostwem koronném a starostwami wiskiém, bielskiém, mosińskiém i gostyńskiém obdarzył. Miał zlecenie rozprowadzić owe gromady, jak to król biskupowi doniósł listem, (13) gdzie mocno na te swawolne kupy utyskuje *»których się im daléj tém więcéj przymnaża,«* lubo ich i w sąsiedzkich państwach gromią, i my, ile jeno sposobów stawa, onym zabiegamy. Bylichmy téj nadziei, że za *rozgromieniem tamtych w Szląsku* (14) i za rozwodzeniem i rozprowadzeniem reliquias ich wprzód przez komornika, a potém sekretarza naszego z surowémi mandaty i uniwersałami naszémi do nich zesłanego, (15) miały być państwa koronne i sąsiedzkie już od tych kup wolne, aż ci nam J. W. kaszt. krak. przed tygo-

13) Rękop. T. CCII. str. 155.
14) Widać więc że im nieźle rogów przytarło szląskie pospolite ruszenie. co Dębołęcki przemilczał.
15) Wiemy tylko o Bartł. Bolku, zdaje się, że już pierwéj Zadorski jeździł.

dniem dał znać, że ci swawolnicy, którzy byli mimo wolą naszą i Rzptéj na posługę Cesarza Jmci poszli, będąc licentionati a w ks. się zatorskiém i oświecimskiém położywszy, czatami Szląsk infestują, czemu my zabiegając wyprawiliśmy niemieszkanie Paczanowskiego komornika naszego z surowémi do nich uniwersałami i mandaty do starostów, aby przeciwko nim według prawa postępowali. Jednak za pisaniem upr. W. w którém mi o tychże kupach znać dajesz, posełamy znowu urodz. Stanisława Zadorskiego sekretarza naszego, aby ich rozprowadził. Dajemy téż listy nasze do J. W. kaszt. krak. i urodz. podczaszego kor., żądając, aby ich z obywatelami tamecznymi, zniosłszy się, z uprz. W. znosili i daléj im grassari *zamysłów swych z strony wtargnienia do Węgier, albo siedmiogrodzkiéj ziemi* wykonywać nie dopuścili, do czego abyś im uprz. W. dopomógł, pilnie żądamy. Upatrujemy to bowiem że te kupy jako koronie ciężkie są, tak i na wzruszenie pact, z sąsiady zarabiają, i dla tego jakośmy im nigdy tego tam zaciągu niepozwalali, i owszém onego ile czasu było bronili, tak teraz aby in exemplum ci swawolnicy dani byli życzymy, gdyż póki się z nimi *tak jako w Szląsku niestanie*, nigdy podobno od tych kup korona uwolniona nie będzie.«

Znajduję w jednym z listów ks. Zbarawskiego (16) wzmiankę, że prócz tych dwóch posłów jeszcze *Wojciech Pęcławski* podczaszy ziemi czerskiéj a dworzanin król. i półkownik do Lisowczyków jeździł, nie z lepszym podobno jak i poprzedni skutkiem. Rozprowadzali ich oni chwilowo, ale skoro odjechali, znów schodzili się zuchwali, a bez rozpusty i rabunku żyć już ani oddychać nie mogący swawolnicy.

Względem wzmiankowanych wyżéj kup co w ziemi łomżyńskiéj grassowały napisał Zygmunt do kasztelana wyszogrodzkiego *Kosobuckiego* że usłyszał iż niemało swawolników tak na sejmie jako w trybunale infamowanych, zebrawszy się we dwie różne kupy z których jednéj starszym i przewodzcą jest niejaki *Długosz* a drugiéj *Mietelski*, siedzibę zdzierstw i rozbojów swych w tamtym kraju przy granicy pruskiéj sobie uczyniwszy, domy szlacheckie najeżdżają, *Prusy infestują* i wielkie krzywdy, gwałty i rozbójstwa czynią: napomina go zatém, aby przeciwko nim według prawa postępował, załączony uniwersał ogłosiwszy, z obywatelami powiatu tamecznego i pobliższych, tych swawolników znosił, imał i exekucyę nad nimi według prawa czynił (17).

16) Rękop. T. CLXXX. str. 144.
17) Rękop. T. CCII. str. 153.

Nastąpił uniwersał podobnéj treści do obywatelstwa powiatu łomżyńskiego w województwie mazowieckiém, którym wzywa ich, aby się do starosty łomżyńskiego albo w jego niebytności do starszego urzędnika (do którego też osobny mandat damy) kupiwszy, tych swawolników jako bezecnych i nieprzyjaciół ojczyzny imali i znosili (18). Niebawem ściągnięte po wszystkich województwach a mianowicie w krakowskiém, sandomirskiém, mazowieckiém powiatowe chorągwie wytropiają wałęsające się Lisowczyków i innego swawolnego żołdactwa gromady, gromią i wytępiają. Tysiącznémi naraz rażeni piorónami, a żadnéj w zachodnich Polski częściach otuchy nie widząc, rzucają się na Ruś, dążąc ku Podolu i Wołyniowi, gdzie zasobniejsze kraje, a im daléj od serca Rzptéj, tém bezpieczniejszymi się od miecza sprawiedliwości bydź spodziewają. Znaczna część skupia się tam pod niejakim *Wierzbowskim*, nieustępującym wniczém *Lanikowskiemu*. Ale obrona Podola i Wołynia poruczona wielkiemu obywatelowi księciu *Janowi Karolowi Koreckiemu kaszt. wołyńskiemu* bratu znanego nam Samuela. — Lubo ze słabém z przyrodzenia, a bardziéj jeszcze różnémi wypadkami starganém zdro-

18) Tamże str. 154.

wiem, nie jest on nigdy na odwodzie, kiedy ojczyzna usługi jego potrzebuje. Nie mogąc iść osobiście pod Chocim, wyprawił 8 okrytych chorągwi własnym wystawionych kosztem i w innych nagłych od Tatarów razach niezaniedbał znacznémi pocztami rodaków wspierać, owszém skoro mu zdrowie pozwalało, sam piersi swych nadstawiać. Na pierwszą wieść o wkraczaniu tak groźnéj łupieżców czeredy, zbiéra swe wojsko, i spieszy sam na onego czele, gdzie mu wznoszące się od zapalonych wiosek dymów słupy a przybiegający zewsząd we łzach z okropnémi wieściami mieszkańcy drogę wskazują. Wpada pod *Tulczynem* na bezecną gromadę, uderza, kąpie się we krwi tych, co tyle jéj przelali, na wszystkie rozprasza wiatry, łupy odbija i ile możności właścicielom zwraca. Niedobitki nowymi wzmocnione przybyszami, kupią się znów, i napadają na *Uście* blisko Kamieńca nad Smolczynem leżące. — Nie daje im się długo cieszyć pomyślną chwilą, już słyszą zewsząd szelest mściwych jego chorągwi i podobnego jak pod Tulczynem doznają losu, tak iż nigdzie dotąd podobny cios Lisowczyków i swawolne kupy nie spotkał.... (19). Rzecz okropności pełna!

---

19) *Niesiecki* (T. II. str. 611, 612) roku niepodając miejsca te *Tuczynem* i *Uściem* nazywa. *Siarczyński* (obraz w. Z. III. T. I. str. 285) rok 1623, miejsce pierwszéj klę-

Ktoby na ten skrwawiony ułamek dziejów ich trafił, mógłby łatwo sądzić, że o Tatarach mowa! a to rodacy, tejże matki synonowie! To jedno pociesza, że nie sami między nimi byli Polacy, bo swawolne to żołnierstwo, kiedy od chorągwi rozprzężone po kraju się wałęsało, było zarodem zbiegowiska wszystkiego, co tylko bezrząd, łupiestwo i mordy kochało, co karze za występki należnéj, w kraju i za granicą ujść pragnęło, albo już uciekło z pod pręgiérza, szubienicy, co przełamało kraty więzienia, przekupiło stróżów, co się wyparło rodzinnego imienia wiary i nazwy człowieka. O biedna Polsko! żeś ty miała bydź widzialnią na którą by te piekielne potwory występowały!.... Między przewodzcami był oprócz wspomnianego już nieraz *Lanikowskiego*, ów znany nam dawniéj z męstwa i niepospolitych zdolności *Idzi Kalinowski*. Długo przed okiem

---

ski pod *Tulczynem* wskazuje. Fran. *Paprocki* (spr. r. polska T. II. str. 327) Niesieckiego przepisał *Ks. Andrzej Skibicki* T. Jes. co miał dwie mowy pogrzebowe przy wyprowadzeniu zwłoków ks. Kar. Koreckiego w r. 1633 w Lublinie i w Korcu, w pierwszéj pod tytułem: *Namiot zacnemu ciału ks. Jmci Karola Koreckiego kaszt. wołyń.*" wydanéj, ogólnie tylko o *swawolnych kupach* mówi, którym ks. Korecki rogów przytarł. Jest Tuszyn na Wołyniu, bydź może, że tam zaszła owa potyczka? *Uście* zaś najprędzéj to, które niedaleko Kamieńca przy wpływie Smotrzycza do Dniestru leży.

dziejopisarza ukryty, ukazuje się tu na nowo, ale ze zwiędłym na czole wawrzynów wieńcem! Owszem widzę ze współczesnych rękopismów, że i *Strojnowski* dał się uwikłać złym przykładem i wracając do swych towarzyszów ściągnął na swą głowę hańbiące wyroki!

Gdy ich z Podola i Wołynia rugowano, ostatnia ich porywała rozpacz, kędyż mieli się udać? co przedsiębrać? gdzie szukać przytułku i ochrony? Miecz katowski czekał ich w domu, miecz żołnierski szukał po wszystkich zakątach. — Z drugiéj strony stan tak gwałtowny nie mógł trwać długo, sama ta domowa wojna przypominająca naszym klasycznie wykształconym przodkom *Katyliny* zamachy, w któréj ks. Zbarawski grał rolę Cycerona, zdawała się być brzemienną w gorsze jeszcze klęski. Często wdzierały się Węgrów łotrujących gromady przez gór przesmyki na krakowskie i ruskie podgórze, mszcząc dawne naszych wojowników wycieczki. »Powiatowy żołnierz mówi Pra»kowski, (20) którego województwa poło-

---

20) Rękopis T. CCXXXVI. fol. 225 *pod r. 1623 in Julio et Augusto.* Dobrze wystawił takich owczesnych żołnierzów P. J.J. Kraszewski w swych *„powiastkach i obrazkach historycznych“* (Wilno 1843) pod imieniem *Albertusa.* (strona 86). Żywy ten obraz postawił mi przed oczy niejednego Lisowczyka, bo zaiste historya Albertusa była historyą wielu z tych ochotników, mianowicie w ostatnich latach ich istnienia.

-żyły po Podgórzu dla incursiey od Węgrów »(od których nie dobry pokój mieli) więc i »dla obrony od Lisowczyków, w dziesięć »razy lepiéj łupił, niż Lisowczycy. Zboże »wszelakie z wozami gwałtem brali; krowy, »woły z obór brali dość szczodrze.« A tak i obrońcy i napastnicy równie na obywatelach ciężyli.

Nastąpiła zmiana, która się wiecznie w dziejach Lisowczyków powtarza. Zapotrzebował ich cesarz. — Kto dopiéro widział *Frydryka* tułającego się po obcych krajach, *Mansfelda* przyjmującego służbę u pierwszego lepszego byle płacącego mocarstwa, *Gabora* w upokorzeniu żebrzącego pokoju i przestającego na części Węgier i dwu szląskich księstwach, z zadziwieniem zawoła: »Jakiż mógł bydź jeszcze do wojny powód?« Lecz taki nie dobrze jeszcze poznał siedmiogrodzkiego panka. Zawieszenie broni, pokój, przysięga, zrzeczenie się wszystkiego, to były dlań tylko środki dobre wtenczas, gdy lepszych nie miał pod ręką. Właśnie kiedy Ferdynand na sejmie Ratysbońskim za przyzwoleniem przerażonych książąt rzeszy, Frydryka uroczyście od elektorskiéj godności odsądzał, a księciu bawarskiemu ją nadawał, kiedy się waga potęgi zupełnie już na stronę cesarską przechyliła: Gabor o nowéj wojnie zamyślać począł!... Nie siedział już

na tronie Mahometa młody ów i zarozumiały *Osman;* strumienie krwi niewinnie pod Chocimem przelanéj własną przepłacił, gdy chcąc stolicę państwa z Carogrodu do Damaszku przenieść, pod mieczem zbuntowanych Jańczarów poległ. — Muzułmańscy ci następcy rzymskich *pretorianów* a współzawodnicy rossyjskich *streliców*, w naszych dopiéro czasach od Mahmuda II. wytępieni, podwyższają jakby na pośmiewisko najwyższéj władzy niedołężnego, raz już ztrąconego z tronu starca *Mustafę*. Korzysta z tego przebiegły Siedmiogrodzianin, wysyła doń co tchu w poselstwie hr. *Thurna*, błaga o posiłki, złote obiecuje góry, i uzyskuje w saméj istocie kilkanaście tysięcy Turków i Tatarów. — Nie tracąc chwili wkracza z groźną siłą do Węgier, i znowu żałobna spustoszenia trąba zawyła przeraźliwym głosem nad Cissą i Dunajem. Dobrze był czas wybrany. — Cesarz niczego mniéj jak takiego spodziewając się kroku, znaczną część wojska rozpuścił, kiedy właśnie reszta pod Tillym niespuszczając z oka obrotów Mansfelda, (który uprzykrzywszy się Hollendrom daléj szukał szczęścia), coraz bardziéj się oddalała, do niższéj Saxonii wkroczyła, w Westfalii łupieżcę gromiła, z Fryzyi ustąpić przymuszała, wiele miast w księstwie brunszwickiém (dziedzinie Krystiana) zabierała, na-

koniec w Hassyi na zimę się rozłożyła. Potreba było na gwałt obrońców, a któż mógł prędzéj się stawić, kto bydź skuteczniejszym nad Lissowczyka? Zaraz więc w lecie 1623 dał cesarz pilne *Althanowi* zlecenie zaciągnienia do sześciu tysięcy polskich kozaków, pisał w tymże celu do ks. *Zygmunta Radziwiłła* aby swoim wpływem i stosunkami był mu pomocnym (21). Posłał im przypowiednie na taką ilość żołnierza listy, a nadewszystko udał się wraz z Althanem do *Mikołaja z Podhajec Wolskiego* marsz. w. k., wzywając przez umyślnego gońca doznanéj zawsze jego przychylności. — *Wolski* jest niezawodnie jedną z najciekawszych ówczesnych historycznych osób, a bliższe jego poznanie dla nas szczególnie nieodzownem. Już w dziewiątym roku życia od ojca Stanisława marszałka także nadwornego, kaszt. sandomir. do Gracu na nauki wysłany tak się podobał arcyksięciu Maxymilianowi, że go wziął na swój dwór i razem z synami *Rudolfem* i *Maciejem* wychowywał. Ledwie do ojczyzny powrócił, zaraz od Zygmunta Augusta miecznikiem kor. mianowany, nigdy długo w Polszcze wysiedzieć nie mógł, skąd *perpetuus viator (nieustannym podróżnikiem)* nazwany. Nigdzie jednak miléj, jak na ce-

21) Khevenhiller Annal. Ferd. T. X. str. 140.

sarskim nieprzebywał dworze. Gdy Rudolfowi na cesarstwo wstępującemu imieniem Zygmunta powinszowanie zawiózł, od niego zatrzymany, godnością nadwornego podczaszego zaszczycony, lat 16 w usługach jego spędził. Za powrotem do kraju wielką nadworną łaską i starostwami *krzepieckiém*, *rabsztyńskiém*, *olsztyńskiém*, *inowłodzkiém*, *odolanowskiém* obdarzony znów w różnych sprawach do cesarza Macieja, Klemensa VIII i włoskich książąt jeździł. Nikt podobno bardziéj Ferdynandowi nie sprzyjał, i niewiem czyby go *naczelnikiem stronnictwa cesarskiego w Polszcze* nazywać nie należało. Godną uwagi jest n. p. między innémi rzeczą, że nasi Lisowczycy parę razy zawsze w Krzepicach jakby pod oknami Wolskiego się zbierali, i z tąd dopiéro na służbę cesarską wychodzili, lubo Krzepice zupełnie nie były najprościejszą drogą. Wszystko co cudzoziemskie najlepiéj mu zda się smakowało (22).

---

22) Piasecki str. 172. Kochając się w alchemii nieraz z Zygmuntem w osobnéj pracowni zamknięty, tajemnicze doświadczenia robił, i na to cały swój rozum, wiadomości i majątek poświęcał. Ale i on pierwszy smak lepszy w budownictwie i ogrodach z zagranicy przywiózł, i wzory onych wspaniałe w Rabsztynie i Krzepicach założył; on sztukę robienia szkieł weneckich i kryształów, niemniéj mosiądzu do Polski wprowadził. Patrząc na tę zagraniczną postać (jaką nam wizerunek

Terazniejsze zabiegi Althanna tém się od poprzednich różniły, że ani cesarz, ani poseł nie uprzedził o nich króla. Uczynił to jednak Wolski. Już się była uprzykrzyła Zygmuntowi wyuzdaność tych ludzi, i wracająca się zawsze tych samych lekarstw potrzeba, obrażało go milczenie cesarskie tém dziwniejsze im częstsze zewsząd o zabiegach Althanna dochodziły go wieści. Najlepiéj tłumaczy to usposobienie odpowiedź jego na Wolskiego doniesienia: (23) »Z tych listów i pism, mówi, których nam Uprz. Wasza gromadę posłałeś, baczem na to się zanosi, że Graff Althann nową tą jakąś kompanją ludzi miesza, i państwa kor. w jawne niebezpieczeństwo, tych swawolników tą kawalerją i listami cesarskiemi ułapiwszy, wdaje. Żadna z naszéj strony do tego na co się zanosi przyczyna nie poszła, i jakośmy dotąd tym kupom swawolnym takich zaciągów niepozwalali, i owszém onych, co każdemu jawna jest, bronili, tak o tych terazniejszych praktykach i zaciągach najmniejszéj niemie-

---

jego w założonym przez niego bielańskim pod Krakowem kościele będący, *a w wizerunkach znakomitych ludzi* Xaw. Preka w zeszycie I. umieszczony przedstawia) każdy powie że to raczéj owczesny hiszpański minister *Olivarez*, albo francuzki *Concini*, albo angielski *Buckingham* jak *Wolski*.

23) Rękop. T. CCII. str. 157.

liśmy dotąd wiadomości, gdyż ani cesarz JMość ani Graff Althann strony tego się z nami nie znosił, wiedząc że my jako zawsze, tak i teraz byliśmy temu przeciwni, więcéj dobro pospolite państw naszych i pokój, niż wygodę sąsiedzką przed oczyma mając.« Donosi marszałkowi o wysłaniu Paczanowskiego, Zadorskiego, o listach w téj mierze do biskupa, kasztelana i wojewody krak. niemniéj do podczaszego kor. pisanych a uniwersałach do obywatelów wydanych. »Teraz zaś piszemy do Cesarza Jmci i Graffa Althanna, dając znać, że nas to obchodzić musi, że w państwach naszych bez wiadomości i dozwolenia naszego zaciągi i konfederacye jakieś czynią, które listy dla przesłania przez tego tam kurjera, którego się Uprze. Wasza spodziewasz, i onych kopje Uprz. Waszéj posyłamy. Pochwalamy to Upr. Wéj żeś nam o tych praktykach przesłaniem samych pism authentycznych dał znać, i na listy te tak rzetelnie i według potrzeby, jako z kopii baczę odpisał, pilnie żądając: abyś Upr. Wa. dalszego starania przyłożył, jakoby się te *faluiki Althannowe* i zawziętości tych swawolników rozwiodły, do czego zdaniem naszém wieleby pomogło, gdybyś sam Uprz. Wasza do nich zjechał, mając u nich jako urzędnik wielki auctoritatem, i *jako ten z którym się Cesarz Jmć. i Graff*

Althanu w tych sprawach swych pismiennie znosił, konfidencyą, a zwlaszcza, *że dyskursy jakieś między ludźmi są jakoby Graff Althann z podania jakiegoś Upr. Wej (co i w napisaniu swém do Uprz. Wej i on i cesarz Jmść namienia) ten zaciąg wziął przed się*, czego my nierozumiemy, bacząc taką solicitudinem Upr. Wej, z którą tym praktykom zabiegasz, i gdy do końca o co żądamy zabiegać będziesz, i ojczyznę od tych, na które się zanosi niebezpieczeństw i trudności, *i siebie od udawania ludzkiego uwolnisz*, i na wdzięczność od nas i wszystkiéj Rzptéj znacznie zarobisz.«

Trudno dla braku materyałów wyśledzić cały bieg téj sprawy, to pewna że cesarz mimo przedstawień Wolskiego, iż nowy ten zaciąg sprzeciwia się jawnéj woli stanów, a nawet królewskiéj, przez umyślnego gońca nowe usilne przesłał mu nalegania, a oraz przypowiednie dla Strojnowskiego i innych dowódzców listy. Odesłał gońca marszałek królowi, a Zygmunt w taki odpisał mu sposób: (24) Przyjechał tu kurier Cesarza Jmci z listem Uprz. Wej w którym nam Uprz. Wa. piszesz, że się Uprz. Wej zdało *expedire* (stosownem) abyś go był do nas obrócił. Lecz my potrzeby tego

---

24) Rękop. T. CCII. str. 159.

nie baczem, ponieważ żadnego pisania do nas niema, ani od cesarza Jmci, ani od arcyksięcia, i dla tego lepiéj go tam było zaraz Upr. Wej odprawić, *udawszy, że Strojnowski albo zabity albo z rozkazania naszego jako infamis et proscriptus pojmany jest.* — Kazaliśmy mu tedy znów z tymi listami do Upr. Wej jechać, przydawszy mu kozaka naszego dla bezpieczeństwa, i dla tego aby się z tymi listami do swawolnych kup nie udał. Odprawże go Upr. Wa. z responsem do Arcyksięcia Jmci, dając mu znać, że *Strojnowskiego niemasz, i że kupy z rozkazania naszego rozwinęły się*, przekładając mu trudności i niebezpieczeństwa, które z tych zaciągów urośćby mogły, *a listy te Upr. Wa. odbierz od kuriera, żeby się z nimi do Strojnowskiego i innych nie udał*, co roztropności W. Uprzej. poruczamy.«

Co Wolski uczynił? niewiadomo. To pewna, że zaciągi swoją szły drogą. Nie łatwa to była rzecz umówić się ze wszystkimi wodzami mnogich oddziałów, które po większéj części rozprószone, i aż na Wołyniu, Podolu, na Rusi i przy innych granicach Rzptéj trzymały się. *Kalinowski* zewsząd ciśniony już się był z pokorą i posłuszeństwem oświadczył, i zdarł nawet chorągiew, lecz skoro go wieść o zaciągu cesarskim, a listy i gońcy Althanna i Radziwiłła dobiegli,

inaczéj się namyślił, i ludzi swych przy sobie zatrzymał. Nieustannie latali posłowie cesarscy z jednéj, a Strojnowskiego, Kalilinowskiego i innych naczelników z drugiéj strony, umawiając się o warunki tego zaciągu. Althann żądał aby nie *Lanikowski*, ale *Kalinowski* przewodzcą był nowéj wyprawy. Oni zaś: żeby im zaręczono, iż ich król pozywać ani karać więcéj za to popełnione dotąd wykroczenie nie będzie: niemniéj, aby im miesiąc jeden służby darowano, a za dwa z góry zaraz przy granicach żołd wyliczono (25).

Nie łatwo było zaręczać bezkarność, jednakże uczyniono to, ufając w wpływ Ferdynanda na umysł Zygmunta. Drugi warunek niepodlegał już tylu trudnościom, wszakże o najrychlejszą pomoc chodziło! Oni znów pozbyli się *Lanikowskiego*, i więcéj obrzydłe to imie uszów naszych razić nie będzie. Zanim jednak wszystko ułożoném zostało, zanim gromadnie w drogę ruszyli, biegła jesień, a kraje nasze okropnie tymczasem od nich cierpiały. Co chwila dochodziły nowe wieści o zrabowaniu jakiegoś szlacheckiego dworu, o ciężkich na wsie, miasteczka, klasztory nałożonych daninach, o podnoszących się tu i owdzie pożarach, a

25) Rękopism T. CLXXX. str. 144. List ks. Zbarawskiego do króla z Pilcy 30. Listopada 1623 pisany.

często i o zniesieniu téj lub owéj kupy przez powiatowe chorągwie jak to n. p. pod Rzeszowem i na innych miejscach nastąpiło. (26).

Znajduję w jednym rękopismie wzmiankę, (27) że około tego czasu niejaki *Politański* całym pułkiem przewodził, w którym między innémi były chorągwie *Zaleskiego* i *Jarosławskiego*. Tego ostatniego znamy już z roku 1620, kiedyśmy go na czele własnéj chorągwi po Polszcze grassującego widzieli (28). I tu znów ukazuje się i ów *Jędrzejowski*, co już od r. 1619 łupieztwami imie swe wsławił, i swawolnéj rotmistrzował kupie (29).

Nie było zaiste występku, do któregoby Lisowczyka z nadzieją dobrego skutku użyć niebyło można. Ztąd to urosło podobno przysłowie *sco hultaj to Lisowczyk* (30).

---

26) Rękop. p. *Kłodzińskiego* str. 498 w IV. rozdziale téj historyi wspomniany.— Wiele Lisowczyków odrywało się też od swych kup i wracało do domów, lub kryło gdzie mogło. Tak uczynił n. p. *Paweł Piasecki* synowiec słynnego dziejopisarza.

27) Tenże rękop. str. 305, 550.

28) Obacz rozdział V. téj historyi.

29) Rękop. p. Kłodzińskiego str. 234.

30) W broszurze współczesnéj pod tytułem: „Co nowego, albo dwór Maurycego Trzyprztyckiego, w arku *F. 2.* czytam pod napisem: *Odmiany tego świata*“ Co bowiem za naszych ojców była *gunia*, to teraz *kilim*, *derha*, co była *łata* to dziś *karwasz*, co *siekiéra* to *bełta*, co *hultaj to Lisowczyk*, co *kurta*, to *dołaman*, co chłop to *dragan* i t. p.

Ztąd wieszcz z 1széj połowy tego wieku dawno już zapomniany *Olbrycht Karmanowski* takim się do nich odzywa wiérszem: (31).

---

31) Obacz pamiętnik sandomiérski wydawany p. Ujazdowskiego T. II. poszyt VII. str. 413, gdzie i inne Karmanowskiego płody. Oddając tu list ten tym, do których pisany, niemogę nie zwrócić uwagi czytelnika na różnicę, która między témi ostrémi wyrzutami a pochwałami zachodzi, jakiémi ich *Wacław Potocki w poczcie herbów* 1696 fol. 106 obsypuje, gdy o założycielu ich wspomniawszy tak o nich mówi:

. . . . . .

„Nietraci dobra sława krasy

. . . . . .

Owszem więcéj ozdoby z czasem na się bierze
Ledwie rzéka od źródła zdziéra się z kamieni,
Im daléj płynie, bardziéj szumi, bardziéj pieni.....
Ma to w sobie natura ludzkiego niestatku,
Że żadnéj nie powtarza rzeczy bez przydatku,
Tak i naszego lisa, co długo był kusy,
Pełna dziś Polska, pełne Niemcy i Rakusy.
Kędy nie mogąc morza pół-nocnego lodu
Przełamać, przyszedł z Moskwy na sławę narodu.
Choć i w sobolach, leda piecuch, leda plucha,
Nikt tego krom rycerza niewdzieje kożucha,
Wjakim chodzą Lisowscy? nie u żydów bo go
Za pieniądze: ale krwią trzeba oblać drogo,
O czém szerzéj kroniki historyopisów.....
Nie rodzi polska knieja, dzisiaj takich lisów!

Skądże taka między obydwoma różnica? Oto *Karmanowski* współczesny patrzył na ich *obyczaje* a *Potocki* poźniejszy pamiętał ich sławę. Liczne potwierdzenia tego co wyżéj w tekscie o występkach ich powiedziałem, znajduję w przytoczonym już nieraz rękopismie p. Adama Kłodzińskiego, gdzie na przykład na str. 52 i 601 czytam jak pewien obywatel *Witkowski* chcąc zapobiedz temu, aby wesele sługi *Oraczewskiego* dziedzica Skaliny: *Bielawskiego* z siostrą jego

List do Lisowczyka.

Nie w Indiach, nie w krajach zamorskich zrodzeni,
Ni w lesie ze zwiérzęty choć lisami rzeczeni,
Ale kość z kości naszych, krew właściwa nasza,
Nas i cokolwiek mamy mizernie rozprasza.

żony szlachcianką Chłopicką do skutku nie przyszło, zebrał do 30 Lisowczyków, którzy panu młodemu drogę zastąpić i zabić go mieli. Dowiedział się o tém zawczasu p. *Oraczewski*, i spraktykował tych płatnych morderców, że zamiaru swego odstąpili. Niejaki Marcin Skoroszewski bojąc się aby matka żony jego po śmierci męża drugi raz za mąż nie poszła, namówił także Lisowczyków, aby ją zabili. Udało im się wprawdzie zrabować ją, ale gdy do niéj jeden strzelił, miała przytomność udać nie żywą i tak ocalała. Mimo tych okrzyczanych lisowskich sprawek, mówi Starowolski w swém pisemku *„Zguba ojczyzny stacya“* (za Jana Kazimierza po zborowskiéj potrzebie wydaném) że owcześni żołnierze gorsi od dawnych Lisowczyków, którzy *jako-tako przecie oglądali się na zwierzchność na uczciwe i na karanie, oczym terazniejszy żołnierz penitus już nie myśli.“* (Ark. A. 3) Zawsze jednak słynęli nasi rozpustnicy ze zręczności i niepospolitego wojennego ukształcenia. Co chwila zdarza się napotkać wzmiankę o nich w współczesnych broszurkach, nowinach, dyalogach i t. p. Tak wspomina Siarczyński z dawnego pisemka sławnego swą zręcznością Lisowczyka *Tyrawskiego* co ciśnione na powietrze jabłko szablą przecinał. (Obraz Wiek. Zygmunta III. T. I. str. 109 w Poznaniu 1843). Tenże przytacza wyciąg z broszurki: *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier, z Turek 1621*, do której wchodzi *Lisowczyk z trafunku*. (T. I. str. 180).

*

Pastwiąc się nędzą naszą we krwi naszéj brodzą,
We łzach pływają: Bóg wié na co jeszcze godzą!
Nieszczęśliwi rodzice, którzy was zrodzili,
Gdyż wiele swéj ojczyznie sami zaszkodzili,
Lecz rodzice nie powinni ciérpiéć téj przymówki,
Gdyż wszystko złe broją wasze własne główki.
Bez litości, bez prawa, bez wszego baczenia,
Łupiąc ubogie ludzie z ich własnego mienia,
Musi nic niemiéć chłopek w swéj własnéj komorze,
Ani konia w stajence, ni wołu w oborze;
Bo ciurowie wynajdą, by schował i w ziemię.
Ba! i sami panowie! wszystko to złe plemie!
Ale cny Lisowczyku! na coż i sam przyjdziesz,
Gdy przed srogim a strasznym sądem bożym staniesz?
Do piekła będziesz posłan na wieczne stracenie,
A w cóż się obróci takowe zbieranie?....

Jeżeli cierpiały od nich wszystkie stany, jakże dopiéro różnowiercy! Tych z szczególném upodobaniem wyszukiwali, i różne im wyrabiali psoty. Żałośnie wspomina o nich Stanisław Lubieniecki w swéj *Historyi Re-*

formacyi w Polsce (32), gdy kreśli losy *Rakowa* owego sławnego gniazda Arianów i Socynianów w Wojew: Sandomirskiém własności Sienińskich. Niechętny im zdawna rotmistrz lisowski *Oporowski* rozłożył kilka oddziałów w pobliżu miasta, sam z dwoma stanął w Szydłowie miasteczku o milę od tamtego odległém, i rozjuszywszy swych ludzi nadzieją łupów z bogatego w rękodzieła mianowicie sukienników i różne towary Rakowa, przeznaczył na to dzień z końcem r. 1620. Ale jeden z towarzystwa *Eliasz Arciszewski* starszy brat głośnego poźniéj Krzysztofa o którego aryańskiém wyznaniu nic się rotmistrz nie domyślał, przyleciał w wigilią do Rakowa, dając znać o grożącém niebezpieczeństwie. Lubo to miejsce z jednéj strony głębokim stawem, z drugich drewnianém opasaniem obwarowane było, nieśmieli jednak mieszkańcy opierać się tak przeważnéj sile i zaraz w noc ciemną i burzliwą w pobliższych lasach schronienia szukali. Zdarzyło się tejże nocy, że aptekarz bliskiéj wsi Wrembowy jakiemuś podróżnemu, który w burzy ze znużonémi końmi w błocie zagrzązł, niósł ratunek i gościnnie nanoc do domu przyjął. Jakże się ucieszył miłosierny Samarytanin, gdy się dowiedział, że gościem je-

32) Historia Reformationis polonicae (1685) str. 243 do 248.

go nie jest kto inny jak dworzanin królewski *Gruszyński*, szukający Oporowskiego z rozkazem, aby pod karą śmierci krzyżowéj, jaka niedawno podobnego mu swawolnika *Karwę* spotkała, ludzi swych niezwłocznie rozpuścił. Dano co tchu znać o tém Sienińskiemu, dworzanina na rozstawnych koniach do Szydłowa wyprawiono, gdzie zaraz raniutko zwołanemu miejskiemu urzędowi i rotmistrzowi rozkaz królewski ogłasza. — Próżno prosił o parę dni zwłoki przerażony Oporowski, próżno się wił i przekładał trudność jeżeli nie niepodobieństwo doraźnego posłuszeństwa. *Gruszyński* tak się mężnie postawił, tak groził, tak publicznie ludowi i wojsku wolą najwyższą oznajmił, że gdy i Arciszewski ze swojéj strony żołnierstwo nakłaniał, Oporowski chcąc niechcąc całą tę strwożoną hałastrę rozpuścić musiał, a Raków uszedł nieochybnéj zguby. — W parę lat potém stanęły znów dwa Lisowczyków oddziały, czarną i czerwoną mający chorągiew ale żadnego niesłuchający wodza w samém mieście. Trzech między nimi dobijało się o rotmistrzostwo, *Sierucki*, *Zaleski* i *Różycki* i podzielone były stronnictwa. Ostatni najwięcéj do siebie hojném częstowaniem i darami przeciągnąwszy głośno groził, że jednego z tamecznych dyssydenckich ministrów zaraz w zborze powiesić, i tenże

potém z dymem puścić każe. Wtém przybywa tamże rotmistrz królewski *Frydryk Iwanicki* do różnowierczéj także należący rodziny, na czele potężnego oddziału, który wraz z témi co w Rakowie leżały, za granicę miał prowadzić. Widząc zażartość Różyckiego zawołał na swoich aby go który na pojedynek wyzwał i zabił, zaręczając bezkarność. Wyrwał się zaraz jakiś *Bejkowski* mały wzrostem ale celujący zręcznością i odwagą żołnierz, wyzywa Rożyckiego, ciężko kaleczy i do ucieczki zmusza. Kiedy na leczeniu u tamecznego aptekarza zostawał, przybywają tłumnie stronnicy jego do Iwanickiego żądając zadosyć uczynienia, ale znalazłszy dobrze na wszystko przygotowanego, dali pokój. Wkrótce przybiegł goniec do gospodarza jego Włocha *Jana Gucci* z doniesieniem, że Litwin *Chrustowski* towarzysz Różyckiego na śmierć katuje jego 80letniego dziada dawnego jeszcze królowéj Bony dworzanina. Na prożbę gospodarza swego wysyła Iwanicki co tchu ludzi którzy starca obronili, Chrustowski się ukrył, a gdy potém wytrzeźwiwszy się i upamiętawszy upadł na kolana przed łożem starca błagając o przebaczenie, otrzymał je ale Gucci niebawem skończył. Powodem do tego była sprzeczka ze starym różnowiercą o cześć Najśw. Pannie należną. Iwanicki przywró-

ciwszy porządek, a Rożyckiego wyrugowawszy, ruszył z Rakowa i nową przydał chorągiew z dziwacznym, do wypadku tego stosującym się napisem: »*Honesta turpitudo pro bona causa mori.*« (Zaszczytna hańba umrzeć dla dobréj sprawy!) Z tych dwu wypadków można wnioskować o innych, o czém znajduję także ślad w kazaniach pastora ewangelickiego w Wilnie Samuela Dambrowskiego (33), który narzekając na to, że wierni nic duchowieństwu dawać niechcą, grozi, że im to żołniérze sprawiedliwym sądem bożym zabiorą. »*Dali się znać niektórym Lisowczycy i sowicie od nich dziesięcizny odebrali. Felix quem faciunt aliena pericula cautum!* (Szczęśliwy kto z cudzego korzysta doświadczenia). Tak wielkie było na Lisowczyków po całym kraju oburzenie, że nieraz przez samo nieporozumienie innych jakoby do nich należących ścigano i prześladowano, byleby oni nie uszli. Kilku padło nawet ofiarą téj zażartości (34).

Pośród tego powszechnego zamieszania przebijali się nasi ochotnicy, zgodziwszy się z Althannem, przez Ruś nazad ku krakow-

---

33) Wydanych w r. 1728 w Lipsku str. 779 Część II.

34) Czytam n. p. w księdze historyą i cuda Matki Boskiéj Częstochowskiéj opisującéj w roku 1720 drukowanéj, bardzo rzadkiéj, drukiem gockim bez tytułowéj karty in 4to majori, że w r. 1623 pewien szlachcic imieniem

skiemu podgórzu. Urządzili się pomału w chorągwie, których następujących dowódzców dojść mogłem: *Skorulskiego* (35), *Jaroszowskiego* (36), *Popławskiego* (37), *Wakowskiego* (38), *Wesołowskiego*, *Mięsobowskiego* (39). Czy pułk *Politańskiego* i przytoczona tegoż wyżéj chorągiew *Zaleskiego* także na tę wojnę ruszyła, znaleść trudno, to pewna, że *Jarosławski* ze swoją do innych się przyłączył (40). Chorągwie te których liczbę *Kalinowskiego* i *Strojnowskiego* zastępy powiększyły, utworzyły się we dwa główne pułki pod osobnym przewodem tych dwu ostatnich naczelników, bo większa zapewne rozpustnych liczba pod Kalinowskiego dowództwem zostać wolała. Zdaje się że i Mikołaj Moczarski znajdował się między

---

Raczkowski, jechał ze Żmudzi do Polski i trafił na pograniczu Prus na Prusaków, którzy go za *Lisowczyka poczytując* w las gęsty na śmierć powiedli, i aby go cichaczem dla ujścia zemsty jego towarzyszów zgładzić, radzili w przerębli rzéki Szeżupa utopić. Ledwie że wprzód do kapitana poprowadzony, od tego za *niewinnego uznany* i na wolność puszczony został (Rozdział V. str. 109).

35) Rękop. p. Adama Kłodzińskiego str. 69, 98, 423, 825.

36) Tenże str. 303, 400, 461, 582.

37) Tenże str. 495.

38) Tenże str. 799 i Prakowskiego roczniki rękop. ks. Oss T. CCLXXXVI str. 227.

39) Roczniki Prakowskiego str. 227.

40) Rękop. p. Kłodzińskiego str. 550.

starszyzną, tak bowiem konstytucya jedna z r. 1626 wnioskować każe (41).

Tymczasem kilkunastu gońców cesarskich przybiegało jeden po drugim do Polski o przyspieszenie wyjścia tych nieodzownych posiłków. Że Bethlen Gabor przeszedłszy Węgry prosto do Morawy szybkiémi zmierzał krokami, chciał cesarz aby jak w r. 1619 tak i teraz wpadnieniem do Węgier przez Biesciady siły jego i baczność rozerwali. Lecz przewidział to ostrożny, raz już smutném doświadczeniem nauczony Siedmiogrodzianin. Osadził po wszystkich przesmykach tak potężną zbrojnych siłę, że gdy nasi do gór się zbliżyli i przejścia próbować chcieli, postrzegli iż bez wielkich trudności a może i bezskutecznego krwi przelewu drogi téj obiérać nie mogli. Dawszy więc górom pokój, lubo już około *Krosna*, *Biecza* i *Pilzna* stali, obrócili się całą massą ku Wiśle i Piotrkowu, aby potém zwykłym na Częstochowę i Krzepice torem, daléj przez Szląsk spieszyć do cesarza (42).

Działo się to w listopadzie 1623. Niemógł znieść na sobie ks. Zbarwaski tego ich przechodu przeciw oczywistéj woli

41) Volumina legum T. III. str. 499, którą niżéj przytoczymy.

42) Roczniki J Prakowskiego, Annales anonymi rękop. ks. Ossol. T. CCXXXVI. str. 225.

rzeczypospolitéj. Napisał 23go listop. z Pilcy list do Zygmunta (43) w którym mówi: »Jużem w téj materyi niewdzięczney nietylko W. K. M. ale i sobie prawie usque ad summam molestiam (do największego znudzenia) napisał, ale trudno *non renovare memoriam* (nie odświéżyć pamięci) kiedy coraz *praecordia* (serce) tyka, i świéże dokumenta o niéj dochodzą, jako ten proscriptus generał (44) na wzgardę i sądów W. K. M. i sejmowych i na zgubę państw tu posłany *extendit* i *ampliat nomen* swoje (rozszérza i rozdyma imie swoje) jako graf Althann do niego pisze i ktoś większy na Althanna się referując (45) takie przypowiednie listy daje. Czém to wszystko pachnie, jużem to W. K. M. według powinności i miałkiego rozsądku mego eksplikował: biega tu tych posłańców moc przez Oświecim do tych tu półkowników i generałów, dano mi i *ongi* (46) znać, zabiegał jakiś Inflantczyk z tamtądże do W. K. M. prosząc oto, co na karcie jest napisano. Nie napiszę nic więcéj, bom już dosyć napisał, tylko *per salutem* (na zbawienie) W. K. M. samego i *per salutem* rzptéj i wszystkich pignorum (dzieci) W. K. M. proszę

43) Rękop. ks. Im. Ossol. T. CLXXX. str. 141.

44) Albo Strojnowski, albo Kalinowski.

45) Rozumi tu Wolskiego albo ks. Zyg. Radziwiłła.

46) *Ongi* dawny wyraz to samo co *onegdaj, niedawno.*

*

abyś tego pochwalać nie raczył, owszem *omni opera* (wszelkiémi siłami) zabraniać, bo jeżelibyto zarazem *per violationem pactorum et fidei datae* (przez zgwałcenie traktatów i danéj wiary) wojnę turecką i gniew boży zatem *necessario* (koniecznie) na nas ściągnęło, i niewątpię, że to W. K. M. łatwie widzieć raczysz, i że tamta strona niepotrzebnych nadziei i *subsidia* (posiłków) przez to się chwyta, i lada jakich. Wyraziłem to Jmci ks. sekretarzowi w swoim liście, aby to W. K. M. przeczytał, abym pisaniem długiem W. K. M. niebył przykry. Jako *justa ab amicis sunt petenda* (to co sprawiedliwe od przyjaciół wymagać trzeba) tak każdemu *prudenti* (rozsądnemu) tyle *concedendum* (pozwolić należy) ile *salus* (potrzeba) jego *requirit* (wymaga) i zgubą swoją nikogo się ratować nie godzi, a jeżeli *privato homini* (prywatnemu człowiekowi), gotowiec (47) *principi* (monarsze) który *tot populorum salutem* (tylu narodów całość) na ręku i sumieniu swojém nosi i legitime panuje i t. d.

Nie mógł jednak książe przypuścić aby ten zaciąg bez wiedzy, owszem przyzwolenia Zygmunta miał miejsce. Następujący list jego jest prawdziwą filipiką przesyconą

---

47) *Gotowiec* dawne wyrażenie, jak gdyby powiedział a cóż dopiéro i t. d.

gorzką ironią i niemniéj cierpkiémi wyrzutami (48). »Wczoraj mówi przyjechał do mnie kozak z listem W. K. M. w którym mi W. K. M. oznajmować raczysz o Lisowczykach, że niedbając nic na mandaty i posłanie W. K. M. lubo to w rzeczy obiecali byli rozjeżdżać się, i Kalinowski swoją chorągiew był odjął, nie ziścili tego, ale owszem w kupach jako największych idą pod Częstochowę, i zatém obawiając się aby gdzie za granicę niewtargnęli, lub zamysłów swoich jakich w państwach W. K. M. nie kończyli, rozkazywać mi raczysz, porozumiewać się z kilką Ich Mościów przednich obywatelów tutejszych i rozgramiać ich, a sam jako w piérwszym liście do mnie pisanym, tak i w tym terazniejszym *strictas rationes* (szczupły stan) skarbu swego wymawiać raczysz, dla których dworem swoim nie możesz *succurere* (wspomódz) w tém ostatniém utrapieniu Rzptéj. Wiedziałem zaraz o Lisowczykach jako najpiérwéj jedno w państwa koronne z Lanikowskim wesłani byli, nieomieszkałem o tém W. K. M. dać znać, i zarazem *quo fine et quibus artibus* (w jakim celu i jakim podstępem) się to stało, oznajmię, i jakim sposobem to było co prędzéj gasić, napisałem zdanie moje. Wiedziałem i to, że

48) Rękop. T. CLXXX. fol. 142; list ten pisany z Pilcy 30. listopada 1623.

i te obietnice ich factae (uczynione) były, jako i p. Zadorski zda mi się dobrze był zrozumiał. Teraz zasię, skoro się z Wołynia nazad wrócili ku Wiśle, wiedziałem i to, zarazem mając na to pilne szpiegi, i brat mój nad Wisłą prawie mieszkając, nieomieszkiwał mi dawać znać i Jmci ks. biskup krakowski cierpiąc siła od nich zarówno z inszemi. Niepotrzeba się zatém obawiać najmniéj tego, aby się werwać mieli za granicę, bo wiedzieć to W. K. M. raczysz i odemnie i wielu inszych, że 15 najmniéj kurjerów od cesarza Jmci są *vocati* (wezwani) i nie pierwéj się ruszyli, aż transegerunt (umówili się) przez tych kurjerów, których dwa są i teraz przy Kalinowskim o tych rzeczach, które niżéj napiszę, co im należało.

Idą tedy jawnie nie w zysku jakiego czynić w Szląsk, ale wiedzeni właśnie a *dictatoribus* (od przewodników) (49) cesarza Jmci, z jakiém ostatniém utrapieniem i krwawemi łzami wszystkich państw koronnych znać to i z listu W. K. M. i *cursus naturae* (bieg rzeczy) tak idzie, że rzecz dobrze W. K. M. wiadoma jest, bo a z kąd poddane *juvamina* (wsparcie) jedno od pana swego szukać muszą? Zaprawdę czytając tenlist terazniejszy W. K. M.

49) Ciérpka ironia, cesarscy posłowie, dyktatorami dla polskiego żołnierza!

gdzie W. K. M. powtarzać raczysz wymawiając niedostatki swoje a rozkazywać raczysz mnie *succurere* (nieść pomoc) Rzptéj, i gromić tych tak złośliwych *raptores* (rabusiów), musiałem się zasromać i siebie i tego papiéru na którym to napisano: jakoby moje albo tych kilku, którym W. K. M. wskazujesz, miała bydź *superior fortuna* (większy majątek) albo splendor większy każdego z nas dworu z którym mieszkamy w domach swoich, jako *res domestica* (rzecz prywatna) a ile tych czasów każe, więc kiedy początku od W. K. M. niemasz i korpus jakikolwiek trudno obywatelów tutejszych gromadzić kto ma? czego i Jmść pan podczaszy koronny sam doświadczył, dla różnych w téj mierze interpretacyi ludzkich. Przypomniałem był W. K. M. dwóch exempla samego W. K. M. jakoś w mniejszych razach i niepodobnych tym raczył dworem swoim *succurrere* Rzptéj a oba razy przez nieboszczyka pana wojewodę krakowskiego *Zebrzydowskiego* przeciwko Tatarom, posyłając nieboszczyka pana *Zamoyskiego* kanclerza i hetmana; teraz trzeci przypomnę przeciwko *Nalewaykowi* kilkaset piechoty posłanéj do nieboszczyka *Żołkiewskiego* hetmana natenczas polnego. A żeby *rationarium* (stan skarbu) terazniejszych intrat W. K. M. miało bydź *strictius* (szczuplejszy) niż na onczas było, trudnoby

podobno skarb W. K. M. miał to komu perswadować. Nie trzeba się tedy spodziewać na te tu rozgromy, ani kłaść nadziei żadnéj! Tych swawolników niemasz jeszcze pod Częstochową, ale co dzień będą i idą tam prosto różnémi drogami; koło piérwsze, zda mi się dzisiaj pod Piotrkowem mieć mieli, wszak przecież i ztamtąd pod Częstochową ściągać się mają, a ztamtąd iść do Szląska. Niewątpiéj W. K. M. o tém nic, że mi się tak pada serce, patrząc na tak ostatnią niewolę téj korony, która nigdy na niéj niebywała, iż kiedyby podobna rzecz krwią własną ugasić, niedałbym w tém naprzód onemu Rzymianowi, który rzucił swój żywot własny *in apertissimum periculum)* w oczywiste niebezpieczeństwo) aby niém niebezpieczeństwo ojczyzny swojej odkupił (50). Przezierając ongi listy W. K. M. niektóre do mnie pisane, nalazłem w tém pisaniu W. K. M. które mi przed tym terazniejszym listem przyniesiono te *formalia verba* (wyraźne oświadczenie). »*Kazaliśmy uprzejmości W. posłać kopię listu do cesarza Jmści pisanego, żebyś i Upr. W. i insi, którzy nas tak udają widzieli, że się to nie za naszém pozwoleniem dzieje.*« Nie *animadvertowałem*

50) *M. Kurcjusz* co w r. 359 przed J. Chr. w przepaść która się w Rzymie otworzyła, na koniu się rzucił. (Liwiusz ks. VII. rozd. VI.)

(uważałem) zrazu czytając prędko tych słów w których mnie *perstringit* (dotyka) kancelarya W. K. M. bardzo niesłusznie i niesprawiedliwie, bo udawać to, czego kto pewnie nie wie, byłoby albo *summae levitatis* (dowodem największéj lekkomyślności) albo *malevolentiae* (złéj chęci). Czego obojga z łaski bożéj ani w naturze, ani w obyczajach moich nigdy nie było, kiedybym to pewnie wiedział, żeby w tém koniwencya W. K. M. być miała, nieomieszkałbym powinności mojéj zarazem w téj mierze dość uczynić, prosząc W. K. M. i upomniéć jako *munus* (urząd) moje każe, abyś tego zaniechać raczył, a jeżelibym tego otrzymać nie mógł, odniósłbym to tam, gdziem powinien, ale jakom niewiedział o tém, i niewiém, tak i ten kto mnie w téj mierze pupugit (ubódł) *mordaci calamo* (ostrém piórem) niech tego nie rozumi, abym *silentio* (milczeniem) miał dopuścić temu przyschnąć na sobie. Jednak żebyś W. K. M. wiedzieć to raczył, że jakom zawżdy szczérze, uprzejmie, fideliter (wiernie) z W. K. M. się obchodził, nie patrząc na żadne pożytki moje, ani *calamitate publica* (klęską powszechną) onych uganiając, tak i teraz co mnie w téj materyi w tym tygodniu doszło wiedzieć, muszę fideliter W. K. M. donieść, nie dla tego, abym temu wierzyć miał, ale dla tego, iż to należy słowu

i sumieniu W. K. M. Racz tedy W. K. M. to wiedzieć za rzecz pewną, że Lisowczycy passim (tu i owdzie) to udawają wszędy, że za pozwoleniem W. K. M. kupy te zbierają i idą z niémi. — Przyjechało ongi kilku szlachty do mnie, którzy mi powiedzieli, że im to Lisowczyki jedni ich powinni, drudzy ich znajomi powiadali, że posłannicy W. K. M. co inszego publice, co innego secrete im rozkazują, i że za wiadomością W. K. M. i rozkazaniem, i te kupy zbierają i idą z niémi, dołożywszy tych *formalia verba* (wyraźne słowa): »*Że jak ono nas do Węgier posłano pierwiéj i przez komorniki iść nam rozkazywano, tak i teraz czynią.*« Posłaniec mój, który był półtora niedziel między Lisowczykami, bom mu był kazał przystać między nie dla wyszpiegowania, ten się też tego między nimi siła nasłuchał, nawet ongi mi szlachcić jeden powiadał, że komornik W. K. M. niejaki *Pęctawski* był już po panu *Zadorskim* u nich, pozwalając im zbierania kup i iścia na służbę. A którémi kondycyami *transegerunt* (umówili się) z cesarzem JMć. to rzecz *apertissima* (wszystkim wiadoma) i nie pierwéj powrócili z Rusi tu ku Wiśle, aż im na pismie kondycye te trzy kuryer przyniósł. (Tu przytacza warunki jak wyżéj.) Na to skoro im diplomatu przyniesiono zaraz się za Wisłę ruszyli, i teraz przy Ka-

linowskim dwóch ci kurjerów są. A wiedząc, że W. K. M. wiedzieć raczysz co za utrapienie wszystkie państwa W. K. M. cierpią, jako krwawe łzy do Boga zatém idą jako i nomen (imie) W. K. M. in *mentibus* (w opinii powszechnéj) koniecznie siła cierpi, jako z téj ostatniéj niewoli ostrzą się serca ludzkie: rzekę to co rzekł jeden utrapiony Rzymianin *Trajano* cesarzowi rzymskiemu: Has lachrymas Trajane armis ulciscere tuis.« (Te łzy Trajanie pomścij twoją bronią). Takie to gorzkie przymówki musiał przyjmować Zygmunt od pierwszego senatora. —

Wątpię aby od czasów Zamojskiego i onéj pamiętnéj jego na sejmie 1603 mowy (co króla aż do dobycia pałasza pobudziła (51), kiedykolwiek równy go spotkał kielich, jak te którémi go Zbarazki tak hojnie uraczał. Czy kto kiedy poemat czy dramat na tle historyi Lisowczyków usnuć sprobuje, nigdy się tam bez Zbarazkiego, największego, najpotężniejszego i najstalszego ich nieprzyjaciela obejść nie może....

---

51) Sławne są ostatnie téj mowy słowa: „*Rex non move gladium, ne te Cajum Caesarem, nos Brutos sera nominet posteritas!...*“ (Nie tykaj królu miecza, aby ciebie Cezarem, nas Brutusami późna nie nazwała potomność!) Rzecz dziwna, że Niemcewicz w swoich dziejach panowania Zygmunta III. o latach 1622 i 1623 nic prawie nie wspomniał!

*

Tymczasem Bethlen Gabor licząc już z przysłanémi sobie tureckiémi i tatarskiémi posiłkami do 60000 ludu, zajmuje jedno po drugiém węgierskie miasta, gromi cząstkowo cesarskie wojska, wchodzi do Tyrnawy, cały pułk barona Tiffenbacha, który tych okolic pilnował, w niewolą bierze, oddziały jego wpadają aż na przedmieścia Presburga. Jeszcze tylko *Neusohl*, *Komorn* i *Neuhäusel* w cesarskich są ręku, w ostatniém zawarty z garstką walecznych palatyn Esterhazy. Już ta cała nawała do Morawii wkracza, a nigdzie jak mówią *Khevenhiller* i *Karaffa* dostatecznéj do oparcia się nie było siły. Powrócił ów straszny rok 1619. Oblężenie Wiednia zdawało się bliskiém. Ledwie mógł cesarz ściągnąć na prędce z Moraw i Czech kilkanaście tysiący ludu, musiał dowództwo nad niém *Hieronimowi Karaffa Margrabiemu Montenegro* w braku lepszych wodzów poruczyć. Oczekiwano z najżywszą niecierpliwością nowin o polskich kozakach. Ferdynand dzieci swoje z Gracu do Bruck wysyla, a ztąd już do Tyrolu wyprawiać zamyśla, po wszystkich kościołach błagalne nakazuje nabożeństwo. Montenegro niemogąc stanowczych rozpoczynać kroków, odporne zajmuje około *Skalitz* i *Wilgram* na pograniczu Węgier i Moraw stanowisko. Przebiegły Siedmiogrodzianin zewsząd go

obchzdzi, udaje że się cofa, w pole wywabia, a gdy Montenegro 24. października niebacznie na straż przednią pod *Göding* uderza, i za pierzchającą goni, widzi się nagle zewsząd chmurami nieprzyjaciół obskoczonym, *Skalitz* i *Wilgram* zajęte, a w braku dobornéj jazdy jedyny dla siebie ratunek w szybkiém zamknieniu się w Gödingu, gdzie go Gabor oblęga. Dzień i noc pracują cesarscy nad okopami i wystawieniem jakich takich szańców. Przy wielkim braku żywności, rośnie od dnia do dnia niebezpieczeństwo, wszelki związek z Wiedniem i monarchią przecięty, podczas gdy jazda węgierska i turecka aż pod *Auspitz*, *Brünn* i na *Marchfeld* w *Austryi* lata, a wkoło wsie i miasteczka w ogniach płoną, mieszkańcy wyrznięci lub po lasach rozproszeni, i wszystkie dostatki zabrane. Już ani owa garstka co pod *Haimburg* i *Nikolsburg* na prędce zebraną została ni wojsko ze Szląska dążące żadnéj oblężonym pomocy dać nie zdoła. Posłał wprawdzie cesarz na gwałt po Tyllego do niższych Niemiec, ale nimby ten nadciągnął już by Karaffiie nic zostawało, jeno, albo się z rozpaczą przebić, albo z hańbą poddać. Coż mogło wyratować cesarza? cud, i ten stał się....

Kiedy w nędznéj mieścinie cesarscy już o swéj zagładzie myślą, żąda nagle Gabor

z wodzem ich rozmowy i ... ofiaruje zawieszeni broni!... Coż mogło tego w swéj mocy dumnego, w zamiarach niezbadanego, w środkach przebiegłego, a nie ubłaganego nigdy cesarskiego wroga, kiedy stał na szczycie potęgi, a wojsko Ferdynanda w garści swéj trzymał do tak niespodziewanego nakłonić kroku? Oto *wieść, pogłoska o nadciągających Polakach.* Tak bowiem wszyscy współcześni piszą historycy, i inaczéj wytłumaczyć sobie tego nawet niemożna. Bądź *mylném* jak mówi *Khevenhiller* doniesieniem, że do Siedmiogrodzi wpadli, bądź prawdziwém jak pisze *Lottich i Karaffa*, że przez Szląsk i Morawy wprost na odsiecz *Karaffie* i Wiedniowi zagrożonemu dążą, przerażony, 21go listopada zaczyna wchodzić w umowę, a 29go zawiera jak najkorzystniejsze dla cesarza zawieszenie broni do 1go marca 1624 trwać mające, między którego warunkami wyraźnie sobie zastrzega: »*Aby o tém król polski co rychléj uwiadomionym i do równie spokojnego zachowania się obowiązanym został!*« Owszem zatrzymując dla siebie to tylko, co traktatem nikolsburskim w Węgrzech dostał, oddaje Ferdynandowi księ. opolskie i raciborskie na Szląsku, a Turków i Tatarów niezwłocznie nazad do domu odesłać przyrzeka! Oto najlepszy komentarz do owych wzgardliwych o Polakach do sułtana i

tatarskiego Hana niedawno pisanych listów, oto najpiękniejszy panegiryk Lisowczyków, a nowy dowód waleczności polskiego żołnierza (52). Nie można jednak nie uważać że i bliskość zimy Turkom i Tatarom groźna co w téj porze nigdy w północnych krajach wojować nie zwykli, i już odbiegać go zaczynali, niepośledni na ten krok Bethlena wpływ wywrzeć mogła.

Ci, których samo imie takim postrachem nieprzyjaciół napełniało wyszedłszy tymczasem z pod Częstochowy przebiegli Szląsk, co z niedawnego ich goszczenia jeszcze był nie ochłonął. Już na samą wieść o ściąganiu się ich na granicy odezwały się w téj nieszczęsnéj prowincyi na gwałt dzwony, książęta i stany pospolite nakazują ruszenie, zciągają się wojska, a w niepewności kędy drogę obrócą sam elektor saski do *luzackiéj* szlachty rozkaz posyła, aby w razie potrzeby sąsiadom swym pomoc niosła. Zdaje się też, że kiedy główna massa daléj ku Morawii ciągnęła, wiele odrywków więcéj o zdobycz, jak o sławę dbałych, zostawało po

52) Obacz o tém *Khevenhillera* Annales Ferdinand. Tom X. str. 152, 153. Karola Karaffy nuncyusza apost. „*comentaria de Germania sacra restaurata* str. 171, 172. — *Lotichii* Rerum germanicarum T. I str. 363, 364. Theatrum Europ. T. I. str. 761. Jak polscy tak i nowi niemieccy historycy nawiasem tylko o wypadkach 1623 piszą.

drogach, i wielkiémi kupami kraj cały niszczyło. Niemało też innych kup swawolnych i lisowskich, uciekając z pod ojczystéj sprawiedliwości, wybiegało na Szląsk jak to n. p. o niejakim *Ruckim* i *Sadowskim*, którzy już w r. 1620 sąsiednią tę prowincyę na czele zebranéj roty trapili, niemniéj o *Wysockim* i *Tworzyańskim*, co aż do Moraw się zapuszczali z współczesnych rękopismów wiémy (53). Nie dziw więc, jeżeli na ustawiczne od Polaków wzniecane pożogii łupieztwa, kronikarze utyskują, o znacznych uzbrojeniach téj prowincyi pod przewodnictwem jéj książąt pisząc. Tak uderzył między innymi ks. *Wacław Bernstadzki* na cztéry kornety takiéj jazdy we wsi między *Namslau* a *Brzegiem*, wszystkich niemal do nogi wyciął i do 400 koni zdobył (54).

Już była ugoda z Bethlenem zawartą, kiedy 6000 polskiego żołnierza pod Strojnowskim i Kalinowskim do *Auspitz* w Morawii (kilka mil na zachód od Göding leżącego miasteczka) przybyło, z kąd zaraz do Wiednia posłów z oświadczeniem swéj gotowości, prośbą o dalsze rozkazy i pieniądze, podaniem liczby i doniesieniem wyprawili:

---

53) Rękop. p. Adama Kłodzińskiego str 562, 574, 749 i 836.
54) Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten, oder vollkommene Chronica von Ober- und Nieder-Schlesien Friderici Lucae (1689) T. I str. 403—404. *Theatrum Europaeum* T. I. str. 758. *Khevenhiller* Tom X. str. 141.

że jeszcze *do 10000 ich na polskiéj i szląskiéj granicy na J. C. Mości rezolucyą i rozkazy czeka.* Odpowiedział cesarz, że tych 6000 w służbę swą bierze, tamtych zaś jako nieproszonych usługi na ten raz sobie wypraszа. Ci więc nieprzyjęci najwięcéj się do klęsk Szląska przyczynili jak to Khevenhiller wyraźnie powiada (55). Być też może, że dopiéro w tenczas pospolite nakazano tam ruszenie.

Mało a prawie nic wcale o dalszych poruszeniach i czynach naszych wojowników w tym roku nie wiemy, pomogli jednak podobno palatynowi Esterhazemu ciągnące hurmami przez Węgry, Turki i Tatary po drodze gromić, a czytam w rocznikach Prakowskiego, że niemogąc spoźnienia swego odżałować, do Węgier na wracające do domu Gabora wojska, mimo zawieszenia broni wpadając, wielkie w nich szkody poczynili, i aż ku Koszycom gnali (56). Widać nakoniec z Khevenhillera (57), że pozostali przez zimę w Morawii, którą nie pomału trapili.

Tymczasem cała Polska sprawowaniem się Lisowczyków, jakby na wzgardę zapadłéj w r. 1623 sejmowéj konstytucyi, do żywego dotknięta, mocném posądzeniem, że wyjście

55) Khevenhiller Tom X. str. 140.
56) Annales anonymi. Ręk. ksiąg. Oss. CCXXXVI. fol. 225.
57) Tom X. str. 604.

ich bez wiedzy i woli Zygmunta nie nastąpiło, napełniona, jeden ze wszech stron oburzenia i niechęci podnosiła odgłos. »Jakże mógł król bez dołączenia się stanów, owszem przeciwko jawnéj jch woli mieszać się w zaburzenia niemieckie, i cesarzowi ciągle kozaków na pomoc wysłać, niepomny na sprowadzoną tém niedawno turecką wojnę, niepomny na odwieczne przymierza i na prawa sąsiedztwa, niepomny na to, że polskie z téj strony granice na ustawiczne zniszczenia wystawione były?« (58). Te i tympodobne zażalenia burzliwy nadzwyczaj sejm rokowały, który na *6. lutego 1624* do Warszawy rozpisanym został. Cesarz wyprawił nań posłów *Kaspra Horwatha de Wegla*, prezesa węgierskiéj kamery i księdza *Piotra Gebauera*, doktora Teologii i archidiakona wrocławskiéj katedry, których Zygmuntowi listem 24. stycz. t. r. pisanym zalecił (59). Sejmowe obrady otworzył marszałek *Jan Łowicki*, starosta brzeski piorónującą mową, w któréj narzéka, »jak wielkie doznane już przez Rzptę spustoszenia, a równie może ciężkie wiszą jeszcze nad nią klęski, że granice bez potrzebnéj obrony, wewnątrz

58) Piasecki w swéj kronice str. 368. *Waga* historya książąt i królów polskich, wydanie Joa. Lelewela z roku 1831 str. 278.

59) T. CCII rękop. księg. im. Ossol. str. 411.

przez obcych powaga majestatu W. K. M. obrażona, spokojność publiczna zburzona przez swoich. Zacznę (mówi daléj) od tego, co nam najbardziéj dojmuje, i co nas najbardziéj znieważa. Jest to prawdziwie z ujmą majestatu W. K. M., z pogardą narodu naszego, iż cesarz Jmść bez wiedzy może W. K. M. a zapewne bez wiedzy stanów, jak gdyby do własnego kraju, przysyła do Polski zaciągać ludzi naszych, wydaje jak gdyby swoim patenta, i na wojny niemieckie tysiące Polaków wywodzi. Do tego stopnia przyszła zuchwałość, do tego swawola i gwałty tych ludzi zbrojnych, iż czyli to w czasie zaciągów u nas, czyli gdy z wojny wracają, nikt w domu swoim niejest już pewnym, tak, iż chcąc łotrostwa ich poskromić, już nie praw ale oręża potrzeba. O smutna dolo nasza! jak gdyby Rzpta w pogańcach dość nieprzyjaciół nie miała, przeciw własnym rodakom uzbrajać się musi! Ten atoli jedyny pozostał środek spokojność naszą zapewnić: z powinności więc naszéj szlacheckiéj, dla własnego bezpieczeństwa widzimy rzeczą potrzebną po wszystkich województwach i powiatach mieć pewną liczbę ludzi zbrojnych, którzyby domy nasze od gwałtów tych rozprzęgłych zuchwalców bronili, którzyby (gdy przeważniejsza ich siła) łączyli się z innemi województwami, gromili łotrów i roz-

*

praszali. Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez zezwolenia W. K. M. brać będzie patenta od cesarza Jmci, *sub poenis legum* (pod karą prawami przepisaną) czyli to półkownik czy towarzysz, *za bezecnego* na sejmie był ogłoszonym, i majątek jego był na skarb publiczny zabranym. A że namnożyło się dosyć u nas infames i zastarzałych bannitów ma być w każdym powiecie wyznaczony od starosty instygator, który drapiezców tych zapozywać, a trybunał przed wszystkiemi innemi sprawami sądzić ich będzie. A iż nie życzymy do ostatniéj desperacyi ludzi przywodzić, zda mi się rzeczą roztropną, aby W. K. M. posłać raczył do tych, którzy są na téj swawolnéj służbie i do ludzi szlacheckich, którzy nie są infamią albo bannicyą notati (gdyż takowi bodaj się nie wracali nigdy) dając im czas upamiętania i powrotu do ojczyzny, byle bezbronnie i bez wodzów swoich, i obiecując im przebaczenie swe pańskie. Za Kazimierza sprawiedliwego były po kraju podobneż prawie łotrostwa, postarał się ten król u ojca świętego o *klątwę* na nie, i ustały: czemuż nie mamy naśladować tego, oddalając ludzi tych od domu bożego i sakramentów?« Wytknąwszy inne wady rządu i potrzeby krajowe tak zakończył: »Prosiemy gorąco W. K. M. abyś się bez wiedzy stanów dłużéj w wojny niemie-

ckie nie mieszał, i cesarzowi posiłków nie posyłał, abyś imieniem p. p. senatorów i koła rycerskiego do cesarza Jmci napisał, upominając go, aby się nam zaciągi i podobne rzeczy do niego i od konsyliarzów jego nie działy, aby zaniechał obrażać dłużéj majestatu téj Rzptéj, która niezna innego pana, prócz tego, którego sobie sama wybrała! (60). Na tę mowę co równy niesmak wzbudziła w Zygmuncie jak współczucie w sejmujących stanach, odpowiedziano od tronu w ogólnych niezaspokajających wyrazach. Można się domyśléć, jak różnowiercy na to wszystko sarkać, i jak daleko ostrzéj mówić musieli, kiedy katoliccy senatorowie samemu królowi nieprzepuszczali. Nikt też podobno nie przesadził w wyrzutach księcia *Krzysztofa Radziwiłła* hetmana polnego litew. żarliwego kalwina, który w dalszym biegu obrad sejmowych całą żółć w obszernéj wylał mowie (61), gdzie co chwila do posiłków cesarzowi dawanych powraca, a na dwóznaczną od tronu udzieloną odpowiedź utyskuje. »Skarzymy się o samowolne zaciągi cesarza niemieckiego, o gwałty uzbrojonych przez niego drapiezców, odpowiadają nam, że ce-

60) Niemcewicz dzieje panow. Zygmunta III. T. III. str. 426—430 z dyariusza sejmu 1624 będącego między rękopismami wilanowskiémi.

61) Niemcewicz dzieje. pan. Zygmunta III. str. 431—440.

sarz może tego roku jeszcze zawrze pokój, a gdyby nie zawarł, dosyć będzie pozaciągać chorągwie po 50 koni, rozstawić je po gościncach, żeby drapiezców gromiły. Pytamy się kiedy tak lekko uzbrajamy się przeciw własnym łotrom, naco postanowione pobory? nacoż wojska nasze? odpowiadają nam, że wojsko i pobory zachować, skąpo trzymać należy na wojnę inflancką, tém bardziéj, że naród nie jest skorym do podatków, że żołnierz nie jest pospiesznym w zbieraniu się. O! boże wielki! to tedy mamy drogie ogniska ojców naszych, żony, dziewice, nieszczęsnych włościan wystawiać na miecz, na ogień, na gorsze nad barbarzyńców, na własnych łotrów sprosności, żeby biedz z orężem, gdzie? do tych Inflant, które *Zygmunt August*, waleczny król *Stefan* tak dzielnie Polszcze nabyli, a które po tylu ciężkich i krwawych wojnach tracone, nabyte, znów postradane i dziś łatwo mogłyby do téj korony powrócić, gdyby się przy niepodobnych rzeczach upiérać nie chcieli i t. d.« Powstaje daléj na to, że królowa od *Mikołaja Komorowskiego* hrabstwo żywieckie za 60000 dukatów kupiła, krainę na 10 mil długości, 6 szerokości po nad granicą szląską, węgierską i morawską, niezbyt oddaloną od Krakowa, do zbierania żołnierza, do knowań ze strony Niemiec

wielce przydatną. »Mamże wspomnieć o głośnych i tajemnych posiłkach, bez wiedzy stanów w czasie wiszących nad Rzptą niebezpieczeństw cesarzowi dawanych, o tych samowolnych zaciągach, *o tém źródle* tylu rozpust, wstydu i zniszczeń naszych? Pierwsze puszczenie nawiasem werbunku *Althana* otworzyło drogę do zuchwalstw dzisiejszych: co mówię! taki jest stan opłakanéj ojczyzny naszéj, że od ucisków żołnierskich i chwili jednéj wytchnąć nie może, i że nierównie więcéj od własnych swych obrońców niż od nieprzyjaciół ponosić musi.« Powiada, że dziś dowódzca konfederatów, naczelnik jakiéj zbrojnéj a swawolnéj kupy więcéj ma władzy od króla, co sam podatków stanowić nie może, podczas gdy taki na całe królestwo trybuty nakłada. »Zdobywszy się hultaj na szablę i sajdak, przywiązawszy się do złéj kupy, zaraz ma wszystko, wszystkim rozkazuje, żyje cudzém, cudzém bogaty. Nie tylko majątki nasze ale i gardła in potestate (w mocy) tego sajdaka..... Nie masz środka, trzeba zakazać Niemcom zaciągać u nas, posłać nawet na Szląsk, opowiadając naszym zaciągom, aby spokojnie do domów wrócili, chcąli być godnémi miłości braterskiéj: wzgardzą nią nic dla nich innego niezostanie, jak powróz i szubienica.« Sam jednak *Niemcewicz* wyznaje, że mieszała się do

tych słusznych poniekąd skarg osobistość, wszak i król niemiał dość władzy, ni dość sposobów, by złemu całkiem zaradzić. Mamy uszczypliwe listy Zbaraskiego, ale wyraźnego dowodu, że Zygmunt teraz do obcéj służby iść pozwalał lub zachęcał, nie mamy. W najgorszym zresztą razie, czynił to jedynie, aby kraj od łupiezców oswobodzić. Całkiem werbunków zabronić, wyjściu ich zapobiedz nie mógł, bo większa ich część zysku szukając bez opowiedzenia się przystawała, i za granicę spieszyła. Sprawa ta o posyłanie posiłków cesarzowi przewlekła się aż do końca sejmu, i gdy ostatniego dnia posiedzenie na wzajemnych oto ucieraniach się całą noc trwało (62), uchwalono nakoniec wprost już na Lisowczyków konstytucyę następującéj treści:

---

62) Wagi histor. ks. i król. polskich, wydanie Lelewela (1831) str. 279. *Niemcewicz* dzieje panow. Zygm. III. str, 440. Czas tu oddać cześć jaka zasłużonym należy. Komuż nieznana przenikliwość i głębokie wpatrywanie się w dzieje wydawcy hist. Wagi? Kiedy n. p. *Czacki* Lisowczyków z Kozakami miesza, (obacz notę 90 rozdział II.) kiedy *Maciejowski* w podobny błąd popada (obacz notę na końcu rozd. IV.) wielki dziejopis wyjaśniając hist. Wagi, i wzbogacając ją nowémi przydatkami, w kilku słowach trafne i dostateczne daje o nich wyobrażenie (str. 273). „Dał Zygmunt III. cesarzowi Ferdynandowi II. posiłki z 8000 Kozaków Lisowczyków, tak od rotmistrza swego Lisowskiego nazwanych, który na moskiewskiéj wojnie z lekką jazdą wiele dokazywał. *Ci Lisowczykowie ze saméj*

Postanowienie na domowę obronę względem swywolników.

»Iż nad zakaz i surowość praw dawnych i konstytucyi wielu w téj mierze uczynionych ważyło się siła ludzi swawolnych mimo wolą naszą z chorągwiami i znakami wojennemi w kupach nie małych do państw obcych za granicę wychodzić, i znieważywszy zwierzchność dostojeństwa naszego i powagę prawa pospolitego, wielkie szkody i uciężenia poddanym i wszystkim obywatelom czyniąc, różne excessy i krzywdy ludziom różnéj kondycyi popełnili: a obawiając się podobnych występków *in reditu* (za powrotem) ich, tedy tak na tych, jako i na inszych wszelakich, którzyby się tego ważyli na potém vigor praw dawnych przeciwko nim obostrzając, a osobliwie konstytucyą sejmu przeszłego *»O zabieżeniu konfederacyi i swywoli domowéj,«* która tylko da roku trwać miała, reassumujemy i przeciwko nim aby się też ściągała we wszystkich karaniach deklarujemy i to do niéj

---

szlachty polskiéj złożeni, pod różnymi dowódzcami dzielnie się w Węgrzech, na Szląsku i w Czechach popisywali, i niemałe zwycięztwa cesarskiemu wojsku odnieść ułatwili.“ Że ten treściwy wykład jest pióra wydawcy, łatwo się przekonać, porównywając dawniejsze wydanie Wagi z r. 1816 str. 227 ze str. 273 wydania z r. 1831.

jeszcze przykładamy: że nieczekając inszéj żadnéj naszéj w téj mierze deklaracyi, taki każdy ma być *ipso facto infamis*, i każdemu go wolno pojmać i zabić *impune* (bezkarnie), dobra jego pojmać ruchome a na nieruchome i summy pieniężne *kaduk* sobie otrzymać. (63). Ktoby był bannitem, a takiego zabił, eo ipso od bannicyi wolen będzie. Proces jednak i satysfakcya parti ma zostawać wcale. Przechować takiego, aby się żaden nieważył: o co forum w grodzie *poena quingentarum marcarum* (pod karą 500 grzewien) albo *pro complicitate* (według spólnictwa) infamis. Na co instygatorowie od urzędów grodzkich mają być postanowieni, gdy go do urzędu abo sądu grodzkiego któregożkolwiek podadzą i prezentują, exekucyą z niego bez wszelkich dylacyi, appellacyi (gdzieby się to jawnie pokazało, że w téj kupie i związku był, w jakim teraz byli) urząd i sąd on czynić powinien *sub poena similiter quingentarum marcarum* (równie pod karą 500 grzywien) w sądzie trybunalskim *ad instantiam cujusvis inter causas officii repetenda* (na wezwanie każdego wypłacić się mającą). Przytém

---

63) *Kaduk* majętność opuściała, odumarłe dobra. Podług prawa polskiego, kiedy majętność zostanie któréj się rok i niedziel 6 nikt nie dopomina, przypada na króla t. j. należy do onego sądu, któremu podléga, a prawo *kadukiem* zwane bywa. Linde T. I. część II.

żadne glejty, sublewacye, relaxacye, ani żadne *beneficia juris* (dobrodziejstwa prawa) takowym służyć nie mogą: nietylko *locum standi* (prawo stawania) u sądu jakiego mieć, abo rekognicyi jakich czynić, *jus civitatis et commorandi* (prawo obywatalstwa i pobytu) w państwach naszych, żaden mieć nie może, *perpetua labe infamiae connotatus*, (wieczną zmazą bezcześci skalany) którą konstytucyę W. księstwo litewskie do braci bierze. A iż nietylko prawa samego na te swawolne kupy i zbierania ich potrzeba, *ale broni i ostatniego ich wygubienia*, naco zgoda wszech stanów zaszła, lecz iż dla różnych respektów sposoby różne się podawały, na które jedne województwa przypadały, i sposób już podały, drugie zaś do braci rzecz tę wzięli, więc wszystkim nowe sejmiki ... składamy we trzy niedziele odbyć się mające, na których dalszą namowę skuteczną i porządek mają postanowić między sobą: także rotmistrze sowite obrać i nam dla konfirmowania podać, która obrona jakimkolwiek sposobem postanowiona niéma się na nic innego ściągać, jedno na te kupy swawolne. Wczém i to warujemy, i mieć chcemy, aby się w takich kupach żadnych tumultów wszczynać nikt nie ważył *sub poenis legum* (pod karami prawnémi) zwyczajnym processem prawem opisanémi. Tego też osobliwie za zgo-

*

dą wszech stanów dokładamy: iż jako ci swawolnicy, którzy świeżo do państw obcych wyszli zarobili na wielką surowość prawa, jednak niezapominamy i zwykłéj klemencyi naszéj, rozumiejąc, iż niektórzy między niémi nie tak dalece ze złości, *et motu proprio* (i z własnego popędu) jako raczéj za powodem inszych wykroczyli. Tedy z tém się deklarujemy, *iż jeśli we dwanaście niedziel od publikacyi konstytucyi do ojczyzny się pojedynkiem który z takich wróci, a w grodzie pobliższym którymkolwiek stanąwszy i tam culpam suam* (winę swą) *przyznawszy, takiej się jako przez nas i Rzpltą na sejmie blisko przyszłym, naznaczona będzie, pokucie podda* i że na potém nic podobnego przedsiębrać i czynić nie będzie obliguje się, a potém téj swojéj obligacyi dosyć czyniąc i sprawiedliwie a przystojnie żyjąc, nas przejednywać a łaski naszéj szukać nie omieszka, takiemu do niéj przystęp zabroniony nie będzie. *Ale jednak to beneficium służyć niéma wodzom terazniejszym*, którzy ich wyprowadzili i zebrali, gdyż ci ipso facto damnati (potępieni) są. *Także ani też tym, którzyby dla łupieztwa do granic z nimi przyszli, a potém natupiwszy się do domów się wrócili: salva* w téj mierze *inquisitione* (co jednak rozpoznaném bydź ma). — A na ostatek i tym, *którzy już przed tém o*

różne excessy są infamowani, proskrybowani i banniowani: i owszem tacy poenom w konstytucyach przeszłych, a osobliwie w konstytucyi sejmu blisko przeszłego wyrażonym, podlegać mają, a przytém którzy są między nimi osiedli, dobra ich konfiskowane i przez Nas innym szlachcicom jure caduco rozdane bydź mają. — Plebejusza ktożkolwiek ułapi, na gardle karać potrzeba, i tych co sobie szlacheckie nazwiska dają. A przytém, iż jest wiele infames, tak oto swawolne wychodzenie za granicę, jako i co z wojska pouciekali, i o insze excessy, których obywatele niemogą mieć wiadomości, i dla wystrzegania się w obcowaniu i dla popierania exekucyi z nich: *przeto regestr z kancellaryi warszawskiéj tych infamium, od trzech sejmów poślednich wypisać i do grodów rozesłać* rozkażemy. Prywatnemu jednak każdemu z obywatelów naszych o krzywdę i szkodę swoję wolno dochodzić na osobach ich i na dobrach tych swawolników. A iż województwa niektóre wielkopolskie, jako poznańskie, kaliskie, sieradzkie, ziemia wieluńska, do czego też województwo krakowskie przystąpiło, dla reprymowania wszelkich kup szkodzących, declarative postanowienia swoje podały, które authoritate conventus jest od nas approbowane, a takim sposobem opisane: *Laudum województwa*

poznańskiego, krakowskiego, kaliskiego, sieradzkiego, ziemi wieluńskiéj.«

»Dla zawściągnienia, pokarania i wygładzenia tych swawolników, a ktemu i dla reprymowania inszych wszelkich *cujuscumque gentis* (jakiego bądź narodu) kup, któreby się ważyły mimo nasze i sejmowe Rzptéj pozwolenie w państwa nasze wchodzić i one przechodzić, a pogotowiu któreby województwa te infestowali, i obywatelom ich krzywdy jakie, szkody i gwałty czynili: Ma bydź w tych przerzeczonych województwach i ziemiach żołniérz powiatowy do roku chowany, abo do sejmu jeśliby tego tak długo potrzeba pokazowała, a to wedle proporcyi podatków na to pozwolonych.« Następują niektóre obwarowania względem ilości żołnierza i żołdu o czém na sejmikach ułożyć się mają. »Na których rotmistrze mają obrać, których my także konfirmujemy i listy przypowiednie z kancellaryi naszéj wydać rozkażemy: a tamże i deputatów po dwu obiorą z województwa, półkownik do Wielkiej polski wielmożny *Adam Sandywój z Czarnkowa* woj. łęczycki, generał Wielkopolski jest naznaczony. A do krakowskiéj ziemi innego naznaczymy, którzy to półkownicy nad témi przez nas konfirmowanemi rotmistrzami i nad ludźmi przez nie i przez nas zaciągnionymi regimentować, na swawolników zamy-

sły pilne oko mieć, securitati (nad bezpieczeństwem) przerzeczonych województw *prospicere* (czuwać) i to wszystko czynić mają, co ku zachowaniu i pokaraniu przerzeczonéj swawoli najskuteczniejszém bydź osądzą.« (Tu opisanie władzy półkowniczéj i stosowne przepisy) »A jeśliby następowało tak walne niebezpieczeństwo, żeby półkownicy z żołnierzem zebranym trudno mu zabieżyć i wstręt uczynić mogli: tedy za wysłaniem przez nas uniwersałów, albo w nagłém i zwloki niecierpiącém niebezpieczeństwie, przez półkowniki, i za powodem ich przez starosty sądowe będzie powinne każde województwo, ziemia i powiat, dla tém pożyteczniejszego dania odporu, ruszyć się i na to miejsce i czas przentować, który któremu, według okoliczności przez półkowniki naznaczony będzie. A w takim razie miasta téż wszelkie mają mieć gotowość i ostrożność wszelaką, podług największego przemożenia swego.« — Następują obostrzenia i kary na tych którzyby się niestawili, bo dwór tylko królewski od tego obowiązku jest wolen, niemniéj na niedbałych instygatorów i t. p. (64). — Kiedy się jeszcze sejm odbywał, podali wyż wzmiankowani posłowie cesarscy pod dniem 7go marca 1624 ciekawą

64) Volumina legum T. III. str. 463—466.

notę (65), w któréj między innémi przywołując na pamięć odwieczne między Austryą a Polską traktaty i jak się ich cesarz zawsze trzymał, a w czasie tureckiéj wojny zaciągi u siebie pozwolił, dodają: „że wielką narodu polskiego dla siebie życzliwość z tąd poznał, iż gdy wojna z buntownikami jego wrzała, kilka razy niemałe wojska z królestwa polskiego, *bez żadnego zaciągu* ani *wyprowadzania*, dobrowolnie doń przybyły, i do wojowania chętnie się podały. Jak zaś ci po zwycięztwie, obarczeni łupami żołd otrzymawszy, uczciwie odprawieni zostali, tak też nikomu nie tajno, iż po ukończonéj z powstańcami wojnie, często zebrane kupy zuchwałe, przeciw jego woli do państw i prowincyi jego wkraczały. Co lubo J. C. Mość jako traktatom i prawu narodów przeciwne, słusznie oburzało: tyle jednak wymógł na nim wzgląd narodu, że wołał niektórych

65) Rękopismów ksiąg imienia Ossol. T. CCII str. 412—415. Ten równie jak inne dokumenta w łacińskim są języku. Wyznaję, że wywodniejsze onych przytoczenie wykracza może przeciw zwięzłości, i dobry dziejopis byłby pewnie umiał zręczniéj z nich korzystać Lecz przenosząc pożytek jaki z poznania dokumentów dla szczérych przyjaciół starożytności urość może nad inne zalety stylu niewahałem się nieco obszerniéj je przytoczyć, nic bowiem niewyraża dobitniéj ducha czasu, wewnętrznego i zewnętrznego położenia narodów, sposobu pisania i prawodawstwa. Będę miał czas bydź zwięzlejszym, jak mi niestanie materyałów.

z nich na żołd swój lubo z największą swą niedogodnością przyjąć, jak z wszelkiéj karności i porządku wyzutych na pustoszenie i łupienie własnéj ojczyzny odprawiać. Wolnoć wprawdzie J. C. M. na mocy traktatów ochotnika zaciągać, jednakże do tych czas *żadnego żołnierza w królestwie polskiém nie zaciągał, żadnego nie wyprowadził, krom tego, którego niegdyś J. W. hr. Jerzy na Drugith i Homonnie korzystając z listów przypowiednich j. c. m. w największém i żadnéj zwłoki niecierpiącém niebezpieczeństwie wyprowadził*, i tego, co niedawno *na odparcie tureckiéj* już w samych wnętrznościach państw i prowincyi swych tkwiącéj, a gdyby los zamiarom jéj sprzyjał, samemuż cesarstwu i sąsiednim mocarstwom groźnéj potęgi, spisać i wyprowadzić zlecił. Teraz zaś postanowił J. C. M. na przyszłość ani tego rodzaju żołnierza, ani w takim sposobie, jaki w ówczas konieczność nakazała, z królestwa niewyprowadzać. Prosi zatém uprzejmie i żąda, aby J. K. M. i stany królestwa zapobiedz temu raczyły, aby wzmiankowane żołniérstwo mimo woli J. C. M. w prowincye jéj, wbrew traktatom, jak dotąd było, więcéj kupami nie wkraczało.“ Oświadcza daléj, iż równie jak uznaje i pochwala dobrą chęć i pospiech tych, co mu w tym czasie wojennie służyli, i nigdy tego nie do-

puści, aby ci co według treści traktatów od niego wyprowadzeni zostali, pospiechu swego żałowali; tak też tych winy darować nie może, którzy albo po otrzymaniu żołdu i prawnéj odprawie, ojczyznie swéj szkody przynieśli, albo przeciw jego woli kupy tworząc, saméj J. C. M. jéj państwom i prowincyom, a oraz i swéj ojczyznie uciążliwymi się stali, albo wreszcie bez publicznych J. C. M. patentów, prywatnem usiłowaniem zebrani zostali.«

Odpowiedziała na to królewska kancellarya notą z dnia 20. marca (66) że wprawdzie J. C. M. zaciągi u siebie w czasie tureckiéj wojny pozwolił, ale też i życzliwość, z jaką K. JMość Wielm. hr. na Homonnie w trudnym dla J. C. M. czasie żołnierza z królestwa swego wyprowadzić pozwolił, najlepiéj potwierdzoną została szczęśliwémi tegoż wojska przeciw powstańcom sprawami. Kiedy zaś to żołnierstwo od cnoty i karności do zuchwalstwa i łupieztw przechodząc, powtarzanémi razy, mimo najusilniejszych J. K. M. zabiegów, pod udaném cesarskiéj żołniérki pozorem do Szląska i innych prowincyi J. C. M. wkroczywszy, mieszkańców onychże srogiémi krzywdami, szkodami i klęskami nasyciło, niemniejszą ztąd

66) Ręk. T. CCII. str. 418—423.

J. K. M. jak i cesarz JMść przykrość uczuł, *którą zaiste nie pomału powiększyło i wzmogło terazniejsze tegoż żołnierza kupami ze swawolnych ludzi zebranego, przez hr. Althanna pod pozorem nowego jakiegoś wojska, wyprowadzenie.* Bo wiarogodne na te zaciągi po całém państwie rozsiane dyplomata niezmierną swawolników powódź wezbrały, która granice koronne przekraczając, ciężkiémi szkodami i klęskami poddanych J. C. M. tak dalece obarczyła, że od samych nawet nieprzyjaciół nic gorszego spodziéwać się nie mogli. Gdyby J. C. M. zawczasu był J. K. M. o wyprowadzeniu żołniérza uprzedził, lepiejby zaiste i J. C. M. i temu królestwu zaradzić i szkodom z tąd wynikłym zapobiedz było można. Niech więc ci, co się w brew wiedzy i woli J. K. M. zaciągami témi zaprzątali, odpowiedzą z czyjéj winy swawolne te gromady sąsiednim prowincyom i temu królestwu taką sprawiły klęskę! J. K. M. jako z jednéj strony obowiązków swych względem C. J. M. dobrze jest świadomą, tak z drugiéj nie tylko wyznaje, że przeciw jéj woli tyle szkód i występków od téj zuchwałéj gromady na królestwo i sąsiednie prowincye spłynęło, ale owszém słuszną ztąd boleść doznaje. Komuż są tajne surowe zakazy i ustawy, komu ciężkie kary sejmową powagą uchwalo-

ne, którémi J. K. M. tę hałastrę od jéj zamysłów wstrzymać usiłował: wielu z tych swawolników z kraju wywołano, wielu publicznie stracono, wiele kup ich pobito, i na rozkazy J. K. M. do nogi wytępiono. Że zaś to, co się stało, raczéj naprawy, jak karcenia wymaga, surową na dopiéro ukończonym sejmie ustawą uchwalono środki, aby takich swawolników zuchwalstwo uśmierzyć i przytłumić. Z resztą J. K. M. od cesarza uprzejmie żąda, aby kiedy ich odprawić zechce, J. K. M. wcześnie o tém uwiadomić raczył: aby straże ku ich uśmierzeniu, gdyby gromadnie po państwie wałęsać się i obyczajem swym łupieztwa przedsiębrać chcieli, zawczasu mogły być rozłożone. Najlepiéj zaś J. C. M. i dla swoich prowincyi i tego królestwa obywatelów uczyni, jeżeli tych ludzi nadal na swym żołdzie wyprowadzać więcéj nie każe.«

Kończąc, wszelkiego starania ze swéj strony dołożyć obiecuje, aby więcéj polscy żołnierze w prowincye cesarskie nie wjeżdżali i t. d.

Po odbytém poselstwie odjechali *Horwath* i *Gebauer*, ale w maju przybył znów do Warszawy *Jan Albert Quariend* dowódzca wiedeńskiéj załogi w sprawie tyczącéj się wprost samych już Lisowczyków. Doszła bowiem do *Strojnowskiego* i *Kalinow-*

skiego wieść o groźnych sejmowych ustawach, ujrzeli się nagle *bannitami*, *bezecnymi*, nad brzegiem przepaści, co ich ojczyzny, nabytéj długim lat pasmem wojennéj sławy, imienia, majątków, słowem wszystkiego, co człowiekowi najdroższém być zwykło, pozbawić miało..... Odstąpią ich zapewne wkrótce i towarzysze użyczonym sobie do powrotu czasem zachęceni.... Coż w téj ostateczności przedsięwziąść? ktoż poda rękę w téj toni? Jeden cesarz. Do niego się więc z prośbą o wstawienie się udali. Łaskawy pan przez *Quarienda* do Zygmunta i stanów koronnych pełne gorliwych nalegań pisze listy, prosząc o litość i miłosierdzie dla marnotrawnych ojczyzny synów. W liście do króla z dnia 27go kwietnia (67) wystawia, z jaką przykrością dowiedział się, że wojsko, co za przewodem *pułkownika Kalinowskiego* na jego jest żołdzie, wprzód nim z korony wyszło, zuchwale się sprawowało. »Przybyły tu jedne te chorągwie szlachetném wiedzione uczuciem, aby się nam i katolickiéj wierze przysłużyć, lecz przybyły ciężką łupieztw, rozbojów i zaniedbanéj karności plamą skalane, zkąd surowość praw na się przewidują, utraty sławy się obawiają, i niedość bezpieczny do domowych swych o-

67) Rękop. T. CCII. str. 429—431.

gnisk powrót sobie rokują. Ale pierwszą i główną ufności swéj podstawę kładą w dobroci i łaskawości J. K. M. któréj owocu tém snadniéj i pomyślniéj dostąpić spodziewają się, jeżeli do ich najpokorniejszych prośb przybędzie skuteczne wstawienie się nasze, na które W. K. M. zawsze wzgląd mieć zwykłeś. Nie wypierają się swojéj winy, błąd uznają, ale najusilniéj błagają, aby im łaski królewskiéj wrota otworzone, i bez obawy kary powrót do ojczyzny był użyczonym. Nic już nadal nie uczynią z czegoby się wierność ich ku J. K. M. jaśnie nie okazała. Gotowi są odtąd ojczyznie swe mienie i krew poświęcić. A jak z jednéj strony, przebacznie im udzielone całéj Rzptéj chrześciańskiéj wielce przydatném bydź może, tak na nią w przeciwnym razie, gdyby się tych ludzi do rozpaczy przywiodło, najgorsze skutki sprowadzić może. Tak wielkie około nas *swym pospiechem, wiernością i przychylnością położyli zasługi* (luboć czasem poddanym uciążliwi, jeżeli, jak to zwykle bywa, rozpuście wodze popuszczą) *iż litując się nad ich losem, godnych naszego wstawienia się osądziliśmy.* — Prosi więc kończąc: *»aby król dla nich surowość prawa złagodził, i dodaje, że podejmują się sami tych, którzy najwięcéj wykroczyli, surowo na przykład innym pokarać.«* W przypisku zaś u-

waża: »że to, co za wojskiem Kalinowskiego to samo za Strojnowskiego ludem prosiémy. A jako ten ostatni z swoimi ludźmi uległejszym od innych prawom i karności wojskowéj się okazywał; tak niewątpiémy, iż łatwiéj u W. K. M. znajdzie przebaczenie.«

Podobny list napisał cesarz i do stanów koronnych 29go kwietnia (68). Wstawił się za nimi i arcyksiąże Karol listami z Nissy 9go maja do króla (69) i do stanów pisanémi (70).

Tymczasem zawarł Ferdynand II. po wyjściu zawieszenia broni z Gaborem 8go maja 1624 stały już i ostateczny pokój (jeżeli który z tym wiarołomcą mógł bydź tak nazwanym). Dwudziesty dziewiąty artykuł onego opiewał, »że król polski o nim zawiadomionym i do dobrego sąsiedztwa z księciem siedmiogrodzkim, który też wzajemnie takowe zachowa, wezwanym bydź ma« (71).

---

68) Ręk. T CCII. str. 435—436. Pan Amb. Grabowski szanowny zbieracz historycznych zabytków ogłosił drukiem ten ostatni list w swych w r. 1840 w Krakowie wydanych „*Starożytnościach historycznych polsk.*“ (T. I. str. 176 — 177) wraz z innémi dokumentami tyczącémi się Lisowczyków, które mu zacny i uczony autor historyi literatury polskiéj i wielu innych dzieł p. Michał Wiszniewski z własnych rękopismów (jak mi to sam powiadał) udzielił.

69) Rękop. T. CCII. str. 433.

70) Tamże str. 437.

71) Khevenhiller T. X str. 604 i Theat. Europ. T. I. str. 790.

Doniósł o tém zaraz królowi *Horwath* listem z Presburga 9go maja pisanym (72). Ale o włos mówi Khevenhiller (73), że polscy kozacy co w Morawii leżąc margrabstwo to okropnie gnębili, pokoju zawartego na nowo nie naruszyli. Jeden ich bowiem oddział wkroczył niespodzianie do Węgier pod *Neustädtel* w pobliżu *Trenczyna* i wszystkie przed miastem pasące się bydła zagrabił. Wypadli z murów Węgrowie, uderzyli na rabusiów, kilku postrzelili, kilku pojmali, trzody odbili: ledwie atoli do bramy doszli, obrócili się kozacy w największym pędzie nazad, przypadli w największém rozjuszeniu aż pod samą bramę, i opanowali ją wraz z miastem. Tu wszystko co im się pod rękę nawinęło złupili i wymordowali. W okropnéj trwodze i zamieszaniu ucieka moc ludu, niedołężnych starców, kobiet i dziatwy do kościoła. Nieznajdują i w boskim przybytku ochrony. Wściekłe żołnierstwo wyłamuje drzwi z szablą w dłoni, znieważa świętość miejsca, do 500 osób u stóp ołtarzów do nogi wycina, kobiéty i dziewice gwałci! Zdarzenie to u-

---

72) Rękop. T. CCII. str. 428.

73) Annales T. X. str. 604 i Abelin w Theat. Europ. T. I. str. 849. Stan. Łubieński z *Juliusza Bella* toż samo przytacza: „Capto *Novo* Hungariae oppido debachati sunt, saevitum caede immani etiam in feminas et impuberes, loca ipsa Deo consecrata polluta stupris“ w piśmie *Errata Julii Belli* opera posth. fol. 229.

czuli Węgrzy tém dotkliwéj, że już po zawarciu pokoju zaszło, i ledwie nie ledwie udało się wytłumaczyć im, że wykroczenie jednego oddziału bez wiedzy i przyzwolenia starszyzny popełnione, żadnego ogólnego znaczenia ani skutku wywierać nie powinno. Nic też już pilniejszego niemiał Ferdynand jak temu najemnemu wojsku, bez którego po zawarciu pokoju łacniéj mógł się obejść, czém prędzéj podziękować.

Jak jednak nieprzyjaciele Polski wycieczki Lisowczyków do Węgier pamiętali, i tylko na sposobność pomszczenia ich czychali, widać już z tego co Khevenhiller i Abelin o tegorocznym napadzie Tatarów na Ruś piszą, który nas i zkąd innąd mocno zajmować powinien. Gdy bowiem barbarzyńców oddział ze 40000 złożony, dzisiejszy czortkowski, tarnopolski i złoczowski obwód w styczniu 1624 zalał, a hetman Koniecpolski całe obywatelstwo do wspólnéj wezwał obrony, przybył doń i dawny Lisowczyków dowódzca *Walenty Rogawski* na czele dobornego szyku, pragnąc odwetować na Muzułmanach rany pod Cecorą poniesione. — Dzielny też Stefan Chmielecki zatarł wtenczas plamę co na nim od téj pamiętnéj klęski ciężyła. Jak był wtenczas między pierwszymi, których szał rospaczy uniósł, tak teraz pierwszym zwycięzcą. Rozgromił naj-

przód jeden oddział Tatarów pod *Oleskiem* tegoż samego dnia i niemal godziny, kiedy w tamecznym zamku przychodził na świat przyszły bicz Muzułmanów *Jan Sobieski.* (74). Drugi niemniejszy cios zadał pohańcom 6go lutego pod *Zalesiem*, gdzie kilka tysięcy trupa na polu, a 1000 jeńców w ręku naszych zostawili. Wyprawił potém na nich hetman trzy oddziały lekkiéj jazdy, z których jeden *Rogawskiemu* poruczył (75), sam z głównem wojskiem obejść ich z innéj strony, i okrążyć w koło zamierzył. Uderzono na nich powtórnie i zniesiono, a niedobitki aż do *Orzechowca* pędzono, wreszcie po kilku jeszcze mniejszych potyczkach z Podola wyrugowano. Wrócili atoli znów w maju t. r. w większéj daleko liczbie na Ruś nieszczęśliwą i zapuścili swe zagony po za Przemyśl i niedaleko Krakowa, aż ich Koniecpolski 20go czerwca na *popławnickich polach* nad Dniestrem między *Haliczem* a *Bolszowcem* na głowę poraził, wszystkie łupy i mnóstwo jeńców odbił, a kraj od téj okropnéj klęski oswobodził. Ten więc napad

---

74) Jak to sam Jan III. w historyi swego domu na prośbę Nuncyusza apostolskiego po łacinie skreślonéj powiada, którą w listach An. Chryz. Załuskiego T. III. fol. 850 i następujących czytamy.

75) Khevenhiller T. X. str. 668. Theatr. Europ. T I. str. 803. Obadwa nazywają go wyraźnie „*Rogasky.*“

opisując wzmiankowani dopiéro niemieccy kronikarze dodają, że Tatarzy wszędzie ogniem i mieczem kraj pustosząc *»zboża nawet w polu stojące palili, mówiąc, że kozacy polscy podobnie ziemskie płody w Węgrzech niszczyli* (76). Krótka powyższa wzmianka o *Rogawskim* jest wszystko co o jego udziale w téj wyprawie wiémy a oraz ostatnim znajomym śladem jego czynów. Wróciwszy niebawem do Wielkopolski zkąd był rodem tamże w następującym roku życie zakończył, w kościele franciszkańskim w *Pyzdrach* pochowany, i nadgrobkiem unieśmiertelniony, co przechodniom powiada, że *»tu spoczywa ciało Walentego z Rogaszyc Rogawskiego, rotmistrza wojsk J. K. M., który za życia wsławił się rycerskiemi dziełami na Ukrainie, w Węgrach, Czechach, w Szwecyi, a umarł dn. 30. listopada 1625 roku* (77).

---

76) Khevenhiller T. X. str. 671. Theatr. Europ. T. I. str. 804 „Sogar haben sie das Korn im Felde verbrennet, vorgebend die Kosaken hätten dergleichen in Ungarn begangen.“

77) Wiadomość o tém winien jestem uprzejmości naszego gorliwego p. *Żegoty Pauleго*, który wszędzie pomniki i zabytki starożytności wyśledzając, w klasztorze Zebrzydowickim wzmiankę o tym nadgrobku w rękopismie ks. *Jakóba Piaseckiego*. *„Opisanie klasztorów i kościołów księży Franciszkanów prowincyi polskiéj“* znalazł. Skrzętna atoli dzisiejszych literatów gorliwość ogłosiła już i tę pismienną pracę drukiem w *pa-*

Teraz wróćmy do dawnych jego towarzyszów broni. Kiedy cesarz Ferdynand pozbywał się ich w Morawii, podawał poseł jego w Warszawie królowi i stanom notę (78), gdzie te same powody wstawienia się jego za nimi obszerniéj wyłożył, które w liście Ferdynanda do króla dopiéro czytaliśmy. Dodaje, że liczba ich jest tak wielka, że z jednéj strony pożyteczną bydź może własnéj ojczyznie, z drugiéj zasługują na uwagę krążące w ich szeregach tu i owdzie niebezpieczne a rozpaczliwe zamysły, które łatwo mogliby uskutecznić, gdyby ich do ostateczności przywiedziono. Dwudziestego czwartego maja napisał Zygmunt cesarzowi (79), że żądaniu jego w tym razie nie jest mocen zadosyć uczynić, bo wydane na Li-

---

miętniku religijno-moralnym, wychodzącym jak wiadomo w Warszawie. W tomie V. zeszycie II. r. 1843 jest umieszczona część tego *opisania klasztorów i kościołów franciszkańskich* ks. Jakóba Piaseckiego, a mianowicie rozdział *„kościoł i klasztor w Pyzdrach*, gdzie na str. 136 powyższy nadgrobek opisany. Okazuje on, że nasz bohatér z *Rogaszyc* się pisał, o czém dotąd nigdzie śladu nieznaleźliśmy, i że miał tytuł *rotmistrza J. K. M.* Niemogę sobie jednak wytłumaczyć téj wzmianki o jego czynach w *Czechach i Szwecyi?* Wielka w tym zachodzi trudność, bo gdy Lisowczyków wojsko w Czechach było, on walczył pod Cecorą. Pod Szwecyą zaś najprędzéj rozumieć trzeba Finlandyą, gdzie był z Lisowskim i innymi.

78) Rękop. księg. im. Ossol. T. CCII. str. 444—446.

79) Rękop. T. CCII. str. 431—433.

sowczyków *sejmowe prawo* wszelką mu w tém odejmuje władzę. Uboléwa wprawdzie sam nad nieszczęściem tylu szlachetnie urodzonych, szczérze jak się zdaje żałujących wojowników, chociaż występkami szlachcica i żołnierza niegodnémi skalanych, nic jednak bez zezwolenia stanów uczynić dla nich nie może. Radzi zatém cesarzowi, aby rzecz do przyszłego z końcem tego lub z początkiem przyszłego roku zwołać się mającego sejmu, odłożył, z nadzieją, iż zapewne stany coś z surowości prawa popuszczą, do czego sam najchętniéj się przyłoży. Zresztą mogą ci wywołańcy, korzystając z konstytucyi na ostatnim sejmie uchwalonéj, *pojedyńczo* wszelką zaniechując *rozpustę*, *powracać*, luboć już czas do tego przepisany upłynął, a pewnie sobie tym sposobem względy stanów zjednają. Podobnie odpisał i arcyksięciu Karolowi (80). Na list zaś cesarski do stanów pisany odpowiedział kanclerz, że wprawdzie odezwy jego sejmującym, którzy się zaraz po sejmie po całém królestwie rozjechali, udzielić nie mógł, jednak to jak najrychléj uczynić usiłuje (81).

W drugim współczesnym liście do Ferdynanda mówi Zygmunt (82), że dochodzą

80) Bękop. T. CCII. str. 434.
81) Tamże str. 438.
82) Tamże str. 441.

wieści, jako cesarz po zawarciu pokoju z ks. siedmiogrodzkim polskiego żołnierza rozpuścić zamyśla: prosi zatém, aby jemu i Adamowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu wojew. łęczyckiemu i generałowi wielkopolskiemu, który do Króla w tym celu gońca wyprawił, jak najspieszniéj donieść raczył, czy i kiedy uczynić to chce, aby zawczasu potrzebne ku bezpieczeństwu Rzptéj przedsięwziąść środki.

Niebawem przyszła znów nota od cesarza, gdzie królowi »*o nowych jakicheś zaciągach*« donosi, żądając zapobieżenia tym niebezpiecznym zamysłom. Odpowiedział król (83), że nigdy na to niepozwalał, a o tym nowym zaciągu *nic nawet dotąd niesłyszał*, »dla przekonania jednak cesarza jak przyjaźń sąsiedzką zachować pragniemy, wydaliśmy nowy załączony tu w odpisie uniwersał, aby nikt pod pozorem cesarskich zaciągów lub innym jakimkolwiek, żołniérza spisywać i w kraje tamte wyprowadzać nieważył się, przeciwko czemu jak na zeszłym sejmie najsurowsze wypadło prawo, tak teraz liczne po różnych miejscach królestwa porozstawiane straże, swawoli téj skuteczne pęta nałożyć mogą.«

---

83) Tamże str. 441.

W wspomnianym zaś uniwersale (84), mówi: że gdy go wieści dochodzą i Cesarz o tém znać daje, jakoby znów ktoś ludzi na służbę jego zaciągał, aby nikt potém nie miał wymówki lub z zaciągu cesarza Jmci, lub z pozwolenia jakiego królewskiego, któréms się zwykle potrząsają ci co takie zaciągi czynią, obwieszcza wszystkich, że i cesarz Jmść zawieszenie broni z nieprzyjacielem swym zawarłszy, ludzi niepotrzebuje, i ón sam nikomu pozwolenia na żadną cesarską lub inszą sąsiedzką służbę nie dał, i owszém tym uniwersałem surowo tego zakazuje, i swawolników coby się tego ważyli, według opisania ostatniéj konstytucyi znosić i karać chce. Rozkazuje przeto, aby każdy coby już takie zaciągi zaczął, lub o nich zamyśliwał, one poprzestał, napominając oraz wszelakie urzędy, aby przeciwko takim według opisania prawa pospolitego postępowali, onych imali, karali i znosili.«

Stosowało się to między innémi i do owego sławnego awanturnika *Furensbacha*, który się był do Bethlena udał, i ludzi dlań w Polszcze zaciągał, o czém już dawniéj cesarz w piérwszym swym liście wspominał. W tym samym celu pisał do Zygmunta i książe *Lignicki* pod dniem 29go czerwca

---

84) Rękop tego str. 535—537 po polsku

z Hirschberga, prosząc o zapobieżenie zaciągom Gabora, już do 12000 ludzi, jak słyszał wynoszącym, co w Żywcu się zejść a potém ogólny w Bardiowie popis odbyć mają. Na co mu król 11go lipca odpowiedział, że najostrzejsze w téj mierze wydano rozkazy, i że w saméj istocie werbujący Gabora oficerowie na wielu miejscach mianowicie w Prusiech pokazali się (85).

Zaprawdę! Da się nieraz powiedzieć o Polszcze co *Jornandes* w IV i V. wieku o Germanii mówi, że była »*officina gentium*« warstatem narodów!

Ledwie potrzebował cesarz posyłać i utrzymywać posłów w Warszawie. Wszak główną częścią interesów zaprzątała się dla brata królowa Konstancya. Ona torowała posłom drogę, ułatwiała wszystkie zabiegi. — Jest niemało jéj listów tyczących się Lisowczyków. — Tak n. p. 20. marca 1624 (86) przyrzeka królowi, że Horwatowi i Gebauerowi całą siłą dopomagać w ich poleceniach będzie: w drugim donosi arcyksięciu Karolowi, że jéj wręczył Quariend list jego, którym ją o wstawienie się do męża za Lisowczykami prosi, co uczynić obiecuje (87). Następuje podobne pismo do Ferdynanda (88)

85) Rękop. tegoż stron. 451, 452.
86) Rękop. tegoż stron. 424.
87) Tamże str. 439.
88) Tamże str. 440.

i poźniejsze, w którém ubolewa nad swawolą tego żołniérza, co kraje cesarskie pustoszy i uwiadamia o wstawieniu się swém u Zygmunta, aby nikomu więcéj podobnych kup wyprowadzać nie dozwolił (89). Gdy nasi swawolnicy do ojczyzny pełni rozpaczy z sercem ściśnioném i zranioném wracali, wyprawili naprzód wybranych zpośród starszyzny posłów, aby ze swojéj strony co *Quariend* o nich obiecywał potwierdzić, żal oświadczyć, przebaczenia błagać. Tych senatorowie przy królu natenczas będący wysłuchawszy uradzili, aby tak z pismem cesarskiém, jako i poselstwa tego osnową znaczniejszych koronnych i litewskich senatorów obesłać i zasiągnąć od nich rady, jak sobie w tych okolicznościach z Lisowczykami postąpić?

Zdania ich były następujące:

Ks. Marcin Szyszkowski bisk. krakow. jako na sejmie na nich nie nastawał, tak i teraz o zniesienie surowéj konstytucyi prosi, niech jednak zapewnią, że i cesarzowi godnie służyć będą, i wróciwszy na granicach spokojnie się rozjadą. *Ks. Henryk Firlej* nominat gnieznieński, pochwala wydaną na nich konstytucyę, ze względu atoli na wstawienie się cesarskie, radzi, aby król dał zapewnienie, iż się o uchylenie jéj na

89) Tamże str. 443.

przyszłym sejmie postara. A jeśliby na tém nie przestali, przydłużyć im czasu konstytucyą naznaczonego. Znamienity biskup przemyski, były poseł do Rzymu *Achacy Grochowski* radził, aby i posłannikom ich i cesarzowi odpowiedzieć: że król sejmowéj uchwały bez sejmu znosić nie może. Mając jednak wzgląd *na praeces armatas* (uzbrojone prośby), ich rozpacz i na niegotowość Rzptéj, tudzież na inne, a mianowicie od Tatarzyna następujące niebezpieczeństwa, ulegając potrzebie, życzy, aby król im dał zabezpieczenie, i jeśliby senatorskiego potrzebowali, on sam je podpisze. Powinna się atoli na to złożyć konwokacya, jak w czasie konfederacyi. Kończąc, sądzi pożytecznem, aby król posłańca swego do nich wyprawił.

Każdy się domyśla, jakie było zdanie *ks. Jerzego Zbaraskiego* kaszt. krakowskiego: »Nieradzi dbać ani na wstawienie się cesarza, o które u monarchów nie trudno, ani na ofiarowanie służby ich pod któréj pozorem ostatekby skóry z ubogich ludzi złupili: ale radzi stać przy uchwale sejmowéj i majestatu królewskiego, oraz *dignitatem reipublicae tueri* (powagę Rzptéj zachować) gdyżby to była *perniciosa sequela* (szkodliwy skutek) i w przypadku drugiego takiego swawoleństwa, jużby Rzpta lekarstwa niemiała, kiedyby to teraz uszło. Na rozpacz ich mniéj

dbać trzeba, gdyż między nimi, *jako stanem i imieniem nierównymi*, ścisły związek być nie może.« Trzeba zatém i cesarzowi i im odpowiedzieć: że jeżeli na granicach szląskich chorągwie podrapią i z kup się rozjadą, J. K. M. tym, którzy uwiedzeni złym przykładem, nie przewodnictwem zgrzeszyli, łaskę swą obiecuje, jednak niedając im żadnych na to dyplomatów, a przytém dać do półkowników powiatowych i województw uniwersały, aby jeśli tak uczynią, przeciwko nim nieruszyli się, w przeciwnym zaś razie kazać przeciwko nim być gotowymi i do półkowników się kupić.

Kiedy tak radził *ostatni ze Zbaraskich*, nie łagodniejsze zdanie otworzył *ostatni z rodu Tęczyńskich* Jan wojewoda krak. — Rozumi, że nie może być nikt tak przewrotnego sumienia, aby miał o przywróceniu Lisowczyków przeciwko sejmowéj uchwale co mówić. Zaczém radzi i prosi, aby prawo publiczne wcale zostawało, gdyż by to była *res pessimi exempli et summae indignitatis* (rzecz najgorszego przykładu i najniegodniejsza). I owszém aby J. K. M. do p. p. półkowników napisał, aby się starali *ne quid detrimenti respublica capiat* (aby ojczyzna wczém szwanku nieponiosła. (90).

90) Formuła u Rzymian wczasie niebezpieczeństwa używana, którą konzulów do przedsiębrania stanowczych środków umocowywali.

*

Mikołaj Oleśnicki wojewoda lubelski przy sejmowej uchwale stać radzi, rotmistrzów powiatowych przez uniwersały napomnieć, aby się do półkowników kupili, na stan szlachecki zawołać. — Żeby jednak i wstawienie się cesarskie bez skutku niebyło, czas do powrotu użyczony na drugie dwanaście niedziel przydłużyć, pod warunkiem, że się spokojnie rozjadą, poddanych wydadzą (91), a potém o łaskę na sejmie starać się będą. Biskup kijowski *Bogusław Radoszewski* przychyla się do przedstawień cesarskich tém bardziéj, iż Lisowczycy to, o co proszą, potęgą wycisnąć mogą. Trzeba im więc dać od króla i senatorów zabezpieczenie. — Dawny ich przyjaciel, któremu Dębołęcki historyą ich przypisał *Adam Czarnkowski* woj. łęczycki prosi o łaskę i przebaczenie winy, jeśli go słusznémi drogami szukać będą »*gdyż i pan Bóg sam pokorą najwięcéj błagany bywa*« a obawiać się trzeba, aby się ostateczności jakich nie dopuścili. — Lubo ich łaska bez sejmu potkać nie może, gdy się im jednak otucha dobra uczyni, rozpaczać niebędą, a cierpliwie sejmu wyczekają.

Jędrzej Górski mazowiecki wojewoda radzi mieć wzgląd na wstawienie się cesar-

91) To jest poddanych pańskich co odbiegłszy swych domów i gruntów do nich przystali.

skie, i na ich żal *vi na rozrodzony stan szlachecki, a zwłaszcza w Mazowszu, który jako może pożywienia szuka!* Posłać więc do nich komisarza na granicę, któryby ich zregestrował, winnych od nich odebrał, by ci według uchwały sejmu przeszłego karani byli.

Stanisław Radziejowski woj. rawski radzi także łaskę częścią dla ujścia *seditiej* (buntu) częścią, że *vana sine viribus ira* (próżny gniew bezsilny) częścią, że obrona w województwach wielko-polskich niedoszła, częścią że przecie konstytucya nie *absolute* ich kondemnowała, ale im *spatium resipiscendi* (czas do namysłu) dała, i rozumi, że niebędzie wbrew konstytucyi, gdy się jéj wykonanie do sejmu zawiesi. Podobne zdanie otworzył nakoniec i *Wacław Leszczyński* podkanclerzy koronny, mając baczność na bezpieczeństwo Rzptéj, wdanie się Ferdynanda, skutki, jakieby z rozpaczy ich urość mogły. Radzi, aby się im łaska i uchylenie prawa tego obiecało, pod warunkiem jednakże, że się spokojnie rozjadą (92).

Idąc za zdaniem większości, wyprawił król do lisowskiego wojska *Samuela z Kaczlina Targowskiego* sekretarza i dworza-

92) Zdania te senatorów są w Rękop. T. CCII. str. 468 — 472, a w przytoczoném dziele p. Grabowskiego T. I. 191—194.

nina swego, który jak wielkim rozsądkiem i doświadczeniem, tak odbytémi już do sultana i Bethlen Gabora poselstwami, zacne sobie w ojczyznie pozyskał imie (93), z instrukcyą dnia 20go czerwca napisaną (94) i uniwersałem tejże daty (95).

Podług pierwszéj ma Targowski niezwłocznie do wojska jechać, i starać się, aby je jeszcze w Szląsku nadybał. Ma im powiedzieć, że na wstawienie się cesarza i arcyksięcia Karola, a oświadczenia własnych ich posłów król senatorów rady zasiągnął, ale że ani on sam, ani senat sejmowéj uchwały bez zgody wszystkich koronnych stanów znosić nie może. — Ma im wyrzucić na oczy niegodne ich względem własnéj ojczyzny i współbraci postępki, których sam dobry cel ich wyjścia usprawiedliwić nie zdoła. A luboć nie wszyscy tak srogich łupieztw, gwałtów, mężobójstw i łez ludzkich obficie po całéj prawie koronie wylanych, są winni: jednak, cokolwiek choć i przez jedną rotę popełnioném zostaje, wojsku wszystkiemu poczytane bywa. Nic więc dziwnego, jeżeli tak surowa na nich wypadła u-

---

93) *Prakowski* w swych rocznikach. Rękop. T. CCII str 472 i w Grabowskim jako wyżéj. Niesiecki T. IV. str 405.

94) Rękop. powyższy str. 455—459. Grabowski str. 177. — 180.

95) Rękop str. 459—460. Grabowski str. 186.

stawa, którą sami sobie przypisać powinni, a łatwo mogli byli wczesném upokorzeniem uprzedzić. Chce atoli król dla wrodzonéj sobie dobrotliwości i ze względu na wstawienie się cesarskie i arcyksiążęce na blisko przyszłym sejmie do zniesienia owéj konstytucyi przyczynić się, jeżeli sami o przebaczenie starać się będą, na granicach chorągwie podrą, z kupy się rozjadą, tak żeby nigdzie kilkadziesiąt koni razem niebyło, do domów swych spokojnie, niełącząc się nigdzie, wrócą, manifestacyą w bliższych grodach według konstytucyi, lubo czas jéj naznaczony upłynął, uczynią, podług zapewnienia cesarskiego winniejszych z pośrodka siebie wydadzą, żadnych na potém kup zwodzić, i do nich wiązać się nie będą. Aby się zaś tymczasem bezpiecznie rozjechać i do domów swych powrócić mogli, każe rozesłać uniwersały do powiatowych półkowników i województw, aby exekucyi nad nimi nie rozciągali. — Podobnéj treści był uniwersał. Pospieszył co tchu Targowski, i zastał Lisowczyków pod Strojnowskim i Kalinowskim na szląsko-morawskiém pograniczu. Przybycie jego jak od wielu niecierpliwie wyglądane, tak od innych z nieufnością i trwogą przyjętém zostało. Skoro jednak poseł cel swego posłannictwa dobitnie, i ze zwykłą swą zręcznością a umiarkowaniem wyłożył, oświad-

czyli naczelnicy swą gotowość, nieukrywali atoli trudności, z jakiémi niezwłoczne wypełnienie wszystkich warunków, tego szczególnie, co się wydania winnych tyczył, dla ilości ich a składu wojska połączone bydź musiało. Dla okazania jednakże chęci, uczynili między sobą rug poprzedni i ryczałtowy, i wydali zaraz okrzyczanych rotmistrów: *Wesołowskiego, Mięsobowskiego, Wakowskiego* i towarzyszów: *Wojtkowskiego, Jezierskiego, Wiśniewskiego*, a wręczyli posłowi pismienne, od wszystkich półkowników i rotmistrzów podpisane oświadczenie, że podane sobie warunki w zupełności wykonają, skoro im komisarze cesarscy żołd na granicy, jako od wszystkich wysłużony, wypłacą. Tém samém czas do dokładniejszego między sobą rugu uzyskawszy, zaraz po wypłacie znać o tém królowi dadzą, aby się wtenczas przez umyślnego *Widza* o ich posłuszeństwie przekonać, a wszystkich winniejszych odebrać raczył. Gdy wrócił Targowski, osadzono wydanych swawolników na więzienie w oświecimskim zamku (96).

---

96) Obacz rękop. T CCII. str. 529 — 532 i roczniki Prakowskiego. Ręk. T. CCXXXVI str. 227. Oprócz wyliczonych tu swawolników, znajduję w spomnianym już nieraz rękop. p. Adama Kłodzińskiego imiona wielu innych ówczesnych Lisowczyków. Byli między nimi dwaj bracia *Kowalkowscy* z Pinczowa (str. 298) *Krajowski* (str. 303), *Jan Kruszewski* z Przemyśla (str. 550) *Sza-*

Obietnice te jak niezbyt łatwo uczynione, tak trudniejszémi jeszcze były do uskutecznienia. Wyrugować z pośród siebie winnych! ależbo ci miecz w dłoni, a mnóstwo

---

chnowic (str. 679) Krakowianin, o którym ciekawy ten czytam szczegół, że gdy powiat przemyski na rozkaz królewski ruszył na wywołanego z kraju *Władysława Stadnickiego* (najstarszego syna owego słynnego Stanisława ze Zmigroda Stadnickiego starosty zygwultskiego *diabłem* przezwanego)Szachnowic był przy tém i gdy go 20go grudnia 1624 w Krzemienicy nad Wisłokiem dognano, własną ręką Stadnickiego ubił, i kaftan jego dukatami haszywany, w zdobyczy odniósł. Niektóre z tych szczegółów wspomina i Siarczyński T. II. str. 225. Obr. W. Z. Dalej znajduję *Stanisława Wierzbickiego* z pod Chełmu (str. 786) *Tuszyńskiego*, co już w roku 1623 z kupą lisowską pokazał się w Przemyślu (str. 747) dwóch *Usinowskich* z pod Sandomirza (str. 752). W chorągwi Kalinowskiego był *Mikołaj Karaś* (256) *i Snopkowski* (619) wielcy rozpustnicy. W chorągwi Strojnowskiego *Krasowski* (304) i *Terzyński* także *Tyszyńskim* zwany (730), który tak dzielnie nałupił, że wróciwszy folwark w Busku kupił. — O chorągwi Popławskiego (495) czytam, że z samego chłopstwa złożoną była. Z chorągwi Wakowskiego znany towarzysz *Witkowski* co w niéj kilka lat służył (799), w chorągwi Skorulskiego *Brodowski* z Podlasia, Szczęsny *Wojszczyński* z Miechowa i *Ciężartowski* z pod Pinczowa, towarzysz na 5 koni, z których dwaj ostatni zrazu na jednym służąc, pomału z rozboju do 5ciu przyszli (69, 98, 825). Trębaczem w téj chorągwi był Stanisław Ogrodzeński, (423) w chorągwi Jaroszowskiego byli towarzysze: *Krajowski*, *Mrozek* i *Paszkowski* na 6 koni (str. 303, 400, 461) nakoniec *Sawicki*. Niewiém w których chorągwiach byli *Baldyński* (str 40), *Molienda* (str. 392) *Osmólski* (str. 447), Marcin *Swidnicki* (str. 671), Mikołaj *Wilczek* (str. 793), *Węgorzowski* (str. 774).

oddanych sobie na śmierć i życie towarzyszów mieli! Nie małéj dokazano rzeczy, że tych kilku Targowskiemu wydano! któryżby się był n. p. targnął na *Kalinowskiego*, lubo on był między najwińniejszymi? Nieufał sobie jednak, i prosił cesarza, aby prócz ogólnych za wszystkimi wstawień, zanim szczególnie list do króla napisać raczył. — Uczynił to Ferdynand pod dniem 20. sierpnia 1624 (97), gdzie wynosząc dzielność Kalinowskiego mówi, że w kilkakrotném z nieprzyjaciołmi spotkaniu innym na wzór służył, a więc, gdy i własnemu krajowi pożytek wielki przynieść może, lepiéj gniew, chociażby i słuszny na korzyść jego przytłumić. Tymczasem wyznaczył cesarz na zapłacenie Lisowczyków z własnéj szkatuły sto czterdzieści sześć tysięcy *réńskich* (98). Skoro im je na granicy wyliczono, donieśli zaraz o tém przez posłów królowi, prosząc o *Widza* czyli świadka, jak innym swym zadość uczynią przyrzeczeniom. Wybrał na to Zygmunt jednego z najgodniejszych mężów, sekretarza swego a koronnego rejęta *Jakóba Maksymiliana Fredra*, (99), wręczając mu

97) Rękop. T. CCII. str. 406.

98) Khevenhiller T. X. str. 519.

99) Niesiecki T. II. str. 169. Rękop. Tom CCII. instrukcya królews. na sejmiki w r. 1624 str. 530. *Jakób Max. Fredro* godne zajmuje miejsce w poczcie zasłużonych téj rodziny mężów. Nieszczędzą dziejopisarze pochwał

uniwersał do Lisowczyków, a drugi współcześnie do urzędów grodzkich wydając. W piérwszym (100) przywodzi im na pamięć dane od nich przez Targowskiego oświadczenie, i to, że wydaniem kilku wińniejszych wolą królewską *wykonywać poczęli*, i żąda, aby teraz przy Fredrze pomienionym warunkom według submissiéj i obowiązku swego ostatecznie zadosyć uczynili, a razem donosi, że na zadatek łaski i dobrotliwości pańskiéj, a na ubezpieczenie spokojnego do domu powrotu i wyczekania sejmu dla przejednania Rzptéj wydał do starostw, urzędów, półkowników i wszystkich obywatelów koronnych i W. X. L. stosowne uniwersały, których *kilka im posyła*, a które także do grodów wszystkich rozesłane i w akta wwiedzione, a należycie ogłoszone zostaną. — W uniwersale zaś (101) wyłożywszy bieg całego z Li-

jego rozsądkowi, wiadomościom i niepospolitéj biegłości w sprawach, którą się i Zygmuntowi i Władysławowi IV. przysługiwał. Traktował poźniéj o pokój z Carem moskiewskim i Gustawem Adolfem, posłował kilka razy na sejmy; krzesła senatorskiego, lubo nieraz ofiarowanego nigdy przyjąć niechciał. Umarł w roku 1646 referendarzem koronnym. Szczęśliwa rodzina, co zawsze tak znakomitych w różnych zawodach miała mężów! A naszemuż wiekowi czy krzywda z panem Aleksandrem?

100) Obacz rękop. T. CCII. str. 463. Grabow. Starożyt. T. I. str. 187.

101) Obacz rękop. T. CCII. str. 465—467. Grabows. staroż. Tom I. str. 189.

*

sowczykami postępowania, nakazuje, aby nad żadnym z tych ludzi spokojnie się i pojedynkiem do domów swych wracających, i w nich spokojnie siedzących, do blisko przyszłego sejmu eksekucyi tak na osobach, jako i na dobrach nieczynili, ale ich w całości zdrowia i majętności, swobód i wolności szlacheckich zachowali, wygadzając w tém i intencyi Rzptéj, która ich na blisko przyszłym sejmię nie do końca potępia, gdy im czasu 12 niedziel, *którego oni dla krótkości, a dla swéj odległości zażyć nie mogli*, do upamiętania pozwolila, tudzież i zdaniu p. p. senatorów, i takiéj ludzi tych pokucie i powolności.

Dopełniając łaskawie danych przyrzeczeń wezwał król w instrukcyi na powiatowe sejmiki na dzień 26go listopada zwołane, które sejm na 7go stycznia 1625 rozpisany jak zwykle poprzedzić miały, obywatelów Rzptéj do względnego z Lisowczykami obejścia się (102). W téj instrukcyi właśnie wtenczas, kiedy Fredro do nich odjechał, to jest pod koniec września wydanéj, kréśli król rys całéj sprawy, ich rozpustę, wstawienie się cesarza, wyprawienie do nich poselstwa i terazniejsze Fredra. »Jeśli dodaje według submissyiéj swéj chorągwie podra-

102) Obacz tę instrukcyę w rękop. T. CCII. str. 507–532.

pawszy, rozjadą się, wtedy zdaje się J. K. M. idąc za radą p. p. senatorów, i bacząc pokutę tych ludzi, że lubo należy mieć respekt na uchwały sejmowe, aby znaszane, albo odmieniane nie były, i na zagęszczenie licentiéj ludzkiéj, aby dla pobłażania i bezkarności góry niebrała, jednak że to z obywatelami téj korony, synami téj wspólnéj matki, że z bracią i krwią WWMM. sprawa, a nadewszystko że pokutują, że intercessje za sobą przedniego chrześciańskiego monarchy wnoszą, że o miłosierdzie i klemencyą wołają, że winniejszych z pośrodka siebie wydają i wszelaką submissyą czynią, puszczać to na uważanie i zgodę WWMM. jeśliby nie należało, popuścić z surowości w téj mierze i ratować znaczne grono ludzi rycerskich, braci WWMM. z których rozumie J. K. M. że wiele dla złego przykładu, wiele z lekkomyślności, wiele dla ostatecznego ubóstwa i potrzeby zgrzeszyło.« Kończy uwagą: że jeśli przebaczenia nie doznają, zguba znacznego synów koronnych grona nastąpi, jeśli doznają: zostanie w Rzptéj na potomne czasy obok przykładu surowości oraz i przykład łaski.«

Kiedy tak król wszystko co w mocy jego było czynił dla pojednania Lisowczyków z obrażonym narodem, coż robili oni? Zbliżała się stanowcza chwila ostatecznego dopełnienia trudnych warunków. — Okropny

niespokój i trwoga miotały wszystkiémi umysły, którym sumienie odpoczynku nie dozwalało. Można się łatwo domyśléć co się musiało dziać wewnątrz ich obozu, ale nikt nam o tém dokładnéj nieprzechował wiadomości, odgadujemy tylko rzecz całą ze skutków. Gdy Fredro do granicy dojechał nie zastał nikogo.... nie doczekawszy go bowiem całe ich wojsko zwinęło się, i na wszystkie rozeszło strony!.... (103). Prakowski pisze, że to około ś. Michała (29go września) nastąpiło (104). Trudno tu wydać wyrok. Nie u wszystkich równy był żal, nie u wszystkich równa chęć poprawy. Z drugiéj strony byłoż w mocy tych, co Targowskiemu oświadczenie podpisali, wydać winnych?....

Rozstrzeliwszy się na wszystkie strony jedna ich część najuczciwsza, a do téj Mikołaj Moczarski należał, spokojnie i według danych przyrzeczeń do domów swych wróciła, druga ledwie weszła do kraju, zaraz pod Strojnowskim i Kalinowskim nazad na Szląsk poszła, i tam kosztem mieszkańców przemocą i zuchwalstwem żyła. Były i takie kupy, co wkroczywszy w królestwo, bawiły się łupieztwem i rabunkami. Przeglądnijmy

103) Rękop. T. CCII. str. 467. Grabow. starez. str. 190. Tom I.

104) Annales anonymi Rękop T. CCXXXVI. fol. 227.

najprzód, co się w Szląsku działo. Czuwało tam już od początku tego, a nawet od końca zeszłego roku pospolite ruszenie i wojska książąt nad bezpieczeństwem kraju. Ktoż opowie wszystkie co dzień się powtarzające utarczki, kto owe tysiączne smutne wypadki, które tak wielką plamę na Lisowczyków rzuciły? Stany szląskie właśnie na sejm walny w Wrocławiu zebrane, piszą do Zygmunta list pod dniem 8. *października* (105), że w tych dniach z niektórych okolic królestwa polskiego zgraja żołnierstwa polskiego odprowadzona, nieprzestając na niewynadgrodzonych szkodach, które przechodząc poczyniła, wpadła jeszcze do Szląska, i w trakcie *mezeboritzkim* i *kreutzberskim* domy szlachty i innych złupiła i poniszczyła, bydła i wiele trzody zagnała, wiele nawet sprzętów drogich zabrała i jeszcze poźniéj wpadać i rabować się odgrażała. A gdy ich liczba jak wiémy, codzień pomnaża się, mamy to sobie za obowiązek, odwołując się do wzajemnych umów, ze wszelkiém uszanowaniem przed tron W. K. M. urzędowe skargi nasze zanieść, abyś W. K. M. mając tyle potężnych środków w swym ręku, temu według brzmie-

105) Ręk. T. CCII. str. 447 i T. CCI. str. 302. — Grabows. T. I. str. 182. Ten ostatni nie umieścił jednak wyrazów „w trakcie *mezeborickim i kreutzberskim*“ a natomiast ma tylko „*około Kreuzenberga*.“

nia umów zapobiédz raczył, i tym sposobem powściągnął tych chciwych łupu i utratnych ludzi, którzy rozpuszczeni od cesarza Jmci, nie mając teraz ani domu ani przytułku, *dla tego jak sami* powiadają, rozbojem bawić się muszą i t. d.

W tym samym czasie silny im stawił odpór ks. *Henryk Wacław ziembicki (münsterberski) i bernstadzki*, tajny radca cesarski i dowódzca wojsk, niemniéj jeneralny jego na Szląsku komisarz, którego dla wielkiego wpływu i potęgi *małym cesarzem* tam nazywano (106). Między innémi udało mu się pojmać Strojnowskiego, o czém zaraz królowi doniósł.

Zygmunt odpisał 23go października stanom (107): jak niespodzianie, i z jak wielką boleścią serca dowiedział się z ich pisania, o wpadnieniu rozpustnego żołnierstwa do ziemi szląskiéj, i łupieztwach tam od niego popełnionych, i donosi, że ten żołnierz, który pod znakami cesarza służył, dawszy znać o sobie, zaraz przy granicy Mazowsza i Szląska tak się rozprószył, iż nim pisanie stanów rąk królewskich doszło, nic o szczątkach tego wojska dowiedzieć się nie można było.

---

106) Khevenhiller T. II. str. 349 w życiach sławnych tego czasu mężów.

107) Rękop. T. CCII. fol. 448. Grab. T. I. str. 183.

Dodaje wykład całego z nimi postępowania, wstawienie się cesarskie i arcyksięcia Karola, uroczyste ich oświadczenia, i dane im przyrzeczenia, i *»dla tego w téj nadziei wojsko do domów rozbiegło się, i dziwno nam, jaki tam urywek z téj zgrai w ziemię szląską mógł wtargnąć?....* Pokazując daléj, że nic nie zaniedbał, aby tym występkom koniec położyć, *»z wojen to* mówi, *które świéżo cały świat niemal obeszły, ta swawola wylęgła się, a teraz ostatnia nędza i nieszczęśliwość czasu, ludzi do łotrostwa wiodą,* ani z naszéj strony skutecznie ich powściągnąć nie zdołamy, jeśli z drugiéj takiegoż usiłowania nie będzie. — Dla tego wydamy najmocniejsze do starostów pogranicznych rozkazy, aby takowe łotrostwa poskromili, lecz i W. M. PP. nie omieszkujcie tych tam ludzi orężem naciskać, którzy gdy w waszych ziemiach przytułku nie znajdą, łatwo w królelestwie naszém pokonanymi i skazanymi zostaną i t. d. Ciekawy następuje dopisek: »Dowiedzieliśmy się też, iż *Ferdynand Stadnicki*, którego brata niedawno na Szląsku zabito, dobrawszy sobie zgraję rozhukanego żołniérstwa wojnę przeciwko wam gotuje, i chcąc się pomścić śmierci brata, Szląsk z pocztem swym złupić zamyśla. Tegośmy najsurowszemi napomnieli rozkazami, aby téj zuchwałości zaniechał. Wreszcie dla tego

o tém W. M. PP. zawiadamiamy, abyście na tych tam ludzi baczne dawali oko, a gdyby zakazów naszych nie usłuchali, wraz z nami ze swojéj strony do potłumienia ich pomogli.« — Księciu münsterberskiemu zaś odpisał 28go października (108) jako: »Odebrał jego pisanie, gdzie mu o pojmanym przez się Stanisławie Strojnowskim donosi, który przeszłego roku księstwo jego złupił, a teraz téj ziemi, jak sie książe wyraża, nową wojną groził.« Oświadcza mu swoje ubolewanie, że ta zgraja zuchwalców mimo najsurowszych zakazów przez Szląsk i Morawią do cesarza przebierając się zostawiła po sobie tyle śladów okrutnych zbrodni. »Zawsze my mówi, na wyuzdaną swawolę tych ludzi z gniewem patrzyli. Tych co się w ręce sprawiedliwości dostali srodze ukarano, innych jako buntowników i burzycieli spokojności w Rzptéj na wieczne czasy z kraju powagą sejmu wywołano. Do téj zgrai, jak od dawna wiémy, należy ten Stanisław Strojnowski, który wraz ze swymi wspólnikami z kraju wywołanym został. Nic mu teraz nie pozostaje, jak zaciągnąć się pod znaki cesarza Jmci, do czego listowne od niego dostał wezwanie i t. d.«

---

108) Rękop. T. CCII. fol. 454. Grabow. starożyt. Tom I. str. 185.

Ta jest ostatnia o Strojnowskim wzmianka, którą we współczesnych lub poźniejszych źródłach znaléść mogłem. Nim jednak o dalszych czynnościach naszych ochotników w cesarskich szeregach wspomniémy, należy wprzód zwrócić uwagę na to, co się z nimi w kraju działo. Nie zawadzi może przytoczyć własne Prakowskiego wyrazy: »Powiatowy żołniérz, mówi, gdy assekuracya królewska niepomogła, zastępował Lisowczykom wszędzie po gościńcach. Zabijali, darli, bili, siekli, łupili z koni, złota, srebra, broni, szat, ledwie nago nie puszczali, i wszystkie ich wysługi, zdobycze, prawie wraz wydarli, a na Szląsk Lisowczyków i inszych przejazdy wolne niebyły, albowiem w karczmie w *Kotowéj*, szlachcica zacnego pana *Jana Bilinę*, rozumiejąc iż jest z Lisowczyków z rusnic zabili, a potém postrzelonego złupili aż do naga, złota macając, *a we krwi go piracąc*. A drugiego w Pilznie księdza słuchającego spowiedzi pana *Jana Swossa*, i temu jeszcze żywemu *kęs* (trochę), i spowiedź nie pomogła; złupili ze wszystkiego, i tylko niedodusili. — Wszystkie gościńce niewolne były« (109).

Potwierdza to samo drugi współczesny rękopism (110) gdzie czytam, iż w tym cza-

109) Annales anonymi. Rękop. T. CCXXXVI. fol. 227.
110) Rękop. P. Adama Kłodzińskiego str. 111 i 256.

sie pod *Dębicą* na Podgórzu jednę, a blisko *Biecza* drugą swawolną kupę pod przewodem Mikołaja Karasia powiatowe chorągwie zgromiły, skąd każdy rozumie, jak się rozbiegały i jak ostro z nimi postępowano. Z wielu też miejsc pomienionego rękopismu widzę, że pojmanych wszędzie publicznie tracono, którzy w torturach innych znów wydawali. Nieudało się atoli wszystkich swawolników wytępić, a stan tak oplakany przeciągnął się w lata następne.

Mógłże sejm w styczniu 1625 zwołany pośród takich okoliczności przypuścić myśl przebaczenia i łaski? Zapewne nie: owszem zatrzymano *pobory*, na kupy swawolne na przeszłym sejmie od województw i ziem uchwalone, a hetmanom polecono, aby kwarcianém wojskiem bezpieczeństwo Rzptéj opatrowali od swawolnych gromad, któreby się kupiły i chorągwie rozwijały. — Gdzieby także w Wiel. księ. litewskiém takie swawolne kupy wszczynały się, tedy hetman nasz W. ks. litew. dołożywszy się Nas tyle ludzi na to zaciągnąć i póty trzymać ma, póki mu od nas pozwolono będzie z tychże pieniędzy i podatków złożonych.« — Daléj czytamy w konstytucyach tego sejmu (111). »Iż teraz skuteczna deliberacya o ludziach

111) Obacz volumina legum T. III. str. 489, 490, 491. *Warunek bezpieczeństwa Rzptéj.*

wszystkich tych, którzy swawolnie na granice państw naszych z chorągwiami chodzili, i siła szkód i przykrości poddanym naszym poczynili, bydź nie mogła, przeto zostawiwszy w swojéj mocy konstytucye o tém uczynione, zostawujemy to wcale do przyszłego da Bóg sejmu. Chcąc jednak im uczynić przystępek do zasługowania sobie i zarabiania na klemencyą naszą, za wszech stanów koronnych i W. ks. lit. zezwoleniem, *glejty* z kancellaryi naszéj wydawać im rozkazujemy (112) z tym jednak dokładem, *aby w wojsku naszém służyli*, i na potém nieważył się żaden chorągwie podnosić, ani pod chorągwie takie, któreby bez pozwolenia naszego podnoszone były, wjeżdżać. Do tego, aby za takowego glejtu zasłoną nieważył się żaden mieszać i zaciągać do wszelakich domowych nieprzyjaźni, lubo to w publicznych, lubo w prywatnych sprawach, na sejmikach, rokach i sądach wszelakich, i w każdéj innéj okazyi. A któryby za pretekstem takowego glejtu ważył się co takowego uczynić nad terazniejszy zakaz nasz, takowy każdy pozwany *ad cujusvis instantiam* (na czyje bądź żądanie) do urzędu grodzkiego, sądu ziemskiego,

---

112) *Glejt*, z niemieckiego das *Geleite*, der *Geleitsbrief*, *literae salvi conductus*, list, którym osobie oskarżonéj w sprawie kryminalnéj król zastrzega bezpieczeństwo stawania w sądzie. Linde T. I. Część II str. 709.

trybunalskiego, ma bydź wieczną bezczcią pokarany, bez żadnego odwołania lub odezwy: nieszlachcic gardłem i konfiskatą dóbr od każdego sądu i urzędu królestwa. Tych jednak, którzy zwróciwszy się z państw zagranicznych, przykrości ludziom i rozmaite insolencye czynili, ta ich klemencya nasza okrywać niéma, i owszém rigor wszelaki prawa przeciwko takim swawolnikom uczynionego, ściągać się ma. A którzyby glejty takowe z kancellaryi naszych otrzymali, i po otrzymaniu ich spokojnie w powinności się swéj zachowali, powinni będą na blisko przyszłym sejmie pokazać się nam z tymi glejtami swoimi i attestacjami hetmańskiémi, aby wywiodłszy nam swoje po otrzymaniu takich glejtów zachowanie, do dalszéj klemencyi naszéj przystęp mieć mogli. A którzyby tą naszą klemencyą pogardziwszy, glejtu od nas nieutrzymali, takowy każdy wiecznie bezecnym bydź, i exekucya na nich wedle opisania konstytucyi przeszłych sejmów uczyniona bydź ma.«

Obok tych publicznych praw nie obojętną jest rzeczą obaczyć, jak w pojedyńczych grodach z nimi postępowano. Znajdują się n. p. w aktach miejskich rzeszowskich dwa ciekawe tego zabytki (113). Dnia 3. czerw-

113) W księdze pod napisem „*Acta Illustris. et Magnif. D. Nicolai Spytek Ligęza de Bobrek, castel. Sandomir.*

ca 1625: »Stając osobiście przed urzędem miejskim *Walenty Przygoda*, zdrowy na umyśle i na ciele, dobrowolnie zeznaje i obowiązuje się nam na swéj osobie i swéj majętności, że nigdy nikomu w mieście Rzeszowie obelgi żadnéj nie uczyni, skromnie żyć będzie, nikogo nie skrzywdzi, jeżeli zaś od kogo krzywdę lub szkodę poniesie, sprawiedliwości w przyzwoitym sądzie, nie zaś gwałtownéj zemsty szukać będzie, tych, których w tych czasach pokaleczył, wynadgrodzi, i pod karą gardła *do Lisowczyków nie powróci.*« Drugim aktem z dnia 6. czerwca 1625 oznajmuje Ligęza kasztelan sandomirski co następuje: Iż na pomnożeniu obywatelów i rzemieślników i cechów każdemu miastu zależy, aby ich przybywało, nie ubywało, *a zwykli to czynić, że dobrzy rzemieślnicy i towarzysze ich na swawolą do Lisowczyków wychodzą, i za lada co majętności swe tyrają*: zabiegając temu rozkazuję wójtowi i urzędowi miejskiemu rzeszowskiemu, będąc panem dóbr moich dziedzicznych, aby ani wójt, ani podwójci, ani

---

Biecen. Robczycen. capitanei, domini i Rzeszów hereditarii. Te szczegóły winien jestem grzeczności pana Karola Lange justycyariusza rzeszowskiego, męża niemniéj ze starożytnością i piśmiennictwem naszem, jak i z powołaniem swém obeznanego, który niech przyjmie to należne podziękowanie

burmistrz, ani rajce, ani cechowi, nieważyli się przyjmować i odprawiać bez konsensu ręką własną mą pisanego rzemieślników z Rzeszowa ani puszczać, pod stem grzywien na wójta i podwójciego i radzieckich bez miłosierdzia na kościoły oba i na szpital *irremisibiliter* (bez odpuszczenia). Znajduję w Prakowskim, że 13go czerwca t. r. 24 Lisowczyków w Krakowie publicznie ścięto (114). Mimo tego widzę z powieści *Khevenhillera* i *Abelina*, że ani te publiczne ani prywatne ciosy zupełnie przytępić kup swawolnych nie zdołały. Donoszą bowiem ci dziejopisarze, że jedna z nich z 1600 Kozaków złożona, najechała w tym roku (1625) dobra starosty Ossolińskiego (115), który niemogąc się oprzéć zrazu tak przeważnéj łupieżców sile, przyjął ich jak najlepiéj, otworzył stajnie, spiżarnie i piwnice. Płynęły strumieniami stare miody, maslacze,

---

114) Annales anonymi rękop. T. CCXXXVI. fol. 227. Między tegorocznymi Lisowczykami czytam w rękop. p. Adama Kłodzińskiego *Czechowicza* (str. 100) *Dymnickiego* (119) *Osmólskiego* (447), który był z nimi w Szląsku kiedy ich czci odsądzono, *Zawadę* (877). Niemniéj wzmiankę o tém, że ich i tego roku powiatowe chorągwie gromiły, bo wymienia, jako jednę z czynnych powiatową rotę województwa krak. p. *Oraczowskiego* (str. 349).

115) Khevenh. T. X. str. 1070. Theatr. europ. T. I. str. 893. Mówią, że wpadli Kozacy „*in die Herrschaft des Starosten Solinsky*“ oczywiście Ossoliński.

wódka, piwo. Hulali tak dni kilka, zanim miał czas wszystkich swych zbrojnych i poddanych cichaczem ściągnąć, na opitych i przesyconych niespodzianie uderzyć, *sześć set* trupem położyć, ostatki z kraju wyrugować, i wszystko, co tylko jemu i innym zabrali, odzyskać. *Stanisław Lubieński* wydrwiwając przesadę i łatwowierność niemieckiego dziejopisarza *Bella*, który wspominając o tém zdarzeniu powiada, iż jeden z tych Lisowczyków za swoje życie *20 milinów w złocie ofiarował*, a przy innych *dwakroć sto tysięcy dukatów* znaleziono, dodaje, że to się na Szląsku stało (116), gdzie któryś z Ossolińskich dobra posiadał.

---

116) Errata Julii Belli „Opera posth. fol. 239. „Unum cosacum ex iis quos Solinscius in Silesia astu concidit, viginti auri myriades pro sua vita obtulisse, apud reliquos ducenta aureorum millia reperta!“

DODATEK

DO

ROZDZIAŁU X.

Najobszerniejszą i najwywodniejszą wiadomość jaka dotąd o Lisowczykach wyszła, znajdujemy w dziele znanego zaszczytnie badacza dziejów i starorożytności naszych p. Kazim. Władysł. Wojcickiego: »*Obrazy starodawne.* — *Warszawa 1843.* Tom I. od str. 63 do 99. — Artykuł ten pod tytułem »*Lisowczyki*« zasługuje z kilku względów na uwagę, zawiera bowiem obok niektórych błędów, wiele bardzo ciekawych i nowych szczegołów. — Niemożemy więc nieuczynić tu bezstronnego rozbioru, który jako uzupełnienie naszego zadania uważamy.

A najprzód osobliwe zapewnie roztargnienie musiało sprawić, że p. Wojcicki przytaczając na godło ten wiérszek.

»Groźne niegdyś Lisowczyki,
»Co małą garstką rwali stotysięczne szyki.«

podpisał pod niémi imie *Szymona Starowolskiego*, który w całém podobno życiu ani jednego wierszyka nie ukleił, a odjął sławę ich autorstwa *ks. Marc. Łysymontowi*, który je w *Zabawach przyjemnych*

i pożytecznych (T. IX. str. 235) umieścił (*a*). Zaczynając od życia Lisowskiego przytacza o nim P. W. to wszystko, co w *Starowolskiego*: *Sarm. Bellatores*, *Niesieckim* i *Siarczyńskim* znalazł. Nieumieszcza równie jak oni nigdzie prawie lat, a powtarza z *Niesieckim* i *Siarczyńskim* błąd chronologiczny, iż Lisowski w *roku 1615* za ordynansem Chodkiewicza wpadł *napowrót do Rossyi*, kiedy Starowolski wyraźnie pisze, że już w r. 1614 skonał, a wyprawa Chodkiewicza, w której tyle dokazywał na r. 1612 przypada. P. W. umieszcza więc z Siarczyńskim zgon jego *w czasie wyprawy Władysława królewicza*. Odsyłam czytelnika względem tego do noty 131 rozdziału II.

Trafnie mówi daléj P. W., że po jego zgonie St. Czapliński wodzem Lisowczyków obranym został, ale myli się powtarzając za Siarczyńskim, że: *równocześnie z Czaplińskim, drugą częścią tego żołnierstwa Jan Walenty Rogawski dowodził.*« Twierdzenie to usiłowałem sprostować w nocie *160 rozdziału III.*

P. W. nieznając jak sam wyznaje (*b*) dzieła *o Elearach Dębołęckiego*, a nie czerpiąc z obcych kronikarzy, tyle tylko o czynach Rogawskiego, Rusinowskiego, Strojnowskiego mówi, ile w przytoczonych wyżéj źródłach o nich się znajduje. Nie mogę i tu niewytknąć, że *Rogawskiego*, idąc za Siarczyńskim zaraz po wyprawie *1610* w domu osadza, a w *1620* umierać mu każe z tego jedynie powodu, *że w tym roku Kleczkowski Lisowczykami dowodził.* Odwołujemy się wtém do noty *61 rozdz. V.*

---

a) Obacz u mnie rozdz II. notę 104.
b) Str. 84 not. 1.

i całéj powyższéj historyi, nakoniec do nadgrobku Rogawskiego (rozd. X.) podług którego dopiéro w r. 1625 życie zakończył. IP. W. ma mowę Kleczkowskiego do cesarza, »*za zmyśloną już po jego śmierci, i nawet po zupełném wytępieniu Lisowczyków*« i uważa, »*że długi czas uważaną była u nas za prawdziwą*.« Został nam atoli dłużny z dowodami, należałoby więc życzyć, aby mąż tak świadomy naszych dziejów i literatury wyłożył przyczyny dla których tak twierdzi. Co się mnie tyczy, starałem się wyłuszczyć powody, dla czego przeciwnie sądzę *w notach 73, 75, 79 rozdz. V.* Wyrazy »*Tam byliśmy, gdzie słowa wyrzeczone na powietrzu marzły*,« muszą się zapewne znajdować w rękopismie téj mowy, który *P. W.* posiada, bo ich w żadnym z licznych odpisów tejże w księgozbiorze im. *Ossol.* ani w drukowanych dziełach nie czytałem.

O czynach wojennych Strojnowskiego, Kalinowskiego i Moczarskiego mniéj jeszcze mówi jak o tamtych z przyczyn dopiéro wyrażonych. Należy jednak podziękować P. W. za udzielenie dwóch pięknych i ciekawych pieśni, z których składa się nader rzadka współczesna broszura pod tyt.: *Pogrom albo porażka Czechów i Kalwinistów przez Lisowczyki r. p. 1620, różnémi czasy raz po razu ośm razy*, (kart 4 nieliczb. in 4to gockim drukiem) o któréj *w nocie 167 rozdz. VI.* wspomniałem, że znajdowała się w *instyt. im. Ossol.* — Nie mogę więc przepuścić co P. W. o tém od str. 75 do 80 umieścił. Na odwrotnéj stronie tytułu pod napisem: »Piérwsza porażka Czechów przez Lisowczyki« drzeworyt wyobraża bitwę, pod nim te cztéry wiersze:

»Tu szesnaście tysięcy Czechów legło krwawie,
»Kędy męztwo Lisowskie zakwitnęło w sławie,
»Stąd wziąwszy dzielność śmiałą, męztwem słyną wszędzie,
»Dobry znak, pan Bóg z znami, ktoż przeciw nam będzie (*c*).«

Autor niewiadomy z imienia tak zwycięztwa tych wojowników opisuje:

Wieszczy Apollo wezmij harfę złotą,
A sam przy harfie zaśpiewaj z ochotą,
O cnym rycérstwie walecznych Kozaków,
Wszędzie szczęśliwych Lisowskich junaków.

Którzy w szérz i w zdłuż Moskwę przebieżawszy,
I Bisurmańcom w gardle się oparłszy,
Bez żadnéj szkody swéj to bystre plemie
Przeszło wołoską (*d*) i węgierską ziemię.

Pod Humanajcem męztwa dokazali,
I pod Patakiem (*e*) Lutrom się znać dali,
Nawet o Czechy mężnie się oparłszy,
W sławie swéj kwitną, siłę im wydarłszy.

---

c) Ściąga się to oczywiście do bitwy na białéj górze pod Pragą. — Wspomniałem w nocie 165 rozdz. VI. o innych wizerunkach téj bitwy.

d) Zapewne poetycznie różne czasy mieszając, mniema tu Chocim, bo nigdzie o przejściu Lisowczyków na wołoską ziemię nie czytamy.

e) *Patak:* (Jaros Patak) miasto nad rzéką *Bodrog* w hrabstwie zemplinskiém w Węgrzech, Ani w Dębołęckim, ani w żadnym z niemieckich kronikarzów, ani w rękopismach jak n. p. *Prakowskiego rocznikach*, żadnej o tém nieznalazłem wzmianki, nowa więc to jest zupełnie wiadomość, i pokazuje jak wiele jeszcze szczegółów o Lisowczykach niewiemy.

Cesarz Ferdynand w Wiedniu sam był głową
Czechowie z Węgry przypadłszy namową,
Chcieli ubieżyć Wiedeń zdradą wielką
I na to słali armaturą wszelką.

Ale zabieżył temu *Tampir* mężny *(f)*
Jak drugi Kokles rzymski mąż potężny,
Zdradę ujrzawszy, zrzucił most szeroki,
Na rzéce Donie *(g)* pod miastem wysoki.

A potém swój czas tamże upatrzywszy,
A z *Francuzami* *(h)* wespół się złączywszy,
Bił Czechy mężnie, niedowiarki gromił,
Nie jeden Kalwin tam pióro uronił.

Wszechmocny królu nieba wysokiego,
Tobie bądź wieczna chwała ze wszystkiego,
Racz błogosławić i do końca temu,
Mężnych Lisowskich rycérstwu zacnemu.

Aby swą siłą nadstawiając czoła,
Oparli się aż u Adryanopola,
Gdzie miał stolicę swą przed tém poganin
Bezecny Turczyn, sprosny Bisurmanin.

Niech już Ismael precz nam z oczu zniknie,
Niech chrześciaństwo po wszém świecie kwitnie,
Niech z twéj owczarni pastérz światem rządzi,
Tak, Twa owieczka żadna nie zabłądzi.«

---

f) Dampierre wódz cesarski.

g) Dunaj.

h) Francuzów nigdzie tam nie było. Należałoby sądzić z tego miejsca, i innego co niżéj przytoczę, że autor tych pieśni niebardzo dokładną miał o tych wypadkach wiadomość, czemu też może i owe: *Wołoska ziemia i Patak* przypisać należy.

Daléj następuje:

»Pieśń na pamiątkę nieśmiertelną półkownika K. J. M. niezwyciężonego Józefa Aleksandra Lisowskiego, którą rycerstwo nasze spiewało:

Gdy Mars harce zwodził zbrojny,
Pod czasem północnéj wojny,
Był za Zygmunta trzeciego,
Króla, pana, dzisiejszego,
Mąż jeden serca wielkiego,
Józef Lisowski miał imie,
Które po wszém czasie słynie (*i*).

Ten Moskwę wszérz, wzdłuż, i wkoło,
Sprawując rycerskie koło,
Biorąc miasta, zamki, grody,
Przeszedł bez żadnéj swéj szkody.

Dla dobra pospolitego,
Nie żałując kosztu swego,
Chował rycérstwo cnotliwe,
Śmiałe, mężne i zgodliwe.

Sam umiał wojskiem szykować,
Z rycerstwem się dobrze chować,
Gdzie pomyślił, jechał śmiele
Dokazał swém szczęściem wiele.

Tu zmierzył, a tam uderzył,
Na ostatek zchodząc z świata,
Mając spracowane lata,
Widząc czas swojéj godziny,
Rzekł do onéj swéj drużyny:

---

i) Styl téj zwrotki przyjęty widocznie ze słów ewangelii ś. Łukasza 1. 5. „Był za dni Heroda króla judzkiego kapłan niektóry imieniem Zacharyasz i t. d.

»Dziatki me, starzy i młodzi,
»Już mój zegarek dochodzi,
»Już się ja na on świat stawię,
»Wy tu zostaniecie w sławie!

»Żyjąc w społecznéj miłości,
»Strzegąc rycérskiéj dzielności,
»A mnie nie przepominajcie,
»Przeciwniki swe płoszajcie.«

Potém się z nićmi żegnając,
A Bogu ducha oddając,
Rzekł z skruchą padłszy na łoże:
»Zmiłuj się nademną Boże.« (*k*)

Tam po śmierci ze czcią wielką,
Rycerstwo z ochotą wszelką,
Ciało jego pochowawszy,
Regiment nad sobą dawszy,

Temu kogo tam obrali,
Mężnie się pokazowali,
Po wszech stronach, i gdzie trzeba,
Bóg im błogosławił z nieba.

Acz niektórzy gardło dali,
Krwią swą zapieczętowali,
Czérstwe męstwo swéj dzielności,
Sława ich kwitnie w wieczności.

---

k) Szczegół ten mógł chyba z podania wiedzieć autor, a jest nie małe posądzenie, że go tylko dla zakończenia znakomitego życia chrześciańską śmiercią w poetyczném urojeniu sam ułożył, bo wszyscy dziejopisarze zawsze *o nagłym zgonie Lisowskiego* mówią.

Czapliński półkownik śmiały,
Rządząc wojskiem czas nie mały,
Zginął z swą wierną zasługą,
Na *podjeździe* pod Kaługą.

Rogawski i *Kopaczowski*,
Plecki, *Czapski*, *Wyrzykowski*,
Ci broniąc ojczyzny krwawie,
Doszli nieba w spólnéj sprawie.

Mrozowiecki w szturmie mężnym,
Pod Perchasławiem potężnym,
Przywódzcą będąc z drugiémi,
Poległ z *ludźmi rycerskimi.* (*l*)

Kleczkowski w walecznéj sprawie,
Wiodąc pułki na Morawie,
Pod Bernem z działa zabity, *(m)*
Żyje żywot nieprzeżyty.

Teraz *Kalinowski* mężny,
Półkownik w szczęście potężny,
Lisowskie półki prowadzi,
I ma, na co się usadzi.

---

l) Ileż to nowych imion i szczegółów, które tylko w téj współczesnéj broszurze znaleść można! Że zaś była pisaną około lat 1623 — 1626 widać ze słów: „Teraz *Kalinowski mężny* i t. d.“ bo ten tylko do r. 1626 Lisowczyków oddziałem dowodził (obacz X. i XI. rozd. téj historyi)

m) Otóż nowy dowód powyższego naszego twierdzenia (obacz wyżéj notę *(h)*; bo Kleczkowski nie pod Bernem, ale jakeśmy w rozdziale V. widzieli pod *Horną* w Austryi poległ.

Znał moc jego Bisurmanin,
Hordyniec sprosny poganin,
Znał ci go Rusin pierzchliwy,
I Wołoszyn zły, zdradliwy.

Nawet węgierscy panowie,
Z Czechami Kalwinistowie
Co swe sturbowawszy głowy,
Żyli wsparci témi słowy:

„*Vel Erasmus Luterisat,*
Vel Luterus Erasmisat. (*n*)
To teraz wszystko ustaje,
Bóg zwycięztwo naszym daje.

Po téj pracy Witeźiowie (*o*)
Waleczni, bitni mężowie,
Godniście nagrody wielkiéj,
I chwały od nas wszelkiéj.

Królu! panie! Boże wieczny!
Daj w zgodzie skutek spółeczny,
Żeby Cię wszyscy chwalili,
W wierze katolickiéj żyli. Amen.

Następnie udziela p. Wójcicki ciekawych szczegółów z broszury pod napisem:

---

n) Są to przegryzki z pochwał, jakie Lutrzy swemu Patryarsze, porównywając go z *Erazmem Roterdamskim* dawali, a przerobione z dawnego wyrażenia, którém starożytni porównywali sławnego żydowskiego polihistora *Philona* z *Platonem* mówiąc: ἢ Πλατων φιλωνισει ἢ Φιλων πλατωνισει. Albo Platon filonizuje albo Filon platonizuje.

o) Witeź: rycérz, bojownik waleczny.

List o Kozakach polskich. Do D. Martyn Luter od szląskich i czeskich ewangelików przez ks. Nikel Habspert minister Ferbi Dei Zboru Wrocławskiego z niemieckiego na polskiego przełożony r. p. MDCXXIV. kart 2. (*p*).

»Cały pisany mówi P. W. niby po polsku na »wpół z niemiecka lichym wierszem, daje nam mi»moto nie małe wyobrażenie o Lisowczykach co do»kazywali. — Niemcy (mówi) dziwią się, że żaden »znich żony, ani piernata z sobą niemiał, tylko »szkapy nędzne i chude; na takiéj się Lisowczyk »kręci, biega do koła, »w sajdak tłucze, a głośno »woła.«

»Gdy nieprzyjaciel naciera, Lisowczyki ucie»kają, ale ta ucieczka była straszna, bo w niéj bili »i zwyciężali. — Jeżeli bęben ze skóry *Zyszka* (*q*) »był groźny wrogom, to oni więcéj jeszcze. Wyjedzie »Niemiec w harcowniki na ciężkim fryzie, człapie, »chce strzelić; nim wymierzył, Lisowczyk już zem»knął, i gdy tamten szuka celu daremnie, już rączy »jezdziec z boku przypada, i ociężałego strzelca po»bije. Niemki poczarowali, bo się wnich rozkochały, »a ich ciury gorsi diabła.«

P. Wojc. wzmiankuje daléj w kilku słowach o ciekawéj broszurce, któréj atoli tytuł nie dokładnie

---

p) Widać, że się p. Felix Bentkowski w swéj hist. liter. T. I. str. 415 gdzie o téj broszurze mówi pomylił w dacie, bo ją jako w r. *1636* drukowaną wspomina. Nieposiada jéj ani księgozbiór imienia Ossolińskich, ani wszechnicy lwowskiéj; bardzo to jest więc ciekawa i nowa dla nas wiadomość.

q) *Zyszka*, sławny dowódzca czeskich Hussytów w XV. wieku, który po śmierci własną skórą kazał bęben wybić, aby tym odgłosem trwożyli Czechowie swoich nieprzyjaciół.

podaje, że znajduje się w instyt. Ossolińskiego nie mogę nie opisać ją nieco obszerniéj. Napis jéj taki: »*Declaratia obo objaśnienie kart kozackich. — Wielmożnie przezacnym J. M. panom Stanisławowi Rusinowskiemu, sławnego wojska cesarskiego nad Kozakami dzielno-mężnemu pułkownikowi etc. etc. panom rotmistrzom, porucznikom, chorążym i wszystkiemu serdeczno sławnemu żołnierstwu, w pomienionym przesławnym pułku o wiarę świę. mężnie wojującemu przez Nikodema Niebylskiego. Naprzód w Wiedniu po łacinie a teraz znów po polsku przez samegoż authora przełożone i nowo w druk podane. R. p. 1621 in 4to.* Pan W. twierdzi, że imie autora zmyślone. Bądź co bądź jest to niezawodnie jeden z nienajgorszych owczesnych płodów, pełen ironii, gdzie autor przechodząc cztéry maści a następnie wszystkie pojedyncze karty mariaszowe, w nich całe położenie cesarstwa, Czech, Węgier, Moraw i Szląska wystawia, i znakomitszych owczesnych mężów: Ferdynanda II., Frydryka, Betlen Gabora (którego *Bydle Galerem* nazywa) Mansfelda, Thurna i t. d. dążność i charaktery dobitnie a często nie bez dowcipu kreśli.

»O cecorskiéj wyprawie trafnie powiada P. W. »że tam *13 chorągwi* Lisowczyków było. Chorągwie »te leżały osobnym taborem, ale wsparci jak mówi »naoczny świadek T. Szemberg (*r*) przemagającą »siłą, cofnęli się w obóz hetmański, napiérał na

---

r) Relacya prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wołoch i o potrzebie jego z pogaństwem w roku 1620 w wrześniu i październiku przez Teofila Szemberga. W Krakowie w drukarni Macieja Jędrzejowczyka roku p. 1621 in 4to. (Wspomniałem o tém w nocie 83 rozdz. VII.)

»nich najwięcéj poganin, oni mężnie bijąc się, do »ostatka nie odstąpili sędziwego wodza, na tych »nieszczęsnych polach, gdzie sam poległ, a muzel- »manie siwą jego głowę obnosili w triumfie.«

»Zbierając się na tę wyprawę, jakby przeczu- »wali klęskę, wydali odezwę dowódzcy Lisowczyków:

»*Kto chce za chrześciańsku wiru na pal* »*wbity, czwiertowaty, w koło płetyty, sciaty i o-* »*krótnie zhinuty, a horło dla krzyża światoho daty,* »*kto se téj smerty neboit, pojdyty za namy, otec* »*boh, preczysta Maty, ne da se smerty baty, muż* »*powidaw netreba se smerty baty, koły sia nemuż* »*wystrehaty.*« To takij żywot kozackij *(s)*.

Trudno sobie wytłumaczyć, dla czego odezwa ta w małoruskim języku pisana? Wnosićby jednak ztąd należało, że gdy, (jakeśmy w rozd. V. i VII. widzieli) większa część Lisowczyków z Kleczkowskim do Niemiec poszła, Rogawski ciągnąc pod Cecorę, najwięcéj ruskich ludzi, i kozactwa pod swémi chorągwiami mieć musiał. — »Ile ocaliło się »Lisowczyków (mówi daléj P. W.) niewiadomo; »przecież mało za prawdę ujść musiało z ogólnéj »porażki wojska polskiego. — Ale ktożby zrachował »ubytek tych *orlich hufców* — jak je współczesny »pisarz nazywa, kiedy wszędzie zwyciężali, a co »zginęło, wypełniały roje ochotników; nietylko Doń- »ców i synów Zaporoża, ale mnóstwo młodéj szla- »chty polskiéj. Wtedy to nazwa Lisowczyka była »najchlubniejszym wojownika przydomkiem, a w dzie- »jach trzydziestoletniéj wojny niepoślednie zajmują »wspomnienia «

---

s) Dosłowny wypis z rękopismu 1624. -- Odezwę tę nazywa tam *edyktem*, co na nasz dzisiejszy *rozkaz dzienny* wychodzi. Pr. P. Woj.

Niemniéj trafnie opisuje *p. Wojc.* ich swawolą, łupieztwo i wyuzdaność, i przytacza wyraz *Krzysztofa Falibogowskiego.* (*t*) »*Owoż Lisowczyki od których domy, majętności, piwnice, nawet zdrowia nasze, zacności, nie wolne.*«

»Wołano na nich, że to Machlerze, (*u*) że »oni wnieśli biedę do Polski« (*w*). Daléj przytacza P. W. co z pisemka *Trzyprzłychiego* (co nowego albo dwor) z *pamiętnika sandomirskiego* (list do Lisowczyków Karmanowskiego) w rozdz. X. umieściłem Szczegół z rękopismu jakiegoś z r. 1626, *że po za Krakowem po wsiach w jednym tygodniu 160 Lisowczyków chłopi wymordowali*, jest potwierdzeniem tego wszystkiego co o gubieniu ich w X. rozd. przytoczyłem, Przysłowie: *to prawdziwy Lisowczyk*, którego jak mówi P. W. starzy Polacy dla oznaczenia wierutnego łotra albo rozbójnika używali, powinno było bydź przytoczone od znanego zaszczytnie wydawcy dzieła o polskich przysłowiach. Nie uszła jego baczności i piękna wzmianka o Lisowskim, którą w *Władysławie IV.* Twardowskiego znajdujemy. (Obacz wyżéj rozd. II. notę 114.)

Prócz tylu ogólnych wiadomości, udziela nam P. W. (w przypiskach do tego artykułu o Lisowczykach str. 91 — 96) bardzo zajmujące szczegóły o *Strojnowskim* i jego dziele, które jako bliżéj mi nieznane *w nocie 29. rozd. IV.* krótko tylko wspomnieć mogłem. »*Stanisław z Strojnowa Strojnowski*, szlachcic sandomirski od młodu tak jak wszy-

---

t) Dyskurs marnotrawstwa i zbytku korony polskiéj r. 1625 in 4to.

u) Zwrócenie Matyasza z Podola 1684 in 4to gock drukiem.

w) Nędza z biedą z Polski idą, broszura XVII wieku.

»stka szlachta nasza, był wojownikiem i rolnikiem. »Miał pięciu synów, którzy służyli w wojsku. Przy»pisał swoje dzieło. *Opisanie porządku stawowego* »Andrzejowi hr. z Tenczyna i Zbigniewowi z Brze»zia Lanckorońskiemu, przemowę zaś napisał do »Mikołaja Strojnowskiego najstarszego syna swego. »Wszystkim pięciu synom dał przystojne wychowa»nie, bo i na wyzwolone nauki, jak sam pisze i do »ziem obcych koszty częste i niemałe czynił.

»Dowodził łotnym Lisowczykom *już starzec* »*84 lat mający* ale zdrów i krzepki, bo sam o so»bie mówi na początku r. 1609:

»Wejrzéj na mnie (pisze do syna) i pamiętaj »żem ja takim był jakimi was mieć chcę, ile że »mnie grzesznika bydź mogło, zawżdym się bał »Boga, miłowałem chwałę jego, szanowałem bliźnie»go, żyjąc z pracy swojéj w skromności A dziwuj »się jako mnie Bóg w dobrém zdrowiu wespółek »z miłą żoną moją, a matką waszą, *tak długo* »*na świecie w czerstwości chowa, chociaż ci,* »*którzy mi równi w leciech byli, już zgrzybieli, i* »*na zdrowiu zeszli, bo komu tego wieku siódmy* »*krzyżyk przeminie, jako mnie*, rzadko się trafia, »żeby Bóg na takie lata ułomności jakiéj przypu»ścić niemiał; ja jednak z łaski bożéj czérstwym »jestem, siła chodzę, na koniu jeżdżę i lekarstwam »nigdy nie nakładał.«

»W pomienionéj przemowie do syna, daje mu »i cztérem jego braciom przestrogi godne ojca i o»bywatela. Narzéka na zapamiętałe polowania, któ»rémi Polacy zdrowie i majątki niszczą, na przesa»dzanie w zbytkach i chęci wyrównywania bogat»szym, na złe wychowanie córek, a ztąd nie małą »liczbę złych małżonek. Radzi aby się tego wszy-

»stkiego strzegli i opilstwa unikali, w dnie święte »bożą się tylko chwałą zajmowali, a żonę równą »sobie z poczciwych i pobożnych rodziców obierali. »Ten sam Strojnowski, jako dowódzca Lisowczyków »oddzielnego hufcu, był o łupież obwiniony.«

Następuje wzmianka o jego łupiczstwach na Szląsku, przytrzymaniu przez ks. Münsterberskiego i listach z tego powodu od Cesarza i Króla pisanych, z dodatkiem: »że o dalszém jego życiu szcze»gółów nie wiemy.« »Współczesny poeta Adam »Władisławski (Vladislavius) następne wiersze do »Strojnowskiego przy jego dziele umieścił, które »przypisanie poprzedzają:

Zacny Strojnowski z przodków i z własnéj dzielności,
Do któréj zaprawiali siebie od młodości,
W cudzych ziemiach życzliwa Pallas i Mars krwawy,
Cukrując niebezpieczne rycérskie zabawy.

Jesteś pochwały godzien i ludzkiéj miłości,
Nie tylko przeto i żeś teraz z życzliwości,
Ku wszystkim pisał o tém, jako rządem wody,
Ozdabiać majętności, pomnażać dochody.

Ale téż i dla tego, że jako sam świadom,
Żądany służyć raczysz swym panom sąsiadom,
Dostatkiem, zdrową radą, która że w twéj głowie,
Znajduje się, wnet każdy uzna w twéj rozmowie.

Przetoż ci, co cię znają, dziwnie cię szanują,
Za pracę terazniejszą, z inszymi dziękują,
Dziękuje i Nereus i rzeczne Najady,
Że o zacięgach wodnych uczysz będąc rady.

»stkiego strzegli i opilstwa unikali, w dnie święte »bożą się tylko chwałą zajmowali, a żonę równą »sobie z poczciwych i pobożnych rodziców obierali. »Ten sam Strojnowski, jako dowódzca Lisowczyków »oddzielnego hufcu, był o łupież obwiniony.«

Następuje wzmianka o jego łupieztwach na Szląsku, przytrzymaniu przez ks. Münsterberskiego i listach z tego powodu od Cesarza i Króla pisanych, z dodatkiem: »że o dalszém jego życiu szcze»gółów nie wiemy.« »Współczesny poeta Adam »Władisławski (Vladislavius) następne wiersze do »Strojnowskiego przy jego dziele umieścił, które »przypisanie poprzedzają:

Zacny Strojnowski z przodków i z własnéj dzielności,
Do któréj zaprawiali siebie od młodości,
W cudzych ziemiach życzliwa Pallas i Mars krwawy,
Cukrując niebezpieczne rycérskie zabawy.

Jesteś pochwały godzien i ludzkiéj miłości,
Nie tylko przeto i żeś teraz z życzliwości,
Ku wszystkim pisał o tém, jako rządem wody,
Ozdabiać majętności, pomnażać dochody.

Ale téż i dla tego, że jako sam świadom,
Żądany służyć raczysz swym panom sąsiadom,
Dostatkiem, zdrową radą, która że w twéj głowie,
Znajduje się, wnet każdy uzna w twéj rozmowie.

Przetoż ci, co cię znają, dziwnie cię szanują,
Za pracę terazniejszą, z inszymi dziękują,
Dziękuje i Nereus i rzeczne Najady,
Że o zacięgach wodnych uczysz będąc rady.

Żyjże długo Strojnowski. mając dobre zdrowie,
Ku twéj pociesze niechaj i twoi synowie,
Z których drudzy są w Moskwie w niebezpiecznéj toni,
Szczęśliwie żyją, niech ich sam pan Bóg tam broni.

»Całe dzieło złożone z kart 36 z tytułem, nie»liczbowanych. — Są tu drzeworyty objaśniające »całe dzieło, na końcu z imienia i nazwiska »*Sta»nisław Strojnowski*« z imionoliter ułożone słowa:

»*Staw Sławny nosi troski*«

I wiersz do tego zastosowany kończący to dzieło:

Jako żywo, to prawda, że im jest staw większy,
Tym nań koszt sporszy idzie, i frasunek gęstszy,
Potrzeba o nim myśléć, kiedy o niéj schodzą,
By się brzegi nie rwały, gdy wody przychodzą.

Żeby ryby nie uszły, by nie pozdychały,
Daj upusty, kładź trąby, coćby długo trwały,
Owo zgoła »Staw sławny nosi troski,«
Na to daje naukę Stanisław Strojnowski.

Człowiek wielkiéj godności i wielkiéj nauki,
Tym co stawy budują, ukazuje sztuki,
Jak się mają sprawować, figury wystawił,
Ktoby chciał ujść téj troski, i tych się ksiąg sprawił.

Wam ci to wielka sława o Sandomirzanie,
I że w waszym powiecie takiego dostanie,
Który do gospodarstwa ukazuje drogę,
Godzien podziękowania za taką przysługę.

Dzieło to ma taki tytuł:

»*Opisanie porządku stawowego i przestróg* »*niektórych domowego gospodarstwa z pilnością* »*uczynione od Stanisławu Strojnowskiego z Stroj-* »*nowa, ku czytaniu i wiadomościom wszelakim* »*stanom wielce potrzebne i pożyteczne. Teraz no-* »*wo w druku wydane r. p. 1609 w Krakowie. —* »*Bazyli Skalski drukował (in 4to sig. Aij — Jij.)*«

»Drugie wydanie pod tymże napisem wyszło »w Krakowie w drukarni Fran. Cezarego r. p. 1636. »Pomimo tych dwóch wydań dzieło to do osobliwych »rzadkości bibliograficznych należy. — Drugie wy- »danie tém się głównie różni od piérwszego, iż Wła- »dysławiusza wiérsz do autora jak przypisanie Tę- »czyńskiemu i Lanckorońskiemu przez samego Stroj- »nowskiego napisane, wraz z przedmową do naj- »starszego syna opuszczone, również jak na ostat- »ku wiérsz powyżéj zamieszczony.«

»Strojnowski na tytule napisał się *ze Strojno-* »*wa*, w przypisaniu zaś dzieła w piérwszém wyda- »niu datował z *Kujawek*, snadź wsi kędy zamie- »szkiwał. Pokup tego dzieła był wielki, bo i rybne »stawowe gospodarstwo Polacy w tym wieku na nie »małą skalę prowadzili. — Widziałem (mówi daléj »P. W.) po rękopismach dawnych wiele wyjątków »zrobionych z tego dzieła.«

Któż się teraz wstrzyma od zadziwienia i po- litowania nad ułomnością człowieka, kiedy mąż tak poważny, tak wiekowy, który w latach 1619 — 1622 tyle dał roztropności i umiarkowania dowodów, mógł zapomnieć się na końcu, i rozpustą imie swe skalać?

*

Przypisy te kończy przytoczeniem w treści owych dokumentów, które Grabowski *w Starożytnościach historycznych polskich* umieścił, a z których w rozdz. X. korzystałem. I nic już więcéj o nich nie wié P. W. jeno co w *Piaseckim* (str. 583) o wyprawie ich do Francyi, a w *Starowolskim* o Mikołaju Moczarskim znaléść można. Gdy owszém i w dziele: »*Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*« (Poznań 1843) wiadomość o Lisowczykach (T. II. litt. L) tylko do roku 1624 dochodzi, i na pojmaniu Strojnowskiego na Szląsku kończy się: podchlebiam sobie, że następujące rozdziały téj historyi z nietkniętych po większéj części źródeł czerpane tém ciekawszémi dla czytelników naszych będą.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ CZWARTA.
ROZDZIAŁ XI.

Idzi Kalinowski we Włoszech i na Szląsku. Mikołaj Moczarski w Prusiech, na Ukrainie i w Rossyi. Lisowczycy pod różnymi dowódzcami w Niemczech.

Neraz żwawo my łetiły,
Rabowały czużyi kraj,
Wsi pomerły nim uzriły
Konia, spysu i nahaj.

Oj radbym ja toje znaw
Czy na switi taki zris,
Kotryb' zdala ne wtikaw
Pered lisom naszych spys.

Tutki hora a tam staw,
Stupaj, stupaj kudy schocz,
Czerez wodu można w pław
Czerez horu pereskocz !....

Tomasz Padura. (117)

Widzieliśmy jak Zygmunt III. doniósł księciu Ziembickiemu, że cesarz Strojnowskiego listownie do służby swéj wzywa, kiedy

117) W Warszawskiém wydaniu pieśni tego znakomitego wieszcza z roku 1844 pod tytułem *„Ukrainki Tymka Padury“* znajduje się następująca:

tenże z kraju wywołany, na Szląsku więziony, widział w około siebie ziewające przepaści co sławę całego przeszłego życia po-

---

LISOWCZYK.

Betlem Habor rozbyw tabor,
Windobona w trus:
„Hej! na Boha, Zaporoha,
Pokrutyno wus!

— Stij Nimoto! te bołoto,
Zmisyt ratyszcz lis;
Uzdrysz Caru, nim udarn
Prysne w rostycz bis!

Ne takyj chtiw z naszych stepiw
Jisty kaszu hiść';
W stepach, woroh, z czużych storon
Hłodaw skwernu kiść'.

My koczujem, ne czatujem
Worohiw z mohył;
Si bułaty, rżu, ne z czaty
Łysz pjut z tepłych żył!

Ne z peryny, do rodyny,
Hraw kozaćkyj rih...
Z krowli huszci, z carstwiw puszczi,
Pytaje dorih!

De sia wprosym, to wynosym
W łyciach spadkiw dań,
Wid kul — z moriw, wid strił — z horiw
Tilky w twar nam hłań!

Wam wrah łycho, nam jak tycho.....
Z nud'hy w czarci spym;
No popjemoś, sami bjemoś,
Koły nema z kym

Nesem karky, ne za darky
Schowaj Caru swij.
Nam persz sorom, jisty skorom....
Skaży de wrah twij?

— Tam Neczaju, pry Dunaju!
„Hurah! „hune Sicz:
Na obszari, w czornij chmari
Dwyhłaś pyli nicz.

Betlem Habor, odbih tabor..
Za nym w pohoń — strach.
Z Windobony, bjut pokłony
Sławiańskij hurrah.

chłonąwszy i późnéj starości spokój znieważyć miały. — Po rozgromieniu Mansfelda i Krystyana w północnych Niemczech, a zawarciu przymierza z Gaborem w Węgrzech zdawały się rzeczy cesarskie do piérwszego powracać blasku. Nie długo jednak oddycha-

---

Widać z tego, że Padura więcéj był świadomym poczyi niż dziejów, bo sądził, że Lisowczycy, jeżeli nie całkiem to po największéj przynajmniéj części z Zaporozców złożeni byli. Nie można bez uśmiechu czytać w przypiskach od nieznajomej jakiejś ręki dodanych (st. 147—148), że „nazwisko Lisowczyków otrzymali *Stawianie* od walecznego *rodaka swego* Alex. Lissowskiego, i że z Lachów, Litwy i Zaporożan składali się.“ Ale nie trudno źródło tych dziwacznych wyrażeń odgadnąć, przebiegając pieśni w zbiorze tym umieszczone, gdzie wiele najpiękniejszych zwrotek opuszczono, inne dowolnie poodmieniano, a Romana Sanguszkę *Romanem* z *Koszyry* ochrzczono. Bodaj czy i powyższą pieśń podobnie nie przegotowano? Ciekawym jest tylko w przypisku szczegół, że Lisowczyków na Ukrainie *Propaszczi* albo *Oczajduszi* nazywano, niemniéj, że u Rogawskiego (który tam imię *Rogowskiego* nosi) pod Cecorą kiedy 2 tysiącom Lisowczyków przewodził, był setnikiem *Michał Chmielnicki* z synem swoim *Bohdanem* i że piérwszy tam poległ, drugi wziętym został w Jassyr do Krymu. — Każdy zresztą dostrzegł w powyższéj pieśni naśladowania kilku miejsc z mowy Kleczkowskiego do cesarza a mianowicie w wyrażeniach:

No popjemoś, sami biemoś
Koły nema z kym . . .
. . . . . .
Nesem karky ne zadarky
Schowaj Caru swij i t. p.

co też i przypiśnik przytaczając odpowiednie tej mowy ustępy uważa (st. 149—151.)

no pokojem. Protestanckie stany niższéj Saksonii nad Elbą i Wezerą zadrzały z trwogi, aby teraz całéj potęgi, którą Tilly tak przeważnie zawiadywał na ostateczne ich przygnębienie nie użyto, postanowiły w maju 1625 na zjeździe Brunszwickim uprzedzić Cesarza, a w braku dostatecznych sił własnych, obcéj wzywając pomocy, obrały króla duńskiego Krystiana IV. swym wodzem i potrójne rozpisały zaciągi. Spodziewając się przystąpienia Elektora Saskiego i Brandeburskiego, wezwały do współdziałania Stany wyższéj Saksonii. Na widok podnoszącéj się burzy poleca Ferdynand zebranie nowego wojska czeskiego obywatelowi Albertowi Waldsteinowi (powszechnie *Wallensteinem* zwanemu), którego już od r. 1622 za znakomite przysługi stopniowo aż do godności księcia Friedlandyi wyniósł. Twórczy geniusz tego osobliwszego męża sprawdził ów wyraz Pompejusza *»że tylko nogą o ziemię uderzyć potrzebuje, aby z niéj legiony powstały,«* bo jakby czarodziejskiém zaklęciem w krótkim czasie do 50,000 ludzi pod swoje zgromadza chorągwie, a na jakie do utrzymania ich liczono środki, to już widzieliśmy wyżéj (118). W tych okolicznościach wyciągnął

118) Obacz V. Rozdział téj historyi, gdzie o systematycznych łupieztwach wojsk ówczesnych jest mowa.

Cesarz rękę do Strojnowskiego i Lisowczyków. Niemasz wątpliwości, że największéj ich części nic pożądańszém bydź nie mogło; co się jednak Strojnowskiego tyczy, że nigdzie już o nim wzmianki nie znajduję, wnoszę, że albo umarł, albo cichaczem do kraju wróciwszy, za wstawieniem się różnych przyjaciół przebaczenie uzyskał.

Występuje natomiast już jako jedyny Lisowczyków dowódzca *Idzi Kalinowski* i stawi się na cesarskie wezwanie (119), bo ledwie wieść o tym zaciągu na granicy i w kraju gruchnęła, obiegła błyskawicą wszystkie ich oddziały i niebawem do 5000 ludu ukazało się na Szląsku. Nigdzie jednak nie czytam, co Siarczyński podobno z własnego domysłu i bez przytoczenia źródła powiada (120), aby zaciąg ten za zleceniem Zygmun-

---

119) Starowolski w Sarm bellat. opowiedziawszy wyprawę z r. 1622 i czyny Strojnowskiego nic już o nim nie mówi, tylko zaraz dodaje, że po nim w dowództwie Lisowczyków nastąpił Idzi Kalinowski (st. 225) „impiger miles et acer praefectus, qui itidem improvisis et fortibus consiliis, celeritateque inprimis, dux felix evaserat, contraque Mansfeldianos in Silesia rem strenue gessit.“

120) T. I. st. 199. Obr. W. Zyg. pisze, że odebrawszy od Zygmunta zlecenie, aby zaciągnąwszy pułk ochotników, szedł z nimi do Czech Cesarzowi na pomoc, z największym to pospiechem dopełnił. Przybył właśnie w potrzebę na czele swéj walecznéj jazdy, a przybyciem swém, o którém mówiono, jakoby spadł z nieba

ta lub za jego przyzwoleniem nastąpił i owszem żadnego już odtąd śladu podobnego przychylenia się króla do zaciągów cesarskich niema, bo mu już do żywego dopiekły, a swawolnicy ci garnęli się sami na każde wezwanie pod cesarskie chorągwie. Z niemałém przerażeniem zwracały całe Niemcy oczy w tę stronę skąd ci okrzyczani wojownicy ciągnęli; korzystały z tego usposobienia Stany niższéj Saksonii i w wspomnianéj dopiéro odezwie do Stanów wyższéj Saksonii nieomieszkali mówić o wieści, że na polskiém pograniczu ogromne mnóstwo kozaków na skinienie Cesarza schodzi się i z tém słyszéć się daje, że zamierza przez wyższą Saksonią do niższéj dążyć, a wszystko ogniem i mieczem pustoszyć (121). Potwierdza tę wieść Abelin z dodatkiem, że w saméj istocie żądali przejścia przez Saksonią i Marchią brandeburską aż na teatr wojny, co, lubo wspomniona odezwa skutku nie odniosła Elektora jednak Brandeburskiego do zwołania w całym kraju pospolitego ruszenia spowodowało, do którego całemu rycérstwu pod najsurowszémi karami i utratą

---

nieprzyjacioł zatrwożył, wojska pod wodzą Mansfelda w Szląsku rozproszył i t. d. co zaraz wywodniéj w tekście obaczymy.

121) Theat. Europ. T. I. st. 850 Lotich T. I. st. 416. Caraffa st. 199.

swych lennictw konnicę, miastom zaś co najwięcéj piechoty stawić nakazał. *zjeżeli wszystkiego postradać, na zniewagę i wymordowanie swoich poglądać, a sami w sztuki porąbanymi zostać niechcą* (122). Widząc jak tam przyjście naszego żołnierza za rzecz najokropniejszą i samą już do porwania broni i podniesienia buntu na Cesarza dostateczną wystawiają, tu na samę wieść o nim wszelkie ku obronie obmyślają środki, nic już do wyrażenia skuteczności Lisowczyków dodać niepotrzebujemy. Ale wkroczenie ich tegoroczne do Szląska sprawiło jeszcze jeden osobliwszy a wcale niespodziewany skutek, który był nie nowym w historyi przykładem, jak nieraz najodleglejsze przyczyny nieodgadnione a w żadnym z niémi związku nie będące wywołują skutki.

Znany nam z poprzednich zdarzeń brat cesarski arcyksiąże Karol, biskup wrocławski, umarł w listopadzie 1624 w Madrycie, dokąd był w odwiedziny pojechał. Przed wyjazdem przybrał był sobie za pomocnika (koadjutora) jedenastoletniego syna Zygmunta III. *Karola Ferdynanda* z siostry swéj Konstancyi urodzonego. Skoro doszła wieść o jego zgonie, zaraz przystąpiła kapituła do wyboru nowego biskupa. Król wyprawił tam

122) Theat. Europ. T. I. st. 851.

zaraz *Zygmunta Opackiego* dla poparcia wyboru królewicza, znalazł atoli większe jak się spodziewał trudności, bo poseł cesarski hr. Dohna oziębie koło tego chodził, a wielu znakomitych mężów z samejże kapituły dobijało się o tę infułę. Odłożono wybór do tygodnia, a Opackiemu wręcz oświadczono, że tą razą królewicz obranym bydź niemoże. Alić tego samego dnia przybywa przypadkiem do Nissy z wielkiéj po Europie odbytéj podróży królewicz Władysław, z drugiéj strony wiadomość o wkroczeniu 5000 Lisowczyków do Szląska. Przerażeni kanonicy rozumiejąc, że wybór bronią roztrzygać się będzie, a cesarz na to dla bliskiego pokrewieństwa przez szpary patrzy, zgromadzili się zaraz w wieczór na radę, dali znać Opackiemu, aby jeszcze na odpowiedź zaczekał, a nazajutrz rano królewicza Karola Ferdynanda biskupem obwołali (123). Wspomniana dopiéro pogłoska o pochodzie naszych wojowników do Saxonii i Brandeburgii okazała się wkrótce mylną i nigdzie o udziale ich w wojnie z Duńczykami nieczytam, a *Khevenhiller* wyraźnie powiada, że oddział wojska w *Czechach* pod dowództwem *Pappenheima* stojący przybyciem *kilku tysięcy kozaków* wzmocnio-

123) Piasecki st. 370, 380. Kobierzycki hist. Vlad. księga X. st. 907.

nym został (124). Dalekie mieli przeznaczenie, bo Ferdynand wystawiwszy na przeciw Krystiana IV. *Tillego* i *Wallensteina*, tak był już z téj strony spokojnym, że Pappenheima z Czech do Włoch wyprawił, gdzie Hiszpani pomocy potrzebowali. Wybuchła tam bowiem między Genuą a księciem Sabaudyi Karolem Emanuelem z Francuzami i Wenecyą połączonym wojna o margrabstwo *Zuccarello*. Hiszpani posiadający Lombardyą i cesarz usiłowali ratować Genuę. Zanim jednak wojska ich przybyć zdołały, ujrzała się Rzeczypospolita genueńska od przemagającéj siły lądem i morzem ściśniona na wiosnę 1625 w ostatecznéj toni. Wyruszył nakoniec vicekról ks. *Feria* najniezdolniejszy z ludzi z Mediolanu do Pavii, a samo jego zbliżenie wstrzymało sprzymierzonych. Przybył tam do niego Pappenheim na czele 6000 ludzi, którzy po części z Lisowczyków pod Kalinowskim złożeni byli. Dziwne losu zrządzenie! Nasi wojownicy zostawali tam teraz pod dowództwem tegoż samego wodza, którego jeden ich oddział w r. 1620 po bitwie na białéj górze chciał zlupić i zamordować, gdy go rannego z pobojowiska do Pragi wieziono (125). Niesłychaném téż byli

---

124) T. X st. 803. Powiada to i Siarczyński (obacz notę 105).
125) Obacz notę 167 VI. Rozdziału.

zjawiskiem we Włoszech, bo nie postał podobno polski żołnierz za Alpami od owego czasu, kiedy *Bolesław Wysoki* książe Szląski w posiłki cesarzowi Fryderykowi Rudobrodemu w r. 1162 przybyły, przyczynił się do upokorzenia Lombardów i zdobycia dumnego Mediolanu (126). Szkoda, że nam prócz wzmianki nic prawie o teraźniejszych czynach Lisowczyków dziejopisarze nie przechowali! Że wojsko Pappenheima z tylu różnorodnych żywiołów złożone niezgadzało się z Hiszpanami, zmusiły wzajemne ich swary *Ferię* odłączyć Pappenheima od głównego obozu i wysłać go do zagrożonych od Francuzów północnych części Lombardyi nad jezioro *Como* dla strzeżenia ważnego miasta

---

126) P. August Bielowski niemniéj głęboki badacz dziejów jak i znakomity poeta uwiecznił pamiątkę téj Bolesława Wysokiego wyprawy piękną pieśnią którą czytamy *w zbiorze dumek* z r. 1838 w Pradze wydanym. Nie podlega atoli żadnéj wątpliwości, że wielu Polaków służąc w cesarskich szeregach i pożniéj pojedyńczo lub w małéj garstce towarzyszów we Włoszech walczyło. Tak n. p. i Stanisław *Sarbiewski*, brat sławnego wieszcza, który go jedną z swych pięknych Od (ks. II. Oda IV.) do powrotu zachęca:

Nunc ceu Caesareo miles in agmine
Scandis turrigerae moenia Mantuae
Seu te per Ligures, sive per ultimam
Raptat gloria Galliam i t. d.

Ale to dobrze pożniéj było a nigdy aż do czasu legionów całego polskiego wojska we Włoszech niewidziano.

Riva di Chiavenna na północnym onegoż brzegu położonego. Sam zaś rozpoczął na czele 24000 wojska wyprawę, która na wstępnych i wstecznych pochodach, namyślaniu się i wahaniu, dobywaniu i traceniu nieznaczących miejsc a ściąganiu posiłków schodziła. Mając już potęgę we dwójnasób może sprzymierzonych przewyższającą złożył w *Occimiano* walną radę: *co daléj czynić wypada?* Radzili jedni, aby *księciu Sabaudyi znaczne jakie odebrać miasto, aby go do rozumu i zastanowienia się przyprowadzić.* Utrzymywali drudzy, że ten sam skutek rychléj dałby się osiągnąć, *gdyby mu kraj wszérsz i wzdłuż opalić i spustoszyć, do czego szczególnie Kroatów i Polaków użyć można.* Przemogło zdanie piérwszych, *że niezbyt zaszczytną byłoby rzeczą przeistaczać tak znaczne wojsko tak wielkiego monarchy w gromady łupieżców i podpalaczów* (127). Zamierzono więc opanować *Asti* i przebyto Pad *(Po)* pod Pontesturą udając niby pochód na *Vercellę*. Nie dał się oszukać książe Sabaudzki i obwarował się jeszcze mocniéj w Asti. Przedsięwziął więc Feria zająć *Verue* lichą mieścinę a raczéj wieś ze starém zamczyskiem, i mogąc ją zdobyć piérwszym zamachem, takie otworzył przystępy

127) Dosłownie prawie z Khevenhillera T. X. st. 965.

(tranchées) jakby przeciw najmocniejszéj twierdzy. Po wielu zapasach, które do komicznéj Illiady przedmiotemby bydź mogły nic nie wskórawszy, wrócili Hiszpani do domu, a zima gorącość nieprzyjaciół uśmierzyła. Ocalała wprawdzie Genua ale to było raczéj skutkiem obawy u sprzymierzeńców przed tém, co mógł Feria zrobić, jak tego co zrobił.

Kiedy się tak w Piemoncie i Sabaudyi zabawiano, niemało miał do czynienia Pappenheim i nasi Lisowczycy bądź z Wenecyanami, którzy wyrugować ich z *Rivy* usiłowali, bądź z Francuzami co z Walteliny nieustannie ich niepokoili i w celu rozerwania sił hiszpańskich a przebicia się do Lombardyi częste z nimi staczali potyczki. — Uderzyło nareście na Pappenheima całe tameczne francuzkie wojsko pod dowództwem Margrabiego *de Coeuvres*. Stali nasi z całym niemieckim oddziałem blisko *Rivy* oszancowani i wszystkie szturmy z prawdziwą *furia francese* przypuszczane tak dzielnie odpierali, że Margrabia całe pole trupami swych zaścieliwszy, ledwie z niedobitkami uszedł. (128). Całéj wojnie położyła koniec ugoda w Monçon w r. 1626 zawarta, a każda strona zatrzymała, co przed wojną posiadała. Nasi wojownicy, co sami tyle miast zdobyli, tyle

128) Khevenhiller T. X. st. 969.

krajów zbieżali, a do takich wojen przyzwyczajeni byli, jak w Moskwie, jak z Fryderykiem, jak pod Chocimem, niemało musieli się naśmiać z téj, która jednakże pokazała im cudowny kraj, gdzie u stóp uśrebrzonych śniegami a przeglądających się w krzyształach komeńskiego jeziora Alpów, mogli swe skronie ozdobić świeżą gałązką wawrzynu, zasłużoną jeszcze pośród lodów Wołgi i Uralu. Kiedy ten oddział nazad do Niemiec i Szląska powracał, ważyły się losy między cesarskiémi a Duńczykami w północnych rzeszy okolicach, ale cesarski orzeł miał istotnie dwie głowy w Tillim i Wallensteinie a tamci ani jednéj nie mając, unikali stanowczéj rozprawy. Patrzyli zawsze w tę stronę chciwi bojów polscy ochotnicy i wszyscy co w kraju ze sprawiedliwością pogodzić się nie mogli a raczéj niechcieli, bo do nich ojczyzna macierzyńskie prawdziwie wyciągała ramiona. Spieszyli znów na szląskie pogranicze żyjąc z cudzego, panosząc się rabunkiem, oddychając przekleństwem współbraci i sąsiadów. — Lecz gdy ci nanowo zasługiwali pioruny, żal i powrót onych, co dawniéj stosownie do poprzednich uchwał sejmowych do domów swych wrócili i przykładne odtąd prowadzili życie lub w wojsku Rzplitéj służyli, na słuszne u rodaków zasługiwał względy. Oba te przedmioty zwró-

cily na się uwagę stanów w Warszawie z końcem stycznia 1626 pod laską Jakuba Sobieskiego sejmujących (129). Przywrócono do czci wszystkich, co krajową służbą wykroczenia swe zgładzili i których imiona do grodu warszawskiego od deputatów w tym celu naznaczonych z dobrém poświadczeniem Hetmanów, iż się według uchwały ostatniego sejmu sprawowali, wniesione zostały; a tym co jeszcze takich świadectw nie uzyskali obiecano dawać gleity dla nastręczenia ku temu sposobności. Między przywróconymi do czci wyrażono szczególniéj znanego nam *Mikołaja Moczarskiego* skazą infamii dawniéj jeszcze z powodu swawolnych kup obarczonego. Przeciwko tym zaś, co się wtenczas na głos ojczyzny niepomni u granic Szląska i w kraju gromadzili, a niepospolitych gwałtów dopuszczali, odnowiono surowe dawniejszych sejmów uchwały (130). Ochotnicy co na Szląsko wkroczyli, dostali tam niebawem zatrudnienie. Gdy bowiem Wallenstein 25go kwietnia 1626 Mansfelda przy moście w Dessau na głowę poraził, śmierć występkom Krystiana Brunszwickiego 6go maja koniec położyła, a Tilly 27. sierpnia około *Sulter* królowi duńskiemu cios ostateczny zadał,

129) Volumina legum T. III. st. 499. Konstytucya pod tytułem: *Przywrócenie do czci ludzi swawolnych.*

130) Tamże str. 522. Konstytucya „*Swawolne kupy.*“

rozprzęgły się pomału na wszystkie strony nieprzyjazne cesarzowi żywioły. — Krystian IV. uciekł aż na swe wysepki, nieoglądając się nawet po za siebie jak mu zwycięzcy Holstein, Szleswig i Jüttlandyą zabierali: Mansfeld odcięty od swoich szprzymierzeńców rzucił się ku Szląskowi, aby się z mieczem w ręku do Betlen Gabora przebić. Tu zaszedł mu drogę wracający z Włoch ze swymi *Idzi Kalinowski*, do którego się zapewne i nowi ochotnicy hurmem przyłączyli i trzeba przyznać, że niemógł na godniejszego siebie natrafić przeciwnika (131). Jak ptak śmiertelnie zraniony ostatnie wytężając siły leci, wszędzie po sobie pierze i pióra zostawiając, tak Mansfeld ledwie nie ledwie pośród codziennych prawie utarczek dostaje się do Węgier, gdzie 8go września w Trenczynie księciu Siedmiogrodzkiemu działa, broń i sprzęty wojenne sprzedawszy, a żołnierzów rozpuściwszy, sam z małą drużyną puszcza się przez Węgry, Bośnią i Dalmacją do Wenecyi, aż go w drodze śmierć w małéj wiosce pod Zarą 30go listopada 1626 zaskoczyła. Nie mało jednak wojska zostało po nim na Szląsku, gdzie się i powstańcy lubo potężném ramieniem Wallensteina na dwie rozerwani części, pod księ-

131) Starowolski Sarm. Bell. st. 225. — Siarczyński ob. W. Z. T. I. st. 199.

ciem *Janem Ernestem Sasko-Weimarskim* około Opawy, Opola i Cieszyna trzymali i związek z Węgrami utrzymywali, skąd Gabor jak myśliwy na zasadce bacznie ze swych kryjówek na bieg wypadków poglądał. Pociągnął na te niedobitki książe Frydlandyi i aż do Węgier wkroczył. Mocne tymczasem stanowisko zajmowało protestanckie wojsko pod Opawą, gdzie hrabiowie *Dohna* i *Colloredo*, tudzież pułkownicy *Schafgotsch* i *Hertel* na czele kilku pułków i cztérech tysięcy *polskich kozaków* wyruszyli. Wybiega na ich spotkanie 7 kornetów wejmarskiéj jazdy, rozpoczynają się harce, a wtém.... rzecz dotąd nowa i niesłychana, taka na naszych Lisowczyków pada trwoga, jaką sami dotychczas innym sprawiali... bez żadnéj przyczyny tył podawszy sromotnie z pola ustępują, co resztę niemieckiego wojska na największe naraziło niebezpieczeństwo. Widząc się zewsząd oskrzydlonémi, muszą się w nieładzie cofać aż pod *Kisel*, w którym to odwrocie kilkaset ludzi postradali. Porażka ta najgorsze na Lisowczyków rzucająca światło, pokazuje, jak owi z dawnych karbów wyszli ochotnicy znikczemnieli, a raczéj, że niebyli to owi Lisowskiego, Rogawskiego, Kleczkowskiego towarzysze i uczniowie, ale (co już każdy mógł dostrzedz) hałastra jedynie dla zysku i łupieży na Szląsk zbiegła, otręby narodu.

Kronikarze niemieccy dodają, że naczelnicy wojskowi cierpko niesforność tę Polakom wymawiali, czego oni znieść niemogąc, pełni niechęci, po większéj części do domu się rozbiegli (132). Nie mało przecież takich, co pod żadnym warunkiem do ojczyzny wrócić nieśmieli, zostało jeszcze na Szląsku. Szczegóły te zgadzają się właśnie co do czasu z podaniem naszych dziejopisarzów donoszących, że w tenczas Rzplita Kalinowskiego ze Szląska odwołała, wskazując mu nowe pole zasług przeciw Gustawowi Adolfowi w Prusiech, dokąd się też niezwłocznie udał (133).

Młody szwedzki monarcha objąwszy w r. 1611 po śmierci ojca Karola IX. wydarte Zygmuntowi berło północy, jak drugi Alexander po drugim Filipie za szczupłą dla się Szwecyą znajdując, a pragnąc rozprzestrzenić mieczem, co ojciec przebiegłością i podstępami uzyskał, wierny dawnéj szwedzkiéj polityce czatował na porę zajęcia stanowiska na południowych Baltyku brzegach, skądby na europejską politykę łatwiéj mógł wpływ wywierać. Nie zaspał żadnéj sposo-

132) Khevenhiller T. X. str. 1248. Theat. Europ. T. I. str. 930. Caraffa st. 272.

133) Siarczyński T. str. 199, myli się atoli pod *rokiem 1623* to umieszczając nie mniéj dodając, *iż w całéj pruskiéj wojnie wiele i mężnie dokazywał*, bo tam, jak zaraz obaczymy zbyt krótko zostawał.

bnéj ku temu pory i lubo monarcha, nie wahał się mimo istniącego zawieszenia broni najechać bez wypowiedzenia wojny Inflanty i Kurlandyą, kiedy Polacy piersiami swémi Chrześciaństwo pod Chocimem zasłaniali. — Nowy rozejm utrzymał go w posiadaniu wszystkich po Dzwinę zaborów. W r. 1624 spadł jak ptak drapieżny przez Żmudź do Litwy, gdzie mu napróżno Gąsiewski, Sapieha i Radziwiłł opór stawili. Wojenna jego sława zwróciła nań od dawna oczy niemieckich książąt, co po upadku Krystyana IV. w nim opiekuna i obrońcę mieć pragnęli, wyciągali doń dłonie aby Niemcy i luterskie wyznanie ratował, do czego też Francya z Hollandyą i Anglią z obawy rosnącéj od dnia do dnia potęgi Ferdynanda nakłaniały. Rozpoczął więc układy z Rzpltą, ale gdy żadna strona nic z roszczeń swych spuścić nie chciała, spełzły na niczém tym bardziéj, że Austryja i Hiszpania wszystkiémi siłami zapobiegały pokojowi, który z nieprzyjaciela Polski własnego ich domu wroga miał uczynić. Wystąpił więc na nowo przeciw Polsce w r. 1626, ale inne obrał sobie pole. — *Prusy* ogołocone z obrony, gdzie Piławę, Brunsberg, Elbląg, Malborg bądź zdradą, bądź przemocą tak szybko opanował, że Polacy naraz prawie i o jego przybyciu i o upadku tylu miast ważnych wieść otrzymali. Posyłają co

tchu po wojsko kwarciane aż na Ukrainie stojące, Lisowczyków z Niemiec odwołują, sam król spieszy z końcem sierpnia z zebranémi na prędce chorągwiami pod Toruń i Peplin. Już Gustaw z rosnącém od dnia do dnia wojskiem zajął Sztum, Christburg, *Czczew* (Dirschau) i *Gniew* (Mewe) a stawszy się panem obu brzegów i ramion Wisły odcina związek z Gdańskiem, który flotą od morza ścisnął. Gdy Zygmunt w 11000 ludzi 17go września obległ Gniew, pospieszył Szwed z Czczewa na odsiecz i tu najprzód starli się oba przeciwnicy. Lubo nasi pole otrzymali, ón ośięgnął zamiaru wzmocnienia swéj oblężonéj załogi i znów pod Czczew powrócił. Postąpił tam niebawem Zygmunt, ale przebiegły nieprzyjaciel unikał bitwy a rokowania zażądał. Zjazd pełnomocników rozszedł się jednak na niczém, a Gustaw wszędzie się obwarował i usadowił na wyspie malborskiéj, czyli na *wielkich Żuławach* to jest, w kraju między Wisłą a Nogatem. Dopiéro w październiku zdążył z kwarcianémi chorągwiami hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski, któremu król odjeżdżając rząd nad całém wojskiem poruczył. Około tego czasu przybyli i nasi Lisowczycy pod Kalinowskim do obozu pod Czczew, którego oblężenie całą zimę hetmana zaprzątało. Nietrzeba podobno mówić,

*

że przejście ich przez kraj do Prus nacechowane było ową swawolą, którąśmy już tylekroć opłakali. Jak poprzednio tak i w tym roku wypadały odrywające się oddziały z Polski na Szląsk, gdzie ich bito, a mianowicie dwóch łotrów *Sawickiego* z Rzeszowa i szczęsnego *Wojszczyńskiego* z Miechowa zamordowano (134). Inne kupy wałęsały się po kraju, między którémi celował jakiś Jan *Starski* i rotmistrz *Mszalski*, co ciągnąc do Prus dobrze się dał Olkuszowi we znaki. (135) Lubieniecki pisze, że jedna z nich wpadła w tym roku po zmarzłym stawie do Rakowa i ledwie udało się ojcu jego Krzysztofowi i Wiszowatemu podstarościemu hetmana Koniecpolskiego uśmierzyć napastników (136). Z takich zapewne przyczyn wytrąbiono w listopadzie na jeneralnym kole pod Czczewem z wojska trzydzieści kilka towarzystwa, a mianowicie dowódzcę *Idziego Kalinowskiego* i *Ślężyńskiego* dwie główne sprężyny swawolnego na cesarską wyjścia (137).

---

134) Rękop. P. Kłodz. str. 582 i 825.

135) Tamże str. 636 i 401

136) Historia Reformationis polonicae str. 248.

137) Diariusz albo Summa spraw i dzieł wojska kwarcianego w Prusiech i t. d. umieszczony w dziele „Pamiętniki o Koniecpolskich p. Stanisła. Przyłęckiego (1842) str. 16. — Ułamek ten jest tym ważniejszym, iż Tom rękopismów ks. Ossolińskiogo w którym się znajdował zginął.

Przybył tam zaś między innymi ochotnikami na czele dobornéj chorągwi i Mikołaj *Moczarski*, którego za chętném zapewne hetmana przyzwoleniem a może i rozkazem wszystkie lisowskie oddziały wodzem swym obrały. Mąż ten niemniéj słynny z męzstwa jak z tego, iż lubo raz dawniéj przeciw prawu wykroczył, posłuszny sejmowéj uchwale niezwłocznie na drogę obowiązku powrócił, był najlepszą przyszłego sprawowania się Lisowczyków rękojmią (138). Taką o nim wzmiankę znajduję w dawném jedném dziele zawierającém historyą obrazu Matki Najśw. Częstochowskiéj: »Szlachetny Mikołaj Moczarski w wojsku nie zsiadając z konia przez 30 lat na różne okazye narażał się zawsze a nigdy nie szwankował. Stawał jak stalowy w oczach nieprzyjacielowi, dla czego *szczęśliwym* zwano go i respekt w wojsku Rzplitéj miewał, zkądby zaś to szczęście miewał i czém takiém uzbrojone piersi i boki na

138) Że zaraz po Kalinowskim w dowództwie Lisowczyków nastąpił, świadczy to współczesny Starowolski w Sarm. bellat. str. 225. „Onem (Calinovium) secutus deinde Nicolaus Moczarscius praecipuus scientia rei militaris *qui in hodiernum etiam sectam illam florentem* (dzieło to drukowane w r. 1631) rebus fortiter in Prussia gestis fovet, Lisoviique decus retinet, pluribus in locis Svecorum legionibus deletis. Sed de illo alias. (Widać z tego, że o nim jeszcze gdzieś osobno obszérniéj chciał pisać, czego jednak nie uczynił). Piasecki nazywa go „*Ductor Cosacorum in Prussia.*“

szanc wystawiał a bez szwanku? odpowiadał zawsze: Protekcyą Naj. Panny, któréj obraz noszę na piersiach, a na sumieniu żeby obrazy boskiej nie było staram się, i tak do okazyi, jeżeli kto, to ón piérwszym i szczęśliwym bywał. Zeznał to, jak w obozie tak i przy obrazie tym świętym.«

Widzę z rękopismów współczesnych, że Moczarski przybywszy jako rotmistrz na czele chorągwi ze 100 ludzi złożonéj do Prus, potém kilkoma Lisowczyków chorągwiami dowodził, że porucznikami jego byli *Proczyński* i *Tarobolski*, chorążym Jakub *Ożymski*. Z rotmistrzów jednego tylko czytam *Mszalskiego*, z towarzystwa najprzód dwóch Moczarskiego siostrzeńców Jana i Macieja *Bronaków*, potém *Adama Jedlińskiego*, *Wojciecha Jedleckiego*, dwóch braci *Usinowskich*, *Wilkowskiego*, Jana *Starskiego*, *Rotermana*, *Szwarca* i *Jakuba Wodeckiego* (139). Wiele zaś było chorągwi dojść niemogę. Szwedzki dziejopis *Jan Loccenius* wyliczając siły polskie w tym roku w Prusiech stojące, mówi o cztérech tylko kozackich chorągwiach (140). Że ludzie Moczarskiego

139) Ręk. P. Kłodz. str. 386. 70. 233. 451. 505. 231. 746. 752. 799. 401. 555. 636. 722. 808. Myli się atoli zbyt uszczypliwy autor tego rękopisma, gdy twierdzi, że Moczarski niebył szlachcicem, że się na sejmie 1628 o nobilitacyą starał, i że mu ją odmówiono.

140) Historiae Svecanae libri VIII. str. 551.

składem, ubiorem i całą istotą Lisowczykami byli, i że ich tak nazywano, widzę n. p. z rodowodu Koniecpolskich pisanego przez Zygmunta Koniecpolskiego, który wspominając o jednym krewnym co był porucznikiem królewskim uważa z przyciskiem, że »*nie na Lisowskiéj u Moczarskiego*« (141). Zaciąg ten ich był podobnym do Chocimskiego, bo za wyznaczoną płacą (142). Przydali się bardzo w następujących zimowych miesiącach, kiedy Koniecpolski ściskając Czczew, a okoliczne miejsca od nieprzyjaciela strzegąc, wysyłał w różne strony i aż po Elbląg i Malborg podjazdy, co Szwedów jakby przykutych w stanowiskach trzymały, a *Puckowi* (Putzig) ważnemu portowemu na północ od Gdańska leżącemu miastu, które właśnie Lanckoroński oblegał, pomocy nieść nie dały; jakoż z końcem roku 1626 wyrzucił Marcin Kazanowski z *Ornety (Wormdit)* i *Tudtstadtu* szwedzkie załogi, a Koniecpolski dobywszy Pucka 2go kwietnia 1627 odjął Gustawowi sposobność trapienia z téj strony Gdańszczanów. — W takiéj ostateczności nie mogąc dla burzliwéj pory sprowadzić ze Szwecyi posiłków, posłał był pułkowników *Streiffa* i *Teufla* do Meklenburgii dla zrobienia zaciągów. Skoro się dowiedział Ko-

141) Pamiętniki o Koniecpolskich str. 201.
142) Ręk. P. Kłodz. str. 386.

niecpolski, że już spieszą przez Pomorze na czele 5 tysięcy piechoty i 3000 jazdy, wyséła na przeciw nim w przedniéj straży Moczarskiego z chorągwią Mączyńskiego i Stanisławskiego, sam zaś z całém wojskiem za niémi we Wtorek Wielkonocny komunikiem wyrusza i w tydzień staje w Słuchowie (Schlochau), gdzie mu podjazdy donoszą, iż w bliskiém Amersztynie (Hammerstein) na granicy pomorskiéj nieprzyjaciel stoi. Wyprawia znów w przedniéj straży Moczarskiego z kilkoma chorągwiami, który w jednéj wiosce na pół drogi kilkadziesiąt Szwedów zastaje, cztérech pojmanych hetmanowi odsyła, za ostatkiem aż do Amersztyna goni i tam na owych niespodzianie aż na przedmieścia wpadłszy takowe w kilku miejscach zapala. Podchodzi wkrótce z całém wojskiem Koniecpolski i w nocy miasto obsacza. Jedna strona Moczarskiemu z jego ludźmi niemniéj chorągwiami Męcińskiego i Stanisławskiego powierzona. Przedmieścia w krąg zapalono. Przerażony nieprzyjaciel próżno usiłuje harcownikami i wycieczkami dostać języka i drogę sobie otworzyć; zewsząd odegnany, straciwszy wszelką nadzieję, poddaje się nazajutrz z całém rynsztunkiem i zapasami. Dwadzieścia pięć sztandarów, 30 chorągwi, kotły i trąby rzucają zwycięzcom pod nogi. — Streiffa i Teufla królowi z onémi chlubnémi znakami

odesłano, żołnierzom dano wolność albo do wojska polskiego przystać lub do Niemiec wrócić zobowiązawszy ich jednak wprzód przysięgą, że przez rok i 6 niedziel oręża naprzeciw Rplitéj nie podniosą (143). Cała piechota i część jazdy przystała do Koniecpolskiego, a którzy przyjąć służby niechcieli tych Moczarski na granicę pomorską dla większego ich bezpieczeństwa odprowadził (144). Po tak wielkiéj korzyści powrócił Koniecpolski pod *Starogard* czyli *Kościerzyn* (Stargard) i wojsko długiémi zimowémi niewczasy znużone a pod Czczewem dostatecznéj już paszy niemające, po różnych leżach rozstawił. Gdy tu nasi Lisowczycy na wawrzynach odpoczywali, ciężka spotkała kara te oddziały, które, jakieśmy widzieli, jeszcze w Szląsku pod znakami cesarskiémi zostały. Kilka chorągwi leżało w Głogówku (Klein Glogau albo Ober Glogau) z innémi niemieckiémi i walońskiémi ludźmi; korzystając z osłabienia wojsk Ferdynanda w tych stronach i z oddalenia księcia Frydlandyi świeżémi zaciągami zaprzątnionego, uderzył sasko-weimarski oddział na to miasto, opanował one 5go lutego 1627. Niemcom tylko wolne odejście po-

143) Piasecki str. 457. Lengnich str. 198. 199. Szczegóły o Moczarskim z Diariusza w pamiętnikach o Koniecpolskich. str 21. 22.

144) Tenże Diariusz str. 25.

zwolił a wszystkich Kozaków i Wallonów do nogi wyciął (145). W Prusiech tymczasem, dokąd Gustaw na wiosnę 1627 świeże ze Szwecyi sprowadził wojsko, wstrzymała wojenne działania rana, którą w czerwcu t. r. pod Gdańskiem odniósł; a wtém przybyli do szwedzkiego i polskiego obozu posłowie zjednoczonych hollenderskich stanów ofiarując pośrednictwo pokoju, odprowadzał ich do Gdańska nasz Moczarski z trzema chorągwiami. Wracając nocą mimo Czczewa, gdzie szwedzka główna była kwatéra, uczynił zasadzkę i kilkaset koni i nieco ludzi zarwał. — Skoczyli Szwedzi za zuchwalcem ale nie rychło, kozacy co żywo odbieżawszy chorągwi ze zdobyczą uciekali, a Moczarski odwodem strzelając nietknięty do obozu powrócił (146). Uległ wkrótce *Gniew* usiłowaniom Koniecpolskiego. Polacy posunęli się za *Czczew*, gdzie oba przeciwnicy skupili swe siły, ale nasi dla swéj szczupłości długo nic stanowczego przedsiębrać nie mogli. Wrócili znów do obozu holenderscy posłowie, lecz gdy hetmana do rozpoczęcia przyjaznych kroków naklaniali, byli świadkami naglego Szwedów napadu i jak Polacy od uczty do broni sko-

145) Khevenhiller T. X. str. 1631. Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten. Fr. Luca T. II. str. 693. Lotich T. I. str. 505. Theat. Europ. T. I. 989.

146) Diariusz w Pam. o Koniecp. str. 26.

czywszy pokazali Gustawowi, że ich nigdy nieprzygotowanych zastać nie można. Król najezdzca zbroczył znów swą krwią polską ziemię a za przybyciem Zygmunta dobre już pokoju dawał warunki, gdyby hiszpańscy posłowie niepodobnémi do uskutecznienia obietnicami łatwowiernego polskiego króla od zawarcia go nie byli odwiedli. Wrócił więc z niczém do Warszawy, a wojsko na mniejszych wycieczkach przestawać musiało, w których Moczarski najwięcéj dokazywał dostawiając mnóstwo pojmanych nieprzyjaciół (147). Zaczęły też przybywać zewsząd posiłki, mianowicie cztéry Lisowskie chorągwie pod przewodem *Zygmunta Dembińskiego*, jakiegoś *Rogawskiego*, *Gurskiego* i *Pleckiego*, z których dwie piérwsze nowego były zaciągu (148). Udaje tymczasem przebiegły Gustaw, że wojsko na zimowe rozkłada leże, przebywa Wisłę, wkracza do biskupstwa warmińskiego i ku Ornecie (Wormdit) zmierza. Poleciał zaraz na jéj obronę Koniecpolski, że jednak dla braku mostu aż na *Grudziądz* (Graudenz) obchodzić musiał, uległa Orneta, poczém już obustronnie o zimowych pomyślano wczasach.

---

147) Diariusz w Pamięt. o Koniecp. str. 36. 37.
148) Tamże str. 37.

Jak wielkie wtenczas Moczarski u wszystkich miał zachowanie widzę z tego, że gdy Stefan Koniecpolski niebawem oddalić się musiał, jednę część jego pułku Stefanowi Czarnieckiemu (przyszłemu wybawcy ojczyzny) a drugą naszemu Lisowczykowi w zarząd oddano, który w *Skarszewach* (Schöneck) pod Starągardą miał swe stanowisko (149). Wszakże nic ważnego nie stało się przez zimę, bo wojska dla wielkiego braku żywności i paszy rozprószone leżały. Niemałe zgryzoty przyniosła hetmanowi wiosna 1628, kiedy żołnierstwo dla niewypłaconych żołdów konfederacyą w Bydgoszczy (Bromberg) zawiązać groziło i ledwie dało się uśmierzyć i do Grudziąża a ztąd pod *Gniew* poprowadzić, podczas gdy Gustaw już we 30,000 pod *Kwidzinem* (Marienwerder) stanął. Odznaczył się znów wkrótce Moczarski stawiąc potężny opór szwedzkiemu marszałkowi Wrangłowi w kilka tysięcy dobornego ludu niespodzianie nań w Skarszewach uderzającemu; i lubo tak przemagającéj regularnéj sile wydołać niemógł, obronną ręką wyszedł z miasta, które łupem ognia i żołnierskiéj swawoli zostało (150). Nieliczne zastępy przymuszały Koniecpolskiego trzymać się na odpornem

149) Tamże str. 38.
150) Tamże str. 39.

w warownym pod Gniewem obozie. Niepowiódł się przecież Gustawowi szturm do przedmostowego szańca przypuszczony, rozpoczął więc oblężenie Gdańska, ale i tu znaczną poniosłszy stratę z hańbą odszedł. Do posiłkowania zaś miastu temu nikogo nieobrał hetman jak tylko Moczarskiego, za co mu obywatele tameczni listem 7. lipca 1628 pisanym dziękowali (151). Doniósł też i sam Koniecpolski królowi 23. t. m. jak waleczny ten dowódzca wyprawione od Gustawa 23 kornety jazdy z Sobowidza odparł (152). Odbywał się właśnie burzliwy sejm w Warszawie, gdzie pełno było narzekań na sposób prowadzenia téj wojny, na Litwinów, na zdradliwe porozumienia się księcia pruskiego hołdownika Rzptéj ze Szwedami, wszelkiéj jednakże pomocy królowi odmówiono! Próżno błagał o nią sam Koniecpolski. Widzę z mowy jego, że miał w Prusiech już około 2000 Kozaków, którym przynajmniéj po 45 złotych kwartalnie płacić prosił (153).

Powiększono Lisowczyków liczbę, zapewne po części i téj okoliczności przypisać należy, iż Ferdynand II. wszystych co dotąd w służbie jego pod dowództwem (o ile

151) Tamże str. 91 i w rękopism. ks. im. Ossolin. T. 209 str. 282.

152) Diariusz str. 98 i rękop. powyższy str. 293.

153) Tamże str. 284.

z rękopismów wnioskować można) niejakiego *Skorulskiego* zostawali (154) odprawił, otrzymawszy na to od Stanów szląskich 45,000 reńskich (155). Nowy zamach Gustawa na Gdańsk 2go sierpnia nie powiódł się lepiéj jak poprzednie, opalił tylko i złupił okoliczną krainę, a potém *Kwidzin* zdradą ludzi księcia pruskiego opanował, skąd daléj na *Garnsee* do rzeki Ossy posunął. Przeszedł więc i Koniecpolski Wisłę pod Grudziążem i mocne na prawym jéj brzegu między ramionami Ossy zajął stanowisko. Straż lewych brzegów poruczona Moczarskiemu, co już nieustanne z nieprzyjacielem staczał potyczki, kiedy główne wojska nieporuszone na siebie patrzyły. Niemogąc Gustaw z niskąd zahaczyć polskiego wodza, z niecierpliwiony tą fabiuszowską w nim cnotą i geniuszem, co lubo od swoich opuszczony mdlémi siłami wszystkie jego niweczył zamysły, rozsypał liczne w koło podjazdy, które trwogę i spustoszenie szerzyły. Wiele znich ocierało się o Moczarskiego a tém samém nastręczało mu sposobność dostawania języków, więźniów i różnéj zdobyczy. Najwięcéj miał z nim do czynienia hr. *Thurn* oblęgający Gniew, o czém nawet Abelin w swéj kronice wspo-

154) Ręk. P. Kłodzińskiego str. 423.

155) Khevenhiller T. XI. str. 283. Lotich T. I. str. 604. Theatr. Europ. T. I. str. 1097.

mina (156). — Pod koniec Sierpnia wpadł w 1000 koni na Wrangla pod wsią *Ligniowami* blisko Gniewu; do 50 Szwedów ubił, nieco pojmał a sam dowódzca ledwie wodą uszedł (157). Chwaląc go Koniecpolski w liście do Zygmunta 1go września z pod Grudziąża pisanym (158) uważa, »że *zniosłby był wszystkich, gdyby się niebyli w Ligniowach w kościele zamknęli, a sam Wrangel z obozu pod Walknowem na pomoc nie przyszedł.*« Płonne były ustawiczne utyskiwania Hetmana na brak i nędzny stan wojska, a smutne jego przepowiednie ziściły się po części, gdy Wisła most polski pod Grudziążem zerwawszy, ułatwiła hrabiemu Thurnowi ubieżenie ważnego miasta *Nowe* (Neuenburg), między Gniewem a Grudziążem na lewym brzegu Wisły stojącego, gdzie nasi znaczne składy wojennych zapasów i żywności mieli. Korzyść ta 13go września odniesiona, dodała serca Gustawowi, który z końcem t. m. raźno ku *Brodnicy* (Strasburg) aż na granicę płockiego województwa poskoczył. Wysyła tam co tchu Koniecpolski Kossakowskiego, sam za nim spieszy, ale Wrangel

156) T. I. str. 1140; mylnie go jednak nazywając „*Ein pohlnischer Obrister Morasski.*“

157) Diariusz str. 41.

158) Rękop. J. Ossol. T. 209. str. 387 — 388 i w Pamięt. o Koniecp. str. 118.

nieostrożnego Kossakowskiego pod *Radzinem* (Rehden) rozprasza. *Brodnicę* 5go października, zdrajca francuz *la Montagne* królowi poddaje, a Koniecpolski klęski te ledwie na tylnéj Szwedów straży pod dowództwem *Baudisa* u *Osterrody* pomścić zdoła, któremu 500 ludzi na placu ściele i jego samego z 12 chorągwiami w niewolą bierze. Pokrzepił z drugiéj strony całe wojsko walny czyn Moczarskiego, o którym współczesne kroniki nie bez podziwienia wspominają, kiedy 23. t. m. na *Nowe* z nienacka uderzył, ważne to stanowisko odzyskał i całą szwedzką załogę do nogi wyciął (159). Wojsko nasze na zimę około Brodnicy rozłożone oblegało w niéj młodego hr. Thurna. Gustaw odjechał do Szwecyi poruczywszy rzeczy pruskie wielkiemu swemu kanclerzowi *Oxenstierna*. Kiedy wojna już do wiosny odłożoną być zdawała się a Koniecpolski zostawiając na swym miejscu Stanisława Potockiego w lutym 1629 na sejm pospieszył, wielkie spotkało naszych nieszczęście. Młody *Jan Wrangel* wyrunął mimo najsroższéj zimy w 10000 ludzi z Elbląga na odsiecz Brodnicy, przebywa niestrzeżoną Drwecę 19go t. m.

159) Piasecki str. 482 mylnie go *Stefanem* Moczarskim nazywając, co i Niemcewicz w T. 3. str. 488 powtórzył. Prakowski w Rocznikach (T. 236 rękop. imien. Ossol. str. 229) niemniéj rękopism w T. 209 zbioru tego będący.

okrąża nagle rozprószonych Polaków, mimo rozpaczliwéj obrony 2000 trupem ścieli, 500 w niewolą bierze, jedną chorągiew i cztéry działa polowe zdobywa, do Brodnicy żywność i świéżą załogę rzuca, Gołub od obrońców swych odbieżany zajmuje i pod murami strwożonego Torunia zwycięzkie swe znaki rozwija; dzielnie tam atoli od Denhoffa przyjęty, na spaleniu przedmieść i spustoszeniu okolic przestać musi, a od kupiących się na nowo Polaków w odwrocie napastowany, ledwie z trzecią częścią wojska do Elbląga zdążyć może.

Na wieść o tak żałośnych wypadkach, i że nieprzyjaciel już do samego wnętrza Rzplitéj kołata, pomyśleli przecie Polacy na sejmie o sposobach ratowania ojczyzny, uchwalili nowy podatek *podymném* zwany i pozwolili królowi zaciągnąć na swój żołd wojsko austryjackie, ponieważ krajowe w tak nagłym razie dla zwykłéj w ściąganiu się opieszałości na czas zebraném być niemogło, a Ferdynand II. oczyściwszy całe Niemcy z nieprzyjaciół, i już nad Bałtykiem zwycięzkie swe pod Wallensteinem orły rozpuściwszy, siła niepotrzebnego żołniérza miał na dorędziu. Zażądał więc od niego Zygmunt słusznego odwetu za udzielane sobie tylekroć a tak skuteczne w Lisowczykach posiłki. Niemniéj ważnym przedmiotem sejmo-

Sejm II. 1628

wych obrad była domowa swawola, ten rak wewnętrzny gorszy podobno w skutkach od zewnętrznych szwedzkich zamachów. Dochowały nam rękopisma smutną pamiątkę dowódzców, co z miejsca na miejsce na czele kup łotrujących przechodząc, nieszczęśliwą ojczyznę gnębili. Przewodził jednéj jakiś *Baranowski*, co dumny ze swego szlachectwa, miechowskiego mieszczanina za to, że przypadkiem był jego imiennikiem najechał, złupił i sromotnie ukarał, a sam nie wahał się obywatelskie domy, wsie i miasteczka na krakowskiém podgórzu w oświecimskiém około Częstochowy i Małogoszcza rabować, poczém na Ukrainę się udał (160). Inne kupy były pod dowództwem znanego nam Lisowczyka *Sachnowicza* (161) i *Zygmunta Steszela*, który kilka prowincyi srodze złupił, a w r. 1630 od lubelskiego trybunału wraz z towarzyszami za wroga ojczyzny i wiecznego banitę ogłoszonym został (162). Byli między nimi wprawdzie i Lisowczycy ale nie znich samych składały się te rozbójnicze czeredy. Uchwalono więc na tym sejmie Konstytucyą *»o kupach swawolnych«* (163), którą, uważając że poprzednie dla

160) Rękop. P. Kłodzińskiego str. 43, 771, 877.
161) Tamże str. 875.
162) Tamże str. 640.
163) Volumina legum P. 3. str. 613.

nieczynienia starostów nad niémi exekucyi żadnego skutku nie odniosły a swawolnicy niedbając na ostrość praw bezkarnie się gromadzą, dobra królewskie, duchowne i świeckie najeżdżając, mordy i gwałty czynić nieprzestają, wsystkie poprzednie konstytucye reassumowano a starostom wykonanie onych pod karą 1000 mark polskich nakazano. — Łatwo zaś sobie wytłumaczyć, dla czego groźne prawa wykonywanémi niebyły, czytając w téj konstytucyi i w drugiéj z roku 1631 pod tytułem: *Uwolnienie obywatelów ziemi bielskiéj o zniesienie kup swawolnych* (164), jak Prokop Leśniowolski, starosta brański i tameczni obywatele za to, że gorliwi w rozpraszaniu takich kup swawolnych wiele z nich zniszczyli, osobną uchwałą sejmową od wszelkich prawnych kroków tak w cywilnéj jak i kryminalnéj drodze ze strony rozgromionych łupieżców lub następców zabitych lub właścicielów miejsc, gdzie takie rozbicia nastąpiły, na wieczne czasy obronieni i uwolnieni być musieli!

Wyprawiony z pod *Stralsundy* na czele 7000 ludzi wódz cesarski Arnheim przybywa w maju pod *Grudziąż*, gdzie i Koniecpolski siły swe ściągnął, a Gustaw połączywszy się z feldmarszałkiem Wranglem stanął w

164) Tamże str. 697—698.

czerwcu pod Kwidzynem. Niemcy zajęli obóz pod Prabułą (Riesenburg) a obie strony długo uważały się na wzajem. Król szwedzki dał nakoniec Wranglowi rozkaz wrócić pod Malborg i sam za nim udać się tam postanowił. Korzysta z tego poruszenia baczny Koniecpolski i zamiar stoczenia ogólnéj bitwy porozumiawszy się z Arnheimem uskutecznić przedsiębierze, lubo nie więcéj nad 1300 kopijników a 1200 Kozaków miał pod swojémi rokazami. Dla wywabienia nieprzyjaciela w pole udaje, że dąży pod Prabułę a potém nagle daje przed wschodem słońca 27go czerwca 1629 rozkaz Moczarskiemu opanowania obu brzegów rzéki *Liby* których przepraw Szwedzi zwykle najostrożniéj strzegli. Biegły w swéj sztuce Moczarski ze zwykłym sobie pospiechem uskutecznił zlecenie i pod młynem sadowskim i powyżéj Trzciany wszystkie przejścia zajmuje (165). Pospieszył co tchu nieprzyjaciel z Kwidzyna dla obrony tych przepraw, ale zastał je już w mocy Polaków. Dla wstrzymania szwedzkich zapędów wyprawia Koniec-

---

165) Piasecki str. 485. Twardowski w *Władysławie IV.* str. 183.

. . . . . A wprzód kredencują
Moczarskiego Kozacy, zastępując Liby
Brzegi oba, że ich miał Gustaw bez pochyby.
Dużo bronić . . .

polski kilka chorągwi kozackich, które mężném harcowaniem dają hetmanowi czas przejść z całém wojskiem przez rzekę. Ociągał się Arnheim i sądził, że na jego piechotę o dwie mile ztamtąd stojącą zaczekać wypada, ale Koniecpolski ufny w swéj niezrównanéj jeździe w mgnieniu oka szyki sprawia, na prawém skrzydle Moczarskiego z kozactwem, na lewém kopijników ustawiwszy, środek posiłkom niemieckim porucza. Runęli naprzód Kozacy pomni na dawną swą sławę, potém sam hetman z młodzieńczym zapałem rzuca się w najgęstsze szwedów zastępy, kędy Gustaw ze swémi stał działami, rozrzuca kliny i czworoboki nieprzyjacielskie, siecze, rąbie i armaty zdobywa. Wytężają Szwedzi ostatnie siły, rozlewają się po polu, a tu ich Arnheim zwycięzko przyjmuje. Gonią uciekających aż do Strażewa. Próżno usiłuje Gustaw wznowić walkę, próżno zebrawszy na nowo część swoich na Polaków uderza, po krótkiéj rozprawie zewsząd od jazdy ściśniony a nakoniec i od kilku chorągwi Kozaków późniéj nieco przybyłych oskrzydlony, sam dwa razy pojmany, dwa razy oswobodzony ledwie nocą do Malborga ujść zdoła, 40 dział, 15 chorągwi, krocie pobitych a kilkaset pojmanych utraciwszy. Po uścielonych trupami polach ścigają pierzchających nasi a mianowicie Moczarskiego Lisowczycy

od Trzciany aż do Sztumu. Zwycięztwo tak stanowcze odepchnęło nieprzyjaciela aż pod Malborg, dodało serca Polakom a byłoby większe nierównie wywarło skutki, gdyby potajemne intrygi i niesforność niemieckich posiłków niepokrzyżowała następnych działań. Zamiast ciągnąć prosto na Malborg, wolał Arnheim przejść Wisłę, i zająć szaniec szwedzki pod Weissenburgiem, zkąd rzéka na dwa rozpływa się ramiona; a Koniecpolski dla braku piechoty poźno przybył pod Malborg. Kroniki niemieckie opisując bitwę pod Trzcianą czyli Sztumem dodają (166), że wkrótce po niéj Szwedzi ze Czczowa napadli w jakiejś wiosce nocną porą i niespodzianie na Moczarskiego, ludzi jego prócz 30 co się ucieczką ocalili wymordowali, 4 chorągwi jezdnych (kornetów) a 5 sztandarów (piechotnych) niemniéj dużo więźniów i zdobyczy zabrali, i że sam dowódzca ledwie w koszuli umknął. Przesadność téj powieści pokazuje się jednak z rękopismów, gdzie o jego pochodzie z Prus na Ukrainę w roku 1630 po skończonéj wojnie na czele kilku

166) Khewenhiller T. XI. str. 812. Theatr. Europ. T. 2. str. 82. Oba dają mu tytuł pułkownika i piérwszy nazywa go „*Mazarsky*“ drugi „*Mazarsski.*“ Ze wszystkich lisowskich wodzów tylko Lisowskiego, Rogawskiego i Moczarskiego imiona w zagranicznych dziejopisarzach znaleść można.

chorągwi jest mowa, podejrzaną zdaje się bydź także z powodu wzmianki o sztandarach piechoty, któréj pod swém dowództwem niemiał; żaden téż z naszych dziejopisarzów ani słowem o tém nie wspomniał.

Nieszczęsne nieporozumienia użyczyły Gustawowi czasu wzmocnić swe stanowiska, ściągnąć znaczne posiłki i znów groźną przybrać postać. Niedał się Arnheim przełamać w swym dwuznacznym uporze i nieczynności samemu nawet królowi, który niebawem na widzialnią wojny przybył, i zamiast działać, zaczął się dopominać o żołd, a choć mu ten z własnéj Zygmunta szkatuły wyliczonym został, niechciał przychylić się do jego żądania, aby zbyt liczne wojska (wynosiły bowiem do 39000) podzielić i częścią Elbląg, częścią Piławę okrążyć, wymawiał się cesarskiémi rozkazami a pruskiego Elektora poseł ustawicznie mu pod bokiem siedział. Zwietrzywszy zdradę Zygmunt uzyskał jego odwołanie, ale nic nie wskórał od przysłanych natomiast niezdatnych i nieczynnych wodzów ks. Henryka Sasko-Lauenburskiego i Filipa Mansfelda. Tak posiłkowe to wojsko nieprzynosząc Polakom korzyści, jaką Lisowczycy niegdyś Cesarzowi sprawili, niemniéj trapiło swą wyuzdanością Prusy jak oni dawniéj Austryą a dało owszem Gustawowi nowy pozór do wmieszania się w nie-

mieckie zaburzenia, jak to i wtenczas i nieraz potém w manifestach swych i odezwach powtarzał.

Po długich zwłokach przedsięwziął polski hetman opanować malborską wyspę, czyli Wielkie Żuławy, otworzył sobie doń bramę zdobyciem ważnego szańca, gdzie jenerał szwedzki *Matti Kagg* poległ, i puścił tam kilka kozackich chorągwi nito swory zażartych ogarów. Zginął wkrótce pod ich mieczem syn feldmarszałka Wrangla, i Szwedzi ujrzeli się z całéj prawie wyspy wyforowanymi, kiedy powstałe w obu wojskach zaraźliwe choroby, doskwierający brak żywności i paszy i wzajemne umęczenie ułatwiło francuzkiemu posłowi Baronowi de Charnace i angielskiemu Sir Thomaszowi Röe dawno już powtarzane zabiegi około pogodzenia stron obu. Po krótkiém zawieszeniu broni zawarły nareszcie za ich pośrednictwem dnia 26go września 1629 w Altmarku pod Sztumem rozejm na lat 6 do 1635, na który czas Szwedom Inflanty po Dźwinę, w Prusiech zaś Brunsberg, Elbląg, Piławę i kilka innych miast z portem frauenburskim i gdańską nerynga przyznano.

Po skończonéj wojnie obrócono wojsko polskie na Ukrainę, dokąd i Moczarski ze swymi Lisowczykami dostawszy należytą za-

płatę z piérwszą wiosną 1630 wyruszył. (167). Jak piérwiéj tak i teraz odrywali się od nich swawolni, chciwi zdobyczy ludzie, do których przyłączyli się i inni rozpustnicy. Jedna z takich kup ciągnęła znów na Raków, co był zawsze najłakomszym łupem. Gdy się mieszczanie i tą razą okupili, obróciła się na bliski *Szydłów*, królewskie na skale stojące, murem i wałem opasane miasto gdzie mężny dowódzca *Stanisławski* przedsiewziął bronić się do upadłego i pamiętną dać zuchwalcom naukę. Łakoma hałastra rozlewa się po przedmieściach i żąda od mieszkańców pieniędzy, różnych trunków i żywności lub podobnego jak w Rakowie okupu. Ufając dowódzcy warowni, odmawiają im śmiało wszystkiego, a rozjuszeni swawolnicy podkładają zewsząd ogień i oddają się niepowściągłemu rabunkowi. Płomień wiatrem gwałtownym podżegany nietylko wszystkie przedmieścia ogarnia, ale i do miasta i zamku wkracza, niewystarczają studnie do przytłumienia srogiego żywiołu; — pośród trwogi i zamieszania cisną się uciekający do jednéj bramy, gdzie ich moc w kłębach dymu i w natłoku uduszona ginie. Straszna ta klęska od Lubienieckiego opisana, spotkała Szydłów 4go Kwietnia 1630, a sami łotrowie przera-

167) Bękop. P. Kłodz. str. 386, 505.

żeni swą zbrodnią zaraz na wszystkie rozbiegli się strony. (168).

Chorągwie z Prus przybyłe rozłożono na Ukrainie i w trakcie kijowskim, kędy nasz Moczarski ze swymi ludźmi już aż do roku 1633 zostawał (169). Dostali tam zaraz do czynienia z szyzmatyckiém kozactwem, które sądząc, że ich tam na jego zgubę sprowadzono straszny bunt podniosło, zimowe Polaków leże najechało, wielu pomordowało, innych do odmiany stanowiska zmusiło, hetmana z ramienia królewskiego sobie danego *Hrićka* zabiło a innego *Tarasa* obrało, aż je Koniecpolski za Dnieprem około Perejasławia po wielu potyczkach do posłuszeństwa i wydania hersztów zmusił. Nic już jednak aż do r. 1633 o Moczarskim i Lisowczykach pod jego dowództwem będących nieczytamy, a natomiast całą uwagę na zachód ku Niemcom zwrócić musimy, skąd ustawiczne powtarzały się werbunki, lubo tych szczegóły i dalsze skutki dla braku materyałów nie zawsze wywodnie opisać potrafimy. —

Gdy Gustaw Adolf jak lew długo wstrzymywany, nareszcie w r. 1630 w niemieckie szranki, na które oczy całéj Europy zwró-

168) Historia Reformationis pol. str. 251. 252. — Rękop. P. Kłodz. str. 368.

169) Tamże str. 70.

cone były, skoczył, w krótkim czasie Pomorze zawojował i przez Brandeburg i Szląsk wprost w serce swego przeciwnika godził, pędząc przed sobą zdziwionych jego wodzów; zamknął się jeden znich hr. Szaumburg w Frankfurcie nad Odrą i ściągał do siebie rozproszone wojska. Był wtenczas w Polsce już od lat wielu obywatel irlandskiego rodu *Jakób hr. Buttler*, który w roku 1627 indigenat na sejmie otrzymał. Pełen wojennéj ochoty, odznaczył się już był w Prusiech. Porozumiawszy się z Wallensteinem odebrał od niego umocowanie zebrania w Polsce własnym kosztem na żołd umówiony kilka tysięcy żołnierza, spisał niebawem 15 chorągwi Lisowczyków i przyprowadził ich w towarzystwie swego pułkownika i krewnego Waltera Butlera hr. Szaumburgowi do Frankfurtu (170). Że Wallenstein około tego czasu z dowództwa złożonym został, nie do-

170) Volumina legum. Heraldycy nasi nieraz o tym Butlerze wzmiankują. Niesiecki T. I. str. 225. Najwięcej jednak o nim w ciekawém dziełku Irlandczyka ks. Thomasza Carve pod tytułem: *Itinerarium R. D. Thome Carve Tipperariensis Sacellani majoris in fortissima juxta et nobilissima legione Stren. Dom. Colonelli D. Walteri Devereux* (Monguntiae 1640 str. 40.) Autor najwyższy kapelan pułku ochotników irlandzkich w cesarskiéj służbie zostającego był w Niemczech najprzód przy Butlerze 1630—1631, następnie przy owym Deveroux co w roku 1634 Wallensteina zabił. Schodził się nieraz z Lisowczykami i ciekawe o nich podaje szczegóły.

*

trzymano ugody i z własnéj podobno kieszeni a może i łupów utrzymywać się musieli. O składzie ich tyle wiémy, że tam był pułk *Jarockiego* a wnim między innymi rotmistrz *Paweł Cieliński* i drugi pułk *Wieruskiego*, w którym rotmistrzował jakiś *Kolicz* (171). Bliższych szczegółów o ich działaniach niemamy, to pewna, że gdy Jakub Butler z naczelnikiem wojsk cesarskich Tillym do Pomorza i Marchii brandeburskiéj pociągnął, oni jakiś czas około Frankfurtu pod dowództwem Waltera i pułkownika *Herbersteina* zostali, a po zdobyciu tego miasta od Szwedów i pojmaniu Waltera Butlera na Szląsk poszli (172), gdzie jenerał *Tieffenbach* dowodził, i dokąd w lecie 1631 Walter wykupiwszy się z niewoli przybył, aby znów do Polski i Warszawy dla zebrania na własny koszt ochotników pospieszyć, których

---

Był to Dębołęcki Irlandczyków a praca jego Jakubowi Butlerowi przypisana, zawiera niemało szacownych wiadomości do dziejów tych wojen niemniéj o owczesnym stanie Niemiec, Polski i okolicznych krajów przez które parę razy przejeżdżał.

171) Ręk. P. Kłodzińskiego str. 96 i 739. Być może, że wyprawie téj przewodził znany nam już *Iwanicki*, bo Niesiecki o nim pisze (T. II. str. 454) że 2000 ludzi uzbroiwszy, znimi do Niemiec w pomoc cesarzowi poszedł, tam z Gustawem i Szwedami mężnie się potykał, aż pracami wojennémi zwątlony w Niemczech żyć przestał.

172) Że byli w r. 1631 na Szląsku świadczy ręk. P. Kłodzińskiego str. 266, 363, 423, 513, 739, gdzie także chorągiew *Jana Dębickiego* wspomniana.

stu *zarówno* (jak mówi Carve) *konno i pieszo walczyć umiejących*, do Wrocławia przyprowadził (173). Niemożna wątpić, że i to Lisowczycy byli. Uczynili na nich w przechodzie chłopi szląscy zasadzkę, ale Butler obejrzał się zawczasu i cios zamierzony spadł na własną ich głowę.

Już Szwed na wszystkie rozpościerał się strony, już baczni na własne ocalenie Elektorowie saski i brandeburski łącznie z nim działali, a polskie pogranicze niemało cierpiało od wojsk w opłotnych niemieckich prowincyach nagromadzonych, których oddziały przez koronne nawet granice wpadając, szkody i łupieztwa czyniły (174). — Cierpiał nie mało z drugiéj strony i Szląsk od naszych, a Stany jego z początkiem 1632 w Wrocławiu sejmujące błagały cesarza aby się w téj mierze u króla polskiego wstawił i złożenia wspólnéj komissyi żądał (175). Ale Ferdynand II. innémi był rozdarty troskami. Przegrawszy w wrześniu 1631 okropną pod Lipskiem bitwę, widząc całe Niemcy w ręku nieprzyjaciela, a Czechy z Pragą od Elektora saskiego zagarnione, Gustawa nakoniec z Bawaryi już do Austryi zaglądają-

---

173) Carve str. 67, 68. „Centum equo pedestrium selectorum militum collegit.

174) Volum. leg. T. III. str. 685 686 obacz Obmyślone środki obrony granic.

175) Theatr. Europ. T. II. str. 623.

cego, wyprawił na sejm w kwietniu 1632 w Warszawie odbywający się posła *Macieja Arnoldina von Clarenstein*, który Zygmuntowi i Polakom opłakany stan swego pana wystawił, i przypominając odwieczne w roku 1621 odnowione traktaty o nową a rychłą pomoc prosił. Nie korzystną otrzymał jednak odpowiedź już dla zawartego z Gustawem rozejmu, już dla grożącéj z Moskwą wojny, z którą zawarty niegdyś na rzéką Dywiliną pokój w roku następującym upływał, już dla urosłych ztąd dla saméj Polski tylekroć klęsk i zaburzeń (176).

Ostatni to był sejm za życia Zygmunta III., który wkrótce po nim 30. kwietnia 1632 długie swe a pełne wielkich zdarzeń panowanie zakończył. Po zgonie jego obawiano się nie bez przyczyny nader burzliwego bezkrólewia. Gdy je prymas *Wężyk* ogłaszał i sejm konwokacyjny zwoływał, zwrócił uwagę stanów na zbierające się gdzie niegdzie swawolne gromady, zalecając starostom pilne na nich baczenie a obywatelstwu obmyślenie na sejmikach rychłego sposobu obrony (177). Widzieliśmy dopiero

176) Obacz dzieło urzędnika i dyplomaty szwedzkiego *„Königlich Schwedischen in Teutschland geführten Krieges erster Theil durch Bogislaff Philipp v. Schemnitz (1648 str, 297 zweiter Theil 1653)*. Ten sam szczegół w *Th. Europ.* T. II. str. 576.

177) Vol leg. T. III. str. 721.

znaczną Lisowczyków liczbę butlerowskiego zaciągu na Szląsku. Wallenstein po zgonie Tillego a rozbiciu wojsk cesarskich z nieograniczoną prawie władzą na nowo do najwyższego dowództwa powołany, zaprzątał się w Morawii zebraniem świeżych zastępów. Ustanawiając żołdy dla różnych rodzajów broni, wyznaczył dla jazdy polskiéj dziennie 2 funty chleba, 1 funt mięsa, 2 miarki piwa, 1 wina i na tydzień pół korca owsa, pieniędzmi zaś 6 reńskich miesięcznie (178). Przecież, lubo się wielu do tak dobréj służby cisnęło, nie mało z tych, co tam byli w maju do kraju wracało. Pisze o tém w ciekawych swych pamiętnikach książe Albrecht Radziwiłł, gdy na sekretnéj radzie 7go maja odbytéj Stanisław Koniecpolski hetman już wtenczas w. kor. dwa podał sposoby dla zapobieżenia grożącemu zamieszaniu, to jest: aby z grassowników swawolnych, *których tysiąc i sześćset z Niemiec powracało*, przedniejszych kilkaset między komputowymi policzyć, przez których złączenie inniby się rozsypali, powtóre: wywołanym dać assekuracyą i nadzieję powrotu do honorów, jeżeliby rabunki porzuciwszy do domów się wrócili. Zgodzili się na to senatorowie, aby hetman sześćset ich zaciągnął i

178) Khevenhiller T. XII. str. 15. — Theatr. Europ. T. II. str. 598.

zaprowadził na obronę granic królestwa. — Toż samo pozwolono i hetmanowi litewskiemu. Powiodła się szczęśliwie za pomocą boską ta rada; półki swawolne tym sposobem są rozprószone i wszelka w królestwie ustała burza a pokój i uciszenie nastąpiło. (179). Jakoż w skutek mądrych uchwał senatu i sejmujących na konwokacyi stanów (od 22go czerwca do 16go lipca) było to bezkróléwie istotnie jedném z najspokojniéjszych (180). Na posiedzeniu dnia 1go lipca czytano list od stanów i miast szląskich 26go czerwca z Bytomia pisany, gdzie się skarzyli na nasze żołnierstwo, które w 8 *chorągwi* zaciągnąwszy się na cesarską, kraj ten nieszczęśliwy łupiło, bydło, trzody, gumna, żony, dziéwki, czeladź od najmniejszych do największych brało, zabijało, gwałciło. Proszono więc o sprawiedliwość, wyrażając na osobnéj karcie imiona i nazwiska wszystkich, a mianowicie głównego przewodzcy *Jana Wiktora*. Uradziła izba znieść się z senatem, czyby komisarzów na miejsce nie wysłać, lecz czy to nastąpiło? niewiadomo (181).

---

179) Pamiętniki Albrychta Stanisława ks Radziwiłła kancl. W. Litewskiego. Poznań (1839) Tom I. str. 15. Dziwnie się wyraża Szyller, gdy w swéj historyi 30letn wojny księga 3, str. 87 mówi: „*Pohlen musste ihm* (Wallensteinowi) *seine Kosaken liefern*," jak gdyby to rząd sam i z obowiązku jakiegoś czynił!!

180) Vol. leg. T. III. str. 727, 742, 743.

181) Szczegół ten znalazłem w dziele zacnego Ambrożego Grabowskiego: „*Ojczyste spominki.*" (Kraków 1845

Koniecpolski otrzymał zlecenie aby wojsko koronne na trzy części podzieliwszy, część pod Skałą nad Zbruczem pod Łukaszem Zółkiewskim woj. bracławskim, część około Winnicy i Bracławia pod Mikołajem Potockim pisarzem koron. zostawił, a straż Ukrainy rejestrowym kozakom zaporowskim poruczył. W jednym więc z tych oddziałów znajdował się nasz Moczarski i owi 600 z Niemiec przybyli i jemu także zapewne pod zarząd oddani Lisowczycy. Dla zapobieżenia obcym zaciągom a mianowicie wyjściu na Szląsk wydano groźny uniwersał 4go września (182). W zawartych też z nowym królem Władysławem IV. pactach conventach które 9go Listopada podpisał, warowała sobie między innémi Rzplta *»że bez jéj wiedzy i przyzwolenia żadnych wojsk zbierać i za granicę wyprowadzać nie będzie, ani kupami wywodzić niepozwoli«* (183). Trzynastego t. m. (słowa są Radziwiłła) (184)« oznajmił izbom podkomorzy sandomirski, iż znalazł w skarbie królewskim pacta z cesarzem uczynione przez ś. p. marszałka kor. Wol-

---

str 225.) Wypisał go z Diariusza téj konwokacyi w rękopismie będącego.

182) Rękop. P. Kłodz. str. 59 i inne.

183) Vol. Leg. T. III. str. 765.

184) W pamiętnikach T. I. str. 119.

skiego posła do cesarza (185), co jest przeciwko prawom i zwyczajom przodków naszych, bo tego zawsze się bali, gdy Lisowczykowie wyszli. Odpowiedział Prymas: że compactata nie są szkodliwe, gdyż one nic nowego w sobie nie zawierają, ale tylko stare rzeczy, to jest: wolne żołnierza zaciągi za granicą. Tenże podkomorzy rzecze: Były pacta z Węgrami, z Czechami i z cesarzem, w których tylko o pokoju kaucya była, tu inaczéj zaś. Odpowiedział Prymas, iż w tych compactatach jedno tylko odnowienie pokoju było, co też i drudzy biskupi ztwierdzili i tak się uspokoił podkomorzy.« Gdy tak w izbie rozprawiano, walczyli tymczasem nasi na polach pod Lützen, kędy 6. listopada 1632 Gustaw *Adolf*, jak ów Julian Rzymski pod Nisibi od tajemniczéj jakiéjś ręki poległ. Zwycięztwo zostało wątpliwie, ale Gustawa zastąpił w polu książe *Bernard Weimarski*, w gabinecie zaś kanclerz *Oxenstierna*, jeden z największych ministrów, jakich Europa wydała. Opisując wiekopomną tę bitwę Szyller mówi: *»że lekka jazda polska* z urwacką na lewém skrzydle ustawiona, gdy na nią prawe szwedzkie pod dowództwem samego króla będące skrzydło ude-

185) Mówiliśmy w rozdziale IV téj historyi, jak Zygm. III. w r. 1613 traktaty dawne z cesarzem Maciejem, do którego był posłem Wolski, wznowił.

rzyło; niemogąc wytrwać natarczywości ciężkich finlandzkich kiryssierów w rozsypkę poszła, a nieporządną swą ucieczką resztę kawaleryi w trwogę i zamieszanie wprawiła« (186). — Pojechał wkrótce do Polski *Karol Hanibal Dohna* zkąd w brew prawu narodów i najwyraźniejszym rozkazom jeszcze przeszło 1000 ochotników na Szląsk wyprowadził (187). Należał do tych pułk *Wieruskiego*, gdzie była między innémi chorągiew *Jaroszowskiego*, niemniéj chorągwie *Jana Dębickiego*, *Sierakowskiego*, *Strasza*, *Zygmunta Dębińskiego*; jakiś *Czarnecki*, co był w roku 1630 administratorem w Żywcu przyprowadził także *kilka chorągwi* pod Nissę (188), ci wszyscy zawsze Lisowczykami są zwani. Działo się to przed Bożém Narodzeniem, czyli, jak owczesnym sposobem rękopism wyraża: *przed Godami*. Na wieść o ich zbliżaniu się osadzili Szwedzi z Sasami pewien przesmyk, uderzyli na przednie chorągwie i do stu ludzi ubili; lecz one, lubo z razu w rozsypkę poszły, niebawem znów do Dohny przybyły. Stany królestwa na sejmie koronacyjnym w lutym 1633 w Kra-

---

186) Księga III. str. 130.

187) Khevenhiller T. XII. str. 68 Lotich T. I. str. 1134. Theat. Europ. T. II. str. 763 Chemnitz Cz. 2. str. 57.

188) Ręk. P. Kłodz. str. 138, 191, 266, 279, 289, 451, 651, 722, 856.

*

kowie słusznie zuchwalstwem swawolników tych oburzone, wszystkich, co na Szląsk wyszli, wznawiając surową konstytucyą z r. 1624 za bezecnych bannitów i wrogów ojczyzny ogłosiły. Że jednak wojna moskiewska już przed progiem stała, a ludzie w sztuce wojennéj tak bardzo wyćwiczeni pożytecznymi bydź dla kraju mogli, przydano warunek, iż każdy z nich co we cztéry niedziele po obwieszczeniu téj konstytucyi nazad się wróciwszy manifestacją powrotu swego w własnym grodzie uczyni, a potém w wojsku przeciw Moskalom przeznaczoném kwartał na swój koszt przesłuży i znaczną jaką przysługę uczyni, za dobrém zaleceniem od hetmanów na sejmie do czci przywróconym będzie, od czego atoli starszyznę ich i przewodców wyjęto (189).

Przybył znów w czasie tego sejmu poseł cesarski dla powinszowania Władysławowi wstąpienia na tron, odnowienia dawnych z Polską traktatów z prożbą o rychłą pomoc w jakikolwiek sposób (190). Zatwierdzono wprawdzie 12go lutego t. r. (191)

---

189) Vol. leg. T. III. str. 812. pod tytułem: „*Reassumpcya konstytucyi 1624 na Swawolniki.*“

190) Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV. P. Kajetana Kwiatkowskiego (Warszawa 1823) str. 53. Dziwi mię, że o następującym odnowieniu traktatów nic nie wspomniał.

191) Codex diplomaticus Reg. Pol. et M. D. Lithuan. X. M. Dogiel (Wilno 1758) T. I. str. 300—7.

istniejące z dawna sojusze, warując: *wże sposób, w jaki pomoc nieść sobie mają, będzie zależał od rozsądku każdego z nich, niemniéj Stanów Państw obopólnych z tém jednak wyraźném zastrzeżeniem, iż każdemu z nich wolno z krajów drugiego Ochotników za swe pieniądze wyprowadzać, o ile to za wiedzą wzajemną stanie się, a właściwy król sam wojną zaprzątnionym nie będzie*, — że zaś wówczas do moskiewskiéj gotowano się, odmówiono posiłków i zaciągu. Król posłał tylko po sejmie sekretarza koronnego Piotra Gembickiego do Wiédnia, ofiarując *pośrednictwo przy układaniu pokoju w Rzeszy*, o którym cesarz jeszcze ani myśléć niemógł (192).

Wallenstein cofnął się po bitwie lutzenskiéj do Czech zkąd nieczynnie na obroty nieprzyjacielskie poglądał i tylko na Szląsk, gdzie saski feldmarszałek książe Franciszek Albrecht Lauenburski dowodził, hr. Macieja Gallasa w pomoc Dohnie wyprawił. Stanął on w sam nowy rok 1633 w Grotkau i zaraz nazajutrz Polaków i Kroatów na saskie oddziały wysłał (193). Powiodło im się dobrze zrazu, na kilkadziesiąt nieprzyjacielskiéj jazdy niespodzianie wpadłszy, pędzili ich

192) Kwiatkowski str. 53.
193) Chemnitz T. II. str. 55.

z zakrwawionémi łbami przed sobą, zanim książe Lauenburski wojsko ściągnął; potém odskoczyli do głównego 10tysięcznego korpusu Gallasa, którego bliskości książe ani się domyślał. Za przybyciem jednak szwedzkiego jenerała Duwala i saskiego feldmarszałka Arnheima, niemógł Gallas wydołać połączonym ich siłom, które w okolicy Ohlau i Strehlen stanęły, lubo liczba Lisowczyków od dnia do dnia nowymi powiększała się przybyszami, między którymi czytam rotmistrza *Stawińskiego*, (194) i już przeszło 2000 głów wynosiła, bo Dohna i tego roku znów po nich ze znaczną summą do Polski jeździł (195). — Stali z 600 dragonami w Strehlen pod dowództwem hr. Merode. 29go stycznia uderzył na nich z przednią strażą Duval, przełamał, wielu ubił a podpułkownika ze 100 ludźmi pojmał (196). Dragoni pierzchnęli aż do Nissy i Grotkau, Polacy z Kroatami zamknęli się w mieście aby go bronić do

194) Rękop. P. Kłod. str. 607, 203, 279, 137, 568, 885, 165. Był tam wtenczas między innymi i jakiś *Krasicki z Orzechowskim* str. 443. Że niektórzy jeszcze i przed Wielkanocą 1633 na Szląsk jeździli, widzę na str. 95 i 96 u których był niejaki Paweł Cieliński *strażnikiem* i *porucznikiem*.

195) Chemnitz T. II. str. 57. Puffendorf Comment. de rebus Svecicis str. 98 Lucc T. II. str. 1622. Theat. Europ. Tom III. str. 8. Khevenhiller Tom XII. str. 570. Lotich Tom. II. str. 7.

196) Chemnitz T. II. str 57. Puffendorf str. 98.

upadłego; lecz gdy szturm przypuszczono, przekonali się wnet o niepodobieństwie dłuższego oporu, i chcieli umknąć bramą *Wasser-Thor* zwaną. Zabiega ich i tu zażarty nieprzyjaciel, 500 do nogi wyrzyna, a reszta ledwie z krwawem mieczem i zbryzganą odzieżą przez najgęściejsze szeregi przebić się zdołała (197). Musiał potém Gallas uchylić się nazad do Czech, a cały Szląsk prócz jednéj Nissy (Neisse) ugiął przed nieprzyjacielem kolana. Gdy największa część owych, dawniéj zaciągniętych Lisowczyków Gallasowi towarzyszyła, wrócili inni a mianowicie owi powtórnie od Dohny zaciągnieni po Wielkiéj nocy 1633 do kraju niedostawszy żołdu, ale dawszy się natomiast dobrze téj nieszczęsnéj krainie we znaki. Sam Arnheim uradowany z tego ubytku wojsk cesarskich, ułatwił im powrót drukowanym patentem, którym wszystkim nakazał, aby im wolne przejście użyczono. Przeklinali oni głośno Dohnę, że ich na tak marną służbę naraził, zkąd wiele trudów i ciosów a nic pieniędzy nieodnieśli (198). Zgromił za to Dohnę i ks. Frydlandyi, co go tak dotknęło, że niebawem potém ze zgryzoty w Pradze

197) Luca T II. str. 1416. — Theat. Europ. T. III. str. 8.— Khevenhiller T. XII. str. 569.

198) Chemnitz T. II. str. 57. Lotich T. II. str. 7. Puffendorf str. 98. Ręk. P. Kłodz. str. 417. 266.

umarł (199). Dziejopisowie uważają, że między powodami powrotu do kraju, dawali Lisowczycy i ten, że ich tam nazad odwołano. Było to po części skutkiem przytoczonéj sejmowéj uchwały, która między innymi rotmistrzów *Zygmunta Dembińskiego* i *Strasza* powrót spowodowała. Ostatni zaciągnął się też z wieloma na przyszłą wojnę moskiewską. Jedną także *lisowską chorągiew* na Ukrainę do tamtych wyprawiono (200). Nie mogę pominąć tu ciekawego szczegułu o usiłowaniach cesarskich zaciągnienia jak najwięcéj polskich ochotników. Niejaki *Borkowski*, syn zegarmistrza z Pragi wróciwszy tam do krewnych wstąpił do cesarskiéj piechoty już około r. 1628. Że był człowiekiem zdatnym na wszystko odważnym a przytém chełpliwym, udało mu się wydrwić od rządu kilkanaście tysięcy na zaciągnienie kozaków. — Przybył do Polski w r. 1633, ale niemyśląc bynajmniéj o uiszczeniu się z obietnicy, przystał do Zamojskiego, starosty krakowskiego i pieniądze cesarskie poroztracał. Posłał niebawem cesarz kogoś do Polski, aby się dowiedziéć, czemu się z ludem jak się zobowiązał niestawi? On zwietrzywszy że tu o gardło rzecz być może, schronił się do Re-

199) Khevenhiller T. XII. str. 570.
200) Ręk. P. Kłod. str. 417, 651. 266.

formatów krakowskich i oblókł habit, udając pokutnika. Zakonnicy odesłali go na Wiśnicz do klasztoru swéj reguły, i tak uszedł grożącéj chłoście. — Jeżeli dobrzy ci ojcowie przewidywali, że z tego klasztoru miał być kiedyś kryminał cesarski, to go zaiste nigdzie lepiéj umieścić niemogli. (201).

Widzę następnie naszych w Bawaryi, gdzie główna widzialnia wojny od Szwedów dla przygnębienia wiernego cesarskiego stronnika księcia Maksymiliana przeniesioną została. Ks. Bernard Weimarski zagarnął w styczniu i lutym 1633 Frankonią i biskupstwo bamberskie. *Gustaw Horn* zająwszy pierwiéj jeszcze całą Alzacją stał nad wyższym Dunajem w Szwabii naprzeciw bawarskiego jenerała *Jana hr. Aldzingera.* Dla zapobieżenia ich połączeniu się wyprawiono *Jana von Werth*, piérwszego owych czasów partyzanta, który tyle potém w Niemczech i Francyi dokazywał, ile niegdyś nasz Lisowski w Rossyi. Latał ón na czele lekkiego oddziału jazdy z miejsca na miejsce i samém już swém imieniem trwożył nieprzyjaciół. Oddano mu szczególnie pod zarząd Kroatów i Polaków z Czech wysłanych. Połączenie Horna z Bernardem nastąpiło przecie w kwietniu około Donauwerth. Upadł wkrótce wa-

201) Tamże str. 66.

żny Landsberg, a Aldzinger z Werthem zajęli mocne stanowisko między rzéką Amner a Izarą dla zasłonienia Monachium. Gdy Horn w czerwcu miasto *Pappenheim* obległ, wysłano pięć pułków Kroatów i Polaków do 1500 ludzi wynoszących dla obrony tego miasta i zasilenia żywnością twierdzy *Wilzburg*. Przylecieli wprawdzie za pożno dla ocalenia Pappenheima, ale drugiego zamiaru dopięli i wracali zakoliwszy aż na *Hilpoltstein*. Puścił na nich Horn swą jazdę pod pułkownikiem *Janem Wachtmeister*, a ten zabiegł im niespodzianie drogę pod *Beilngries* 15go czerwca, do 250 na placu położył, 50 a między témi 2 poruczników i jednego kwatermistrza pojmał. Reszta utraciwszy do 300 koni musiała po większéj części pieszo uciekać (202). — Wrócił tymczasem Gallas w maju z naszymi Lisowczykami z Czech pod Nissę (203), gdzie za przybyciem Wallensteina już 45000 ludzi mieli. Wielkich

---

202) Chemnitz T. II. str. 156. Puffendorf str. 109. Theat. Europ. T. III. str. 79. Khevenhiller T XII. str. 630. Lottich T. II. str. 79. — Kronikarz ten wspomina na str. 55. polaka *Szabrowskiego* (Sabroscius) który był ulubionym rotmistrzem jenerała cesarskiego *Gronsfelda* i pod *Hameln* nad Wezerą w nocy walcząc od kuli poległ, gdy go rzeczony wódz na odsiecz tego miasta od ks. Jerzego Luneburskiego oblężonego z Minden wysłał.

203) Khevenhiller T. XII. str. 577 „*ausser den Kosaken und Kroaten.*“ Theat. Europ. T. III. str. 74. Lotich T. II. str. 78.

spodziewano się rzeczy. Wszystko spełzło jednak na niczém bo ks. Frydlandyi pragnąc korzystać z położenia cesarskiego, śnił o *czeskiéj koronie*, zawarł z Arnheimem zawieszenie broni, umawiał się nakoniec z Oxenstierną i Francuzami, za których pośrednictwem szwedzki kanclerz ułożył był jeszcze w kwietniu w *Heilbronn* z kilkoma obwodami Rzeszy groźną dla Ferdynanda ugodę. Elektorowie saski i brandeburski zniechęceni wmieszaniem się Francyi w ich sprawy dostrzegali już dawnego Szwecyi zamiaru, zatrzymania dla siebie Pomorza i innych krajów niemieckich. Próżno wołał o pomoc Elektor Bawarski; Wallenstein przechadzał się z miejsca na miejsce, traktował o osobny pokój z Brandeburczykiem, aż nareście zdradliwe swe knowania gwałtowną śmiercią 25go lutego 1634 w Egrze zakończył. Najwyższe dowództwo poruczone królowi węgierskiemu Ferdynandowi III. a właściwie hr. Gallasowi.

Kiedy swawolna część Lisowczyków w Niemczech i Czechach zostawała, otworzyło się dla oddziału Moczarskiego i tych, co posłuszni ustawie koronacyjnego sejmu do kraju wróciwszy służbę przyjęli, nowe do sławy pole, a pole to samo zkąd piérwszy raz ich imie po całéj rozeszło się Europie.

*

Nim jeszcze wyszło 14letnie z Rossyą zawieszenie broni, wysłał car Michał Fedorowicz wojska swe pod Michałem Sehinem, księciem Prozorowskim na białą Ruś i Litwę, które 14. listopada 1632 Smoleńsk oblęgły. Odparcie nieprzyjaciela i pomszczenie krzywdy stało się więc piérwszą nowego króla po koronacyi sprawą. Zanim sam na granicę pospieszył, wyprawił naprzód na odsiecz Smoleńska księcia Krzysztofa Radziwiłła, woj. wileńskiego, hetm. wiel. lit. do którego z Ukrainy dążył z wojskiem koronnym Aleksander Gosiewski, wojew. smoleński i Aleksander Piaseczyński, kasztel. kamieniecki, z kilkoma tysiącami Zaporozców. Z Gosiewskim był *Moczarski* i podobno owe lisowskie chorągwie, z których rotmistrzów jednego tylko *Strasza* imie nam dochowano (204). Radziwiłł złączywszy się na *Twerdelicy* z Piaseczyńskim i Gąsiewskim, wyprawił 23go sierpnia 1633go tego ostatniego z Moczarskim we 2000 ludzi czatą aż pod sam obóz księcia Prozorowskiego. Moczarskiemu poruczony cały jeden oddział koroniaszów. Uderzyli na przednie straże i wyparłszy one pędzili pod Ostrożek Prozmińskiego. Moczarski z Gąsiewskim ukryli się ze 1500 ludźmi w borze na boku leżącym,

204) Ręk. P. Kłod. str. 651 o chorągwi *lisiowej* w Moskwie w r. 1633. 1634 str 125.

a *Czyż* z pięcioma chorągwiami wywabił nieprzyjaciela na zasadzkę. Tu wypada Moczarski, wrogów aż do obozu zapędza, do sta ludzi wymordowuje, chorągiew i moc więźniów zabiéra, których niemając czasu uprowadzić, zaraz pozabijać musieli (205). Z Twerdelicy ruszono na *Gluszyce* o milę już tylko od Smoleńska, gdzie niebawem po kilku jeszcze pomyślnych utarczkach wojsko koronne pod hetmanem poln. Marcinem Kazanowskim i Władysława IV. powitało. — Smoleńsk ledwie 2400 załogi pod nieustraszonymi wodzami Sokolińskim i Wojewodzkim mający widział się od północy obozem *Szeina*, od południa *Prozorowskiego*, od wschodu gdzie Pokrowska góra, *Matissona* szańcami ściśnionym a dla braku żywności i wojennych zapasów bliskim upadku. Nieprzy-

---

205) Kwiatkowski na str. 66 wspomina między najsławniejszymi téj wojny przewodzcami *Moczarskiego*, że przybył z Gąsiewskim widzę z Samuela Twardowskiego, który w Władysławie IV. w pieśni V. str. 224 mówi:

. . . . A już też Gąsiewski
Najwiadomszy fortelów i cery moskiewskiéj
Beł z Moczarskim . . . .

Szczegóły zaś téj piérwszéj potyczki mam z ręk. księgozbioru im. Ossol. T. CXI. str. 337, gdzie jest „*Dyariusz Expedycyéj J. K. M. przeciwko nieprzyjacielowi moskiewskiemu roku 1633*“ i t. d., niemniéj z poematu „*Mars Sauromatski*“ Samuela Stutora Szymanowskiego z Kleczaw (w Warszawie 1642 gockiém) gdzie na str. 20 i 21 jest opisana.

jaciel liczył przeszło 40000 własnego wojska, a około 7000 Niemców i innych ochotników pod wodzą anglika *Lesleja*. Nasi na odsiecz przybyli wynosili ledwie 24000 prócz 15000 kozaków. Ale były to jeszcze szczęśliwe czasy, kiedy Bóg Ojcom naszym błogosławił, bo wnim jedynie nadzieję swą pokładali. Niejest tu moim zamiarem szczegóły téj wyprawy obszérnie opisywać, i tyle tylko o niéj powiemy, ile do zrozumienia całości względnie do naszego celu potrzeba. —

Piérwszy zamach na Moskalów 7. września w ten sposób ułożono, aby król z Radziwiłłem na pokrowską górę, Kazanowski z Gąsiewskim na Prozorowskiego, a pułkownik *Rozen* na Szeina obóz dla rozerwania uwagi i sił nieprzyjacielskich uderzyli. Moczarski i Lisowczycy szli przed oddziałem królewskim. Moskale obwarowani byli silnémi kobylinami czyli ostrożkami, zasiekami i przekopami, które jedne po drugich z siekierą w ręku łamać i dobywać trzeba było. Tu Lisowczycy niepospolicie się odznaczyli i trzy takie rzędy zaporów szturmem zdobyli.

Natenczas (mówi Szymanowski w swym Marsie Sauromackim) (206)

206) Str. 24 *Diariusz* zaś wyżéj przytoczony powiada, że Moczarski wiódł piérwsze roty kozackie do znoszenia kobylin (str. 342).

. . którzy mieli na sobie wojskowe
Lubo też Infamie o exces sejmowe
Tę odwagę przy oczach królewskich czynili
Za co znów piérwszéj czci swojéj dostąpili.

Już był uciekł nieprzyjaciel do ostatnich stanowisk, już wojsko polskie w tory Lisowczyków następowało, kiedy zgon pułkownika Szmelinga pomyślności przerwał a z drugiéj strony i Kazanowski nie mało ludu postradawszy, cofać się musiał. Jedyną korzyścią dnia tego było zasilenie oblężonych ludźmi, których do miasta rzucono.

Lepiéj powiodło się 21go Września . . .

. . . Moczarski affektem Marsa uniesiony
Skoczy harcem, wnet głowę rozdzieli zraniony
Wpadłszy między raitary, zwali chorążego
Z konia, a potém się ma jeszcze do drugiego
Aż zarazem *Quartier* raitarowie proszą,
Kapelusze na szpadach do góry podnoszą (207).

Po uporczywéj bitwie zajmuje król górę pokrowską. Matisson uchodzi do obozu Szeina. Smoleńsk wita w swych murach wyglądanego z upragnieniem zbawcę. Dwudziestego ósmego godzą łącznémi siłami na Prozorowskiego. Rzuca się tam naprzód wojew. chełmiński *Weiher* z *Abramowiczem*, ciężko raniony ustępuje z pola, ale przypadający z jednéj strony strażnik Lilewski z Pawłem

207) Mars Sauromacki str. 26.

Sapiehą, a z drugiéj Kazanowski, *Moczarski* i Firléj wydzierają Moskalom wątpliwe długo zwycięztwo (208). Prozorowski zapala swój obóz i ostrożki, obchodzi miasto i łączy się z Szeinem. Czwarty zamach naszych na szańce *Lesleja* zmusza i jego 4go października iść za przykładem tamtych. — Zamierzają rzucić się teraz łącznémi siłami na Szeina, ale wprzód koniecznie panującą nad jego obozem górę *skowronkową* zwaną opanować trzeba. Wywabiają Moskalów z obozu w pole, a gęsta mgła ułatwiła 18go pazdziernika zajęcie tego samego stanowiska. Przerażony Szein wytęża wszystkie siły na jego odzyskanie. — Zwarli się strasznie przeciwnicy, los Smoleńska, co mówię? los całéj Rossyi zdawał się tkwić na tém wiekopomném miejscu, ale rozpaczliwe usiłowania wrogów były nadaremne. Przydał i tu nasz Moczarski blasku swemu imieniowi, gdy z kozackiémi chorągwiami Sierakowskiego, Czarneckiego, Łowczyckiego i innych do odparcia Moskalów stanowczo się przyczynił (209). Obwarowawszy tę górę, puszcza Władysław pogłoskę, iż wprost na Drohobuż do Moskwy dążyć zamyśla; a tymczasem zręcznym obrotem staje w tyle Szeina na Bogdanowéj okolicy. Któż sobie niewy-

208) Twardowski w Władysł. IV str. 237
209) Diariusz w ręk. Ossol. T. CXI. str. 366.

obrazi zgryzotę jego i pomieszanie, kiedy oblęgający ujrzał się nagle sam oblężonym! Już ten Smoleńsk, co dopiéro drzał przed nim, uzupełniał teraz ów łancuch żelazny i najeżony grotami, co go do koła okrążał. Pogorszyło się jego położenie, gdy sławny dowódzca artyleryi *Arciszewski* mostowy jego nad Dnieprem szaniec opanował. Struchlał car Michał na wieść o zamknięciu swego wojska. Wysyła mu w pomoc *Mastrucha*, ale go uprzedzają Polacy. Bieży naprzód Piaseczyński, zajmuje Drohobuż, a w nim ogromne zapasy. Następnie Kazanowski, Gąsiewski, Firlej, książe Jeremi Wiśniowiecki i Łukasz Żółkiewski przebiegają Ruś, rozbijają Mastrucha i mnóstwo miast zabierają. Po kilku bezskutecznych wycieczkach, poddaje się nareszcie 1go marca 1634 Szein z całém wojskiem, obowiązując się przez 4 miesięcy przeciw Polsce niesłużyć, a *Moczarski* przeprowadził ich w głąb kraju (210). Już Władysław ciągnie pod *Białę*, już płonie w ogniach Kaługa i inne grody, już z Mozajska za zbliżeniem naszych uciekają mieszkańcy do stolicy, kiedy car o pokój błaga, i 27go maja 1634 (nad Polanówką) całą ziemię siewierską i czernichowską ze smolenszczyzną i wieloma innémi miastami Polsce na wieczne

210) Mars Saurom. str. 36.

czasy odstępuje, i zrzeka się wszelkich praw do Inflant, Estonii i Kurlandyi, za co król polski jedynie naród rossyjski od wykonanéj sobie niegdyś przysięgi uwalnia.

Moczarskiego z Lisowczykami odesłano po zawartym pokoju na Ukrainę i Podole, gdzie hetman Koniecpolski krótko się był tymczasem z poruszonym od cara Turczynem rozprawił. Sejm w Warszawie 19go lipca 1634 zgromadzony podziękowawszy walecznym ojczyzny synom za trudy tak pomyślnym skutkiem uwieńczone, przeciwko takim, co zamiast stawić się na tę wojnę, po kraju się wałęsali i stokrotne złe broili, wszystkie surowe ustawy wznowił i ściśle wykonywać zalecił (211.) Zawiesił atoli te kary względem tych co lubo w Moskwie nie byli, podobnych wykroczeń niestali się winnymi i przyrzekł wrócić ich do czci jeżeli jednę ćwierć własnym kosztem przeciw poganom za świadectwem hetmana z odznaczeniem wysłużą (212). — Ledwie skończyła się moskiewska wyprawa, zawitał zaraz na polskiém pograniczu cesarski pełnomocnik *Horacy Fornus* opatrzony patentami i znaczną gotówki ilością dla zaciągnienia kilku

211) Vol. leg. T. III. str. 840. „O swawolnych Woluntaryuszach.“

212) Tamże str. 843. „Prorogacya Exekucyi na Swawolniki.“

tysięcy ochotnika, i bez opowiedzenia się nawet królowi w krótkim czasie kilkuset spisał. Skoro o tém usłyszał Władysław, posłał mu niezwłocznie rozkaz zaniechania zaciągów i oddalenia się z Polski, gdyż to zawartemu ze Szwecyą rozejmowi a nawet istniejącym z cesarzem sprzeciwia się traktatom, kiedy Rzplita sama jeszcze ludzi przeciwko Turczynowi i podejrzanéj moskiewskiéj wierze potrzebuje. Nim jednak rozkaz ten doszedł, już było stanęło ze 300 wyprowadzonych pod Oleśnicą (Oels) na Szląsku, lud (jak mówi niemiecka kronika) (213); zbójecki, oddający się kradzieży i łupieztwu.

Zgon Wallensteina rozwiązał tymczasem zaklęte pęta, w których rzeczy cesarskie coraz bardziéj się gmatwały, i wojna przybrała wyraźniejszą postać, a lubo jeszcze we wschodnich częściach Niemiec przemagał jakiś czas geniusz północy uosobistniony w szwedzkim feldmarszałku *Janie Banerze* podniósł się przecie niebawem w zachodnich orzeł habsburski. Zdobyli wprawdzie Szwedzi Lansberg i Frankfurt nad Odrą, a Sasi zająwszy Bautzen i zbiwszy cesarskich pod Lignicą cały Szląsk na nowo zagarnęli, zkąd wspólny pochód na Czechy i nad Dunaj do Bernarda ułożyli; ale Elektor bawarski o-

213) Theatr. Europ. T. III. str. 180.

tworzył odzyskaniem Straubinga w kwietniu 1634 pomyślniejsze widoki, a saski Elektor pozornie tylko dla własnego ocalenia ze Szwedami trzymał i już w maju potajemne z Ferdynandem II. rozpoczął układy. Ufny w nie cesarz posłał syna z Gallasem z Czech do Bawaryi i rozpoczął oblężenie Ratyzbony. Gdy tamci natomiast do Czech ciągnęli, posłano dla zasłonienia tego kraju 11 pułków jazdy, po części z Lisowczyków i Kroatów złożonéj. Dotarły one właśnie do *Greiffenberga*, kiedy Sasi od *Zittau* a Baner od *Naumburga* wielkiémi zmierzał krokami. — Przednia straż jego trafiła 28go czerwca na oddział Kroatów. — Ten umykając poruszył jak iskra w proch rzucona leżących w około swoich i Lisowczyków, którzy nazajutrz w 1300 koni 300stu Szwedów miasteczko to zajmujących okrążyli i ogień podrzuciwszy wszystkie domy spalili. Przyleciał co tchu Baner, a dopiéro nasi nie mogąc takiéj wydołać przemocy w rozsypkę poszli i niemało zabitych i pojmanych, niemniéj 2 kornety utracili (214). Szesnastego lipca ujrzała Praga nieprzyjaciół pod swémi murami i byłaby może uległa, gdyby Elektor otwarciéj już występując nie wzbraniał się jéj dobywać. Musiał więc i Baner wrócić nazad, a nasi Li-

214) Chemnitz część II. str. 494. Theatr. Europ. T. III. str. 327. Khevenhiller T. XII. str. 1271.

sowczycy polecieli z Kroatami do głównéj armii, która 26go t. m. Ratyzbonę zajęła. Widzę z Khevenhillera, że i u Szwedów niemało Polaków służyło, bo w załodze tego miasta było pod jenerałem Lars Kagge dwie chorągwie »*poddanych polskich*.« Sam ten wyraz okazuje atoli dostatecznie, że to nie Lisowczycy byli, bo tych zawsze *Kozakami* nazywa (215). Bawarskie wojsko pod Janem von Werth i hiszpańskie pod kardynałem infantem Don Fernandem wielko-rządcą niederlandzkim wzmocniło ogromnie cesarskich, którzy wyrugowawszy Szwedów z całéj Bawaryi ciągnęli wprost na *Nordlingę*. Aby ją ocalić połączył się Bernard z feldmarszałkiem Hornem. *Werth* z Lisowczykami i Kroatami latał po całym kraju, i aż do *Rotenburg* i *Mergentheim* docierał. Za zbliżeniem się jednak nieprzyjaciela, który pod *Bopfingen* siły swe ściągnął, wrócił do głównego obozu. Dwudziestego piątego sierpnia zetknęły się te dwie groźne chmury pod *Nordlingą*. Cesarscy liczyli do 30,000, Szwedzi ledwie 24,000 ludzi. Lekka Polaków, Kroatów i Węgrów jazda osadziła wszyskie wzgórza (216), zkąd ich niebawem ks. Bernard wyru-

215) T. XII. str. 1200, aby ich z Kozakami nie mieszać, nazywa ich ostrożnie „*des Königs aus Pohlen Unterthanen mit 2 Fähnlein.*“

216) Puffendorf str. 160.

gował. — Długo dzieliła oba wojska mała rzéczka Egra, którą żadna strona przejść nie śmiejąc, lekkie tylko staczano harce; ale dzień 6go września 1634 miał być na zawsze pamiętnym w dziejach Europy. Dwaj najcelniejsi uczniowie Gustawa spotkali się z Gallasem i najpierwszymi cesarskiémi i hiszpańskiémi wodzami. Polaków z Werthem uszykowano na prawém skrzydle. Nienaszą jest rzeczą sławną tę opisywać bitwę i tyle tylko powiémy, że *Puffendorf* klęskę lewego skrzydła temu najbardziéj przypisuje, iż gdy z razu lekkie Polaków i Kroatów chorągwie harcami one napastowały, szwedzkiéj jezdzie pozwolono ścigać ich zapalczywie, czém się ogromnie rozprzęgła a potém uderzającéj całéj potędze cesarskich wydołać nie mogła (217). Po całodziennych zapasach stracili Szwedzi 12000 poległych a 6000 pojmanych, między którymi sam Horn się znajdował, wszystkie zasoby obóz i sprzęty wojenne. Wygrana pod Nordlingą ustaliła na pół-czwarta roku przewagę cesarza w zachodnich i południowych Niemczech, zkąd wojsko protestanckie zniknęło, a książęta Eberhard Wirtemberski i Frydryk margrabia badeński do Strasburga umknęli, podczas gdy zwycięzcy kraje ich zalewali. Zaczęto

---

127) Str. 163.

od Würtemberczyka. Przed regularném wojskiem, które z tyłu następowało, wysłano naprzód Polaków, Kroatów i Węgrów. Ci zajęli 15go września *Göppingen*, daléj płonący w ogniach *Heilbron*; 18go dobrze dali się we znaki miastu *Waiblingen* i całéj *Weinsberskiéj* dolinie, wszystko co tylko nie miało murów i potężnych warowni podobnego doznało losu, póki ich Ferdynand III. 20go t. m. do Stuttgardu przybyły, niewstrzymał (218).

Stało się to, na co od dawna czyhał przebiegły Richelieu. Potęga Szwedów złamana, zmusiła Protestantów udać się pod opiekę Francyi. Już 26go września oddano w skutek zawartéj między nią a Szwecyą ugody *marszałkowi de la Force* ważną twierdzę *Philippsburg* i 17 miast w Alzacyi. Jedenastego listopada przystąpiła Francya wyraźnie do heilsbronskiego związku jako opiekunka, a ks. Wejmarski objął dowództwo związkowych. O nic niedbał, na nic się kardynał minister nie oglądał, byleby Francya wielką była, dla tego przygnębiając w domu wichrzących protestantów, w Niemczech podawał im rękę i otuchę lepszéj

218) Geschichte des grossen deutschen Krieges vom Tode Gustaw Adolfs ab. von F. W. Barthold (1842) T. I. str 187. z nieznajomej mi Würtemberskiéj kroniki *Sattlera* VII. 111.

przyszłości. Gdy potęga cesarza wygórowała, pobudził na niego Gustawa Adolfa, gdy znów szwedzkie szczęście wyżéj się wzniosło, jak sobie życzył, starał się przytępić mu rogów i tysiączne wzniecał przeszkody. Gdy z jego zgonem stronnictwo protestanckie w niebezpieczeństwie zostawało, podał rękę Oxenstiernie i heilbronski zjazd ułożył. Gdy zaś przeważna Bernarda, Horna i Banera ręka wespół z Elektorem saskim nowémi go przejmowała troskami, uwolnił go od nich sam cesarz nordlingską wygraną, bo nikt już prócz Francyi ratować nieprzyjaciół jego niemógł. Taką to polityką w zakątkach gabinetu ze sławnym swym kapucynem księdzem *Józefem Leclerc* ukartowaną a skrytémi ścieszkami bez przerwy, bez zboczenia na chwilę zimném sercem i suchém okiem przeprowadzoną dzwignął Francyą do wysokiego szczytu, zostawił jéj w dziedzictwie piękną Alzacyą, którą jéj westfalskim pokojem przyznać musiano, i położył węgielny kamień przyszłéj Ludwika XIV. potęgi. O rzeczy ludzkie! od jakichże nieraz zawisłyście sprężyn!

Ludzie tymczasem, te znikome utwory, którémi silna jego ręka dowolnie obracała, korzystali jak mogli ze swego położenia. — Cesarscy rozprzestrzeniwszy się w około nad Nekarą, Menem i Renem, wysłali do

Frankonii i Wetterawii dzielnego Kroatów wodza *Yzolaniego*, przydając mu Lisowczyków. Lotny ten oddział składał się ze 40 chorągwi, w których zaledwie po tyleż głów liczono (219). Rozłożył się najprzód około *Windeck*, *Budesheim* i *Assenheim* i aż do bram *Frankfurtu nad Menem* docierał, cały ten kraj w październiku okropnie pustosząc; a oganiając się i częste staczając potyczki ze szwedzkiémi załogami miasta *Hanau* i innych. *Friedberg* musiało się znaczną summą okupić, miasteczko *Echcell* i zamek *Bingenheim* spłonął ogniem. Chodziło im najprzód o utorowanie przejścia dla wracającego do Niederland z posiłkowém wojskiem Infanta, powtóre o przygnębienie stałego Szwedów stronnika *Wilhelma Landgrafa Heskiego*. Gdy więc przeszedł Infant, rzucił się *Yzolani* w listopadzie z Polakami na *Gelnhausen*, *Orb* i bogate opactwo *Fuldy*, które wraz z przyległém opactwem *Hirschfeld* zajął, (220) miasteczko heskie *Freyenwalde* spalił, *Vach* i *Schmalkalden* opanował. Aby ujść grożącéj sobie zagładzie wezwał ks. heski Bannera co na wieść o klęsce nordlinskiéj wyruszył był z Czech i rozłożył się w Turyngii około *Erfurt*, *Gotha* i *Mühlhausen*,

219) Chemnitz cz. II. str. 573. — Theatr. Europ. T. III. str. 370. 371. 383.

220) Chemnitz cz. II. str. 583.

zkąd bacznie na bieg wojny poglądał i Magdeburg główną swą podporę zasłaniał. Jedyne to już mieli Szwedzi dobre wojsko w Niemczech, a obawiali się odcięcia od baltyckiego morza. Nic więc stanowczego, prócz mniejszych wycieczek nie przedsiębrali. — Umówione połączenie się z ks. haskim miało nastąpić pod *Vach* albo *Eisenach*. Zamierzyło tymczasem 500 Polaków z 600 zbuntowanémi haskiemi chłopami zająć to miasto, ale ich dowódzca do odwrotu przymusił (221) a przybyły tam wkrótce szwedzki pułkownik *Stalhans* nie tylko okoliczne ich wycieczki poskromił, ale śmiałym na Rothenburg pochodem zmusił Izolaniego opuścić Hirschfeld i do Fuldy się cofnąć. Ukartowane połączenie nieprzyszło jednak do skutku, bo Hessi Szwedów na umówionych miejscach nie zastali, a Izolani uzyskawszy czas ściągnienia swych rozsypanych po kraju chorągwi i dostawszy posiłki, uderza 17go listopada na Hassów pod Hirschfeld, bije na głowę, przeszło 700 z wieloma oficerami na polu ścieli i pierzchających aż w głąb Hassyi ściga. — Szesnastego grudnia krążyło około 1000 Polaków i Kroatów niedaleko *Görlitz* a zewsząd podnosiły się łuny z płonących wsiów i

---

221) Puffendorf str. 172. Theatr. Europ. T. III. str. 385. — Khevenhiller T. XII. str. 1351.

dworów. Udała się wprawdzie tamecznemu pułkownikowi *Gristow* wycieczka, w któréj kilkadziesiąt ich ubił (222), ale zamiar zniszczenia ks. haskiego, został zadaną mu nową 29go t. m. pod *Ziegenhain* klęską uskuteczniony, poczém protestanckie wojsko zupełnie prawie z Hassyi zniknęło. —

---

222) Theat. Europ. T. III. str. 399. 400.

*

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ CZWARTA.
ROZDZIAŁ XII.

Ostatnia wielka Lisowczyków wyprawa pod Pawłem Noskowskim i Janem Gromadzkim.

Mir gefällt ein lebendiges Leben
Mir ein ewiges Schwanken und Schwingen
und Schweben,
Auf der steigenden, fallenden Welle des
Glücks,
Denn der Mensch verkümmert im Frieden,
Müssige Ruh ist das Grab des Muths
Das Gesetz ist der Freund des Schwachen,
Alles will es nur eben machen
Möchte gerne die Welt verflachen,
Aber der Krieg lässt die Kraft erscheinen
Alles erhebt er zum Ungemeinen
Selber dem Feigen erzeugt er den Muth.

Fr. Schiller. Die Braut von Messina.

Zadowalniające sprawowanie się Lisowczyków w wojnie moskiewskiéj i na Ukrainie spowodowało stany na sejmie w lutym i marcu 1635 w Warszawie zgromadzone, że

nietylko tych wszystkich, co ze Szląska wrócili, a których imiona do grodu warszawskiego z podpisami większego pieczętarza i osób do tego z koła poselskiego naznaczonych z poświadczeniem, iż we wszystkiém konstytucyi sejmu koronacyjnego zadosyć uczynili, podane zostały, do czci i swobód szlacheckich przypuszczono, ale i ich starszyznę, co od tego wyjętą być miała, a takim co dotąd poświadczenia Hetmanów nie uzyskali, gleity dla dania sposobności zasłużenia się z kancellaryi koronnéj i litewskiéj użyczono (223). Przybył na ten sejm cesarski poseł Maciéj Arnoldin von Clarenstein z żądaniem ścisłego zaczepnego i odpornego przeciw Szwecyi przymierza i posiłków, ponieważ rozejm w 1629 z monarchią tą zawarty, w tym roku miał upłynąć. Odpowiedziano mu 20go marca, że król i stany nietylko słowami, ale i czynem życzliwe swe dla cesarza chęci oświadczyć pragną, bo wspólny im to nakazuje interes. Uroczystéj wprawdzie na teraz w téj mierze nie mogą zawierać ugody, bo rzecz ta na sejmikach roztrząsaną niebyła, ale się oto postarają, a król ani pokoju ze Szwecyą niezawrze ani wojny inaczéj tylko względnie

223) Vol legum T. III. str. 893. Konstytucya pod tytułem: „Przywrócenie do czci ludzi swawolnych.“

na wspólną korzyść nie rozpocznie, a tak ją w Prusiech poprze aby nieprzyjaciela z Niemiec odciągnąć, owszém według okoliczności na Szląsku lub w Pomorzu szukać go każe. Co się tyczy posiłków, tych król, lubo sam wojska wdomu potrzebuje, cesarzowi na jego żołdzie wyprowadzić nie odmówi, byleby ón za poprzedniém porozumieniem się z królem sposobnemu do tego mężowi sprawę tę polecił i nie gromadnie żołnierzów wywodził, ale w swym kraju miejsce jakieś schadzki wyznaczył, gdzieby bez szkody zbierać się mogli, ponieważ smutne przeszłych lat doświadczenie słuszną napełnia króla obawą aby właśni poddani od swawolnie zbierających się kup nie cierpieli. Żąda też król nawzajem pozwolenia zaciągów w krajach cesarskich jako odwetu za powyższe swe oświadczenie i dla wzmocnienia swych wojsk niemiecką piechotą. (224).

Wojna z Francyą była już nieuchronną dla Ferdynanda. Prócz wyrażonych wyżéj stosunków, dała ona sama jawny do niéj powód uwalniając w grudniu 1634 od oblężenia ważny Heidelberg, który książe Karol Lotaryngski zbuntowany jéj hołdownik z Werthen już w garści mieli. Wydarli jéj

224) Dokument ten znajduje się w CCXXV. tomie rękop. ks. Ossolińskich str. 32. 33.

więc cesarscy w styczniu 1635 Philippsburg a Hiszpanie w marcu Trewir (Trier) i uprowadzili zeń Elektora arcybiskupa, co się był pod francuzką oddał opiekę. Ludwik XIII. (to jest Richelieu) wysadziwszy marszałka de la Force przeciw księciu lotaryngskiemu, wysyła w maju marszałków Chatillon i Brézé w luxemburskie a w Bruxelli wypowiada uroczyście wojnę kardynałowi Infantowi bratu Filipa IV. — Przybyły do Paryża kanclerz Oxenstiern zawiera 28go kwietnia ścisły związek z Francyą, a cesarz wzmacnia się ze swojéj strony ostatecznem pojednaniem z Elektorem saskim 30go maja w Pradze, do którego wkrótce Elektor brandeburski i kilku innych książąt i wolnych miast Rzeszy przystąpiło. Kiedy więc Baner w północnych Niemczech nie mało był zaprzątnionym, Gallas widząc zasłonięte plecy, bierze szturmem Heidelberg, przechodzi we 20000 11. czerwca pod Rheinhausen Ren, zajmuje Wormancyą, Oppenheim, Bingen, Biberach; Jan Werth pokrzepia ks. lotaryńskiego, bije 12. lipca marszałka de la Force pod Reichenweiher a oddział jazdy pod jenerałem Colloredo przebiega Alzacyą i dociera aż do granic Burgundyi i Lotaryngii. Zadali tymczasem marszałkowie Brézé i Chatillon 20go maja Hiszpanom klęskę pod Avain, połączyli się pod Mastricht z ks. Oranii, wkroczyli do

Brabantu, gdzie oblężenie miasta Lowanium (Löwen, Louvain) 26go czerwca rozpoczęli. Baczny Gallas wyprawił był wcześnie w te strony Jakuba Piccolomini a naprzód naszych Lisowczyków z Kroatami, którzy w kilku oddziałach aż do obozu francuzkiego docierając, dniem i nocą ich niespokojąc, szarpiąc, wszelkie żywności i dowozy odcinając, dobrze się im dali we znaki i głód u nich sprawili (225). Piérwszy raz poznali się tu bliżéj Francuzi z naszymi ochotnikami i przekonali się, że sława ich europejska przesadzoną bynajmniéj nie była. Gdy tak regularne ich i znaczne wojsko od lekkich tych Kozaków jakby rumak opasły od oss zjadliwych nieznośnie było trapione i w oblężeniu niemal trzymane, przebywa Piccolomini Ren, łączy się blisko Namur z Infantem i przymusza 4go lipca Francuzów i Hollen-

---

225) Starowolski w Institutiones rei militaris str. 384 „Oppugnationem urbis aggressurus Imperator .... dividat in tres aut quatuor partes exercitum suum, et sic aliis per vires quiescentibus, continuo de die et de noctu oppugnet absque ulla intermissione, uti fecerunt Croatae et Poloni ad Lovanium, cum Gallorum exercitum in suis castris, ut fame domarent, detinere voluerunt“ a na str 494. „Metuendum enim ne sic intercludatur, ut si velit, redire non liceat aut saltem frumento commeatuque prohibeatur ... ut ... nuper ad Lovanium Gallis commeatum omnem prohibuere Croatae atque Poloni, priusquam reliqui exercitus caesarei cum Jacobo Piccolominaeo supervenissent.“

drów odstąpić od oblężenia i uciekać aż pod Roermonde, dokąd ich bez ustanku nasi Polacy z Kroatami ścigali. Tak więc Francuzi z zaczepnego stanowiska przeszli niebawem w odporne. — Wojna stała się powszechną. Richelieu poruczył dowództwo wojska pod Chaumont i Langres zebranego kardynałowi La Valette, biskupowi Touluzy, podczas gdy książe Bernard Weimarski trzymał się nad Saarą i około Zweybrücken. Niemogli atoli przeszkodzić, aby Gallas niezajął 17go lipca Kaiserslautern, poczém osłabiony odejściem Wertha do Alzacyi a Piccolominiego do Niederland w sierpniu aż pod Wormancyą powrócił; — mając z boku Hassów utrzymujących związek między Francuzami a Banerem zostawił wojsko pod Zweybrücken i Moguncyą, i gdy La Valette z Bernardem dla ocalenia ostatniéj Ren przeszli i pod Hochheim w pobliżu Frankfurtu obóz rozłożyli, cofnął się pod Darmstadt i Oppenheim a trzymając oba brzegi Renu, Francuzów od Metz i Saary odciąć usiłował; znaczne tymczasem korzyści, jakie im w plecach książe Karol a mianowicie Werth całą Lotaryngią trwogą wycieczek swych napełniający odnosili, zmusiły La Valetta we wrześniu umykać z pod Hochheim nazad do Metz, w którymto pochodzie dobrze mu się dali Polacy we znaki i aż do granic Francyi ścigali,

gdzie Gallas Saarbrück, Walderfingen i St. Avold obległ. Musiał i ks. Bernard cofnąć się do Lotaryngii a w październiku zaprzedał się już zupełnie Francyi ze swém awanturniczém wojskiem. Szesnastego t. m. nastąpiło nakoniec groźne Francuzom połączenie Gallasa z ks. lotaryngskim pod Dieuze (kilkanaście mil na zachód od Nancy). Ale równie jak Werth wszystkie wojenne wybiegi, wszystkie figle partyzanta po Lotaryngii i w koło zdziwionych Francuzów roznosił, tak ich Dyplomaci Margrabiowie Feuquieres i St. Chamont a nadewszystko owczesny Talleyrand, Klaudiusz de Mesmes hrabia d'Avaux, wszystko co tylko zręczna namowa i intrygi wydołają w Niemczech, Hollandyi, Danii i Polsce dokazywali, aby chwiejące się szwedzkie stronnictwo wzmocnić. Jednym z najważniejszych przedmiotów było upływające w wrześniu zawieszenie broni z Polską i grożąca wojna w Prusiech. Już tam w lecie z jedny strony Polacy wojsko ściągali a między témi wszystkich podobno Lisowczyków, z drugiéj Szwedzi swoje pod Jakubem de la Gardie przez morze wyprawili. D'Avaux do Gdańska i Malborga przybyły zastał groźne przygotowania a groźniejsze jeszcze umysły. Wojsko nasze pod Kwidzinem stojące, czekało tylko na hasło do boju. Długo latał francuzki po-

seł od obozu do obozu, przekładał, namawiał, prosił. Raz gdy się w namiocie umawiano, uderzyli nawet husarze i kozacy na szwedzki oddział, kilku ubili i ledwie feldmarszałek Wrangel zawieszenie broni na trzy doby zawarł. Połączyli z Francuzem swe usiłowania angielski poseł Jerzy Douglas i Hollendrzy Honaert i Bicker. Przeciwnie cesarski poseł Arnoldin nie odstępując na krok Władysława nie ustawał w przedstawieniach, ile dalsze prowadzenie wojny jest koniecznem a dla Polski i cesarza pożytecznem. Więcéj miał jednak energii i własnego zdania Władysław IV. od ojca swego, więcéj miał D'Avaux i tamci pośrednicy zręczności od Arnoldina. Dwunastego września 1635 stanął wyglądany od nich z upragnieniem pokój w Sztumsdorfie na lat 26, którym Szwedzi wszystkie swe pruskie zdobycze oddali. W Inflantach każda strona co dotąd posiadała i nadal zatrzymała, a obie w tym czasie przy pośrednictwie tych samych mocarstw o wieczny pokój umawiać się przyrzekły. Mógłże być większy tryumf dla Richelieugo? Aby jednak cesarza choć w części wynadgrodzić, nie wzbroniono posłowi jego według przytoczonego wyżéj oświadczenia zaciągnąć na żołd swego pana żołnierzów z wojska na wojnę pruską dopiéro przeznaczonego. Piszący o tém w pamiętni-

kach swych Radziwiłł, dodaje, że wielu z nich Francuzi także dla siebie zmówili (226) w czém hrabia d'Avaux dał nowy zręczności dowód. —

Terazniejszy cesarski zaciąg był jednym z największych jakie dotąd u nas widziano. Co tylko było dawniejszych Lisowczyków w kraju, poszło chętnie za tém wezwaniem, gdy już król nic przeciwko temu niemiał a liczba ich rozmogła się może we trójnasób nowymi ochotnikami, bo sława tamtych, widoki świetnego powodzenia i zwiedzenia cudzym kosztem obcych krajów uśmiechały się nad wszelki wyraz rycérskiéj naszéj młodzieży, którą nadzieja wojny w własnym kraju ominęła. Stanął też na czele mąż nie lada jaki, którego samo imie dla wielu przykładem i zachęceniem było. Zużyli się byli bowiem wszyscy dotychczasowi Lisowczyków przewodnicy, ci co w Niemczech i w Lotaryngii pod Gallasem służyli byli, ludzie od czci w kraju swym odsądzeni, i żadnéj przebaczenia i powrotu nie mając nadziei, zostawali już tam, aż póki ostatni niewyginął. Moczarski był mężem spokojniejszym, przywykły do domowéj karności i porządku wojsk regularnych, niechciał narażać się na awanturnicze wyprawy, a może i zołd obcy

226) T. I. str. 266. Toż samo Kwiatkowski na str. 136.

był mu nie miłym. Podjął się atoli dowództwa Paweł Noskowski herbu Łada członek osiadłego w wojew. mazowieckiém starożytnego i wieloma urzędami w pokoju i obozie znakomitego domu. Był ón najprzód chorążym płockim i w roku 1627 posłem z tegoż województwa na sejm, gdzie go na jednego z komisarzów do oszacowania rzeczy i towarów cudzoziemskich i krajowych w Lublinie 1628 obrano, następnie od r. 1632 starostą łomżyńskim, kiedy pacta conventa z Władysławem IV. zawarto, a na sejmie koronacyjnym w roku 1633 »Potwierdzenie jeneralne praw,« podpisał (227). Drugim wodzem był Jan Gromadzki z rodziny herbu Oksza w sandomierskiém osiadłéj, o którym żadnych

227) Niesiecki T. III. str. 376. Volum. legum T. III. st. 546. 771. 783. Współczesny Piasecki, co go dobrze mógł znać osobiście, wyraźnie mówi na str. 583, że Lisowczycy wyruszyli „Duce Paulo Noskowski Praefecto Lomżensi“ Cowięcéj zagraniczne nawet źródła to nazwisko jego podają. Theat. Europ. w T. III. str. 581. nazywa go „Herr General Noskobskoy,“ bawarski kronikarz Jan Adlzreiter pisze w III. części str 358 Boicae gentis Annalium, że posiłkujące polskie wojsko przybyło w one strony „duce Nocobscojo,“ francuzki dziennik Gazette de France nazywa go także w numerze 86 z r. 1636 „Leur Général Noskoski,“ Frydryk Luca w swéj przytoczonéj już nieraz szląskiéj kronice nazywa go Noskobsky. (T. II. str. 1401). Niewiem więc dlaczego Goliński w rękopismie (któren w 83ciéj nocie rozdziału VII. przytoczyliśmy) wodza tego Pawłem Niszczyckim nazwał co Siarczyński w tomie II. (Obraz pan. Zyg. III) str. 15 powtórzył.

bliższych niemamy szczegułów (228). Z podrzędnych dowódzców znajduję Żarskiego (229), daléj znanego nam już z wojny pruskiéj i z zaciągu Dohny w roku 1632 Zygmunta Dębińskiego (230) Mikołaja Broniewskiego syna wielkorządcy krakowskiego, który zaciąg ludzi zlecił w Krakowie Jérzemu Strzałkowskiemu, byłemu porucunikowi u rotmistrza Strasza w roku 1632 i 1633 i znim razem ruszył na cesarską (231) Wojciech Jedlecki, syn mieszczanina z Miechowa wywiódł także wtenczas przeciw Francuzowi« 100 koni (232). Theatrum Europeum wyliczając wodzów téj wyprawy wymienia jeszcze jakiegoś Pannionskiego, którego nazwiska odgadnąć niemogę (233) a francuzki dziennik »Gazette de France« opisując wypadki następującéj wojny wspomina na kilku miejscach jako dowódzcę Polaków Taraskie-

---

228) Piasecki str. 583. Niesiecki T II. str. 313 wymienia go pod r. 1632. Theat. Eur. nazywa go T. III. str. 581. „Herr Obrist Zamuzki.“

229) Którego Theat. Europ. T. III. str. 581 „Herr Obrist Sarski“ nazywa. Był ón w r. 1632 między starszyzną powiatowéj chorągwi województwa krak. Chrząstowskiego. (Ręk. P. Kłod. str. 266.)

230) Ręk. P. Kłod. str. 509 w oddziale Dębińskiego służył jakiś Stanisław Przezdziecki. Theatr. Europ. T. III. str. 581 nazywa Dębińskiego „Herr Obrist Demnisky.“

231) Ręk. P. Kłod. str. 651 i 214.

232) Tamże str. 231.

233) T. III. str. 581. „Herr Obrist Pannionsky.“

go, którego też czasem Teraskim nazywa (234). Niebyłże to może ów Lisowczyk Tyrawski, którego Siarczyński raz nawiasowo wspomniał? (235). Że zaś zaciąg ten Lisowczyków nazwę nosił, i w dawnym, lubo zapewne nieco odmiennym kształcie się odbył, widzę wyraźnie ze współczesnego rękopismu (236) i innych dzieł (237).

Podług treści oświadczenia królewskiego z 20go marca t. r. wyznaczono naszym ochotnikom miejsce zebrania się blisko granicy na Szląsku w kierunku miasta Brzegu (Brieg) nad Odrą. — Nigdy w podaniu ich liczby niezachodzi większa różnica między dziejopisarzami, jak właśnie teraz. Piasecki i Luca liczą ich 6000, Gazette de France

---

234) Therasky, Tarasky. W. nr. 60. 81 z r. 1636.

235) W dziele „Obraz wieku Zyg. III T. I. str. 100 (Poznań 1843) o czém obacz notę 31 rozd. X.

236) Ręk. P. Kłodzińskiego mówi na str. 623, że w roku 1636 „jeździł na lisowską niejaki Solecki a na str. 705 że Stanisław Szczepanowski był z Lisowczykami na cesarskiéj circa 1636"

237) Zygmunt Koniecpolski pisze w rodowodzie domu swego (1651) umieszczonym w ciekawych pamiętnikach o Koniecpolskich p. Stanisława Przyłęckiego (str. 194) że syna swego Adama po zawartym w r. 1635 pokoju, aby niezależał w domu wyprawił na służbę cesarza z Krzysztofem Arciszewskim, obersterem cesarskim, ale nie po lisowsku." I uczony Władysława IV. dziejopisarz Kwiatkowski wspominając wyprawę ich w roku 1636 uważa na str. 143, „Że lubo wiele po Lisowskim przemieniło się pułkowników, zawsze jednak kozaków tych Lisowczykami w Polsce zwano."

raz 5000 raz 7000, Theatrum Europaeum 6637, Adlzreitter 7000, Carve 8000, a Goliński 10000 (238). Ale przytoczyliśmy już wyżéj (239) przyczyny téj różności najwięcéj z powodu ciurów pochodzącéj i nieomylimy się gdy średnią liczbę 7000 jako najbliższą prawdy przyjmiemy. Theatrum Europeum tak dzieli i wylicza pułki:

Pułk Noskowskiego złożony z 1749 ludzi
— Zarskiego — 1742 —
— Gromadzkiego — 875 —
— Dębińskiego — 580 —
— Pannionskiego — 691 —

dodając, że za tymi jeszcze 1000 ludzi pod 11 chorągwiami pojedynczo ciągnęło i że wcale porządnie i z karnością postępowali, gdyż zawczasu potrzebną żywność dla ludzi i koni ich obmyślono. Na głównéj ich chorągwi, mówi daléj, był z jednéj strony obraz Najświętszéj Panny, z drugiéj Archanioła Michała (240), a Tomasz Carve powiada, że wszystkie dobornéj téj jazdy chorągwie miały napis: Orzeł ptak wielki, wielkich gromi nieprzyjaciół (Avis aquila grandis, magnos hostes pellit) i że każdy z nich u-

238) Piasecki str. 583 Luca T. I. str. 182 i T. II. str. 1401. Gazette de France N. 7 i 109 z r. 1636. Theat. Europ. T. III. str. 564 i 581. Adlezreitter cz. III. str. 358 — Carve str. 159–160. — Goliński w rękop. księg. Ossol. T. CLXXXVIII.

239) Obacz notę 94 rozdziału VIII.

240) T. III. str. 581.

zbrojony był we dwa krótkie oręże, jeden u boku, drugi u siodła końskiego przywiązany (241). Wyruszywszy z końcem września 1635 dostali zaraz na wejściu do Szląska żołd na trzy miesiące z góry (242) przebyli Odrę w Brzegu i ciągnęli pod Lignicę. Kronikarz szląski Luca powiada, że żadnéj wprawdzie wsi w przechodzie nie spalili, ale za to dobrze się dali we znaki wieśniakom, którzy skupiając się na wielu miejscach, a mianowicie pod Tschöpelwitz i Neudorf niezle im téż zadali cięgi i wielu pomordowali (243). Pod Lignicą odbyli cesarscy wodzowie i komisarze ogólny ich przegląd (244). Wskazano im dalszą drogę

241) Str. 159 i 160 „Hoc anno (1635) exeunte ex Polonia nobis suppetiae missae sunt octo millia militum selectissimorum quorum vexilla hanc praeferebant Epigraphen“ Avis aquila grandis magnos hostes pellit. Quilibet militum eorum duplici armabatur acinace, altero adlatus proprium, altero ad equi efippium alligato.“

242) Diariusz Legacyej Gierzego Ossolińskiego, podskarbiego nad. kor. od króla imc. polsk. y szw Władysława IV. do cesarza imc. Ferdynanda II. y do syna jego tegoż imienia króla węg. i czesk. także i do elektorów wszystkich et ordines imperii romani na sejm rzéski do Regenszpurku zgromadzonych. Ao D. 1636 przez niegoż samego pisanéj. „Bęk ks. imien. Ossol Tom CXXXIII. str. 162. (W Bohomolca życiu Ossolińskiego wydania lipskiego „Życia Sł. Polaków T V. str. 249)

243) Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten (1689) T. I. str. 182 i T. II. str. 1401.

244) Theat. Europ. T. III. str. 564.

na Czechy w tym samym niemal kierunku, w jakim w roku 1622 z nad Renu wracali. Z końcem października stanęli w okolicy Norymbergi, gdzie 12 dni wytchnęli nie dając bynajmniej odetchnąć tamtejszym mieszczanom i przyległym włościom, które nad wszelki wyraz trapili, tak że sami cesarscy komisarze nie wiele na nich wymódz mogli. Widziano codzień z trwogą przeciągające przez ulice i rynki swawolne ich i rozkoszujące oddziały. Siódmego listopada napadł jeden z nich na konwój ze 100 wozów żywnością i różnémi zapasami obładowanych złożony, a z Hersburga do Norymbergi prowadzony, wszystko zabrał konie i woły powyprzęgał, a resztę w polu zostawił. Rozgniewany Noskowski przybywa do miasta i wszystkie wozy tam przeprowadzić każe, wraca potém do głównéj swéj kwatéry w Mägeldorf, surowe nakazuje rozpoznanie i przetrząśnienie obozu, niektórych głównych téj sprawki przewodzców gardłem karze i dużo koni i wołów nazad do miasta odsyła (245). Wyruszyli potém daléj na Frankonią i Wetterawią i przebyli Ren pod Wormancyą (246).

---

245) Theat. Europ. T. III. str. 581. Jan Adlzreitter utyskuje także na ich swawolą w Cz. III. str. 358.

246) Gazette de France w Nrze 7 z roku 1636 dodaje że w krajach tych do 2 milionów lirów szkody narobili,

Widzieliśmy jak Gallas połączył się w październiku pod Dieuze z księciem lotaryńskim. Ten utworzył osobny obóz pod Vivier i poruczył go jeneralowi Marillac. — Gallas wzmocnił go wysyłając tam swoich Polaków i Kroatów (247) i postąpił naprzód zajmując bardzo mocne stanowisko pod Mariemont. Marszałek de la Force cofnął się pod St. Nicolas a Bernard pod Amance dla zakrycia Nancy, a gdy im oczekiwane długo przysłano posiłki uderzyli 11go Listopada we 35000 ludzi na obóz cesarski. Ale Gallas stał nieporuszony, wypuścił tylko na nieprzyjaciela lotnych swych Lisowczyków z Kroatami, którzy cały dzień z nim harcowali (248). Zostali wprawdzie spędzeni ze stanowiska, ale po 3 dniach próżnego do siebie z dział palenia musieli Francuzi cofnąć się znów między Dieuze, Vic i Nomeny. Jazda cesarska stanęła pod Morbange i spaliła St. Nicolas, zkąd niezbyt pobożni Kroaci bogate relikwije ś. Mikołaja zabrali. Głód i szérzą-

---

co jest widocznem przesadzeniem. Dziennik ten rządowy wydawany wtenczas przez Teofrasta Renaudot radzcę i lekarza królewskiego pod bezpośrednim wpływem Richelieugo przesadzał umyślnie wszystko co z niekorzyścią cesarza i wojsk jego było.

247) Chemnitz Część II. str. 915.

248) Carve str. 155 patrzył sam na to jak „Croatae Hungari et Poloni totum diem rem gerere et eorum impetum moderate sustinendo, infringere coacti fuerunt.“

*

ce się wkoło okropne zarazy zmusiły w krótce i Gallasa, że zamiast uderzyć w serce Francyi, uczynił 23go listopada wsteczny pochód przez Wogezy na Pfalzburg do Elsass-Zabern (Saverne) które wraz z mocną twierdzą Hohenbar osadziwszy, wojska swe po obu brzegach Renu na zimowe leże rozłożył; a Hagenau i Dachstein obległ. Korzystając z tego la Valette i Bernard, odzyskali niektóre miejsca w Lotaryngii, ale cesarscy mając starszego Colloreda, Wertha i Mercy w Trewiérskim nad Mozellą i aż o koło Leodium młodszego Colloreda w Alzacyi, 10,000 ludzi pod Margr: del Caretto i Hatzfeldem około Bonn, dobywszy 7go grudnia Moguncyą groźnie na Francuzów zewsząd poglądali.

Wtenczas to przybyły z końcem roku wielkie one pod Noskowskim posiłki; nową Francuzów napełniające trwogą (249); ale nim o ich działaniach mówić będziemy, jeszcze nam na chwilę do własnéj ich ojczyzny wrócić wypada. — Odbywał się już od 21go listopada sejm w Warszawie, a 2go grudnia czytano w senacie list hr. d'Avaux z Gdańska pisany, w którym serdeczną króla swego dla Rzpltéj skłonność wyraziwszy, a przy-

249) Barthold T. I. str. 320 i 326; niewiem jednak, gdzie wyczytał, że ich sam „Władisław im August an der Weichsel gemustert!“

pominając jak się do zawarcia ważnego ze Szwedami pokoju przyczynił, szeroko wywodził, że Polakom nic już niezostaje, jak swobodnie w bezpiecznym żyć pokoju. Donosi o odebranćm od rządu swego piśmie, gdzie mu oznajmuje, jak żałośnie Ludwik XIII. królewskiémi swémi oczyma poglądać musi na pożary swych prowincyi przez polskiego żołnierza za cesarskie pieniądze zaciągnionego, wzniecane. Tać to jest wdzięczność? pyta, i natoż Francya pracowała, aby jad wojny w Polsce uspokojony sama wypiła? Upraszał więc usilnie o odwołanie publicznym edyktem żołniérza naszego z Niemiec (250). Nikt nie zaprzeczy, że Dyplomacya tą razą prorocznym duchem owioniętą była, bo nasi Polacy nietylko że wtenczas żadnéj jeszcze francuzkiéj prowincyi niespalili, ale nawet zaledwie do Renu doszli. Znane jest atoli przysłowie »strach ma wielkie oczy.«

Znajdowano się w trudném położeniu. Ugoda z cesarzem zawarta, obowiązywała króla do zatrzymania Lisowczyków w jego służbie; przeciwnie przyjaźne z Francyą stosunki niepozwalały dostarczać posiłków przeciw Ludwikowi XIII. Nie przewidziano tego pierwiéj, bo nikt jeszcze wtenczas o

250) Radziwiłł w pamięt. T. I. str. 278. — Kwiatkowski str. 140.

wojnie cesarza z Francyą myśleć niemógł, a ta nawet i teraz (jakeśmy wyżéj powiedzieli) wyraźnie wypowiedzianą nie była, ale tylko niby ze strony Hiszpanów toczyła się. Cóż więc uczyniono? Nie mamy w prawdzie wywodnych w tym względzie źródeł, a dziejopisarze sprzeciwiają się tu sobie wyraźnie (251) całéj jednak sprawy téj przegląd i porównanie podań zagranicznych z naszymi a

---

251) Piasecki (str 585) mówi tylko, że surowe upominania od magnatów polskich (a proceribus regni) dostali, aby niezwłocznie do kraju wracali i że z téj przyczyny i dla zatrzymania obiecanego żołdu, do Polski powrócili. Myli się jednak w czasie twierdząc, że to już z końcem maja 1636 nastąpiło. Kwiatkowski (str. 143—144) pisze, że król za radą senatu wydał surowy rozkaz ściągnąć nazad do kraju Lisowczyków; to znów, że senat poważając Francyą związkiem dawnéj przyjaźni z Polską złączoną, surowo téj wyprawie, jako lekkomyślnie pojętéj przyganił, nazad do kraju kozaków przywołał i przez posła Leszczyńskiego dwór francuzki o tém uwiadomił. Ależ wyprawę tę bynajmniéj lekkomyślną nazwać nie można, bo Lisowczycy wyszli wskutek umowy z cesarzem zawartéj i za przyzwoleniem Rzeczpltéj, jak to Radziwiłł i sam Kwiatkowski (str. 136) powiedział. Gazette de France mówi (N. 116) że gdy dłużéj w służbie cesarskiéj zostać wzbraniali się, tém się wymamawiali, że mają „Commendement expres de leur Roi de retourner en leur pays“ a właśnie w tenczas przybył do Francyi poseł Leszczyński i miał 14go lipca posłuchanie u Ludwika XIII. (N. 105). Przeciwnie, gdy Ferdynand III. uskarzał się w tym samym czasie listownie Ossolińskiemu jadącemu do Ratyzbony na niesforność i bunt kozaków, mocno tém oburzony poseł, wzywał ich dobitnie do karności i po-

mianowicie z własnoręcznym opisem poselstwa Jerzego Ossolińskiego na sejm ratyzboński w r. 1636 odbytego, każe wnioskować, że pośrednią obrano drogę. Uchwalono aby Lisowczykom udziału w wojnie z Francyą zabronić i gdyby przytém cesarz obstawał, do kraju ich odwołać, pozwolić jednak stosownie do treści traktatów dalszéj służby przeciw wszelkim innym w Niemczech nieprzyjaciołom. W takim duchu dano odpowiedź francuzkiemu posłowi, do Francyi zaś wyprawiono po sejmie z podobném oznajmieniem i stosownémi do Lisowczyków rozkazami Leszczyńskiego wojewodzica bełzkiego dobrze już tam znanego, bo w młodości jeszcze od ojca Rafała w służbę wojskową wyprawiony, gdy przy wzięciu Roszelli ranę odniósł, był staraniem Ludwika XIII. wyliczony. Dla ówczesnych trudności podróży nie stanął ón jednak we Francyi aż w początkach lipca 1636, kiedy właśnie zaszłe ważne okoliczności poselstwo jego u Lisowczyków zbytecznem uczyniły. Trafnie z resztą

słuszeństwa i w relacyi swéj uważa, „że do tego kroku to mnie jeszcze bardziéj wiodło, żeby zaś nierozumiano, żeby ten bunt miał być z wiadomością króla pana mego a zatém i moją,“ więc jeden poseł niewiedziałby o instrukcyach drugiego? a Ossolińskiemu ważna uchwała sejmowa tajnąby była? Wszystko to zważywszy nie wypada inny wniosek, jak ten, który w texcie wyraziłem.

uważa Kwiatkowski (252), że Francya łatwo sobie wytłumaczyć mogła ich wyprawę bliskiém Władysława pokrewieństwem z domem austryjackim, do którego wkrótce nowy związek z Cecylią Renatą córką Ferdydanda II. przybył (253), a oraz owém znaném w Europie polskiéj szlachty mniemaniem o swéj wolności, dla któréj żadnemu zabronić nie można iść z ochoty na żołd jakiego bądź mocarstwa, skoro go tylko potrzeba własnéj ojczyzny do służby krajowéj nie wzywa. Że już raz podziwialiśmy szczególne dyplomacyi przymioty, niezawadzi uważać tu, jak jest zawsze oględną i grzeczną, bo na tym sejmie winszował uroczyście nowy od cesarza przysłany poseł Alexander hr. a Greiffenclau królowi i stanom zawartego ze Szwecyą pokoju, któremu jak wiadomo nikt bardziéj nieopierał się nad Austryą (254). A teraz nazad nad Ren.

Poznaliśmy stan i położenie wojsk cesarskich w chwili, gdy je Lisowczycy tak znacznie wzmogli. Kłócił się tymczasem ks.

252) Str. 140.

253) Gdyby był Władysław IV. uskutecznił swój piérwszy zamiar ożenienia się z Elzbietą córką Frydryka byłego czeskiego króla, byłoby jego potomstwo siedziało kiedyś na tronie angielskim, bo gdy matka jéj była córką Jakuba I., został jéj syn Jérzy Elektor hanowerski następcą królowéj Anny ogłoszonym i na tron ten w r. 1714 jako Jerzy I. wstąpił.

254) Radziwiłł i Kwiatkowski str. 135.

weimarski z kardynałem la Valette o zimowe leże i musiał je obrać między Maazą a Mozellą przy samych granicach Francyi. — Noskowski przeszedł na rozkaz Gallasa niższy Palatynat i Mozellę pod Trewirem i wszedł w luxemburskie dla wzmocnienia tam naprzeciw księciu weimarskiemu stojącemu w Andréche księcia Franciszka lotaryńskiego biskupa verduńskiego (255), któremu też Hiszpanie niektóre posiłki przysłali. Staczano więc codzienne prawie z wojskiem Bernarda potyczki, a mianowicie pod Thionville (Didenhofen), gdzie takie mu zadano cięgi, że musiał główną swą kwaterę do Estain, a 10go stycznia 1636 aż pod Fresne przenieść. Gromiący go wszędzie Polacy rozłożyli się z Kroatami około Metz. Jeden ich oddział uderzył na Szwedów pod Conflans, zmusił do ucieczki, zdobył 3 sztandary, wszystkie konie i bagaże (256). Gdy kardynał la Valette żadnéj Bernardowi niedawał pomocy i tylko Ludwik de Bourbon hrabia Soissons słabo go posiłkował, musiał się cofać na Verdun i Toul i nie oparł się ustawicznym Colloreda, Mercy, Bassompierra, ks. lotaryń-

255) Gazette de France N. 7 i 11 z 1636. Toż samo w Memoires de Richelieu T. IX. str. 175 znajdujących się w wielkim zbiorze pod tytułem „Collection des Memoires, rélatifs á l'histoire de France p. Petitot T. XXIX.

256) Theat. Europ. T. III. str. 596.

skiego i naszych Polaków prześladowaniom, aż z końcem t. m. pod Gondrecourt ściągnąwszy do siebie załogę zdobytéj Moguncyi mógł już lepszy stawić opór w okolicy Verdun i Estain Polakom i Kroatom, co usiłowali przejść Maazę pod Dun (257). Dzielnie się za to spisali nasi z załogą miasta Pont á Mousson nad Mozellą. Dotarli aż pod same jego mury i wywabili ją w pole ukrywszy 3 szwadrony w lasku przyległym, odcięli niebacznym odwrót, okrążyli zewsząd, częścią do nogi wycięli częścią pojmali; a ci musieli potém wielką okupić się summą (258). Noskowski utrzymywał w szeregach swoich wzorową karność i porządek. Chwali go nawet samo Theatrum Europaeum i Lotich, co zwykle najbardziéj na Lisowczyków nastają i na dowód dwa przyłączają przykłady. Trzech żołnierzów popełniło kradzież w wiejskim kościele, pojmano ich zaraz, i dla odstraszającego przykładu przywiązanych do palów żywcem spalono. Jeden szlachcic z towarzystwa zadał wraz z swym sługą gwałt niewieście; przyprowadzony przed naczelnika po rozpoznaniu i przekonaniu o zbrodnię, ofiarował za swe uwolnienie wielką summę pieniędzy, lecz mu to niepomogło i najprzód sługę w przytom-

257) Gaz. de Fr. Nr. 21.

258) Theat. Europ. T. III. str. 616.

ności pana a nazajutrz jego samego gardłem ukarano (259). — Widać z tego, że owe dawniejsze elearskie artykuły wojenne nietylko moc swą zachowały, ale nawet surowiéj wykonywane bywały. — Odwołano wkrótce największą część naszych z tych okolic nazad w Luxemburskie, bo uradzono w Bruxelli wielką do Francyi wyprawę. — Mały tylko oddział został w lesie pod Estain. Korzystał z tego ks. Bernard. Wyruszył na nich 28go stycznia, ścigał cofających się aż pod Richecourt o 3 mile od Longvy i rozbił tam pułk węgierski pułkownika Robey i kroacki pułkownika Briofskiego (niebyłże to Broniewski?) (260). Kiedy z jednéj strony ściągało się w luxemburskiém pod Arlon wojsko jenerała Piccolomini, wszyscy Kroaci Izolaniego, oddziały Colloreda, Rittberga i Gronsfelda, 3000 jazdy hiszpańskiéj i 5000 Polaków (261), udało się z drugiéj kardynałowi la Valette zaopatrzyć z pod Epinal w żywność i posiłki otoczone zewsząd od cesarskich twierdze Alzacyi. Wysłał tam pośród zimy nieustraszonego Rantzau i Hepburna na czele 7000 ludzi. Ci spędzają 27. stycznia źle uzbrojoną i wynędzniałą cesarską jazdę, zasilają Kolmar i docierają aż pod

259) Tamże str. 617. — Lotich T. II. str. 378.
260) Gaz. de Fr. N. 23.
261) Tomże Nr. 37.

Renfeld. Spieszy za nimi sam kardynał, cesarscy opuszczają swe stanowiska nad rzeką Ill, Strassburg i Hagenau dostają potrzebną pomoc i zasoby. Gallas okrążony pod Elsas-Zabern umyka aż pod Kronweissenburg i Landau, a pośród okropnego głodu i szerzącéj się zarazy odpoczywając na swych wawrzynach, codziennie wyprawia uczty, i w okolicy Landau i Speyer nieczynnie przepędza zimę. Po osiągnieniu swego zamiaru powraca Kardynał pod Epinal, a ztamtąd spieszy do króla. Udaje się tam za nim dla uproszenia nieodzownych posiłków i książe weimarski z końcem lutego, zostawując swe wojsko pod zarządem hr. de Soissons. Korzystają z tego zgromadzeni w luxemburskiém wojownicy i wysyłają w głąb Francyi pod dowództwem księcia lotaryńskiego oddział z 15000 jazdy, a 6000 piechoty złożony, który przechodzi z końcem lutego pod Verdun Maazę. Przedniéj straży przewodzi Colloredo, za nim ciągnie w kilka tysięcy Polaków, Węgrów i Kroatów Izolani i hr. Isenburg z piechotą i konnicą, nakoniec sam książe z działami. Wkraczają do Szampanii, siejąc wkoło trwogę. Kilka oddziałów francuzkich chce im się opierać; ale skoro uderzą zaraz w rozsypkę iść muszą, tak że dwie całe kompanie zniszczono. Drugi oddział we 2000 piechoty a 3000 jazdy pod dowództwem Don

Pedra de Villenora, jeneralnego komisarza nad jazdą hiszpańską wkracza w tym samym czasie od krainy Hennegau (la Hénault) w granice Artezyi (Artois), i dociera aż blisko Arras i do Pikardyi. Oba te wojska spaliły wiele miasteczek i do 60 wsi, rozgromiły 3 oddziały francuzkie; książe de Monbazon i hr. de Montlosier polegli w obronie swego kraju, a wszędzie Izolani ze swymi Kroatami i Noskowski z Polakami najpotężniéj dali się Francuzom we znaki. Przerażony Ludwik XIII. ściągnął zewsząd swe wojska, hr. Soissons mnożył się w usiłowaniach zapobieżenia dalszemu ich pochodowi, co nakoniec oba te oddziały do odwrotu zmusiło, uprowadziły jednak wiele jeńców, między którymi byli z najpierwszéj szlachty i znaczna zdobycz. Twierdza Longvy została także w rękach Hiszpanów (262).

Lepiéj powiodło się Francuzom w Lotaryngi. Ciągnął przez nią młodszy Colloredo z pod Bazylei i Bruntrut (Porentruy) na czele 3 pułków jazdy w celu połączenia się pod Sierk z ks. lotaryńskim. Miał ón z sobą nieco Polaków i Kroatów od Gallasa przysłanych. Pospieszył na jego spotkanie syn marszałka da la Force z pułkownikiem

---

262) Theat. Europ. T. III. str. 619 i 124. — Khevenhiller T. XIII. str. 1968 i 1969. — Lotich T. II.

Gassionem i zastał go 18go marca pod Raon l'Etape w dolinie wązkiéj z tyłu rzeką bez brodu zamkniętéj.

Ledwie postrzegł Colloredo nieprzyjaciela dał rozkaz 200 do 300 Polakom i Kroatom, aby co rychléj osadzili górę nad obozem panującą. La Force pragnął zwabić ich ztamtąd na dół i dla tego małémi postępował oddziałami. Za piérwszém uderzeniem zmieszały się niemieckie szeregi, legło do 1000 głów, zanim tamci z góry spadli, większa ich część równie wyrzniętą została, pojmano do 400 ludzi, a między tymi samego Colloreda. Uszła tylko garstka Polaków i Kroatów, jedynie rączości swych koni ocalenie swe winna (263). Inny oddział Polaków (dawnych zaciągów) był już od lutego z Janem Werthem pod Leodium (Lüttich, Liege). Miasto to sprzyjało potajemnie Francyi a nawet dostawszy rozkaz dostarczenia żywności cesarskim, którzy w jego obrębie szukać musieli utrzymania, dało Francuzom z Mastrichtu pojmać 100 wozów przeznaczonych dla Piccolominiego. Dla ich poskromienia poleciał Werth w 6000 jazdy po części z Lisowczyków złożonéj (264) i nieco piechoty, przebył pod Maseyck Maazę, rozłożył

263) Gaz. de Fr. N. 45.

264) Adlzreitter Cz. III. str. 3s3. Theat. Europ. T. III. str. 619.

się po wszystkich okolicach miasta, zabierając co mu w ręce wpadło, a gdy mu się raz wieśniacy zbrojno oprzéć chcieli, do 500 przez miecz przepuścił. Zamykają mieszczanie bramy i stawią otwarty opór pod śmiałym swym burmistrzem la Ruelle. Niemiał Werth dość ludzi i zasobów, aby zupełne oblężenie rozpocząć, i przestał na obsaczeniu ich do koła. Przyprowadza mu niebawem biskup werduński działa i inne potrzebne środki. Już zaczęli przerażeni mieszczanie uciekać do miast okolicznych, już dobyto ważną górę ś. Egidiusza, a przecie otucha pomocy mieszkańcom przez francuzkich posłanników dodawana i niezłomna burmistrza dusza sprawiła, że cesarscy na nowo oblężenie zaniechać musieli. Stali jednak bezskutecznie na widoku miasta aż do czerwca 1636, kiedy wielka do Francyi łącznémi siłami przedsięwzięta wyprawa Wertha i naszych Polaków na obszerniejsze pole sławy powołała.

Tymczasem główna część ich współbraci wróciwszy z wyprawy do Szampanii odbytéj, stała znów najwięcéj pod dowództwem jenerała Mercy w luxemburskiém i ucierała się często na pograniczu z Francuzami. Oficer Treillis dowódzca załogi miasteczka Mouson nad Maazą, przedsiewziął 17. kwietnia rozpoznanie pod Yvoy czyli Carignan, miejsce to 2

mile ztamtąd położone, gdzie prócz innéj załogi 2000 naszych pod owym Taraskim stało. — Udało mu się uprowadzić kilkaset sztuk bydła, część goniącéj za nim załogi przetrzepać i ujść z zdobyczą tak, że nawet Lisowczycy odbić jéj nie mogli (265). Być może, że niechcieli tego uczynić, bo już się między nimi wielkie szerzyły nieukontentowania z powodu niewypłacania należnego zołdu, który już dla owczesnych skarbowych trudności już też podobno dla tego się spaźniał, że Lisowczycy oddani byli pod rozkazy kardynałowi Infantowi, a ten znów od brata swego w Madrycie zależał. Naoczny świadek Carve pisze, że Polacy zbogaciwszy się zdobyczą walczyć nie chcieli i że ich z razu ledwie nie ledwie Mercy, most na Mozelli pod Thionville rzuciwszy, do przejścia téj rzeki i robienia wycieczek do Szampanii nakłonił. Niedługo to jednak trwało. Domagali się gwałtem zaległo żołdu i zrazu grozili, że się o należytość swą sami przemocą postarają, wszystko w perzynę obrócą i do domu kroki swe skierują, a potém istotnie na zimowe swe leże wrócili. Odejście ich w wielkie wprawiło niebezpieczeństwo legią irlandzką, która miała rozkaz strzeżenia owego mostu, gdzie téż szaniec przed-

---

265) Gaz de Fr. N 60.

mostowy była usypała. Zostawszy się sama, musiała most zburzyć i nocą uciekać (266). Nie mogąc sobie poradzić kardynał Infant, kazał pójść naszym z luxemburskiego do małego Brabantu, gdzie ich lepszém stanowiskiem jak w tamtym wygłodzonym kraju uśmierzyć a nadzieją bliskiéj w głąb Francyi wyprawy i rychłéj wypłaty uspokoić spodziewał się. Dobrze się jednak dali tutejszym mieszkańcom we znaki, zaczynając przyprowadzać do skutku groźby, mimo nalegań i usiłowań naczelników. Aby zapobiedz zniszczeniu, złożyły się brabanckie miasta i wyliczyły im sumę, która podług przesadzonego zapewne i teraz podania Gazette de France 600000 franków wynosiła. Nie osiągnęły atoli zupełnie celu, bo oni wyglądając zawsze na próżno obiecanéj zapłaty, na nowo zaczęli zabierać co im się nadarzyło; aż widząc jak mieszkańcy do rozpaczliwéj gotują się obrony, w połowie maja nazad w luxemburskie wrócili (267).

Ostatniego t. m. zaszła pod Yvoy bitwa, którą ówczesne źródła nader odmiennie opisują. Podczas gdy Piasecki, Khevenhiller, Theatrum Europaeum, Lotich i Carve wygraną Polakom przyznają, zaprzeczają temu Francuzi, jako to: Daniel i Richelieu w

266) Carve Itinerarium str. 169. 170.

267) Gaz. de Fr. N. 71 i 81. Theat. Europ. T. III. str. 643.

swych pamiętnikach, a gazeta francuzka tak to opowiada, że mimo swéj woli i chęci zwycięztwo naszych potwierdza (268). Dla dania lepszego o tém wyobrażenia przytoczymy powieści stron obu.

Piérwsi mówią, że hr. de Soissons powziąwszy wiadomość o ciągnieniu Polaków między Sambrą a Maazą, zostawił część wojska pod pułkownikiem Vaubecourt między Verdun a Montfaucon w Petincourt, a sam ruszył w 3000 koni a 6000 piechoty na miej-

268) Piasecki str 583 Circa Verdunum 20. Maji Comitis Soissonii legionem obviam sibi factam profligarunt.“ Daniel hist. de France T. X str. 44. Khewenhiler T. XII. str. 1969. Theat. Europ. T. III. str. 650. Lotich T. II. str. 378 i 379. Richlieu T. IX. str. 177 (Collection des memories p. Petitot T. XXIX.) „Le Comte de Soissons étant à Mouzon, ayant avis que 4000 Polonois à cheval logeoient entre la ditte ville et Tury, les alla charger avec 1200 chevaux et 4000 hommes de pied, en tua 400 sur la place, prit 3. étendards et 5 de leurs timbales, la perte desquelles, il estiment entre eux à très-grande honte“ Carve (str. 175. 176) „Galli ad Ivodium Polonorum pecora abegerant, simulque prima irruptione duo vexilla ipsis eripuere, quam ignominiam non ferentes Poloni, convocatis viribus, collectisque animis in Gallos denuo irruerunt, trucidatisque quadrigentis, tria signa cum signiferis et supremo vigiliarum praefecto uno pluribusque tribunis in castra retulerunt. „Gazette de France zapełnia powyższem opisaniem cały numer 81 z 6go czerwca 1636 pod tytułem „La defaite des Polonais par le Comte de Soissons dans le Luxemburg. — Barthold (T. I. str. 333) niewiém dlaczego lepiéj wierzy Francuzom jak swoim i pisze „Der Graf von Soissons verleidete zwischen Mouzon und Tury den meuterischen Pohlen ihre unvorsichtige Kriegsweise.“

sce la Cassine zwane w zamiarze opanowania stanowisk polskich w ich niebytności. — Postrzegłszy atoli że nazad wracają, zostawił 5 dział w Mouzon pod Yvoy i całą siłą uderzył na kwater pułkownika Straskiego (ten sam którego Francuzi Taraskim zwali.) Zobaczyć go i skoczyć na koń, było to jedno u Polaków. Stracili wprawdzie zrazu jeden kornet, ale zaraz rzuciwszy się z największą zapalczywością na Francuzów za swój jeden, trzy kornety pułkownika Carquoy zdobyli, cały jego pułk rozprószyli, do 300 ludzi zrąbali lub pojmali, a między tymi wielu znaczniejszych oficerów i jeneralnego adjutanta hr. de Soissons sami tylko 25 ludzi utraciwszy. — Chciał potém pułkownik Forgatsch rzucić się z Polakami na francuzkie kwatery w Gonsanney za Maazą i takowe podpalić, ale inaczéj uradzono. W tym samym czasie wpadł oddział Izolaniego i Kroatów z pułku *Corpusa* od jenerała barona Mercy wyprawiony koło Tampillier na 400 koni Vaubecurta, 14 ubił i największą ich część z podpułkownikiem, 3 rotmistrzami i kilkoma oficerami w niewolą zabrał. — Inny obraz kréśli nam, a raczéj ówczesnym strwożonym rodakom swoim gazeta francuzka.

Gdy hrabia de Soissons przed pietnastą dniami przedsiewziął rozpoznanie ku Yvoy w luxemburskiém, dali o tém znać mieszkańcy

gubernatorowi tego kraju, a ważność miejsca spowodowała go spieszyć na ich ubezpieczenie. Prócz innych środków dał rozkaz czterem tysiącom kozaków, którzy są polską jazdą pod dowództwem Taraskiego a o ćwierć milki od rzeczonego miasta stali, zgromadzić się na przyległéj łące dla zakrycia onego. Dowiedziawszy się o tém hr. de Soissons 30. zesz. miesiąca w Brieuil sur Bar, kazał tegoż samego dnia zebrać się swym wojskom w Mouzon. Wynosiły 1200 koni i 3 do 4 tysięcy piechoty i składały się z rejmentów księcia kardynała, Vaubecourt i de la Roche-Giffart, prócz 800 Szwajcarów. — A że nasi książęta nim wymówią, już działają, ten wiedząc, jak przykład jego jest skutecznym, przybył między najpierwszymi na oznaczone miejsce i pospieszył w 9 koni na wzgórze mouzonskie dla rozpoznania nieprzyjaciół leżących o ćwierć mili ztamtąd na łące Yvoyskiéj za rzéką Yonne. Potém wraca do Mouzon gdzie posiliwszy się nieco podczas gdy wojsko przednim przeciągało, odbywa pochód aż do nocy i przybywa do wsi Chouilly; każe im się zatrzymać na łące, szykuje do bitwy; przednią straż porucza jenerałowi hr. de Charrault; tylną jenerałowi du Halier, a sam na czele przechodzi tym porządkiem most Chouilly i ze dniem ukazuje się nieprzyjaciołom, którzy przera-

żeni jego zbliżeniem, zaraz na koń wsiedli. Hr. de Soissons idąc jedynie za własnym popędem wyrznięcia ich do nogi (de leur passer sur le ventre) wytchnął jeszcze chwilę, przedsiewziął nie długo się z nimi targować (de ne les marchander point) i zaraz puścić na nich swe oddziały, przeplatane piechotą i jazdą w porządku wskazanym. Ale na przedstawienie pana de Charraut i sztabowego oficera d'Espenan, że piechota nie mogąc zdążyć z konnicą, przymusiłaby tę ostatnią iść tak pomału, żeby się dało nieprzyjacielowi czas do odwrotu, uradzono nakoniec posłać osobno jazdę i piechotę. Wzięli więc panowie d'Espenan i Saint-Tibar ochotnik kompanią rejmentu Treilly i drugą margrabiego de St. Croix i wsparci całą konnicą, za którą postępowała piechota, poszli prosto na nieprzyjaciół. Ci uszykowali się tymczasem pod swémi chorągwiami i widząc dwie tylko kompanie na czele, oderwali 300 koni i puścili na Francuzów. Dobrze od tych przyjęci, po półgodzinnéj utarczce zostawiwszy kilka swoich od szpady i pistoletowych strzałów poległych, podali tył i wrócili na swe stanowisko, dokąd ich Francuzi ścigali. Hańba téj piérwszéj porażki pobudziła ich do odnowienia napaści, zebrali się w większéj już liczbie, uderzyli drugi raz na przednią straż francuzką, lecz nie z le-

pszym jak pierwéj skutkiem, bo zostali potém zmuszeni przeprawiać się w nieładzie przez małą rzéczkę, przy czém jeszcze kilku im ubito. Po téj powtórnéj ucieczce nieprzyjaciół (269) i na widok wielkiego u nich zamieszania, przebyli Francuzi, co się nad brzegiem zatrzymali, tę rzeczkę z takim zapałem, że przednia ich straż pchnęła nieprzyjaciół aż na wierzchołek jednéj góry, gdzie z obu strón niemało poległo. Wtenczas nieprzyjaciele co się byli z innych swych kwatér aż do 4000 zebrali, widząc jak dobrze ludzi ich Francuzi przyjmują, rzucili się na nich z takim wyciem i z tak okropnémi krzykami, że nasi do tego nieprzyzwyczajeni, trwogą zdjęci uciekli aż do moczary ciągnącéj się nad brzegami owéj przebytéj wody. Gdyby nie odwaga i znalezienie się hrabiego de Soissons w tak ciężkim razie, byłaby i ta garstka oficerów co nie ustąpiła kroku, a od swoich żołnierzów opuszczoną była, do nogi wyginęła. Ale ón przyleciał w sam czas dla wstrzymania usiłowań nieprzyjacielskich nad brzegiem rzéki i kazał ją przejść przybocznéj swéj straży

269) Widać z tego, że Francuzi zwyczajne u naszych harcowanie i uciekanie brali za ucieczkę, a zaraz obaczymy z dalszéj treści, że to działo się tylko dla tego, że tam bardzo mało w kupie ich było, a chcieli tylko wstrzymać nieprzyjaciół, dopóki wszyscy się nie zbiorą.

z której trzech z chorążym Fronsay i oficerem Tison poległo a dwóch w ręce nie przyjaciół wpadło. Niezrównanie piękna to była rzecz patrzyć, jak ten książe, którego szlachetna postać (bonne grace) niemniéj walecznością jak urodzeniem podwyższona zawstydzała pierzchających, zachęcała chwiejących się, a podwajała odwagę najśmielszych; na czele szwadronu z 300 koni złożonego szedł prosto na nieprzyjaciela i ledwie dał się wstrzymać swoim, aby zamiast wodza niepełnił powinności prostego żołnierza. — Na szczęście przybył dość wcześnie oddział z rejmentu księcia kardynała i Vaubecourta wysłany spiesząc się niesłychanie, a książe posłał rozkaz ich dowódzcom porucznikowi de la Chapelle od rejmentu Vaubecourt i drugiemu tegoż imienia kapitanowi z rejmentu Jego Eminencyi, aby ludzie ich na nieprzyjaciół mierzący górą strzelali, bo inaczéj mogliby Francuzów między nimi a nieprzyjacielem będących uszkodzić. Tak się dobrze znaleźli, że ubiwszy kilku z najzapaleńszych, drugich to wstrzymało i takiéj ich nabawiło trwogi, iż obróciwszy wstecz konie uciekali na wierzchołek góry. Tu zastąpili im drogę panowie de Charrault, de St. Tibar, d'Aubeterre i d'Espenan wracający z danego sobie polecenia zawrócić zbiegłych, nareszcie 30 do 40 innych, co się

w tém miejscu zatrzymali. Rzucili się na nich aby drogę sobie otworzyć, ale Francuzi, lubo w mniejszéj liczbie dobyli się tak walecznie z téj masy nieprzyjaciół, że ocaleli wszyscy, chociaż pieszo, bo konie im zagrzęzły. Przybyłą tymczasem resztę piechoty francuzkiéj rozstawiono nad brzegiem wody, gdzie godzinę stała, podczas któréj nieprzyjaciele zbliżyć się nie śmieli, lubo dostali posiłek z 2000 Kroatów pod dowództwem Forgacza. Widząc zatém hr. de Soissons, że niemożna było spodziewać się walki od ludzi, co się sami zwyciężonymi bydź uznawali (!) myślał już tylko o tém, jak się porządnie wycafać. Na widok ten wstąpiła znów dusza w nieprzyjaciół (Cela a remis le coeur an ventre des ennemis) i nabrali tyle odwagi, że przeszli także tę rzekę w 6000 koni, ale przezorność, z którą książe skrzydła swe zewsząd muszkieterami opatrzył, sprawiła, że Francuzi nigdzie naruszeni być nie mogli. Co więcéj, spalił dla zgubienia nieprzyjaciół w ich przytomności trzy z ich kwater i cofnął się tegoż samego dnia t. j. 31go zeszłego miesiąca do Mouzon przy odgłosie siedmiu zdobytych na nich kotłów (timbales) a kazał bić wnie całą drogę dla pomnożenia zgryzoty, jaką mieli z tych niepomyślności (!), w których stracili więcéj jak 400 ludzi, kilku pojmanych, 3 chorągwie

a między témi własną Taraskiego piérwszego swego pułkownika; ale nadewszystko nieznośną im jest i haniebną utrata 7 kotłów (!), które najstaranniéj zachowują i tak cenią, że ci, którzy je raz na wojnie postradali, nieśmią takowe nosić, aż drugie natomiast zdobędą (?). Zabrano także wszystkie bagaże, kwatery Taraskiego z 600 końmi. W innym numerze wyznaje taż gazeta (270), że tego samego dnia nieprzyjaciel 150 ludzi Vaubecourta dobrze przetrzepał i większą byłby zadał klęskę, gdyby kompania d'Autragne nie zrobiła czworoboku a nacierający umieli lepiéj ze sposobności korzystać. W powyższym zaś Numerze dodaje, że »nazajutrz (1. czerw.) 2000 Kozaków chciało odwetować swą hańbę i przybyło aż do Fumel, ale że ich zaraz odparto.« W drugim numerze pisze, »że Polacy, widząc że nie mogli inaczéj się pomścić i rozpaczając za swémi bagażami, rzucili się w liczbie 4000 na wieś Montfaucon, którą wraz z innémi dwoma we Francyi spalili, uprowadzając z nich w niewolą kobiéty i dzieci. — Skoro się o tém dowiedział hr. de Soissons, pospieszył tam i lubo miał przy sobie połowę tylko swego wojska, tak ich szczuł i ścisnął, że nawet nocować na ziemi francuzkiéj nieśmieli, a tém mniéj czekać na

270) Nr. 86, z dnia 14go czerwca 1636.

księcia zanim Maazę między sobą a nim nieujrzeli. Trzymał jednak swoich własnym przykładem 24 godzin w siodle, tak dzielnie bronił dotąd granicy francuzkiéj od wszelkiéj napaści, którą siłą odeprzyć można, że niczego z téj strony obawiać się nie należy. Wskutek tego znakomitego czynu (de cet exploit) posunął się z okolic Verdun (271) aż do Mouzon ku granicy luxemburskiéj i stoi teraz o pół mili od nieprzyjaciół (272) złożonych z Polaków, Kroatów i Węgrów. Piérwsi leżą w Offlans koło la Ferté, pod dowództwem swego jenerała Noskowskiego i od cztérech miesięcy ubyła ich trzecia część przez choroby i niedostatek. Drudzy są pod jakiméś Izolanim w Longwy, reszta zaś niema ani kwatér ani nawet wodza pewnego. Wszystko to wynosi 7 do 8 tysięcy jazdy bez piechoty. Hrabia Isemburg, gubernator Luxemburga jest w Yvoy, dokąd przybyło także 4 pułki konnicy i nieco piechoty. Hr. de Soissons niema tyle koni, ale zato więcéj mężów (!) a będzie niebawem wzmocniony 4ma do 5 tysiącami.« Niepotrzeba tu komentarzów, sama rzecz mówi za sobą i gazeciarz zamiast głosić klęskę jak to zapowiedział,

---

271) Więc się był daleko cofnął po piérwszém swym mniemaném zwycięztwie!!

272) Polacy zaś na swych stanowiskach nietylko zostali, ale owszem do Francyi wpadli!..

wcale coś innego opisał. Ciekawy jeszcze czytam w ostatnim numerze szczegół (273). »Dwunastego t. m. przybył do Paryża od wojska hr. de Soissons pan de Chalusset i przywiózł królowi łaskę służącą za oznakę godności jenerałowi polskiemu. Ma ona kształt Maczugi (Massue) jest z czystego śrébra i waży 7 do 8 marków. Stracił ją ten jenerał w bitwie pod Yvoy.« Jak dziś wojenne narzędzia i zaszczytne znamiona bohaterów z dzikich wysp Oceanu z ciekawością oglądamy i w zbiorach przechowujemy, tak w tenczas cisnęli się w Luwrze dumni dworzanie Ludwika XIII. do buławy lisowskiego hetmana a Richelieu zdobycz tę tryumfując pokazywać kazał; bo groźne a w bajeczne jakieś kształty przybrane wieści szerzyły się o naszych kozakach i niespokoiły lud nowém tém zjawiskiem i tak bliskiem sąsiedztwem tych okrzyczanych wojowników strwożony. Miał mu się jednak w krótce bliżéj jeszcze przypatrywać. Z obu stron bowiem zamyślano stanowczy cios zadać przeciwnikowi. Król węgierski Ferdynand układał w piérwszych dniach czerwca wielkie działania z Gallasem, posłami ks. lotaryńskiego i kardynała Infanta. Z tamtéj strony drugi kardynał minister umawiał się z ks. Bernardem i z swym prze-

273) Nr. 86, z 14go czerwca 1636.

biegłym kapucynem, który jenerałom plany obrotów wojennych wykładał. Uradzili zapomódz ogłodzone twierdze Alzacyi i uprzedzili w tém cesarskich a posłużyło im chwilowe oddalenie się Gallasa do Niemiec. La Valette ruszył z Epinal i oswobodził 12go czerwca Hagenau od blokady; cesarscy się rozstąpili; ks. weimarski oczyścił z nieprzyjaciół brzegi Saary, dobył Saarbrück i Pfalzburg, zagroził miastu St. Avold, przetrzepał nieco będących tam strojnych (die geputzten) Polaków, (274) skradł się wnocy z 11. na 12. pod ważny klucz Alzacyi: twierdzę Elzas-Zabern (Saverne), opanował zamek Hohenbar i rozszerzywszy niemałą między cesarskiemi trwogę, wziął się do oblęgania Sawerny, kiedy właśnie z innéj znów strony ks. Kondeusz zaprawiając się za młodu do poźniejszéj swéj sławy, oblężenie twierdzy Dôle w Franche Comté rozpoczął. Zadrżał Gallas, gdy po powrocie od czoła i obu skrzydeł zagrożonym się ujrzał. Posłał co tchu rozkazy do kilku dowódzców oddzielnych korpusów a między innymi i do Polaków i Kroatów co byli na granicach Luxemburskich i Lotaryngii aby stawili się niezwłocznie do głównéj armii między Landau a Weissenburg (275). Wyruszyli nasi pod

274) Barthold T. I. str. 357.

275) Gazette de Fr. Nr. 101.

baronem Mercy, który w 8000 żołnierza przebył Mozellę i obchodząc na Homburg, Kaiserslautern i Neustadt przybył do Landau. — Carve pisze, że Polacy nie próżnowali w pochodzie; 19go czerwca na oddział ks. Bernarda uderzyli, wielu mu ubili i do 20 znaczniejszych pojmali; 23go powtórzyli swe usiłowania i 400 koni zdobyli (276). Jak się dali Francuzom we znaki i jak ci z odejścia ich tryumfowali widzę z przytoczonego w Gazette de France (277) listu, który hrabia de Charost, kapitan gwardyi królewskiéj i dowódzca w Stenay do gubernatora twierdzy hiszpańskiéj Montmedy napisał:

»Niespodzianie przejście całéj masy Polaków i Kroatów, kazało mi domyślać się jakiegoś ważnego zamiaru jakoto oblężenia jakiegoś miasta, dobycia jakiegoś stanowiska lub osiągnienia innéj wojennéj korzyści, godnéj pogróżek, z jakiemi słyszeć się dali. Lecz gdy obaczyłem, że broni swéj jedynie na zamordowanie lub porwanie biednych starców, kobiét i dzieci użyli; przydając do tych o pomstę do Boga wołających zbrodni pożogi, które między prawymi ludźmi na wojnie sama tylko konieczność usprawiedli-

276) St. 176.

277) Nr. 88, z dnia 20go czerwca 1636.

wia, mam sobie za obowiązek ostrzedz W. pana, że tacy monarsze Jego królowi hiszpańskiemu daleko więcéj szkodzą jak pomagają i że J. Osw. hr. de Soissons przedsięwziął użyć słusznego odwetu, niszcząc ogniem kraj luxemburski; gdy mu do tego słuszny powód dano a pomści z okładem wyrządzoną krzywdę, jeżeli takie okrucieństwa nie ustaną za które byłby już sam dawno zemstę wywarł, gdyby ci podpalacze niebyli bieglejszymi w dzwonieniu ostrogami jak szablą (si ces boute-feux n'eussent été plus adroits a jouer des éperons que du cimenterre.)

I nie im wymówka (echapatoire) że należą do cesarza, kiedy są użyci w kraju króla hiszpańskiego, jemu posiłkują i rozkazy od kardynała Infanta odbierają. Nie wiém téż dla czego zarzucają nam spalenie miejsc Messincourt i Comble; gdzie ogień dla tego jedynie był podłożony, że nieprzyjaciel miał tam swe stanowisko i t. d.«

Mając już przeszło 17 tysięcy żołnierza pod ręką, zamierzał Gallas dać odsiecz zagrożonéj Sawernie, ktorą la Valette z Bernardem w 15000 ludzi czémraz to gorzéj ściskali. Wyruszył zatém 29go czerwca najprzód na Germersheim pod Drusenheim, gdzie się znim Lamboy (od Landgrafa Wilhelma Haskiego i szwedzkiego feldmarszałka

Lesley) z pod uwolnionego przez nich Hanau odpędzony i inne jeszcze oddziały połączyć miały. — Ale nieprzewidziane wypadki zniweczyły plany Gallasa i sprawiły, że nie zdołał dać pomocy Sawernie, która wkrótce potém 15go lipca bramy swe Francuzom otworzyła. Pominąwszy okoliczność, że Szwedzi z Hessami plecy mu zagrażali, że niezgoda między jenerałami jego powstała, a wojsko i tak niewielkie opuszczaniem chorągwi znacznie się umniejszało, największym ciosem dlań był bunt Lisowczyków, który w samym pochodzie już otwarcie wybuchnął; a do którego głównym powodem było to, że prócz owego na samym wstępie do Szląska otrzymanego trzy miesięcznego żołdu, dotąd ani szeląga nie dostali. Widzieliśmy, jak już na wiosnę odejściem grozili; uśmierzono ich na czas jakiś, ale gdy dotąd cierpliwość ich żadnego skutku nie odniosła, dłużéj za darmo służyć niechcieli. Nie ma téż żadnéj wątpliwości, że do tego ich przedsięwzięcia przyczyniły się znacznie potajemne namowy, obietnice a nawet i pieniądze Richelieugo, który nigdy w wyborze swych środków trudnym nie był i zawsze prócz otwartéj wojny, ukrytych sztyletów i ciosów na nieprzyjaciół swych używał. Potwierdza to Ossoliński w liście do króla pisanym; potwierdza dziejopis Bar-

thold pisarz ze współczesnych źródeł czerpiący (278). Próżno usiłowali ich naczelnicy uśmierzyć umysły, nietylko nic nie wskórali, ale rozjuszone massy ich samych wymordować groziły, jeżeliby się ich zamiarowi wrócenia do kraju dłużéj opierali (279). O następujących ich obrotach w jednéj tylko francuzkiéj urzędowéj gazecie znaleść mogłem szczegóły, które od Ajentów po wszystkich ważniejszych miastach od rządu francuzkiego utrzymywanych pochodząc, tém mniéj zdają się być wątpliwe, im więcéj Francyi na dokładnéj o tém wiadomości zależało, a odkrycia prawdy dla publiczności coraz mniéj obawiać się mogła.

Liczbę zbuntowanych podaje na 4000 pod 44 chorągwiami, bo tyle tylko po dziewięciu miesięcznéj wyprawie, wielu potyczkach, zarazach i głodzie z 7000 zostało (280). Zaraz z razu podzielili się na dwa stronnictwa; jedno ruszyło w piérwszych dniach Lipca do Wormacyi i Oppenheim, gdzie

278) Obacz ręk. Ossol. T 133. Diariusza Jerzego legacyi str. 122, u Bohomolca w życiu jego str. 145 i 223. — Barthold T. I str 339.

279) Tak pisze Khevenhiller T. XII. str 1971 podczas gdy Theat. Europ. (T. III str. 643) i Gazette de France (N. 1o9. 113), mówią, raz że istotnie wszystkich swych wodzów pozabijali, to znów, że prawie wszystkich. Rzecz niezdaje się być podobną do prawdy. Zresztą o tém ich tak niepomyślném dla Cesarskich przedsięwzięciu pisze także Chemnitz (Cz II. str. 2027) Puffendorf str. 255.

280) N. 109. Wlad. ze Strasburga.

głodem naglone wszystkie niedojrzałe jeszcze winogrona po winnicach wyjadło. Że Gallas wszelkie czółna i tratwy do Spiny sciągnął, zaczęli burzyć domy wieśniaków dla przebycia Renu na belkach, aż im chłopi wielki jeden bat odkryli, na którym się przeprawili (281). Pociągnęli daléj w kraj Landgrafa darmstadzkiego, gdzie co tylko dotąd z wojen ocalało, do reszty wyniszczyli, a ztąd do Menu. Drugie stronnictwo przeszło Ren pod Bingen niżéj Moguncyi, gdzie kilka wsi złupili; 13go lipca nocowało już w okolicy Höchst, gdzie zdybawszy żonę hrabiego Dohna znacznym okupem z ich rąk wydobydź się musiała (282). Przebyło tam Men a następnie rzekę Niddę, spiesząc wprost przez Weterawią, opactwo Fuldy, Turyngią do Szląska i Polski. Wtém najzaciętsze były duchy, które o żadnéj zgodzie ani słyszéć nie chciały. Wszędzie w przechodzie znaczne czynili szkody. Przechodząc przez okolicę Frankfurtu chcieli ją podobnie złupić, ale część załogi wystąpiwszy tego im nie dopuściła, kilku ubiła i pięciu pojmała. Przyjął ich także dobrze hr. Dohna w Offenbach mieście Elektora Mogunckiego, któremu równy los zgotować zamyślali (283).

281) N. 113 Wiad. z Wormancyi.
282) N. 116. z Frankfurtu.
283) N. 121 z tamtąd.

Kiedy tak jeden większy oddział w Darmstadzkiém i nad Menem, a drugi w obszernych dziedzinach opactwa Fuldy w zamiarze wracania do kraju bawił, pozostała garstka tylko Polaków dawniejszych zaciągów, niemająca żadnéj nadziei powrotu do ojczyzny, z Werthem pod Leodium, zkąd dalsze jéj obroty zaraz obaczymy. Cóż mogło być pilniejszém i ważniejszém, jak odwołanie lub przejednanie tamtych? Ledwie się król węg. i czeski Ferdynand o oddaleniu ich dowiedział, wyprawił co tchu gońca do Jerzego Ossolińskiego, który właśnie jako nadzwyczajny poseł Władysława do cesarza i rzeszy na sejm ratyzboński z Pragi na Linz dążył. Gdy właśnie 11go Lipca z Benisławia zamku pana Michny wyjeżdżał, otrzymuje list łaciński następującéj osnowy (284).

Jaśnie Oświecone Książe, kochany Przyjacielu!

Niemogę nie uwiadomić Uprzejmość Waszą, że żołnierz polski buntując się nad wszelkie spodziewanie oświadczył; iż dłużéj pod znakami Jego Cesar. Mści Pana i Ojca mego najłaskawszego i najukochańszego służyć niechce, lubo mu żołd ofiarowano,

---

184) Ręk. ks. im. Ossol. T. CXXXIII. Diariusza str. 110. Bohomolec str. 114.

tylko do ojczyzny swéj powrócić postanowił. Że mi jednak wiadomo, jak Wasza Uprzejmość nie tylko do spisania rzeczonego polskiego żołnierza, chwalebnie się przyczyniłeś, ale i od niego wielce jesteś poważanym; wzywam W. Uprzejmości, ażebyś przez zwykłą swą dla Jego Ces. Mści i najjaśniejszego domu naszego przywiązanie, żołnierzowi temu nakazać i w tém powagi swéj u niego użyć zechciał, żeby, jeżeli niedłużéj to przynajmniéj przez to lato w służbie pozostał i znanéj całemu światu polskiego narodu stałości i wojskowéj wierności w téj okoliczności dowiódł, a niewątpił iż należytą nagrodę i żołd otrzyma. Uczynisz Uprzejmość Wasza rzecz Jego Cesarskiéj Mości najmilszą, którą łaską swą uzna. — Zresztą zostaję Uprz. Waszéj przychylnym. Dań w Wallerstein 7go lipca 1636. Ferdynand.

Żałośna mi bydź musiała (pisze Ossoliński) takowa nowina upatrując co za niesławę na naród nasz tak lekkomyślnym postępkiem zaciągali w obcych krajach ludzie ci niebaczni, do których pisać i z niémi się wdawać, z ludźmi płochémi i lekkiémi, baczyłem rzecz nie bardzo bezpieczną; atoli jednak wolałem in hanc partem peccare (z téj strony zgrzeszyć) narazić się na ich szalone mózgi, a niżeli tak odmówić wielkiemu mo-

*

narsze jakiejkolwiek usługi mojéj. Do czego to mnie jeszcze bardziéj wiodło, żeby zaś nierozumiano, żeby ten bunt miał być z wiadomością króla pana mego a zatym i moją. Odpisałem tedy naprzód królowi J. M. węgierskiemu, potém pisałem do pana starosty łomżyńskiego téj tam swawolnéj kupy hetmana, a na ostatek i do nich samych, których listów kopie są te: (285.)

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy królu,
Panie a Panie mój Najmiłościwszy!

Uprzedził list W. K. Mości w téj chwili odemnie odebrany poselstwo moje, które w imieniu najjaś. króla mego (pełne braterskiéj miłości) W. K. Mości niosę, ale niepomału mnie i zmartwił, gdym zeń wyczytał jak niepoczesne trudności ochotnicy nasi wojskom W. K. M. sprawują. Obym mógł w téjże chwili stanąć pośród ich chorągwi i wzburżone umysły na lepszą naprowadzić drogę! Że to jednak dla odległości miejsc jest niepodobieństwem, mnie pragnącemu stawić się na rozkaz J. C. Mości nie wolno, pisze dwa listy; jeden do ich Hetmana, drugi do samego żołnierstwa, którémi im w imieniu króla mego nakazuję, w własném

285) List następujący łaciński w Dyar. str. 111. u Bohomolca 215; następujące dwa po polsku w Dya. str. 111. 112. 113 u Bohomolca str. 216. 217. 218. 219.

zaś proszę i przekładam, aby podjętéj nie opuszczali służby, ale pomni na wiarę i stałość, śmierć raczéj uczciwą nad odejście, które sobie złe języki różnie tłumaczyć będą, przenieśli. Racz W. K. M. to moje usiłowanie, bądź jaki skutek osiągnie, przez swą najwyższą łaskawość najmiłościwiéj przyjąć, a o uległości mojéj dla siebie i najjaśniejszego domu swego z niesforności żołnierzów lekkiego zaciągu nie sądzić. Nie wątpię jednak, że sobie poważnie i statecznie postąpią, a przytém siebie najpokorniéj szczególnéj W. K. M. łasce i względom polecam.

Mości Panie Starosto Łomżyński M. W. M. Panie i Szwagrze! (286.)

Z woli i rozkazania J. K. Mci Pana mego miłościwego, a za radą Jchmościów panów Senatorów, jadę w poselstwie do Cesarza JMci i sejmu teraźniejszego regenspurskiego. Po drodze dano mi znać, że wojsko nasze polskie pod regimentem W. M. Pana, na służbę cesarza Jmci, tanto conatu (z takim zachodem) (za wiadomością króla Jmci i wszystkiéj Rzeczypospolitéj) zaciągnione i tak daleko zaprowadzone, gdy sama pora wojenna najlepiéj następuje, z służby się

286) Tytuł ten nie dla istotnego powinowactwa, ale dla ujęcia Szlachcica braterskim w Polsce nieraz używanym wyrazem dany.

wydziera i do ojczyzny powrócić chce. Nie bez serdecznego żalu, przyszło mi téj nowiny słuchać, upatrując szwank sławy narodu naszego, na którą jakobym ja życzył, żebyście wszyscy robili, W. M. Panu samemu wiadomo; ale i przeciwko W. M. Panu szczególna miłość moja i affekt pokrewny musi mnie tém bardziéj trapić, im rzetelniéj widzę, w jakie, strzeż Boże, pośmiewisko obróciliby się u niechętnych prace, trudy i odwagi W. M. Pana. Wczém Jchmć panowie pułkownicy, moi wszyscy mili i wielce na mnie łaskawi przyjaciele, musieliby participare. Nierozumiem ja jednak, aby to poruszenie wojska tak mężnego miało być bez wielkiéj przyczyny, niesmaku, albo niedosyć uczynienia. Co gdy tak jest, raczże W. M. Pan kilku, lub jednego z towarzystwa swego do mnie wyprawić tu do dworu cesarza Jmci; obiecuję świętobliwie, że o krzywdę W. Pana nie tylko mówić, ale i umierać gotów jestem i wszelaką satysfakcyą otrzymam, a in defectu (w przeciwnym razie) wszystkiemu chrześciaństwu manifestabo (dam poznać) że nie per vos stetit (z waszéj przyczyny), ale przez niedosyć uczynienie cesarskie. Raczże tedy W. M. Pan do tego prowadzić wojsko przy liście moim, który do Jmciów jako brat piszę, a racz perswadować i sam Jchmościom starszym bydź po-

wodem żeby tymczasem nie opuszczać pory i czasu tak sposobnego z wielkiem zatrudnieniem zamysłów przedsięwziętych, z większą, strzeż Boże, niesławą i ohydą u wszystkich narodów imienia naszego, gdyby tak wielki monarcha ojczyznę naszę miłujący, sąsiad panu naszemu tak wielą związków pokrewny i jako ojciec miał się zawieść i szkodować na zaciągu W. M. Panów. Za panowania nieboszczyka króla Jmci, kilka tysięcy narodu naszego, służywszy wiernie Michałowi Hospodarowi po śmierci jego przyjęli stipendia (służbę) cesarza tureckiego. Nefas (zgroza) u wszystkich chrześcian, większe jednak nefas onym się zdało niedotrzymać słowa rycérskiego, choć poganinowi i odstąpić wojska jego przeciwko własnym swoim Chrześcianom wojującego. To tak ojcowie nasi z pogany, cożby byli uczynili z Chrześciany dla sławy stateczności swojéj? Dałby to Pan Bóg, aby między Chrześciany nieprzychodziło do zaciągów in mutuam cladem, (na wzajemną zgubę) ale gdy tak dopuszczenie Boże karze grzéchy spólne, nie godzi się kawalerowi chrześciańskiemu, uważywszy sprawiedliwą pryncypała swego gdy go zaciąga, tylko dotrzymać statecznie słowa rycérskiego i wczém wszystkiém, że powaga W. M. Pana i Ichmość Panów pułkowników, a przytém rozsądku wszystkiego

towarzystwa, znajdzie środek i uspokojenie przy ofiarowanéj usłudze mojéj nic nie wątpię. Wtém przestrzegając jako brat, żeby J. K. M. Pan nasz i wszystka Rzplta musiała być wielce załosna, gdybyście W. M. P. P. zaciągu tego przynajmniéj tém jedném polem terminować nie mieli. O czém nic niewątpiąc, polecam się łasce i miłości pokrewnéj W. M. Pana wraz z posługami memi. Z Woytycz dnia 11go Julii 1636.

List zaś do towarzystwa był następujący:

Mości Panowie i Bracia!

Będąc od J. K. Mości Pana naszego miłościwego do Cesarza Jmci i wszystkiéj Rzeszy posłem, na zjazd bliski przyszły Regenspurski, za wielką pociechę prac i trudów moich, brałem odważne dzieła W. M. Panów, któremi nicem niewątpił, żeście mieli rozszérzyć sławę narodu swego ku tamtéj słońca zapadającego granicy, którą niegdy oni przodkowie nasi obu brzegu Wisły mieszkańcy przeszli szczęśliwie niesłuchając onego niemych słupów mandatu, ne plus ultra. W drodze dano mi znać, żeście WMPanowie przedsięwzieli końca pory teraźniejszéj nieczekać, ale jako najprędzéj do ojczyzny powrócić. Niemogę temu wierzyć, aby stateczność tak zacnego wojska i wiara pogra-

nicznemu Panu dana, miała bez wielkiéj przyczyny i niesmaku alterować się i odmieniać przedsiewziętą drogę. Dlaczego tém śmieléj imieniem J. K. Mci Pana naszego miłościwego i wszystkiéj ojczyzny żądam, a sam z osoby mojéj braterskiéj proszę, i poprzysięgam, abyście W. M. Panowie pamiętali na reputacyą narodu swego, który nietylko chrześciańskim ale i pogańskim cesarżom służąc, stateczności swojéj niedał przełamać. Jeżeli jakie nastąpiły niedosyć uczynienia albo niesmaki, raczcie W. M. Panowie dać znać przez jednego z towarzystwa swego, świętobliwie obiecuję: że do wszystkiego ukontentowania WW. M. Panów interponować powagę J. K. Mci Pana naszego miłościwego, a przytém staranie i pieczołowitość moję o dobro szczególnego każdego z WWM. Panów, tak, jako i mój własny honor a pogotowiu wszystkiego mego rycerstwa ukontentowanie przełożę nad zdrowie moje, byleście WM. Panowie cierpliwemi będąc i ofiarowany żołd przyjmując nie omieszkiwali porze wojennéj i zamysłom króla Jmci węgierskiego i namiestników jego, wczém zawisła sława i reputacya nietylko WWM. Panów ale i całego narodu. Pojrzyjcie WWM. Panowie a obaczycie, że świat obrócił oczy na przeważne przedsięwzięcia WWM. Panów a w WM. Panach ca-

lego narodu polskiego. Strzeż Boże, najmniejszego cofnienia, coby złośliwi i zdradliwi narodu naszego aemuli rzekli! jakąby niesławę ich potomstwo przed potomstwem naszém na nas i lata nasze zaciągało! Ale cóż ja tak bacznym, rozsądnym i mężnym rycerzom przypominam to, co oni lepiéj i widzą i czują; że sława wszystka w stateczności zależy; raczéj to powtarzam, że jako nic nie wątpie, że WWM. Panowie wprzedsięwzięciu swojém trwać będziecie; tak ja za rozkazaniem WWM. Panów tu na dworze Cesarza Jmci będąc z woli i rozkazania J. K. Mci Pana naszego o wszelaką satysfakcyą i ukontentowanie WWM. Panów tak się starać i zastawiać chcę jako o moje własne zdrowie. Oddaję zatém braterskie usługi moje łasce i miłości WWM. Panów. (Dań jako wyżéj.)

Przy tych listach (mówi daléj) (287) dołożyłém w osobnéj kartce do króla Jmość węgierskiego napisanéj dwóch rzeczy:

1) Żebym był życzył, aby cesarz Jmść w zaciągach swoich, gdy je mieć chce narodu naszego, nie zaciągał samych Kozaków, ale jakąkolwiek część Usarza, który jest robur militiae nostrae (czołem wojsk naszych) dzwigający per tot saecula illaesam gloriam (przez tyle wieków nieskażoną sła-

287) Dyariusz str. 114.

wę) narodu polskiego. Za takowym zaciągiem miałby cesarz Jmość by na większą kupę Kozaków powolniejszą, to jest, uskromioną excellentioris militis metu et exemplo (obawą i przykładem lepszego żołnierza) miałby i officerów ludzi znaczniejszych i w dziele rycérskiem cwiczeńszych a zatém powagę wojska zatrzymać umiejących, a na ostatek gdyby przyszło do potrzeby w polu, osobliwie z Francuzami, upewniam, że tysiąc koni Usarza większąby przysługę uczynili, a niżeli dziesięć tysięcy Raitarów niemieckich.

2) Żeby tym, jacykolwiek są, Kozakom nie ujmowano sławy ich i przyznawano to co dobrze robią, gdyż dochodzi mię to, że urzędnicy wojenni cesarza Jmości krwią ich na gorsze razy zatykając, chwałę jednak wszystkę narodom swoim przywłaszczają, jakoby owi Vilia capita per servitutem summam (podły lud dla najniższego służebnictwa) a nie dla dobréj sławy na tę się tu służbę zaciągnęli.

Trzynastego lipca w drodze odebrał Ossoliński list od samegoż cesarza w téj sprawie z Lincu dniem piérwiéj pisany, gdzie mu o opuszczeniu swych obozów przez Lisowczyków i odejściu ich do Wormancyi a zamierzanem przejściu Renu donosi z domysłem, że do tego albo potajemne nieprzyja-

ciół intrygi lub przynajmniéj niezmierny wstręt walczenia z nimi jest powodem, tém bardziéj, że się od swego zamysłu ani ofiarowaną wypłatą zołdów ani obietnicą sowitych nadgrod odwieść nie dali. Wzywa go więc, aby do nich niezwłocznie pisał upominając i zapewniając, że nie tylko zawsze prędkiéj wyplaty zołdów pewnymi bydź mogą, jako i teraz już król węgierski nakazał, ale i wynagrodzenia, które już jest pogotowiu. Doniósł cesarzowi poseł w swéj odpowiedzi o listach, jakie już do nich wyprawił i upewnił o swéj gotowości zapobiegania i nadal o ile w mocy jego będzie wszelkiéj tego żołnierza swawoli (288).

Prócz tych pismiennych usiłowań, zamierzył król węgierski osobistą swą bytnością i wdaniem własnéj powagi uśmierzyć umysły i rzeczy odejściem Lisowczyków nadwątlone naprawić. Przybył w połowie lipca do obozu Gallasa pod Drusenheim i posłał zaraz list do naszych z wezwaniem do powrotu i obietnicą wyrządzenia rychłego i zupełnego zadość uczynienia. Ale oni niechcieli zrazu i wierzyć, żeby ón tam sam przybył i utrzymywali nawet, iż podpis jego ktoś zfałszował. Wyprawili więc jednego rotmistrza z wymówką, że ich konie zbyt

288) Dyariusz str. 116, 117 u Bohomolca str. 219, 220, 221.

są pomęczone i oświadczeniem, iż jeżeli im dla odpoczynku w Hassyi na trzy niedziele kwatér niewyznaczą, a żołd na trzy miesiące nie wyliczą na Czechy i Szląsk do Polski powrócą. Że właśnie wtenczas pismo Leszczyńskiego odebrali którego treść już wiémy, uparli się tém bardziéj na swojem, iż, mają wyraźny nakaz swego króla powrócenia do kraju. Lecz gdy ich doszły odezwy Ossolińskiego, zmiękły umysły lubo nie wszystkie. Ci, co byli w darmstadzkiem przypuścili zaraz do siebie cesarskich komissarzów to jest, dawnego swego dowódzcę jenerała barona Mercy i pułkownika Gordona i zaczęli z niémi traktować. Jakoż trzydziestego piérwszego lipca przyprowadził Mercy do obozu Gallasa 2 pułkowników i 4 rotmistrzów z 300 do 400 towarzystwa, reszta zgodziła się także, ale niechciała za Ren wracać tylko połączyć się z wojskiem feldmarszałka Jana hr. Götza (Barona Karolath i Beuthen) który właśnie oblęgając twierdzę Hermannstein dostał był rozkaz wkroczyć na czele 23 regimentów do niższéj Hassyi przeciw tamecznemu księciu Wilhelmowi. Było to zawsze z jednéj strony nienajgorszym cesarskich usiłowań skutkiem że ważny oddział Götza znacznym posiłkiem wzmocniono, a Gallas buntem kozaków dotąd w obozie swym jak przykuty, wolniéj oddychać

począł, podczas gdy z drugiéj strony i Polacy stosowali się do poleceń Leszczyńskiego (289). Nic niemogło jednak przekonać ani poruszyć do powrotu ów oddział, co się w opactwie Fuldy i nad Niddą znajdował. Kommissarze Mercy i Gordon, których pieniądze ani obietnice nie pomagały, tyle tylko uzyskali, że nasi raz jeszcze posłów swych do króla węgierskiego wyprawili, nie z lepszym jednak skutkiem, bo żądania ich przechodziły zapewne wszelką miarę. Niewymowne tymczasem wyrabiali wszędzie szkody. Gdy ciągnęli daléj na Turyngią wysłali cesarscy w ich tropy dla odcięcia im drogi do Polski i zapobieżenia spustoszeniom oddział pod hrabią Ulefeld. Nic to nie pomogło, bo nasi owszem dwa regimenty Landgrabi darmstadzkiego (co je był dla swego ocalenia od wojska Elektora saskiego odwołał), z końcem sierpnia w lesie turyngskim napadłszy z kwatér wygnali i wszystkie im bagaże zabrali. Nakoniec przebiwszy się szczęśliwie przez Saksonią, przeszli Odrę w Szląsku i wrócili z końcem września 1636 do Polski (290). — Odprowadziwszy tam niesfornych

289) Khewenhiller T. XII. str. 1973, 1974. Diariusz Ossolińskiego str 112. Bohomolec str. 233. Barthold T. I. str. 359. — Gazette de France N. 116 i 125 powiada, że im Goetz jednomiesięczny żołd wypłacił.

290) Gazette de France Nro. 129, 133, 144 (z Frankfórtu) i 170 (ze Szczecina.)

swawolników, obaczmy teraz co tamte oddziały we Francyi i Niemczech robiły?

A najprzód przystępujemy do jednego z najciekawszych ustępów trzydziestoletniéj wojny, kiedy dyplomacya, cały geniusz Richelieugo i władza tyloletniémi trudami nabyta uległa na chwilę przewadze oręża kilku śmiałych ochotników. Mówiliśmy już o zamierzaném dawno wkroczeniu do Francyi. Teraz właśnie najsposobniejsza do tego zajaśniała pora. Nikt a nawet głęboka przenikliwość kardynała ministra i księdza Józefa nie domyślała się bynajmniéj podobnego ciosu. Mając całą uwagę na Gallasa zwróconą, tryumfując z odejścia Polaków nie myślano o tém, że twierdze pograniczne od Niederland były słabe, ogołocone z wojska i dostatecznych zapasów, najczęściéj w rękach mniéj zdatnych dowódzców, bo wszyscy biegleisi wojownicy z la Valettem lub Kondeuszem wyruszyli. W wnętrzu tlało ukryte nieukontentowanie, chciano raz przecie otrząść z karków żelazne jarzmo Richelieugo. Wtedy to ściągnął Infant szybko do swych Hiszpanów kilka cesarskich oddziałów, a mianowicie Wertha z pod Leodium na czele nieustraszonéj jazdy z Polaków, Kroatów i Bawarczyków złożonéj i rzucił się z końcem Czerwca na Artezyą (Artois) i Hennegau (le Hénault) do Francyi; kiedy cztéry jéj prowincye la

Saintonge, l' Angouleme, le Limousin i le Perigord jawny bunt podniosły, margrabiego d' Isondun wodzem swym obrały, a na chorągwiach zamiar swój wypisały: »Mieux vault tard que jamais.« Z nie małém przerażeniem dowiaduje się Richelieu o współczesném przekroczeniu granic od 12000 piechoty a 20000 jazdy nieprzyjacielskiéj. Już 9. lipca poddaje się im piérwsze przedmurze Pikardyi la Capelle. Ztąd ciągnie jedna ich część na Guise, druga na Vitry w serce Francyi. Jan Werth rozpuszcza swe zagony po całéj Pikardyi, przebywa Sommę, trzy razy gromi francuzkie wojska, mieszkańców do miast zapędza i do 11go lipca 37 chorągwi zdobywa. Ludwik XIII. porucza najwyższe dowództwo hr. de Soissons przydając mu marszałków de Chaulnes i Brézé. Ściągają w la Fére rozproszone oddziały, ale niejedność i przerażenie wszystko miesza i utrudza. — Dwudziestego trzeciego lipca dobyta twierdza Le Catelet, a 31go Bray o kilka mil od Amiens; 4go sierpnia przebywają sprzymierzeni za popędem Wertha tłumnie Sommę pod Serizy, a jezdcy jego rozlatują się po całym kraju między tą rzéką a Oisą. Nieustraszony ich wódz uderza na kilka tysięcy Francuzów między Nesle a Noyon, 600 trupem ściele, drugie tyle z margrabią de Bonnivet w niewolą bierze, 8 chorągwi zdoby-

wa, niedobitki do Noyon zapędza, dokąd się sam hr. de Soissons 8go sierpnia chroni. — Polacy i Kroaci dolatywali aż do bram miasta Campiegne, przebywali Oizę, choć mosty były pozrucane. Niebawem poddało się Roye i Montdidier. Śmiały Werth chciał korzystać z ogólnego popłochu nieprzyjaciół, lecieć w prost na niedaleki Paryż i podejmował się zatknąć dwugłowie cesarskie orły na dziedzińcu Louwru, co już od 200 lat żadnego niewidział nieprzyjaciela, i w bogatéj stolicy szukać nadgrody swego męztwa. Ale zamiarowi temu, który podług zeznania samych francuzkich dziejopisarzów, jako to Le Vassora i innych niebył niepodobnym do wykonania, oparł się Infant i książe Tomasz Sabudzki, bo chcieli zająć wprzód twierdzę Korbią, aby mieć mocny punkt oparcia się na południowym brzegu Sommy.

Któż opisze, co się wtenczas działo w Paryżu? Posłano co tchu rozkazy do la Valetta i Kondeusza, aby się zbliżyli do serca państwa, mniéj dbając o to, że Gallas mógł korzystać z ich oddalenia. Niespokojność stolicy rosła od dnia do dnia, ale Richelieu wzniósł się nad okoliczności; kiedy wszyscy głośno na niego wyrzekali i jemu ogrom nieszczęścia przypisywali; kiedy lud stolicy burzyć się nań począł, on tam właśnie osobiście przybył, a nieustraszoném czołem u-

szanowanie nakazywał i ludowi serca dodawał. Wszyscy mieszkańce, cechy nawet i uczniowie wezwani do broni, tysiące rąk pracuje około warowni Paryża, wszelkie konie zabrane dla wojska, każdy składa ostatni grosz na ołtarzu ojczyzny. Sam Richelieu podejmuje się z własnéj kieszeni 8000 żołnierzów utrzymywać, Paryż 14000, Parlament i Duchowieństwo tyleż. Tymczasem poddała się Korbia 16go sierpnia Hiszpanom. Już o mury Pontoise i o groby królewskie w St. Denis obijały się tententy i głosy śmiałych jezdców Wertha. Amiens i Abbeville były zagrożone. Dziejopis francuzki Bongeant wyraźnie wspomina między najgroźniejszymi nieprzyjaciołmi naszych Polaków. Jeden oddział doleciał aż do bram Paryża i splondrował królewski pałacyk wiejski Madryt, z kąd Ludwik XIII. dniem pierwiéj był wyjechał. Od Wertha, który wydawał się jak duch na zgubę Francyi powstały i którego imieniem (Jean le Vert) długo jeszcze potém matki dzieci swe straszyły, upraszali sobie sami francuzcy panowie straż dla swych zamków i Ludwik XIII. trafił na taką nad Oisą. Może to Lisowczyk jaki pilnował bram dumnego Para francuzkiego? — Oblężenie Paryża zdawało się bliskiém; już tam od roku 1593 równéj nie widziano trwogi! Mnóstwo ludu uciekało do dalszych

prowincyi, i za Loirę; drogi do Chartres i Orleans zawalone były pieszymi, pojazdami i wozami z różnémi sprzętami i kosztownościami. Upadek nawet Richelieugo zdawał się pewny i ón sam obawiając go się posłał do Rzymu 300000 szkudów w złocie, aby mieć na każdy wypadek ochronę i utrzymanie. Chciał nawet króla do Orleans albo Blois z dworem odesłać. Odjąwszy naczelne dowództwo hrabiemu de Soissons, musiano one poruczyć osobistemu nieprzyjacielowi Richelieugo księciu Gastonowi Orleańskiemu.

Przecież zbyt oględne obroty Infanta i upór w dobywaniu Korbii i innych miejsc mniéj ważnych, kiedy można było stanowcze zadawać ciosy, a niepotrzebne plądrowania Pikardyi i Isle de France dały czas Francuzom, z którego Richelieu przedziwnie korzystać umiał. Niemasz podobno na świecie ludu bardziéj ochoczego do broni i więcéj ojczyznę swą kochającego jak paryzki, każdy został w mgnieniu oka żołnierzem. — W krotkim czasie zebrało się pod Senlis w obecności króla, co 1go września osobiście do wojska wyruszył 50000 zbrojnego ludu, gdzie nie mniéj było piór i wstążek i wesołych piosnek, jak męztwa i silnego przedsięwzięcia. Na widok téj jakby z ziemi powstałéj armii, która już nietylko bronić się

*

ale i zaczepić stanowczo mogła, zaczęli się cofać Hiszpanie z cesarskimi. — Niebawem oddali Francuzom Roye, Noyon, Montdidier, a ci rozpoczęli oblężenie Korbii. Werth stanął między Hesdin a Montreuil. To jedno imje zachował nam Piasecki w swéj kronice mówiąc, że Polacy około tego miejsca ogniem i mieczem wszystko niszczyli. Już samym najezdnikom wielkie zaczynało grozić niebezpieczeństwo, i kto wié, czyby ich Francuzi nie byli otoczyli i od Niederland odcięli, gdyby nieporozumienia między Richelieu a książętami krwi Orleańskim i hr. Soissons (co go nawet 2go października w Amiens zamordować chcieli) powstałe, nie ułatwiły sprzymierzonym wycofanie się z Artezyi; doczego ich tém bardziéj naglila smutna wieść o zwycięztwie Bannera 24go września 1636 pod Wittstock nad Elektorem Saskim i cesarskim jenerałem Hatzfeldem odniesioném. — Jeden tylko Werth korzystał z rozsypanego położenia francuzkich kwatér; jednę z nich między Dourlans a Korbią w połowie października niespodzianie najechał i 6 rejmentów prawie do nogi wyciął. Sprobował nawet dać odsiecz oblężonéj Korbii, Zbliżył się w nocy na czele 6000 jazdy, wielkie sprawił w francuzkim obozie zamieszanie; przecież prócz w rzucenia kilku zapasów, żadnéj nie zdołał odnieść korzyści i

w krótce ostatni ze wszystkich wojsk cesarskich opuścił teatr swéj chwały, a Francuzi nietylko Korbią, ale i wszystkie inne miejsca pomału odzyskali. (291).

Kiedy Francuzi od północy zaprzątnieni byli, otworzyła się Gallasowi droga do Paryża. Puścił się z końcem sierpnia od Renu w głąb Franche Comte i Burgundyi. W liczbie jego 13000 ludzi było 400 owych Polaków, co niegdyś z naczelnikami do obozu pod Drusenheim wrócili. (292). — Próżno się jednak wybrał, bo Francya ochłonąwszy z piérwszéj trwogi, mogła tam znów nadesłać La Veletta w pomoc księciu Bernardowi, co obronił brzegów Saony. Nasi ciągnęli zrazu w kierunku Langres i Troyes; lecz potém zboczyli do Champlitte w kierunku Dijonu. Gdy tu 16go września stanęli, li-

---

291) Obacz o tych szczegółach Khevenhillera T. XII. str 2000 — 2300 i w życiu Piccolominiego str. 267 a w życiu Jana Wertha str. 406. — Pére Bongeant histoire des gueres et des negociations i t. d. T I. str. 412 — 415 Berthold T. I. str. 370 i t. d. — Le Vassor (księga VIII i IX) Donosił także i Ossoliński królowi o tych wypadkach w listach, które w Diariuszu str. 125 — 165 a u Bohomolca str. 225 — 252 znaleść można. Piasecki str. 583 „In Picardiam delati circa Monstruelam in obvia quoque internecionibus, flammis praedisque agendis sevierunt“

292) Gazette de France Nr. 186. Theat Europ. T. III. str 639. — W obu powiedziano, że naszych dwie chorągwie było z Gallasem.

czyli po złączeniu się z ks. Lotarynskim, Lambojem i Mercym 40000 wojska, ale zaszedł im drogę La Valette z Bernardem. — Jak w roku 1635 pod Dieuze tak teraz pod Champlitte i Montsaugeon, pięć niedziel patrzano na się wzajemnie, a w obawie walnéj rozprawy na lekkich przestawano harcach. Udało się 10go października kardynałowi uderzyć korzystnie pod Leffons na całą Gallasa jazdę 300 wyciąć, 1200 koni i moc bagażów zabrać. Taka była obustronna zajadłość, ledwie nie ledwie powagą wodzów powściągniona, że gdy dla braku żywności węgierscy, kroaccy i polscy pułkownicy więźniów wymordowali; książe Bernard zaraz toż samo ze swymi uczynił (293). Wysunął się Gallas 22go t. m. zręcznie z oczów przeciwnika, poszedł raźno na Dijon, dobył w drodze twierdzę Mirebeau, i stanął w Talent o $1\frac{1}{2}$ mili od stolicy Burgundyi, podczas gdy Polacy i Kroaci pod same jéj bramy dolatywali. Oszukani francuzcy wodzowie nie wiedzieli kędy się obracać, młody książe Kondeusz próżno ofiarował bitwę. — Gallas jéj nieprzyjął i znów nagłem obrotem ukazał się pod twierdzą St. Jean de Losne nad Saoną i 2go listopada potężnie dobywać jéj zaczął. Nieustraszony Rantzau rzucił się w

293) Theat Europ. T. III str. 716.

jéj mury, gdy tamci wkoło się rozłożyli. Wielki tymczasem brak wszystkiego zaczął doskwierać cesarskim; nastały okropne ulewy, konie i ludzie grzęźli po kostki w błocie, wezbrane rzéki podwajały zgrozę i niebezpieczeństwo. — Wtém dobiegła Gallasa wieść o cofnieniu się Infanta z Pikardyi i przegranéj pod Wittstock, nie namyślał się już ani chwili; 12go listopada odstąpił od oblężenia, i rozpoczął nader uciążliwy odwrót ku Renowi. Łatwo sobie wystawić jego trudy, klęski; kiedy każdy strumień stawał się rzéką, a trzeba było przechodzić znaczne wody Saony, Tilli, Vigeanny i inne, podczas gdy Francuzi ni w dzień ni w nocy odpoczynku niedając, działa, ludzi, konie, bagaże, które od złośliwego żywiołu ocalić zdołano, zabierali i niszczyli. Nad nikim jednak zawziętszéj nie wywierali zemsty jak nad Polakami i Kroatami, i żadnemu nieprzepuszczając tém się téż usprawiedliwiali, »iż ten rodzaj ludzi zupełnie jest towarzystwu niepotrzebny, bo mowy jego nawet rozumiéć nie można« (294). Ledwie téż piąty wrócił z téj morderczéj wyprawy,

294) Barthold T. I. str. 389. — J. Barre w życiu margrabiego Faberta (1752) T. I. str. 181, 182 przytacza te słowa z ust pułkownika Rosén. Puffendorf str. 266. — Khevenhiller T. XII. — Theat. Europ. T. III. str. 716, 717 &. &.

gdy Gallas w styczniu 1637 z niedobitkami do Renu się dostał!

Zostaje nam mówić jeszcze o tych co pod hr. Götza rozkazami służyli. Wódz ten co zdobyciem Koblenzu i Lahnstein znakomite sobie pozyskał imie, dostawszy w drugiéj połowie lipca parę tysięcy Lisowczyków, wyprawionym został do Hassyi, któréj książe Wilhelm z walecznym swym wodzem Melandrem, za francuzkie pieniądze znaczne zebrawszy wojsko, między działaniami Francuzów a Szwedami Banera związkowe tworzył ogniwo. Nie nowymi w tych stronach byli nasi gośćmi, bo ich dobrze od r. 1634 pamiętały, kiedy im z Izolanim ciężkie zadali klęski. Ułatwiła Gallasowi osiągnienie celu ta okoliczność, że Baner Lesleja do siebie w okolice Magdeburga odwołał. Zajęto więc i spalono haskie miasta Hersfeld, Traysa, Schwarzebron, Ziegenhain, Amoeneburg i Homburg. Próżno błagał książe Wilhelm o zawieszenie broni i układy, musiał umykać do Westfalii, a cały jego kraj zalały oddziały polskiéj jazdy, dobyły Warburg, a 25. sierpnia Paderborn. Gdy Gallas dowiedział się pod Soest o groźném połączeniu się Lesleja z Banerem, zamierzył nieść pomoc saskiemu Elektorowi, przebył Wezerę pod Hameln i już był pod Hildesheim, lecz pożno przyszedł, bo Sas ze Szwedem daleko już za Elbą

turnieje toczyli. Zostawia więc w połowie września księciu Luneburskiemu pułkownika Salisa z 5 pułkami jazdy dodając mu 1200 Polaków, (295) z którymi on Minden i Neuburg obsaczył, a sam z resztą wojska wraca za Wezerę dla oswobodzenia brzegów Lippy i zniszczenia wojsk haskich. Korzystał tymczasem z oddalenia jego obrotny Melander, zebrał 5000 ludzi i zamierzał obledz Arnsberg nad rzéką Ruhr, dokąd cesarscy z Kolonii dużo zapasów sprowadzili, a potém połączyć się z 4 tysiącznym oddziałem stojącym w niższéj Hassyi. Niedopuścił tego jednak Götz, i zmusił go zamknąć się w warownem Lippstadt. Niepodobieństwo dobycia téj do koła wodą oblanéj i mocno osadzonéj twierdzy skierowało znów kroki Götza pod ważny Soest. Hassi rozsypali się po różnych miastach, a tylko 22 szwadrony i 1800 piechoty skupili w pobliżu zagrożonego miejsca, tak, że jazda na drodze ku Hamm stanęła, a piechota usadowiła się pod działami warowni. Aby się pozbyć natrętnéj nad karkiem wiszącéj konnicy, dał Götz rozkaz pułkowni-

295) Khevenhiller T. XII. str. 2019. — Theat. Europ. T. III. str. 702. Gazette Nro. 170, 152 i 157. W Nr, 152 każe sobie donieść z Kassel, jakoby pułkownik haski Kratzenstein pod Bielefeld w Westfalii na 1000 Polaków napadł; 300 ubił, resztę rozpędził i 6 sztandarów zdobył, o czém jednak wszyscy kronikarze milczą.

kowi Krystyanowi Münster, uczynić na czele 700 niemieckiéj jazdy i Polaków rozpoznanie z tamtéj strony rzéki Lippy dla wyrugowania nieprzyjaciół z ich kwatér. Wylecieli oni na spotkanie naszych pod przewodem swego pułkownika Oppten, (inni piszą Opter) ale Lisowczycy, którym to nie nowina była spotkać się w czystém polu z liczniejszym przeciwnikiem, udali z razu ucieczkę, a potém obróciwszy się nazad w największéj zapalczywości, nie tylko ich z pola zpędzili, a samego pułkownika i kilku rotmistrzów z 4 sztandarami zabrali, ale wpadłszy do własnego ich obozu wszystkie bagaże i sprzęty Götzowi w tryumfie przywieźli. Ostatni ten ich w r. 1636 pod Soest popis od wszystkich kronikarzów z pochwałami wspominany, potwierdza już zupełnie owe Starowolskiego wyrażenie, »iż bez naszych lekkich Polaków cesarscy w całéj téj wojnie nic wielkiego nie przedsiębrali ani dokonali« (296).

---

296) Khevenhiller T. XII. str. 2020. — Adlzreitter Część III. str. 366. — Theat. Europ. T. III. str. 703. — Lotich T. II. str. 401. — Starowolski Institutiones rei milit. księga VIII. str. 463. Dowodząc że piechota bez jazdy nie wiele zdziałać może, mówi: Experimento in castris caesareis nunc Croatae atque Cosachi Poloni, sine quibus nil quidquam Imperiales graviori armatura sua efficere possunt, aut toto isto bello germanico potuerunt. Barthold T. I. str. 364. — Doniósł i Ossoliński królowi, że nasi kozacy przy Götzu Hassyą plądrują. (Diariusz str. 137. u Bohomolca 230).

Pobite wojsko ścigane wszędzie od Polaków uciekło częścią do Hamm, częścią do Dorsten, a zwycięzca zajął 27go września Soest, potém Dortmund i ważny zamek Werl, nakoniec Hamm, i wyrugował Melandra z całéj Westfalii, a księcia Wilhelma aż w Hollandyi przytułku szukać przynaglił. Już i ostatnią twierdzę Dorsten miał Götz opanować, kiedy gruchnęła wieść o klęsce pod Wittstock, gdzie Baner Elektora i Hatzfelda, 10000 ludzi, 41 dział i całego wojennego rynsztunku pozbawił. — Cios tak wielki przerwał bieg pomyślności, przymusił cesarza wojska swe z Francyi odwołać, dał Richelieumu odetchnąć, ożywił ducha w Protestantach, otworzył Szwedom środkowe Niemcy, zmusił wreszcie Hatzfelda przywołać do siebie co tchu z Westfalii Götza, który przebył Wezerę pod Münden i w piérwszych dniach listopada pod Kreutzburgem nad Werrą z nim się połączył.

Nie byli już tu z nim nasi Lisowczycy, bo nieodbierając mimo swych ustawicznych zasług żadnéj nagrody, oświadczyli wręcz Götzowi jeszcze w październiku, że już dłużéj służyć żadną miarą niemogą. Nie miał co nato powiedzieć, a mniéj ich teraz i potrzebując, dał im list poświadczający ich zasługi, z którym ruszyli w pochód do Polski. Wyprawili jednak wprzód posłów do Osso-

*

lińskiego do Ratyzbony, przekładając swą sprawę z chwalebném zaświadczeniem. Widzę z listów Ossolińskiego do króla, że i Władysław IV. do nich mało co piérwiéj pisał. Donosi mu bowiem poseł 22go października, że przybyły do Ratyzbony król węgierski z wdzięcznością przyjął list jego do wojska polskiego, przyznawając ich dobre posługi a mianowicie świéżą w Westfalii, gdzie feldmarszałka Meleandra ze dwudziestu cztérma kompaniami, dwa tysiące naszych kozaków w pień wysiekli, czém samém do rekuperowania tamtéj prowincyi największą okazyą byli (297). W drugim liście z dnia 30go t. m. tak daléj sprawę tę kréśli (298):

»W Poniedzialek był u mnie pan Trautmansdorf uskarzając się na kozaki nasze, że nieczekając odprawy, swawolnie znowu odeszli od wojska i w Czechach już do tego czasu są. Powiedziałem mu na to, że nie moja wokacya tamtego zaciągu ludzi postępki justyfikować, ale że ich posłowie tu będący byli u mnie z justyfikacyą swoją; muszę im to dać świadectwo, żem widział list pana Götza do wojska ich, którym przyznawszy odważne przysługi i pożyteczne, dokłada, że za ich męztwem spędziwszy nieprzyjaciela, to

297) Diariusz str. 159—160. Bohomolec str. 246.
298) Diariusz str. 161—162. Bohomolec str. 248—249.

jest, ludzi Landgrafa Haskiego i wparowawszy je aż między tamte rowy i błota w Fryzyi zachodzące, już więcéj ich służby natenczas niepotrzebował, ale im komisarze, którzyby ich do granicy ojczystéj odprowadzili, ofiarował. Jakoż i patent przystojnéj odprawy dał, i komisarza przydał. Dołożyłem tego, że jako na wejściu do Szląska dano im za trzy miesiące pieniądze, tak zaś przez ten cały rok najmniejszego nie wzięli halerza, czemu żołnierz polski nie przywykł, w posługach własnéj ojczyzny swojéj a pogotowiu cudzoziemskich. Wstydził się za to oboje pan Trautmannsdorff, że dopiéro odemnie miał tę wiadomość, które mu dawniéj potrzeba było wiedzić«. Gazeta francuzka donosi, że Polacy opuściwszy Götza, weszli do Turyngii i w okolice Erfurtu, gdzie wszystko co im w ręce wpadło, zagrabiają i że nawet Sasów z ich kwatér wypędzają; lubo nie więcéj ich jest jak 1000 koni pod 31 chorągwiami, składając 7 pułków i że ich wszędzie chłopstwo do rozpaczy przywiedzione napada, i wszystkich co się od chorągwi oddalą, niemiłosiernie zabija (299). — Gdy ich komisarze Götza do Czech zaprowadzili, niechcieli się ztamtąd daléj ruszyć

299) N. 184 z 26. października z Erfurtu. Podobnie pisze Puffendorf str. 261, a za niémi i Barthold T. I. st. 394.

póki im żołd za cały rok zaległy nie wypłacą i wyprawili posłów do cesarza. Dobrze się tymczasem dali we znaki Czechom i powtarzane zewsząd na się wywołali skargi. Wezwał więc znów cesarz pośrednictwa Ossolińskiego (300), o czém tak królowi w liście z dnia 6go listopada 1636 donosi (301):

»Dziś tydzień przysłał do mnie cesarz Jmść, żądając, żebym posłów od wojska polskiego, odprawy i zapłaty upominających się do słusznéj przywiódł kompozycyi, naznaczywszy kogo do jego komisarzów, któryby z nimi umiał traktować. Niebardzom się ochotnie podjął téj pracy, posłudze od WK. Mści pana mego miłościwego włożonéj nienależącéj; abym jednak oświadczył cesarzowi Jmci że jego wszystko dobro, jest Cordi (na sercu) W. K. Mci., posłałem pana sekretarza Forbesa, aby z nimi przy książęciu Savelim i Arnoldinie komisarzach cesarskich traktował.«

O samych zaś układach tyle tylko z Theatrum Europaeum wyczytać mogę, że drogę naszym z Czech do Polski w tym samym kierunku jak w r. 1622 na Friedland, Luzacyą i Szląsk wskazano, a w téj ostatniéj prowincyi zupełne zaspokojenie przyrze-

---

300) Bohomolec w życiu Ossolińskiego str. 146.
301) Diariusz str. 163—165 u Bohom. str. 250.

czono. Barthold uważa, jak nigdzie a szczególniej w Luzacyi i Szląsku ni wsiom ni miastom nie przepuszczali i nieraz też od przywiedzionych do rozpaczy wieśniaków winną swéj swawoli odnosili karę. Da wyobrażenie o tym pochodzie następujący szczegół z Theatrum Europaeum (302). Cesarscy komisarze przyprowadziwszy ich do Friedland rozłożyli różne oddziały od tego miasta aż do Hirschberg na Szląsku, a okolicznym miasteczkom żywność dostarczać kazali. Magistrat Greiffenberga dostawił wedle rozkazu 2000 bochenków, 16 cwierci piwa do Friedberga, którędy 15go listopada ciągnąć mieli; alić rano dnia tego ukazały się przed jedną z bram 10 chorągwi, których wysłańcy wpuszczenia do miasta zuchwale żądali, jakoby mając naznaczoną tam kwaterę, a grożąc w przeciwnym razie, że gwałtem bramę otworzą, wszystko zniszczą i do nogi wyrzną. Próżno wymawiał się Magistrat, że żywność nakazaną dla nich odstawił, upierali się przy swojém i na żądanie pokazania piśmiennego upoważnienia, wcisnęli przez bramę jakiś swistek, z którego nie tylko nic podobnego wyczytać, ale nawet treści onego wyrozumiéć nie można było. Powtórzono im więc

302) Barthold T. I. str. 394. — Theat. Europ. T. III. str. 729 i 730.

powyższą odpowiedź, odsyłając ich do Friedberga. Natenczas zbliżyły się te chorągwie do miasta i wznowiły u innéj bramy swe żądanie, pragnąc rozmówić się względem zakwaterowania w łacińskim języku. Wyprawiono więc do nich bakałarza w towarzystwie kilku obywatelów. W czasie rozmowy strzelił jeden z Polaków i przeszył kulą ramie stojącego tuż przy bakałarzu mieszczanina, wnet padł strzał i na drugiego. — Cierpliwie znieśli to z razu mieszczanie, lecz gdy u innéj bramy nie tylko do nich strzelano, ale i bramę przemocą otworzyć chciano, dali ze swojéj strony ognia do napastników, sypnęli na nich gradem kamieni z murów i tak ledwie nie ledwie odegnali; poczém kilka chorągwi w pobliskich wioskach, trzy zaś najmniéj po 200 ludzi liczące w samych przedmieściach rozłożyły się. — W obawie dalszych gwałtów, posłali mieszczanie do Friedberga, gdzie byli komisarze i polski jenerał z doniesieniem o tych wypadkach i prożbą o udzielenie straży bezpieczeństwa, która im też od jenerała w osobie dwóch żołnierzów daną została. Okoliczne też swawole tegoż wojska, mówi kronikarz, nie są do opisania. — W sąsiednim Schlossdorf otworzyli gwałtem kościół i mieszkańców do szczętu złupili. — W wieczór 15. t. m. przybyło pod Greiffenberg 6 od-

działów uzbrojonéj okolicznéj szlachty, mającéj od rządu nakaz zapobiegania rozpustom Polaków i innych kup swawolnych. — Wezwali więc zaraz owe po przedmieściach stojące 3 chorągwie, aby niezwłocznie ustąpiły z kwater przeciw rozporządzeniu komisarzów zajętych. Że to naszym ani w głowie nie było, podstąpiły cztéry oddziały szlachty z jednéj strony do miasta w nadziei, że zuchwalców do odejścia znaglą. — W tém ujrzano, iż wszyscy z miejsc swych ruszają. Jedna z polskich chorągwi spotkawszy owe szlacheckie oddziały, musiała się im z drogi ustąpić i zboczyła na przyległe wzgórze; podczas gdy tamte z drugiéj strony miasta na trzy oddziały pospolitego ruszenia z największą zapalczywością uderzyły. Niespodziewających się bynajmniéj tego do ucieczki znaglili i goniąc za rozbiegłymi, wielu poranili i pojmali, a jednego z najznakomitszych obywatelów pana Kaspra Nostiza z Eschau najprzód złapali i życiem udarowali, potém jednak w zakątek uprowadziwszy srodze umęczyli. Tamte oddziały szlachty nikogo już dla ciemnéj nocy rozeznać nie mogąc, weszły do miasta. Polacy trwali uporczywie w przedsięwzięciu nie przyjąć nigdzie kwatér, tylko na przedmieściach; posłali z tém żądaniem do szlachty, grożąc, że jeżeli im na piérwsze stanowisko powró-

cić nie dadzą, miasto ogniem i mieczem zniszczą. Musiano w końcu przychylić się do ich żądania z warunkiem, iż zakładnikami spokojne nadal sprawowanie się zapewnią, naco przystali.

Uwiadomieni o wszystkiém jenerał i komisarze, przybyli nazajutrz 16go do Greifenbergu dla rozpoznania sprawy. Winowajcy utrzymywali, że są niewinnymi i że ich zaczepiono. Po długich radach i rozmowach stanęło na tém, że uszkodzeni zostali bez wynadgrodzenia, a Polacy jednę część więźniów darmo, inną za okupem 100 dukatów od głowy wypuścili. Zgrzytali jednak zębami, że im to miasto tak łatwo uszło i ruszyli z wielką radością całéj okolicy 17. listopada daléj do Hirschberga. Bezkarność ta rozzuchwaliła bardziéj jeszcze umysły, które niewypłacenie żołdu wprawiało w przekonanie, iż nic cesarzowi winnymi nie będąc, w niczém się też na niego, lub na jego poddanych oglądać nie są obowiązani. Gdy w Szląsku swawola do tego stopnia doszła, że ani starszyzna, ani komisarze poradzić sobie nie mogli, posłano do cesarza o dalsze w téj mierze rozkazy. Ferdynand widząc, że posiłki w nieprzyjaciół się zamieniły, bronią ich jeżeli łagodniejsze środki nie skutkują, przytrzéć rozkazał. Jakoż niebawem w początkach roku 1637 wojsko re-

gularne szląskie i morawskie pod hr. Mansfeldem łącznie z pospolitém ruszeniem, wyszukując różne Lisowczyków oddziały do 800 w pień wycięło, a resztę z krajów cesarskich wypędziło, przyczém jenerał cesarski Truchs, który podobno z nimi był w porozumieniu i może w osobistych widokach otuchy dodawał, uwięziony do Pragi odesłanym został (303). Tak się skończyła owa ostatnia wielka Lisowczyków wyprawa. Smutną pamięć, jaką po sobie we Francyi a mianowicie w Lotaryngii zostawili, zatarł własny ich rodak, który w tych stronach w sto lat poźniéj błogie rozpoczął rządy. — Trzydzieści lat ojcowskiéj Stanisława Leszczyńskiego około ludu tego opieki nietylko przeważyło nienawiść, ale zjednało owszem w tym właśnie kraju polskiemu imieniowi cześć niepospolitą. Niéma już śladu zniszczenia, a stoi w pośród *Nancy* pomnik cnotliwego Polaka, którego w potomności przydomek *dobroczynnego* zdobi; stoją w około po całym kraju pożyteczne jego zakłady. Nieprzebaczył jednak nigdy Richelieu Polszcze stanowczego w wojnie téj udziału, i czyhał tylko na sposobną porę wywarcia zemsty. Większym jeszcze spłonął gniewem,

303) Khewenhiller T. XII. str. 2353. Theat. Europ. T. III. str. 765. Radziwiłł w pamięt. T, I. str. 401.

kiedy posłowi francuzkiemu de Rose, który w marcu 1637go do Warszawy z żądaniem przybył, aby już więcéj cesarzowi posiłków nie dawano, a przeciwnie Francyi 3000 kozaków zaciągnąć pozwolono, zupełnie odmówiono i dawne traktaty z dworem wiédeńskim, wzajemne posiłki warujące, a terazniejszego także króla przysięgą stwierdzone przypomniano (304).

Zdarzyła się niebawem Richeliemu dobra do zemsty sposobność. Królewicz Kazimierz, brat Władysława i poźniéj jego następca, który bawiąc w r. 1634 i 1635 w Niemczech był w obozie Gallasa, a nawet w kilku potyczkach z Francuzami na czele przydanego sobie pułku nad Renem i Mozellą dokazywał, podróżując w r. 1638 po Europie, a morzem z Włoch do Hiszpanii płynąc, został w porcie Tour de Bouc przytrzymanym i w brew prawu narodów z całą swą drużyną, najprzód w Salon, a następnie w alpejskiéj twierdzy Sisteron przez dwa lata prawie więzionym. Próżno pisał za nim urażony Władysław do Ludwika XIII. i Richelieugo, próżno wstawiał się Papiéż, chytry minister trzymając w klatce ofiarę swéj nikczemnéj zemsty, wymawiał się tém, iż

304) Radziwiłł T. I. str. 336, 337, 339. Kwiatkowski str. 165. —

królewicz porty francuzkie śródziemnego morza oglądał, aby potém królowi hiszpańskiemu dokładną o stanie ich zdać sprawę i od tegoż wroga Francyi wicekrólem Portugalii i admirałem być mianowanym. Kiedyż zbywało dyplomacyi na wymówkach? Przez wzgląd na publiczną opinią umieszczono w gazecie francuzkiéj (305) obwieszczenie, gdzie między innémi zmyślonémi powodami tego gwałtu przytoczono ten najgłówniejszy, iż królewicz zaciągnął na służbę króla hiszpańskiego i poprowadził w głąb Niemiec dla puszczenia do Franche Comté owych kozaków sławnych przez swe częste bunty. »Przytoczył to i Ludwik XIII. w odpowiedzi Władysławowi IV. danéj i żądał poselstwa upewniając, że otrzymawszy potrzebne rękojmie i zaręczenie, wolność księciu powróci. W skutek nowéj a pełnéj godności odezwy króla sprowadzono królewicza do Vincennes, ale niewypuszczono aż w marcu 1640 za przybyciem nadzwyczajnego posła Krzysztofa Korwina Gąsiewskiego, wojewody smoleńskiego i po daném zaręczeniu ze

---

305) Nr. 90 z r. 1638 z dnia 23. Lipca pod tytułem: „O tém co się działo przy zatrzymaniu osoby księcia Kazimierza, brata króla polskiego.“ Treść tego obwieszczenia znajduje się w skróconym wypisie z dzieła Ew. Wassenberga. „Carcer gallicus“ w pamiętnikach o dawnéj Polsce Niemcewicza T. III. str. 264.

strony królewicza, iż w ciągu toczącéj się z Hiszpanią wojny przeciw Francyi broni nie podniesie, a ze strony posła imieniem króla i Rzpltéj, iż obelgi téj mścić się nigdy nie będą. Omal że układów nowa wieść o przysłanych z Polski Infantowi 10 tysiącach jazdy nie zniweczyła, która jednak w krótce zgodnie z oświadczeniem Polaków, płonną się okazała. Ktoż nie widzi z tego, jakie wrażenie Lisowczycy na Francuzach sprawili i że oni to właściwie więzienie to królewiczowi przygotowali, co i Piasecki wyraźnie potwierdza, mówiąc, iż wpadnienie ich do Pikardyi głównie do tego Francuzów spowodowało (306).

Wypadek królewicza nieostatnim był pewnie powodem, że król na sejmie r. 1638 (307) swojém i następców swych imieniem stósownie do danego w paktach konwentach zaręczenia upewnił, iż bez wyraźnego przyzwolenia Rzpltéj ani zaciągów cudzoziemcom robić nie pozwoli, ani zaczepnych wojen nie podniesie. Aby zaś i swawolnemu zbieraniu się ostatecznie tamę położyć; wznowiono w tenczas osobną uchwałą istniejące o tém

---

306) Str. 599.

307) Volum. legum T. III. str. 929 pod tytułem „o Supplementach.“

surowe przepisy (308). Niemogę jeszcze opuścić wzmianek, jakie o pozostałych w Niemczech Polakach i późniejszych usiłowaniach cesarza Ferdynanda III. (następcy zmarłego w r. 1637 ojca swego) do ściągnienia nowych ochotników w owczesnych kronikarzach znajduję. Zanim atoli o nich pomówię, pożegnamy się z dawnym naszym przyjacielem Moczarskim, którego życie z dziejami Lisowczyków tak ścisle jest związane.

Od moskiewskiéj wyprawy w r. 1634 służył jako rotmistrz w wojsku koronném na Podolu i Ukrainie, i kiedy tam w roku 1637 bunt kozacki poprzednik, ów srogich za Jana Kazimiérza zaburzeń wybuchnął, odznaczył się nieraz pod hetmanem polnym Mikołajem Potockim, przewodził własnéj usarskiéj chorągwi i tak wielkie u wodza posiadał zaufanie, że go do uśmierzenia niesfornych w wojsku umysłów, między piérwszymi używał. — W bitwie pod Kumejkami (16go grudnia 1637), kędy hersztowi kozaków Pawlukowi zadano klęskę, odniósł z własnéj jego ręki ranę w nogę, a w roku następującym życie pełne czynów zakończył. Pochowany w kościele Karmelitów bosych w Lublinie, gdzie do niedawna jeszcze pię-

308) Tamże str. 967 pod tytułem: O szkodach przez ludzie w służbie Rzpltéj nie będące.

kny nadgrobek przechodniom poświadczał: »jak w Moskwie, Węgrzech, Czechach, pod Chocimem, w Prusiech i na Ukrainie na wielkiego rycérza imię zarobił (309). Pamiętna zasług jego ojczyzna takowe osobną uchwałą sejmu w 1641 spadkobiercom wypłacić nakazała (310). Co się zaś dawnych jego towarzyszów tyczy, widzimy najprzód w r. 1638 sześć chorągwi (bodaj czy nie te, co niegdyś z Werthem po Niederlandach i Francyi latały) w księstwie meklemburskiém. Theatrum Europeum opisuje (311), jak ich (gdy właśnie pułkownik był odjechał) 6000 Szwedów od Banera ze Stralsundy wysłanych, niespodzianie pod Malchinem napadło i część wybiło, część w niewolą zabrało.

W roku następującym przybył w kwietniu do Wilna poseł cesarski Alemani z prożbą, aby król pozwolił zaciągnąć przeciw Francyi 2000 Kozaków z wojska, które niedawno na poskromienie zbuntowanego Gdań-

309) Starowolski przytacza ten nadgrobek w Monum: Sarmatarum str. 730. Niesiecki T. III. str. 282 — 283. Powyższe szczegóły podaje ks. Szymon Okolski w dziełku „Diarius z transakcyi wojennéj między wojskiem koronném i zaporozkiem w r. 1637.“ (Zamość 1638) w rozdziale I, IV, V, VII i VIII. niemniéj w drugiém „Kontynuacya Diariusza wojennego w roku 1638 (Kraków rozdział VI.

310) Vol. legum T. IV. str. 21. Asekuracya zasług urodzonego niegdy Mikołaja Moczarskiego.“

311) T. VI. str. 973.

ska zebrane było. Że Richelieu właśnie królewicza więził, a więc roztropność unikać obrazy nakazywała, pozwolono z warunkiem, aby cesarz żołnierstwa tego li tylko na Szwedów używał. Zebrano wprawdzie parę tysięcy ochotnika i przysłano na ich przeprowadzenie jenerała Hofkirchen. Nie na wiele jednak przydali się, bo gdy w sierpniu do Szląska weszli i zwyczajne swe rozpoczęli swawole, mieszkańcy tameczni do 1500 wymordowali, (312) a tak ziemia ta, co najwięcéj od nich zawsze cierpiała, najszerzéj też krwią ich przesiąkła!

W lutym 1640 ukazał się znów w Polsce cesarski jenerał Krakau (Krakow, Krakowski), i że miał stosunki pokrewieństwa z polskiémi domami, spisał niemało lekkiéj jazdy, do któréj wyprowadzenia pieniędzy tylko nie dostawało. Udał się więc do królowéj Cecylii Renaty, siostry cesarskiéj z prożbą, aby w tak niepomyślnym razie brata zastąpić raczyła; długa wszakże zwłoka sprawiła, że jedna część zebranych całkiem się rozeszła, druga do Szwedów, gdzie pewniejsza była zapłata, poszła (313). Jakoż zaraz w kwietniu t. r. spotykamy spory oddział

312) Radziwiłł T. I. str. 401. Kwiatkowski str. 234. Theat. Europ. T. IV. str. 63, 65.

313) Tamże str. 160.

Polaków w wojsku Banera w Saksonii około Plauen, kędy mu jenerał cesarski Bredau niezłe zadał cięgi, (314) podczas gdy inni w listopadzie t. r. z jenerałem Golzem na Szląsku Szwedów niedaleko Hirschberg bili, co im ci w styczniu 1641 w okolicy Militich i na psiém polu (Hundsfeld) we trojnasób oddali (315).

Oporem szły tymczasem zaciągi Krakowa dla braku pieniędzy, lubo w kwietniu t. r. za wstawieniem się królowéj nowe pozwolenie Stanów na kilka tysięcy ludzi uzyskano, a wyprawiony do młodego brandeburskiego Elektora Frydryka Wilbelma w lutym jeszcze hr. Martinitz wstawienia się jego i pomocy wzywał (316). Kiedy garstka Polaków szwedzkiego pułkownika Wrangla w wrześniu t. r. pod Saganem na Szląsku z rąk otaczających go Niemców wybawiała, (317) żądał ich cesarz na sejmie warszawskim dla siebie, ale pozwolono mu prywatny tylko werbunek bez publicznego rozwijania chorągwi. Francuzki zaś poseł Dancourt wystąpił na publiczném posłuchaniu z obszerną mową, wystawiając, że takowe dla Ferdy-

---

314) Tamże str. 163. 164.
315) Tamże str. 229 i 577 niemniej De Luca T. II. str. 1627.
316) Theat. Europ. T. IV. str. 489, 491, 586, 701.
317) Tamże str. 579.

nanda pobłażanie jest oczywistém naruszeniem dawnych z Francyą traktatów i świeżo jéj przez Gąsiewskiego danych zaręczeń. — Piszący o tém Radziwiłł dodaje (318), że go ogólną zbyto odpowiedzią, a resztę do narady senatu odłożono, bardzo jednak utyskując na wojewodę smoleńskiego, że przy oswobodzaniu królewicza Kazimierza, lubo twardémi okolicznościami przyciśnięty, udał się nierozważnie w umowy polityczne tak ważne za sobą ciągnące skutki (319). Nie lepszy skutek uwieńczył usiłowania cesarskich wysłanników i w roku 1642, chociaż przybyły pułkownik Wingersky często się z królem i hetmanem Koniecpolskim znosił, a w razie, gdyby Polska 10000 ludzi w polu dla Ferdynanda utrzymywała, odstąpienia księstw Cieszyńskiego, Raciborskiego i Opolskiego, niemniéj Pszczyny (Pless) i Wartenberga z okolicznémi powiatami na Szląsku obiecywał, bo nietylko pozornémi powabami ułowić się dano, ale owszém Krakowa zaciągi już na same pruskie województwa ograniczono (320).

I nie zadziwią tak wielkie dworu wiedeńskiego obietnice gdy zważymy, że dawno w większém nie był niebezpieczeństwie.

---

318) T. II. str. 45, 46.
319) Kwiatkowski str. 252.
320) Theat. Europ. T. IV. str. 701.

Następca w dowództwie zmarłego Banera Leonard Torstensohn przerażał go właśnie lotnémi swémi pochodami, a ogromne wszędzie odniósłszy korzyści nagle stanął pod Ołomuńcem, podczas gdy jazda jego ocierała się aż o przedmieścia Wiednia. Do zbierającego co żywo w Morawii obrońców arcy księcia Leopolda przybyło nieco Polaków, którzy Szweda we wstecznem jego pochodzie aż za Odrę ścigali (321). Okropna dla cesarza pod Lipskiem bitwa (2. listop. t. r.) widziała już w obu przeciwnych wojskach uszykowanych Polaków; cały ich pułk, jak świadczą kronikarze, składał część tylnéj bojowéj Szwedów linii pod Stallhansem (322).

Na sejmie r. 1643 czytano (mówi Radziwiłł) uchwałę senatu o zaciągu żołnierza cesarzowi pozwolonym, bez chorągwi wszakże i po cichu; nowy też poseł hrabia Staremberg wznowił w marcu t. r. usilne poprzedników swych zabiegi; żądając aby Polacy na Szwedów wojnę podnieśli, lub przynajmniéj 6000 żołnierza własnym kosztem w posiłki przystawili a cesarzowi wolnych zaciągów u siebie nie bronili. Nalegał szczególnie na tegoż Radziwiłła (323) jako litewskiego

321) Tamże str. 873 i Lotich T. II. str. 944.
322) Lotich T. II. str. 962, 813 „legionem equestrem polonicam“ wymienia, o czém i Theatr. Europ. T. IV. str. 885 wspomina.
323) Pamiętniki T. II. str. 90 i 97.

kanclérza, który pisze, że lubo rzecz tę prawie niepodobną widział, z nadziei go niezbijał. Trudno jednak, uważa daléj, wolnéj Rzczpltéj wyperswadować wojnę z nieprzyjacielem, który jéj daje pokój i to mniéj podobna wysyłać tak wielką liczbę żołnierza kosztem Rczpltéj, kiedy nasz domowy żołnierz dotychczas niepłatny, żołdów swych oczekiwa. Prywatnie zaś werbować bez rozwijania chorągwi pacta same pozwalają. — Zbyteczne były więc przedstawienia Dancourta, bo Polaków nic już od stałego przedsięwzięcia odwieść niezdołało.

Przecie o włos, że osobiste Władysława skłonności narodu w nowy odmęt nie wciągnęły, gdy Jerzy Rakoczy objąwszy (1629) berło siedmiogrodzkie po zmarłym Gaborze, w jego téż idąc ślady w r. 1644 jawnie na Ferdynanda powstał, a w marcu t. r. poseł cesarski Csaki, człowiek zręczny i blisko z domem Lubomirskich spokrewniony i po nim znów Bubna pomocy przeciw buntownikowi zażądał. Już był król popędem własnego serca uniesiony dał rozkaz wojsku zbierać się nad węgierską granicą, już kilka tam stanęło chorągwi, kiedy listy Rakoczego zawierające groźbę wezwania Turków większość senatu w przeciwną zdaniu królewskiemu stronę przechyliły, co Władysława nakoniec do odwołania wojska zna-

gliło (324). Aleć zaledwie kilka upłynęło miesięcy, przybywa w maju 1645 do Warszawy w poselstwie biskup warasdyński, prosząc o posiłki przeciw Szwedom lub o pożyczenie znacznéj sumy, na którą cesarz kilka księstw szląskich w zastaw dawał, lub wreście przynajmniéj o wolność publicznego w Polsce zaciągu. I ón w niczém pomyślnéj nie odebrał odpowiedzi, bo tylko przy potajemnym werbunku obstawano. W tym samym prawie czasie zaszła znów z francuzkiéj strony podobna odezwa. Król od roku przeszłego owdowiały wyprawił tam Wacława Leszczyńskiego biskupa, i Krzysztofa Opalińskiego, wojewodę poznańskiego, aby się starali dla niego o rękę Maryi Gonzagi de Neven, córki księcia mantuańskiego. Że wielu Francuzów na ten, dla odległości miejsca niepożyteczny związek utyskiwało, kardynał Mazarin, następca Richelieugo pragnąc bądź jaką ztąd dla Francyi pokazać korzyść, żądał aby jéj pozwolono zaciągnąć w Polsce i przeprowadzić morzem dwa tysiące żołnierzów. Lubo bez żadnego upoważnienia przystali nasi na to, bojąc się zniweczyć odmówieniem zamiar poselstwa a siostrzeniec biskupa Przyjemski podjął się życzenie ministra do skutku przyprowadzić

---

324) Piasecki 601, 616. Kwiatkowski str. 287 do 290.

i skoro młodą królowę do Gdańska przywieźli, zaczął spisywać ochotników.

Nastąpiły z jednéj strony dobitne przedstawiania hiszpańskiego i cesarskiego posła o zapobieżenie takiemu zgwałceniu traktatów, z drugiéj nalegania francuzkiego posła o dotrzymanie danéj obietnicy z groźbą zerwania pokoju. W tak trudnym razie pozwolił Władysław w skutek narady senatu Francyi prywatne czynić zaciągi; czém żadnego z współzawodników wydzierających sobie na wzajem polskiego żołnierza nie zadowolnił (325). Niewiadomy skutek zabiegów Przyjemskiego; to pewne, że i poźniejsze francuzkie poselstwa w r. 1646 z tém wyprawione, aby oba narody u siebie zaciągi czynić mogły, lepszego nie odniosły skutku (326).

Te są wzmianki które o tym przedmiocie do końca trzydziestoletniéj wojny we współczesnych źródłach znaléść mogłem, ale wyznać należy, że one uzupełniają raczéj obraz udziału Polski w téj pamiętnéj wojnie, jak dzieje Lisowczyków, bo żadnéj niemasz pewności, aby te od 1637 będące za granicą chorągwie Lisowczykami były, lubo i przeciwko temu niéma dowodu. — Coż się więc stało z Lisowczykami? gdzie się podzieli?

---

325) Radziwiłł T. II. str. 195. Kwiatkowsk str. 320.
326) Tenże str. 349.

Czemuż znikają nagle bez wieści z widzialni dziejów, jak owe błyszczące meteory, które w mniemaniu ludu wielkie odmiany i nieszczęścia zwiastują, a potém niewiedziéć gdzie w przestworach nieskończoności giną?

Żaden z naszych dziejopisarzów nic o ich końcu niewspomina. Starowolski dzieło swe »O wojownikach sarmackich« jeszcze w czasie ich kwitnienia, a rys ich dziejów na Moczarskim w Prusiech ukończył, nieuiszczając się już nigdzie z danéj tam obietnicy pomówienia jeszcze gdzieś o nich (327). — Inni otwarcie wyznają, że nigdzie nic o ich końcu doczytać się nie mogli; Piasecki mówi jeszcze słów parę o wyprawie do Francyi pod Noskowskim i Gromadzkim, ale ani ón, ani Radziwiłł, ani nikt ze współczesnych imienia Lisowczyków od dawna już nie używa. Nowsi téż starożytności badacze dzieje ich na Strojnowskim w r. 1624 kończą (328). Przecież odgadnienie téj pozornéj zagadki łatwém jest dla każdego, co uważnie historyą ich przeczytał i nad ich powstaniem i składem dobrze się zastanowił. Wszakże zarodem ich była po największéj części szlachta, która zbierając się za każdą nową spo-

327) Obacz jego słowa w nocie 131, rozdziału XI.

328) Wł Kaz. Wojcicki w obrazach starożytnych. Starożytności polskie w Poznaniu 1843 T. II. Lit. L. (Obacz dodatek do rozdziału X)

sobnością, po skończonéj wojnie nazad do swych domów wracała. Im srożéj powtarzanémi uchwałami wszystkich prawie sejmów od roku 1624 do 1638 wejścia w obcą służbę zabraniano, tym mniéj zaczęto sobie podobne wycieczki pozwalać; ustały téż pomału i sposobności, bo wojna 30letnia przy końcu dla wielkiego obustronnego umęczenia coraz opieszaléj prowadzoną była, a posłowie cesarscy już prócz kredytu i pieniędzy dość niemieli.

Ależ bo drugi Lisowczyków zaród owi swawolni ochotnicy, owe wałęsające się samopas trutnie? małoż ich w kraju i zagranicą wymordowano, małoż wyginęło w bitwach, głodach i oblężeniach? Ostatki wymarły na obcym chlebie nie smiejąc wracać do ojczyzny, a tęższe rządy Władysława nowych zbiegowisk i kup swawolnych niedopuściły. Gdy więc i szlachta, i owi pragnący łupu rozpustnicy zbierać się i wychodzić przestali, Lisowczycy nie tylko zgaśli, ale samo ich nawet imię w zapomnienie poszło.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
40393/2 t.2
12-040393-002-0